PAMIĘTNIKI
ALBRYCHTA STANISŁAWA
X. RADZIWIŁŁA
KANCLERZA W. LITEWSKIEGO.

Wydane z rękopismu

przez

Edwarda Raczyńskiego.

TOM II.



W POZNANIU 1839.
U braci Scherków.



Drukowano u K. A. Pompejusza w Poznaniu.

ROK PAŃSKI 1640.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Tego mca nic godnego notowania nie trafiło się. 9go Stycz. sejm generalny pruski zaczął się, na który wwda sieradzki i podkanclerzy kor. kommissarze od króla naznaczeni przybyli. Trwał ten sejm w Toruniu przez dwie niedziele, po długich koncertacyach konkluzya nieszczęśliwa nastąpiła, kontrybucya jednak postanowiona na opatrzenie granic. Ciż sami kommissarze ztąd pojechali do Gdańska, o których się będzie mówiło przyszłego mca.

Tego mca wielka spotkała szkoda kupców pod Lipskiem, na których półk szwedzki napadłszy towary im zabrał. Szkody rachowano na milion. Gdy się żołnierze zdobyczą dzielili, podczas nocy nie mając świec dwa wozy ksiąg zapalili, i tak przy tym ogniu łupami się podzielili.

Król chorobą przez kilka dni był zatrzymany; królowa zaś w ciąży swojéj coraz szczęśliwiéj awansowała, przeto do Wiednia wysłano kolaski po niewiasty biegłe w przyjmowaniu dzieci przy porodzeniu.

Hetman kor. do mnie pisał o inkursyach tatarskich obiecując na koń wsieść na poskromienie pogaństwa.

MIESIĄC LUTY.

Kommissarze królewscy w Gdańsku aż do końca niemal tego miesiąca od mieszczan różnemi konsultacyami przytrzymani. Nakoniec Gdańszczanie ofiarowali królowi 600,000 złotych aby zulag, tak nazwane cło morskie, wiecznemi czasy do miasta należało. Przyjęli to kommissarze do referowania na sejmie, i tak odjechali.

O trwodze od Turków król był przestrzeżony od samego cara moskiewskiego; przeto król nakazał sejm na 19go Kwt., sejmiki zaś 27. Marca.

Pisano z Moskwy, że czaus turecki od Porty wysłany do Moskwy przed carem hardzie wynosił potęgę turecką i radził mu, aby cesarza tureckiego przyjaźń zachował, i, aby odebrane miejsca wrócił; jeżeli tego nieuczyni, to Turczyn kopytami końskiemi całą Moskwę rozniesie i wszystko w proch i w perzynę obróci. Na które słowa car moskiewski tyłem się obróciwszy, podniósł suknią i gołe ciało pokazał mówiąc: „Tobie i twemu panu.“ I tak odprawiony poseł, nie wiem, czy oznajmił swemu cesarzowi o tak politycznym responsie.

Tym czasem król zapusty odprawował, jednego dnia sam częstując, drugiego królowa, trzeciego królewna. Na tańcach tych Poniatowski, dawny sługa, nogę złamał; jedna matrona zacnéj familii poroniła. Sam téż król przypłacił tych skoków boleściami kałkułu, które i drugiego miesiąca cierpiał.

Tegoż mca odprawiła się kommissya w Wilnie z powodu strzelania w obraz S. Michała z synagogi kalwińskiéj. Siedmiu kommissarzów od króla naznaczonych było. Biskup wileński, wwda wileński i trocki, kasztelan miński heretyk, podkanclerzy w. kstwa lit., marszałek nadworny lit. i referendarz w. kstwa lit.

W Styczniu zaczęła się kommissya. Różnemi sposobami odciągali ją heretycy, już forum nie przypuszczając, już sprawę przewłaczając, już protestacye zanosząc; sta-

tecznie nasi wszystko to zbijali. Przyszło tedy na inspekcyą miejsca, a naprzód do mniszek. Z wielkiém katolików westchnieniem widziane są strzały w obrazie S. Anioła, w kościele i na chórze panien. Nazajutrz mieli pójść kommissarze do synagogi, a tymczasem w nocy, jako zwyczajnie, heretycy zdradą swoje rzeczy umacniają; zawoławszy mularza, każą *zwalić* część muru na cmentarzu synagogi; lecz sztuka zła pokryć się nie mogła. Stała bowiem warta do klasztoru mniszek przydana od marszałka nadwornego, jako fundatora i protektora ich, którzy na oczy swe widząc, że mularz w nocy mur zrzucił, panu to swemu opowiedzieli. Zawołany tedy mularz wyznał, iż to téj nocy uczynił, a to bardzo cicho, ile można rzecz była. Rano przyszli kommissarze do synagogi. Wwda wileński zaczął rzecz eksagerować, rozwalenie muru ukazując; twierdził, iż mur ten na przeszłym tumulcie od swawolnego pospólstwa był rozwalony; na które słowa biskup przyprowadził mularza, który wydał ich zdradę i wwdę zawstydził, tak, iż milczeć musiał. Tam jawnie wszyscy zeznali i doszli, że z synagogi strzelano.

Przerwało kommissyą wesele córki wwdy wileńskiego z podstolim w. kstwa lit. Chlebowiczem katolikiem, który na podziw wszystkich katolików z honorem teścia swego zezwolił na ślub przez ministra kalwińskiego. Sto i trzy bogate prezenty ofiarowano. Król 20,000 złt. i łóżko złotem tkane przysłał. To wesele z wielkim apparatem i magnificencyą się odprawiło, przy gonitwach i fajerwerkach.

Przy reassumpcyi kommissyi heretycy wszystko rewokowali co przedtém mówili i pisali, i tylko zwadami i pogróżkami nadrabiali, na które nic nie dbając katolicy w kommissyi swéj postępowali, świadków egzaminując i dekreta ferując. Heretycy nie mogąc statku przełamać katolików, uczyniwszy protestacyą, odjechali. Nasi zaś skończywszy rzecz swoję kommissyą do przyszłego sejmu odesłali, i to się stało około dnia 19. tego miesiąca.

Ledwo się ta pomieniona kommissya zakończyła, aż nowy przypadek bardziéj katolików rozjątrzył. Wwdy wileńskiego sługa Przypkowski heretyk, umarł; naznaczył tedy wwda dzień pogrzebu jego w święto S. Macieja apostoła i podczas samego nabożeństwa zbrojnego żołnierza uszykował z bębnami, trębaczami i muzyką przy kościele Sgo Jana. Było żołnierzy na kilka set. Rozumieli niektórzy, iż to nowego żołnierza zaciągają przeciwko Turczynowi, z którym grożono wojną, aż oto trupa wynoszą. Sam wwda z trzodą sekty swojéj idzie, któremu téż i niektórzy katolicy z pochlebstwa assystowali. Idzie tedy ta pogrzebna pompa mimo kościoła S. Jana z kotłami i trąbami, których rezonancya gdy kościół napełniła, burzyć się poczęli katolicy. Ojcowie S. J. założeniem piersi swoich do tumultu ludzi w kościele i na cmentarzu będących nie dopuścili; tylko z domu moich wnuków z okna rzucony kamień Komorowskiego trafił, który obok wdy szedł. Daléj postępowała heretycka processya: gdy przyszła pod kościół OO. Dominikanów podczas elewacyi Najśw. Sakramentu, zakrystyan zakonnik o niczém nie wiedząc, wychodzi z kościoła, uprasza ażeby takim dźwiękiem nabożeństwa nie turbowali. Aż zaraz minister zelżywemi nań słowy nastąpił, i nie tu koniec, wnet niektórzy do szabel się rzucili. Zakonnik chroniąc się żelaza, prędko za sobą drzwi zamyka, w które kilka razy cięli; drudzy heretycy innemi drzwiami do kościoła wpadli. Przestraszeni katolicy mszą ś. opuściwszy, jedni ucieczką się salwowali, drudzy dobywszy szabel, bronić się chcieli, a tymczasem z kamienic przez okna pospólstwo kamieniami na processyą kalwińską rzucało. To widząc ministrowie pod całunem się kryjąc, prędzéj się z trupem pospieszyli. Sam wwda powoli za nimi postępował, i cały zamieszany zakończył ten niechwalebny kondukt.

OO. Dominikani solenną przeciw wwdzie i innym heretykom zanieśli protestacyą w Trokach. Biskup téż wileński do króla pisał, uskarżając się na śmiałość heretyków.

Opłakane czasy królestwa naszego, gdzie tak wiele sobie pozwalają heretycy przez dyssymulacyą, jeżeli nie przez konsens króla; czegoby nie śmieli, gdyby góry nad katolikami nie wzięli. Nie idąc do państw herezyą zarażonych, nasze miasta heretyckie katolików do żadnych urzędów w magistracie nie dopuszczają, publicznych processyi i nabożeństwa nie pozwalają. Prawdziwie Chrystus przedwieczna prawda powiedział: iż roztropniejsi są synowie ciemności nad synów światłości. My zaś wszystko im pozwalamy i prawdziwą gorliwością nie obstawamy ich błędom. Oni żwawie za swoje się zastawiają i nas uciemiężają, a my im wolność dopuszczamy. Zasługujemy wprawdzie wszyscy na karę, ale osobliwie biskupi nasi, którym niech Bóg przepuści, że nie tak zastawiają się o chwałę Boską jako antecessorowie ich. Nie masz teraz Stanisławów, z nadziei wyższéj infuły applaudują błędom i wolą chronić się urazy ludzkiéj niż Boskiéj, chwytając wiatr próżnéj chwały, o wieczną nie dbają. Lecz nad tém bardziéj płakać, niż narzekać potrzeba.

MIESIĄC MARZEC.

27go Marca. Wszędzie się sejmiki przedsejmowe odprawiły. Różne na nich zdania były: wielu nie wierzyło o postrachach wojennych z Turczynem. Jakoż Bóg miłosierny nad Polską, tę powstającą na królestwo nasze burzę rozsypał, gdy z tego świata zniósł żarłoka krwie chrześciańskiéj Amurata cesarza tureckiego, który 16go Lutego upiwszy się, niespodzianą śmiercią umarł, a po nim nastąpił Ibrahim w seraju między trzodami niewiast wychowany, który do oręża tak prędko się porwać nie mógł, i choć nie przyszła była wiadomość o śmierci Amurata, utyskowała jednak szlachta, że bez konsensu sejmu nowego żołnierza zaciągał.

Od Tatarów zaś niepróżny był postrach, bo oni na początku tego miesiąca wtargnąwszy w nasze państwo, wiele łupów zabrali, wiele ludzi w niewolę zapędzili i na

20 mil około Białéj Cerkwi wioski popalili. Poszedł był hetman z wojskiem koronnem przeciwko nim, lecz oni już z łupami uciekli byli.

Kommissya też gdańska nie podobała się, że tak wielka sprawa dwom tylko kommissarzom jest zlecona; przeto wielu tego zdania było, tę kommissyą jako prywatną odrzucić.

Tegoż miesiąca od Szweda gubernatora Pomeranii miałem list, abym przez moje starostwa nie dopuścił przejścia żołnierzowi cesarskiemu, zaciągnionemu w Prusiech Brandenburgskich. Jam odpisał, iż o tém nic nie wiedziałem, i radziłem raczéj o tém pisać do stanów rzpltéj na sejm zgromadzonych.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

1go Kwt. W niedzielę kwietnią o godzinie 4. rannéj niewypowiedzianą radością dom królewski napełniło niebo, gdy Bóg łaskawy szczęśliwie i bez wielkich boleści królowę rozwiązał i dał pożądanego syna. Przyniesiono go do króla chorego, który z wielkiéj radości i boleści zapomniawszy, pieścić się z nim począł, mówiąc: „witaj gościu nowy, gościu pożądany!“ Skoro rozgłoszono tę wesołą nowinę, wszędzie tryumfy, wszędzie applauzy, po kościołach Te Deum, po zamkach działa brzmiały, po domach senatorskich, osobliwie u podskarbiego ognie tryumfalne i fajerwerki świeciły. Toż i po miastach innych czyniono, i Gdańsk nikomu się nie dał upośledzić, nie wiem, czy z szczerym affektem.

Dnia 18go od arcybiskupa gnieźnieńskiego królewicz ochrzcony jest w kościele. Królewicz Karól imieniem cesarza, a królewna imieniem cesarzowéj dziecię do chrztu ś. trzymali. Imie dano mu Zygmunta Kazimierza, aby i dziada pamiątkę Polakom odnowił, i Kazimierza świętego w świętobliwości naśladował. Bankiet solenny bez przytomności króla się odprawił; dla ciężkich jego boleści,

jednak od niego przysyłane gęste kielichy do senatorów przy huku dział.

Tegoż miesiąca przyszła wiadomość z Francyi, że posła naszego w Paryżu z wielką pompą przyjęto i kilka set karet naprzeciw niemu wysłano, który wdzięcznie był od króla przyjęty. A że król i królowa słabi byli na zdrowiu, nic z nimi konferować nie mógł o królewiczu Kazimierzu, tylko z kardynałem Richeliuszem, który to posłowi powiedział, iż królestwo JMC. sprzyjają królewiczowi Kazimierzowi i życzą małżeństwem go złączyć we Francyi, ale proszącemu posłowi o uwolnienie jego od straży odpowiedział, iż wolność i bezpieczeństwo z sobą się nie zgadzają, i o plenipotencyi od Rzptéj. na przeszłym sejmie przysłanéj powiedział, iż ona nie jest dostateczna, gdyż sejmu nie doszła, a zatém żadnego waloru nie ma. Przypuszczony potém poseł nasz do króla: kazano mu po włosku mówić, żeby wszyscy rozumieli. Poseł wenecki posłowi naszemu dopomagał w wyrażeniu interessu tym językiem. Odpowiedź odebrał: iż trudne jest uwolnienie królewicza Kazimierza, aż się publiczny pokój postanowi.

Ja nim na sejm wjechałem do Gniewu, przybyłem, abym sprawę toczącą się między magistratem gdańskim i mniszkami ś. Bregidy pogodził, na prożbę obu stron i za konsensem biskupa owego miejsca, ale daremna praca była, bo Freter syndyk gdański, nową mniszkom zadał trudność: Szydlic, wieś za murami miejskiemi, od mieszczan natenczas katolików, oddana była na fundacyą klasztoru S. Bregidy. Gdy zaś mieszczanie zlutrzeli i zkalwinieli, rzeczy się odmieniły: dość łaski miasta, że używania płodów z téj wsi pozwalają, *dominium* przy sobie zatrzymując, i dla tego są prowizorowie od magistratu wystawieni, którzyby prezenty odbierali dla mniszek. Odpowiedziano mu od mniszek, iż prowizorowie przez dekret królewski są oddaleni. Na to Freter rzekł: w dekrecie królewskim fundacye królewskie i innych są mianowane, a nie gdańskie; tam wzmianki nie ma Szydlica. Toć te-

dy fundacya miejska powinna podlegać prowizyi miejskiéj, jako dotychczas podlegała od dawnego czasu. Ja widząc taką trudność, nie chciałem rozsądkiem moim czynić decyzyi, ale obie strony odesłałem.

Ja podagrą przytrzymany nie przybyłem na początku sejmu, który się zaczął dnia 19. praes. zwyczajnym sposobem od mszy o Duchu S. Jednostajnym głosem obrany jest marszałkiem Jabłonowski, krajczy królowéj. Wysłano wnet do króla oznajmując o zgodnéj elekcyi marszałka, i prosząc o czas audyencyi. Król boleściami zdjęty, respons odłożył na drugi dzień. A tymczasem wrzawa była w izbie poselskiéj z przyczyny złéj dystrybucyi gospód. Daléj na wwdę łomżyńskiego, który zgwałcił pannę, któréj ojciec z lamentem się uskarzał. Agitowali téż o rugowaniu z poselstwa starosty mielnickiego banita, która to sprawa przewlokła się aż do dnia 24.

20go Kwt. Wysyłają znowu do króla, prosząc o audyencyą. Zabiegł im referendarz koronny, wymawiając króla, iż w takich bólach zostaje, że nie podobno do niego przystąpić. Żałuje wielce król, że ich żądzy zadosyć czynić nie może, prosi to odnieść do Wtorku, a tymczasem mogą posłowie przeszkody przyszłych obrad oddalić. Odpowiedział dyrektór, ubolewając nad boleściami króla i chcąc oczekiwać dnia naznaczonego audyencyi, ale przed przywitaniem królewskiem, o niczem nie mogą konsultować według prawa.

21. Kwt. Wakowali; 22. i 23. święto.

24. Kwt. Po 11. wszyscy się posłowie zszedłszy, oczekiwali audyencyi króla. Lecz i teraz referendarz koronny do nich przybywszy, indyspozycyą królewską oznajmił i upraszał o odwłokę, aż po dwóch dniach assekurując, iż król JMCi., choćby i z niebezpieczeństwem życia, choćby miał być na łóżku przyniesiony, nie zechce daléj odwłaczać; zezwolili na to wszyscy. Po odejściu referendarza, podsędek sieradzki proponował, aby po przywitaniu królewskiem, zaraz mu wakanse przypomnieli;

to jest, biskupstwo płockie (bo immediate przed sejmem 16go Kwt. biskup staruszek siedząc, a to dobrze dysponowany Panu Bogu ducha oddał), które król królewiczowi Karolowi bratu swemu był destynował, i o konsens rzpltéj upraszał w instrukcyach przedsejmowych. Opactwo *czerwińskie*, *które było temuż* królewiczowi pozwolone, aż *do* przyszłego sejmu. Kasztelania gnieźnieńska, połocka i mścisławska. Odpowiedziano podsędkowi co do opactwa, iż one jest pozwolone królewiczowi aż do ordynaryjnego po dwóch leciech sejmu, i na cóż niepotrzebną wtrącać kwestyą. Rzecze podsędek, iż trzeba królewiczowi wypełnić przysięgę wierności. Odpowiedziano, iż do dwóch lat trzymający nie jest obowiązany do przysięgi; inszaby rzecz była, gdyby do końca życia jemu było dane, opactwo; i tak się rozeszli.

25go Kwt. Przybyli OO. Dominikani do izby poselskiéj, skarząc się na wwdę wileńskiego o uczynioną wiolacyą kościoła i usiłowali podkomorzego lit. syna jego z liczby posłów wygluzować, ale daremnie, bo przytomni nic o tém stanowić nie chcieli.

26go Kwt. Króla do izby senatorskiéj w łóżku leżącego przyniesiono, bo choroba tak żyły mu ściągnęła, że inaczéj nie mógł, chyba leżeć. Smutny zaiste widok widzieć króla niesionego do senatu w takiéj posturze. Szedł przed łóżkiem z laską marszałkoską podkanclerzy koronny smutny i łzy z oczu toczący, jako sam mi oświadczył, w tak smutnéj i nigdy nie praktykowanéj ceremonii. Dyrektor Jabłonowski pięknie to wszystko wyraził w mowie swojéj, witając króla imieniem izby *poselskiéj*. To jednak wielu dziwna rzecz była, że tak zacny mówca na pociechę króla żadnéj wzmianki nie uczynił o narodzonym królewiczu. Podkanclerzy mu podobną wymową odpowiedział. Potém kanclerz kor. punkta sejmu przełożył o niebezpieczeństwie od Turków i Tatarów i o zapłacie żołnierskiéj; i sam pierwszy votum miał jako biskup przemyślski w niebytności inszych biskupów. Po powin-

szowaniu królowi nowo narodzonego sukcessora to radził powszechnie do skutku przywieść, co w punktach przełożył. 2) Biskup kijowski miał mowę, w któréj winszował krolowi, że się już ojcem nazwać może, a potém radził żołnierzowi stipendia wypłacić. 3) Kasztelan sandomirski zezwalał na kontrybucye żołnierskie. 4) Kasztelan warszawski krótkiemi słowy poszedł za zdaniem kanclerskiém. 5) Podkanclerzy kor. krótko i subtelnie obadwa punkta w jeden zebrał, twierdząc, iż nowéj wojny zacząć nie można, nie zapłaciwszy żołdu dawnego żołnierzowi; ale, jeżeli za wiarę katolicką z ochotą *podejmie* się wojna przeciwko poganom, czemu dopuszczamy we wnętrznościach rzpltéj też wiarę ś. szarpać? Trzeba tedy ująć się za honor Boski w domu, jeśli chcemy, żeby Bóg nam dopomogł za granicą przeciwko poganom. Wielce się to podobało wszystkim katolikom, którzy przyganiali biskupom, że oni z urzędu swego to mając promowować w mowach swoich zamilczeli, albo zapomnieli; jakoż łatwo to zapomnieć, o co kto nie dba. Więcéj senatorów nie było. Gdy podkanclerzy zakończył, kanclerz z woli królewskiéj adhortował, aby te punkta na obradach swoich do skutku przywiedli. Marszałek sejmowy wnet przypominać począł wakansa, które wyliczył. Kanclerz odpowiedział, że kasztelanie już są oddane mężom zasłużonym; o opactwie powiedział, że wola rzpltéj raz deklarowana, odmienić się nie może, która na dwie lecie pozwoliła; jakoż na dwie lecie są te dobra zaharendowane szlachcie. O biskupstwie płockiém, na które król brata swego promowuje, na deliberacyą do 8 dni król to bierze. I tak się rozeszli, a króla tymże sposobem na łóżku odnieśli.

27go Kwt. Biskup kijowski i kasztelan warszawski od króla wysłani, przybyli do izby poselskiéj, upraszając o biskupstwo płockie dla królewicza, który obiecuje wszystkie kondycye przyjąć. Odłożyli to posłowie do wzajemnéj rozmowy; jakoż nie byli posłowie temu przeciwni prócz jednego podsędka sieradzkiego, wszystkim się sprzeciwia-

jącego. Tegoż dnia do izby poselskiéj przyniesiono od kcia Wiśniowieckiego krzesło nakształt senatorskiego. Co wielką wrzawę między posłami uczyniło, i kazano ono wynieść, i tak ani pan tego dnia się pokazał. Milczko starosta mielnicki z izby poselskiéj rugowany dla banicyi dotychczas niezniesionéj. Pakta téż konwenta trutynować poczęli.

28go Kwt. Posłowie lit. słownie przełożyli instrukcye swoich wwdztw o narażeniu pokoju publicznego. Wszczął téż niepotrzebną kwestyą Naruszewicz i wiary i głowy zamieszany człowiek, z jednéj tylko zazdrości zarzucając Izajkowskiemu, leśniczemu lit., jakoby był cudzoziemiec; lecz poznano jego złość, a Izajkowskiego uznano, że był i urodzeniem i cnotą zacny człowiek.

29go Kwt. Niedziela.

30go Kwt. O téjże saméj materyi posłowie traktowali.

MIESIĄC MAJ.

1go Maja. Do Warszawy z Prus przybyłem. W téj drodze we wsi jednéj opactwa czerwińskiego z kuchni mojéj pożar się zajął i kilka domów spalił. Nadjeżdżam ja, aż tę tragedyą znajduję, i tak bardzo szczuple się posiliwszy, i prawa unikając, i oraz szkodę ubogim ludziom nagradzając, zapłaciłem im 450 złt.

2go Maja. Przywitawszy króla, królowę i królewicza, poszedłem do senatu, dokąd przybyli posłowie upominając się o danie rachunków senatus consultorum. Odłożono to do większéj frekwencyi senatorów.

3go Maja. Ja lekarstwem, a drudzy bankietami się bawili.

4go Maja. Posłowie z w. kstwa lit. gorliwie się umawiali o profanacyą kościołów, kalwini zaś nie pozwalali, aby ta sprawa miała być sądzona summarycznym processem, wymogli jednak katolicy, że poselstwo ich wysłane jest do króla, upraszając, aby ta sprawa kościelna sądzona była ordinaria via juris. Odpowiedział król przez kan-

clerza: iż skoro lepiéj się poczną mieć, wnet tę sprawę przywołać każę.

5go Maja. Religia grecka posłów poturbowała: Odebrał bowiem Władyka unitski w Lublinie cerkiew schyzmatykom, ztąd skargi schizmatyków, chcących cerkiew odebrać, którym, gdy prawa swego wszyscy dochodzić radzili, Kisiel poseł, schyzmatyk, temu się oponował, twierdząc, iż przez to pakta konwenta są naruszone, które nigdzie indziéj, chyba na sejmie mogą być restaurowane.

6go Maja. Na bankiecie u podkanclerzego kor. Opaliński marszałek kor. powadził się z marszałkiem sejmowym, lecz nazajutrz dawną przyjaźń odnowili.

7go Maja. Kasztelan krakowski Koniecpolski cicho przybył do Warszawy.

8go Maja. Arcybiskup gnieźnieński i inni senatorowie przybyciem swém do Warszawy komput senatu przymnożyli.

9go Maja. Podskarbi kor. i wgo kstwa lit. przybyli, wnet kommissye się zaczęły kalkulacyi rachunków przez deputowanych z senatu i izby poselskiéj.

10go Maja. O różnych materyach posłowie traktowali.

11go Maja. Przed przyjściem posłów, w senacie sekretne było konsylium o senatus konsultach, jakim sposobem ich ukontentować.

12go Maja. Król pierwszy raz ubrany, o kiju do senatu przybył. OO. Dominikani podkomorzego w. ks. lit. już w Warszawie przytomnego, dla tumultu wileńskiego z izby poselskiéj chcieli rugować, ale bardziéj gorliwie, niżeli roztropnie, gdyż ani cytacya mu dana, ani imie jego było wyrażone w protestacyi, przeto radziłem ojcom, nie ujmując się za jego wiarę, ale tylko za osobę, aby tego poprzestali.

13go Maja. Trudność sprawy lubelskiéj ratione cerkwi schyzmatykom wziętéj, zlecona była deputowanym z senatu i z rycerstwa. Ci królowi donieśli, iż fundacya téj Cerkwi była bez pozwolenia loci ordinarii, azatem ani

schyzmatykom, ani unitom nie należała, prędzéj by się tedy skończyła sprawa, gdyby obie strony odsądziwszy Cerkiew przysądzono Katolikom. Aż oto biskup jeden za schyzmatykami perorować począł z pogorszeniem wszystkich katolików, i tak ta sprawa na tym sejmie się nie zakończyła.

14go Maja. Sprawa pyltyńska biskupa żmudzkiego z Mandelem Inflantczykiem, który biskupstwo piltyńskie w 30 tysięcy talarów trzymał, agitowała się; lecz Mandel wsparty faworem Dönhoffów mocnych u dworu, uszedł impetu biskupiego. O tem niżéj.

15go Maja. Król na łóżku przyniesiony, sądził sprawe tumultu wileńskiego i toruńskiego, podczas processyi Bożego ciała; w izbie zaś poselskiéj, była dysceptacya o tytułach, na które bili Wielkopolanie i województwa krakowskie i sandomirskie; między inszymi podczaszy koronny Ostroróg, który prym między posłami trzymał, choć jego babka, siostrą ojca mego była, i tak ścisłym związkiem pokrewieństwa złączonego, z prywatnego jakiegoś affektu, tak mocno honor książąt, tak wielą przywilejów utwierdzony szczypał, że przyrównał do dzieci, które od matek swoich jabłka, albo inszych jakich cacek płaczem się domagają. Oponowali się im posłowie ks. lit. i Kisiel poseł wołyński.

17go Maja. Niedziela.

18go Maja. W izbie poselskiéj wielkie zamięszanie.

19go Maja. W senacie czytane są listy z Turcyi i z Wołoch, które nic osobliwego nie miały, krom postrachów. Z niemi wysłani są 2. wwd., poznański i bełski do izby poselskiéj; lecz posłowie na nie, ratione tytułów nic nie odpowiedzieli. Tegoż dnia, kolega mój podkanclerzy w. ks. lit. paraliżem zarażony, stracił władzę języka, rąk i nóg.

20go Maja. Konsylium sekretne u króla miane.

21go Maja. W izbie poselskiéj heretycy poczęli obawiać się w sprawie wileńskiéj, przeto różne effugia wynajdowali.

22go Maja. I forum i termin sprawy wileńskiéj jest uznany na sejmie, co przestraszyło dyssydentów.

23go Maja. Tejże sprawy i aktor i actio competens znaleziono, reszta odłożona na inszy dzień. Potem w klasztorze ś. Franciszka tentowano zgodę z heretykami, lecz dla uporu ich nie doszła.

24go Maja. Akklamacye wielkie były heretyków, do których się i słabi niektórzy katolicy przywiązali, aby ta sprawa nie była decydowana, lecz nie przemogło piekło. Część senatorów tego dnia swoje zdania przełożyła, a wojewoda wileński długą i dobrze przygotowaną mową prawa (niewiem jakie) za dyssydentami przywodził i one wynaszał, potem jurament królewski przez punkta roztrząsał, przymawiając, iż on w processie wileńskim nietylko nie jest zachowany, ale cale zgwałcony, względem pokoju publicznego. Czem król obrażony powstał, kazawszy wojewodzie bełskiemu i nam ministrom, przez sekretarza na mowę wojewody wileńskiego odpowiedzieć. Tego dnia kasztelan przemyślski, wiele o sobie trzymając, zwyczajną zuchwałością przystąpił do króla nieproszony, i do innych senatorów rozmowy się przyłączył, ale respons przykry od króla wziął: siedź sobie na swem miejscu, są tu mędrsi i starsi i większéj experyencyi, wam przynależy siedzieć a milczeć; i tak nos spuściwszy na kwintę, odszedł.

25go Maja. Część dekretu wileńskiego czytana, gdzie król uznał mniszki być bliższe do konwinkowania. Deliberacya o karze na jutrzejszy dzień odłożona. Wota senatorów w téj materyi się zakończyły: od wojewody bełskiego i ministrów dobrze wykudłana sekta kalwińska, i wojewodzie tam wileńskiemu się dostało. Ja między inszemi przywiodłem wiecznéj pamięci godnie świętobliwego króla Zygmunta III., gdy na sejmie przed swą sławną wojną turecką z Osmanem r. 1621. schyzmatycy nic się przyłożyć do kontrybucyi niechcieli, aż im pretensyom zadosyć się uczyni, król gorliwością zapalony, odpowiedział,

iż na to dobrém sumieniem zezwolić nie może; a gdy z téj przyczyny długo się sejm chwiał, przystąpił jeden senator do króla upraszając go, aby nieco odstąpił od gorliwości wiary, bo jeżeliby się ten sejm nie ukończył, już by było po życiu *rzptéj* i króla i wszystkich obywatelów tego *królestwa*. Na co mu król odpowiedział: niech raczéj ginie i rzpta i ty i ja, niżeliby miała wiara śta i boska chwała uszczerbek jaki cierpieć, i tak statkowi królewskiemu musiała ustąpić schyzma. A co z tego urosło? oto wiecznéj pamiątki godne nastąpiło zwycięztwo, za którem tuż w tropy chwała narodu naszego, pokój i weneracya od całego świata przybyła. Tak to Bóg błogosławi tym, którzy za honorem jego się ujmują. Marszałek nad. w. ks. lit. Sapieha wiary katolickiéj prawdziwy obrońca, mniszek protektor (które ojciec jego ów wielki Sapieha wojewoda wileński i hetman wójsk w. ks. lit. na tem miejscu fundował, on też nie mniejszy ich dobrodziéj) bo tę sprawę wielkim kosztem i nakładem promował. W swojéj mowie z gorliwości katolickiéj życzył ministrów z sektą ich do Indów i Garamantów wypędzić, i tak ja i on, w wielkąśmy wpadli nienawiść wojewody wileńskiego, aleśmy o to nie dbali, bardziéj szacując łaskę boską i chwałę jego.

26go Maja. W wigilią Zielonych Świątek, prawdziwie za przyjściem i natchnieniem Ducha ś., reszta dekretu ferowana, którym każą synagogę kalwińską znieść, a pozwalają za murami miasta nową wystawić, jako szczery dekret sam opiewa.

Nim był ferowany ostatni dekret wwda wileński miał u króla audyencyą, na któréj tak był zmiękczył króla, że go już był na stronę heretycką przeciągnął. Przestrzeżono nas w *tém*; przeto bez odwłoki kommunikujemy to arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupowi krakowskiemu, aby króla rektyfikowali i statecznego go w sprawie Boskiéj uczynili. Powiedział nam naówczas biskup krakowski, że jeżeli król według prawa w sprawach sądowych nie

nie pójdzie za zdaniem większéj części senatorów, to gotów i publicznie w senacie powiedzieć: „to ja wolę strzymać się od dania sentencyi i z senatu ustąpić, niżeli dopuścić prawa łamać; bo to pachnie absolutum dominium.“ Obaj tedy poszedłszy do króla, do tego powagą swoją przywiedli, że mię przyzwawszy, kazał zkoncypować dekret. Co ja wziąwszy na pomoc podkanclerzego koronnego, z ochotą uczyniłem. Pisał ten dekret własną ręką podkanclerzy, poniósłem go do approbacyi króla który motu proprio wiele przydał na konfuzyą heretyków, o czém nic nie wiedział wojewoda wileński i jego sekty fautorowie.

Po przeczytaniu tego dekretu w senacie, zbladł wojewoda wileński; podrętwieli dyssydenci, pociecha i radość napełniła serca katolików, Boga chwalących i wielbiących. Wtem wojewoda wileński przybliża się do króla, chcąc powiedzieć kilka słów, król mu nieco rozgniewany rzecze: dekret nie może być odmieniony, prędzéj niebo upadnie, niżeli dekret się odmieni; przed dekretem mógł co mówić, a teraz po ogłoszeniu i promulgacyi onego, nie mogę pozwolić; raczej siedź, i stósuj się do ogłoszonéj sentencyi; i tak zapłoniwszy się wojewoda, wrócił się do krzesła swego, gdzie ledwie co posiedziawszy, powstał, i wyszedł, i tegoż dnia gorączką zdjęty, przez trzy dni chory leżał.

27go Maja. Zielone Świątki. Odprawił się akt weselny Lipskiego, chorążego sochaczewskiego z Ossolińską, podskarbiego nadwornego córką, w zamku z oracyami i ceremoniami zwyczajnemi w przytomności królowéj.

28go Maja. Król miał sekretne konsylium o Gdańszczanach.

29go Maja. Toż i tego dnia, bez żadnego skutku.

30go Maja. Heretycy przez cały dzień żwawie bili na dekret we względzie wileńskiego tumultu, i już pogłoska poszła, jakoby krol przyobiecał im sprzyjać. Mnie téż tentowali o odmianę przynajmniéj jednéj, albo drugiéj

litery, ale nic nie sprawili, i tak widząc mnie statecznego i mocnego w przedsięwzięciu, przestali; a dekret w całości się został, i owa fałszywa pogłoska ustała.

31go Maja. W izbie poselskiéj zwyczajny tumult, i już niemal wszyscy zdesperowali o dojściu sejmu. Gdy o godzinie 5. posłowie przyszli do senatu, dyrektor ich, mowę obróciwszy do króla, upraszał, aby przynajmniéj przytomnością królewską skutecznie wyperswadowali zapłatę wojsku. *Drugie rzeczy mogą się odłożyć, ale ten punkt należy do zachowania rzpltéj*. O toż i kanclerz imieniem królewskiém usilnie prosił posłów, aby żadnéj konstytucyi nie stanowiąc, obmyślili zapłatę żołnierzowi, i tak ledwo do dnia i miesiąca następującego przeciągnął się sejm.

MIESIĄC CZERWIEC.

1go Czerw. Z osobliwego daru Boskiego po zdesperowanych ludzkich środkach, jakikolwiek koniec otrzymał sejm o godzinie 9. nocnéj. Król zfatygowany, bokiem na łóżku leżał, a nam co do tytułów wziętych przeszłego sejmu, prawem milczenia zagrał. Ja i wwda wileński przybliżywszy się do króla, aby przez kanclerza kor. nam dobrą nadzieję uczynił na przyszły sejm, i rękę przyłożył do uspokojenia téj materyi, która publiczne obrady turbuje. Król obiecał to uczynić, byleby który poseł o to się odezwał. I tak się stało: akklamacya o tytułach od posłów nastąpiła, a król do siebie nie wzywa kanclerza; my daliśmy znak kanclerzowi, aby do króla poszedł. Idzie on, a król ręką napomina go, aby się wrócił. My zadumieni, znowu przybliżywszy się, przypominamy królowi obietnicę, aż zawoławszy kanclerza tak sucho odpowiedzieć kazał, że powątpiewaliśmy, czy milczenie, czy téż ta odpowiedź więcéj nam pożyteczną była. I tak sejm kontentując się jedną zapłatą wojsku, koniec swój wziął. Gdy już do pożegnania króla gotują się posłowie, Twardowski heretyk, obliguje marszałka kor., aby mógł co pożytecznego rzpltéj króciuteńko po-

wiedzieć. Pozwolono mu głosu: aż on publlicznie się protestuje, iż ani dane, ani ma być dane biskupstwo płockie królewiczowi Karolowi. Wielce się strapił marszałek, obawiając się, żeby nie rozumiano, że za jego instynktem usta heretyckie się odezwały.

2go Czerw. Tentowano o ugodę heretyków z katolikami co do dekretu w sprawie wileńskiéj, i już się niemal zeszli, tylko domagali się katolicy o to, aby dyssydenci moderacyą, jaką przypuszczono na prośbę królewską, na piśmie przyjęli; lecz wzgardzili oni tém i jawnie się grozili. Dziwowaliśmy się my katolicy takiéj hardości heretyckiéj, która w królestwie katolickiém, pod królem katolikiem, prawem przekonania tak zuchwale sobie postępuje: A cóżby z nami sekta uczyniła, gdyby nad nami górę wzięła? Wwda wileński rozżarzony gniewem na katolików, ani z audyencyi królewskiéj nie będąc kontent, tchnięty pomstą wyjechał z Warszawy, syna swego, podkomorzego w. kstwa lit. zostawiwszy u dworu.

3go Czerw. Wesele się odprawiło Biegańskiego, podstolego połockiego, mego niegdyś sługi, z jedną panną fraucymeru królewnéj, z domu i familii Eyzenreich, z téjże, z któréj była pierwsza żona moja, któréj taż i służbą i dobrodziejstwem testamentu obligowana była; wzięła ona od niéj na 20,000, oprócz tego, co od królewnéj dostała, i tak za mąż wydana.

4go Czerw. Chcieli medyatorowie pogodzić podskarbiego koronnego z Opalińskim, starostą pobiedzińskim, którzy obadwaj mieli żony z familii Tęczyńskich, siostry stryjeczne, dziedziczki wielkich dóbr; lecz nic nie wskórali.

5go Czerw. U mnie weselne Biegańskiego przenosiny się odprawiły.

6go Czerw. Król widząc się obciążony długami i nie widząc sposobu wybrnienia z nich, prosił podskarbiego kor., kasztelana sandomierskiego, kanclerza i podkanclerzego kor., aby obmyślili o uczciwości i porządku stołu

królewskiego, co oni zniózłszy się z sobą uczynili, i uradzili, aby z skarbu koronnego prowizya szła do kuchni i stajni królewskiéj, a z skarbu w. kstwa lit. salaria dworzanom i stipendia gwardyi królewskiéj płacono. Podobało się to królowi i mnie z tém wysłał do chorego podskarbiego wgo kstwa lit. Nie approbował to podskarbi lit., który przeczuł, że przez toby prerogatywy ministrów wgo kstwa lit. upadły. Zwyczaj bowiem jest, gdy król w granice kstwa lit. wjedzie, natenczas oficyalistowie koronni ustają, a litewscy wszystko administrują, i tak wzajemnie. Jeśli tedy nie pieniądze koronne wydawane będą, oficyalistowie koronni nie ustąpią, i tak wielkąby dyminencyą nasza Litwa poniosła. Obawiając się tedy, żeby do tego nie przyszło, podobało się, aby kaucyą na piśmie dał król z podpisem obojga narodów, że gdy król do Litwy przybędzie, pieniądze koronne oficyalistom litewskim i ich szafowanie oddane było.

7go Czerw. Swięto Bożego Ciała. Królowa była na solennéj processyi. Ja pożegnawszy króla wieczorem wyjechałem z Warszawy i wróciłem się przez Lublin do Ołyki dnia 20. t. mca.

Temi dniami powrócił królewicz Kazimierz z Francyi wolny, wypuszczony za staraniem Gosiewskiego, wwdy smoleńskiego, który wiele tam o wybawienie jego pracował, i owszem nad instrukcyą w ligę jakąś królestwo wplątał. W dzień S. Marcina apostoła z więzienia wiceńskiego lasu wyprowadzony, a potém od króla francuzkiego i królowéj hojnie traktowany był, i wielkiemi ceremoniami uczczony, tak, że królowa mu miejsca u stołu prawego boku ustąpiła. Tą ludzkością chcieli zatłumić dwuletnią nędzę królewicza. Wróciwszy się do Warszawy niewdzięczność jakąś pokazał wyswobodzicielowi swemu Gosiewskiego, i Konopackiego, mądrego i roztropnego konsyliarza krzywém okiem od siebie wypuścił, który inną drogę ku Włochom przedsięwziął.

Król znowu cięższéj chorobą był strapiony. Doktorowie między sobą się nie zgadzali: jedni radzili, aby król wody egrańskiéj z Czech przywiezionéj zażywał; bo jeżeliby téj wiosny temu złemu nie zabiegli, król by chód nóg stracił. Drudzy zaś tę radę ganili, obawiając się tą wodą zaziębienia żołądka królewskiego.

MIESIĄC LIPIEC.

1go Lipca. Pierwszy dzień tego mca zaczyna rok 48. wieku mego. Daj Boże coraz umniejszać grzechy i cale ich się pozbyć. Ułomność ludzka niech znajdzie miłosierdzie Twórcy swego.

2go Lipca. Pojechałem do Łucka na sejmik i z królewskiego mandatu i za prośbą posłów wołyńskich.

3go Lipca. Sejmik w Łucku się odprawował o retentach kontrybucyi przez poborców. Chwalebna inwencya Wielko-Polanów, przez którą łatwusieńko bez żadnego uciemiężenia poddanych, wypłacają się rzpltéj z podatku karczemnego, albo czopowego, a u nas tak wielka trudność i uciemiężenie poddaństwa. Kalkullacya poborcom na 18ty praes. naznaczona, od któréj mocno się odciągiwali, bo z tych pieniędzy sami dobrze się połatali. Deputowano na nię sześciu, którzyby rachunków poborców słuchali, i eksekucya mocna grodzkim urzędnikom przykazana.

7go Lipca Pojechałem do kasztelana krakowskiego do Brodów, zwyczajnéj jego rezydencyi, którą sumptem prawie królewskim municyą holenderską opasał. Pałac zaś podobnym sumptem kończył, ztąd za trzy mile w Podorcach z ogrodem i z najwyśmienitszemi ogrodami włoskiemi certującym, któremu gdy się przypatrujemy, kasztelan krakowski i tenże hetman odebrał list od hospodara wołoskiego, nam nieżyczliwego, oznajmujący o naszym pośle do Porty, Miaskowskim podkomorzem lwowskim, mądrym i roztropnym mężem, że był pięknie i spokojnie z Konstantynopola wyprawiony. Nim zaś do Dunaju

przybył, zatrzymanym został, a to z téj racyi: Azow, fortecę nad morzem czerwoném Moskale wzięli Turkom roku przeszłego; czego się chcąc pomścić Turcy, okrętów 40 i galer, wyprawili na odebranie przerzeczonego miejsca; kozacy moskiewscy duńskimi nazwani i nasi prodytorowie, którzy przeszłego roku ztąd uciekli, uderzyli na Turków i dwie ich *galery zatopili,* kozacy niektórzy złapani na tortury wzięci, wyznawali że król i Rzpta polska to im kazała. Ztąd poseł nasz był przytrzymany, lecz napotém wolny jest puszczony, częścią, że doznali kłamstwa kozackiego, częścią, że usłyszeli, że Pers obległ Babylon. Przydał w liście swoim Wołoszyn, że Multanom i Tatarom, kazano wtargnąć za granicę nasze.

W Litwie heretycy przerażeni dekretem sejmowym, o zniesieniu synagogi wileńskiéj, synody celebrowali. Jeden mieli w Birzach, dokąd przybyli posłowie nietylko od ślachty kalwińskiéj, ale też i mieszczanie, gdańscy, elbląscy, Królewczanie, Ryżanie, i insi zeszli się przeciwko kościołowi ś., gdzie tak cicho swoje rady mieli żeśmy się dowiedzieć nie mogli. Drugi synod się odprawił na weselu Abrahamowiczówny kasztelanki mściławskiéj z Frąckiewiczem, chorążym nowogrodzkim, przy niemałym konkursie dyssydentów.

Tegoż mca umarł referendarz koronny, Doruchowski, mądrości i pobożności wielki człowiek, godny dłuższego wieku. Nastąpił na jego urząd Trzebiński, przedtém podkomorzy lwowski, a teraz już kapłan i kanclerz królewnéj.

Królowa od tychże domowych nieprzyjaciół co i przeszłego roku attakowana, ciężko była utrapiona. Miała ona kochaną i z sobą wychowaną pannę Eckerin, która jej stała za pociechę w serdecznych utrapieniach. Aby tedy utrapienie do utrapienia królowéj przydać, uradzili oni między sobą rugować tę pannę ze dworu. Jeszcze w Wiedniu, gdy tam był król, dany jest początek przez Eleonorę cesarzowę wdowę, która do tego tę sprawę przy-

wiodła, że tego mca spowiednik cesarski S. J. był wysłany, aby ją z Polski do Wiednia odprowadził. A tymczasem kanclerz kor. i marszałek dworu królowéj na królowę zawzięci, jakoby o niczém nie wiedząc, od dworu się chronili. Sam tylko jeden Kazanowski z zatwardzoną krczycą przeciwko pobożnéj królowéj się pozostał. Król znienacka attakuje królową, ona widząc się zewsząd otoczoną, do łez się rzuca: żeby jednak nie dała przyczyny niezgód małżeńskich, zezwoliła na prośbę królewską, aby ta panna odesłana była po sześciu niedzielach, ale nie z spowiednikiem. Na drogę jéj naznaczono 10,000 talar. bitych. Pensya téjże roczna 10,000 złot. dożywotnie jéj postanowiona.

Dnia ostatniego tego mca zaczął się jubileusz potwierdzenia zakonu S. J. po wszystkich kollegiach całego świata z wielką pompą i ceremoniami odprawiony, które przez całą oktawę trwały, podzieliwszy dni, już za żywych, już za umarłych fundatorów i dobrodziejów swoich. Jedno kollegium nad drugie splendorem certować się zdawało, ale któremu zwycięztwo przypisać, trudno było zgadnąć. Bóg Najwyższy, który tym ostatnim zakonem rogi heretyckie przytarł, niech to sprawi, aby za drugie sto lat wszystkie herezye z pamięci ludzkiéj wygładzone były.

21go Lipca. W Wilnie dekret sejmowy do eksekucyi jest przyprowadzony: Przysięgły mniszki, trzech predykantów do kondemnacyi konwikowano. Straszyli dyssydenci grożąc, iż mocną ręką przybędą i miasto ogniem spalą; lecz nieprzestraszone serce katolickie, uzbrojone gorliwością i sprawiedliwością, te wszystkie pogróżki zaniemiało. Napisał był wwda wileński list do króla, skarząc się o wydaną juramentu formułę extra contenta decreti, i tak króla nakształt księżyca odmiennego był nakłonił, że inwektywę czynił na kancellaryą, i mówił, że bez wiadomości jego publikowana jest forma juramentu; lecz gdy wszyscy przytomni mocno twierdzili, że to wszy-

stko czytano przed królem, i on wszystko to approbował, król żółcią zaprawiony respons przysłał wojewodzie. Po którego przeczytaniu wszelkie ich zamysły upadły, i tak mniszki przysięgły, predykanci uciekli, z wieży synagogi spuszczony dzwon, miejsce zamknięte: czyniąc nadzieję heretycy, że kiedykolwiek tam powrócą, co Boże uchowaj. Za bramą zaś *miejską według* dekretu na miejscu infamis *sepulturae* (lubo oni sami miejsce to przyzwoitém być sądzili), coś fabryki zaczęli: *Dispereant* cum loco et ara orco designata!

26go Lipca. Wojewoda wileński publiczny sprawił bankiet deputatom, na którym chorobą epilepsyi albo kaduka i oraz paraliżem zdjęty, wpół żywy upadł na ziemię i tak przez kilka godzin leżał. Rozniesiona wszędzie wieść o jego śmierci, nawet i w Warszawie, i już poczęści wakanse po nim porozdawane; lecz od medyków wykurowany ozdrowiał. Zaprosił potém do siebie Sapiehę, marszałka nadwornego, który osobliwie w téj sprawie katolickiéj miał staranie, i zdrowia i sumptu nie żałując na obronę mniszek jako ich fundator, i upraszał go, aby między biskupem i dyssydentami medyatorem się stał. Wymówił się marszałek, mieniąc, iż nie jestem téj powagi, rozumu i industryi, abym mógł co począć w sprawie kościelnéj; i tak politycznie się wymówił, niechcąc przeciwko Bogu sprawy heretyckiéj promowować, a woląc raczéj Bogu, niż człowiekowi śmiertelnemu się przypodobać, choćby najmniéj mu nic nie zbywało ani na powadze, ani na prudencyi, a na fortunie prawie mu równego w ks. lit. nie było.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

1go Sierp. Pokoju z łaski bożéj zażywając, a o pomnożeniu chwały Boga najwyższego, między innymi i ja się téż starając, kościołek (tak sam świętobliwy fundator wspaniałą Bazylikę zowie) na cześć przenajświętszéj Trójcy, wystawiłem z muru, będąc wstydem zalany, że ja

proch i popiół, błotém grzechów zeszpecony, w domu murowanym mieszkam, a Stwórca i Dawca wszystkiego, w drewnianym do tych czas budynku czczonym był. Lubo tedy niezewszystkiem był zakończony, podobało się tę Bogu wystawioną strukturę, na chwałę jego poświęcić, i oddać. 26. tedy dnia miesiąca Sierpnia, poświęcony jest zwyczajną ceremonią od księdza Gębickiego biskupa łuckiego.

27go Sierp. Przeniesienie ciała matki i żony mojéj pierwszéj i trzech braci do nowego kościoła odprawiło się. To rzecz podziwienia godna, że tyle infuł przy tym kondukcie było, ile trun prowadzono, bo krom biskupa łuckiego, był biskup wołoski, *dwóch* suffraganów, referendarz w. ks. lit. jako proboszcz infułat geranowski i ołycki.

28go Sierp. Posag dany z fundacyi dwunastu pannom ubogim, sześciu szlacheckiego urodzenia, każdéj po 500 złot., i sześciu z pospólstwa po 100.

29go Sierp. Goście się rozjechali, a ja na katar nie domagałem. Tegoż mca przybył do Warszawy do króla czaus tatarski, pakta pokoju przynosząc. Miał on z sobą nad innych posłów zwyczaj, jazdy pięćdziesiąt; był wdzięcznie przyjęty i ekspedyowany.

We Lwowie kommissya uchwałą sejmową naznaczona dla zapłaty żołnierskiéj zaczęła się.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

Katary i gorączki panowały, lecz z łaski bożéj nieśmiertelne. Ja zaś miejsca ś. odwiedzałem, po drodze nawiedziłem w Wiśniczu wojewodę krakowskiego, ojca żony mojéj i tam się bawiłem dni 8. Gdym był we Lwowie, zastałem tam kasztelana krakowskiego, który sam jeden urgebat solucyą wojsku, i gdyby przytomność i powaga jego, nie była go wstrzymała, pewnieby była nastąpiła konfederacya żołnierska. Za staraniem jego jako-

kolwiek ukontentowani żołnierze, choć im dwa kwartały nie są dopłacone.

19go Wrz. Wwoda wileński, brat mój stryjeczny, niekatolik, w nocy przy nie wielu stojących skonał z wielką boleścią rzpltéj, że takiego senatora straciła. Największa boleść była dyssydentom, że kolumna sekty ich upadła. Tego najbardziéj żałować potrzeba, że tak roztropny mąż nie miał światła prawdziwéj wiary. Gdyby na tém jednem mężowi temu nie było zbywało, każdyby przyznał, że wszelkiemi cnotami i mądrością był ozdobiony. Król według zwyczaju swego pospieszył się z rozdawaniem wakansów po nim pozostałych. Wdztwo wileńskie dał Tyszkiewiczowi, trockie Pacowi, podskarbstwo nadworne drugiemu Tyszkiewiczowi, podstolstwo Zyżomskiemu, buławę do dalszéj deliberacyi zatrzymał.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

Król ledwo na końcu mca w Warszawie się pokazał, ustawicznem polowaniem zatrzymany.

10go Paźdz. Tryzna podskarbi w. kstwa lit. dni życia swego zakończył w swojéj rezydencyi, człowiek na ciele otyły, że drudzy ludzie ledwo sześciu łokci sukna potrzebują na kontusz, a jemu ledwo 17 łokci dość było. Mąż ten jednak był cnotliwy, łagodny, dla każdego przychylny. Podskarbstwo oddane Kiszce, kasztelanowi trockiemu, a kasztelania dostała się z faworu królewskiego podkomorzemu w. kstwa lit., memu wnukowi.

MIESIĄC LISTOPAD.

Sądy assesorskie i relacyjne się zaczęły. Król lepiéj się miał.

17go Listop. Stefan Pac, podkanclerzy w. kstwa lit., mąż wielkiéj rady i gorliwością wiary pałający, już od pół roku paraliżem ruszony, przeniósł się na inszy świat, i wszystkich dobrych żalem, żonę łzami, potomstwo piękne smutkiem napełnił; mnie téż kollegę swego, pamiątkę

jego reprezentującego, niepomału zasmucił. Pogrzebiony u OO. Karmelitów Bosych w Wilnie, których był dobrodziejem i fundatorem kościoła. Starostwa się dostały synom za dawnemi przywilejami królewskiemi; jedna tylko ekonomia brzeska pod dyspozycyą podpadła królewską, o którą wielu konkurowało; aż nad spodziewanie Ossiński pułkownik wzięty jest za ekonoma. Zadziwili się wszyscy, że po tak godnych osobach podléj przedtém służby i szczupléj fortuny człowiek, taką prefekturą jest uraczony. Lecz to ubóstwo króla sprawiło, któremu Osiński, przyciśniony niepłatą żołnierzy, nad komput intraty kilka tysięcy co rok przyobiecał królowi, i tak ekonomią otrzymał.

Podkanclerstwo zaś w. kstwa lit. za promocyą królowéj otrzymał Tryzna, referendarz w. kstwa lit. Winszowałem sobie tak zacnego i przyjaźnią od wielu lat złączonego kollegę.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

Pierwszy dzień tego mca był ostatnim życia kurfyrsztowi brandenburskiemu. Syn zaraz wysłał posłów do króla, o których niżéj. Brat też jego stryjeczny Zygmunt, tegoż mca umarł. U nas w królestwie z łaski Boskiéj wszystkie rzeczy były w pokoju. Ja nim do Warszawy przybyłem, w Pińsku się nieco zabawiłem. Za co niech będą nieskończone dzięki nieskończonemu Majestatowi Boskiemu.

ROK PAŃSKI 1641.

MIESIĄC STYCZEŃ.

W *Hiszpanii tego* roku dwie znaczne prowincye Portugalia i Katalonia, przeciwko królowi swemu rebelizowały. Pierwsza obrała sobie króla Jana IV., z familii dawnéj królów Luzytańskich, a druga Delfina francuzkiego, za komesa sobie obrała.

Cesarz rzymski, gdy na sejmie ratyzbońskim o uspokojenie państwa się stara, Banier, generał szwedzki, circum circa pustoszył bez żadnéj rezystencyi. Wielka opanowała trwoga miasto, do któréj i zdrada się przywiązała. Niektórzy bowiem z miasta, postanowili miasto Szwedowi poddać, te do niego przesyłając słowa: „I ptaszka i klatkę razem bierz.“ Wyjawiła się zdrada, która czujniejszym uczyniła cesarza. Czyni tedy pobożny cesarz ucieczkę do Boga, codziennie przez trzy godziny na kolanach klęcząc w kościele, Boga błaga przez gorące modlitwy. Jakoż skuteczna sprawiedliwego pana modlitwa była, bo brat jego Leopold i Pikolomini generał wysłani na wycieczkę, niespodzianie napadli na część wojska szwedzkiego, kilka tysięcy na placu wycięli, Schlangiusza i deukarlakońskiego (?) kcia żywcem pojmali, Banier zaś ucieczką do Miśnii się schował. To zwycięztwo trafiło się w Marcu w dzień S. Józefa.

U nas zaś z łaski Bożéj pokój. Ja tego mca na sądy przybyłem do Warszawy, gdzie króla lepiéj się mającego zastałem i dwóch posłów brandenburskich: Kreytza i Kosbeka, którzy przybyli w interesie kstwa pruskiego, chcąc homagium oddać imieniem elektora. Odwiedzali oni senatorów i mnie. Lecz ta sprawa odłożona do przyszłego miesiąca, dla sekretnego konsylium królewskiego, na któ-

rém rada się nie zgadzała: Kanclerz bowiem koronny trzymał, że mógł król bez sejmu konferować inwestyturę elektorowi, ale podkanclerzy kor. twierdził, iż mógłby wprawdzie według prawa król to uczynić, lecz w wielu punktach nie dość się stało paktom. Zabiegając dalszym rzplty skargom, radził te ceremonie odłożyć do sejmu; i tak sekretarze do różnych senatorów wysłani, nie wrócili się aż przyszłego mca. Tymczasem król pruskie sądy odprawował. Apparat też zapustny nie zaniedbany: dwie komedye się odprawiły, jedna niechwalebna i oczy czyste gorsząca, druga Recitativa nazwana, wdzięczném śpiewaniem i reprezentacyą struktur machin, ogrodu i fontanny na perspektywę, wielce oczy ludzkie aż do późnéj nocy ukontentowała.

Kontrowersya się wszczęła między mną i kanclerzem kor. o alternatę inflantską: Umarł był Breuffa, podkomorzy wendeński; na jego miejsce dany sukcessor Polak, a alternata na Litwę przypadała; król się i na tę i na owę stronę chwiał, gdyż wyraźnego o podkomorzych prawa niemasz, lubo przykłady i dekreta przeszłe stwierdzały; i tak ta rzecz do sejmu odłożona.

MIESIĄC LUTY.

Pół miesiąca na krotofilach zapustnych strawiono: bankiety raz król, drugi raz królowa, potém królewicz Kazimierz, potém Karól sprawowali.

14go Lut. Sekretne konsylium o homagium pruskiém, o zamysłach tureckich i tatarskich. Tymczasem powrócili byli sekretarze od senatorów, od których król radę wziął, aby z inwestyturą pruską zaczekać sejmu, częścią dla meliorowania kondycyi za przeszłego sejmu zaniedbanych, częścią dla powagi większéj króla przy assystencyi wszystkich stanów. Przyszedł też list od biskupa warmińskiego i sambieńskiego oznajmujący, że nieboszczyk elektor zaczął budować zbór kalwiński na przedmieściu przeciwko naszemu kościołowi. Przypisano i to między kondycyami.

O sejmie tedy zamyślać począł król: bo gdyby elektor w rok i jeden dzień juramentu nie wykonał, toby bez niego Prusy trzymał. Naznaczony tedy dla zdrowia królewskiego sejm na 20go Sierpnia, co i elektorowi oznajmiono,

Tymczasem gdy z kancellaryi koronnéj posłom brandenburgskim kommunikują się akta względem homagium pruskiego, *nie podobał* się im ten termin sufficiens cautio; i tak na sekretném króla konsylium, 23go Lutego mianém, postanowiono odmienić i położyć idonea cautio; a przecie od nas wyciągali sufficientes cautiones.

Tego mca ostatni z familii szlacheckiéj i senatorskiéj Sołomerecki, marszałek piński, zszedł z tego świata, nic nie zostawiwszy, krom jednéj sławy.

Przybył Marbregus S. J. kapłan, rodem Szkot, tak biegły w języku włoskim, że się mu zdał być przyrodzony. Miewał on przed królem kazania włoskie w zamku (na których i ja podczas bywałem) z wielkim applauzem króla.

Brata mego stryjecznego żona z domu Korecka, zostawiwszy dwóch synów i jednę córkę, z doczesnego życia przeniosła się na wieczne. Zacna niewiasta, prawdziwy przykład wdów, 16 lat będąc wdową, żadnemu nieuprzykrzona, bogobojny żywot prowadziła, mając staranie o wychowaniu dzieci swoich; dla których kilka dóbr dziedzicznych przykupiła.

MIESIĄC MARZEC.

Przybył tego mca Augustynianin kapłan, przezorny i roztropny mąż, rodem Włoch, jakoby w inszéj sprawie, a w rzeczy saméj od arcy-księżnéj tyrolskiéj przysłany, aby traktować o mariażu królewnéj naszéj z synem Leopolda arcy-księcia, o którym się mówiło wyżéj. Matka Włoszka z Florencyi, dowcipu chytrego, starała się do skutku to małżeństwo przyprowadzić; i wprzód nie od te-



go królewna nasza była, ale zniózłszy się z bratem swoim Kazimierzem, tak się od tego małżeństwa wolą oddaliła, że wolałaby raczéj zakonne życie obrać, niżeli z tém jeszcze dzieckiem na małżeństwo zezwolić, jakoż trudności i ztamtéj strony wielkie były. Żeby jednak bez fundamentu od słowa danego nie odstąpić, arcy-księżna tego zakonnika przysłała z listami do króla, królewiczów i do przedniejszych senatorów, i mnie téż honor uczyniła listem swoim; których wszystkich treść była: Czemu sprawa małżeństwa tego nie postępuje? bo bez przyczyny jako się ma rwać? bo by *to była rzecz nieprzystojna* między takiemi domami tak postąpić. Nim tedy respons był dany, wprzód była sekretna u króla rada, abyśmy jednostajnie odpisali. Na téj radzie niektórzy radzili poprostu zwalić wszystko na królewnę, nie chcącą pójść za mąż za tak młodego arcy-księcia; ale nam nie tak się zdało, aby królewna nie miała nagany od tak wielu narodów o niestatek woli swojéj, raczéj radziliśmy kondycye takie położyć, na które tamta strona nigdy nie zezwoli: A naprzód, żeby królewna, skoro tam przyiedzie, zaraz z arcy-książęciem, mężem swym, odebrała w possessyą kstwo tyrolskie; coby nie podobna była, iżby matka Włoszka, jeszcze młoda, miała ustąpić z rządów państwa. Powtóre, aby cesarz dyspensował w leciech arcy-księcia do rządów przed ośmnastu lat. Potrzecie, aby posagowi królewnéj przynajmniéj aequivalens contrados był naznaczony; i to im nie podobna, którzy z posagów chcą się zbogacić, a nie z państw swoich wynaszać summy. I to mieli proponować temu posłowi zakonnemu. Lecz nie wiem z jakiéj racyi się odmieniło: wszystko zwalono na dzieciństwo arcy-książęcia, któremu lat tamta strona przedtém przymnażała, twierdząc jednaście lat księciu, gdy jeszcze dziewiątego nie zaczął był. Królewnie zaś iść za nierównego w leciech, nie jest rzecz przyzwoita ze wszech miar. Królewicz téż Kazimierz sekretnie opowiedział temuż zakonnikowi siostry swojéj awersyą od tego małżeństwa,



i tak zakonnik odprawiony, niewiem, jak od swojéj pani był przyjęty.

Tego mca Opaliński marszałek kor. tak ciężko chorował, że medycy w dzień S. Józefa o życiu jego już zdesperowali. Cały tedy dwór żałując pana swego zakupuje nazajutrz solenną votywę u OO. Augustynianów, aż z łaski Bożéj po niéj choroba się przesilać poczęła i wkrótce marszałek do pierwszego zdrowia powrócił.

17go Marca. Raciborski, dziekan warszawski, ciężki dotychczas kapitule, dobra innym kanonikom przez swoich synowców pozajeżdżał, zboża im zabrał, z biskupem swoim długo się prawował, tak, iż przymusił go jeździć do Rzymu. Tam biskup swoję i kapituły sprawę wygrawszy, pisze do administratora biskupstwa swego, aby starca napastnika ramieniem nawet świeckiém wziął i do Poznania do więzienia odesłał. Co dziś do skutku przywiedziono, gdy dziekana do kościoła idącego hajducy porwali i do Poznania zaprowadzili.

21go Marca. Swidziński 80letni sługa mój, przez całe życie swoje będąc żołnierzem, na trzynastu był bataliach, a dziś śmierci łupem się stał przyrodzoną śmiercią, przez ustanie naturalnego ciepła.

29go Marca. W Wielki Piątek król 9 kościołów odwiedził.

30go Marca. W sobotę królowa z królewną i królewiczami wszystkie kościoły odwiedziła.

31go Marca. Był król o północy na jutrzni wielkonocnéj, po któréj my królowi i królowéj winszowaliśmy świąt chwalebnych. Mszy śpiewanéj król słuchał z chóru.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

1go Kwt. Rocznica narodzenia pierworodnego królewskiego syna Zygmunta Kazimierza, solennie się odprawiła przy gratulacyach różnych. Obiad solenny sprawił podkanclerzy kor. Przed obiadem słuchane było poselstwo czausa, który od Porty z temi punktami do króla przybył:

1) aby pozwolił król przejścia wojsku tureckiemu przez pogranicze polskie do Azaku, fortecy, którą Moskal wziął przed dwoma laty; 2) aby Kozaków zaporozkich, którzy w tamtéj fortecy byli wydał, albo inszym jakim sposobem ztamtąd wybawił; 3) aby pieniądze kupców i samego Wezyra, i więźniowie wydani byli. Wzięci bowiem byli od wwdy bracławskiego przed dwoma laty niektórzy Grecy, którzy sekretnie bez paszportu do Moskwy szli. Wda tedy mając ich za szpiegów, do więzienia wtrącił, a pieniądze ich sobie darował. Król *odpowiedź* odłożył do zgromadzenia senatu. Ten czaus nim do Warszawy był wjechał, dla niedostatku pieniędzy zatrzymany był nad zwyczaj dłużéj. On tedy mając suspicyą zawołał do siebie Dzierskiego gońca naszego (który nie dawno był powrócił od Porty), i pyta go o przyczynie swego przytrzymania, przydając to, że podobno król wasz rozumie, iż nasz cesarz zbiera potęgę przeciwko niemu; przysięgam na brodę, że ani przeciwko wam, ani przeciwko Moskwie nie zamyśla, ale wprost siły na Multanów i Transylwanów obróci. Jakoż i Mołdaw, albo Multan zwąchnął był, że przeciwko niemu się armuje Turczyn: przeto sekretnego gońca wysłał do króla o posiłki upraszając. Ten wda multański dobry był i odważny żołnierz, i wielce naszéj rzpltéj potrzebny. Przeto mu król radził, aby na sejm posła przysłał o posiłki prosząc. Śmieszna rzecz się trafiła przy odprawie tego czausa: Gdy kanclerz od tronu według zwyczaju pytał czausa o zdrowiu i dobrém powodzeniu cesarza Jmci tureckiego, Dzierski, który jego odpowiedź tłómaczył, odpowiedział; dobrze się ma cesarz we wszystko obfituje z łaski J. K. Mci. Co wszystkich do śmiechu pobudziło.

2go Kwt. Konsylium sekretne było o punktach legacyi tureckiéj, na którém to stanęło, iż król nie mógł pozwolić przez swoje państwo przejścia wojsku tureckiemu, obawiając się, żeby ztąd nie wyrosła jaka okazya dyssensyi. 2) Kozacy, którzy są w Azaku, są buntownicy

i z wojska wytrąbieni, dla zaspokojenia jednak Porty pośle król uniwersały, darując im winę, aby ich tym sposobem z Azaku wywabić. 3) O Grekach i ich pieniędzach wziętych król inkwizycyą uczyni, i będzie się starał dość uczynić żądzom cesarza.

3go Kwt. Przybył poseł tatarski do króla, hardzie się upominając dwojakiéj pensyi: dawnéj zaległéj i teraźniejszéj, któréj jeżeli nie dadzą, groził mieczem pustoszyć prowincye polskie. I tak poseł z towarzyszami przytrzymany i do Solcza o 4 mile od Torunia odesłany; bo téż i nasz poseł przed rokiem do Tatarów posłany, przytrzymany jest.

Pomieniony czaus referował, że od swego cesarza miał mandat, aby Tatarowie haraczu nie domagali się od króla, a jeśliby nie chcieli, to miał ich cesarz karać; jakoż zakazał im wszelkich wycieczek do Polski, w którą już wtargnąć zamyślali.

4go Kwt. Ja pożegnawszy króla z Warszawy wyjechałem, król téż pojechał do Nieporentu', zaproszony od królewicza Kazimierza.

Gdy królestwo zewsząd z łaski Bożéj z pokoju się cieszyło, OO. Dominikani między sobą niesnaski czynili. Przybył był do Polski z mandatu papiezkiego ksiądz Immola, aby niektóre występki w zakonie swym poprawił i zniósł; co on wykonał i kdza Barykę, który na prowincyalstwo się kasał, od téj ambicyi oddalił, lubo król jego stronę trzymał. Potém ksiądz Immola widząc daremną swoję pracę, zostawiwszy na swém miejscu kdza Kamińskiego, wileńskiego przeora, wrócił do Rzymu. Oycowie Dominikani nie chcąc podlegać Kamińskiemu, za interpozycyą królewską otrzymują breve papiezkie na prowincyalstwo kdzu Moszyńskiemu kaznodziei królewskiemu, który przyjąwszy urząd, wszystkich do posłuszeństwa sobie chce pociągnąć. Sprzeciwiają się mu ojcowie litewscy z przywódzcą swoim Kamińskim, nie uznając Moszyń-

kiego za starszego. Moszyński tedy udaje się do króla, który jego obronę przyjmuje, przydawszy mu żołnierzy na przymuszenie zakonników do posłuszeństwa. Jakoż niejakiś zakonnik wzięty i do Poznania zaprowadzony, tamże w więzieniu umarł. Toż uczynił i Kamiński: Hluszanina zakonnika do Włodzimierza zasłał do więzienia. Przeora téż tego konwentu zdradą wziął i do więzienia wtrącił. Ojcowie litewscy nie mając opieki u króla, nas senatorów przez listy obiegali, upraszając, aby król nie wdawał się w rządy zakonne, gdyż zakonne prawa są niewiadome świeckim. Poszedłem ja w téj sprawie do nuncyusza apostolskiego, który także nie chwalił, że się król wtrącał w sprawy zakonne, i rzekł do mnie po włosku: „Wasz król więcéj ma pracy z zakonnikami przez jeden miesiąc, niżeli papież przez cały rok.“ Jakoż trafił w rumel: bo i S. J. wizytatorowi od generała przysłanemu nie dopuścił w urzędzie swym postępować i kommissarza zakonu S. Franciszka przytrzymał. Tego mca przybył do Warszawy Orda Dominikan z strony Kamińskiego, przyniósł listy do różnych senatorów. Ledwo umknął w cudze odzienie przybrany, i pewnieby był w sidła swoich zakonników wpadł, gdybym go ja nie był przestrzegł. Kamińszczanie na to się uskarzali twierdząc, że nigdy przez breve papiezkie nie był obierany prowincyał, a do tego ordynacyą mają zakonną, aby jedna elekcya z konwentu krakowskiego dawała prowincyała, a po niéj, aby elekcya była z całéj prowincyi, a teraz przeciwko téj ordynacyi się dzieje. Nieboszczyka prowincyała konwent krakowski był obrał, teraz tedy należy do wszystkich elekcya. Wysłano tedy z obu stron do Rzymu, a tymczasem Moszyński powagą królewską utrzymał się.

Wróćmy do rzeczy publicznych w Lublinie: Trybunał zalimitowany do S. Jana dla zarazy powietrznéj, która owo miasto była zajęła.

MIESIĄC MAJ.

Ja gdym do Ołyki wrócił, dowiedziałem się, iż do Bród przybył wwda krakowski, ojciec żony mojéj. Pospieszyłem się i obudwóch: kasztelana krakowskiego i gościa wwdę przywitałem. Tam przy stołowych traktamentach o sprawach publicznych traktowaliśmy; osobliwie naradzaliśmy się o tytułach, jakim sposobem tę ułatwić sprawę na przyszłym sejmie. Tamże utyskowaliśmy na arcybiskupa lwowskiego Grochowskiego, że na Władykostwo ruskie mając w ręku kollacyą, oddał je schizmatykowi lajkowi nieumiejętnemu, mogąc na tę stolicę wsadzić unitę. Pogłoska była, że arcybiskup wziął od schizmatyków 3000 talarów. Król zaś, aby inwidyi uniknąć, dał był kollacyą arcybiskupowi, ale arcybiskup nie chciał się schizmie narazić dla plugawego zysku. Pisało wielu w téj mierze do arcybiskupa gnieźnieńskiego gorliwego pasterza, lecz nasze listy już umarłego zastały, który 13go Maja w Łyskowicach, w folwarku swoim z zaziębienia żołądka umarł, dłuższych rządów najgodniejszy pasterz (bo tylko dwie lecie gnieźnieńską metropolitą rządził,) w którym wszystkie się zebrały cnoty, jako to: nabożeństwo, gorliwość pomnożenia chwały Boskiéj, mądrość, wymowa, roztropność, skromność, trzeźwość, łagodność i miłość dobra pospolitego. Nie wiem, kogoby do żalu nie pobudziła śmierć tak zacnego pasterza?

Po nim w drogę wieczności poszli kżęta Wiśniowieccy: ojciec wwda ruski, i syn starosta kamieniecki. Ojciec usłyszawszy, że syn 21go Maja zszedł z tego świata, i sam testament uczyniwszy, 25go za nim pospieszył. Razem następującego mca pochowani w Załościu rezydencyi swojéj.

W dzień Bożego Ciała biskup łucki miał processyą w Ołyce, nazajutrz zaczął wizytę kościołów po całéj dyecezyi. Sam miał mowę w kościele do księży, których napominał do nabożeństwa i pracy w winnicy Chrystusowéj. Na odwrócenie powietrza, które w Lublinie się szerzyło, nakazane są wszędzie supplikacye 40 godzinne.

MIESIĄC CZERWIEC.

Nakazał był prowincyonalny synod wszystkich biskupów królestwa tego w Warszawie arcybiskup gnieźnieński Lipski, ale śmierć jego święte zamysły przerwała.

16go Czerw. Odprawił się synod dyecezalny w Łucku, na którym wiele dobrego postanowiono na rozszerzenie wiary katolickiéj. Tamże święta SS. Ignacego, Xawiera, Benona, Rocha, Sebastyana i Argentina, patrona ołyckiego, podniesione są ad ritum duplicem.

Słychać było od dworu, że miał przybyć drugi czaus od Porty, poseł tatarski i moskiewski, na których wyżywienie król wystarczyć nie mógł. Owi Tatarowie do Solcza pod Toruń zasłani, już byli przeniesieni do Gostynia, gdzie nie mogąc się wysustentować z pieniędzy królewskich, już konie swoje pojedli i mocą żywność na rynku zabierali, i o ucieczce zamyślali. Były niektóre rady, jakim sposobem posłannikom cudzoziemskim żywność prowidować, aby się ubóstwo królestwa naszego nie odkryło, i żeby się nie dała okazya jakiéj urazy tak wet za wet naszym oddania. W téj wolności naszéj nic wymyślić nie można było, na sejm ta kwestya odłożona, a tymczasem Tatarowie z głodu umierali; z pruskich jednak kontrybucyi raz im oddano. Z wielką tedy niesławą narodu naszego sposobu znaleść nie można do wiktuowania cudzoziemców. Król łowami ustawicznie się bawiąc, mniéj o to dbał, a bacznych wielce to trapiło, bojących się o hańbę narodu naszego i okazyi nieprzyjaźni z postronnymi.

Po długiéj deliberacyi król nominował na arcybiskupstwo gnieźnieńskie Łubieńskiego, biskupa władysławskiego, albo kujawskiego, starego i prawie już zapominającego się. Stała się ta nominacya 19go Czerwca. Władysławskiego biskupstwa, nie przyjął biskup warmiński Szyszkowski, i tak za intercyzyą królowéj Gniewosz sekretarz wielki otrzymał biskupstwo kujawskie, a sekretarstwo Gębicki regent.

Tegoż miesiąca województwo bełskie oddane jest Koniecpolskiemu chorążemu koron., a chorąstwo Koniecpolskiemu, synowi kasztelana krakowskiego.

Banier, generał szwedzki, umarł w Halberstadzie, którego ciało i rzeczy cesarscy zabrali.

Potęga turecka złączona z hanem tatarskim, obróciła się na dobycie Azaku albo Azowa fortecy. Był téż czaus turecki w Warszawie u króla, który się domagał, aby król przysłany list od cesarza przyjął, czego gdy nie uprosił, markotny odjechał.

MIESIĄC LIPIEC.

Czaus niesłychanym gościńcem przybył do Polski z Holandyi do Gdańska, gdzie za konwencyą magistratu wszystkiemu się przypatrował, nawet i w Mindzie we fortecy był. Co się wielce nie podobało królowi i wszystkim Polakom, obawiającym się ztąd dalszych konsekwencyi, przeto tego czausa przytrzymano do sejmu. Ku końcowi jednak miesiąca, król miawszy senatus consultum, przyzwał tego czausa z Gdańska do Warszawy, i po audyencyi mu danéj, opatrzył go paszportem i odesłał do Turcyi.

9go Lipca. Sejmiki przedsejmowe odprawiły się nie jednakowym sukcessem, insze bowiem doszły, insze po niektórych miejscach zerwane i do krwi rozlania przyszło.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

Pierwszych dni tego miesiąca, odwiedzał mię w Ołyce wizytator S. J. Fabrycyusz Bamfus i 15. księży znaczniejszych razem z nim było; tak dalece, że się coś podobnego do kollegium być zdało. Listem królewskim zaproszony, za czasu na sejm do Warszawy przybyłem.

20go Sierp. Sejm się zaczął; zwyczajnym sposobem i ceremonią dyrektorem zgodnie obrany Bogusław Leszczyński, wojewodzic bełski, heretyk, ale zaraz po sejmie został katolikiem, zacny i cnotą i wymową.

21go Sierp. Kanclerz kor. propozycyą przełożył sejmową, któréj przedniejsze punkta te były: Opłacić żołnierzy, o wdzięczności ku królowi, o rewokacyi odjętych tytułów, o biskupstwie płockiém.

22go Sierp. Trzech tylko senatorów odprawiło vota swoje.

23go Sierp. Długo król oczekiwał posłów; lecz oni w uporze swym stali, nie chcąc przybyć do senatu, aż wakanse rozdane będą.

24go Sierp. Święto S. Bartłomieja.

25go Sierp. Niedziela.

26go Sierp. Kontynuowały się vota senatorskie zgadzające się z propozycyą królewską. Jeden senator na oczy ślepy, ale zębaty, kąsać począł unią kstwa litewsk., twierdząc, iż politycznie się tylko unią zowie, a w rzeczy saméj kstwo lit. jest darowane rzpltéj polskiéj od Zygmunta Augusta, a potém tytuły książąt osobliwie S. R. Imperii szarpać począł, twierdząc, iż dwóch rzpltych obywatelem jeden być nie może.

28go Sierp. Senatorowie vota swe zakończyli, między którymi świeżo do senatu przyjęty kasztelan raciążski, wymową wszystkim się podobał. Co do tytułów to przyprzydał, że antecessorowie moi do unii się podpisali, na wszystkie punkta przysięgli, ja nie chcę być wiarołomcą. Ja téż po deklaracyi woli mojéj na insze punkta owemu ślepemu odpowiedziałem: iż ślepy ten jest w rzpltéj, kto nie chce widzieć, że kstwo lit. nie darowane jest, ale przez wzajemne pakta jest złączone z koroną polską; że ś. państwa rzymskiego kżęta są dobrymi i życzliwymi ojczyzny obywatelami, ślepy czuć musi, który tego nie widzi, jako życie i fortunę za ojczyznę kładą, i kto inaczéj o nich trzyma, jako ślepy o okolorach sądzi. Przez odjęcie tytułów wielka się dzieje krzywda tym, którym się takowe odbierają bez żadnéj winy bez cytacyi, bez kontrowersyi, bez dekretu, bez konsensu zobopolnego wyzuć kogo z honoru, jest to rzecz

okrutna i nieludzka. Podkanclerzy kor. odprawiwszy inne punkta, o tytułach zamilczał, to tylko owemu ślepemu namknął, iż senatorowie poważni mają dawać sentencye, ale nie uszczypliwe: poswarki ślepym i chromym do szpitala odesłać. Podkanclerzy wgo kstwa lit. skoro swe vota zakończył, wnet kanclerz kor. wzywać począł posłów do, roztrząsania paktów propozycyi królewskiéj. O wakansach téż oznajmił, iż pieczęć mniejsza wgo kstwa lit. jutro będzie oddana. Biskupstwo płockie, jeżeli konsens wszystkich zajdzie, królewiczowi Karólowi się konferuje; opactwo tynieckie kanclerzowi; czerwińskie Leszczyńskiemu, nominatowi kamienieckiemu; miechowskie probostwo Gembickiemu, regentowi; trzemeskie biskupowi kijowskiemu; przemęckie Suligostowskiemu, proboszczowi kruświckiemu.

28go Sierp. Podkanclerzy kor. osierociałą pieczęć mniejszą lit. po zmarłym podkanclerzu Pacu w ręce oddał królewskie z wielką nieboszczyka pochwałą. Ja od tronu odpowiedziałem, i do kompassyi króla wzbudziłem dla straty wiernego i życzliwego dwóch królów sługi i officyalisty.

29go Sierp. Naznaczył był król Sapiehę marszałka nadwornego w. ks. lit. aby tego dnia oracyą przyzwoitą pieczęć mniejszą Tryznie referendarzowi w. ks. lit. od króla oddał. Marszałek, czy to że jeszcze oracyi nie był wraził w pamięć, czy to, że za złe miał, że go ta godność minęła o którą wszelkiemi sposobami się starał, odłożył tę ceremonią na inszy dzień, i tym sposobem mię do sumptu większego przywiódł; bo byłem zaprosił kolegę mego i cały niemal dwór na obiad, który marnie się strawił, a nazajutrz w Piątek musiałem drugi z rybami sprawiać.

30go Sierp. Piękną wymową Sapieha marszałek od króla pieczęć oddał Tryznie, który wdzięcznie królowi podziękował. Tegoż dnia na moją instancyą referendarstwo i pisarstwo oddane jest Izajkowskiemu proboszczowi grodzińskiemu. Metryka zaś moja, która w ręku była za

wiadomością królewską, oddana jest Zawiszy kanonikowi wileńskiemu.

31go Sierp. Podkanclerzy koronny, podkanclerzego lit. i nas wszystkich hojnie częstował; posłowie codziennie upominali się kommunikacyi senatus konsultów.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

1go Wrześ. Król w Niedzielę był w kościele.

2go Wrześ. Dwunastu senatorów i my wszyscy ministrowie zeszliśmy się do króla, naradzając się o odpowiedzi posłom w względzie senatus consultów. Wszystkich zdanie jednakowe było, że ta natrętność posłów, króla się tykała, gdyż konkluzya rad, przy królu się zostaje. Prawo zaś to, początek swój wzięło od Henryka Walezyusza, którego jako cudzoziemca, także i Stefana Batorego bano się, aby się sekretne konsylia na zgubę rzptéj nie knowały, teraz pod królem u nas narodzonym i wychowanym, za spokojnego i łagodnego panowania, czego się bać? król sam łzami się oblał, uskarzając się na niewdzięczność poddanych swoich, którzy się boją tam, gdzie bojaźni niepotrzeba. Jednakże łaskawością ich ugłaskać potrzeba, i tę sprawę uspokoić, potwierdzając to, co jest napisano, a co jest wątpliwego, racyami upewnić, a co jest nowego, to konsensem wszystkich postanowić. Nadeszli posłowie, o toż samo się upominając; odpowiedź im odłożona do gromadniejszego stanu.

3go Wrześ. Przyszła wieść o niebezpiecznéj chorobie kasztelana krakowskiego Koniecpolskiego.

4go Wrześ. Na sądach królewskich śmieszna rzecz się trafiła: Jeden ślachcic prosił króla o przydanie swojéj sprawie mądrego patrona, bo ja, prawi, jestem prostak i głupi; drugi ślachcic, przeciwnéj strony przyjaciel, prosił o dylacyą téj sprawy, bo, powiedział, aktor jest chory. Pytano się jego, gdzieby chorował, odpowiedział, niewiem. Mówiono mu potém, aby według prawa względem kaucyi osiadłość pokazał; wiedzą, prawi, sąsiedzi o tém. Ale, mó-

wią mu: „Okaż jawnie osiadłość twoję.“ Odpowiedział: „Mam żonę.“ I tak śmiechem izbę sądową napełnił.

5go Wrz. Tego dnia piorunami niebo siało; pięć osób jednem uderzeniem piorun zabił, kościół w Służewie o półtory mili od Warszawy zapalił.

6go Wrz. *Garwaskiego* sprawa przywołana na sądach królewskich, który twierdził, iż nieważny był testament brata jego kanonika krak., iż nie mógł dóbr ziemskich oddalić vigore konstytucyi r. 1645.; z drugiéj strony pokazano, że ta konstytucya nie na księży świeckich, ale na zakonników jest ferowana. Gdy na ustęp kazano Garwoskiemu wyniść, on uprosiwszy audyencyą, wolnym głosem rzekł: aby razem z nim wyszedł i biskup krak. jako zapozwany, i kanclerz kor., jako będący w gronie kapituły. Nic ta wolność głosu szlacheckiego nie uraziła biskupów, sam jednak musiał wyniść i testament brata jego jest approbowany.

7go Wrz. Senatus consilium było o przedniejszych punktach sejmowéj propozycyi. Gdy zaś posłowie nadeszli dana jest im racya senatus consultorum, dozwoliwszy im adcytować na przyszłym sejmie tych senatorów, którzy od obrad się usuwają; i tak się uspokoili posłowie.

8go Wrz. W kościele nabożeństwo. OO. Dominikani pogodzili się między sobą, mając się postarać o rozłączenie prowincyi.

9go Wrz. Różne sprawy się sądziły, również i 10go t. mca.

11go Wrz. Ten dzień dany sprawom litewsk.: pierwsza wytoczyła się z heretykami, którzy po dekrecie na przeszłym sejmie ferowanym o zniesieniu swéj synagogi wileńskiéj, ażeby kiedykolwiek mogli na nogi swoję sprawę podźwignąć i wrota do kontradykcyi otworzyć, namówili Piekarskiego i Rakowskiego (*którym dekret przepuścił*), aby na instancyą syndyka heretyków Sosnowskiego *stanąwszy* przed sąd grodzki poprzysięgli, iż strzelanie w obraz Sgo Michała w Wilnie, stało się nie

z synagogi kalwińskiéj, ale zkądinąd, i tak kontrowencyą uczynili dekretowi sejmowemu i pocichu sentencyą otrzymali. Dowiedział się jednak o tém biskup wileński: zapozywa gród do trybunału, aby wydany był dekret. Odciąga się grodzki pisarz od wydania onego. Posyłają do niego per terminum tactum, iż jeżeli nie stanie, sędziowie trybunalscy na banicyą go dekretować będą. Tem przestraszony ledwo o północy przyniósł dekret do deputowanych oczekiwających. Biskup do króla przysłał i otrzymawszy przezemnie *mandat* królewski *zapozwał* sędziów grodzkich. Łaska królewska karę darowała, lubo ciężko karani być *mieli*; Piekarski i Rakowski infames; syndyk dla starości pół roku wieżą siedzieć i sześć set kop mniszkom zapłacić przymuszony jest. Jawna pomsta Boska ich ścigała, że ci, którzy dekret sejmowy naruszyć usiłowali, karze podlegać musieli i dekret przeszły nowym dekretem roborować okazyą dali, na wieczną swoję hańbę i konfuzyą, bo do tego dekretu przydana jest clausula, że ktobykolwiek napotém śmiał ujmować dekretowi na zniesienie synagogi kalwińskiéj ferowanemu, już tém samém ipso facto infamis declaratur. Druga sprawa arcybiskupa połockiego z szlachtą co do dóbr kościelnych, została na inkwizycyą osądzona.

12go Wrz. Niemiricz, choć Aryanin, ale zacny mąż wojenny obrany na podkomorstwo kijowskie razem z Axakim, za promocyą kasztelana krakowskiego utrzymał się przy urzędzie przeciwko Axakimu, którego utrzymać chciała królowa.

13go Wrz. Lanckorońskie starostwo po śmierci Żebrzydowskiego miecznika kor., dostało się z łaski królewskiéj Jabłonowskiemu, podczaszemu królowéj.

14go Wrz. Wielu senatorów przybyło do Warszawy.

16go Wrz. Litewskie sądy się odprawowały o forum między Sapiehą starostą grodzieńskim i Pociejem pisarzem ziem. brzeskim co do paszkwilu, albo famosi libelli; ode-

słana jest ta sprawa do trybunału, dokąd się byli już zapozwali.

17go Wrz. Posłowie ciężkie kondycye zakładali Karólowi królewiczowi w otrzymaniu biskupstwa płockiego. Jedni bowiem pretendowali, aby ustąpił biskupstwa wrocławskiego na *Szląsku*, drudzy, aby wyprzysiągł się wprzód *sukcessyi* do korony szwedzkiéj, która sprawa trwała aż do *końca sejmu*.

18go Wrz. Była rozmowa senatorów u biskupa krak. co do uspokojenia unitów z schizmatykami.

19go Wrz. W senacie proponowana była sprawa Prażmowskich: jednego z nich przed kilku lat zabił Wilski; sam potém Wilski za inne ekcessy był egzekwowany w Warszawie tym sposobem: Sam sobie na łóżku leżąc gardło był przebił, ale nie śmiertelną zadał ranę; przeto z domu wyprowadzony, na ulicy ścięty, resztę życia stracił. Prażmowscy tedy synów Wilskiego pozywają tak pro poena capitis, jakotéż pro expensis litis. Dekret ferowany taki: sukcessorowie nie należą ad poenas civiles ojca swego, gdyż kryminał z ojcem jest zniesiony. Szkody zaś i koszta prawne powinni nagrodzić.

20go Wrz. Wisenberg mieszczanin krak., skorumpowawszy wielu złotem, deklarowany jest szlachcicem. Ja przed tym dekretem, gdy o nim była kontrowersya, rzekłem: iż tym sposobem wszyscy mieszczanie krakowscy mogą być szlachtą, jeżeli tak lekko honor szlachectwa estymować będziemy. Odpowiedział mi drugi: a czemu nie? może to być, bo i Barszt niegdyś z mieszczanina został kasztelanem. Odpowiedziałem: iż errores non sunt allegandi. Trzech nas tylko temu było przeciwnych, przeto przemogli drudzy. Gdy tak my w senacie Wisenberga kreujemy szlachcicem, w izbie poselskiéj wielkie akklamacye były przeciwko niemu.

21go Wrz. Konsylium sekretne o feudum pruskiém; naznaczeni są deputowani do traktowania o nim z posłami brandenburskimi, a tymczasem na Wisenberga wielkie po-

wstały kontradykcye, które, abym uśmierzył, przywiodłem na żart przykład, który się stał r. 1621. za Zygmunta III. w przytomności mojéj, gdym natenczas podkanclerski urząd sprawował we Lwowie. Ośmdziesiąt nas senatorów świeckich było, a żadnego natenczas tam nie było senatora duchownego, gdzie między innemi postanowiono, aby którykolwiek szlachcic na expedycyą generalną nie przybył, ciężko był na przyszłym sejmie karany. Wielu się takich znalazło, na których téż i kara nastąpiła. Między inszymi *jeden ślachcic uprosił sobie* kaduk po Wolskim, który na tę expedycyą przybyć zaniedbał, nie mając w possessyi żadnéj majętności, ale tylko z prowizyi pieniężnéj żyjąc. Pozywają tedy Wolskiego na sejm: stawa on i wyrzeka się, że jest szlachcicem, ale się twierdzi być plebejuszem, azatém niepowinien był do expedycyi wojennych. Chociaż w rzeczy saméj szlachcicem był i miał dzieci z żony szlachetnie urodzonéj, dekret tedy ferowany taki: Ponieważ Wolski ex confessione proprii oris nie był szlachcicem, wolny jest i od intentowanéj sprawy odsądzony. Tedy król do nas rzecze: Dziwna metamorfoza tego sejmu: na inszych bowiem sejmach z plebejuszów kreujemy szlachtę, a tu z szlachcica dekretem uczyniono plebejusza. Na to ja odpowiedziałem: Lepiéj, że u nas Wisenberg z mieszczanina został szlachcicem, niżeli, żeby który szlachcic był z téj godności i honoru wyzutym; i tak ten żart wszystkich uspokoił.

22go Wrz. Niedziela. Król mnie wezwawszy do siebie, prosi, abym jutro mu dał audyencyą. Rozśmiałem się ja na to, odpowiadając pokornie: iż ja raczéj powinienem o nię prosić od majestatu W. K. Mci. Odpowiedział król: słuszna rzecz jest, aby każdy w swojéj sprawie o audyencyą drugiego prosił. I naznaczył mi godzinę 9tą ranną.

23go Wrz. Przybyłem do króla o godzinie 9., gdzie wdzięcznie się ze mną rozmówił o wielu rzeczach; między innemi prosił mię, abym posłów litewskich nakłonił do wypłacenia długów królewskich i do pozwolenia cła

piławskiego królowi do dwóch jeszcze lat. Przyobiecałem wielką usilnością o to się starać, ale przydałem: że jeżeli koronni posłowie na wdzięczność królowi nie zezwolą, litewscy téż nie dadzą się namówić.

24go Wrz. Na prośbę królewską zgromadziłem do siebie senatorów *i posłów* lit. *i* z nimi dwie miałem sessye: dzisiejszą i jutrzejszą, któreśmy szczęśliwie podług myśli królewskiéj zakończyli.

26go Wrz. *Ze* się sejmy pod dyrekcyą lit. marszałków rwały, obawiając się posłowie lit. podobnych przypadków, podobno umyślnie od Polaków szukanych, już od kilku dni domagali się takiéj konstytucyi, aby in casum zerwania sejmu pod dyrekcyą litewską z téjże nacyi na przyszłym sejmie był obrany marszałek. Długo się temu sprzeciwiali koronni, aż dnia dzisiejszego na to się zgodzili, że konstytucya ferowana na jeden tylko raz przyszłego sejmu, że in causm zerwania sejmu pod dyrekcyą litewską, znowu z Litwy miał być obierany dyrektor.

27go Wrz. W izbie poselskiéj dotychczas zgody nie było, gdy z jednéj materyi do drugiéj skakali, a żadnéj nie konkludowali.

28go Wrz. Przeraziła ta rzecz króla, przeto sekretną miał radę, iż jeżeliby sejm nie doszedł, coby czynić w punktach królewskich.

29go Wrz. Swięto Sgo Michała.

30go Wrz. Listy do króla i do senatu od cesarza chrześciańskiego pisane, dziś są w senacie czytane, w których cesarz ponawia dawne pakta i uprasza o wolne wyprowadzenie żołnierza z królestwa naszego. Odpowiedziano na nie, iż trzymać się trzeba dawnych paktów, żołnierzy zaś zaciągać prywatnie pozwolono, ale nie rozwijając chorągwi; bo by to przeciwném było i prawom i wolności.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

Poseł francuzki miał publiczną w senacie audyencyą w przytomności posłów naszych ziemskich, który zacząwszy mowę swoję po francuzku, po łacinie ją z karty

czytając zakończył. Summa tego poselstwa była ta: iż król francuzki posłyszał o zaciągach żołnierskich z Polski przeciwko swemu królestwu: upraszał tedy, aby tego cesarzowi nie pozwolono, gdyżby to było przeciwko paktom dawnym i teraźniejszym przez wwdę smoleńskiego uczynionym, który imieniem króla i rzpltéj polskiéj wypraszając królewicza Kazimierza, przyobiecał żadnych posiłków nie dodawać żadnemu nieprzyjacielowi przeciwko Francyi. Respons w ogólności teraz dany, reszta odłożona do konsylium senatu. Po wyjściu posła francuzkiego dyrektor utyskiwał na nieszczęście obrad izby poselskiéj. Wiele wprawdzie konstytucyi za konsensem wszystkich już napisano, ale na przeszkodzie jest religia grecka i niektóre punkta kontrowersyi podległe, przeto upraszał króla Jmci, aby powagą swoją to ułatwił i uspokoił. Zaraz tedy schizma przez usta Kisiela odzywać się poczęła, i aż do północy nie dopuściła do spólnego konsensu, i tu by się sejm był zerwał, gdyby biskup krakowski nie był uprosił przedłużenia do jutrzejszego dnia.

2go Paźdz. Długo naprzód desputowali, od któréj materyi zacząć? ledwo się zgodzili na to, aby począć od wdzięczności królewskiéj, ale jéj nie zakończyli, i nie dość uczynili żądzom królewskim, z czego wielce markotny był król i już mniéj dbał o zakończenie sejmu. Potém drudzy radzili przedsięwziąść koekwacyą drudzy zaś odradzali dla wielkości materyi, która była mogła rozszerzyć sejm. Wreszcie podkanclerzy kor. zabiegł temu, gdy wyperswadował, aby jeszcze do dnia jutrzejszego sejm się przeciągnął w nadziei promowania koekwacyi.

3go Paźdz. Traktowano o prowizyi królewicza Kazimierza, któremu pozwolono pierwsze dwa wakanse, które przypadną, jeden w koronie, drugi w Litwie. Potém po inszych punktach gdy przyszło do nakazania następującego sejmu, wielu nań nie zezwalało, i gdy się ta kwestya przedłużyła do późnéj nocy, ledwo uproszono jeszcze o dalszą przewłokę sejmu.

4go Paźdz. Za przyczyną S. Franciszka wszystkie się dziś kwestye uspokoiły, albo do przyszłego sejmu się odłożyły. Sama tylko religia grecka aż do 9téj nocnéj sejm przeciągnęła, lecz się i ta dała uspokoić, i tak królowi powinszowawszy, rozeszli się.

5go Paźdz. Jeszcze wczora dano znać o przyjeździe do Warszawy elektora brandenburskiego, na którego spotkanie sam król i królewicz Kazimierz konno z senatorami za wały wyjechali z liczną assystencyą jazdy. Nadjechała tymczasem assystencya elektora w żałobie po śmierci ojca elektora: naprzód 24 konie na powodzie prowadzono, potém dragonia, a po niéj szlachta pruska, baronowie i grafowie jechali. Nakoniec sam elektor, młodzieniaszek lat 21, skromny i ludzki. Postrzegłszy króla pierwszy z konia zsiadł z niektórymi z swoich znaczniejszych, co téż i król z królewiczem Kazimierzem uczynił z dwoma marszałkami, którzy pozsiadali z koni; my zaś wszyscy siedzący na koniach pozostaliśmy się. Elektor krótko króla po niemiecku przywitał, i wzajemną od króla odpowiedź odebrał. Powsiadawszy na konie daléj jechaliśmy pomięszawszy się z assystencyą elektora. Elektor z Kazimierzem królewiczem obok jechał, w tyle niby mając króla. Gdy na ulicę przyjechali, która prowadzi do Ujazdowa, król elektora pożegnawszy wrócił się do zamku, a królewicz Kazimierz z assystencyą wdy ruskiego, kcia Ostrogskiego, Sieniawskiego i Łaszcza odprowadził elektora do Ujazdowa, zkąd niemal o północy Kazimierz wrócił się do króla.

9go Paźdz. Dziesięciu nas kommissarzów zeszło się do kanclerza kor. z czterema kommissarzami elektorskimi na traktowanie punktów feudi, w którém nic ponawiać nie mogliśmy, tylko niektóre poprawić chcieliśmy: a naprzód, żeby wolność wiary ś. katolickiéj większa była pozwolona. 2. Aby kościół ruiną grożący był reparowany. 3. Aby zboru kalwińskiego budowanie podle kościoła naszego zaniechane było. 4. Aby swawola i pisma przeciw

katolikom zakazane i poskromione były. 5. Aby port piławski lepiéj był opatrzony, i król miał wolną onego inspekcyą. 6. Aby gubernator piławski, który wierność elektorowi przysięga, przysiągł téż królowi i rzpltéj. Na co nam odpowiedzieli elektorscy: dość tego, że sam elektor przysięga wierność królowi, azatém nie potrzeba, aby i gubernator jego przysięgał. Toż i o gubernatorze memelskim odpowiedzieli. O terminie téż w przysiędze poddanych pruskich wyrażonym: Elektorowi: tanquam hereditario Domino, *wątpliwość* uczyniliśmy, ponieważ sam król tylko był hereditarius Dominus. Przeto na zniesienie skrupułu przydaliśmy tanquam hereditario feudali Domino. Czego się oni nie wzbraniali, gdyż w niemieckim języku wątpliwy dotychczas był sens tego słowa. Resztę oni do elektora, a myśmy do króla odłożyli.

7go Paźdz. Rano z kommissarzami elektorskimi wszystkośmy zakończyli. Elektor około południa przybył do Warszawy i w domu arcybiskupim oczekiwał czasu homagii, któremu przydano dwóch kasztelanów: bełskiego i gdańskiego do assystencyi, a do przyprowadzenia do zamku dodano dwóch wwdów: łęczyckiego i kasztelana sandomierskiego, a tym czasem król ubierał się w szaty królewskie. Podskarbi kor., lubo po chorobie słaby, przybył jednak i przyniósł koronę moskiewską, sceptrum i jabłko, które insignia rozdane są senatorom. O trzeciéj po południu usiadł król na tronie w zamku przy bramie wystawionym, którego okrążyła officyalistów i dworzan assystencya. Senatorowie zaś, których było dwudziestu, na swoich krzesłach wedle porządku posiadali; piechota liczna porządnie uszykowana stała. Królowa zaś naprzeciw z trzeciéj kontygnacyi na tę ceremonią patrzała. Ledwo co król na tronie zasiadł, przybyło czterech posłów elektora: marszałek, burgrabia i dwóch konsyliarzów, którzy przyklęknąwszy upraszali, aby pan ich był przypuszczony do juramentu. Zezwolił król przez kanclerza. O saméj tedy 4téj konno przybył elektor w pięknéj assy-

stencyi, przed wschodami zsiadł z konia, gdzie go dwóch naszych marszałków przyjęło, bo marszałków nadworn. obudwóch w Warszawie nie było. My czterej pieczętarze okrążyliśmy króla. Elektor dwa razy królowi uczyniwszy rewerencyą, przybliżywszy się do tronu na kolanach dość długo po łacinie perorował dobrym akcentem; któremu kanclerz kor. odpowiedział. Potém na ewangelią przysięgę wykonał, którą mu czytał kanclerz. Po któréj znowu królowi dziękował za konferowane dobrodziejstwo. Po skończonych dziękach król go podniósł i na krześle podle siebie posadził. Potém posłowie dwóch książąt z tegoż domu brandenburskiego według prawa do dotknienia się chorągwi przypuszczeni. Według zwyczaju jednak wwda brzeski, kujawski, inowładysławski, protestacyą przeciwko feudum zanieśli za konniwencyą króla i rzptéj. Chorągiew nosił chorąży krakowski, w niebytności koronnego mieczem szermował nowy miecznik kor. Jabłonowski; obadwaj udarowani summą po 1000 talarów. Kawaler złoty, albo eques auratus od króla jeden jest kreowany. Po téj ceremonii król do swojego pokoju, a elektor do Kazimierzowskiego jest odprowadzony, zkąd poszedł do pokoju królowéj z infantką go oczekiwającéj, gdzie go przy drzwiach królowa spotkała i tam mile się przywitali. Tymczasem do stołu dano. Elektor tedy z Kazimierzem pod rękę wziąwszy królowę poprowadzili. Siedli do stołu tym porządkiem: Elektor, król, królowa i królewna, tak jednak, że we środku siedzieli król i królowa, na rogu stołu podle elektora królewicz Kazimierz, naprzeciw po królewnie Karol królewicz. Bankiet zaś cale niewyśmienity: potrawy rzadkie i te okrzepłe. Sam nawet król utyskował na niedostatek potraw; trwał bankiet ten jednak do 11téj godziny, po którym elektor odprowadzony do Ujazdowa, my zaś prawie głodni poszliśmy na odpoczynek.

8go Paźdz. Wzajemnym bankietem w Ujazdowie elektor króla częstował. Gdy tam po 11stéj jechaliśmy, wy-

szły naprzeciw nam trzy karety, w których znaczniejsi od elektora naprzeciw królowi i gościom wyjechali byli. Sam elektor na miejscu króla oczekiwał, i do saméj karety królewskiéj przybywszy, wdzięcznie go i innych gości przyjął, i po różnych pokojach prowadził. Obiad dany dość kształtny i dostatni, u którego siedział pierwszy król, potém królowa, królewna i królewiczowie; sam elektor naprzeciw. Insze stoły były dla senatorów i dworzan; muzyka była najęta. Król o godzinie 9. wrócił do zamku. Mnie i podkanclerzego kor. jako książąt *państwa* rzymskiego zaprosił elektor na jutrzejszy obiad, a tymczasem złodzieje niezaproszeni przybyli i 20 półmisków kryjomo wynieśli.

9go Paźdz. Koło 9téj przybyłem do elektora w Ujazdowie razem z podkanclerzym wgo kstwa lit. i podskarbim, gdzieśmy już zastali podkanclerzego kor. Elektor nas przy wschodach przywitał. Przybyli téż i posłowie od wojska, którzy oracyą łacińską elektorowi przyjazdu i homagium winszowali. U stołu elektor posadził mię podle siebie po prawéj, a podkanclerzego po lewéj ręce, potém inni goście zasiedli. *Osobliwą manierą* S. R. I. principes poważał: gdy bowiem za zdrowie królewskie, albo jego kielichy spełnialiśmy, kapelusz zdjąwszy powstawał, czego innym nie czynił. Po obiedzie w téjże karecie odprowadziliśmy elektora do zamku królewskiego, gdzie tegoż wieczora była komedya Recitativa o Eneaszu, z wielkiém wszystkich podziwieniem odprawiona. Elektor po niéj został się u króla na wieczerzy, po któréj ognie tryumfalne zapalono z wyspy na Wiśle, które nie ze wszystkiém ukontentowały króla. Ledwo po 3. po północy elektor wrócił do Ujazdowa.

10go Paźdz. Podarki od elektora rozdane: Królowi drogi pierścień i 40,000 złot., królowéj 20,000 i klejnot, królewnie dyamentowa sztuka, kanclerzowi kor. 5000 złt. Wieczorem znowu elektor do zamku przybył na tańce, które trwały aż do 2giéj po północy. Wesoła na nich była królewna, nadzieją się karmiąc, że do niéj affekt

swój nakłoni elektor, lecz z nią się nie widziawszy odjechał.

11go Paźdz. Marszałek wgo kstwa lit. brat mój stryjeczny prosił króla, aby radę senatorów uczynił względem niesłusznéj opieki nad Wiśniowieckimi, uzurpowanéj od kcia Jeremiasza Wiśniowieckiego z takiéj okazyi: wda ruski Wiśniowiecki tego roku umarł, ojciec trzech synów, z których dwóch dawniéj był stracił, Alexandra i Janusza, który ostatni będąc koniuszem kor. umarł. Ten Tyszkiewiczównę miał za żonę, z któréj dwóch synów i dwie córki małe zostawił. Wdowę pojął marszałek brat mój nierodzony. Tymczasem umiera świeżo dziad i stryj Jerzy. Testament uczyniono, w którym się kładzie Jeremiasz Wiśniowiecki exekutorem w siódmym stopniu pokrewieństwa będący. Dobra jure devolutivo po Zbaraskich spadały na pomienione dzieci, których opieka nie mogła należeć do Jeremiasza, bo opiekun po opiekunie według prawa nastąpić nie może. Dziad zaś tych dzieci tylko był opiekunem. Jeremiasz tedy mając umniejszoną fortunę przez rozrzutność, mąż serca i rezolucyi wielkiéj, ufając w assystencyi dworu swego i nic na prawo nie zważając, z dóbr tych ustąpić nie myślił. Marszałek tedy jako drugi ojciec królowi supplikę podał, aby jako najwyższy opiekun chciał windykować dobra sierot z rąk niesłusznego uzurpatora. Dziewięciu tedy senatorom król tę sprawę zlecił: to jest biskupom: poznańskiemu i przemyślskiemu; wojewodom: sieradzkiemu i ruskiemu, kasztelanowi sandomierskiemu i marszałkowi kor. i wgo kstwa lit., podkanclerzemu kor. i mnie. Osądziliśmy, że testament był nieważny względem opieki dóbr dziedzicznych. Opieka naturalna być nie mogła, ponieważ z prawa wyraźnego wiadoma jest rzecz, że kogo sukcessya ekskluduje, tego i natura opieki przypuścić nie może, co się dzieje z Jeremiaszem, o którym pewna rzecz jest, że tym sierotom w siódmym jest stopniu pokrewieństwa, azatém żadną miarą do niego nie należy. Przynaj-

mniéj chciał marszałek, aby starszemu sierocie król przyznał lata i sam sobie obrał opiekunów. Lecz nam się to nie zdało dla dekretu trybunalskiego, który liczbę lat wyraził, zkąd taką deliberacyą królewską dekret mógłby osłabić; raczéj się podobało, aby w niedostatku naturalnéj i testamentowéj opieki sam król opiekę na się przyjął, przyłączywszy do niéj kilku senatorów. Zezwolił na to król i nominował na to biskupa poznańskiego, kasztelana krakowskiego, wdę ruskiego, marszałka wgo kstwa lit. i mnie. Potém nie wiem z jakiéj racyi król marszałka chciał od téj opieki oddalić, *alem* ja sprawił to u króla, że marszałek się utrzymał przy opiece, a jam się wymówił i uprosiłem, żebym nie był pomieszczony między opiekunami. Król tedy rzecze: przynajmniéj bądź przy kalkulacyi; na co zezwoliłem, i zaraz posłali do podkanclerzego kor., aby z kancelaryi wydał listy do Jeeremiasza. Lipski Scholastyk, kanonik gnieźnieński, brat arcybiskupa nie dawno w Bogu zeszłego, posłem jest naznaczony. Ustąpić kazano Jeremiaszowi z opieki, a jeśliby niechciał, miał Lipski patenty do administratorów i do poddanych, z posłuszeństwa ich wyjmując Jeremiaszowego, i aby się przed króla stawili. Leniwym krokiem ta poszła legacya, o któréj następujęcego mca będzie się mówiło.

Tu pożegnawszy króla z Warszawy wyjechałem, mając nocować za mile. Na samym odjeździe wstąpiłem na pożegnanie podkanclerzego kor., gdzie elektora, królewicza Kazimierza i wielu innych gości zastałem u stołu siedzących. Zkąd, nie długo się bawiąc, elektor z Kazimierzem odjechał, i do karety wsiadając pierścień sobie zdjąwszy na palec podkanclerzego włożył, estymowany na 3000 talarów bitych.

12go Paźdz. Król z całym dworem na łowy wyjechał, któremi się bawił na różnych miejscach aż do przyszłego mca.

A tymczasem około Lublina po wsiach powietrze się szerzyło. Z takiéj, jak powiadali, okazyi: chłop jeden

łakomstwem uwiedziony dziewkę jednę z Lublina uciekłą zabił i jéj szaty i cokolwiek przy sobie miała zabrał, nie wiedząc, że powietrzem była zarażona. Ten zabójca z różnych wsi zaprosiwszy gości wesele w domu odprawował, gdzie i sam i wszyscy zaproszeni zaraziwszy się nędznie poginęli.

MIESIĄC LISTOPAD.

Pisał do mnie król o Jeremiaszu Wiśniowieckim, iż on zwąchawszy odsądzenie swoje od opieki, nim Lipski do niego przybył, pospieszył do króla expostulując o to. Król go surowie napomniał, aby onéj ustąpił; lecz on rezolutném sercem śmiało odpowiedział, iż jeżeliby król chciał z dóbr tych go wypędzić, życie miał prędzéj stracić, niżeli dopuścić, aby kto inny miał opiekę; i tak od króla odjechał. Przeraziło to króla tak, iż się przedemną listownie uskarzał, składając winę na to, że pieczęci za czasu nie przyciśniono; przeto po podkanclerzego kor. posłał, za złe mając, że mandat jego skutku nie miał. Musiał jednak tymczasem dyssymulować do dalszéj rezolucyi.

Na końcu miesiąca król z łowów do Warszawy się wrócił.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

Króla podobno po myśliwskich fatygach podagra znowu trapić poczęła. Tego mca zszedł z tego świata Firlej wwdzic krakowski. Ten, gdy długo chorobą chyrlał kanclerz kor. jeszcze za żywota jego otrzymał był u króla przywilej na dobra królewskie dla brata swego stolnika koronnego, a tym czasem nim kanclerz o śmierci Firleja dowiedział się, podkanclerzy uprzedził króla i one uprosił dla brata swego wdy sandomierskiego. Kanclerz przysyła regenta swego do króla, upominając się obietnicy. Król odpowiada, iż już komu innemu są dobra oddane. O co kanclerz utyskował na króla, lecz darmo narzekać na dyspozycyą Boską.

ROK PAŃSKI 1642.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Rok ten zaczął się od sejmików przedsejmowych, które się po królestwie 7. Stycznia odprawiły, na których trzy punkta od króla do deliberacyi są podane: o koekwacyi kontrybucyi od roku 1618., o opatrzeniu płaty żołnierskiéj i o wdzięczności królewskiéj. Król ekspensy summę wynaszał na 4,400,000, przeto żądał, aby tému dość się stało, i o to już przez listy, już słownie różnych solicytował, tak dalece, że pospolicie sejmym królewskim przyszły sejm nazywali, i ja téż o to przez list proszony od króla, przybyłem na sejmik łucki, z biskupem łuckim, wojewodą i kasztelanem wołyńskim i inszymi tego województwa urzędnikami. Przez trzy dni do tegośmy rzecz przywiedli, że czworakie podymne postanowione było na wypłacenie długów królewskich. Co uczyni summę na 200,000 i 18,000 zł. koekwacyi i płata żołnierska na sejm odłożona. O czém oznajmiłem królowi przez list.

8go Stycz. Królowa około pułnocy porodziła szczęśliwie córkę, stojąc, gdy z łóżka na krzesło szła. Ochrzcona wkrótce, wzięła imię Maryanna, ceremonie jednak chrztu ś. odłożone są do przybycia posła hiszpańskiego. Senatorowie ogniami tryumfalnemi i biciem z dział radość swoję oświadczali; król sam, nie ze wszystkiem wesół; nawet królewiczowi tryumfów zakazał, choć przedtém żądał być ojcem córki.

15go Stycz. Pruskie sprawy począł sądzić król, a tymczasem wiadomości przychodziły do Warszawy, o sejmikach prowincyalnych; województwo krakowskie przeciwném się być pokazało woli królewskiéj, ani na jednę

godzinę sejmu nie pozwalając. Wielkopolska submissyą posłuszeństwa drugich poprzedziła, ale założywszy dziesięć kondycyi, między któremi ta śmieszna była: aby Ossoliński deputat odsądzony dla wydania sekretów powagą królewską był przysądzony, jakoby na królewskiéj powadze zawisło, trybunalskie dekreta kassować. Województwa i powiaty w. ks. lit. przyobiecały dość uczynić żądzom królewskim.

Zima ta, extra ordynaryjna była, jakiéj ludzie starzy od sta lat nie pamiętali, obadwa te miesiące tak ciepłe i dzdżyste były, że nie zimą, ale jesienią być się zdały, miejscami widać było orzących ziemię kmiotków.

MIESIĄC LUTY.

1go Lut. Gdym był prawie na samym wyjazdzie na sejm do Warszawy, ks. Czartoryjski kasztelan wileński przybył do mnie z synami swoimi, zalecając ich memu staraniu, z których pierwszemu duchownemu, postarałem się już był u króla o deklaracyą biskupstwa, a drugiego za pokojowego królowi już był zalecił; i tak

2go Lut. Posiliwszy się przenajświętszym sakramentem, puściłem się w bardzo złą drogę do Warszawy, gdzie ledwom dnia 14. stanął, kilka koni straciwszy a kilkadziesiąt pochromiało; a tymczasem

11go Lut. Sejm się zaczął. Obrany marszałkiem poselskim z kstwa lit. Krzysztof Zawisza, pisarz wgo kstwa lit., człowiek godny i wielkiéj eksperyencyi.

12go Lut. Propozycya przełożona królewska i niektóre vota senatorów się odprawiły, które się téż 13go zakończyły w małéj liczbie senatorów.

14go Lut. Królewskie zaczęły się sądy. Posłowie na przeszłym sejmie nowy jakiś trybunał nakształt radomskiego byli ustanowili, czego król i my senatorowie aniśmy postrzegli: i tę władzę przywłaszczać sobie poczęli, że sądy do króla należące, do siebie pociągać chcieli, jako to remissy od trybunałów i sprawy miejskie. Król z zwy-

czajnéj łaskawości dopuścił to, że z senatu obrano trzech na to kasztelanów; aż posłów więcéj niż trzydziestu, a co większego, nie czekając przybycia senatorów, obrali dyrektora Wituskiego, podkomorzego łęczyckiego i onego na pierwszém miejscu posadzili w pokoju zamkowym na to naznaczonym, gdzie rzemieślnicy przedtém mieszkali.

15go Lut. Przywitawszy króla i królewski dom, zasiadłem przy królu na sądy relacyine. Tam śmiałość nowych sądów król przełożył. Zdało się nam wysłać do nich niektórych senatorów, ażeby spraw odesłanych od trybunału nie sądzili. Wybrani są na to: wwda ruski i kasztelan kijowski, których nie bardzo officyose przyjęli, bo dyrektor i miejsca senatorom nie ustąpił, i odpowiedź dali, że są prawu podlegli, które wyraźnie remissy ich sądom zostawuje. I tak król dyssymulować musiał.

16go Lut. Niedziela. Król nie był w kościele dla choroby.

17go Lut. Kasztelan krakowski przybył. Posłowie dekreta od siebie referowane przed królem położyli, twierdząc, iż niechcą w prawo królewskie się wtrącać, a jednak na mieszczan warszawskich kondemnatę ferowali, co im kanclerz od tronu wymawiał, bo przywileje miast, rozeznać samemu królowi prawo zleciło.

18go Lut. Po wczorajszéj admonicyi, posłowie z pieca na łeb się poprawili. Przysłali posłów swoich do króla prosząc, aby sprawy trzech miast pruskich Torunia, Elbląga i Gdańska względem padatków ziemnych nie sądził, ale decyzyą téj sprawy do nich odesłał. Odpowiedziano im surowiéj, że król zaczętą sprawę na sądach relacyjnych kontynować chce, i oraz się dziwi, że posłowie trybunał jakiś stanowią, którego prawo zakazuje, i tak zaraz król przedsięwziął sprawy miast pomienionych.

19go Lut. Król sądził sprawy pomienionyeh miast pruskich: Toruńszczanom przykazano solucyą z browarów wiejskich; chciał król tóż uczynić z Elbląszczanami z powodu kontrybucyi rolnéj, lecz ja odradziłem królowi

z téj przyczyny: co się dobrowolnie daje, to karze nie powinno podlegać. Szlachta pruska pozwala na rolne kontrybucye, miasta zaś na akcyzę. Jeśli ich będą przyciskać, to samę tylko akcyzę dadzą, a szlachta podatek rolny. Jeśli się napierać będą od miast kontrybucyi ziemnych, na nie pozwalać nie *będą*, a szlachta ich będzie przymuszała, i tak żadnych kontrybucyi się nie spodziewać. Forma bowiem pruska jest taka, że szlachta z posłami miejskimi razem sejmiki odprawują, dotychczas przez dwieście lat wszystko jednostajną zgodą stanowili. Teraz od kilku lat familia Działyńskich można w Prusiech, z których teraz jest wda pomorski i biskup chełmiński, krom innych urzędników, in gratiam szlachty ten zwyczaj zaczęła wprowadzać, że na sejmie generalnym pruskim wysłuchawszy zdania senatorów, podkomorzych i burmistrzów trzech miast, szlachta do inszéj izby przenaszała się na zakończenie decyzyi. Na co miasta nie zezwalały, przywodząc dawne prawa swoje i one utrzymując, ztąd początek zwad i już od kilku lat nigdy generalny sejm pruski nie dochodzi; partykularne tylko sejmiki wysyłają posłów na sejmy, miasta się protestują przeciwko posłom wysłanym bez instrukcyi pieczęcią roborowanéj, gdyż pieczęć wedle dawnego zwyczaju w ręku mieszczan zostaje. Toż o Gdańszczanach, którzy 2000 czerw. złot. płacą królowi z ról. Obawiam się tedy, jeżeli nie przyciskani będą dekretem, żeby nie umknęli téj solucyi; i tak król supersedował.

20go Lut. W izbie poselskiéj traktowano o koekwacyi podatków.

21go Lut. Poseł tatarski publiczną miał audyencyą w izbie poselskiéj. Słabieć poczęła wdzięczność królewska, gdy na nię posłowie krakowscy nie zezwalali, twierdząc, iż nie mają w zleceniu o tém od braci, ledwo na słuchanie pozwalali; co wszyscy jednostajnie deklarowali, iż o tém doniosą swym wdztwom.

22go Lut. Podskarbiowie koronny i wgo kstwa lit. publicznie przy posłach relacyą czynili o ekonomiach i ich

melioracyi. Koronny ledwo co i to ozięble przydał do dawnych prowentów, litewski zaś znaczną przychodów aukcyą pokazał. Posłowie nie kontenci z relacyi podskarbiego kor., odeszli sarkając nań, iż tak lekko tak wielką rzecz traktuje.

23go Lut. Niedziela, w którą nowy arcybiskup gnieźnieński Łubieński częstował.

24go Lut. W święto Sgo Macieja zeszli się byli posłowie na konsultacyą, lecz że trzeźwości nie było, bardziéj na zwadzie, niż *na radzie skończyli*. Tegoż dnia owe sądy świeżo postanowione koniec wzięły, ledwo które sprawy osądziwszy. Nie łatwo napotém na takowe sądy przy boku swoim król i senat zezwolili.

. 25go Lut. Od rana począwszy pracować w izbie poselskiéj o koekwacyi podatków rolnych, ledwo do wdztwa podlaskiego przyszli; i tak nie zakończywszy téj materyi, a o wdzięczności królewskiéj ani zacząwszy, ani opatrzywszy zapłaty żołnierskiéj, około godziny piątéj wieczornéj posłowie do senatu przybyli. Już prawie desperowali o dojściu sejmu, osobliwie gdy krakowscy oświadczali, iż nie mieli czekać do zapalenia świec. Dyrektor jednak pełen dobréj nadziei zaczął czytać koekwacyą, i choć krakowscy przeszkadzali i upraszali marszałka, żeby pożegnał króla, on jednak nie przestał. Przyniesione świece znowu okazyą dały krakowskim do kontradykcyi. Uproszono jednak, aby do północy zaczekali, i tak przed północą koekwacya zakończona; inszym zaś wwdztwom zlecono, aby na przyszłym sejmie dali się konformować do przykładu tych województw. Gdy potém inszą materyą o płacie wojska wnieśli, krakowscy uczyniwszy protestacyą wyszli byli; lecz ich przy bramie skotkawszy kasztelan krakowski, kanclerz kor., starosta sandomierski i ja, przytrzymaliśmy ich i wziąwszy ich za ręce nazad odprowadziliśmy; i tak sejm postępować począł szczęśliwie do końca. Podymne na dwa razy przyobiecane na wypłatę żołnierzowi. Wdzięczność zaś królewska sku-

tku nie miała, gdyż Wielko-Polska dziesięć kondycyi zakładała, a Mało-Polska odkładała to do wdztw; sam jeden Wołyń bez żadnéj kondycyi ofiarował królowi 200,000, za co król kapelusz zdjąwszy wdzięcznie podziękował Wołynianom, a *mnie za to* łaskę królewską deklarował. Wielkie kstwo lit. zezwoliło wprawdzie na tę wdzięczność, lecz króla nie ukontentowało. I tak ta materya do innego *sejmu odłożona* jest, nie bez gniewu królewskiego, który zdesperowawszy o sukcessie, chciał już zaniedbać tę sprawę; lecz podkanclerzy kor. i ja perswadowaliśmy królowi, ażeby serca ku poddanym nie tracił. W wolném królestwie nie może tak wielka summa się zebrać, chyba powoli. Poddanym wprawdzie miłoby było być wolnymi od kontrybucyi, ale zkąd się tak wielkie długi wypłacą? idzie tu o sumnienie i o estymacyą królewską. Rekolligowawszy się trochę, tedy król prosił, aby konsens podpisowali senatorowie i posłowie. Co uczyniono; i tak za łaską Bożą sejm się zakończył o godzinie 6. rannéj.

26go Lut. Po tak długiéj pracy na odpoczynek poszli.

27go Lut. Król miał radę z senatorami co do uzurpowanéj od Wiśniowieckiego opieki, o któréj wyżéj się mówiło, na któréj postanowiono wysłać do Jeremiasza Wiśniowieckiego trzech urzędników: arcybiskupa lwowskiego, wwdę ruskiego i krajczego kor., upominając go, aby uporczywie przeciwko królowi nie postępował; alias król przyłoży ręki, i nie dopuści, aby niesłuszną opieką dziedzicowie mieli być uciemiężeni.

Tegoż dnia przybył do Warszawy książę neoburski, konkurując o małżeństwo z królewną naszą. Zacny zaprawdę książę: statury wysokiéj, urody pięknéj, dowcipu przezornego, obyczajów wdzięcznych, naukami wypolerowany, w języku łacińskim biegły, po włosku téż i po francuzku doskonale umiejący; ludzkości zaś niezmiernéj, tak dalece, że wszystkich za serce ujął. Rezydencya mu naznaczona w zamku w tym appartamencie, gdzie królewicz

Karól stawał, który był wyjechał do Nissy. Zaraz tego wieczora na gospodarstwo zapustne kartki trafunkiem wzięte. Gospodarzem został kasztelan krakowski, kupcem wda ruski, którzy na kilka tysięcy wydać musieli: pierwszy na bankiet, drugi na towary. Insi różne urzędy trafunkiem wyjęli. Król został murzynem, królewna żoną kupca, królowa służebną; ja pasterzem, moja żona żołnierza żoną. W poniedziałek zapustny ta odprawiona komedya, albo gra.

28go Lut. Król przez całą noc na chiragrę chorował.

MIESIĄC MARZEC.

1go Marca. Z Niemiec niepocieszna królowi przyszła nowina o zbitém od Francuzów wojsku cesarskiém w Westfalii, za generalstwa Lamboiusza, który ufając siłom swoim i nie czekając z emulacyi, czy téż z innéj przyczyny, Hatsfeldiusza na nieprzyjaciela uderzył; lecz i wojsko stracił i sam z drugimi oficerami pojmany. 80 chorągwi wzięto, 9000 na placu położono.

2go Marca. Kanclerz kor. częstował; wieczorem komedya włoska długo trwała.

3go Marca. Odwiedzałem kcia neoburskiego, od którego wdzięcznie byłem przyjęty. Wieczorem pomienione gospodarstwo zapustne się odprawiło, przyjąwszy osoby, które na kogo los włożył. Na dwie godziny po północy i muzyka i tańce trwały.

4go Marca. Kasztelan sandomierski bankietem zakończył zapusty; od wieczora, aż niemal do świtania trwały tańce w maskach przy obecności króla, Neoburczyka, królewicza Kazimierza i senatorów.

5go Marca. Król miał radę z 12stu senatorami o wydaniu królewnéj w małżeństwo za księcia neoburskiego. Wszystkim osoba i zacne przymioty kcia się podobały, we względzie jednak prowentów przez ustawiczne wojny umniejszonych, radzono traktować z jego kommissarzami.

6go Marca. Pożegnawszy króla wyjechałem z Warszawy do Prus. Po moim odjeździe po kilku konferencyach z kommissarzami neoburskimi mianych, deklarowana jest królewna faltzgraffowi.

16go Marca. W *niedzielę* królowa z infantką i kciem neoburskim i z królewiczem Kazimierzem poszła do kościoła, zkąd powracających król w pokoju oczekiwał. Zatrzymała się królowa z infantką przed królem, wtém kżę neoburski krótką po niemiecku uczyniwszy przemowę, podał mu pierścień dyamentowy. Król pierścień w ręce wziąwszy po niemiecku także do Neoburczyka uczynił perorę, affekt mu swój wyrażając; a potém obróciwszy się do infantki siostry swojéj pierścień ten na palec jéj włożył, która niziuteńko podziękowawszy, swój téż pierścień królowi podała, który tenże także na palec faltzgraffa włożył. To skończywszy do dalszego poszli pokoju. Senatorowie się rozeszli. Na obiedzie i wieczerzy królewskiéj muzyka wdzięcznie przygrywała.

17go Marca. Biskup krakowski Żadzik, mąż w rzpltéj wielki i doświadczonéj eksperyencyi, 60letni, po pracach na sekretarstwie większém, potém na kanclerstwie tak podczas wojny jako i pokoju podjętych, odpoczął w Panu. Zkąd nastąpiła odmiana godności duchownych: Kanclerzowi prawie niechcącemu konferował król biskupstwo krakowskie, biskupstwo przemyślskie Trzebińskiemu, referendarzowi kor. z nadzieją podkanclerstwa; referendaryą Leszczyńskiemu, proboszczowi płockiemu; tynieckie opactwo Konopackiemu, zasłużonemu i godnemu mężowi.

Temiż dniami wszczęła się niejakaś animuszów różnica między papieżem i królem z téj okazyi: Kreował papież 12stu kardynałów, dość czyniąc wszystkim królom i rzpltéj; nasz tylko jeden król był ekskludowany, który promowował do téj godności Vice Comesa nuncyusza apostolskiego za elekcyi króla, męża godnego i wszystkim miłego. Zawziął był wprawdzie gniew przeciwko niemu król, że przeciwko woli królewskiéj schizmatyków prze-

śladował, ale się potém zrekolligowawszy, instancyował za nim do papieża, aby go kardynalską przyozdobił purpurą. Papież dał przyczynę odmówienia swego, że on był hiszpańskiéj fakcyi, jako Medyolańczyk; jeśliby król chciał Polaka którego do téj godności promowować, z ochotą to miał uczynić, mając in pectore kardynała dla króla polskiego, byleby osoba godna i wdzięczna proponowana była. Za złe to sobie poczytał król, przeto wysłał kanclerza do teraźniejszego nuncyusza, wymawiając wzgardę sobie od Ojca S. wyrządzoną; dla czego nuncyusza do siebie nie przypuszcza, ani go za nuncyusza chce mieć. Na co nuncyusz odpowiedział kanclerzowi: „Rozumiałem, iż schizmatycki biskup takie mi rzeczy powiada: dziwuję się, że osoba kościelna takiéj legacyi się podjęła przeciwko legacyi apostolskiéj.“ Co bardziéj rozżarzyło gniew królewski: ani do siebie nuncyusza przypuścił, i dobrze po uszach oberwał marszałek królowéj, że go do królowéj przypuścił. Zaszkodziło to poselstwo kanclerzowi w otrzymaniu konfirmacyi na biskupstwo krakowskie.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

Król odprawiwszy święta wielkanocne na łowy wyjechał z całym domem królewskim i z księciem neoburskim; a tymczasem przysposabiano się na wesele królewnéj. W Polsce z łaski Bożéj zawsze pokój, w Niemczech zaś Szwed grasował i na Śląsku Głogów i innych wiele miejsc opanował. W Anglii téż wielki niepokój: Parlament przeciwko królowi powstał, tak, że musiał do Irlandyi umykać, bo Irlandczykowie katolicy króla bronili. Ja do Gdańska przybyłem, gdzie mnie miasto wdzięcznie daniem ognia przyjęło, osobliwie z nowéj warowni, która, lubo już ośm lat stała, jeszcze ani razu z niéj nie bili; teraz na moje przybycie pierwiastki tryumfalnych huków mnie oddali.

27go Kwt. Opalińska, marszałkowa koronna z domu Daniłowiczowna, zacna i bogobojna niewiasta na lepszy żywot się przeniosła.

MIESIĄC MAJ.

Rozesłane były listy królewskie do senatorów, zapraszając na wesele królewnéj; i mnie téż ten honor nie minął, jako opiekuna naznaczonego od ś. p. pobożnego króla Zygmunta. Król na Wniebowstąpienie Pańskie powrócił do Warszawy, królowa była poprzedziła na probacyą tańców.

Ja téż przybyłem za czasu do Warszawy, abym był na konsekracyi biskupa władysławskiego, która nie doszła z téj przyczyny: nuncyusz apostolski wziąwszy od nominata pieniądze, napisał do Rzymu, aby ta prowizya, która się mu daje od papieża, była inkludowana na ekspedycyą biskupią. Nie zezwoliła na to kamera papiezka, ale odpowiedziała, aby głównemi pieniędzmi była wyliczona summa. Tymczasem jednak ośmią dniami przed weselem Neoburczyka nominat Mikołaj Gniewosz wdziawszy na się biskupi ubiór, postanowił jurament senatorski wykonać. Co usłyszawszy biskup poznański, będąc w Warszawie przytomny, sprzeciwił się temu i oświadczył, że mu miejsca nie ustąpi. Nominat tedy prosi podkanclerzego kor. księcia Ossolińskiego, aby poznański zaniechał pretensyi swojéj; jakoż to sprawił, że odstąpił od zdania swego. I ja téż o to proszony przywiodłem dwa świeże przykłady biskupów, którzy przed konsekracyą i habit biskupi wzięli i krzesła swoje zasiedli i vota swe na sejmach dawali. I tak władysławski nazajutrz przysiągł i miejsce swe opanował, a potém nas wszystkich i biskupa poznańskiego, dawną odnowiwszy z nim przyjaźń, hojnym bankietem częstował.

Sprawa toruńska względem przeszkodzenia processyi na Boże Ciało, odłożona była od króla na ugodę, naznaczywszy na nię deputowanych: biskupa warmińskiego

i wwdę pomorskiego; którzy zjechali na naznaczony dzień do Torunia. Lecz ta kommissya skutku nie miała, gdyż hardzie Toruńczanie przeciw processyi publicznéj obstawali, ani się dawali do słusznych śrzodków skłonić. Pozwalali wprawdzie niektórą część rynku i uliczki niektóre najpodlejsze i prawie smrodliwe na pomienioną processyą tryumfu Chrystusowego, ale że wiedzieli kommissarze, że się to obracało na większą wzgardę wiary katolickiéj, nie przyjęli téj kondycyi; i tak obie strony wolały się prawem rozsądzić.

W państwie cesarskiem coraz się potencya szwedzka umacniała, bo Szwedzi Nissę i Ołumuniec opanowali, księcia saskiego Franciszka, generała cesarskiego zbili, wielu pojmawszy i jego samego raniwszy. Pogłoska była, że Sas nie szczerze na Szwedów wojował. W Hiszpanii téż król francuzki Perpinian wziął i część wojska hiszpańskiego zniósł.

MIESIĄC CZERWIEC.

7go Czerw. Następował dzień weselny nazajutrz księcia neoburskiego z królewną naszą, przeto sekretną z senatorami król miał radę o porządku téj ceremonii, różni różne dawali swe zdania, stanęło na tém, aby według zwyczaju polskiego oblubieniec po kazaniu nadszedł.

8go Czerw. Tym tedy sposobem szedł do kościoła król z obok idącym oblubieńcem, po marszałkach za królem, szła królewna od Kazimierza i Karóla królewiczów prowadzona, tamten reprezentując osobę cesarską, ten króla hiszpańskiego; potém szła królowa od posła brandenburskiego i biskupa władysławskiego prowadzona, biskup poznański jako loci ordinarius w kościele czekał mszą śpiewając, do ślubu sam król Infantkę poprowadził, a tymczasem Veni creator zaczęto. Biskup poznański uczyniwszy piękną łacińską przedmowę, słuchał juramentu ślubnego obojga z karty czytających, którzy benedykcyą wziąwszy, tymże porządkiem do zamku się wrócili, gdzie do stołu

tak usiedli: Stół długi na sali zamkowéj był postawiony; na rogu stołu usiadł król z królową pod baldachimem. Po prawéj ręce dnia pierwszego wprzód siedziała królewna, po niéj oblubieniec, drugiego zaś dnia wprzód oblubieniec, po nim oblubienica. Po lewéj stronie królewicz Kazimierz i Karól, posłowie bawarski i brandenburski. Po obiedzie zstąpili do izby sejmowéj, gdzie tańcami się zabawiali aż do nocy; i tak senatorowie wieczerzy nie czekając porozjeżdżali się.

9go Czerwca. Około 11téj przed południem dary oblubienicy prezentowano od oblubieńca i ojca jego, od króla naszego, od cesarza, od króla hiszpańskiego, od królewicza Kazimierza i Karóla, od Albrychta kcia bawarskiego, od biskupów sześciu; insze na drugi dzień zachowane. Potém nastąpił obiad, a po nim tańce, jako i wczora.

10go Czerwca. Senatorowie prezenty oddawali oblubienicy, wieczorem królowa wyprawowała w maszkarach tańce, balety. Amazonki mieczami szermowały i pojedynkowały. Tymczasem Kupido z nieba zstąpił, aż oręże obróciły się w Amory, potém tańce aż do późnéj nocy trwały.

11go Czerwca. W zamku po weselnych fatygach odpoczynek, u mnie zaś wielki niepokój z takiéj przyczyny: Roku 1638. naznaczona jest na sejmie prowizya królowéj z dóbr królewskich: między innemi starostwa królewnéj były przyłączone po wydaniu onéj za mąż. Z liczby tych było téż i moje starostwo tucholskie, które trzymałem do zgonu życia za przywilejem sławnéj i ś. p. nieboszczyka króla, jednakże z kontraktu 25,000 corok płaciłem z niego królewnie. Gdy tedy konstytucyą formowano przyszedłem do króla i pytałem go o solucyi królowéj, jaka ma być dana z tego starostwa, gdy infantka będzie za mąż wydana? Odpowiedział król, iż taż sama, którąm dawał królewnie. Uwierzyłem słowu królewskiemu; jednakże dla lepszéj pewności prosiłem, aby do téj konstytucyi

przydano klauzulę: Salvo jure modernorum possessorum et contractuum; przyobiecał to dyrektor dołożyć, ale zapomniał; ja zaś nie chcąc się wadzić z domem królewskim, wsparty deklaracyą i prawem mojém, dyssymulacyą to pokrywałem. A teraz jeszcze przed weselem królewnéj nim ja do Warszawy przybyłem, na sekretnéj radzie to stanęło, aby królowa wysławszy rewizorów do starostw królewnéj, postarała się o aukcyą intraty z nich pochodzącéj. To pochlebnicy w ucho nabrechtali królowéj, aby swego użyła *prawa* i intratę podniosła, odemnie poczynając: łatwo było wyperswadować królowéj z natury chciwéj; podkanclerzy lit. w tém mię ostrzegł, przetom ja poszedł do podkanclerzego koronnego i biskupa kijowskiego, którzy toż samo zeznali i radzili mi, abym nieco zezwolił na wolą królowéj. Ja się z początku kontraktu starego trzymałem, niespodziewając się takiéj chciwości królowéj, któréj do tych czas doznawałem tak wielkiéj ku sobie przychylności; lecz mi teraz się stała jako lwica, zasłużone moje stypendyum, od króla nieboszczyka dobrodzieja mego mi pozwolone, odbierając, bo i samo starostwo tucholskie chciała mi odebrać, i tak znowu poszedłem do ks. Ossolińskiego, podkanclerzego koronnego, naradzając się o złym czynie; zezwoliłem już aukcyą prowentów królowéj 10 tysięcy, téj nadziei będąc, że królowa z dziękczynieniem moję submissyą przyjmie. Lecz nie było dyskrecyi w płci niewieściéj: całego Tuchola się upominała i niemało takich było, którzy nad przychody większe prowenta obiecywali. Ja zaś rezolutnie obróciwszy się do podkanclerzego i wojewody sieradzkiego, marszałka królowéj, powiedziałem: iż nie dam, woląc o to na sejmie się rozsądzić. A tymczasem szczypiące sławę królowéj słowa między ludźmi latały: to jest, że tu nie jest Wiedeń; nie można tu wolnemu narodowi rozkazywać, tylko jako prawa pozwalają. Austryacki dom zwykł samém rozkazaniem przywłaszczać pod czas i co cudzego; tu nie tak. Pełen dwór tych bywał dyskursów,

które aż o saméj królowéj uszy się obiły. Co nawet marszałkowi swemu królowa wymawiała, o czém ja słysząc, prosiłem u króla i królowéj o audyencyą, która jest odłożona do 22. tegoż mca.

12go Czerwca. Wieczorem kżę neoburski drugi balet kawalerów wyprawował, podobny do pierwszego. W saltach wszyscy wyśmienicie *byli* wyćwiczeni, osobliwie sam książę. Tańce aż do nocy trwały. *Poseł* brandenburski z księżną młodą tańcząc, ciężko padł z śmiechem innych, a z boleścią swoją. Tegoż dnia bankiet sprawował wda sieradzki, ciesząc się z wnuka, którego córka jego Leszczyńska, wdzina bełska powiła.

15go Czerwca. Leszczyński, dotychczas nominat kamieniecki, kanclerz królowéj, odebrawszy z Rzymu sakrę, w dzień Stéj Trójcy na biskupstwo jest poświęcony od trzech biskupów. Po konsekracyi nastąpił hojny bankiet, podczas którego żona moja pierwszy raz boleściami kamienia zdjęta, nań i na inne choroby długo i ciężko chorowała.

16go Czerwca. Królewicz Kazimierz do Tuskulanu swego, Nieporentu, króla z całą familią zaprosił, gdzie się zabawił do Bożego Ciała.

18go Czerwca. Król w processyą przybył do Warszawy.

19go Czerwca. Processya Bożego Ciała zwyczajna była do kościoła Panny Maryi; król za nią był na krześle niesiony. Tegoż dnia między senatorami rozmowa była poufała o urazie króla przeciwko papieżowi, dla któréj nuncyuszowi nie dał audyencyi, *ani* się dał ubłagać, chyba promocyą na kardynalstwo tego, którego proponował. To téż królowi większego gniewu dodało, gdy biskup poznański wróciwszy z Rzymu powiadał, że będąc w Rzymie, gdy papieża prosił, aby na instancyą króla przyozdobił purpurą osobę jemu miłą, przydając, iż król nasz jest równy drugim królom, odpowiedział Urbanus, non urbane: „Ja prawie nie wiem, czyli jest podobny dru-

gim królom, i czyli jest podobieństwo królów dziedzicznych do obranych.“ O co się biskup w Rzymie przed kardynałami uskarzał; i podobno starcowi nie z rozmysłu wymknęły się słowa: bo potém wszelką satysfakcyą i honor biskupowi czynił przez swoich wnuków. Król zaś z wielkim disgustem tę przyjął relacyą. Gdym zaś ja o to expostulował u nuncyusza, zdawał się wprawdzie wprzód wymawiać papieża, lecz potém na króla zwalał winę, który się sam uczynił mniejszym od innych królów, przywodząc przytrzymanie we Francyi królewicza Kazimierza, o wzgardzie króla od Hiszpanii, która na 10 listów ledwo jeden odsyła i to ozięble.

20go Czerwca. Referendarya Starczewskiemu przyobiecana oddana jest Leszczyńskiemu proboszczowi łęczyckiemu.

21go Czerwca. Królowa nieco nie domagała, król zaś łowami się bawił.

22go Czerwca. Po obiedzie miałem wprzód audyencyą u króla we względzie Tuchola. Król mi odpowiedział, iż nie chce się mięszać do spraw królowéj. Na co dałem replikę: w inszych sprawach pozwalam, ale w téj powinien: gdyż przysiągł wszystkie przywileje nasze król zachować. Rzecze król: „Toć prawem tego dochodzić; i królowa powinna was zapozwać.“ Rzekłem: „Ja nie bardzo żądam z królową prawem postępować; coza bowiem honor będzie królowéj i mój, czy ja wygram, czy przegram?“ Król powiada: „Ja tego koniecznie chcę.“ Tedy ja odpowiedziałem: „Jeżeli to inaczéj być nie może, od kogo będę sądzony?“ Król odpowie: „Odemnie i od senatu.“ Rzekłem: „Toć ja przegram na takim sądzie; a konstytucya jest ferowana na sejmie od trzech stanów, azatém wszystkie do sądu należą.“ Król gniewliwą twarzą rzecze: „Żaden nie będzie sądził, tylko ja i senat.“ A ja nisko się kłaniają i odchodząc odpowiedziałem: „A ja będę appelował do rzpltéj.“ Potém poszedłem do królowéj, która mnie z surową twarzą oczeki-

wała. Zacząłem mówić o dobrodziejstwach domu austryackiego i o królowych przeszłych, które przodków moich i mnie przyozdobiły. Ztąd z jak wielką żądzą i usiłowaniem pragnąłem, ażeby ona królową naszą została. Przełożyłem, z jakiém staraniem i gorliwością pracowałem, aby prowizya królowéj na sejmie swój skutek wzięła. Dwa razy utratę honoru mego podjąłem: raz co do marszałkostwa dworu królowéj, jako się wyżéj szerzéj powiedziało, drugi raz na sejmie, na którym raczéj dopuściłem formować konstytucyą o zniesieniu tytułów książąt w królestwie, niżeli, żeby wiano królowéj w odwłokę poszło; a teraz miasto nagrody odbierają mi prowenty; i prosiłem, aby mi tego nie czyniono, i wnet kopią przywilejów i kontraktu z nieboszczykiem królem uczynionego ekstrakt podałem. Przydałem téż, żem słyszał, iż królowa na mnie się gniewa, jakobym ja źle o niéj i o Wiedniu gadał: że nie tak się tu w Polsce dzieje jako tam. Gdybym był mówił, wyznałbym; ale ani wiek mój, ani honor urzędu mego, ani wzgląd na osobę królewską, ani skromność moja, nie dopuściłaby, abym miał to mówići Prawda to, że drudzy tak dyskurowali, ale kto im zamknie gębę w wolnym narodzie? Nieboszczykowi królowi w oczy jeden senator powiedział: iż tu nie Szwecya, ani z Szwedami postępować: insze tu prawa, insze wolności, inaczéj tu trzeba postępować; a przecie to król dyssymulował. Ja wprawdzie będę milczał, ale się znajdą, którzy wolniéj o téj sprawie na sejmach i gdzieindziéj mówić będą. Pokorną tedy prośbą skończyłem mowę. Królowa zmarszczywszy czoło, odpowiedziała mi, że się po mnie więcéj spodziewała, a teraz żądała, abym się na jéj dyskrecyą spuścił i rewizorów do Tuchola przypuścił. Wiele téż mówiła o swojém ubóstwie: „Mam, prawi, syna i więcéj się spodziewam, a niedostatek pieniędzy mnie przyciska.“ Na com ja odpowiedział: „Gdybym ja rewizorów przypuścił, prawobym moje naruszył; przyznaję, że królowa wiele potrzebuje, ale nie z mego; można je-

dnak obojgu zabiedz, jeśli mi mohiłewską ekonomią królowa u króla uprosi. Prawda, że syna ma i więcéj się spodziewa, czego serdecznie życzę, ale coza konsekwencya, z zasług moich mnie umykać?“ Nakoniec rzekła królowa, iż chce w prawo moje wejrzeć, ale swego nie ustąpi. Odpowiedziałem: „Może moje prawo dawniejsze i pewniejsze.“ I tak rozeszliśmy się, a królowa zębami zgrzytała. Po mojém odejściu król przyszedł do królowéj i po wdę sieradzkiego i biskupa kamienieckiego posłał, z którym i z podkanclerzym koronnym traktował, aby oni mi wyperswadowali płacenie większéj summy.

23go Czerw. Zeszliśmy się z woli królewskiéj do OO. Bernardynów, gdzie mi imieniem królowéj wiele obiecywano, bylebym jéj dawał z Tuchola 30 tysięcy rocznéj intraty. Odpowiedziałem, iż to rzecz niepodobna, bo prowenty téj summy nie wynaszają. Tamże uskarzałem się względem cytacyi pogrożonéj od króla, twierdząc, iż nie tak traktują ministrów dobrze zasłużonych. Powiedziałem téż, iż mandatów żadnych się nie boję, prędzéj by się sejm rwał, i wdzięczność by królewska chwiała, niżeli żeby mię do prawa przeciwko wszelkiéj słuszności pociągano. Obiecał wojewoda moję urazę donieść królowi. Zezwoliłem jednak na płacenie 26 tysięcy. Nic więcéj tego się dnia nie działo dla komedyi, która się przed królem odprawiła. Ja na niéj nie byłem, mając swoję tradycyą.

24go Czerw. Królewicz Karól do Ujazdowa zaprosił króla z królową, księcia neoburskiego z swoją księżną i senatorów wszystkich. Nim tam pojechaliśmy, król wezwał do siebie posłów do mnie wysłanych, co sprawili u mnie? bo o mojéj słuszności i sprawie król nie wątpił. Powiedzieli o mojéj deklaracyi i oraz żal mój wyrazili, ratione wzmianki od króla uczynionéj, o mojéj cytacyi; król pierwszy punkt wdzięcznie przyjął, żądając jeszcze większéj aukcyi, to jest, 27 tysięcy, abym corocznie płacił królowéj 24 tysiące, a 3 tysiące kwarty na żołnierza.

Co do cytacyi odpowiedział, iż kanclerz, to jest ja, śmieléj mi mówił, chcąc appelować do rzptéj. O mochylowskiéj ekonomii miał jeszcze deliberować, względem zasług moich królowi świadczonych, rzekł, iż on bardziéj jest obligowany królowi i domowi królewskiemu, gdyż prawie w dziecinnym wieku pieczętarską godnością jest przyozdobiony; z pińskiego starostwa pismem się obligował summę płacić, com mu darował. Co gdy mi doniesiono, zacząłem ubolewać nad niewdzięcznością królewską, dobrodziejstwo mnie od ojca świadczone, ojcu powinienem, nie teraźniejszemu królowi, który mi za zasługi moje prywatne nie nagrodził. Już to trzydzieści lat mu ustawicznie służę, r. 1613. pierwiastki usług moich konsekrowałem na sejmie jako poseł ziemski, i lubo na ten czas dla wielu spraw u dworu i długów być nie mógłem, jednakże dwa razy w cudzych krajach będąc, ciężary tymczasem wypłacając, roku 1617. przybyłem do dworu i służbę moję kontynuowałem u nieboszczyka króla, którą widząc dobry król, roku 1619. mię posłem ziemskim na ten czas będącego, kreował podkanclerzym w. ks. lit. w r. 26. wieku mego; przez 4 lata ustawicznie byłem przy boku królewskim, na expedycyą przeciwko Osmanowi wyprawiłem się razem z królem, od którego starostwem wieleńskiem uraczony zostałem, i do r. 1630. własnym kosztem wojnę służyłem; na wyprawie pruskiéj przeciwko Gustawowi dwa razy byłem, i starostwa mego Gniewskiego, które miałem jure communicativo, z żoną moją spustoszenie oczyma mojemi widziałem; tucholskie wprawdzie starostwo w r. 1622. otrzymałem, ale ono do wiernych rąk oddane trzymając, wszystkie przychody królowéj oddawałem aż do śmierci onéj, nic sobie nie zachowując. Potém roku 1630. daugeńską tenutę otrzymałem małéj intraty, bo ledwo na 5 tysięcy wynaszającą. Przed śmiercią królewską, pińskie starostwo mi ofiarowane było, lecz z niego część summy wypłacać królowi przyobiecałem, dawszy na to kartę ś. p. królowi; chciałem 30 tysięcy

razem dać, abym wolny był od kontraktu, ale niechciał król, woląc, abym do zgonu życia mu płacił, który gdy dokonał, i submissya moja koniec wzięła, i nacóż król odnawia kwestyą? a iż nie godne moje usługi teraźniejszemu królowi świadczone przypomnę, rozumiem, że za sprawiedliwym każdego rozsądkiem, król mi obligowanym być się pokaże. Będąc jeszcze podkanclerzym, starostwo mu mereckie, którego król, ojciec żadną miarą mu niepozwolił, ja staraniem mojém wyrobiłem i zapieczętowałem, do Nissy z nim jechałem,, porzuciwszy wszystkie domu mego sprawy. Dla jego interessu z Mewy do Łucka pospieszywszy się wyperswadowałem, że mu pozwolono 50 tysięcy na sejmie dochodu. Boryssowskiego starostwa mnie naznaczonego ustąpiłem. Zostawszy roku 1624. kanclerzem, przez cały rok peregrynacyi jego dyrektorski urząd odprawowałem, na którym jak wielem ucierpiał, nieskromną młodością rządząc, jak wielem zdrowia stracił, Bóg wie; opuszczam mniejsze rzeczy, na saméj fortunie na sto tysięcy szkody poniósłem. Podczas elekcyi koronnéj, przez cały czas trwając na usługach, ledwom wymógł starostwo kowieńskie, które ledwo 12 tysięcy czyni, albo raczéj je kupiłem, wyliczywszy królowi 24 tysiące. O Pińsku zaś to przydałem, iż król nie może się chełpić z oddanego mi kontraktu, bo karta oddana, koronę mu na głowę włożyła, albo przynajmniéj nie odwlokła. Tom z okazyi nadmienił. Wracając do przedsięwziętéj materyi, król wysłuchawszy pomienionych do mnie posłów relacyi, poszedł zaraz do królowéj, perswadując jéj, aby się tą summą kontentowała; królowa wziąwszy na deliberacyą, odpowiedź odłożyła po obiedzie. Pojechali tedy do Ujazdowa, gdzie królowa u stołu melancholiczna siedziała, a ja bardziéj, bo mój worek wytrząsano. Potrawami przepysznemi były zastawione stoły, tak dalece, że kżę neoburski rzekł do mnie: bankiet prawdziwie królewski. Po obiedzie nim tańce zaczęły się, król i królowa poszli do jednego gabinetu, gdzie postanowili o daniu odemnie

summy królowéj. Potém perswadowano mi, abym się przed królową stawił; długom się temu sprzeciwiał, aż się dałem namówić, poszedłem do niéj i ozięble ją przywitałem; taką téż i odpowiedź odebrałem. Król z komory wyszedłszy na tańcach *był spektatorem* aż do 9téj, ja zaś ledwo się co *na* nich pokazawszy odjechałem.

25go Czerwca. *Rano pożegnałem* króla, wprzód bywszy u kasztelana *sieradzkiego*, kochanka *jego*, któremu przełożyłem serca mojego żal, przydając *to* o Pińsku, iż miałby się wstydzić król przypominać taką rzecz, która do niego nie należała. Nim ja wszedłem do króla, przestrzegł on go o tém wszystkiem. Król mię łaskawie przyjął, a jam między innemi powiedział: iż nigdym się takiéj indygnacyi od króla nie spodziewał; wyzuty z honoru i substancyi odjeżdżam, czego przed królem nie taję. Dochody, które mi był dał, znowu odbiera. Ja zaś wygnanie sobie obieram, chcąc opłakać kondycye i nieszczęścia moje i już się publiki wystrzegać będę. Król chciał mię ubłagać i dobre słowa dawał, któremi ja nie bardzo pocieszony, pocałowawszy rękę królewską, odszedłem. Toż się działo i u królowéj i tegoż dnia z chorą żoną moją z Warszawy wyjechałem.

Król téż miał do Częstochowy odjechać na przeprowadzenie Faltzgraffa neoburskiego. Co się stało następującego tygodnia, bo

29go Czerwca. król i Neoburczyk u Podkanclerzego kor. w pałacu nowym był traktowany.

30go Czerwca. W Radziejowicach u Radziejowskiego starosty łomżyńskiego solennie był przyjęty. Ztąd w dalszą puścił się drogę z podziwieniem wszystkich, że książę neoburski z księżną swoją w tak niebezpieczną puścił się drogę. Prawdać to, że on otrzymał był od generałów szwedzkich wolny pas, ale kto może ręczyć za każdego przy takiéj przynęcie tak osób zacnych, jako i skarbów, których księżna nie chciała powierzyć królowi (lubo sam król je tam złożyć radził) nie dowierzając appetytowi do-

mowemu. Królewicz Kazimierz zamyślał odprowadzić księstwo młode aż do samego Neoburga, ale mu to odradzono, aby się nie dostał z więzienia francuzkiego w szwedzkie.

MIESIĄC LIPIEC.

1go Lipca. Pierwszy dzień miesiąca dzień narodzenia mego, którego z łaski Bożéj 50 rok życia mego zacząłem. Bogu niech będą nieskończone dzięki, żem rok klimakteryczny w zdrowiu dobrém, krom pieniężnéj choroby zakończył.

Tyszkiewicz wda wileński temi dniami z tego świata zszedł; po nim na wdztwo nastąpił Chodkiewicz, kasztelan wileński, na kasztelanią Sapieha, wda brzeski, a na wdztwo brzeskie Tryzna, starosta wołkowyski, synowiec podkanclerzego wgo kstwa lit.

Brat mój stryjeczny marszałek wgo kstwa lit., osobliwego cięcia biczyka Boskiego doznał przez żonę, która go na sejm wysławszy, aby imieniem opieki kciu Wiśniowieckiemu prawo wypowiedział i synów jéj z przeszłego męża zrodzonych z opressyi onego (jako natenczas rozumiała) uwolnił, tymczasem w niebytności marszałka męża swego powody wynalazła, dla którychby się z nim rozłączyła. Gdy się z sejmu wrócił mąż, po niejakim czasie prosi go, aby mogła odwiedzić krewną swoję. Zdrady nie poznawszy uwierzył mąż żonie; a ona wziąwszy synów i córkę swą, prosto pojechała do Wiśniowieckiego i jego się opiece z synami oddała. Wiśniowiecki podziękował, że jego wnuków przyprowadziła, ją zaś napomniał, aby się do męża wróciła; ale ona o powrocie myśleć nie chciała, aż rozwód u biskupa łuckiego i sufragana jego otrzymała. Za rozsądkiem wielu ganiono ten dekret: bo lubo w trzecim stopniu pokrewieństwa był marszałek z Wiśniowieckim pierwszym jéj mężem, jednak dyspensa rzymska była nastąpiła, azatém ważne się stało małżeństwo. Biskup potém oświadczał się, iż nie

wiedział o téj dyspensie, a przeto dekret żadnéj wagi nie miał. Jakożkolwiek jest różnym językom i tłómaczeniom podległa ta kwestya i nie bez korrupcyi sędziów, przez podarki to factum głoszono, osobliwie, gdy obojgu wolno było o inszém towarzystwie zamyślać.

13go Lipca. W sobotę żona moja dziwnemi kamienia i inszemi strapiona boleściami była, przeto rekurs uczyniony do Najświętszéj Panny. Jest podle Gniewu wieś Piaseczno, gdzie kościół zdawna od Krzyżaków jeszcze Matce Boskiéj był poświęcony, w którym nie mało się cudów działo. Między innemi podczas heretyków, osobliwie Szwedów, nigdy ten kościół nie mógł być zgwałcony, i lubo Szwedzi umyślnie na zrabowanie tego kościoła przyszli, cudownie jednak zaślepieni do drzwi kościelnych trafić nie mogli, choć ich trzech było, i tak po danym od starszego znaku odeszli. Do tego kościoła ofiarowałem żonę moję: z processyą tam przyszliśmy, gdzie zaraz takiéj siły i czerstwości nabyła, że sama świadczyła, iż nigdy nie pamiętała, żeby kiedy miała być zdrowszą i czerstwiejszą. Ten jawny cud wszystkich nas do podziwienia i do dziękczynienia Panu Bogu i Matce Jego Przenajświętszéj wzbudził i oraz to miejsce sławniejszém uczynił.

19go Lipca. Pac wwda trocki umarł, po którym województwo trockie oddane jest wwdzie nowogrodzkiemu, podczaszemu wgo kstwa lit. Radziwiłłowi, kawalerowi maltańskiemu.

Temiż dniami zszedł z tego świata Denhoff, wda parnawski, wielki żołnierz i mąż dobry, ale kalwinista zakamiały. Na jego miejsce nastąpił Zawadzki, kasztelan gdański, a na kasztelanią ekonom malborski, podobnyż heretyk.

Ku końcowi tego mca mój hajduk na świeżém sianie się położył: któremu, otworzywszy gębę, śpiącemu jadowita bestya w gardło wlazła; począł nieborak wchodzącą w gardło już bestyą, ale już sobie nie mógł poradzić.

Czuł rznięcia wielkie wewnątrz, aż przez lekarstwo zdechła już bestya jest wyrzucona.

25go Lipca. Król z peregrynacyi częstochowskiéj wrócił do Warszawy. Książę neoburski nie ufając Szwedom, przez Węgry do Palatinatu się wrócił; 70 wozów ładowanych za nim szło. Gdy przez królestwo węgierskie przejeżdżał, śmieszną oracyą przywitał go Ban, albo wda węgierski, tak mowę swoję zaczynając: Niepoczciwéj matki byłby ten syn, któryby z tak wielkich gości się nie weselił. Resztę jakimkolwiek konceptem powiedział. Królewicz Kazimierz po *długiéj* deliberacyi wreszcie się odważył Neoburczyka i siostrę swoję kżnę neoburską aż do samego Neoburga odprowadzić. Co uczynił z miłości i uszanowania ich.

Tego mca grad duży po polach zboża, a miejscami gęsi, kaczki, zające pobił i ludziom się gdzieindziéj dostało.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

Król w Warszawie przez cały ten miesiąc się bawił, tymczasem rewizorowie do Tuchola imieniem królowéj przybyli: jeden Szkot, podskarbi jéj, a drugi Piotrowski, których nie z inszéj przyczyny, tylko dla respektu królowéj przypuściłem. Ci tedy, aby się przypodobali królowéj, przychody do niesłychanéj summy przyprowadzili, i mnie udali i onę do urazy przeciwko mnie doprowadzili, i tak ja 12,000 nad słuszność musiałem dać i jeszcze przez to na gniew zasłużyłem. Król téż, który mi do tych czas nagrodę obiecywał i dał był mi słowo, że mi mohilewską ekonomią miał w arendę wypuścić, teraz odmieniwszy affekt, podskarbiemu wgo kstwa lit., jako powiadano, onę oddał. Ztąd ja zdesperowawszy o łasce królewskiéj, odpisując na list królewski, którym mię o sentencyą upraszano względem czasu na przyszły sejm, odważnie i śmiało napisałem, utyskując na nieszczęście moje i skarząc się, żem przez tak wiele usług moich nie zasłużył na taką nagrodę, po tak wielu już słownych, już listownych

deklaracyach królewskich, które mi przyobiecał Gieranony, Brzeście i Mohylow, przydając w listach swoich do mnie pisanych: „Dotrzymam słowa królewskiego.“ Tak tedy jako niepożyteczny sługa dobrowolne sobie nakazałem wygnanie; wszakże taka niewdzięczność królewska potomnym czasom jawna będzie i z pamięci familii mojéj nie wypadnie. Przeczytawszy ten list król bardziéj się gniewem rozpalił; ja zaś mię Bogu i świętéj woli Jego poświęciłem, słusznie za grzechy moje to cierpiąc.

Tegoż czasu rozgłoszona była intencya elektora brandenburskiego, który córkę Gustawa, obraną królową szwedzką, swoję siostrę cioteczną chciał w małżeństwo pojąć, zkąd wielkie urosły podejrzenia. Bo już ojciec jego nie bardzo rzpltéj naszéj wierny, dwie siostry swoje wydał za głównych nieprzyjaciół: Gaboriusza i Gustawa, zkąd wiele wojen nastąpilo, Inflanty stracone, wielka część Prus zawojowana od Gustawa, rzplta ku zgubie nakłoniona, gdy po wzięciu Piławy wolny wstęp do królestwa nieprzyjaciolowi się otworzył, i ztamtąd nowe posiłki coraz mu przybywały. Czego się obawiając król zebrawszy senat, uradził wysłać do elektora posła Ossolińskiego, podkanclerzego kor., męża wielkiego i powagą i wymową i oraz elektorowi miłego. O punktach téj legacyi następującego mca się powie.

Na jarmarku Sgo Dominika byłem w Gdańsku, gdzie téż elektor incognito był, i wszystkie fortece lustrował, które potém jawnie ganił, za niedostateczne być one sądząc. Co słysząc Gdańszczanie, żałowali nieroztropności swojéj, że mu się odważyli wszystko pokazać.

Kommissya moskiewska bez skutku się odprawiła, ponieważ Moskwa uparcie granic swoich broniła.

W Niemczech za przybyciem Pikolominiusza z świeżem wojskiem, lepiéj się szczęścić cesarzowi poczęło; gdy do tego generała przybył Leopold arcyksiążę, hojnie go częstował, i pijąc za zdrowie cesarza, przysiągł nie złożyć zbroi ani ochoty, aż za pomocą boską nieprzyjaciel

poskromiony będzie, toż samo i drudzy officerowie uczynili. I tak po wojennem konsylium, z wojskiem poszedł pod Brzeg na sukkurs oblężonemu ks. brygenskiemu od Szwedów, których szczęśliwie odpędził od Brzegu i Głogów obległ, ale następującego miesiąca, gdy posiłki Szwedom przyszły, odstąpić musiał.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

4go Wrześ. Z Tucholu do Gniewu pojechałem, gdzie miłego gościa podkanclerzego koronnego z należytą ludzkością przyjąłem, który mię o *punktach poselstwa* swego do elektora brandenburskiego informował, a te trzy były: 1. ażeby nie wchodził w małżeństwo podejrzane rzptéj dla wielu racyi; 2. aby się zgodził z Neoburczykami, szwagrem królewskim o księstwa Julii, Kliwii i Montium; 3. aby według dawnych i teraźniejszych paktów mógł Piławę rewidować. Elektor wdzięcznie to wszystko przyjął i posła zaprosił do Piławy, którą dobrze opatrzoną działami znalazł. Po dzisiejszéj cześci, nazajutrz ztamtąd poseł odjeżdżając, taką od elektora odpowiedź odebrał; na pierwszy punkt: prawdać, że w konkurencyą tego małżeństwa wszedł, ale dawał rękę, że bez konsensu królewskiego do skutku tego nie przywiedzie; na drugi punkt rzekł, iż tak weneruje powagę króla jako ojca swego, że tę sprawę o pomienionych księstwach, chce polecić wielkiemu rozsądkowi króla JMCi i na jego zdanie przestać; na trzeci punkt samą rzeczą wykonał, gdy posłowi wszystko szczerze w Piławie pokazał. Potém poufale z posłem dyskurując, mówił elektor, iż życie moje jest krótkie, przeto chcę cheroicznym jakiem dziełem pamiątkę moję zostawić potomnym wiekom; a gdy się poseł pytał, zkądby tę wiadomość miał krótkiego życia; powiedział, iż w dziecinnym mi wieku truciznę podano, i gdym już był zdesperowany o życiu, stanął przedemną mąż jakiś sędziwy i te słowa przemówił: miałeś już umrzeć, ale ci Bóg dalszego życia użycza, wiedz jednak, że nad 38 lat nie bę-

dziesz żył. Któremu objawieniu tak elektor wierzy, że żaden mu tego wybić nie może; nie zataił téż elektor i tego, który mu truciznę był podał, a ten był Szwarcenberg katolik, kochanek ojca jego, który mu pierworodną córkę swą zaręczył, obiecując mu za posag oddać te księstwa w kontrowersyi zostające. Ten, aby bezpieczniéj one zdzierżał, trucizną umyślił teraźniejszego elektora z tego świata zgładzić. Po śmierci ojca elektora w miesiąc i Szwarcenberg z tego świata poszedł, pomstę na sukcessorów swoich zostawując, którym elektor dobra wszystkie od ojca swego pozwolone odebrał, i ich z państwa swego wygnał. Poseł dziwnie elektora wychwalał, który ani Bachusowi ani Wenerze, ani grom nie służył, ale cały był na radach i na marsowych exercycyach, mając przy sobie godnych i mądrych konsyliarzów.

7go Wrześ. Podkanclerzy zemną się pożegnawszy odjechał do Braunsberga, a ja nazajutrz w Piasecznem miejscu cudownym nabożeństwo odprawiwszy, na Wołyń się wróciłem i w Ołyce pierwszych dni następującego miesiąca stanąłem.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

6go Paź. Zamojska, kanclerzyna koronna, z domu książąt Ostrogskich rano o godzinie 9. Bogu ducha oddała, jednego syna zostawiwszy, Jana Zamojskiego, starostę kałuszowskiego i dwie córki, jednę już mężatkę za księciem Jeremiaszem Wiśniowieckim, drugą zaręczoną Koniecpolskiemu, chorążemu koronnemu, Kasztelana krakowskiego synowi. Już kontrakty małżeńskie przed śmiercią były zaszły, ale że jeszcze nie były do aktów podane, przeto obawiał się kasztelan, żeby tych kontraktów nie rozstrzyżono, zatém sam z synem umyślił na pogrzeb przybyć, i mię z sobą przez listy zapraszał, jako opiekuna od ojca mianowanego.

W też drogę wieczności, przeszedł tegoż miesiąca Przyjemski, marszałek nadworny, koronny gen. wielkopolski

mąż zacny i osobliwy mój przyjaciel. Laska marszałkowska po nim się dostała Kazanowskiemu, kasztelanowi sandomierskiemu; kasztelania zaś była naznaczona kciu Zasławskiemu, koniuszemu kor. razem z podkomorstwem koronném. Kazanowski bowiem obfitujący w łaskę królewską spodziewał się od niego za kasztelanią sandomierską (która czyni intraty na 15 tysięcy) wziąść 50 tysięcy. Lecz książę za niegodną rzecz sobie poczytał, kupnem być policzonym między senatorami, przeto nic nie chciał dać. Zatém Kazanowski drugiemu, to jest Witkowskiemu, podkomorzemu łęczyckiemu tę godność za tę summę przedał, z wielkiem niepodobaniem szlachty, że francuzki zwyczaj w królestwo się nasze wnaszał. Księciu jednak podkomorstwo koronne dawano, lecz je książę pod tą kondycyą przyjmował, jeźli koniuszostwo bratu jego, który świeżo z Holandyi się wrócił, dostanie się. Czem król rozgniewany, podkomorstwo koronne oddał Rylskiemu, staroście rabsztyńskiemu, zacnemu i godnemu mężowi.

Tegoż mca dokonał życia swego Wołucki, wda rawski, długoletni starzec. Na wwdztwo po nim nastąpił kasztelan Zarnowski.

Mój brat stryjeczny Ludwik Alexander po uczynionym rozwodzie z przeszłą żoną, inszą pojął, Włoszkę z fraucymeru królowéj z domu Strozzen, wielkiéj familii pannę, i oraz córkę swą pierworodną wydał za Stanisława Denhoffa, starostę wileńskiego, syna wwdy sieradzkiego, za interpozycyą królewską. Marszałka wesele odprawiło się w Warszawie, a córki jego w Białéj, rezydencyi ojcowskiéj.

Tegoż mca w Warszawie z postanowienia przeszłego sejmu pracowano około korrektury praw, obrawszy sobie za dyrektora podkanclerzego kor. Postanowione artykuły odłożone są do przyszłego sejmu. Podkanclerzy zakończywszy pracę około korrektury na Wołyń pojechał, dawszy summę 100,000 złot. kciu Wiśniowieckiemu na dobra Tajkur. Mnie téż w Ołyce nawiedził, którego wdzię-

cznie przyjąłem i uskarzałem się poufale przed nim o gniewie królewskim przeciwko mnie. Cieszył on mnie twierdząc, iż tego król żałuje i szkodę nagrodzić mi deklaruje. Radził mi téż, abym od przyszłego sejmu się nie absentował, który ma być 12go Lutego r. nast., a sejmiki przedsejmowe 2go *Stycznia*. Jeszczem się ja nie rezolwując upraszałem, aby z łaski swéj z Warszawy o wszystkiém oznajmił, a ja tymczasem, abym pokazał, że królewska wdzięczność skutku swego bezemnie mieć nie może, pisałem do niektórych powiatów, ażeby na tę wdzięczność nie pozwalali, aż ukrzywdzonym król dość uczyni. Co większego na mnie gniewu królewskiego było przyczyną, jako się niżéj opisze. Podkanclerzy z Ołyki pojechał do Leżajska na pogrzeb siostry swéj rodzonéj, marszałkowéj kor. Opalińskiéj.

W sąsiedztwie mojém w Klewaniu ciało Sgo Bonifacyusza z zamku do kościoła przeniesione z wielką uroczystością, które syn księcia Czartoryskiego już kapłan wielce uczony, nabożny, pokorny z Rzymu przyprowadził, które się jemu tym sposobem dostało: Dwaj książęta cudzoziemscy o to ciało koncertowali; magister Palatii, aby obudwóch pogodził, trzeciemu Czartoryskiemu darował.

Na końcu tego mca nawróconego Żyda w Ołyce do chrztu trzymałem, dziękując Bogu, że zgubioną owieczkę do owczarni swéj przyprowadził. Zgrzytali na to Żydzi i wszelkiemi sposobami usiłowali go od wiary śtéj przyjęcia odwieść.

MIESIĄC LISTOPAD.

1go Listop. Odprawiwszy nabożeństwo w Ołyce, do Zamościa z żoną moją wyjechałem na pogrzeb kanclerzyny koronnéj Zamojskiéj, ciotki jéj.

5go Listop. W Komorowie zjechałem się z kasztelanem krakowskim i z synem jego chorążym koron., gdzie się mile przywitawszy, jechaliśmy razem z gromadną assystencyą. Nim do miasta przyjechaliśmy, spotykali nas

wwda ruski i biskup wołyński Zamojski, wysłani od Jana Zamojskiego, starosty kałuskiego, syna nieboszczycy kanclerzyny. Gdyśmy wjechali do zamku, starosta kałuski i książę Jeremiasz Wiśniowiecki przed wschodami nas przyjęli i zaprowadzili na miejsce, gdzie ciało leżało przy żałosnéj muzyce. Tam się pomodliwszy pojechaliśmy do gospód, aniśmy się na wieczerzą nie wrócili. Gości nie mała była liczba: arcybiskupi lwowski, biskup łucki, chełmiński, wołoski, sufraganowie lwowski i chełmiński, opat Sgo Krzyża, dziekan owego miejsca, infułat, wda ruski, kasztelan wojnicki, tenże marszałek trybunału kor., podczaszy, koniuszy, chorąży, koronni i innych urzędników wielka gromada, tak dalece, że każdego dnia sto wołów bito na podział dla gości. Ztąd wnieść można dalszą ekspensę. Tego dnia w Assyżu zszedł z tego świata brat mój stryjeczny Zygmunt Karól Radziwiłł, kawaler maltański, podczaszy wgo kstwa lit., mąż wszelkiemi cnotami przyozdobiony i powagą wojenną sławny, mnie nietylko krwią, ale téż i przyjaźnią wielce złączony, któremu wwdztwo nowogrodzkie od króla już było posłane.

6go Listop. Około 11téj przed południem, gdy ciało kanclerzyny z zamku wynoszono na pogrzeb, od wielkiéj ciżby ludzi gradusy się załamały, i około 20 ludzi zapadło z wschodami z naruszeniem nóg swych. Processyi kapłanów ledwo miejsce było przecisnąć się do kościoła przez ciżbę ludzi. Arcybiskup mszą celebrował, ale pod tą kondycyą od biskupa chełmińskiego, jako miejsca ordynaryusza przypuszczony, żeby offerta biskupowi się dostała. Po mszy i po oracyach pogrzebnych ciało do grobu wniesione. Po 3ciéj do zamkuśmy się wrócili. Obiad przy świecy się skończył.

7go Listop. Kasztelan krakowski wezwał mię i podczaszego kor. i starostę sandeckiego radząc się, jakim sposobem prośba ma być uczyniona chorążego kor. o Joannę siostrę pana miejsca tego, aby się co pewnego postanowiło o kontrakcie małżeństwa ich. Podobało się wprzód znieść

się z ciotką téj panny wwdziną wileńską, tu przytomną, a potém pójść do Zamojskiego. A tymczasem z obu stron bajki niejakieś był posiał szatan. Przystąpiła téż była niezgoda między kciem Wiśniowieckim i kasztelanem krak. co do 40 miast fundowanyoh na gruncie królewskim, które kasztelan do swego starostwa pereasławskiego przyciągał, i już proces téj sprawy był się zaczął na przeszłym sejmie. Chcieliśmy tedy pogodzić ich, jakoż do tegośmy przywiedli, że na przyjacielską ugodę zezwolili, a tymczasem w wzajemnéj przyjaźni żyli.

8go Listop. O pomienioném małżeństwie wszystko zakończono.

9go Listop. W niedzielę arcybiskup lwowski w kościele ślub dawał pomienionym oblubieńcom. Przez dwa dni wesele się odprawowało, bez żadnéj muzyki, ani panna młoda do łożnicy prowadzona. W dzień Sgo Marcina po obiedzie goście się rozjechali i ja przez Sokal do domu się wróciłem ku końcowi tego mca.

Ten miesiąc nieszczęśliwy był cesarskim: bo w dzień zaduszny przegrali bitwę z Szwedami pod Lipskiem w Saksonii. Fatalne to miejsce, na którém trzy bitwy wielkie się odprawiły, a wszystkie cesarskim nieszczęśliwe: Na pierwszéj Gustaw niezwyciężonego pokonał Tylyusza, na drugiéj tenże Gustaw śmiercią swoją zwycięztwo swoim otrzymał, a teraz na trzeciéj potyczce ciężką klęskę odnieśli cesarscy. Na początku potyczki lewe skrzydło cesarskie dobrze było natarło na Szwedów i już 26go znaków byli wzięli, aż prawe skrzydło ledwo uwidziawszy nieprzyjaciela, uciekać poczęło. Wstrzymywał ich prośbą i groźbą książę Leopold i gen. Pikolomineus, ale daremnie. Sam arcy-książę w niebezpieczeństwie był życia: we łbie by się była została kula z flinty nań wymierzona, gdyby żołnierz jego mieczem swym nie był zasłonił mu głowy, i tak kula nad głową przeleciała. Obóz cały w łupy nieprzyjacielowi się dostał. Na siedm tysięcy piechoty cesarskiéj na placu położono. Wielu téż i Szwedów zgi-

nęło. Sam generał Torston śmiertelnie był raniony. Arcy-książę niektórych śmiercią skarał, którzy z batalii uciekli, niektórych na dalszy sąd zachował.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

Po śmierci kcia starego kurlandzkiego Fryderyka, Jakób jego synowiec, który był przypuszczony w Wilnie do dotknienia się chorągwi, upraszał króla przez posłów o kommissarzów na wzięcie possessyi księstwa kurlandzkiego i semigalskiego. Co *on otrzymał*. Wysłani bowiem są od króla kommissarze: Jan Zawadzki, wda parnawski, Stanisław Naruszewicz, referendarz wgo kstwa lit., Krzysztof Lode, podkomorzy derpski, Henryk Denhoff, sekretarz J. K. Mci. Poprzedziło naprzód senatus consultum, i z zupełną mocą kommissarze wysłani, aby pomienioną prowincyą podali w ręce Jakóbowi, i oraz, aby inkwizycyą uczynili o uciemiężeniach i szkodach poczynionych poddanym przez przeszłych książąt; także o budowaniu *dwóch kościołów katolickich według nowych* paktów, jednego w Mitawie, drugiego w Goldyndze; o kanonie winnym od kcia, aby takowy do skarbu rzpltéj wniósł, o postanowieniu pewnéj formy rządów prowincyi. Wypełnił to wszystko książę wdzięcznie przyjąwszy kommissarzy, kościołom miejsca i intraty naznaczył, za approbacyą biskupa żmudzkiego, jako loci ordynaryusza.

Niesłyszana i straszna do dworu wieść przyszła o Ossowskim, kasztelanie nakielskim, że on ze wszystkim domem i sprzętami przypadkowym pożarem zginął; po którym kasztelania jest oddana Leszczyńskiemu.

Ja ten rok w gniewie królewskim zakończyłem, który się pomnożył z rozesłania niektórych artykułów przezezemnie, jakom wyżéj namienił przeciw wdzięczności królewskiéj, któréj się domagał. Jeden z przyjaciół moich, aby sobie cudzą szkodą na fawor u pana zarobił, posłał te artykuły do króla; tknęło to króla, gdy mu podkanclerzy koronny przekładał moję krzywdę z obserwancyą jednak

złączoną, rzekł król: „dziwuję się, że wy o obserwancyi kanclerza mówicie, gdyż tu karta inaczéj świadczy, i podał mu ją do czytania.“ Przeczytawszy podkanclerzy, powiedział, podobno nieprzyjazny człowiek ten kąkol posiał. Obaczym co z Wołynia przyniosą, gdzie ja miałem być na sejmiku. Przeto spieszono do mnie wyprawić pocztę, abym na sejmiku łuckim nie pokazał się być przeciwnym *królowi*. Wojewoda téż wołyński był na ten czas przytomny u króla podczas téj rozmowy, i lubo mię wojewoda wymawiał, żadnéj jednak exkuzy król nie przyjmował, nadeszła na ten czas i królowa, i tak oboje na mnie solennie uskarzali się. Ja tedy niewinnie to cierpiąc, i taką krzywdę ponosząc, wolałem niebyć w Łucku na sejmiku], niżeli ognia dodać gniewu królewskiemu, i tak ten rok w wielkiéj u dworu nienawiści skończyłem. Nic mi to jednak nie szkodziło, poleciwszy się Opatrzności boskiéj i opiece Matki przenajświętszéj, mówiąc ów wierszyk z Dawidem: w Panu ufałem, nie będę się bał, co mi uczyni człowiek, wiem, że wszystkie rzeczy są przemijające, i z tym rokiem tak wiele wieków minęło; ten sam nigdy nie będzie zawstydzony, którego nadzieja w samym Bogu jest położona. Dość tego nieszczęśliwego roku.

ROK PAŃSKI 1643.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Prosiłem o szczęśliwszy i bardziej mi sprzyjający rok, jednakże *ponawiałem i teraz ponawiam: niech się stanie wola twoja Panie!* Pierwszy dzień mię przywitał boleścią zębów, mróz ciężki z wiatrem nie dopuściłem iść do kościoła, wolałbym był się modlić, niż boleść znosić, ale cóż czynić? trzeba było wolę boską samym skutkiem wypełnić.

2go Stycz. Dzień naznaczony na sejmiki przedsejmowe w Łucku, nie powiódł się szczęśliwie z tych racyi; umarł był niespodzianie przeszłego miesiąca sędzia ziemski łucki, na którego miejsce podsędek tejże ziemi Liniewski starał się postąpić, i przyjechał był do mnie, prosząc o instancyą za sobą do podkanclerzego koronnego. Com ja uczynił przez list, jako za szlachcicem dobrym i katolikiem gorliwym, i z tym listem moim, syna swego do Warszawy posłał. Podkomorzy téż łucki Czetwertyński starał się o tenże urząd dla syna swego starosty raciborskiego, którzy obadwaj u mnie w Ołyce byli; nim syn podsędka wrócił się z Warszawy, ja ich pogodziłem tak: aby podkomorzy syna swego na miejsce Liniewskiego promowował, a Liniewskiemu nie przeszkadzał postąpić na urząd sędziego; pozwolił na to, i tak spokojnie pojechali do Łucka. Tegoż wieczora wraca się syn Liniewskiego z Warszawy, powiada ojcu, że podkomorzy usilnie się starając za synem, podsędka za aryana publikował. Będąc podpiły Liniewski, na tę zelżywość bardziéj się z gniewu rozegrzał: nachodzi tedy o północy Liniewski na gospodę podkomorzego, wprzód wprawdzie bez gwałtu wcho-

dząc, ale gdy zaczął utyskiwać na podkomorzego, o swoję zelżywość, od słów przyszło do oręża i mało podkomorzy bezbronny nie został na placu, gdyby brat Liniewskiego nie był go ratował. Uraził ten kontempt wielce podkomorzego, i żadną miarą do zgody niedał się namówić, chcąc prawem tego dochodzić, i ztąd na dwie fakcye rozdwojone *konsylia*, leniwo postępowały, a że uroczystość Bożego Narodzenia u Greków następowała, odłożony jest sejmik do dnia 7. Stycznia, lecz i na ten czas nie lepiéj rzeczy szły, ponieważ jedni nalegali, aby ostatki nieoddanych kontrybucyi wypłacono, a drudzy pretendowali aby im darowano; a do tego i to na przeszkodzie było, że przeszłego roku syn Liniewskiego lubo już dostatecznych lat, jednak z twarzy i statury młody będąc, z Łucka obrany za deputata na trybunał w Piotrkowie do przysięgi nie był przypuszczony od Zalewskiego pisarza sieradzkiego dla zajścia niejakiego w trybunale lubelskim z Liniewskim jego stryjem, jakoby niemiał zupełnych lat. Ta rzecz iż miała się traktować na sejmiku łuckim, podkomorzy postarał się sejmik zerwać, żeby ta zmaza Liniewskiemu zadana, nie była zmazana, i tak przy chałasach i zwadach sejmik się zerwał, i obie strony protestacyą do aktów podały, jedna na drugą winę zwalając. Nigdy przedtém takich zwad i chałasów na sejmiku łuckim nie słychać było, lubo przytomni byli biskup łucki, wojewoda wołyński, kasztelanowie, bracławski i czernichowski; wielu zdanie było, iżby do tego nie przyszło, gdybym ja był przytomny na tym sejmiku, lecz to affekt dobry ich ku mnie mowić perswadował, ale trudno rozjątrzone nową raną serca tak prędko zgoić.

W Wiśnie na sejmiku ruskim o wdzięczności królewlewskiéj ani wspomniono, na lidzkim cale na nią nie pozwalano. W Łucku choćby był sejmik stanął, jednakżeby skutku nie miała ta wdzięczność, ponieważ i koniuszy królewski, przez swoich przeciwko intencyi królewskiéj protestacyą zaniósł, i ja wielu miałem defensorów mojéj

krzywdy, którzyby na tę wdzięczność nie pozwolili, chyba moję sprawę ułacniwszy.

Tychże dni przyszła wiadomość do króla o śmierci Gąsowskiego, wojewody smoleńskiego. Po nim starostwo punskie według prawa oddane jest królewiczowi Kazimierzowi, województwo Hlebowiczowi. Olita zaś się dostała bratu memu stryjecznemu, marszałkowi w. ks. lit. na instancyą królowéj.

MIESIĄC LUTY.

12go Lut. Sejm się w Warszawie zaczął po zwyczajnie odprawioném nabożeństwie. Dyrektor zgodnie obrany Jerzy Lubomirski, brat rodzony żony mojéj. Piękną wymową, którą go nauka i natura utalentowała, podziękował wszystkim za uprzejmy ku sobie affekt, i wnet przez posłów dał znać o swojéj elekcyi. Wielce się ucieszył król z tak prędkiéj i zgodnéj marszałka elekcyi, rokując o dobrém i szczęśliwém sejmu powodzeniu.

W izbie senatorskiéj czytane są punkta marszałków gdzie nowo kreowany marszałek nadworny kor. Kazanowski domagał się, aby w niebytności marszałka wgo kor. dyrekcya w koronie nie do marszałka wgo lit., ale do marszałka nadworn. kor. należała, i chciał zasieść na miejscu marszałkowskiém w senacie między officyalistami wgo kstwa lit. Sprzeciwił się mu wnet marszałek wgo kstwa lit., brat mój stryjeczny, względem jurysdykcyi marszałkowskiéj, a podkanclerzy wgo kstwa lit. względem miejsca w senacie, przywodząc po sobie prawa stare i nowe i tak powodami związany Kazanowski, kasać się przestał. Kontrowersya jednak i wątpliwość zachodząca o prerogatywie marszałków koronnych i wgo kstwa lit. przez reskrypt królewski tym sposobem jest decydowana, aby marszałek w. koronny podczas rezydencyi królewskiéj w Litwie (wyjąwszy sejm, gdy się tam będzie odprawował) nawet przy bytności marszałka wgo kstwa lit. prym i uniwersalne rządy miał. Marszałek także w. lit. w ko-

ronie choć w przytomności marszałka nadw. kor. w niebytności marszałka w. kor. jurysdykcyą, odprawował ją nawet i podczas sejmu. Toż rozumieć i o marszałkach nadwornych. Artykuły tegoż dnia czytał marszałek w. lit.

13go Lut. Dyrektor *izby* poselskiéj według dawnego zwyczaju na *początku* sejmu proponował o wakansach i o incompatilibus namienił. O *czém* gdy zaczęli traktować, nadeszli *od króla* posłowie zapraszający ich do senatu. Dokąd ze wszystkimi poszedłszy dyrektor piękną mową przywitał króla i wdzięczny od niego odebrał respons przez podkanclerzego kor. Tam podkanclerzy przełożył punkta propozycyi sejmu, eksagerując osobliwie wdzięczność królowi. Dyrektor zaś poselski upraszał króla o rozdanie wakansów, które mianował, jako to: biskupstwo warmińskie, pieczęć koronną, opactwo wąchockie i kropiwnickie, wdztwo wendeńskie, kasztelanią chełmińską i elbląską, referendaryą kor. i t. p. Upominał się także o oddanie rachunków senatus consultorum. Król deklarował dość uczynić żądzom rycerstwa, po wysłuchanych votach senatorów. Tego dnia przybył do Warszawy poseł tatarski.

14go Lut. Vota swoje senatorowie zaczęli, których wszystkich jedna była intencya, wyperswadować wdzięczność królowi.

15go Lut. Niedziela.

16go Lut. Senatorowie vota swe zakończyli.

17go Lut. Bachus sejm od obrad publicznych uwolnił.

18go Lut. W dzień popielcowy ministrowie swe vota odprawili.

19go Lut. W izbie senatorskiéj w przytomności posłów naprzód deklaracya królewska stanęła o wakansach, to jest: że kanclerz w. kor. w przyszły poniedziałek ma pieczęć złożyć w ręku królewskich. Wdztwo smoleńskie oddane *Chlebowiczowi*, opactwo wąchockie podkanclerzemu wgo kstwa lit., kropiwnickie Opaleńskiemu, wdztwo wendeńskie kasztelanowi wendeńskiemu, chełmińska kaszte-

łania Wejherowi, e'bląska Kossowi dezygnowana. Biskupstwo zaś warmińskie temu się dostanie z czterech, których według prawa swego kapituła królowi poda z wolnéj elekcyi. Potém senatus consulta są czytane: koronne, przez sekretarza większego, litewskie, przez referendarza wgo kstwa lit. Koronne dwa były: pierwsze o zaciągu żołnierza cesarzowi przez pakta pozwolonym, bez chorągwi jednak i po cichu. Drugie o poselstwie podkanclerzego kor. do elektora brandenburskiego pod protekstem rewizyi piławskiéj względem przeszkodzenia elektorowi małżeństwa z Krystyną, królową szwedzką, któreby mogło być z szkodą rzpltéj. Litewskie senatus consulta także dwa były. Pierwsze o restauracyi zamku smoleńskiego i reperacyi murów od Moskwy pogruchotanych, drugie o kommissyi moskiewskiéj. Nakoniec sekretarz większy czytał liczbę senatorów rezydujących. Podkanclerzy wgo kstwa litews. wymówił biskupa wileńskiego starością już zgrzybiałego z opuszczonéj rezydencyi, jako jego koadjutor. Poseł téż tatarski tego dnia poselstwo swe u króla odprawił i konia mu od pryncypała swego oddał.

20go Lut. Król sądy kryminalne kazał przywołać, posłowie zaś o koekwacyi dystrybucyi certowali. Litewscy posłowie skargi przekładali o niezapisaniu sobie gospód, o co się téż uskarzać przed królem wysłali Obuchowicza. Przybył do liczby senatorów marszałek kor. Opaliński. Ja téż tego dnia z Ołyki puściłem się ku Warszawie nie wiedząc co się będzie tam ze mną działo dla urazy królewskiéj, jednak ufając Bogu i słuszności sprawy mojéj, za radą przyjaciół wyprawiłem się tam.

21go Lut. W izbie poselskiéj jeden z schizmatyków próbował, że metropolita unitów jest incompatibilis z arcybiskupstwem płockiém, ale katolik mu zamknął gębę, próbując, iż raczéj archimandrya pieczarska jest incompatibilis z metropolią schizmatycką. Król tego dnia sądził sprawę zabitego w jedenastu leciech młodzieńca przezwi-

skiem Przyłupskiego przez Osieckiego, od siòstr rodzonych dla sukcessyi namòwionego. Inkwizycya naznaczona na dzień 14go Marca.

22go Lut. Niedziela wolna od publicznych rad. Tego dnia do Warszawy przyjechał arcybiskup gnieznieński i biskup łucki.

23go Lut. Kanclerz koronny długą perorą, zalecając towarzyszów prac swoich osobliwie referendarza i metrykantów, oddał pieczęć wielką królowi. Król przez podkanclerzego wychwalał pracę jego.

24go Lut. Ś. Maciéj pozwolił czas obiadom i bankietom.

25go Lut. Posłowie traktowali o exorbitancyach. Król na sądach zasiadał.

26go Lut. Chcieli niektórzy posłowie rewizorów skarbu wysłać do Krakowa; lecz nic nie udeterminowali.

27go Lut. Znowu się materya wszczęła o koekwacyi.

28go Lut. W przytomności posłów, król oddał pieczęć wielką książęciu Ossolińskiemu podkanclerzemu, przez marszałka koronnego, za którą kanclerz solenne wyśmienitą wymową oddał dzięki.

MIESIĄC MARZEC.

1go Mar. Zwyczajna w izbie poselskiéj konfuzya.

2go Mar. Ani ten dzień szczęśliwszy nad inne.

3go Mar. Znowu posłowie lit. uskarzają się na gospody.

4go Mar. Pieczęć mniejsza koronna, referendarzowi oddana, za którą solennie podziękował.

5go Mar. Referendarya od króla oddana jest przez marszałka koronnego Władysławowi Leszczyńskiemu, proboszczowi łęczyckiemu, za którą nowy dygnitarz królowi dziękując, piękną alluzyą uczynił do kościelnéj modlitwy na święto Sgo Wacława w ten dzień przypadające, którego też i on imię na sobie nosił: „Panie, który sługi twego Wacława szlachectwo w lepszą przemieniłeś go-

dność i t. d.“ Co się wielce królowi podobało. Tegoż dnia ja przybyłem do Warszawy i byłem na solennym traktamencie nowego kanclerza kor.

6go Marca. Wielkie zamieszanie w izbie poselskiéj, tak dalece, że ledwo poczynać sejm zdali się.

7go Marca. Kasztelan krakowski incognito przyjechał do Warszawy. W izbie poselskiéj nic nie postanowiono.

8go Marca. Solennie częstował podkanclerzy kor. niemal wszystkich senatorów i posłów znaczniejszych.

9go Marca. Relacya kommissyi lwowskiéj uczyniona jest w senacie od posłów. Król i senat kommissarzom podziękował, posłowie zaś nie politycznie milczkiem wyszli. Potém poseł moskiewski przyprowadzony do senatu i królowi oddawszy listy, odprawił swą legacyą, któréj ta summa była: iż wielki kniaź życzy, (ponieważ dotychczas daremne były kommissye), aby na finalne pomiarkowanie granic z obu stron posłów wielkich wysłano. Podkanclerzy wgo kstwa lit. odpowiedział, iż to miał proponować senatorom i po naradzeniu się respons dać. Listu jednak teraz czytać nie można, gdyż jeszcze z sławiańskiego języka na polski nie przetłumaczony. Czytano go potém, w którym kniaź wielki uskarżał się na króla i pochlebstwo Kazanowskiego mu wymawiał i skrupuł sumnienia zadawał, utyskując na kasztelana krakowskiego i na księcia Wiśniowieckiego. Król prosto odpowiedział, grubiaństwo jego i głupstwo ganiąc.

11go Marca. Koekwacya wreszcie szczęśliwie postępować poczęła.

11go Marca. Król sekretne z senatorami i ministrami miał konsylium przez trzy dni, na którém trzy punkta traktowano: 1. o poselstwie moskiewskiém; 2. o źle traktowanym Fredrze, regencie większéj kancellaryi od króla posłanym: czy w téj materyi senat ma pisać do papieża; 3. o przeszkodzeniu elektorowi małżeństwa z królową swedzką. Nuncyusz teraźniejszy grubo był postąpił z królem, który już chrapkę miał na Ojca Sgo, że za instan-

cyą jego Viskontemu, niegdyś do Polski legatowi kardynalskiéj nie dał purpury, a teraźniejszy nuncyusz bardziéj go rozgniewał listem swoim, który był od króla przejęty, w którym go fautorem heretyków i schizmatyków nazywa, i że król nic nie może w Polsce, i w najmniejszéj rzeczy zawisł od *woli* senatu i stanu rycerskiego. Zawierał téż list *ten*, jakoby król *miał* radę o zniesieniu Annat, o czém nigdy nie *myślano*. Po długiéj konsultacyi nakoniec uradzono wysłać do nuncyusza wdę sandomierskiego i ruskiego i podskarbiego wgo kstwa lit., którzyby mu w oczy wymówili zły jego postępek z królem i lepiéj go informowali o powadze króla naszego; ani téż tak naród polski wylał się na pijaństwo, jako list jego ogłasza, i deklarowali, iż go ani król, ani rzplta nie uznawa za nuncyusza, ani jego juryzdykcyi chce podlegać. Do tego poselstwa dodani byli: dyrektor izby poselskiéj i podczaszy kor. Do papieża list od senatu skoncyponowany, do którego i ja téż rękę swą przyłożyłem, aby o królu naszym, o jego prerogatywie i gorliwości jego w wierze ś. katolickiéj lepiéj trzymał, a tego nuncyusza rewokował, a inszego przysłał. Do elektora zaś uradzono napisać list, napominając go, aby pamiętając na jurament feudalny żadnych nie przedsiębrał rad, któreby mogły być szkodliwe rzpltéj.

14go Marca. Król dwie sprawy kryminalne osądził, jednę Sokołowskiego, drugą Przyłupskiego, jako się wyżéj namieniło 21go Lut. Siostry osądzone są infames; Osiecki także i spólnicy i od sukcessyi oddalone. *Stryj* aktor na dobra nastąpił.

Tego dnia wdzięczną miałem u króla andyencyą, która się tym sposobem odprawiła: gdym przyjechał do Warszawy, wszyscy rozumieli, że król jawnie indignacyą swą ku mnie pokaże, lecz inaczéj Bóg najwyższy serce królewskie nakierował, kiedy przy powitaniu łaskawy od niego odebrałem respons. Ja wprawdzie unikałem od króla i królowéj audyencyi, nim drogę przed sobą utorowa-

łem przez kasztelana krakowskiego, którego prosiłem, aby króla na mnie urażonego przebłagał, i żeby mi za summę tucholską nagrodził. Uczynił ci to wprawdzie kasztelan, ale nie z tą gorliwością, jako był przyobiecał; co podobno dla tego się stało, abym ja zakończenie téj kontrowersyi nikomu innemu, ale samemu tylko Bogu przypisał, i tak tedy godziny naznaczonéj śmiało poszedłem do króla, zacząłem mowę od łask dworu królewskiego mnie do tych czas świadczonych, teraz widząc odmianę, na którą nie zasłużyłem, wielce ubolewałem, będąc urażony i na honorze i na substancyi i na sławie u ludzi. Nic, mówiłem, mi więcéj nie zostaje, jeno abym prywatnie w domu siedząc, to nieszczęście od Boga za grzechy mi przepuszczone cierpliwie podejmował. Potém prosiłem króla, aby mię lżéj karał i pogodną twarz swoję pokazał. Król wychwaliwszy wprzód usługi moje ku rodzicowi i ku sobie, utyskiwać począł na odmianę woli mojéj, osobliwie żem punkta przeciwko instrukcyi królewskiéj do różnych sejmików rozesłał i wdzięczności królewskiéj przeciwnym się jawnie pokazałem. „To mię, prawi, boli ale znam waszę naturę, która się prędko poruszy, lecz wnet się uspokaja, przeto przebaczam będąc pewien, że na tym sejmie wdzięczność królewską promowować będziesz.“ Odpowiedziałem, iż mojéj alienacyi przyczyną była odmiana łaski królewskiéj, od którego nagrody za moje łaski spodziewałem się, a teraz ujęcie intraty mnie od ojca królewskiego pozwolonéj odebrałem. Żem niektóre punkta posłał na sejmiki, tego się nie prę, ale nie dla tegom to czynił, abym się sprzeciwił majestatowi królewskiemu, ale żebym pokazał, iż mogę zaszkodzić. Obserwancya zaś ku królowi inaczéj mi perswaduje. Jednakże jeżelim przeciwko majestatowi zgrzeszył, o przebaczenie pokornie proszę i niedbalstwo moje na tymże sejmie nagrodzę. I tak ubłagany król oświadczał się, iż wszystko mi daruje i szkodę tucholską nagrodzić mi przyobiecał. Co się stało po sejmie, a do tego nim jeszcze do

Warszawy przybyłem, osobliwego faworu królewskiego doznałem. Trzymam starostwo kowieńskie, okrom juryzdykcyi, którą ustąpiłem wwdzie mińskiemu, który pod ten czas umarł. Wielu o nię zbiegło się do króla kompetytorów, którzy i summę za nię królowi ofiarowali. Lecz król widząc, iż jeżeliby który kompetytor nie był po mojéj woli, miałbym z nim kontrowersyą, przeto proszącym odpowiedział: iż żadnemu nie dam juryzdykcyi kowieńskiéj, chyba temu, kogo będzie kanclerz prezentować. I tak na prośbę moję Geszterowi marszałkowi domu mego tę juryzdykcyą łaskawie konferował. Wdztwo zaś mińskie oddał kasztelanowi brzeskiemu Massalskiemu, kasztelanią Tyszkiewiczowi, podkomorzemu brzeskiemu. Gdy zaś królowi dziękowałem, wdzięcznie uśmiechając się, rzekł: „Dotrzymałem słowa mego."

15go Mar. W Niedzielę była konsekracya podkanclerzego koronnego na biskupstwo przemyślskie, przy przytomności całego dworu królewskiego, na któréj téż był poseł cesarski Steremberg, o którym niżéj. Uroczystość wielka, muzyka królewska cały kościół napełniła. Biskup krakowski, przeszły kanclerz, generalny sprawił bankiet, jako synowi swemu przysposobionemu.

16go Mar. Poselstwo ongi naznaczone, tego dnia do nuncyusza poszło, który wszystkiego się zapierał, oświadczając się ze wszelką rewerencyą ku majestatowi królewskiemu. Potém uskarżał się na przeszłego kanclerza, chcąc swoję winę na kogo innego zwalić. Co do wyjazdu swego z Warszawy, rzekł, iż tego sobie życzy i pisał już o to do papieża, ale bez jego *woli* i nogi ruszyć nie śmie.

17go Mar. Trzy prowincye osobliwie miały sessyą, Wielkopolanie u arcybiskupa, Małopolanie u biskupa krakowskiego, Litwa u wojewody wileńskiego. Polacy jakokolwiek swe rzeczy ułożyli, my zaś przerwaliśmy sessyą, czego sam był przyczyną wojewoda swoją presumpcyą; osobliwie turbowało sejm cło piławskie, które wielką

Litwie czyniło szkodę, od łasztu bowiem żyta brano 16 złotych za cło i dla tego tanio zboże przedawano. Przeto posłowie litewscy usiłowali koniecznie znieść to cło, król zaś przeciwnie żądał, aby to cło do dwóch lat przeciągnęło się na pomnożenie wdzięczności królewskiéj, i nas senatorów prosił król, abyśmy to posłom ziemskim wyperswadowali, czego na téj sessyi dokazać nie można było.

18go Mar. Sądy lit. się odprawiły, na których sprawa podkomorzego w. ks. lit. z Wysockimi agitowała się co do dóbr w województwie smoleńskiém leżących, które Wysoccy dziedziczném prawem sobie przywłaszczać chcieli, podkomorzy zaś twierdził, że one należały do zamku newelskiego, który trzymał jure feudi. Podkomorzemu je przysądzono.

19go Mar. W dniu ś. Józefa król i królowa byli na nabożeństwie u OO. Karmelitów bosych.

20go Mar. Król kazał przywołać sprawę Prymiusa mieszczanina gdańskiego z Działyńskim, wwdą pomorskim, która taka była: Jest podle Gdańska starostwo sobowickie, które Denhoff, wwda sieradzki przedał temu Prymiusowi. Wda pomorski rozumiejąc, iż mieszczanin według prawa nie może trzymać dożywotniém prawem dóbr rzptéj, otrzymał królewski przywilej, aby mógł prawém tego dochodzić; adcytował tedy tego Prymiusa wojewoda do nadwornych sądów, sprawa ta przypadła r. 1636. gdy się król w Gdańsku znajdował i jużby była upadła sprawa wojewody, gdybyśmy ja i referendarz koronny onéj nie podparli i na sejm nie odłożyli, i tak tedy przed królem już się agitowała sprawa i dekret wątpliwy ferowany, aby ani mieszczan, ani ślachty pruskiéj nie obrazić, i to okazyą było przez kilka lat zwad między miastami i ślachtą pruską, że ich generalne sejmy nie dochodziły. Zlecił tedy król tę sprawę wojewodzie sieradzkiemu i mnie, abyśmy ją pogodzili. Jakoż za łaską boską ugoda stanęła, że Prymius zachowany jest przy possessyi starostwa nou-

derogando juribus utriusque partis, ale jednak musiał wyliczyć wojewodzie 12 tysięcy zł. redimendo vexam.

21go Marca. Król sądził sprawę ranionego w Wschowie podczas mszy kapłana. Mocna naznaczona inkwizycya. Król mnie do siebie wezwawszy rzekł: iż jutro mam mieć sekretne z *niektórymi* senatorami konsylium, którzy pojedyńczo *różnemi* drzwiami przychodzić i wychodzić będą; *trzeba*, *abyście i* wy *przyszli incognito*, jakoby w *inszéj sprawie. Obiecałem rozkaz* królewski wypełnić. Tegoż dnia odwiedził mię poseł cesarski Staremberg, mąż i staturą i odwagą i umiejętnością języków zacny. Ten przyniósł list cesarski do króla i do rzpltéj, upraszając, aby Polacy na Szwedów wojnę podnieśli, albo przynajmniéj 6000 żołnierza polskiego cesarzowi na posiłek dali sumptem rzpltéj, i wolno było cesarzowi według paktów zaciągać wojsko w Polsce. Lubom widział rzecz prawie niepodobną z nadziei jednak go nie zbijałem. Trudno jednak wolnéj rzpltéj wyperswadować wojnę z nieprzyjacielem, który nam daje pokój, i to mniéj podobna wysyłać tak wielką liczbę żołnierza sumptem rzpltéj, gdyż i nasz domowy żołnierz dotychczas niepłatny, płacy swéj oczekiwa. Prywatnie zaś werbować żołnierza bez rozwijania chorągwi pakta same pozwalają.

22go Marca. Rano do króla różnemi drzwiami 13stu nas senatorów się zeszło. Propozycya królewska ta była: Pisał król duński do Bausidiusza, pokojowego króla naszego, sobie znajomego, iż żąda się widzieć i poznać z królem polskim, byleby czas i miejsce naznaczył, i list bezpieczeństwa ręką królewską i przedniejszy*ch* senatorów podpisany przysłał; co się tedy *nam* zda w téj mierze, król się pytał. Jednostajnie wszyscyśmy powiedzieli, iż gdyby ta rzecz była szlachcie wyjawiona, dziwnymby konceptom, suspiciom, interpretacyom podlegała. Szwedziby też *różne* formowali konjektury, Gdańszczanie różnieby myśleli i wszystkieby bliższe narody ewentu in suspenso czekały. Jednakżeśmy wszyscy radzili nie od-

rzucać téj affektacyi duńskiéj, która może przynieść i chwałę królestwu naszemu, gdyż po zabraniu zelżywie okrętów królewskich, przybyłby król duński po dwóch leciech jakoby przepraszając króla naszego, a do tego kto to wie, jeżeli nie wynikną z obu stron takie konsylia, które znajdą łatwy sposób do poskromienia dziedzicznego nieprzyjaciela królewskiego. Miejsce tedy jest naznaczone na tę konferencyą: klasztor Oliwski, miesiąc: Lipiec; list bezpieczeństwa napisany i od nas senatorów podpisany. Przyobiecaliśmy też w téj drodze królowi assystować. I tak różnemi drzwiami wychodząc, rozłączyliśmy się, jakobyśmy szli z prywatnéj audyencyi.

Tegoż dnia przybył do mnie poseł francuzki Dancourt, człowiek ciekawy, chcący odemnie wyczerpnąć punkta legacyi cesarskiéj. Gdy tego nie mógł dokazać, zaczął radzić rzpltéj, ażeby się do tych wojen nie mięszała, ale spokojnie sobie siedziała, ani cesarzowi (którego królem tylko węgierskim nazywał) dopomagała.

23go Marca. Posłowie ziemscy przybyli do senatu, gdzie koekwacyą czytano przy wielkim tumulcie i konfuzyi.

24go Marca. Od 11téj rannéj aż do 9. wieczornéj posłowie traktowali o umniejszeniu żołnierza ordynaryjnego, lubo się im sprzeciwiał hetman w. kor. kasztelan krakowski, różnemi racyami pokazując szkodę rzpltéj; lecz nic z upartymi nie mógł wskórać; na tém tedy stanęło, aby sekretne wydano dyploma na licencyowanie 800 żołnierzy, a nic o tém nie kładziono w konstytucyi.

25go Marca. Po mszy ś. biskup kijowski przed królem, senatem i posłami przełożył summę kommissyi moskiewskiéj, na któréj też uskarzał się na upór moskiewski, dla którego trudna była ugoda. Podziękowano kommissarzom. Chciał jeszcze król, aby punkta komicyalne były czytane, ale że na zegarze już czwarta po południu była, posłowie jeszcze dotychczas głodni, i święto dzisiejsze alle-

gując, na to nie zezwolili; i tak z indygnacyą król powstał.

26go Marca. Kontrowersya o winie i soli zajęła cały dzień w izbie poselskiéj, aby z nich aukcyą przychodów królewskich znaleźli. Podobało się niemal wszystkim, aby od każdéj beczki wina w sklepie złożonego 7 złt. płacono, i nikomu pod wielką karą żadnym sposobem nie godziło się wina w Węgrzech kupować. Kazanowski marszałek widząc zgubę intraty swojéj sprzeciwił się temu prawu, i tak ledwo wieczór te zwady rozerwał. Tenże żup administratorem będąc, że według zwyczaju nie wydał powinnéj województwom soli, wielkie rozruchy powstały, i ani tego dnia są uspokojone; a że czas sejmu upływał, zgodzili się to drugiego dnia nagrodzić. Przystąpiła téż choroba królewska, która posłów nakłoniła do przedłużenia sejmu.

27go Marca. Taż kontrowersya o winie i soli powtórzona, trwała aż do nocy dla sprzeciwienia się tegoż Kazanowskiego. Wreszcie o winie zakończyli, sól przyobiecał oddać marszałek. Król w ciężkich boleściach ledwo dotrwał, z ciężkością odniesiony do łóżka srogiemi słowy narzekał na Kazanowskiego, wymawiając mu niewdzięczność i upór, że dla pożytku prywatnego przeszkadzał królewskiéj wdzięczności i dwa dni nie pożytecznie krnąbrnością swoją stracił. Zwarzył jednak ten twardy kąsek niedyskretny żołądek.

28go Marca. Król chorobą przyciśniony w łóżku leżał, a my w drugim pokoju zasiedliśmy. Zaczęli materyą o wdzięczności królewskiéj, lecz dziwne pokazały się zdania: jedni przez się, drudzy przez innych kontradykowali. Wdztwo ruskie ani słowa o tém mówić nie chciało, jakotéż i podczaszy kor. Szukali różnych sposobów: między innymi siedmiu senatorów powstało, którzy się ofiarowali z własnych swoich dóbr do wdzięczności królowi; wielu nie zezwoliło na to, wielu nie podobała się ta kwestya, którzy w tém niebezpieczeństwo upadku wolno-

ści upatrywali, jeźliby dopuszczono senatorom płacić bez konsensu szlachty. Przeto województwa i powiaty pytano się o sentencyą; gdy przyszło do powiatu lidzkiego, jeden poseł zezwolił, drugi kontradykował i z protestacyą do gospody odszedł. Tu wszystkim serce upadło i już chcieli sejm pożegnać, lecz pierwszy poseł lidzki przyobiecał sam stawić swego kolegę przed senatem, król téż wysłał do niego referendarza w. ks. lit. i tak powagą królewską i racyami wyperswadowany wrócił się, ale niezewszystkiem zezwolił, a tymczasem wieczór nastąpił, którego długo się dysputowali o dalszém jeszcze przedłużeniu sejmu, na które jedni nie zezwolili, drudzy do jutrzejszego tylko dnia pozwalali, inni dla *jutrzejszéj* Niedzieli kwietniéj, do Poniedziałku odkładali. Litwa zaś protestowała się, że jeźli jutro sejmu nie zakończą, potém i na godzinę nie przyjdą; i tak na tém stanęło, aby jutro po obiedzie wszyscy się zeszli.

29go Marca. W niedzielę kwietnią po południu około godziny wtóréj zeszli się, ale nie wszyscy, i ci nie ze wszystkiém trzeźwi. Zaraz na początku Kazimierski z grubszém się słowem porwał na arcybiskupa gnieźnieńskiego o mizerną bagatelę nic nie wartą. Ani biskup krakowski był szczęśliwszy: gdy bowiem Oborski, starosta sochaczewski chciał perswadować, aby dzień święty czcili, a publiczne obrady na dzień jutrzejszy odłożyli, biskup mu przygrubiéj odpowiedział, iż on był lajkiem, do którego nie należy rezolucya skrupułów, raczéj w tém spuścić się na duchownych, którzy ten dzień chcą poświęcić na zbawiennych radach o dobro rzpltéj; który respons za wielką urazę sobie szlachta poczytała. Zaraz bowiem pomieniony starosta i inni gromadnie powstawszy, wychodzić chcieli. Przybiegli wnet senatorowie ich przytrzymując; marszałek woła, aby drzwi zamknięto, ja z podkanclerzym wgo kstwa lit. pisarza płockiego gwałtem przytrzymałem, drudzy drugich. Trwał tumult przez godzinę i więcéj, aż się ta burza uspokoiła. Mówiliśmy im:

dzisiaj niektóre tylko punkta chcemy proponować, resztę na jutrzejszy dzień zachowamy, gdyż w niedzielę nigdy sejm nie może się kończyć. I tak zdradą ich pochwyciliśmy i ujęli. Co słysząc jedni mniéj trzeźwi spać poszli, drudzy na gotowe bankiety. Trzydziestu ośmiu nie było posłów, a tymczasem my pozostali przy przedsięwziętéj materyi postępowaliśmy i z łaski Boskiéj spokojnie wszystkośmy zakończyli aż do godziny 4téj po północy. O 5téj przyszliśmy do króla w łóżku leżącego; winszowaliśmy mu szczęśliwego zakończenia sejmu. Z czego król wielce kontent wdzięcznie nam podziękował przez kanclerza kor.

30go Marca. Wróciwszy się do domów obudziliśmy śpiących posłów; którzy ocknąwszy się wysyłają do zamku, co się tam dzieje. Dowiedziawszy się o zakończeniu sejmu, wstydzić się poczęli i na się narzekać, ale już darmo było, tak Bóg chciał! bo by inaczéj nigdy sejm szczęśliwie nie doszedł. Król odpoczywał przez cały dzień, żadnego nie przypuszczając dla boleści i fatygi.

31go Marca. Różne audyencye zabawiły króla. Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu audyencya niepozwolona, z czego nie będąc kontent nie pożegnawszy króla z Warszawy odjechał. Toż i insi senatorowie uczynili. Król przez całą noc boleściami członków strapiony, wołał i narzekał na nieszczęście swoje, życząc zamienić berło królewskie za lepsze zdrowie. I ta jest niedoskonałość świata tego, że i pomazańcy Boscy ciężkie choroby cierpią, i podlegli są cięższym przykrościom nad nas nędzniejszych z pospólstwa. Tam się powinniśmy mieć i tęsknić, gdzie żadnéj boleści nie masz.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

1go Kwt. Kasztelan krakowski miawszy przez trzy godziny u króla audyencyą wyjechał z Warszawy, ja byłem u królewicza Kazimierza w jego własnéj sprawie. Obadwaj posłowie ztąd odjechali.

2go Kwt. Królowa i królewiczowie w Wielki Czwartek publicznie kommunikowali w kościele.

3go Kwt. Wiele okrętów do Gdańska przychodzących wielka burza rozproszyła, inne potopiła.

4go Kwt. Rano czterech nas pieczętarzów kor. i lit. zeszło się do królewicza Kazimierza względem starostwa preńskiego, które przedtém trzymał wda smoleński z żoną mającą prawo dożywocia. Po śmierci ojca syn jego także wwda smoleński toż starostwo trzymał. Po jego śmierci król z prawa sobie pozwolonego to starostwo konferował bratu swemu *Kazimierzowi*. Matka zaś świeżo zmarłego wwdy twierdziła, iż nigdy cessyi nie uczyniła synowi, i dla tego ufając sprawie swojéj zesłanych do tego starostwa sług królewiczowskich wypędziła. Przeciwnie królewicz próbował, iż nieboszczyk wwda syn jéj otrzymał intromissyą skarbu, iż stawał w różnych sądach jako prawdziwy possessor tego starostwa i inszego starostwa bratu ustąpił, czegoby był nie uczynił, gdyby do realnéj possessyi starostwa preńskiego nie był przypuszczony. Tak kontrowertowano; gdy żadna strona nie ustępowała, do sądów królewskich przypuszczona jest sprawa.

Królowa po obiedzie odwiedzała groby Pańskie, przy których do nocy nabożeństwem się bawiła.

5go Kwt. Dzień wielkonocny nie ze wszystkiém był wesoły dla ciężkich bólów królewskich. Bankiet sprawował kanclerz kor., na którym wielu było.

6go Kwt. Dzień narodzenia żony mojéj bankietem celebrowałem.

7go Kwt. Miałem audyencyą u króla, która się mi dobrze z łaski Bożéj powiodła: bo mi 15,000 ukazano na mohilewskiéj ekonomii do dalszéj lepszéj prowizyi, i wszystko mi pozwolił król, o com go prosił. Tymczasem powiadano o śmierci wdy połockiego hetmana polnego wgo kstwa lit. Synowiec mój podkomorzy wgo kstwa lit. prosił mię o instancyą do króla na oba te urzędy, com uczynił, jakom mógł. Król wziął to na dalszą delibera-

cyą i mnie chcącego go pożegnać przytrzymał. Lecz płonna ta wieść była, bo wwda połocki żył.

8go Kwt. Ja pożegnawszy króla i zjadłszy obiad u referendarza wgo kstwa lit. z Warszawy wyjechałem. Kilka dni w Mniszowie, dobrach moich, spocząwszy, na Wołyń pojechałem, abym z rozkazu królewskiego był przytomnym na sejmiku łuckim, naznaczonym na 28go praes. Tego mca przyszła wiadomość o śmierci króla francuzkiego, którego poprzedziła kilką miesiącami śmierć kardynała Richeliusza, któregom dobrze znał, gdym był trzeci raz we Francyi. Tego fortuna na najwyższy stopień wyniosła: R. 1609. był jałmużnikiem u Henryka IV. Po śmierci królewskiéj królowa panująca przybrała go do liczby konsyliarzów status i infułą luceńską go ozdobiła. Gdy zaś sam król rządy królestwa objął, do tajemnych rad zażywany kardynalską purpurą przyobleczony, prawie całego królestwa rządy na się zwalił, tak dalece, że król i listów odpieczętować bez niego nie śmiał. Obawiając się jednak potęgi panów francuzkich jednych mieczem zniósł, drugich z królestwa powypędzał, co saméj nawet królowéj uczynił. Na wojnach był bardzo szczęśliwy, na radach przezorny, w dociekaniu sekretów innych monarchów bystry, umarł nakoniec roku przeszłego. Dobra wszystkie swoje testamentem na trzy części podzielił: królowi, przyiaciołom i żołnierzom. Królowę, matkę królewską, która go kilką miesiącami do nieba poprzedziła, chciał zostawić niepogrzebioną. Król z całym dworem po kardynale żałobę nosił, i sam nie długo po nim żył. Lubo jeszcze niepewna wiadomość o śmierci królewskiéj.

23go Kwt. W dzień Sgo Wojciecha śnieg taki spadł, że można było sankami jeździć i mróz trwał aż do końca tego mca.

27go Kwt. *Do Łucka* pojechałem na elekcyą sędziego ziemskiego łuckiego. Byli tamże przytomni: kasztelanowie wołyński, bracławski i czernichowski. Podkomo-

rzy mając zajście z podsędkiem łuckim, jakom wyżéj przed sejmem namienił, przeszkadzał mu do elekcyi. Obuch strony gromadnie przybyły: Podkomorzy otoczony assystencyą kcia Ostrogskiego, koniuszego kor.; podsędek zaś z liczną przybył szlachtą; i gdyby były obie strony weszły do kościoła, podobnoby bez krwi wylania nie było. I dla tego przeszkodziliśmy im w wejściu do kościoła, i elekcyą odłożyliśmy na inny czas, aż ich pogodzimy.

28go Kwt. Sejmik w Łucku się odprawował z wielkim tumultem. Retentorowie bowiem kontrybucyi, których teraźniejsza konstytucya do oddania przyciskała, usiłowali zerwać sejmik; a naprzód w obraniu marszałka wielka była trudność, aż nakoniec za staraniem mojém obrany jest Izajkowski, stolnik wołyński, obojéj partyi sprzyjający, dworzanin królewski. Vota tylko senatorów tego dnia słuchane były.

29go Kwt. Przez całą noc szlachta robiła fakcye: nawet zabiciem dyrektora odgrażała się, jeśliby szedł za wolą królewską. Lecz on szczerze się oświadczył, że i z niebezpieczeństwem życia swego nie mógł opuścić pana swego, króla i senatorów. My bowiem już postanowiliśmy byli, iż jeżeliby przeszkodę wdzięczności królewskiéj szlachta czyniła, mieliśmy na stronę pójść i podpisać nasze imiona na oddanie wdzięczności królowi. Czego przeciwna strona wielce się bała, nie chcąc się sami królowi narazić. Około 11téj przed południem zeszliśmy się do kościoła. Certowano tam racyami, pogróżkami, krzykiem, hałasem. Około 4téj deklaracya nasza nastąpiła, kiedym namienił: „Kto przeciwny jest królowi, niech idzie na stronę, a my téż na insze miejsce pójdziemy, i tam nasze zdania będziem deklarowali.“ A wtém chorąży czernichowski, który w niezgodzie żył z kasztelanem czernichowskim, widząc w jego ręku buzdygan krzyknął temi prawie słowy: „Za czasów Władysława Jagiełły, gdy król kwiat wolności chciał podciąć przyniosł-

szy kartę do senatu, aby punkta przeciwne stanowi szlacheckiemu podpisano. Szlachta dobywszy szabel, tę kartę na części rozsiekała. Tak i ja, prawi, jeśli jaka karta tu w pośrodku nas się pokaże, choćbym miał od buzdyganu kasztelana czernichowskiego zginąć, nie dopuszczę, aby cię co miało naprzeciw wolności stanowić.“ Chcieli fakcyanci do szabel na te słowa się porwać i już tumult był powstał, ale Bogu dzięka wszystkośmy uspokoili i przyprowadziliśmy do tego, że na wdzięczność królewską zgodzili się. Gdy znowu o poborcach zaczęto mówić, Czetwertyński podkomorzy wprzód mówić kciu Czartoryskiemu nie pozwalał, co przed tém zawsze mu pozwolono, znowu hałasy powstawały od tych, którzy wdzięczności królewskiéj nie chcieli, chcąc inszym tytułem sejmik zerwać, lecz za rozkazem rodzicielskim, książę Czartoryski musiał dyssymulować, i tak po zakończonym sejmiku o północy do domu się wrócili.

30go Kwiet. Przez listy o wszystkiém dałem informacyą królowi i kanclerzowi koronnemu, umyślnego wysyłając.

MIESIĄC MAJ.

Przyszła wiadomość o niespodzianéj śmierci Kretkowskiego, wojewody brzeskiego kujawskiego; i wnet województwo oddał król Szczawińskiemu, kanclerzowi kujawskiemu brzeskiemu, a kasztelanią Warszyckiemu.

5go Maja. Gdy w zamku moim krupskim rezydowałem, za pół mili we wsi nazwanéj Babin, gdzie trzech z szlachty Babińskich mieszka, i jeden z nich młodzian u dworu mego na usługach zostaje, pokazał się obłok popołudniu nakształt kolumny, który się otworzył i znowu zamknął. Zkąd, jako mię referował Babiński sektą Aryanin, w którego dworku to się stało: taka burza powstała, że dachy domów znosiła, kolaski na powietrze porwała, wodę w stawie na 30 łokci w górę podniosła, sługę na powietrze porwała, który ledwo się zatrzymał

14

o dom blizki roztrącony; wychodzili z tego obłoku ludzie mali czarni, i wołali głośno, bij, zabij! ńie długo ta burza trwała, alias by wszyscy od strachu byli poumierali. Sam pan owego miejsca salwując się w piec wlazł i znak krzyża śgo strachem przymuszony musiał na czole uczynić. Chłop o 2 mile ztąd na polu znaleziony jest umarły, mający skręcone ręce i nogi tąż burzą tam zaniesiony. Tak ja rozumiem, że czarownice tę burzę wzbudziły. Babiński jednak sekty aryańskiéj temi strachami przestraszony nie porzucił.

10go *Maja*. Król francuzki Ludwik XIII. ostatni dzień życia śmiertelnego skończył, zacny pan, i na mnie, gdym był we Francyi, wielce łaskaw, który mię chciał za obywatela królestwa swego między książętami swymi poczytać i z krewną swoją mnie ożenić, obiecując rocznéj intraty 16,000 szkudów i dalszemi łaskami swemi się deklarując. W tém tylko pożal się go Boże, że przywiązawszy się do ligi heretyków, cesarstwo rzymskie trapił. Panował lat 33, był na królestwo w przytomności mojéj inaugurowany 15go Maja 1610., zakończył panowanie mając lat 42.

17go Maja. Tego dnia umarł kolega mój i ścisły mój przyjaciel Marcyan Tryzna, podkanclerzy wgo kstwa lit., koadjutor biskupstwa wileńskiego, proboszcz geraneński i trocki, opat wąchocki, godzien, aby dłuższém jego życiem cieszyło się kstwo lit. Roztropnością, sprawnością zacny, wierny stróż praw kościelnych i rzptéj całéj, przyjemny, wymowny, słowem mąż doskonały. Ten jadąc na pogrzeb matki swéj w drodze, w dobrach Sapiehy, obożnego wgo kstwa lit., zachorował i siódmego dnia z tym się światem rozstał, wielki smutek domowi swemu zostawiwszy. Dwie dziwne rzeczy przed śmiercią jego się trafiły: Pierwsza, iż skoro zachorował, rzekł: „Śmiesznaby rzecz była, gdybym ja, jadąc na pogrzeb matki mojéj w drodze umarł.“ Co się stało. Druga: iż 17go Marca taki miał sen: Zdało się mu, jakoby w Wilnie wszedłszy do kościoła Sgo Jana, tam czytał nagrobek

swój z pochwałami swemi napisany, z przydaniem tegoż roku, tylko miesiąca dzień siódmy i litera M. była wyrażona. Ocknąwszy obawiał się miesiąca Marca i trochę przysmutny zostawał. Po wyjściu Marca, Maja się bał przez literę M. znaczonego. We Włoszech też niektóry matematyk powiedział mu, że miał tego roku umrzeć. Wzgardził był tém proroctwem i słusznie, bo sam to sobie zachował Bóg Najwyższy, w którego ręku jest życie i śmierć nasza. Po chrześciańsku jednak dysponował się i wszystkiemi sakramentami opatrzony, owe słowa mówiąc: „Miserere mei Deus“ Bogu ducha oddał. W Brześciu litewskiém u OO. Bernardynów kazał się pochować, testamentem im zapisawszy 1000 portugałów.

Tegoż mca wdztwo ruskie w Wilnie sejmikowało, zkąd zawisła była cała nadzieja wdzięczności królewskiéj. Zjechało się tam wielu panów; lecz gdyby nie był tam przytomny kasztelan krakowski, upadłyby były żądze królewskie. Przez trzy dni o tém agitowali, aż nakoniec na stronę królewską się nakłonili.

Pod tenże czas pogodziłem sprawę kżąt Czartoryskich z Koreckim w Tuczynie. Kontrowersya była o 150,000 i już obadwaj się do prawa mieli, alem ja ich za łaską Boską w 5 godzin pogodził i obudwóch w domu moim na wieczerzy miałem.

31go Maja. Listy od króla i od kanclerza kor. odebrałem, w których dziękowali mi za skuteczną promocyą żądz królewskich na przeszłym sejmiku łuckim. Królewicz Zygmunt zapadł był na zdrowiu, lecz z łaski Bożéj do pierwszego wrócił zdrowia. Królewicz Kazimierz pożegnawszy się z królem bratem, wyjechał z Polski do Niemiec, drudzy mówią, że do Włoch.

MIESIĄC CZERWIEC.

Na początku tego mca pojechałem do kasztelana krakowskiego, gdzie byłem na niesłychaném weselu śmiechu pełném karła z karlicą, którym publicznie w kościele ślub

dawał proboszcz tameczny piękną oracyą, lecz axaggerujący. Siedziało to małżeństwo u jednego z nami stołu, i potém tańcowało. Co się zaś z nimi działo potém; śmiech pisać niedopuszcza. Gdym się u hetmana bawił, przyszły listy królewskie uwalniając nas od drogi pruskiéj, ponieważ rozsypało się konsylium zjazdu królów duńskiego i naszego, król bowiem duński wojną był zabawny i sam w osobie swojéj Hamburg miasto w oblężeniu trzymał, pisał do króla naszego, odkładając żądzę swą widzenia się z nim aż do zimy. Z Turcyi przyszła wiadomość do hetmana, iż cesarz turecki rozkazał był wezyrowi, wojewodę siedmiogrodzkiego i multańskiego z państw swych wypędzić i prowincye ich odebrać; lecz gdy się wezyr na nich armuje, przyszła wiadomość, iż basza w Arabii rebellią przeciwko cesarzowi podniósł, i wojsko tureckie zniósł, i tak wezyr z wojskiem musiał tam się obrócić, dawszy pokój tym księstwom.

17go Czerw. Kasztelan krakowski z synem swoim chorążym kor. Ołykę moję odwiedził, i trzy dni u mnie gościł.

20go Czerw. Straszna była burza w Ołyce w krótkim czasie, podczas któréj wicher krzyż na kościele strącił, dachy domów zrzucił, w zamku straszne szkody poczynił w niebytności mojéj, bom wczora był wyjechał do Łucka. Powiadają, iż cieśle, którzy dom miejski budowali, widzieli w samym wichrze niedzwiedzia strasznego, którego się przelękli, co najprędzéj z budynku zeszli, alias by ich wicher o ziemię rzucił, i bodajby do nieba nie zaniósł.

MIESIĄC LIPIEC.

1go Lip. Rok pięćdziesiąty pierwszy wieku mego z łaski boskiéj zacząłem, daj Boże, żeby był szczęśliwszy, niż przeszły w łasce królewskiéj a bardziéj boskiéj, bo krom gniewu królewskiego roku przeszłego, wielkie boleści zębów za grzechy moje cierpiałem.

7go Lipca. W Brześciu u OO. Bernardynów odprawił się pogrzeb podkanclerzego wgo kstwa lit. z wielkim aparatem, ale nieporządkiem; trzy dziwne rzeczy się trafiły. Naprzód: choć ś. p. nieboszczyk był kapłanem i infułatem, jednak tylko w todze i z stułą na trumnie położoną pochowany. Powtóre: od duchownego perorował lajek, a to jeszcze heretyk. Potrzecie: trumna nie mogła wleźć do sklepu, i tak przez trzy dni ciało niepogrzebione stało. Dziwować się, a nie szperać potrzeba sądów Boskich.

Około tego czasu Korsak wwda i starosta mścisławski umarł. Na województwo nastąpił Abrahamowicz, kasztelan i na kasztelanią Kamieński, podczaszy tego województwa, starostwo zaś dostało się Radziwiłłowi, podkomorzemu w. ks. lit. memu synowcowi in feudum w województwie smoleńskiém.

Ja ku końcowi miesiąca pojechałem do Łańcutu, odwiedzając wwdę krakowskiego, ojca żony mojéj.

W Warszawie traktowano o taksie towarów, a miasto taksy postanowiono przysięgę kupcom, aby obywatele siedmiu za to zarobku kontentowali się od sta, obcy pięcią od sta, Żydzi trzema od sta. Przysięgę pierwsi warszawscy kupcy wykonali, potém lubelscy i inni, zkąd wielkie powstały motus, publicznie nawet po kościołach w Krakowie ganiono nawet inwentorów téj przysięgi, i bano się aby sławne jarmarki jarosławskie nie ustały. Osobliwie Gdańszczanie temu się sprzeciwili, zaniózłszy protestacyą, i wywozu towarów zakazawszy. O czém niżéj częstsza będzie wzmianka.

Tegoż miesiąca gwałtowna była niepogoda w Ołyce, po któréj niespodziane wnet nastąpiło uciszenie. Podczas téj burzy jeden pływający utonął, drugi szesnastoletni dzieciuch dobrowolnie się obwiesił i ledwo na łokieć wyżéj od ziemi kark skręcił. Nie zbrodzone są sądy boskie!

MIESIĄC SIERPIEŃ.

Cały niemal miesiąc ten i następujący na peregrynacyi strawiłem. Pierwszych dni byłem w Jarosławiu na jarmarku, który nie tak był gromadny, jako przedtém dla przerzeczonéj przysięgi, lecz ku końcowi zjechali się kupcy.

9go Sierp. Król z Warszawy wyjechał do Grodna, mając się polowaniem po drodze bawić. Nuncyusz apostolski Philonardus tandem niewdzięcznie od króla wypuszczony, do Rzymu się wrócił bardziéj na niego się król rozpalił, gdy papież przy kreowaniu 17. kardynałów, żadnego na promocyą króla, tą godnością nie przyozdobił. Ztąd gniew swój obrócił król na nuncyusza i wartę do gospody jego przystawił, aby żadnemu przystępu do niego nie było; i to téż gniewu królewskiego przydało: przyprowadzono do Warszawy Wisłą statuę miedzianą Zygmunta III. ojca swego, którą na kolumnie zamyślał postawić przy zamku, i na to domy niektóre przeciwko mniszkom skupił. Nuncyusz zakazał je pod klątwą rozbierać. Pomimo tego król kazał je rozrzucić. Nuncyusz zawstydzony nic niemogąc wskórać przepraszać musiał króla, ale już odtąd do króla nie był więcéj przypuszczony.

We Włoszech konfirmacya albo liga stanęła, nigdy przedtém niesłychana: powstali przeciwko papieżowi wszyscy książęta i rzplte, niemogąc znieść exosum Dominium Barberinów synowców papiezkich Urbana VIII., i rozdzieliwszy wojska na trzy części, papiezkie ziemie grassowali. Weneci około Ferary, książę parmeński około Bononii, książę florencki około Peruza pustoszył.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

Król nad spodziewanie prędzéj stanął w Grodnie. Ja się téż tam pospieszyłem przez Pińsk i Żyrowice, miejsce sławne cudami Matki Boskiéj; stanąłem d. 18. presentis, gdzie przywitawszy króla, królowę i królewicza Zygmunta, nazajutrz przywołałem na sądy sprawę króla i króle-

wicza Kazimierza. Pierwsza łatwo sprawa poszła, bo Wiśniowiecka wojewodzina niechcąc sprawy mieć z królową, dobrowolnie starostwa jurboskiego ustąpiła królowéj. Wojewodzina zaś smoleńska trzymając się prawa swego, o patronów prosiła, których że Grodno nie miało, apellowała do *Wilna*, na co król zezwolił. Tymczasem umiera Pac, starosta preński, które starostwo król oddał Kazimierzowi bratu swemu, lecz tu podkanclerzyna matka twierdzi, iż nie uczyniła cessyi synowi swemu.

Ku końcowi miesiąca, królewicz Zygmunt przesłany jest do Wilna, z którym część dworu pojechała. Król zaś w Grodnie się bawiąc, kazał się zejść senatorom, którym proponował o kommissyi moskiewskiéj, która z zdania rzptéj na ten czas przypadła, że zaś w niebytności innych, trzech tylko tę zaczęli kommissyą, za złe to miał król, i z porady senatorów, kazał napisać list, aby onę odłożyli do 16. 8bra. teraz juryzdykcyą ufundowawszy. Nic ten list nie pomógł. Postępowali oni w roztrząsaniu przywilejów, większe tylko sprawy odkładając do przybycia inszych kommissarzów.

Na samym odjeździe z Grodna, miał król insze konsylium, o wdzięczności królewskiéj. Po zezwoleniu na nią od województwa ruskiego, trzeba było królowi na sejmiki elekcyjne deputatów na przyszły trybunał koronny wysłać posła do każdego sejmiku i instrumenta zgody prezentować, a to niezupełnie się stało, bo na sejmiku wołyńskim żaden się od króla nie pokazał, Wielkopolska skrypt królewski za niedoskonały być poczytała, i dla tego tę sprawę odłożyła na insze sejmiki; w Małéjpolsce województwo krakowskie 80 tysięcy ujęło z pozwolonéj summy, a od tego wszędzie zaszły solenne protestacye przeciw zgromadzeniu w Warszawie mianému o taksie, osobliwie w Krakowie na grodzkich sądach zakazywali przypuszczać kupców do przysięgi, i pozywali nas do grodu. Co wielce króla obraziło, że władzę sobie królewską przywłaszczali. Uradzono, aby wzajemnie pro-

testowali się ci, którzy tę sprawę w Warszawie traktowali.
27go Wrz. Król z Grodna wyjechał, mając się po drodze łowami bawić, i aż na końcu Września w Wilnie stanąć. Przzto wszyscy senatorowie sią rozjechali.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

Gdy król łowami się bawi, aż przychodzi wiadomość, że królewicz Kazimierz w Lorecie wstąpił do zakonu S. J. i tam odprawiwszy *sług swoich*, prosto pojechał do Rzymu. Król wprzód markoten był z *odmiany brata swego*, co łzami swemi świadczył, ale napotém niesprzeciwiał się powołaniu boskiemu. Wnet konkurentów co niemiara była o starostwa od królewicza opuszczone, między nimi téż i ja chciałem otrzymać starostwo preńskie Kazimierzowi deklarowane, a już przez śmierć podkanclerzyny Pacowéj tego miesiąca zmarłéj, wolnéj dyspozycyi królewskiéj zostawione. Rozumieliśmy bowiem, że przez włożenie sukienki zakonnéj wakowały starostwa od niego dzierzane, lecz król remonstrował, iż prawo pozwala każdemu wstępującemu do zakonu trzymać dobra swoje, aż nowicyat odprawi, i śluby zakonne uczyni; ponieważ tedy u Jezuitów nowicyatu dwie lecie są naznaczone, toć ich potrzeba czekać, jeśli zechce w zakonie trwać, jeśliby niechciał może wrócić się do dóbr swoich, jeżli zaś vota uczyni, to natenczas dobra jego do dyspozycyi królewskiéj będą należały. Jeżli tedy to się pozwala wszystkim, czemu nie królewiczowi? różne były zdania i mowy po królestwie naszém o wstąpieniu królewicza do zakonu; jedni ztąd urażali się na Societatem, drudzy to chwalili i winszowali zakonowi temu, między którymi i ja byłem, że do wielu innych tego zakonu ozdób, najjaśniejsza téż krew jagiellońska przybyła.

Tegoż mca odprawił się synod prowincyalny w Warszawie z pożytkiem i kościoła chrystusowego, i króla, pomazańca jego, bo na nim wdzięczność królowi jest przyobiecana z dóbr duchownych, jeżli do tego przystąpi kon-

sens papieski. Było na nim jedenastu biskupów i arcybiskup gnieźnieński. Podczas tego synodu godny politowania casus się przytrafił: Był patron przezwiskiem Chudziński, młody w leciech, ale nad lata biegły w prawie. Ten na egzekwiach Popiela, także patrona, przykre przemówił słowo Utyniemu Francuzowi, pisarzowi dekretów z okazyi pobitego chłopca i przyszedłszy do gospody jego upominał się satysfakcyi. Tam wzajemną słów sprzeczką urażony Francuz porwawszy się do szpady, odchodzącego Chudzińskiego wpół przepchnął, który z wschodów zchodząc i z rozpalenia mniéj boleści czując, postrzegłszy krew zawołał: „Zabity jestem!“ i skoro to wymówił padł i umarł. Francuz worek czerwieńców porwawszy, ucieka. Sługa zabitego dogania go, i lubo mu Francuz złoto ofiarował, pogardził niém, ale go raniwszy pojmuje i do więzienia wsadza. Tymczasem nastąpił synod, na którym wielu miał defensorów; uwalniają go z więzienia jako kleryka, choć żonatego, który nie podlegał sądowi świeckiemu. I tak ten, który przedtém 18,000 chciał się od śmierci odkupić, za 3000 złotych pogodził ojca zabitego patrona.

MIESIĄC LISTOPAD.

Wjazd królewski do Wilna odłożony jest do dnia 21go praes., aby się ta ceremonia odprawiła w dzien S. Cecylii, patronki królowéj; jakoż wielkim sumptem i apparatem odprawiona, pięknie się udała, tak dalece, że marszałek pruski Brant, który był w sprawie pruskiéj do Wilna przybył, z mojéj gospody patrząc nie mógł się wydziwić i wychwalić.

Nim król do Wilna przybył, rozsiano po Lublinie, jakoby król 12,000 piechoty pod tytułem królewicza Zygmunta zebrał, zamyślając koronę nań włożyć, i że o tém pocichu zmówił się w Gdańsku z królem duńskim i inne podobne bajki, które nie podobna, iżby nie miały poruszyć serca niewinnego króla. Lecz to wszystko konten-

ptem na wiatr poszło. To prawda, że król przedtém dla straży swojéj 600 dragonów chował, a teraz drugie tyle przybrał, na których ekonomiczni chłopi po 4 złote z włoki płacić musieli. Co wielu wzruszyło, i hetman w. kor. kasztelan krak. z urzędu swego pisał napominalny list o tém do podkanclerzego kor., który w niebytności podkanclerzego król odpieczętowawszy i przeczytawszy, z gniewu niektóre słowa przeciw hetmanowi wymówił, gwardyi jednak nie umniejszył.

Ja czterema dniami przed królem przybywszy do Wilna zastałem tam posłannika moskiewskiego, któremu sprawiłem u króla audyencyą na dzień 25go praes. Dwa listy od wgo swego Kniazia oddał; w pierwszym pretendował, iż ponieważ on już dwa razy posłów swych do króla wysłał, aby wzajemnie król do niego posłów wysłał na zakończenie kontrowersyi względem rozgraniczenia państw. Drugi list wnoszący instancyą za kupcem moskiewskim, zrabowanym od poddanych Tyszkiewiczowskich, aby mu rzeczy zabrane wrócono. Respons na nie aż następującego mca jest dany.

29go Listop. W cerkwi S. Trójcy Bazylianów unitów odprawiła się wielka uroczystość beatyfikacyi Józefata, arcybiskupa połockiego, od witebskich schizmatyków dnia 13go Listop. r. 1621. zamordowanego, a świeżo od Urbana VIII. papieża w poczet błogosławionych męczenników wpisanego. Msza śpiewana obrządkiem greckim; był na niéj król i królowa z całym dworem, na co zgrzytali zębami schizmatycy.

Około końca mca przybył z synodu warszawskiego podkanclerzy koronny, który chciał wśrubować w łaskę królewską Utiniego zabójcę Chudzińskiego, aby do dawnego był przypuszczony urzędu. Lecz kanclerz koronny temu przeszkodził.

Książę Czartoryski aktu kapłan, kilka kanonii był od króla otrzymał, między niemi i wileńską, a że nie mógł w Wilnie rezydować, rezygnował ją, którą król konfe-

rował Grzegorzowiczowi, zacnemu kapłanowi na prośbę moję i biskupa wileńskiego.

Mieszczanie wileńscy prywatnie do króla przypuszczeni w przytomności mojéj dary oddali królowi i królowéj po 200 czerwonych złotych, co miło było królowi; i tém ujęty potwierdził dawny *przywiléj* magistratowi, aby domy wolne od *gości* mieli nawet przy prezencyi króla.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

1go Grud. Król siedział na sądach pruskich, potém miał konsylium, na którém czytane są listy moskiewskie, w których wielki kniaź pretenduje, aby jako on dwa razy do króla wysłał posłów, tak wzajemnie król według paktów powinien był wysłać legacyą do niego. Patrzano tego w paktach, ale nic nie znaleziono; przeto odpowiedziano od króla, iż possessor spokojnie ma siedzieć na gruncie swoim, który dzierzy; jeśli kto ma pretensyą do niego, ten ma posłów wysyłać; i z tém posłannika odprawiono.

2go Grud. Marszałek pruski Brant miał sprawę z jednym sekretarzem co do paszkwilu; był nieborak w niebezpieczeństwie, jednak łaskawszy otrzymał dekret, a do tego publiczna deprekacya zatrzymała pomstę.

5go Grud. Elekcya na Zmudzi na starostwo tego księstwa z wielkim tumultem i mało nie z krwi rozlaniem odprawiła się. Lacki kasztelan żmudzki, zniósłszy się z biskupem tegoż miejsca, nic nie uważając na innych kontradykcye postarał się, że jemu przyjazni elekcyą jego na starostwo podpisali i z tém do króla *posłów* wysłali. Różne tedy do króla listy przyszły: biskup żmudzki oświadczał, iż był obrany Lacki, drugich listy oznajmowały o niedojściu sejmiku. Czekał król 10 dni: nadjechał Lacki i posłowie oznajmujący o obraniu jego. Król zwoławszy senatorów, pyta, co z tém ma czynić? Wszystkich nas to zdanie było: iż ponieważ tak długo żaden z przeciwnéj strony nie przybywa, ani kontradykuje, aby było słucha-

ne poselstwo, a obrany aby przysiągł i zasiadł swoje krzesło. Co wnet do skutku przyprowadzono.

8go Grud. Waldemar królewicz duński za staraniem ojca swego już od dawnego czasu traktował o małżeństwo z Eudoxyą, córką cara moskiewskiego. Nakoniec traktaty z obu stron doszły: za posag 600,000 talarów i dwa księstwa, susdalskie i jarosławskie obiecane; od króla naszego wolne przejście przez Polskę i Litwę królewiczowi pozwolone było. Ten tedy królewicz przybył do Wilna 9go t. mca. Sumptem królewskim od granic polskich aż do moskiewskich był przyjmowany i w Kownie, w mojém starostwie w niebytności mojéj był traktowany.

10go Grud. Ten tedy królewicz przybył do zamku o 11. godzinie przed południem. Kanclerz kor. z rozkazu królewskiego przed wschodami go spotykał, sam król przed progiem pokojów swoich oczekiwał i tam go przyjąwszy po lewéj go ręce mając, szedł na miejsce, gdzie królewicz po niemiecku dość długo i pięknie króla witał, tymże językiem od króla odpowiedź odebrał. Potém nastąpili dwaj posłowie króla duńskiego, którzy króla krótką perorą witali. Różnemi tymczasem dyskursami zabawiany był przez godzinę królewicz, i do naznaczonego pałacu tąż ceremonią i temiż karetami odprowadzony. Pięknéj urody młodzian, język francuzki i włoski tak doskonale umiał, że ledwom słyszał lepszym akcentem którego Niemca po francuzku mówiącego. U królowéj tego dnia nie był, bo wiedział, iż dla słabości zdrowia w łóżku leżała.

11go Grud. Tąż ceremonią duński królewicz prywatnie witał królewicza Karóla, który mu prawéj ręki ustąpił. Przynależało tą ludzkością uczcić królewicza, ponieważ podobny honor świadczył posłowi naszemu w Danii królewicz, a to jeszcze syn pierworodny królewski, który miał po ojcu nastąpić. Coby to zaś za syn króla duńskiego był ten Waldemar krótko przekładam: Król duński płodnością synów ubłogosławiony, niemal 70 ich

z lędźwi swoich wyprowadził; z królowéj koronowanéj trzech tylko miał; po jéj śmierci inną graffównę pojął prawnie poślubioną. Lecz u nich taki jest zwyczaj, iż z któréj spłodzone dzieci mają nastąpić na państwo, téj król przy ślubie małżeńskim prawą podaje rękę, z któréj zaś sukcessya nie *idzie*, lewą; i *tak* z matką Waldemara królowi to *się* stało. Przeto legitimus był syn Waldemar, *ale* bez nadziei *panowania*. Jednak wielce go ojciec kochał dla *wielkich* jego cnót *godnych* krwie *królewskiéj*. Pierworodny z pierwszéj matki syn już królewską przyozdobiony koroną, w nienawiści go miał, przeto ojciec bojąc się czego złego po śmierci swojéj, chciał tego oddalić od brata starszego, przydawszy mu niektóre wyspy i intraty z nich pochodzące. I ta to jest okazya małżeństwa jego z Moskiewką.

12go Grud. Król z królewiczem duńskim wyjechał na łowy ku Werkom; tam niedźwiedzia jednego żywego złapali drewnianemi instrumentami, którego na dalsze publiczne spectaculum zachowali. Królewicz Karól natenczas mało niezrzucony był z konia, gdy niedźwiedź z tyłu nogę końską był porwał.

15go Grud. Ja, podskarbi wgo kstwa lit. i marszałek lit. nadworny, odwiedzaliśmy królewicza duńskiego, od którego wdzięcznie byliśmy przyjęci. Między dyskursami ja przypomniałem zwycięztwa króla naszego nad Moskwą otrzymane i one po francuzku wynaszałem, aż on mi odpowiedział: iż téj klęski moskiewskiéj przyczyną był nieporządek wojska moskiewskiego; gdyby były dobre rządy, inaczéjby się podobno było stało. Zadziwiłem się odwadze młodego królewicza, *który* podobno affektował sam rządów wojska. Odniósłem to królowi, który się rozśmiał, appetyt mu chwały przypisując. Nam zaś prywatnie przykazał, abyśmy go kolejno na bankiety zapraszali z muzyką i tańcami.

16go Grud. Tedy podkomorzy wgo kstwa lit. prywatnie go częstował przypuszczając do tegoż stołu i pomniej-

szych godnością nadeń. Długo tam pili i zwady tam były między pułkownikami królewskimi.

17go Grudn. Królewicz Waldemar, senatorowie i przedniejsi dworzanie, znaczniejsze damy i frauncymer królowéj u mnie częstowani. Po obiedzie królewicz po francuzku tańczył, inni aż do późnéj nocy.

18go Grud. Toż się działo u marszałka nadwornego w. ks. lit. przepijania długo trwały, i tańce, choć był Adwent i Piątek.

20go Grud. Trzydzieści i więcej ślachty żmudzkiéj z urzędnikami ziemskiemi przybyło do króla, przekładając nieważność elekcyi starosty żmudzkiego, i upraszając o inszy sejmik. Król przezemnie odpowiedział: iż gdyby oni przed przysięgą starosty stanęli byli z kontradykcyą, albo protestacyą, mógłby król deliberować, ale teraz już po wszystkiemu, starostę z krzesła rugować nie podobno. Jednakże król JMCi deputował niektórych urzędników, którzy by te dyssensye uspokoili. Jakoż ja i kanclerz koronny pracowaliśmy około tego, aż do końca tego miesiąca i roku.

22go Grud. Królewicz Waldemar, pożegnawszy się z królem, w dalszą się puścił drogę do Moskwy.

24go Grud. Umiera Konopacki, nominat na biskupstwo warmińskie, który pięknością obyczajów, cnotą i nauką tak był ozdobiony, że wszystkich serca do swojéj estymacyi i miłości pociągał; niemiał jednak szczęścia w stanie świeckim, gdyż na ustawicznych będąc usługach dworskich, długi zaciągnął: przeto odmienił stan w duchowny, pocieszony opactwem wąchockiem, tak szczupłą intratą z długów w które zabrnął, wyleść nie mógł. Wysłany tedy za gubernatora do cudzych krajów z królewiczem Kazimierzem, tam miasto pociechy i pomocy, więzienie znalazł, z którego uwolniony po śmierci Szyszkowskiego, warmińskiem biskupstwem opatrzony, gdy się cieszy, iż ubóstwo swe podeprze, i jeszcze w nadziei bogatych biskupstwa dochodów, większemi długami obciąża, aż śmierć niespodziana życie mu odbierając, w długach go zostawu-

je. Ubolewał nad nieszczęściem jego król i cały dwór, że natenczas z szczęściem się spotkał, kiedy śmierć tuż z tyłu stanęła.

25go Grud. Straszny przypadek trafił się w Wilnie w domu, w którym doktor medycyny z urzędu mego naznaczonym gospodą stał: w wilią Bożego Narodzenia, chłopi piwo warzyli przez całą noc, nadedniem jako sami świadczyli, czarci niewidomi przybyli, którzy ich dobrze potlukli; wrzask słychać było a ich nie widziano, ledwo oni żywi się zostali, i na podwórze wyrzuceni, wzdychali i jęczeli, mając mieć dni święte w większém poważaniu. Doktór mój i cyrulik heretyk to widział i świadczył. Było zaś ich trzech, których ta kara spotkała. Pierwszego dnia tych świąt król i królowa byli na dole w kościele na nabżeństwie, inszych dni tych świąt codziennie na chórze królowa nabożeństwo odprawowała.

29go Grud. Ślub się odprawił doktora medycyny królewicza Kazimierza, z jedną panną pokojową królowéj, na którym byliśmy wszyscy.

31go Grud. Posłom żmudzkim respons dany od króla po ugodzie, z wielką pracą uczynionéj; miałem ich na obiedzie, dla których niedyskrecyi, ani na nieszporze dziś nie mógłem być, ani nazajutrz dnia pierwszego roku, ciałem chrystusowém się posilić (jakom zawsze zwykł), co z wielką boleścią serca mego się trafiło. Jednakże zakończony w pokoju przeszły rok, dzięki Stwórcy naszemu oddałem, prosząc, aby nas dalszym pokojem ubłogosławił, którego jedna tylko Polska zażywała. Wszędzie około nas wojny, zewsząd marsowe burze, u nas z łaski Boga Najwyższego cichusieńko. Niech tedy imię jego święte będzie pochwalone, który nieopuszcza ufających w sobie, i przedłuża im lata na poprawę życia. Co daj Twórco i Zbawicielu nasz!

ROK PAŃSKI 1644.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Rok przestępny powiadają, *że częstokroć nieprzyjazny bywa życiu ludzkiemu, ale to jest w ręku Boga Najwyższego*, w którego ręku są wszystkie losy życia i lat naszych. Ja jakom zaczął, jeśli Bóg użyczy zdrowia, znaczniejszych rzeczy, które się stały, notować niezaniedbam.

1go Stycz. Król i królowa publicznie w kościele na nabożeństwie byli, wielu z panów króla pożegnało, jakoteż i posłowie żmudzcy.

2go Stycz. Król z królową rano wyjechał do Żyrowic, na odwiedzenie obrazu cudownego Najświętszéj Panny, za którym téż pojechali biskup kamieniecki, kanclerz koronny, podkomorzy i inni. Ja zaś do Trok wyjechałem, a z tamtąd do Kowna i do Wielony, gdzie kościół wystawiony z muru biskup żmudzki dnia 10. poświęcił, miałem z sobą muzyków królewskich Włochów, z którymi powróciłem do Wilna 17go praesentis przed powrotem królewskim.

O drodze królewskiéj do Żyrowic, to się krótko nadmienia dla przykładu drugich. Bawił się tam król z królową na nabożeństwie dwa dni i bogate dary oboje Matce Przenajświętszéj ofiarowali.

Z Zyrowic król z królową i z całym dworem do Różany od marszałka nadw. Sapiehy zaproszony zboczył, gdzie niesłychanym przykładem od marszałka przyjęty, tam przez 9 dni, a potém w drodze przez dobra jego prowadzony, ustawicznym bankietem był częstowany. Krom tego te prezenta ofiarował królowi: naczynie złote, szacowane na 2000 czerw. złot., obicie niderlandzkie,

szacowane na 10,000 czer zł. królowéj zaś pierścień kupiony za 16,000 i futro sobolowe kupione w Moskwie za tysiące. Kanclerzowi kor. puhar wielki śrebrny; biskupowi kamienieckiemu dwa soroki sobolów, pannom wszystkim z frauncymeru po klejnocie rubinowym; podkomorzemu szablę w złoto oprawną. Księżom teologom S. J. każdemu po sto czerw. złot. węgierskich darował. Z mniejszych żadnego próżno nie puścił, ale wielką summę pieniędzy na nich wysypał. Przez cały czas dyspensa i piwnica nikomu nie była zamknięta, każdemu wolno było wziąść, co mu się podobało, wino w brod się niemal dla każdego lało. Sławny ten traktament długo był w podziwieniu u króla i inszych. To jeszcze dziwna, że Sapieha lubo życzył sobie mniejszéj pieczęci w. ks. lit., jednakże przy tém ustawicznem rozlaniu wina, w którém codziennie prawie się kąpali, ani wzmianki o tém królowi nie chciał uczynić, i to drugim namykającym zakazał, aby słowa o tém nie mówili, czém króla i drugich do większéj estymacyi pobudził.

W drodze król odebrał wiadomość o śmierci biskupa warmińskiego, na którego miejsce mianowany jest Leszczyński zacny cnotą i zasługami mąż, referendarz koronny, który urząd swój zostawił Starczewskiemu, regentowi kancellaryi mniejszéj. Probostwo zaś płockie, konferowane jest Pstrokońskiemu, spowiednikowi królewskiemu S. J., drugie zaś probostwo łęczyckie, Łozińskiemu, pisarzowi skarbowemu dostało się.

19go Stycz. Król prywatnie do Wilna się wrócił i my niebyliśmy w zamku.

20go Stycz. Poczta z Niemiec przyniosła, że Szwedzi wtargnęli w Holsacyą, kilka miejsc wzięli, osobliwie port Kiel nazwany opanowali, gdzie 6 kroć sto tysięcy talarów królowi duńskiemu ujęli, kupcom zaś na kilka milionów zabrali. Zdrętwiał Duńczyk na niespodzianą irrupcyą Szwedów, na których medyacyą z cesarzem ofiarował się.

Tego dnia wieczorem, wzięliśmy kartki na wirtshaus albo na bale zapustne. Król został Maurytanem, królowa Turkinią, żona moja Wenecyanką, ja odzwiernym, insi insze urzędy otrzymali, marszałek zaś nadworny w. ks. lit., Sapieha został gospodarzem, który jako zwykł hojnie częstował napojem.

22go Stycz. Wieczorem odbyła się komedya Pantalonika, która wesołości dodała czasowi zapustnemu.

23go Stycz. Król przez dwa dni miał sekretne konsylium o wtargnienie Szwedów w Danią, obawiając się, aby zdradą na nas niegotowych nie napadli. Trudno było w wolnéj rzptéj co pewnego stanowić, zdało się jednak wszystkim pisać do przedniejszych senatorów korony i do miast pruskich, aby strzegli portu gdańskiego i władysławskiego, radzono téż przestrzedz w tém elektora brandenburskiego, ażeby, uchowaj Boże, niemiał Szwed drugi raz wstępu do królestwa przez port piławski. Szlachcie téż litewskiéj oznajmić o tém niebezpieczeństwie, gdy się wkrótce na gromniczne sejmiki po powiatach zgromadzi.

Wieczorem rozdane kartki na drugi wirtzhaus chłopski. Król wyjął kartkę chłopa francuzkiego, królowa żoną jego temże wyjęciem kartki się stała, ja sługą do stołu, żona moja chłopiną węgierską, onéj mężem marszałek w. ks. lit. nad., gospodarzem, marszałek w. ks. lit. etc.

Poseł perski prywatnie przybył do króla, przyjaźń oświadczając.

29go Stycz. Zalimitowano sądy aż do dnia popielcowego.

30go Stycz. Koniecpolski, kasztelan krakowski, wielki hetman koronny znaczne otrzymał zwycięztwo nad Tatarami, którzy w niebytności swego chana, czy to głodem przyciśnieni, czy téż rozkazem mahometańskim pobudzeni, całemi siłami na Polskę napaść zamyślali. Hetman zebrawszy wojsko polskie, na dwie części ono rozłożył. Z tamtéj strony Dniepru zostawił kasztelana kamienieckiego z kciem Wiśniowieckim, sam z téj strony obserwował

przejście Tatarów, i tak dowiedziawszy się od szpiegów o przyjściu Tatarów, daje znać kamienieckiemu, aby do niego co najprędzéj przybywał. Sam zaś dniem i nocą pospieszając, w pierwszém królestwa naszego miasteczku do niegoż należącém Tatarów znajduje, którzy wzgardziwszy małą wojska naszego garstką, oczekiwali przyścia naszych. Działa *tedy rano przez* groble prowadzić poczęto; coby z trudnością uczynili, gdyby z osobliwéj Opatrzności *Boskiéj obłok nie był* powstał, który Tatarów nieporuszonych przytrzymał, a naszym przewieść działa i wojsko uszykować pozwolił. Gdy chmura ustąpiła, postrzegłszy Tatarowie wojsko nasze uszykowane, mocno na nie uderzą, i już nasi ustępować poczęli, gdy nowe posiłki od hetmana przysłane przybyły, i szyki nasze naprawiły. W tym samym zapale utarczki przybywa kamieniecki z Wiśniowieckim, i lubo spieszną drogą zmordowane mieli konie, mocy jednak naszym i odwagi dodali, a Tatarom upadło serce, którzy 7000 na wstrzymanie potęgi naszéj zostawiwszy, inni wszyscy uciekli, pozostałych noc następująca przykryła. Na placu bitwy 4000 Tatarów legło, inni po błotach i bagnach pozabijani, wielu pojmanych w ręce się naszych dostało. Nazajutrz téż nasi za kilka mil ich gonili i wielką im klęskę uczynili.

30go Stycz. Wesele się odprawiło t. d. w zamku, Krasickiego dworzanina król., z Malińską z frauencymeru królowéj, a że pokrewieństwo in 4. gradu przeszkadzało temu małżeństwu, posłali byli do Rzymu po dyspensę, i już wzięli byli list z Rzymu, którym oznajmowano, iż już dyspensa jest otrzymana, ale z konsystorza nie jest wydana, dla niewypłacenia, przeto upraszano biskupa wileńskiego, aby w tę dyspensę, która wkrótce z Rzymu przyjdzie, albo sam im dał ślub, albo komu innemu assystować z prałatów pozwolił: długo biskup niechciał zezwolić, aż tandem dał się nakłonić, że dopuścił Wyżdze, proboszczowi lwowskiemu błogosławić temu małżeństwu, konsumacyą

jednak kazano odłożyć do przyjścia dyspensy, która wkrótce przybywszy z Rzymu, biskup żmudzki dał im ślub, mając moc sobie od papieża daną na swoich dyecezyanów dyspensować in 4to gradu consanguinitatis. Co uczynił, dawszy im na ten akt, swój folwark na Żmudzi leżący.

1go Lut. Wesele się kontynowało w niebytności wielu dla wigilii do Najświętszéj Panny, jakoż i ja tego dnia nie byłem. Przybył do króla posłannik moskiewski z listami od W. Kniazia, w których oznajmował o przybyciu wielkich swoich posłów.

2go Lut. *Krasicki* przenosiny wesela swego odprawował w domu Chlebowicza, na których był król, królowa, frauencymer i cały dwór.

4go Lut. Król miał sekretne konsylium względem listu moskiewskiego; zdało się wszystkim, aby król odpisał, iż posłów w Wilnie czeka, sam téż będąc gotów swoich wysłać do Moskwy posłów, i dla tego zaraz do kasztelana bracławskiego posłano, aby się co najprędzéj spieszył, on bowiem z korony na tę funkcyą był wysłany, a z w. ks. lit. podkomorzy smoleński.

Wieczorem pierwszy zapustny bal, wesoło w zamku się odprawił, i trwał aż do godziny wtóréj po północy.

7go Lut. Goniec moskiewski expedyowany. Wieczorem tańce w maszkarach na sali królewskiéj aż do późnéj nocy się odprawowały, i te zapustne krotofile trwały aż do godziny 4. popielcowéj.

11go Lut. Przyniosła poczta nowinę o śmierci papieża, ale niepewną relacyą: bo poźniejsza poczta 17go praes. jeszcze o żyjącym, lubo wielce słabym, awizowała.

13go Lut. Król sądził sprawę Paca stolnika wgo ks. lit. i Galimskiego stolnika połockiego, któremu wda mścisławski za konsensem królewskim był ustąpił starostwa dzisneńskiego i kurołowskiego i intromissyą skarbu miał. Pac zaś uprosił był u króla przywiléj na złożenie praw Galimskiego. Nakazana tedy inkwizycya, na któréj się pokazało, że Galimski nigdy nie był w possessyi tych

dóbr, ani żadnéj miał intromissyi; przeto dekretem odsądzony jest Galimski, a Pacowi przywiléj konferowany i szkody mu nagrodzić kazano. Przycięższy wielom zdał się być dekret za łaską królewską Pacowi sprzyjającą.

14go Lut. Biskup żmudzki przybyciem swojém do Wilna przymnożył liczbę senatorów.

19go Lut. Król miał *konsylium* sekretne, na którém deliberowano, na jak wiele mil się rozciąga powaga i jurysdykcya marszałka w obecności króla około jego rezydencyi. Okazya téj kwestyi ta była. Pewien szlachcic Karp imieniem jechał do Wilna mając sprawę z marszałkową wgo kstwa lit. na sądach assessorskich zaczętą, chcąc onę zakończyć. Trafiło się, że w drodze Massalski wdzic miński z nim się zjechał, który w nieprzyjaźni żył z bratem Karpia. Przy spotkaniu się pyta Massalski: Ktoby był? Karp wzajemnie się pyta: ktoby on był? I wnet obadwaj z sanek wyskoczą, i gdy się wzajemnie witają, sługa Massalskiego strzeli z pistoletu w Karpia; Karp postrzelony na ziemię upada, drudzy go rąbać poczęli; i tak raniony nazajutrz umarł. Brat Karpia chciał, aby marszałek ten kryminał sądził, gdyż to zabójstwo się stało dziewięć mil od Wilna, a od Bielicy tylko pięć mil, gdzie natenczas król powracający z Żyrowic nocleg miał. Przyjaciele Massalskiego i jego ojciec tu przytomny nie chcieli przyjąć za sędziego marszałka, ale do zwyczajnych sądów grodzkich i trybunalskich tę sprawę odwłaczali. Na téj tedy radzie jedni sądy przyznawali marszałkowi wmu, drudzy bojąc się, żeby wielka marszałkowi potęga pozwolona in abusum nie *poszła*, tego mu nie pozwalali. Ja též podobny przypadek, który się stał za Zygmunta III. przywiodłem, po którym in senatus consulto postanowiono, że marszałkowska jurysdykcya o cztery mile tylko in gyrum się rozciąga. Nic tedy w téj mierze nie zakonkludowano. Marszałek jednak kazał inkwizycyą czynić, choć na to szlachta mruczała.

20go Lut. Pocieszna nowina przyszła do króla o Tatarach zniesionych, jako się mówiło wyżéj 31go Stycznia, przeto

22go Lut. po kościołach publiczne są Bogu oddane dzięki i z 40stu armat na tryumf strzelano.

23go Lut. Sprawa sądzona co do dziesięcin w dobrach Wieprze nazwanych, które Szemet prawem dziedzicznem trzymał. Długo się ta sprawa agitowała: wielu było senatorów, którzy przeciwko plebanowi stali, my zaś urzędnicy prawo kościelne utrzymywaliśmy, i tak za nim dekret ferowany.

24go Lut. Król łowami, a ja sądami się bawiłem; tego dnia skończyłem 26ty rok wziętéj pieczęci, za co niech będzie Bóg pochwalony na wieki.

25go Lut. Z Konstantynopolu powrócił Bieganowski, tam od hetmana wysłany i do Wilna do króla przybył z czausem. Summa legacyi czausa była, potwierdzić pakta i więźniów z obu stron wypuścić. Bieganowski dał sprawę poselstwa swego królowi; między innemi referował, że cesarz turecki, *nie był zupełnego rozumu*, bo obaczywszy naszych z Bieganowskim przychodzących do pokojów cesarskich, wnet ich nadzwyczaj innych cesarzów do siebie zawołał, i znowu nazad kazał się wrócić, i wnet po kilka razy się pytał, jeśli by mieli dary? Poseł odpowiedział, iż nie o to był posłany, ale o zachowanie pokoju, którego Tatarowie nie zachowują, wpadając w królestwo. Cesarz znowu o prezentach kilka kroć razy powtarzał, wezyr rektyfikował go, i gdy już odchodzili, znowu cesarz o tatarskich podarunkach wspominał. Po wyjściu, tłumacz pyta się posła naszego, jako się podobał cesarz ich? odpowiedział poseł, iż jest zacny, tylko że nazbyt wiele gada nad kondycyą swoję, na co się rozśmiał Turczyn.

29go Lut. Czaus turecki wdzięczną miał u króla audyencyą, od którego wdzięcznie odprawiony, wrócił się do Turcyi. Tegoż dnia sekretne było konsylium, czy też

Tatarom zwyczajne donarya posłać, czyli nie? i czy według paktów w Kamieńcu one oddać, czy też do Perekopu je odesłać, albo téż dla świeżéj ich inkursyi one zatrzymać do przyszłego sejmu. Uradzono, iż je zatrzymać. Bieganowskiemu dziesięć tysięcy approbowano i kaucyą senatorowie podpisali.

Przed obiadem miałem długo u króla audyencyą z strony zakonu S. J. na który król się był rozgniewał, że bez konsensu królewskiego brat jego Kazimierz był przyjęty; o czém się będzie mówiło następującego miesiąca. Teraz to tylko nadmieniam, iż oddawszy list od kardynała de Lugo, świeżo z zakonu Societatis na tę godność wziętego, prosiłem za wizytatorem tegoż zakonu Fabrycym Bomfem, który z Polski gdzie oraz był prowincyałem, umyślnie był do Wilna przyjechał, aby króla o to rozgniewanego przeprosił, prosiłem aby go do siebie przypuścił jako człowieka w swym zakonie zasłużonego, lecz nic nie uprosiłem; rzekł mi król po łacinie: Domine rogo te habe me excusatum, a potém po polsku przydał: nic z tego nie będzie, i gdy o toż tamo tentował u króla Kanclerz koronny, król się spytał, jeżeli by wiedział o odpowiedzi danéj kanclerzowi lit., gdy kanlerz potakiwał, rzekł król, toż i teraz odpowiadam, i tak ubogi Włoch niewidziawszy króla, musiał z Wilna wyjechać.

Po obiedzie na dwóch niedzwiedzi brytanów spuszczono, które krwawy widok uczyniły.

MIESIĄC MARZEC.

1go Marca. Sekretne konsylium o poselstwie tureckiem.

2go Marca. Tyszkiewicz podskarbi nadworny w. ks. lit. wysłany jest od króla do OO. S. J. ażeby im razem zgromadzonym opowiedział o urazie przeciwko nim królewskiéj, że bez jego konsensu brata jego królewicza Kazimierza do nowicyatu przypuścili. Co wielce uraża serce królewskie, i fawor, który dotychczas ku temu zakonowi miał już odmienia i przykazuje, ażeby żaden e Socie-

tate nie postał u dworu, chyba zawołany. Na co krótkiemi słowy odpowiedział wizytator, iż my króla czcimy i szanujemy jako pana i dobrodzieja naszego i zawsze gotowi jesteśmy być posłusznymi rozkazom pańskim; co się tyczy przyjęcia do zakonu królewicza, Polacy są niewinni, jednak prosimy, i prosić będziemy Boga Najwyższego za długie życie i szczęśliwe panowanie króla JMCi i ażeby Bóg Najwyższy, w którego ręku jest serce królewskie, ono ku nam nakłonił. Gdy to odpowiedziano królowi, zdał się być nieco umitygowanym. Tymczasem spowiednik *królewski Pstrokoński i* Wituski do Zygmunmunta królewicza dworu destynowani z zakonu S. J. wystąpili i w bławatne szaty przyozdobiwszy się, in publico się pokazali, i śmiech nam, ba i niebu uczynili. Trzeciego téż Ravasina za sobą pociągnęli, zaleciwszy go królowi za kapelana.

3go Marca. Królowa lampę śrebrną słusznéj wielkości ś. Kazimierzowi w kaplicy jego ofiarowała, i tamże zawiesić kazała.

4go Marca. Uroczystość ś. Kazimierza solennie się odprawiła, i królestwo JMCi długiem nabożeństwem się bawiło.

5go Marca. Pleban merecki mając sprawę z mieszczanami o folwark, za rozsądkiem swych biskupów przegrał.

6go Marca. Między Tryzną podczaszym w. ks. lit. i Pacem starostą krzeczewskim, sprawa taka była o dobra blizkie Wilna, Rakonczyński i Ławryszki. Ś. p. podkanclerzy w. ks. lit. Pac otrzymał był od króla juris communicationem synowi swemu Mikołajowi. Po śmierci jego, matka cytowanego, uczyniła cessyą tych wiosek synowi coram actis trybunału wileńskiego za laski wojewody wileńskiego. Ekstraktu zaś z ksiąg żadną miarą otrzymać nie mogła, lubo przez pół roku się o to upominała. Tymczasem umiera matka, a gdym ją dwoma dniami przed śmiercią odwiedzał, powtórnie rezygnowała też dobra

w kancellaryi przedemną, obawiając się, żeby jakiéj trudności nie było z pierwszéj rezygnacyi w trybunale uczynionéj. Po śmierci jéj daje król przywiléj podczaszemu wgo kstwa lit. Wda wileński posyła téż do króla prosząc o nie dla siebie. Lecz widząc się uwiedzionym nadzieją, teraz dopiero odsyła Pacowi rezygnacyą matki jego. Pozywa tedy podczaszy Paca de potioritate juris, wszczyna się kwestya *w przytomności* wdy wileńskiego. Wszyscy senatorowie jednostajnie przyznają *Pacowi* te dobra; jako rzeczą samą w trybunale przyznane. Wojewoda téż w swojéj sentencyi przyznał się szczerze, że rezygnacyą matki Paca przyjął w trybunale, ale jéj tylko wydać nie chciał, widząc ją bliską śmierci. Po śmierci zaś jéj uprasza! króla, aby te dobra jemu darował, gdyż zdawna one do wdztwa należały, a gdy król na to nie zezwolił, wnet rezygnacyą matki odesłał Pacowi. Dziwowaliśmy się wszyscy nad nieważną człowieka spowiedzią: Król chciał koniecznie przysądzić te dobra podczaszemu i pod pretextem rewidowania ksiąg trybunalskich dekret ferował na deliberacyą, i gdyśmy pisali dekret, król śmiejąc się rzekł do nas, iż wwda powiedział bardziéj szczerze, niżeli wstydliwie.

7go Marca. W niedzielę Laetare odprawiła się komedya *Recitativa* w pałacu królewskim. Nie wszystkim się podobała, dla tego, że czas postny obrócili w bachanalny.

8go Marca. Król z królową na polowanie wyjechał.

Temi dniami w Oszmianie narodziło się dziecię o dwóch głowach, a resztą jeden człowiek, tylko od plecy głowy się rozdwoiły, sobie podobniuteńkie. Umarłe przywieziono do Wilna i królowi prezentowano. Matka podłéj kondycyi ledwo z niebezpieczeństwa śmierci wyszła.

11go Marca. Król z polowania się wrócił i przysłał do mnie spowiednika swego Ex-Jezuitę, perswadując mi, ażebym z woli królewskiéj stronę podczaszego trzymał co do dóbr Rakonciszek i Lawryszek: ponieważ i wątpliwość rezygnacyi w trybunale zachodziła i przyznanie

w kancellaryi nieważném było; bo w niebytności królewskiéj kancellarya nie może do aktów przyjmować. Odpowiedziałem ja, iż takiego dekretu ani podpisać, ani pieczętować nie mogę, bo żaden z senatorów Tryznie tych dóbr nie przyznawał; a że tenor dekretów jest taki: nos cum consiliarijs lateri nostro assidentibus, jako to byłoby prawdziwe, gdyż żaden przy boku królewskim siedzący tak nie trzymał; raczéjby trzeba pisać: nos cum consiliarijs lateri nostro dissidentibus. Przeto prosiłem króla o przebaczenie, że przeciwko prawu i sumnieniu tego czynić nie mogę. *Nadszedł potém i sam podczaszy,* o toż prosząc, ale gdy mnie w tém nieprzełamanego widział, rzekł: iż tym sposobem bardzo urazi króla; na com mu odpowiedział: „Wolę obrazić króla niż Boga; bardziéj ja stoję o sumnienie, niż o łaskę króla.“ Rzecze on: „A można to donieść królowi?“ Odpowiedziałem: „Wolno.“ I tak król dekret odłożył do Grodna.

13go Marca. Nowonarodzonego syna Tyszkiewicza, podskarbiego nadworn. do chrztu Sgo trzymał król z żoną moją. Królowa widząc żonę moję na ręku piastującą dziecię, winszowała iéj, życząc, aby wkrótce własnego syna na ręku nosiła; toż i król rokował. Pokornie ona obojgu podziękowała. Bankiet potém generalny nastąpił.

15go Marca. Konsylium było sekretne o traktatach wiecznego pokoju z Szwedem, a że Francuz z nim ligę zawarł, a Angielczyk rebellią parlamentu był od Szwedów odrażony, przeto za gwarantów zdało się wziąć rzptę wenecką, niepodejrzaną żadnéj stronie.

Dwóch niedźwiedzi wyprowadzono na utarczkę z brytanami bardzo nieszczęśliwie: bo królowa na to patrząc się przelękła; co zaszkodziło brzemieniu jéj, jako się niżéj powie.

16go Marca. Przyszła wiadomość, że Rokocy wsparty wojskiem tureckiém wtargnął w królestwo węgierskie, mając zmowę z Szwedami, o co król nasz przed dwoma laty przestrzegał cesarza, lecz mu nie wierzono; a teraz

samém doświadczeniem uciekał się do pomocy królewskiéj. Kossów zaraz się poddał. Filak mocno się bronił i od oblężenia jego Rokocy ustąpić musiał.

17go Marca. Posłowie z różnych wwdztw do króla przybyli z oświadczeniem, iż są gotowi, jeśliby co miał Szwed poczynać w *Infianciech*. Co miło było królowi.

18go Marca. Z Wielkiej-Polski spieszno przybył posłaniec *oznajmujący o niebezpieczeństwie* ztamtąd od Szwedów. Król ma radę zwyczajną. Uniwersały po województwach rozsyła, aby o tém radzili.

19go Marca. Królowa dla choroby nie mogła być na Sty Józef u Karmelitów bosych, jak sobie życzyła.

20go Marca. Królowa coraz bardziéj słabieć poczęła.

21go Marca. Womitów czarnych 37 królowę zdebilitowało, ztąd w zamku smutek. Medycy różnie rokowali o zdrowiu królowéj. Płód zaś w niéj czy był żywy, czy nie, ciż lekarze certowali; królowa téż mniemała, jakoby się ruszał.

22go Marca. Nieco królowa się poprawiła na zdrowiu, ztąd król i dwór weselszéj był twarzy.

23go Marca. Dwie sprawy na sądach królewskich się agitowały, jedna litewska, druga inflantska, obie co do dóbr duchownych. Pierwsza Cieszyńskiego z Gorajskim, względem altaryi Ś. Stanisława w Wilnie. Ta odesłana na inkwizycyą, czy fundacya dóbr tenuty Gorajskich zgadza się z imieniem i decyzya aż do Grudnia się przewlekła. Druga o dobrach piltyńskich, które przedtém należały do biskupstwa; gdy herezya tam weszła te dobra zostawione są elektorowi brandenburskiemu, *który* ustąpił ich kciu kurlandzkiemu. Magnus téż, królewicz duński, przedtém te dobra trzymał i komuś ustąpił; potém one spadły na Mejdelów, którzy takowe dotychczas w possessyi mają. Certowano tedy z obu stron prawem; od biskupa żmudzkiego był plenipotent. Długo tę rzecz roztrząsano. Nakoniec za dekretem królewskim Mejdelowie przy possessyi są zachowani. Kciu kurlandzkiemu salwe

jest zachowane u Brandenburczyka na summę wziętą talarów 30,000. Kościół sam protestacyą uczyniwszy, odszedł nierozsądzony. Ja na tych sądach dla podagry mojéj nie byłem; bez któréj pewniebym był wpadł w nienawiść któréjkolwiek strony, ale nie kościoła.

Tymczasem zdrowie królowéj do zachodu się miało: Rano ostatniemi sakramentami opatrzona, oczekiwała eksekucyi woli Boskiéj i życia swego terminu; aż o godzinie 9téj wieczornéj porodziła syna, ale już umarłego i nieco na twarzy gnić poczynającego. Rozweselił się jednak cały dwór z życia królowéj, ale nie na długo téj radości było: bo nazajutrz, to jest

24go Marca. w Wielki Czwartek, gdy rano nam wszystko wesoło oznajmują, królowa słabością zdjęta i nieco uśpiona, powoli w siłach ustawała. Ocknąwszy się około godziny 6., uskarzała się na ból głowy, i wnet od zmysłów oddalona, co nigdy się jéj nie trafiło, śpiewać poczęła i już ludzi nawet swojéj kochanéj panny nie poznawała; jednakże serce swoje, króla mianując, chciała pożegnać. Potém brzydząc się światem, przyrodzonym sobie językiem niemieckim mówić poczęła: „O zdradliwy świecie! O Cecylio! O niestateczny świecie! nic w tobie nie masz stałego, nic pociesznego!“ I tak łagodnie po 9téj godzinie przed południem w Bogu zasnęła. Król na ten czas słuchał mszy śtéj i gdy mu dano znać o konaniu królowéj, nie dosłuchawszy mszy nie chciał pojść; po któréj gdy przychodzi, już postrzeże ducha wypuszczającą i tak zalawszy się łzami nazad się cofnął. Zbiegliśmy się wszyscy do zamku i ja téż przygramoliłem się, choć chory na nogi. Znaleźliśmy ciało królowéj w prześcieradło uwinione chorobą i boleściami wycieńczone. Króla tego dnia nie widziałem, ale kanclerz kor. przybył do mnie, rozkazując imieniem królewskiém, abym co najprędzéj listy wyprawił do cara moskiewskiego, oznajmując o śmierci królowéj, i jeśliby car miał wysłać posłów swoich do Wilna, aby to uczynił przed czterema niedzielami,

gdyż król postanowił wrócić się do Polski na pogrzeb królowéj. Żebrowski jednak, który był niedawno z Moskwy powrócił, aż w Wielką Sobotę jest ekspedyowany. Po obiedzie ciało królowéj egzenterowane i przybrane wystawione, do którego odwiedzenia wstęp był wszystkim wolny.

25go Marca. W Wielki Piątek wielki ścisk był ludzi, nietylko odwiedzających groby Pańskie, ale téż i ciało królowéj; i ja téż rano ją odwiedziłem, gdzie król włosy swoje królowéj przydać kazał z zausznicami dyamentowemi. Wieczorem zawołany do króla przybyłem i kompassyą nad śmiercią królowéj wyraziłem. Król rzekł, iż przedtém dziwowałem się nad boleścią małżonków po utracie przyjaciela, a teraz sam uznawam, jaka jest boleść serca z utraty miłego przyjaciela. Rozumiałem, żem zaczął złote dni prowadzić, aż śmierć wszystko pomięszała i w smutek obróciła. Referował mi potém o jéj chorobie i śmierci, jakom annotował wyżéj.

26go Marca. Insi senatorowie z kondolencyą są przypuszczeni, a że się po każdego mowie jątrzyło z żalu serce królewskie, zdało się inszym wszystkim razem do króla pójść i imieniem wszystkich jednemu perorować i tę ceremonią odbyć. Żebrowski z listem do Moskwy wysłany.

27go Marca. Chwalebna uroczystość zmartwychwstania Pańskiego królowi niewesoła była. W zamku wiele mszy rekwialnych się odprawiło.

28go Marca, Rano ciało królowéj włożono w trumnę. Król zwoławszy senat, kazał biskupowi wileńskiemu i temuż wojewodzie mieszkać w Wilnie, ażeby pilnowali i oznajmowali o rzeczach szwedzkich. Na assystencyą zaś ciała królowéj naznaczył starostę żmudzkiego z żoną wojewody sieradzkiego, kasztelanów parnawskiego i rogozińskiego. Pisał téż listy do marszałków koronnych, ażeby w Knyszynie stanęli na dzień 16go Kwietnia na przyjęcie processyi żałobnéj, gdyż senatorowie i oficyalistowie litewscy nie mieli od granic się wrócić. Król miał nazajutrz

wyjechać z Wilna, lecz dziś po obiedzie pospieszył prosto do Merecza. Ja Pstrokońskiego, spowiednika królewskiego miałem na obiedzie, z którym rozmawiałem o dobrach królewskich po królowéj pozostałych, aby dystrybucyą onych do sejmu odłożył. Podobała się ta rada i jemu i królowi. Było zaś starostwo Sienno i Metelena zwane, które jeszcze nie przyszło było do dyspozycyi królowéj, ale je otrzymał podkomorzy oszmiański przez Danewaja cudzoziemca. Miała trwać arenda przez rok. Ja tedy zdaleka namieniłem Pstrokońskiemu, aby mi wolno było prawem *dochodzić* tych dóbr. Król nie zrozumiawszy téj sprawy rozumiejąc, iż ja *chciwie* się wtargam w wakanse, wielce się uraził, jako niżéj o tém będzie. Nie mniejszą téż urazę miał przeciwko wwdzie wileńskiemu Chodkiewiczowi, który trochę co przed śmiercią królowéj otrzymał był starostwo bobrojskie nakształt arendy, teraz po śmierci jéj jako wolne do opłaty starał się mieć. Na co poruszony król rzekł do kanclerza kor.: „Znajdują się niektórzy tak niedyskretni, że ledwo umarła królowa, a już oni o wakanse po niéj proszą. Przysięgam, prawi, że im nie dam.“ Ale się natura królewska prędko da ułagodzić.

30go Marca. Wyjechałem do Kowna na leki przed obiadem, na który mię był zaprosił podskarbi w. k. lit. alem się ja drogą i słabością zdrowia wymówił. Innych wojewodów, którzy do mnie na pożegnanie przyśli byli, do siebie prożbą pociągnął. Po moim odjeździe podskarbi wstąpił do zamku na odwiedzenie ciała królowéj, tam dwie świece około trumny stojące, padły pod nogi podskarbiego, co go wielce przestraszyło, i za przystąpieniem aprehensyi źle się począł mieć, i na obiedzie nie mógł być.

31go Marca. Podskarbi coraz się gorzéj mając, o godzinie wtóréj po południu umarł, osmego dnia po królowéj. To dziwna, że ciało trwało ciepłe aż do północy, i w habicie bernardyńskim, których w Iwiu fundował

wystawiony, prawe oko kilka razy otworzył. O wakansach po nim pozostałych, będziemy mówili następującego miesiąca.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

Po śmierci *podskarbiego*, wakanse są od króla rozdane, podskarbstwo zaś, nieco jest przetrzymane. Podskarbi nadworny prędko *się pospieszył* do Merecza 1go Kwiet. dokąd *tegoż* dnia król był przyjechał. *Ten* pospiech niepodobał się królowi, i nadzieją go nakarmiwszy, puścił. Retowskie starostwo król podkomorzemu litewskiemu, synowcowi memu oddał. Ja téż dowiedziawszy się o śmierci podskarbiego, umyślnego wysłałem do króla, prosząc o mohylowską ekonomią, według dawnéj obietnicy, albo o co innego. Król na mnie urażony, jakom namienił 28. p. m. niewdzięczny list do mnie napisał, indyskrecyą mi przypisując, że gdy ledwo królowa z tego świata zeszła, zaraz pozostałych dóbr jéj szukam; odpisałem, mocnemi dowodząc racyami, iż krzywda się od króla mi dzieje, niczem nie zgrzeszyłem przeciwko królowéj ani żywéj, ani umarłéj, o nic nie proszę ani prosiłem z dóbr królowéj od rzptéj pozwolonych, ale tylko o to, co jeszcze nigdy w ręku królowéj nie było; i tak król ubłagany, geraneńskie *i lipnińskie* mi starostwo dezygnował, i kazał Pstrokońskiemu do mnie napisać, dając mi na wybór albo Sienno i Mitele, albo Gieranony i Lipniszki. Pstrokoński zaś niesłusznie zemną postąpił, przekupiony od Tyszkiewicza (który mu obiecał 1000 czer. zł. jeśli mu to wyrobi) bo napisał do mnie, iż król Sienno i Metele mnie konferuje, Gieranony zaś i Lipniszki podskarbiemu oddał, i radził mi przysłać przywilej do podpisu królewskiego. Wątpiłem długo, co mam z tém czynić, aż się rezelwowałem posłać przywilej na Metele do podpisu królewskiego: cieszył się z tego Pstrokoński i oznajmił królowi, iż ja Sienno i Metele obrałem, i tak Gieranony dostały się Tyszkiewiczowi, który z podpisanym przywi-

lejem odjechał. Nic o tém ja nie wiedząc, pojechałem do króla, aż w drodze odbieram wiadomość, iż król pospieszył do Warszawy, przeto krótko odwiedziwszy w Mereczu ciało królowéj, przybyłem 12. praesentis do Sokólki, gdzie król nocleg miał, tu króla przywitawszy, uskarzałem się na nieszczęście moje, żem nic z dóbr królewskich pozostałych po podskarbim nie wziął; król rzecze, wszakżeś sam obral Metele i Sienno, jakom przez Pstrokońskiego na wybór dał. Ja odpowiedziałem, iż inaczéj do mnie Pstrokoński pisał, i pokornie prosiłem, aby mi raczéj *Gieranony*, a *Tyszkiewiczowi Metele* konferował. Zezwolił król na to, wziąwszy odemnie podarunku 1000 czer. zł., uczyniłem téż wzmiankę o summie tucholskiéj, o którą tak wielka była kontrowersya z nieboszczycą królową, i dobrą nadzieję mi o niéj uczynił teraz, a potém w samym skutku łaskę wyświadczył, jako o tém będzie niżéj.

Tyszkiewicz o tém się dowiedziawszy, przybiega do króla, uskarza się na odmienność łaski ku sobie królewskiej, ale daremnie, żona zaś jego i mię i króla kląć nie przestała; ale ja niedbałem na niewieście głosy, otrzymawszy z łaski królewskiéj starostwo.

Król podskarbstwo wielkie oddał Tryźnie, podczaszemu w. ks. lit., podczastwo zaś Tyszkiewiczowi krajczemu, krajectwo memu synowcowi Mikołajowi Radziwiłłowi, i tak dom nasz cały i dobrami przymnożony i tytułami od króla przyozdobiony, wdzięczny zawsze zostanie łasce królewskiéj.

Król potém pozwolił mi z żoną jadącemu, abym go albo poprzedził osobno jadąc z dworem moim, albo za nim jechał; byłem się wprawdzie naprzód z królem został, ale potém króla wyprzedziłem, i dniem wprzód w Warszawie stanąłem, dokąd król przybył 20. praesentis. Marszałek w. Opaleński na granicy królestwa przyjmował króla, i tam został się, dla przeprowadzenia ciała królowéj.

Przed Warszawą króla spotykali marszałek nadworny i wwda bełski. Następującego dnia żaden u dworu się nie pokazał.

22go Kwt. Dano znać królowi o przybyciu posła cesarskiego Węgrzyna z familii Czakich, któremu dzień jutrzejszy na wjazd król naznaczył.

23go Kwt. Pomieniony poseł sekretną miał u króla audyencyą. Tegoż dnia król chorą swą nogę obraził i ciężkie boleści cierpiał.

25go Kwt. Ciało królowéj do zamku warszawskiego z żałobną pompą jest przyprowadzone. Szło naprzód 1200 piechoty, flinty ku ziemi spuściwszy, potém duchowieństwo, biskup wendeński przed marami, potém muzyka, potém trzech senatorów, niosących jeden po drugim insignia królestwa: ja niosłem jabłko, kanclerz kor. berło, wwda bełski koronę. Potém wda sieradzki major domus laskę marszałkowską niósł do ziemi obróconą. Sześć koni czarném suknem przykrytych wóz ciągnęły; wóz zaś aksamitem czarnym z kolumną złotogłowową był przykryty. Król na krześle był niesiony, którego senatorowie okrążali. Dworskich 24ch pochodnie jarzęce nieśli około trumny; na końcu szły damy senatorskie i frauncymer. Nakoniec przyszli do zamku, trumna jest złożona w izbie poselskiéj, która cała obita była czarném suknem. Tam odprawiwszy Litanie i inne modlitwy król z zapłakanemi oczyma wrócił do pałacu. Nikt bowiem pod ten czas nie stał w zamku krom królewicza Karóla; lecz i on wkrótce się przeniósł do Ujazdowa. Na tę żałobną processyą poseł cesarski zapatrował się z okna pewnéj kamienicy, któregośmy zdjęciem czapek witali, on téż wzajemnie nam honor czynił.

26go Kwt. Pomieniony poseł miał publiczną audyencyą, któréj summa ta była: upraszał króla o posiłki przeciwko Rakoczemu, i aby natychmiast je dano sollicitował. Odpowiedział król przez kanclerza, iż ma się w tém znieść z senatem, i z tém odszedł poseł, człowiek wielce wdzię-

czny, skromny i obyczajny i wszystkim miły, krewny wwdzie krakowskiemu, ojcu żony mojéj, którego babka z téj familii była. Miał on do mnie od wojewody listy jego zalecające. Po jego odejściu król miał sekretne konsylium, na którém ta materya odłożona jest do Krakowa, gdzie za przybyciem inszych senatorów na pogrzeb królowéj może się lepiéj roztrząsać.

27go Kwt. Oddałem wizytę posłowi cesarskiemu, który po zwyczajnych ceremoniach chciał się wywiedzieć, co za respons da król cesarzowi? rzekłem ja obojętnie, iż rzplta jest *wolna*, *trzeba* tu konsensu wszystkich. Tak trudna sprawa wyciąga pełnéj deliberacyi. Toż i drudzy senatorowie mu powiedzieli, którzy go potém odwiedzali

28go Kwt. Król posłowi cesarskiemu prywatnie respons dał w przytomności bardzo nie wielu ludzi. Tegoż dnia kanclerz koronny jego i nas częstował.

29go Kwt. Marszałkowie dwaj duńscy, którzy z Waldemarem królewiczem (o którym przeszłego roku się mówiło) pojechali byli do Moskwy na wesele, wrócili do Warszawy i opowiedzieli, iż z tego małżeństwa nic nie będzie. Przeszkodzili bowiem Szwedzi przez swoich posłów twierdząc, iż oni mieli tego roku Danią opanować, zapraszając téż Moskalów, aby do Polski wtargnęli; assekurując, iż Rokocy z wojskiem pod Kraków przybędzie. Szwedzi zaś pokonawszy Duńczyka do Wielko-Polski mieli wtargnąć. Ciż marszałkowie referowali, jako im trojaką straż na Moskwie przydano: 300 do familii, 300 do rzeczy i sprzętu, a 400 warty do straży królewicza Waldemara. O grubiańskiém ich częstowaniu z śmiechem opowiadali, jako sam car palcami mięso z półmisków wyjmując, podawał królewiczowi na srebrnym talerzu i t. p. Ci tedy marszałkowie upraszali króla, aby swego wysłał posła do Moskwy na wydźwignienie ich królewicza z mocy moskiewskiéj. Król mię zawoławszy postanowił wysłać drugiego gońca, lubo Zembrowski w Wielką Sobotę wysłany, jeszcze był z Moskwy nie wrócił. Naznaczony

tedy jest do Moskwy Ilski sługa mój, którego ja wnet wyprawiłem. Marszałkowie zaś duńscy do Gdańska pojechali.

30go Kwt. Król polowaniem się bawił. Poseł cesarski odjechał nie bardzo wesół, że nie odebrał skutecznéj rezolucyi od króla.

MIESIĄC MAJ.

1go Maja. Listy węgierskie doniosły o progressach Rokocego w Węgrzech.

3go Maja. W dzień Sgo Krzyża wdzięczną miałem u króla audyencyą, na któréj resztę summy tucholskiéj król mi darował; ja na znak wdzięczności 20,000 złotych mu ofiarowałem. Tedy wyliczać zaczął moje zasługi i jako ojciec jego znał się dobrze na subjektach, kiedy mi w młodych leciech pieczęci powierzył. Co z płaczem mówił, a gdy ja dzięki mu oddając do nóg mu padłem, podniósł mię i wdzięcznie ścisnąwszy rzekł: „I bracia moi tożby czynili i czcili wiernych sług, czego nie czynią." Które słowa królewskie potém z kanclerzem kor. uważaliśmy i roztrząsaliśmy, aleśmy intencyi królewskiéj nie dociekli.

5go Maja. Król z Warszawy na polowanie do ośmiu dni wyjechał, a mnie podagra w łóżku trzymała.

10go Maja. Lubo król z łowów się nie wrócił, jednak frasował się o królewiczu Zygmuncie synu swoim, deliberując czy go wziąć z sobą do Krakowa na pogrzeb matki, czy téż w Warszawie zostawić. Przeto pisał do marszałka nadwornego, aby uczynił konsylium doktorów w przytomności wwdy sieradzkiego, kanclerza kor. i marszałka, a co się im będzie zdało, aby to królowi oznajmił. Własną téż ręką król przypisał, aby téż mojéj sentencyi rekwirowali. Przybyli tedy do mnie w łóżku leżącego pomienieni senatorowie i 6 doktorów medycyny, którzy różne zdania mieli: Czterech radziło królewiczowi z ojcem jechać do Krakowa, a dwóch odradzało. My spuści-

liśmy się na zdanie króla, gdyż i sam król w tychże leciech pięcioletni jechał przedtem tamże na pogrzeb matki swojéj.

12go Maja. Król powrócił do Warszawy. Poseł téż cesarski de Bubnowo przybył do króla z kondolencyą nad śmiercią królowéj. Po odprawionéj legacyi poseł częstowany od kanclerza kor. odjechał.

18go Maja. Dziwne poselstwo miałem od króla o summie tucholskiéj, o któréj darowaniu pisałem wyżéj. Przysłał tedy do mnie *podskarbiego królowéj*, abym mu wyliczył 12,000 z Tuchola. Zadumałem się ja na to i powiedziałem, iż król mi to darował i przywiléj mu na to pokazałem. Z zdumieniem poszedł i z nim chłopca posłałem, aby mi oznajmił co na to odpowie król. Wróciwszy ów chłopiec rzekł: iż nic król nie odpowiedział, tylko mówił, iż jutro ma przyjść do mnie; a ja nazajutrz miałem lekarstwo wziąść jakoż i wziąłem.

19go Maja. Skorom wziął lekarstwo powiadają mi, że Pstrokoński od króla do mnie przybył i u drzwi oczekiwał. Wnet go wprowadzić kazałem, który dawnéj skromności nie zapominając, przełożył mi trzy punkta od króla zlecone: 1) że król na wolą mi daje, czy wprzód przed królem, czy razem z królem do Krakowa jechać, czy téż za ciałem królowéj. Podziękowałem królowi Jmci za tę łaskę i prosiłem, abym mógł uprzedzić króla, bo chcę i wwdę krakowskiego odwiedzić i razem z nim spotkać króla. 2) O sprawie niektóréj wileńskiéj domagając się zdania mego, co czynić z tém, ponieważ mieszczanie zabrali towary kupcom królewieckim. Odpowiedziałem, iż trzeba, aby mieszczanie towary wrócili, co się potém stało. 3) Że król twierdzi, iż ja nie dochowuję słowa danego królowi, którém przyobiecałem dać 12,000 królowi, a teraz one zatrzymuję; a do tego, że król mi darował resztę summy tucholskiéj, miało to być w sekrecie zachowane, a teraz to wydałem sekretarzowi królowéj. Odpo-

wiedziałem: „Podobno królowi Jmci tak wielą zabaw zatrudnionemu wypadło z pamięci, żem mu obiecał nie 12, ale 20,000 i już część oddałem, część w Krakowie oddam. — Co się na potém stało. — O darowaniu mi summy tucholskiéj, król sam wprzód wyjawił podskarbiemu królowéj, *niżeli* ja o tém z nim wczora mówiłem, a dawniéj z nim się od długiego czasu nie widziałem; żem zaś *drugim* to wyjawił, nie zarzekam się, bo dobrodziejstwa Boskie i królewskie przynależy rozgłaszać. Gdyby był król mi nakazał milczenie, tobym o tém był ani pisnął.“ Gdy potém Pstrokoński odemnie do króla odchodził, posłałem za nim młodziana, aby się dowiedział o responsie królewskim na moję deklaracyą. Dowiedziałem się, iż król wielce z niéj był kontent.

23go Maja. Zygmunt królewicz z Warszawy do Krakowa jest przesłany. Przydano mu ad custodiam biskupa kamienieckiego i sekretarza wgo kor. i innych dworzan. Królewicz Karol i inni i ja téż honoris causą wyprowadzaliśmy za miasto.

25go Maja. Powrócił z Moskwy Zembrowski i dwa listy od kniazia wgo przyniósł: W pierwszym wyraził kondolencyą nad śmiercią królowéj, w drugim uskarzał się na rozbójników, którzy nawet posłów jego w drodze rozbili. To się stało nie od naszych kozaków, jako się już nie raz pokazało, jednakże grubiańska niedeskrecya coraz to powtarza. O przyjściu téż posłów swoich wzmiankę w tymże liście czynił. Powiadał Zembrowski, jako oni króla i Polaków się bali; o sobie zaś referował: *gdy* raz pijany pobił i i na twarzy poranił *Moskala*, rozgniewany car przez trzy dni mu jeść *nie* posyłał, przeto musiał do cara napisać kartę, przepraszając go i wnet go przebłagał, że znowu zwyczajna nastąpiła traktacya. Raniony zaś Moskal, na ugodę i cyrulika prosił o sto talarów, on w cholerze dwa mu darował i tak za cztery talary go pogodził.

31go Maja. Pożegnawszy króla, wyjechałem do Mniszewa folwarku mego, siedm mil od Warszawy leżącego, z kąd się wyprawiłem do Krakowa.

MIESIĄC CZERWIEC.

2go Czerwca. Ciało królowéj z podobną jako wyżéj processyą wyprowadzone z Warszawy, w Ujazdowie miało subsystencyą na noc, dokąd król je zaprowadziwszy, tegoż dnia za cztery mile w Płoskowie stanął.

Tego dnia zszedł z tego świata Lode podkomorzy derpski, mąż zacny i uczony. *Ja dwoma dniami przybyłem* przed królem do Częstochowy, gdzie go już oczekiwał biskup krakowski.

8go Czerwca. Umyślnie na ten dzień stanął król w Częstochowie, aby za błogosławieństwem Matki Boskiéj szczęśliwie zaczął rok wieku swego 50ty, bo 9go Czerwca roku 1595. narodził się; i tego dnia spowiadał się i Ciałem Chrystusowém się posilił. Był potém traktowany od biskupa kamienieckiego i cały dzień się tam wesoło bawił. Ja znowu poprzedziłem króla, chcąc go powtórnie z wojewodą krakowskim przywitać, ale choroba wwdy krakowskiego pomięszała moje intencye i tak musiałem się wrócić do Olkusza do króla i wojewodę wymówiłem.

12go Czerwca. Król w małéj assystencyi przybył do Łobzowa, gdzie go mieszczanie witali.

13go Czerwca. Tamże odpoczywaliśmy. Tegoż dnia Czarnkowski, starosta międzyrzecki, który siostrę rodzoną żony mojéj za sobą ma, przybył do Krakowa z niemałą assystencyą.

14go Czerwca. Wojewoda krakowski choć chory kazał się lektyką nieść do Krakowa, u którego ja codziennie bywałem, a żem miał dawne dyssensye z kanclerzem kor. starałem się ich pogodzić; co się potém stało. A tymczasem radziłem wojewodzie, aby króla przywitał i o audyencyą prosił. Pierwszą obligacyą nazajutrz wypełnił z wielką assystencyą odwiedzając króla. O audyencyą zaś

żadną miarą nie chciał prosić, aż wielą rzeczy skonwinkowałem go, że zezwolił, ale ani wzmianki nie chciał uczynić o awersyi królewskiéj przeciw sobie. Ja od kanclerza kor. przestrzeżony, że król także postanowił ani wspomnieć o urazie *przeciwko* niemu, chyba że wojewoda zacznie, namówiłem wojewodę, że się obiecał purgować przed królem na audyencyi.

17go Czerwca. *Kanclerz* kor. na moją perswazyą pogodził się z wwdą krakowskim, tym sposobem przyszedł był do mnie wzajemną oddając wizytę. Gdy odchodził w sieni się spotkał z wwdą, który go do siebie zaprosił i tam za moją kombinacyą urazy obadwaj wzajemnie darowali i mile się obłapiwszy rozeszli.

18go Czerwca. Wojewoda krakowski miał audyencyą u króla, na któréj bawił się aż do południa. Tam mu przekładając urazę swoję król, rzekł: iż téż przeciwną myśl miał elekcyi jego na królestwo. Na co wojewoda wzdrygnął się, jako mi sam potém referował, i oświadczał się, iż on myślą w téi materyi nie zgrzeszył i inne zarzucone mu kalumnie zbił i tak do łaski królewskiéj przypuszczony, wdzięczną królewską twarzą jest wypuszczony.

19go Czerwca. Arcybiskup do Krakowa przybywszy, prosto na przywitanie króla do Łobzowa pojechał.

20go Czerwca. *Dzień* pogrzebu królowéj. Nad mniemanie innych król o godzinie 7téj rannéj pokazał się na miejscu, gdzie ciało było złożone, i tak processya za czasu się zaczęła, na któréj wprzód szła piechoty żołnierska na 2000. Po niéj zakonnicy różnych zakonów długim porządkiem. Była téż akademia w epomidy (?) doktorskie przybrana. Między tém 14 infuł się świeciło. Muzyka żałobna z oczu łzy wyciskała. Wwda krakowski w krześle był niesiony. Senatorów 3ch niosło insignia królestwa szwedzkiego, a trzech polskiego. Pierwsze, wojewodowie pomorski, brzeski i ruski; polskie zaś insignia nieśli wojewodowie poznański i sandomierski, koronę zaś kasztelan krakowski, hetman w. kor. Wóz,

na którym trumna z ciałem królowéj prowadzona była, aksamitem czarnym był przykryty, tymże sposobem konie i woźnicy. Króla w lektyce niesiono łzami się zalewającego. Najbardziéj rzewnie płakać począł, gdy wwda bełski królewicza Zygmunta syna jego z gospody kanclerza kor. na ulicy kanonicznéj na ręku wyniósł. Po prawéj ręce króla szedł królewicz Karól jako brat i poseł cesarski, po lewéj poseł bawarski, obok téż królewicza Zygmunta dwóch posłów szło: jeden brandenburski, drugi neoburski. Gdy ciało z wozu składano, przybyło téż dwóch posłów od Rakocego, którzy przywitawszy króla, razem z kanclerzym kor. weszli do kościoła, który był cały czarném suknem obity; okna były zamknięte. Ciemności same strach jakiś wzbudzały. Msza się odprawiła z żałosną muzyką. Oracyą miał Leszczyński, biskup kamieniecki, śp. królowéj kanclerz. Po odprawionym kondukcie ciało królowéj złożone w nowym sklepie teraz od króla zbudowanym. Po wszystkiem król do zamku od wszystkich odprowadzony, tam sam się został, a wieczorem na noc do Łobzowa się wrócił.

21go Czerwca. Król był zabawiony oddawaniem audyencyi postronnym.

22go Czerwca. Król sekretne miał konsylium, na którém 40 było senatorów. Przed propozycyą przypuszczeni są senatorowie Rakocego, którzy listy do króla i senatu oddali, upraszając, aby rzplta posiłków cesarzowi nie dawała, bo inaczéj musieliby ostatnich środków szukać i Turka wezwać. Odpowiedziano im teraz indifferenter. Po wyjściu ich kanclerz kor. promowował punkta konstytucyi. Naprzód o czasie sejmu, o odpowiedzi Rakocemu, o traktacyi posłów moskiewskich i t. p., a potém o prowizyi królewicza Zygmnnta. Jednostajne wszystkich zdanie było, pozwalając prowizyą synowi Zygmuntowi według woli królewskiéj i to konsylium trwało 4 dni.

24go Czerwca. Przed kilką dni król zlecił był wdzie ruskiemu i mnie, abyśmy pojednali wwdów krakowskiego

i czernichowskiego. Co dziś za łaską Boską i za intercessyą Sgo Jana do skutku, lubo z wielką trudnością, przyprowadziliśmy, kiedy wwda czernichowski dał się namówić, iż wwdę krakowskiego odwiedził i tam złożywszy dyssensye wzajemnie się obłapili.

26go Czerwca. *Przeszłą* konsultacyą dziś zakończyli, po któréj *król* sam pięknie do *nasmówił*, a gdy przyszło mu mówić o synu *swoim Zygmuncie*, oblawszy się łzami te *formalia* powiedział: „Wyście radzili, abym nieboszczkę pojął; miejcie tedy staranie o synu moim, bom ja dla ojczyzny i królestwa wszelką nadzieję otrzymania dziedzictwa porzucił“ Któremi słowy i nas do żalu pobudził. Gdy król powstał, ja za nim poszedłem i pożegnałem go. Czas następującego sejmu naznaczony w Lutym. Król chcąc cesarza pogodzić z Rakocym, na to naznaczył wwdów krakowskiego i ruskiego. Lecz tą radą cesarz wzgardził, jako się rzecze następującego mca.

27go Czerwca. Ja wyjechałem z Krakowa, którego dnia kanclerz kor. córkę Teresę zaręczył Denhoffowi, wojewodzicowi sieradzkiemu, a syna z Działyńską, wojewodzianką pomorską. Król za radą medyków bawił się lekarstwem aż do końca tego mca.

MIESIĄC LIPIEC.

3go Lipca. Król w Niepołomicach stanął, gdzie od wojewody krakowskiego starosty tamecznego, przez 5 dni po pańsku był traktowany. Tamże król do 50 jeleniów zabił.

Tym czasem Jelski sługa mój wysłany do Moskwy na deliberowanie królewicza duńskiego, bez skutku powrócił. Naród bowiem gruby na wszystkie racye odpowiadał: co należy do króla polskiego, że się tak usilnie stara o wybawienie Duńczyka? I owszem królewicz pod większą strażą był trzymany. Gdy bowiem stęsknił sobie w uczciwém więzieniu, chciał nieborak ucieczką sobie polepszyć i zmówiwszy się z 50 Niemcami, jednéj nocy chciał um-

knąć i już bramę jednę i drugą był odbił, a gdy przyszedł był do trzeciéj, aż tam na 7000 Moskwy znajduje, jednak odważnie usiłuje przebić się przez nich i jednego przytrzymującego go Moskala zabił, drugiemu tak w głowę ugodził, że nazajutrz musiał umrzeć. Wzięty jednak i do gospody zaprowadzony. W tym tumulcie 6 Moskalów zginęło. Sam car słysząc w nocy ten krzyk i hałas, rozumiał, że nieprzyjaciel jaki do miasta wtargnął; lecz potém informowany udawał, jakoby nie wiedział, iż królewicz był w tym tumulcie, tylko posłał do niego uskarzając się na *służących* i o sprawiedliwość przeciw nim prosząc, którzy tak wielki tumult w nocy uczynili. Królewicz zaś odważnie odpowiedział: iż on i życie jego było w mocy kniazia wgo, nie prze tego, że sam był w tym tumulcie, i że pierwszy był onego okazyą. Przeto 700 żołnierza na strzeżenie jego stancyi car kazał przydać i nie dopuszczono mu ni dokąd wyniść, dawano mu jednak na stół co tydzień po 1500 talarów.

24go Lipca. Skończył bieg życia swego Trzebiński, biskup przemyślski, podkanclerzy kor., mąż wszelkiemi cnotami ozdobiony, dziwnéj wymowy i submissyi. Po nim na biskupstwo przemyślskie nastąpił Piasecki, biskup chełmski; na chełmskie Kołucki, kanonik gnieźnieński; do pieczęci zaś było wielu konkurentów. Król był nakłoniony dać ją Ostrorogowi, podczaszemu kor., jeśliby sukienkę duchowną przyoblekł. Nie przyjął téj kondycyi i urzędu podczaszy, za niegodną rzecz poczytując stan odmieniać dla świeckiéj godności.

Temi dniami król odebrał list od cesarza, w którym nie przyjmował tenże ugody z Rokocym. Dziwował się król, że tak niewiernych ma cesarz konsyliarzów, gdyż i wojna mu się nie powodziła i ofiarowanym sobie pokojem gardził.

Z Rzymu od królewicza Kazimierza Gołkowski sługa jego powrócił z tą deklaracyą, że chce w tym stanie aż do śmierci trwać, przeto pozwalał królowi, pozwolone

jemu starostwa rozdać. Co król wykonał: Sokal konferował Denhoffowi wwdzicowi sieradzkiemu, starostwo preńskie Butlerowi kochanemu słudze królewicza Kazimierza oddał, onerując go w przywileju, aby pewne pensye innym ośmiu sługom Kazimierza corocznie płacił.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

Hetman wielki *Koniecpolski* przytrzymany był w Krakowie od *króla* do przybycia posłów tatarskich, których ja w drodze spotkałem. Ci, że nic nowego nie przynieśli, ale tylko upominali się donatyw, nic nie uważając na przeszłą inkursyą, przeto ich do sejmu zatrzymano. Hetman tedy wrócił się do Brodów rezydencyi swojéj.

20go Sierp. Długo oczekiwani posłowie moskiewscy przybyli, z których najpierwszy tenże sam Lwowicz, który przedtém był. Wysłał król przeciwko nim Naruszewicza, referendarza wgo kstwa lit. i Daniłowicza, krajczego kor. i na publicznéj audyencyi ich punktów słuchał. Potém nominował na traktaty z nimi deputowanych: biskupa poznańskiego, wojewodów ruskiego i nowogrodzkiego, kanclerza kor., referendarzów obudwóch wgo ks. lit. Lecz że król nalegał drogę do Warszawy, oni ledwo co zacząwszy traktować, musieli dalszą disceptacyą do Warszawy odłożyć.

Król wodą z Krakowa do Warszawy popłynął; po drodze od wielu solennie był przyjmowany: jako to od Ossolińskiego, wwdy sandomierskiego, brata kanclerza kor. w Sandomierzu od starosty tegoż miejsca. Wysiadłszy téż z nawy często się łowami zabawiał i tak na początku następującego miesiąca do Warszawy się wrócił. Posłowie zaś moskiewscy inszą drogą lądem są tamże przeprowadzeni i wnet z nimi zaczęto traktaty, przydawszy jeszcze do dawniejszych komisarzów wwdę mścisławskiego, starostę starodubskiego, jako ich sąsiada.

Tegoż mca przyszła pewna wiadomość o śmierci Urbana VIII. papieża, który skończył życie 29. Lipca sie-

dząc na stolicy apostolskiéj lat 21, miesiąc 1 i dni 23. Wielom śmierć jego przyniosła wesele; samych Berberinów i ich adherentów zasmuciła.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

Niemal przez cały miesiąc traktaty trwały z posłami moskiewskimi, których mało nie zerwał taki przypadek: pewny pop ruski powędrował był do Moskwy, który wmu kniaziowi wyperswadował, że znajduje się pewny szlachcic w Polsce, który się czyni dziedzicem Demytryusza i czarem *się tytułuje*, i na dokument tego pokazał Moskwicinowi list tego szlachcica, w którym się podpisał czarem. Przeto kniaź posyła ukaz do swoich posłów: żeby żadnych pokoju kondycyi nie przyjmowali, ażby ten szlachcic był wydany. Gdy tedy w Warszawie już niemal zakończone były traktaty, aż oto posłowie moskiewscy nową rzecz wszczynają, domagając się wydania tego szlachcica. Król znając dobrze tego szlachcica podlaskiego z familii Łubów, i wiedząc o jego niewinności, żadną miarą wydać go nie chciał; i tak posłowie porzuciwszy traktaty chcieli odjechać, aż ledwo dali się na to namówić, aby ten Łuba z posłem naszym kasztelanem bracławskim był stawiony przed carem. Komedyi téj początek zaś był ztąd: Gdy król Zygmunt z Moskwą wojował, Sapieha kanclerz wgo kstwa lit. tego Łubę młodzieńca, ażeby Moskalom strach wbił, kazał nazwać czarem. On tedy przez żart to imię zatrzymawszy, podpisywał się w listach czarem. I o to był od popa do cara udany, co było tego zamięszania przyczyną. Nakoniec po długich alterkacyach pod temi kondycyami pokój z Moskwą stanął: aby Polacy województwo kijowskie i czernichowskie całe trzymali, krom wsi jednéj i niektórych dóbr, które są Moskwie ustąpione; ale Litwie straszną szkodę uczyniono, kiedy król Moskalom traktu trubeckiego i wiazowskiego ustąpił, a co gorsza exekucya naznaczona i Moskalom pozwolona intromissya, co okazyą było wielkich potém tumultów na sej-

mach. Miał potem na bankiecie posłów moskiewskich król, i hojnie ich udarowawszy, puścił 5go Marca 1646.

Król do Płocka wyjechał, zaproszony od brata swego Karóla, biskupa tamecznego, aby ingres jego do katedry przyozdobił; wielu téż senatorów zaprosił, i mnie téż przez list na ten wjazd wzywał, lecz ja dla zabaw moich wymówiłem się.

15go Wrześ. *Obrany na papieztwo* Pamphili Innocencyuszem X. nazwany, mnie znajomy, gdy był w Neapolu nuncyuszem, podczas peregrynacyi teraźniejszego króla, na ten czas jeszcze królewicza u któregom był major domus przydany od ojca jego Zygmunta III., ztąd przychylny był królowi i królestwu naszemu, którego był viceprotektorem, a po śmierci kardynała Savella, perswadował królowi kanclerz, aby Pamphila protektora honorem przyozdobił, a tymczasem obrany jest papieżem, i zaraz nazajutrz po swojem obraniu pytał się: jest téż kto z Polski, któryby mu imieniem króla polskiego winszował najwyższéj w kościele chrystusowym godności? Nie było na ten czas agenta królewskiego w Rzymie, Ursa opata, bo do Polski był wyjechał, brat jednak jego tę funkcyą odprawił, co ojcowskim affektem przyjął. Daj Boże, żeby w dalszéj łasce pasterskiéj, królestwo nasze chował.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

Król rozesłał deliberatorias na przeszły sejm i ja do senatorów litewskich pieczęcią roborowałem, a potém sam do Warszawy wyjechałem, mając się bawić do Wielkiéjnocy na pracach rzptéj: Wyjechałem z Ołyki 16go Października, a przywitałem w Warszawie króla i królewicza dnia ostatniego tego miesiąca, którego kilka dni oczekiwałem, łowami zatrzymanego. Zastałem w Warszawie posłów dwóch królów; pierwszy był króla duńskiego proszący o subsydyą przeciwko Szwedowi; drugi króla francuzkiago, który pod pretekstem kompassyi nad śmiercią przeszłéj królowéj, jawnie królowi radził mał-

żeństwo z Francuzką. Kilka zaś znacznych dam królowa francuzka regentka królestwa królowi ofiarowała, aby z nich którą sobie za towarzysza dożywotniego obrał. Jedna z nich była kria Orleańskiego stryja królewskiego jedynaczka, druga Maria de Nevers, kilku księstw dziedziczka, trzecia Gwizia, czwarta Longvevilla, piąta Condea. Poseł zaś był wielce miły i przyjemny i do perswazyi swobodny, Comes de Brezą Visconte, pokojowy królowéj francuzkiéj, za któréj faworem i protekcyą wszedł w zazdrość u Richeliusza kardynała, który był pełnomocny u nieboszczyka króla francuzkiego. Zwierzył mi się król tego wszystkiego na audyencyi i prosił o radę. Ja nie od tego byłem, uważając, iż już tak wiele konjunkcyi zaszło królów naszych z krwią austryacką i nie widziałem potrzeby nowéj z nią kolligacyi, przeto tego zdania byłem, aby król skolligowania się z Francyą tak potężną, z Szwedami skonfederowaną, nie odrzucał, co może być z pożytkiem jego i królestwa naszego. Toż radził i kanclerz kor. i sam król był do tego skłonny. Przeto tak był poseł odprawiony: Król jeśliby na drugie małżeństwo zezwolił, uprasza królową francuzką, aby mu dopomogła w pretensyach jego do sukcessyi na królestwo szwedzkie, a wprzód, aby zrozumiała z Szwedów, jeżeliby nie życzyli królowi małżeństwa z Krystyną królową, salvo jure ad regnum Sveciae, alias żadną miarą traktaty niech nie zachodzą. Jeśliby się to nie powiodło, ponieważ poseł portretów dam francuzkich nie przywiózł, nie może król w téj mierze nic pewnego stanowić, aż wyraźnie królowa francuzka pokaże jawne i wielkie pożytki pochodzące z tego małżeństwa Polsce i królowi, ażeby w wolném królestwie można napotém było słyszeć mówiących, iż król to uczynił z miłości ojczyzny, że wdowi stan odmienił; i z tem poseł odesłany do królowéj francuzkiéj, aby to jéj opowiedział i na sejm się wrócił, gdzie jeśli rada senatu przystąpi i przyjemne kondycye przyniesie, król to uczyni, co Boskiéj i jego woli będzie się podobało.

Wdzięcznie potém odprawiony poseł, od króla wprzód częstowany, od różnych panów i odemnie w domu moim, on zaś wszystkim nam zalecał tę sprawę i konjunkcyą z Francyą wielce potrzebną.

MIESIĄC LISTOPAD.

5go Listop. Zacząłem sądy wgo kstwa lit., które aż do *Wielkiéjnocy* trwały. Duńczyk temi czasy wielką klęskę na morzu od Szwedów odniósł: na 30 okrętow stracił, admirał obudwóch wojsk zginął.

29go Listop. Od królewicza Kazimierza umyślny z Rzymu we 14 dni przybiegł do króla do Warszawy. Król to czterem tylko kommunikował: marszkałkom kor. dwom, kanclerzowi kor. i mnie. Czytany nam jest list królewicza Kazimierza do króla w wielkiém umysłu zamięszaniu pisany, w którym prosi króla, aby mu się godziło wyniść z zakonu Societatis, a to pod płaszczem purpury kardynalskiéj; deklaruje jednak, iż nie ma trwać w duchowieństwie; ukazuje królowi, jako tego mu Rzym życzy i powiada, iż wielu Włochów ofiarują mu swoje usługi, chcąc służyć do trzechatl bez zapłaty, i wielu jest, którzy go do swych pałaców zapraszają. Zkąd zaś ta odmiana w królewiczu, krótko opiszę. Król nasz aż do przeszłego Czerwca różnemi sposobami tentował brata swego wyprowadzić z zakonu i na to różnych do Rzymu wysyłał, osobliwie agenta swego Buchalina w Wenecyi rezydującego, człowieka wymownego i roztropnego, który do Rzymu przybywszy potężnemi racyami usiłował przełamać statek królewicza; lecz nic nie wskórawszy, całą swoję z Kazimierzem rozmowę do króla przesłał, przydając, iż nic nie wskórał. Król rzecz zrozumiawszy, a oraz od Kazimierza wziąwszy list, w którym usilnie upraszał, aby mu dopuścił spokojnie w zakonie żyć, temi prośbami przełamany król zezwolił mu, aby w zakonie trwał, i toż samo pisząc do generała wyraził; a tymczasem agent rzymski Ursus opat, z Polski do Rzymu się

wrócił i przybywszy do Kazimierza oznajmił mu o indygnacyi i gniewie królewskim przeciwko niemu. Toż, powiadał, dobra się podaje okazya, uproszenia kardynalstwa od nowego papieża. „Będzie to, prawił, z chwałą domu królewskiego, i królowi to będzie miło. Potém jeśli się zdarzy okazya do ożenienia, może purpurę złożyć i mnie słudze swemu ustąpić; co byłoby z wielką chwałą królestwa i króla, któryby wiedział i umiał agentów swoich honorować.“ I gdy królewicza duszę pomięszał, udał się do papieża usilnie prosząc o czerwony kapelusz dla Kazimierza i *powiadał*, iż wie dobrze, że tę uczynność za największe dobrodziejstwo król poczyta. Papież jako mądry i roztropny odpowiedział, iż tego bez wyraźnéj woli króla polskiego uczynić nie może. „Niech król pisze, niech prosi, to natenczas uczynimy, co będzie się widziało z honorem domu królewskiego.“ Opat jednak nie przestawał kruszyć już się chwiejącego statku Kazimierza: Namawia go, aby co naiprędzéj wysłano umyślnego do króla; i sam oraz opat pisze, a tym czasem po Rzymie publikuje, że Kazimierz będzie kardynałem. Ztąd ustawiczny konkurs do królewicza, ustawiczne wizyty, dla którego niepokoju, starsi zakonni musieli Kazimierza odesłać do Loretu, gdzie na respons króla oczekiwano. Zawoławszy tedy nas król, radził się co z tém czynić? na 4 godziny przeciągnęła się ta rada, nimeśmy przeczytali listy królewicza od wstąpienia do Societatem, różnemi czasami pisane do króla. Uradzono pisać do królewicza, aby powoli w téj mierze postępował, idzie bowiem tu o honor domu królewskiego, jeśliby zaś inaczéj nie mogło być, deklaruje król prowidować, aby według stanu swego brat królewski był akkommodowany. Opatowi zaś Ursowi ostry posłano list i groźb pełny, że zaślepiony ambicyą, sam się być godnym sądzi purpury kardynalskiéj. Do papieża téż własną ręką pisał król, dziękując mu, że letkiemu temu człowiekowi nie dał wiary, i upraszał, ażeby jako ojciec miał wzgląd na honor

domu królewskiego, i z tém tenże posłaniec do Rzymu jest odesłany w Kwietniu 1645.

Temi dniami onego popa, który przed carem moskiewskim Łubę udał za cara ze krwi moskiewskiéj, Osiński ekonom brzeski, złapał, i do Warszawy przysłał, gdzie był zatrzymany aż do sejmu.

O Łaszczu, który banicyi niezmierną moc miał, i do tych czas mu uchodziło, król przez kanclerza koronnego senatorów się radził, czy mu jeszcze pozwolić literas salvi conductus? lubo wszyscy odradzali, jednakże mu król dał, jako następujący sejm pokaże.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

Oddano królowi list od Helwetów albo od Szwajcarów, pisany względem zabicia jednego Szwajcara w Litwie. Ztąd tytuł na liście dany królowi litewskiemu, polskiego niewspominając; czy kiedy do króla polskiego Szwajcarowie pisali, dojść niemogliśmy, odpisano im honorofice.

8go Grud. W dzień Niepokalanego Poczęcia Najś. Panny król pojechał do OO. Karmelitów, gdzie odprawiwszy nabożeństwo, i obiad zjadłszy, na nieszpór przybył do OO. S. J. Zadziwili się wszyscy, wiedząc, o nie affekcie królewskim ku temu zakonowi, a nie wiedząc, że król pozwoliwszy bratu swemu Kazimierzowi, aby trwał w zakonie, do dawnéj łaski Societatem przyjął.

Około 18go Grudnia praesentis naprzód mię gorączka porwała, a potém róża się pokazała, któréj nigdy przedtém nie znałem, lecz za przyczyną Matki Boskiéj, wnet uzdrowiony zostałem, do któréj votum uczyniłem.

Gdańszczanie przysłali do króla syndyka, upraszając aby sprawa z Remerem mieszczaninem gdańskim, która, nieważne uczyniła przywileje miejskie, i któréj mocno król i kanclerz koronny bronili, mogła być ugodą uspokojona. Trudnym się być król pokazał, ani audyencyi mu pozwalał, aż ja uprosiłem; za co mi syndyk wielce był wdzięczny.

W wigilią Bożego Narodzenia umarł Jerzy Lubomirski, wnuk kanclerza koronnego.

30go Grud. Kommissya naznaczona na rozgraniczenie dóbr biskupa łuckiego od ekonomii brzeskiéj.

31go Grud. Poseł hospodara wołoskiego publicznie do króla przypuszczony, po oddanéj weneracyi królowi imieniem pryncypała swego, zapraszał na wesele córki jego, którą wydał za podkomorzego wgo kstwa lit., Janusza Radziwiłła, synowca mego. Wdzięczny dał respons kanclerz kor., deklarując imieniem królewskiém na to wesele przysłać posła, starostę śniatyńskiego. Długo pracowano około tego małżeństwa, aż od Porty *ottomańskiéj konsens* jest uproszony. Wielu podkomorzemu odradzało tę konjunkcyą; lecz podkomorzy stateczny w swém przedsięwzięciu, przez Rakocego to sprawił, że do skutku prrzyprowadził. Bogu Najwyższemu niech będzie cześć i chwała za szczęśliwe zakończenie tego roku.

ROK PAŃSKI 1645.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Królewicza Karóla suffragan płocki Tolibowski konsekrowany jest na biskupstwo 1go t. mca u Ojców S. J. i tamże tenże królewicz cały dwór po pańsku częstował. Miał być i sam król, lecz go podagra na łóżku przytrzymała aż do Trzech Króli.

2go Stycz. Sędy odprawowały się litewskie przez kilka dni, na których agitowały się dwie sprawy duchowne co do przywilejów z dawnéj fundacyi, które annihilować usiłowali mocą konstytucyi roku 1635., w któréj pre-

skrypcya dóbr kościelnych 60 lat jest naznaczona; a że ja na ten czas publicznie się protestowałem i do aktów podałem za świadectwem kanclerza kor. teraźniejszego, który na ten czas był dyrektorem sejmu, zwyciężyła sprawa kościelna i preskrypcya w Litwie nie jest approbowana. I tak obadwaj kapłani kościelne dobra z rąk possessorów odebrali.

Tegoż dnia przedsejmowe sejmiki po województwach się odprawowały, o których tranzakcyi niżéj się będzie mówiło. O łuckim tylko tu namienię: Przybył tam Jeremiasz Wiśniowiecki, mały staturą, ale cnotą, odwagą i powagą najwyższym równy. Ten obszerne dobra na pograniczu moskiewskiém w województwie kijowskiém trzymał; Kazanowski zaś, teraźniejszy marszałek na ten czas, gdy król jeszcze królewiczem, młodzianem będąc, uprosił sobie possessyą nazwaną Rumno od Moskwy odzyskaną. Wiśniowiecki zawsze chciał i starał się windykować te dobra jako własne, ale nie wiem czy rewerencyą ku królowi, którego kochankiem był Kazanowski, czy obietnicami possessora przytrzymany, dyssymulował do tych czas, aż przeszłego Maja fałszywa rozeszła się powieść o śmierci Kazanowskiego, która pobudziła Wiśniowieckiego do odebrania Rumna; i tak sługę jednego przesłał do zamku niby na przywitanie administratora, od którego wdzięcznie przyjęty i na wieczerzą zaproszony, gdy u stołu siedzi, przybywa drugi, trzeci, a potém czwarty. Rad gościom gospodarz, certuje z nimi ludzkością; i oni widząc się być już w większéj gromadzie, za cześć dziękują, gotowi będąc wet za wet, ludzkość za ludzkość oddać, zapraszając go jako gościa na noc. Przestraszony administrator, gdy chce rzeczy pana swego zachować, nie dopuszczają mu, a tymczasem wchodzą żołnierze Wiśniowieckiego, którzy i zamek i miasto i wszystkie włości opanowali. Ekonoma zaś czy téż administratora łaskawie wypuszczają, aby to oznajmił panu swemu, że książę Wiśniowiecki ma prawo dziedziczne na te dobra. O czém

dowiedziawszy się Kazanowski gniewem rozpalony przybiega do króla i do towarzystwa gniewu go pobudza: pozywa Wiśniowieckiego na sądy królewskie i wkrótce kontumacyjny simplicis banitionis dekret otrzymuje. Wiśniowiecki nie mogąc znieść krzywdy i nie chcąc daléj przykrzyć się królowi, pojechał do domu, zkąd rozesłał listy po województwach i ziemiach małopolskich, uskarzając się na krzywdę sobie uczynioną przez Kazanowskiego, a sam na łucki sejmik przybywa i tam pokazawszy swoje prawo, powagą i miłością, którą u wszystkich miał, otrzymuje artykuł, *aby raczéj rwał się sejm*, niżeli żeby miał być ruszony przez jaki dekret z possessyi dóbr Rumno od Kazanowskiego odebranych. *Gryzł się* z tego Kazanowski, osobliwie, że choć posłał tam jednego z domowych, aby pokazawszy banicyą na Wiśniowieckiego, przeszkodził mu elekcyą na poselstwo na sejm, nic nie dokazał; bo sługa ów groźbą odstraszony, a Wiśniowiecki posłem jest obrany. Kazanowski tedy na początku sejmu chciał go rugować z izby poselskiéj pokazaniem banicyi, lecz i tam się zawiódł nadzieją, jako niżéj na swojém miejscu się powie.

Ostatniego dnia tego miesiąca poseł hiszpański rodem Niemiec z familii Dittersteinów przybył do króla z kondolencyą nad zmarłą królową polską, do podobnéj kondolencyi wzywając nad zeszłą z tego świata królową hiszpańską przeszłego Listopada. Wysłani są przeciw niemu marszałek nadworny koronny Kazanowski i sekretarz większy; karet téż wielka liczba. Zaprowadzony do gospody uczciwéj i wspaniałéj w rynku, na którego przywitanie ja téż z mojéj strony wysłałem, winszując mu szczęśliwego przybycia.

MIESIĄC LUTY.

4go Lut. Król z łowów wrócił do Warszawy. Nazajutrz przypuścił posła hiszpańskiego, którego legacyi ta summa była, iż król wielce ubolewa nad śmiercią króło-

wéj polskiéj; wzajemnie też oznajmuje o śmierci swojéj królowéj, jako z królem co do krwi złączonéj. W niebytności kanclerza kor. dla choroby, ja z woli królewskiéj jemu respons dałem.

5go Lut. Odwiedzałem posła katolickiego i tam drugich senatorów zastałem.

8go Lut. Poseł hiszpański wzajemnie mnie w domu moim odwiedził.

11go Marca. Ekzekwie się odprawiły za dusze królowéj hiszpańskiéj; król na nich był na chórze, poseł na dole.

12go Lut. Posła hiszpańskiego u siebie częstowałem, któremu się tańce polskie wielce podobały.

13go Lut. Sejm się zaczął zwyczajnym sposobem: dyrektorem izby poselskiéj jednostajnym głosem od wszystkich jest obrany Radziejewski, starosta łomżyński. Marszałek Kazanowski usiłował daremnie Wiśniowieckiego rugować z izby poselskiéj, gdyż miłość wszystkich ku Wiśniowieckiemu i nienawiść niektórych przeciw Kazanowskiemu, potwierdziła Wiśniowieckiego na poselskiéj funkcyi.

14go Lut. Kanclerz kor. krótko ale mądrze przełożył propozycyą sejmu, któréj te punkta były: 1) aby rzplta za czasu zabiegała imprezom nieprzyjaciół postronnych, jeśliby niespodzianie (uchowaj Boże) na nas napadli; 2) aby rozważała niestateczny z sąsiadami pokój; 3) aby moneta cudzoziemska jako mól niewidomie niszcząca substancye, zniesiona była, a własna była bita według słusznéj wagi; 4) aby królewiczowi Zygmuntowi prowizya była postanowiona z pozostałych starostw królowéj; 5) aby znaleźli sposób za czasu konkludować sessye bez przewłoki do nocy; 6) aby recessy na światłość wydali i z królem jako ojcem ojczyzny postępowali, znaszając się z nim poufale i t. p.

15go Lut. W senacie trzech biskupów swoje zdanie przełożyli. Posłowie zaś długo między sobą certowali, na których król przeszło godzinę czekał.

16go Lut. Czterech innych senatorów wotowało.

17go Lut. Ministrowie w senacie wota zakończyli. Poseł hiszpański uprosiwszy publiczną audyencyą, pożegnał króla i pojechał.

18go Lut. Po mianém superficialiter consilium pieczęć mniejsza koronna publicznie jest oddana Leszczyńskiemu, biskupowi kamienieckiemu. Wieczorem kollega jego kanclerz kor. wszystkich częstował.

19go Lut. Czterech senatorów: biskupa poznańskiego, wojewodę brzeskiego i nas dwóch kanclerzów król do izby poselskiéj wysłał, abyśmy wyperswadowali, żeby zezwolili na sustentacyą *królewicza Zygmunta* z pozostałych prowentów królowéj. Do wzajemnego zniesienia się respons odłożyli.

20go Lut. Wielkie w izbie poselskiéj okrzyki przeciwko kommissyi moskiewskiéj, jakoby bez wiadomości rzplty odprawiona była. Chcieli hurmem iść do króla, tylko niektórzy marszałka przytrzymali.

21go Lut. Hurmem posłowie do senatu przyszedłszy, uskarzali się na niesłuszną transakcyą z Moskwą; upraszali, aby onę za nieważną sejmem deklarowano; jednak oświadczali się, iż chcą słuchać relacyi téj kommissyi. Biskup tedy poznański, jako pierwszy kommissarz, zaczął produkować wszystkie ekspedycye moskiewskie dwóch królów, aż do teraźniejszych traktatów, i żeby z pamięci nie wypadły, na piśmie je podał, przydając na końcu: „Jeśli z pracy naszéj rzplta nie jest kontenta, są i charty i połów (?) przed oczyma, co się podoba obierajcie; od senatu zaś dzięki są oddane kommissarzom.“ Potém za zwycięztwo roku przeszłego otrzymane publiczne oddane są dzięki hetmanowi kor. Kanclerz kor. towarzyszów tryumfu wyliczając, gdy kcia Wiśniowieckiego opuścić nie mógł, ująwszy mu tytuł kcia, samą tylko Wiśniowieckich familią wynaszał; co książęcia wielce uraziło, lubo nieprzytomnego. Wieczorem nowy podkanclerzy Leszczyński traktował.

22go Lut. Nie małe okrzyki w izbie poselskiéj na pomienioną kommissyą, jedni wołali, iż zdradzona jest ojczyzna, drudzy, iż korupcyami zaprzedana, co przyczyną było dalszych niesnasek.

23go Lut. Posłowie nieustali bić na kommissarzów. Ja 27my rok urzędu mego zacząłem, daj Boże daléj szczęśliwie kontynuować z umniejszeniem grzechów.

24go Lut. Hetman w. koronny prywatnie przyjechał do Warszawy i prosto do króla pojechał. Król był na kazaniu ks. Czartoryskiego, kanonika krakowskiego.

25go Lut. Pamiętny dzień, którego sprawa podkomorzego Różańskiego i Jabłonowskiego jest decydowana. Na sejmiku przedsejmowym w Ostrowiu, podkomorzy sam nie będąc przytomnym, starał się, aby jego adherenci byli obrani za posłów, ale powiat obrał Różańskiego za posła, on zaś, miasto siebie, postawił zięcia swego Wesla. Byli przytomni, starosta ostrołęcki, i brocki Leśniewolski. Jabłonowski jako poseł skoro wszedł do kościoła, aż go strzelbą witają, potém insze kule następują: trzech za kościołem zabito, 50. raniono, a jednak podkomorzy ufając sprawie swojéj, domagał się poenam talionis: lecz inaczej się stało bo po inkwizycyi uczynionéj, dwudziestu konwinkowano, i tak podkomorzy nie czekając dekretu wdział habit ś. Dominika, ale zakonu nie przyjął.

26go Lut. Wesele starosty sokalskiego wielkim sumptem się odprawiło z Teressą, córką kanclerza koronnego, kanclerz koronny wziął mię za oratora, a druga strona podkanclerzego kor.; był na niém król wesół aż do północy.

27go Lut. Wesele się kontynuowało u kanclerza, pani młodéj 70 prezentów kosztownych oddano.

28go Lut. Drugich 80 prezentów oddano, jako to od Rakocego, ks. kurlandzkiego, od miast niemal wszystkich na 150,000 tysięcy te dary szacowano. Potém w pałacu biskupa krakowskiego przenosiny się odprawiły, na których król był pięknie traktowany aż do pół nocy, z któremi i wesele i zapusty się zakończyły.

MIESIĄC MARZEC.

1go Marca. Arcybiskup lwowski 80letni, życie swe zakończył; sukcessorem jego został biskup wendeński na arcybiskupstwo, na opactwie zaś sieciechowskiém, Wydżga, dziekan lwowski; cud kaznodziejów. Wendeńska zaś infuła, według alternaty litewskiéj, dostała się Pacowi, kanonikowi wileńskiemu.

2go Marca. Remissy przypadały według prawa we Czwartek, gdzie taka agitowała się sprawa: Mielecki niegdyś wojewoda podolski, zostawił z mojéj ciotki dwie córki dziedziczki *dóbr, bez żadnego potomstwa* męzkiego, jedna z nich wydana jest za mąż za księcia słuckiego, druga za Ostroroga, wojewodę *poznańskiego*. Pierwsza owdowiawszy, powtarza małżeństwo z Karólem Chodkiewiczem, wojewodą wileńskim. Druga zostawiła syna i córkę. Syn podczaszy koronny, córka zdaleka z domu Ostrogskich wyposażona zostawuje córkę, którą Czarnkowski pojął za żonę. Chodkiewicz żonie swojéj perswaduje, aby mężowi swemu wieczystém prawem darowała wszystkie dobra leżące w Polsce; co ona uczyniła według prawa w przytomności dwóch krewnych. Mąż wzajemnie jéj zapisuje na dobrach litewskich 100,000, mając tylko jednę córkę, która poszła za marszałka Sapiehę. Umierając matka, część summy darowała mężowi, część córce. Córka rezygnuje całéj substancyi Sapiesze mężowi swemu: ztąd zwada. Podczaszy koronny położywszy cytacyą na dobrach brata marszałka Sapiehy (bo marszałek już był umarł) w Polsce leżących domaga się, aby dziedzictwo swojéj siostry oddał; on się wzbrania, mieniąc, iż ta rzecz jest zakończona. Wytacza się ta sprawa naprzód do sądów ziemskich, potém do trybunału piotrkowskiego, zkąd do sejmu odesłana. Sapieha tedy domagał się, aby téż sędziów przydano z posłów litewskich, ponieważ sprawa się agituje o summach litewskich. Szemrać na to Polacy poczęli i nie zezwolili na to. Cały tedy ten dzień na téj kontrowersyi daremnie zszedł, a sprawa odłożona

na przyszły tydzień. Ja dziwiłem się i wielce estymowałem statek i rezolucyą marszałka Sapiehy, który lubo słowami obrażony, prożbą namawiany, groźbą przegrania sprawy straszony, nie dał się jednak odstraszyć od przedsięwzięcia swego, *ale* mocny jak kolumna stał, chcąc, aby dekretem *ta* sprawa zakończona była.

3go Marca. Przywiedziona na sąd królewski była sprawa o zabicie Kryskiego, syna kanclerza wgo kor., która wielu i króla samego do kommizeracyi wzbudziła, iż takiego niegdyś ministra w koronie, którego jak bożka wenerowano, fortuna teraz tak się nakłoniła, że się na sejmie pytają, czyli potomstwo jego ma być poczytane pro vindicabili capite? bo banitem był. Jednak zabójców sądzono i na infamią skazano.

Przyszła wiadomość o śmierci Opalińskiego, wojewody sandomierskiego, po którym wakujące województwo król oddał Dominikowi Zasławskiemu, koniuszemu koronnemu, a koniuszostwo staroście sandomierskiemu, rodzonemu bratu żony mojéj.

4go Marca. Sapieha marszałek wgo kstwa lit. na swoich imieninach hojnie wszystkich częstował.

5go Marca. Ja wakującą mniejszą pieczęć litewską prywatnie oddałem królowi.

6go Marca. Marszałek Sapieha laskę odmienił na pieczęć mniejszą, który pięknie za nią królowi podziękował. Ja go jako kollegę z wielu innymi u siebie na wieczerzy miałem.

7go Marca. Za przyjściem posłów do senatu czytane są według prawa senatus consulta od przeszłego sejmu, po których nastąpiła legacya od Rokocego, którego imieniem upraszali ze wszelką submissyą posłowie, aby impetu wojny rzplta nie przeszkadzała daniem posiłków cesarzowi; i wnet nastąpiło sekretne konsylium dla dania responsu bez odwłoki, w którym najbardziéj upominali Rokocego, ażeby od wojska jego pograniczni obywatele inkursyi nie cierpieli. Oręża téż i prochów, o które upraszał,

nie pozwolono, zachowując one na własną potrzebę, gdyż sami niepewnych mieliśmy sąsiadów.

8go Marca. Posłowie ziemscy przez dwa dni certowali co do kommissyi moskiewskiéj, aż dnia 10go zeszli się do senatu, gdzie grubo kommissarzom przymawiali. Biskup poznański tém urażony, ciężko narzekać począł na licencyą posłów i mandatem cytacyjnym im groził. Ztąd wrzawa i tumult powstały między posłami narzekającymi, iż dla wolnego głosu posłów pozwami straszą; aż nakoniec do tego przyszło, że się biskup musiał ekskuzować i tłómaczyć mowę swoję, lubo nie z ukontentowaniem to było posłów.

11go Marca. Znowu téż tumulty w izbie poselskiéj.

12go Marca. Wakowało od roku krajectwo wgo kst. lit., które król był konferował Bogusławowi memu synowcowi, chorążemu lit., a chorąstwo był oddał drugiemu memu synowcowi Michałowi. Lecz Bogusław powróciwszy z Francyi krajectwa nie przyjął, kontentując się być chorążym; i tak król zapomniawszy, iż konferował tę godność synowcowi memu Michałowi, oddaję ją Służce, który publicznie za nią dziękuje. Ja tedy zniosłem się z królem i upraszałem go, aby takiéj obelgi domowi memu nie czynił, i tak znowu synowiec odebrał królewską obietnicę, a Słuszka wkrótce uczyniony podskarbim nadwornym wgo kstwa lit.

13go Marca. Swary przez cały dzień trwały w izbie poselskiéj

14go Marca. Nowa się wszczęła kwestya: Król Tyszkiewiczowi konferował marszałkostwo nadworne, podskarbstwo także nadworne Słuszce, stolnikostwo Pacowi, czesnikostwo zaś wgo kstwa lit. Potockiemu Polakowi, który nie dawno pojąwszy wdowę w Litwie, possessyą otrzymał był w w. kstwie lit. Ztąd niezgoda powstała między posłami lit., niezezwalającymi na konferowanie urzędu litewskiego Polakowi. Lecz potém Litwa ucichła, a Potocki się utrzymał przy pomienionym urzędzie.

15go Marca. Posłowie wiele rzeczy prywatnych proponowali królowi.

16go Marca. Znowu ta sprawa agitowała się między Sapiehą podkanclerzym wgo kstwa lit. i podczaszym kor. Z obu stron równość suffragiów była, trzecia część neutralistów, na których najbardziéj się podczaszy gniewał, nazywając ich *hermaphroditos*.

17go Marca. Posłannik moskiewski przypuszczony do króla domagał się *eksekucyi kommissyi przeszłéj*. Sprawa kasztelana brzeskiego z ekonomem brzeskim bardziéj na stronę ekonomii osądzona; na co ubolewał kasztelan, gdyż przez 70 lat ta sprawa ciągnąc się wiele ekspensy wyciągnęła.

18go Marca. Lubo zgoda była zaszła między wojewodami krakowskim i czernichowskim, jednakże krakowski pewne dobra chciał mieć za królewskie, a czernichowski za dziedziczne; trudno było ich zkombinować, przeto kommissya jest naznaczona.

19go Marca. Biskup chełmiński w niedzielę konsekrowany był na biskupstwo.

20go Marca. Król miał konsylium sekretne o powtórzeniu małżeństwa, na które senat zezwolił; nie trzeba jednak zamilczeć votum jednego senatora, który powiedział, iż król jest otyły, przeto się obawiam, żeby to nie przeszkadzało do małżeństwa. Wszyscy się na to rozśmiali, ale nie król, który to nie wdzięcznie przyjął.

21go Marca. W sprawie 2go praesentis opisanéj, wygrał Sapieha, otrzymawszy dekret potwierdzający jego prawo, a milczenie nakazujący drugiéj stronie; obie strony podziękowały królowi, ale Sapieha twarzą wdzięczniejszą.

22go Marca. Posłowie nowemi dyskursami czas darmo trawili.

23go Marca. Król przywołać kazał Wiśniowieckiego z Kazanowskim względem zajechania Rumna. Obadwaj byli się zgodzili na dekret i król sam z kilką senatorów przez trzy dni roztrząsał prawa Wiśniowieckiego, które

widząc dobre, przysądził mu possessyą. Kazanowski zaś z wielbłąda muchę uczynił, gdy wziąwszy 100,000 złot. ustąpił prawa swego, przez co na kontempt i u króla i u innych zasłużył i tak z wielkiéj burzy mały deszcz nastąpił. Umie Wiśniowiecki i nieprzyjaciół ojczyzny i swoich zwyciężać.

Posłowie ziemscy według prawa piątego dnia przed zakończeniem sejmu pokazali się przed królem, lecz nic czytać nie chcieli, lubo o to ich upraszano, ale tylko dyrektor domagał się u króla, aby resztę wakansów rozdał; lecz starosta ejzicki przerwał dyrektorowi mieniąc, iż nie było zgody wszystkich, aby się tego domagał. Zmilczał wprawdzie teraz dyrektor, ale powróciwszy do izby poselskiéj, gdy uskarzać się począł przed posłami na starostę ejzickiego, mało nie przyszło do tego, żeby był tenże wyrugowany z izby i liczby poselskiéj.

24go Marca. Sessya wgo kstwa lit. odprawiła się w domu wwdy wileńskiego bez żadnego skutku, bo późno. Król w kościele solenny sprawił anniwersarz za duszę królowéj. Posłowie żadną miarą nie dali się namówić, aby poszli do senatu.

25go Marca. W senacie przed królem kommissarze smoleńscy czynili relacyą prac swoich, jakoż prawdziwie godni pochwały: bo naprawę murów wzięła na się szlachta, która postanowiwszy wielką kontrybucyę, gotowa była kupić dobra na reparacyą i zachowanie zamku. Oddane im są przezemnie dzięki od króla i senatu.

29go Marca. W niedzielę król sekretnie z biskupami traktował co do dóbr duchownych.

27go Marca. Ledwo o 11. godzinie zasiedli posłowie i jako tonący już téj, już owéj rady się chwytają. Czekając tedy przyjścia ich król, rzekł do mnie: „Jeśli o zakończeniu sejmu już zdesperowali, wolałbym, żeby raczéj z niczem posłowie przyszli, niżeli nas na sustentacyi tak długo mieli.“ Aż nakoniec o godzinie 3. przybyli do senatu, gdzie dyrektor przedmowę uczyniwszy, iż nawę

obrad naszych skołataną i już się do toni gotującą przyprowadzili do najwyższego rzplty sternika; upraszał, aby powagą królewską od ostatniéj ją zachował toni. Na to wszystko umilkli. Wwda ruski zwyczajną swoią wymową animować posłów począł, powiadając, że jedna godzina szczęśliwa może nagrodzić, co tak długi czas utracił. Na co żadnéj odpowiedzi słychać nie było. Znowu biskup poznański wyliczywszy niebezpieczeństwa ojczyzny, uprasza, aby raczyli darować dzień jeden i drugi rzpltéj. Na to żadnego odgłosu nie było. Nakoniec téż powtarzać począł arcybiskup, protestując się przed Bogiem i pomazańcem Jego, iż jeżeli jakie nieszczęście przypadnie na rzpltę z dopuszczenia Boskiego, w tém senat nie będzie winien, ale się na tych zwali, którzy przyczyną są utraty tak wielkich prac. I na to ani brdąknął żaden. Dziwne milczenie u wszystkich; podziwienia rzecz godna, że przedtem krzykiem i wołaniem rwały się sejmy, a ten dokonał milczeniem, któremu ani kartuzańskie milczenie równać się nie mogło. Gdy tedy tak ściśle zamknąwszy gębę wszyscy milczą, dyrektor po długiém napomnieniu gdy i słowa z gęby im wyciągnąć nie mógł, przystępuje bliżéj do nich i ciche mruczenie słyszy, aby pożegnał króla i do pocałowania ręki królewskiéj przystąpił. I tak marszałek uprosiwszy audyencyą, gładką wymową utyskował na nieszczęście ojczyzny, uskarżając się na krnąbrnych dzieci swąwolę, którzy obfitością i długim pokojem wykarmieni i wytuczeni brykają na napominanie starszych. Przeto saméj Opatrzności i obronie Boskiéj staranie o królu Jmci i ojczyznie poruczał, gdy od nas żadnéj nie spodziewał się pomocy. Potém prace swojéj funkcyi wyliczywszy, przystąpił do pocałowania ręki królewskiéj, a za nim przystępowali do niéj posłowie ziemscy swoim porządkiem. I tak nowym sposobem przez milczenie sejm zerwany dokonał.

Wielu zdanie było, że król nie dbał o zerwanie tego sejmu, bo więcéj wskórał, niż gdyby sejm był doszedł.

Bo i dwa starostwa ze swemi przychodami do przeszłego sejmu zatrzymał i przychód piławskiego portu w prolongacyą poszedł, który miał już ustawać, Jakożkolwiek jest, nie dobrze jednak się stało, gdyż i daremne sumpty łożono i żadnego bezpieczeństwa ojczyznie nie opatrzono. W samym tylko jedynie Bogu zostaje nadzieja.

28go Marca. Znowu agitowało się konsylium sekretne osobliwie o zapłacie żołnierskiéj. Bardzo dobrze wynaleziono, ażeby exakcye na przeszłych sejmach postanowione, kontynuowały się; i tak nie wielkie długi żołnierzom się zostały. Potem wszyscy senatorowie podpisaliśmy się do kaucyi, iż tym szkoda będzie nagrodzona, którzy przez kommissyą moskiewską dobra utracili i kstwu litewskiemu ma być satysfakcya uczyniona za oderwanie od niego Trubecka. Gdy na to nie chcieli zezwolić kasztelan krakowski i wojewoda poznański, wielce się o to oburzył na nich król, aż za prośbą nas wszystkich dali się nakłonić do podpisu. Zlecono téż wwdzie smoleńskiemu restauracyą murów smoleńskich, dawszy mu assekuracyą, iż to rzplta na następującym sejmie potwierdzi.

29go Marca. Temi dniami zszedł z tego świata Zaleski, kasztelan łęczycki i referendarz kor. Po nim kasztelania dostała się Bykowskiemu, a referendarya Maxymilianowi Fredrowi, regentowi kancellaryi kor., wielkiego rozsądku i zasług mężowi.

31go Marca. Wielkim apparatem odprawił się pogrzeb Zaleskiego kasztelana łęczyckiego, dla którego wielu senatorów było się zostało w Warszawie, po którym pospieszyli do domów swoich.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

Ja wyjechawszy z Warszawy, i Mniszew dobra moje odwiedziwszy, bardzo złą drogą wróciłem się do Ołyki przed Kwietnią Niedzielą.

W Poniedziałek Wielkonocny niespodzianie z tego świata zszedł Szyszkowski, kasztelan wojnicki, starosta

warecki. Ztąd konkurs o Warkę, która kupiona za 40000 złot. do tego była przyszła, że tyleż rocznéj intraty czyniła; nakoniec z łaski królewskiéj dostała się Kazanowskiemu. Sprawiło to rozterki między pieczętarzami: bo kasztelanią tę uprosił dla niego był kanclerz w. koronny, a podkanclerzy postarał się o podpis królewski i pieczęć przycisnął. Ztąd materya niezgód urosła.

O poselstwie królewicza Kazimierza to do wiadomości potomnych czasów podać za słuszną rzecz sądzę: Wysłał ten królewicz z Rzymu księdza Stefanowicza, penitencyarza, rodem Polaka, do Warszawy, oznajmując królowi, iż cale postanowił stan zakonny odmienić, i na to upraszał króla brata o konsens i o przystojną stanowi swemu z miłości braterskiéj prowizyą. Po długiéj deliberacyi tak konkludował król, aby jeszcze przez rok jeden trwał w zakonie, aby się namyślił co czyni. „Bo ja, prawi, nie mogę tak wiele dać, ile godność urodzenia wyciąga.“ Potém przydał: „Zawsze mi jest Kazimierz przeciwny: kiedym ja mu odradzał stan zakonny, to on wszelkiemi siłami przeczył i assekurował się w nim aż do śmierci trwać; a gdym ja na to przeszłego roku zezwolił, wnet on od przedsięwzięcia swego odskoczył. O dałby to Bóg, ażeby teraz, na psikus mój, wziąwszy odemnie pozwolenie wystąpić z zakonu, w nim aż do śmierci trwał i perseweracyą swoją zakon ucieszył.“ I z tém odesłany do Rzymu ksiądz Stefanowicz i oraz z listami naszymi, do których królewicz w téj materyi był pisał.

Temi dniami umarł w Warszawie Zyzemski podstoli wgo kstwa lit., po którym podstolstwo jest dane Sapieże obożnemu lit., a oboznictwo Osińskiemu, porucznikowi gwardyi królewskiéj.

W Niemczech potęga Szwedów coraz się bardziéj wzmocniała, tak dalece, że cesarz z żoną swoją opuściwszy Wiedeń musiał się do Glacu przenieść, mianowawszy generalissimum wojsk swoich brata swego Leopolda z zupełną mocą i władzą. Nowy papież Innocencyusz X.

na sukkurs cesarzowi przysłał 6000 wojska i tak siły cesarskie wzmagać się poczęły. Nie od rzeczy tu wspomnieć godne wiecznéj pamięci dzieło tego papieża: Ten zawoławszy do siebie synowca swego Pamfilego (którego pierwszym, razem wespół z bratem kcia Hertrurii kardynałem był uczynił), rzecze do niego: „Przyślę ci skrzynkę dobrze zapieczętowaną, którą odpieczętowawszy, wszystkie skrypta sam pilnie zrewiduj i przeczytaj, a dnia trzeciego do mnie odeślij.“ Uczynił tak synowiec papiezki i znalazł w téj skrzyni *memoryały i suppliki* przeciwko Barberynom, które przeczytawszy skrzynkę do papieża odniósł. Papież synowca *pyta, czyli pilnie* te skrypta czytał? Gdy on to twierdził, papież rzecze: „Dla tegom chciał, abyś to wiedział, ażebyś się za rządów moich tak sprawował, żeby po śmierci mojéj podobnych skarg nie było z urazą honoru naszego.“ Piękna nauka tak wielkiego papieża, daj Boże, żeby się w samym skutku niściła.

MIESIĄC MAJ.

9go Maja. Sokołowski Ex-Jezuita biskup kijowski, opa trzemeszeński, dług śmiertelności wypłacił. Po nim na biskupstwo nastąpił Suligostowski; o opactwo dwóch konkuruje: Niewiarowski i Starczewski, referendarz kor.

Temiż dniami przybył do Warszawy biskup waradyński, poseł od Ferdynanda cesarza, prosząc o posiłki na Szwedów, albo o summę pieniędzy na zastawienie których księstw, albo przynajmniéj, aby mógli cesarscy żołnierzy zaciągać w królestwie polskiém. Na nic nie pozwolono, krom tego, że dopuszczono pocichu żołnierza wyprowadzać z Polski za pieniądze cesarskie. Przybył też i poseł od Rakocego z ostrym listem, w którym groził złączywszy się z konfederatami (to jest Szwedami) w Polskę wtargnąć, jeśliby zbiegów z Węgier nie wydadano i szkód na pograniczu czynić nie zakazano. Odpowiedział król, iż się dziwuje, że tak ostro pisany był

list, gdyż jawna rzecz jest, iż na pograniczu szlachta raczéj polska, od Węgrów szkody cierpi, niż oni od Polaków. Przeto król słuszniej domaga się satysfakcyi od wojska siedmiogrodzkiego. Że zaś konfederatami nas straszy, nigdy z łaski Bożéj bez pomsty i szkody nieustąpili, którzykolwiek z okazyi wojny, w nasze królestwo wtargnęli. Lepiéj Rakocy uczyni, jeżeli się tego będzie wystrzegał, a zgodę i pokój umowiony zachowywać będzie.

MIESIĄC CZERWIEC.

15go Czerw. Tego miesiąca Koniecpolska, kasztelanowa i hetmanowa w. koronna, z domu Lubomirska, żony mojéj ciotka, Panu Bogu ducha oddała, wielu serca żalem napełniwszy.

21go Czerw. Zamek Trubeck tego dnia miał być według paktów podany Moskwie w possessyą. Sokoliński, marszałek orszański, przyobiecał był na sejmie królowi tego nieprzeszkadzać, ale tylko miał solenną zanieść protestacyą; ale się inaczéj stało, bo ani Moskwie, ani kommissarzom królewskim nie podano zamku, i owszem królewscy kommissarze zelżywie traktowani byli. Czém urażony Moskal, posła naszego zatrzymał, ani go wypuścić deklarował, aż mu Trubeck poddany będzie. Tu król nie wiedząc co począć, tandem rezelwował się pisać do Moskala, składając winę i przyczynę niepoddania Moskwie Trubecka na przytrzymanie posła. A tymczasem Ossińskiego z listem posłał do Sokolińskiego, żeby nieprzeszkadzał do oddania Trubecka, obiecując słuszną satysfakcyą. Reszta o Trubecku, do następującego miesiąca należy.

Zdało mi się wzmiankę tu uczynić, prywatnéj wprawdzie, ale niesłychanéj w Polsce akcyi, która tak się stała: u jednego z panów polskich, dwóch sług pokochało się w jednéj pannie z frauencymeru żony jego, jeden z nich był szlachcic z dobréj familii, drugi zaś nieślachcic, ale sposobny do *pióra;* ci z nią często słowy żartowali,

aż wreszcie do tego przyszło, że panna kochając bardziéj pisarza choć nie szlachcica, przyobiecała zań pójść; i tak w nadziei przyszłego małżeństwa przed ślubem poprzedziła nie raz solennitas nuptiarum. Tymczasem gdy ta swego w nocy oczekiwała, ów pokojowy urodzeniem znaczniejszy będąc podpiły, naprzód dobremi sposobami do przyzwolenia pomienioną damę pociąga, a potém ją przymusza; ona się mu sprzeciwia, nie poddaje się, za łeb go i za czuprynę porywa. Tem zirytowany pokojowy wzajemnie ją za włosy targać, pięściami bić począł; ztąd krzyk, hałas powstał. Pisarz ów widząc tę utarczkę, co prędzéj z komory umknął, zostawiwszy dwóch z sobą się passujących, a tym czasem domowi nadbiegli i ich rozbronili. Nazajutrz pan mając informacyą o takim pojedynku, wprzód dyssymulował, jakoby o niczem nie wiedział, potem zawoławszy pokojowego proponował mu kwestyą: Jakiéjby kary godzien był ten, któryby w domu pana swojego usiłował zgwałcić pannę? Pokojowy, czy to ufając w łaskę pana, u którego był w respektach, czy to rozumiejąc, że o tém nic pan nie wie, rzecze: iż taki godzien śmierci. Na co pan odpowie: „Sameś się osądził.“ Każe tedy obudwóch dać do więzienia; pannę rózgami siec, która gdy się do żadnéj rzeczy nie przyznała i ona do więzienia wtrącona. Dnia potem trzeciego ta sprawa in forma jest sądzona, i wszyscy trzej dekretowani są na śmierć. Ów pokojowy wedle prawa appelował do sądów grodzkich, ale go nie słuchano i tak ich egzekwowano. Naprzód na plac pokojowy wyprowadzony, którego, gdy kat nie ściął, bo w plecy mieczem uderzył, z kilku muszkietów raniony, żywyby się jednak był został; gdy go bowiem za umarłego do cerkwi ruskiéj bliskiéj zaniesiono, po cichu chłopca prosił, aby mu podał pić; o czém usłyszawszy pan, rozkazał go w trumnie do Franciszkanów przenieść, i gdy go tam niesiono za rozkazaniem pańskiém tak mu w głowę strzelono, że mózg wyprysnął; on tarmosząc nogami wierzchnią trumny deskę wybił. Owego pi-

sarza do razu kat ściął; ostatnia owa panna wyspowiadawszy się wprzód i przyjęciem ciała Chrystusowego posilona, szła wesoło na śmierć. Żegnając się z drugiemi pannami mówiła im, iż ma nadzieję, że dziś Najświętszą Pannę Maryą będzie oglądać. Na placu jéj śmierci nie było żadnego kobierca posłanego, ale nieco tylko słomy, przeto uskarżała się, iż słusznaby rzecz była, aby uczciwsze posłanie było. Kat nie dobrze ją trafił i tylko część szyi ranił; ona oburącz ścisnęła swoję głowę i oczyma na stronę spojrzawszy na ziemię upadła i umarła. Gdy ta okrutna po Polsce rozniosła się tragedya, wiele ujęła sławy temu panu, który i sam na potem wielce żałował. Godni wiary powiadali, iż jednéj nocy przed świtaniem pokazali się wszyscy trzej na cmentarzu cerkwi ruskiéj w téj posturze jako ścięci byli, trzymając w ręku świece, na świtaniu zaś zniknęli. Gdy się o tém dowiedział pomieniony pan, pytał, o którym to czasie widzieli? Gdy mu powiadali, iż o tym i o tym, ów pan za świadectwem sumnienia powiadał, iż mu pół śpiącemu pokazał się pokojowy i rzekł: „Niezbożny panie, krwi mojéj pragnąłeś, otoż masz.“ I obie ręce mając krwią napełnione, onę na twarz rzucił. A wtem on się ocknął, a ten zniknął. Ja rozumiem, że krewni zabitych tego prawem dochodzić będą; a ten pan już w melancholii zanurzać się począł, i niesenne i strachu pełne nocy prowadzi. Ja ubolewałem nad nim, bo go zawsze między moimi przyjaciołmi liczyłem.

MIESIĄC LIPIEC.

Po śmierci Macyusza Witoleska, generała S. J., 7. Lutego tego roku zmarłego, którego ja będąc w Rzymie bardzo dobrze znałem, odprawowały się tego zakonu kongregacye prowincyalne: polska w Ostrogu, litewska w Pińsku, na których godni elektorowie przydani są prowincyałom na obranie przeszłego generała w Rzymie.

4go Lipca. Denhoff wojewoda sieradzki już od długiego czasu chory, u dworu, do którego z młodych lat był przywykł, to śmiertelne życie zakończył. Z ubogiéj, ale dobréj i szlachetnéj familii, do tego dzielnością i fortuny łaską przyszedł, że synów i braci swych z najprzedniejszemi familiami złączonych za żywota oglądał; a co rzadka rzecz jest, u dwóch królów nieodmienna i stateczna ku niemu łaska aż do zgonu życia jego trwała.

18go Lipca. Egzekwie kasztelanowéj krakowskiéj w Brodach z wielkim apparatem się odprawiły. Ja na nie przybyć nie mogłem dla sprawy lubelskiéj, którą miałem z księciem Ostrogskim i wdą sandomierskim.

Nuncyusz papiezki de Torres zatrzymany był w Wiedniu, ani mu wolnego przejścia generał szwedzki nie pozwalał, mieniąc, iż Włosi we Włoszech powinni mieszkać. Wysłał tedy nuncyusz do króla naszego upraszając, aby powagą swoją zjednał mu od Szwedów wolne przejście do Polski, o czem niżéj.

Rozgłoszono w Lublinie, iż dziecię się narodziło z jedną głową mając cztery ręce i cztery nogi, lecz ja go nie widziałem.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

Tego miesiąca po uczynionych kontraktach król posłał wojewodę pomorskiego przed innymi posłami do Francyi. Ten gdy okrętem ku Danii się przybliżał, przestraszony kulami żelaznemi od floty szwedzkiéj, wysłał do nich, zapytując, za co by tak nie politycznie od nich był witany? Wnet Szwedzi wymawiać się poczęli i wysłali jednego szlachcica z deprekacyą, po któréj salve ze wszystkich mu dział dali na znak przyjaźni.

15go Sierp. Posłowie do Francyi wyjechali. Wwda poznański lądem za czasu do Lubeki przybył, biskup zaś warmiński okrętem dla nawałności burzliwego morza ledwo we Wrześniu tam popłynął. Zkąd obaj dalszą przedsięwzięli drogę.

Przeszłego miesiąca życia tego dokonał w. kniaź moskiewski. Powiadali jedni, iż był trucizną zgładzony, drudzy zaś, iż z wielkiego nabożeństwa paraliżem ruszony, tegoż dnia skonał. Zwykł on tego dnia, którego był na carstwo wzięty, cały czas na modlitwie w cerkwi trawić, co i teraz uczynił; i tak na modlitwie w mdłość wpadł, po któréj śmierć nastąpiła. Powiadają, iż przed śmiercią syna swego zawołał i jemu pilnie zalecał, aby z królem naszym pokój zachował. I tak po nim zaraz nastąpił syn jego Alexy, któremu wszyscy Bojarowie jurament wierności wykonali, krom jednego. Śmierć carska przyciągnęła wyjazd posła naszego kasztelana bracławskiego, który dzielnością swoją to sprawił, że następującego miesiąca był ekspedyowany z potwierdzeniem przyjaźni.

Tym czasem był król Trubeck w swoje ręce wziął, i żeby Moskwie był oddany, zlecił wdzie mścisławskiemu i obożnemu wgo kstwa lit.; i tak pokój z łaski Boskiéj nastąpił; bo by inaczéj pewna nastąpiła wojna. Napomniał téż król przez sekretarza hetmana kor. i Wiśniowieckiego, ażeby pretensyi swoich do dóbr tam położonych ustąpili, a pakta nie naruszenie zachowali.

18go Sierp. Król z Warszawy do Litwy wyjechał, gdzie się łowami zabawiał. Wstąpił téż i do Prus brandenburskich, napisawzy list do elektora, żeby za złe nie miał, iż się polowaniem w jego ziemi cieszy. Grubiański respons odebrał, w którym uskarza się elektor na poddanych królewskich, że mu lasy pustoszą. Jeżeliby zaś król chciał polować, to żeby tam swojéj uciechy szukał, gdzie mu leśniczowie jego pokażą. Uraził się tym grubiańskim stylem król, wiedząc, iż on jest najwyższym panem Prus, a elektor tylko feudataryuszem. Przybył jednak sam elektor nie spodzianie do króla i przez dwa dni króla nie bardzo do smaku częstował.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

Tego miesiąca Turczyn Kaneą miasto w Kandyi Wenetom wziął z wielką szkodą chrześciaństwa.

Nasi posłowie do Francyi naznaczeni, biskup warmiński i wda poznański, w Sierpniu wyjechali byli, a teraz w Lubece złączywszy się 17go Września przez Hollandyą jechali, wszędzie z honorem przyjęci nawet i w Niderlandzie hiszpańskim; w Październiku w Paryżu stanęli.

Tego miesiąca dnia 28go zaczęło się kolloquium *Torunense* katolików z dyssydentami za żądzą króla naszego, który z gorliwości swojéj ku pozyskaniu wierze śtéj Lutrów i Kalwinów, życzył, aby się doktorowie katoliccy i dyssydentscy zjechali na jedno miejsce i o przeciwnych sobie artykułach po przyjacielsku rozmówili. Podobało się to wielom i miejsce naznaczone w Toruniu. Prezesem téj konferencyi naznaczony jest Tyszkiewicz, biskup żmudzki, jemu przydany imieniem królewskiém kanclerz kor. Trwało to kolloquium aż do Października, ale bez pożytku: to tylko dobrze się stało, że Aryani, którzy się sami dobrowolnie tam wścibili, od wszystkich odrzuceni i zawstydzeni są. Wielu ich porzuciwszy swoję sektę do Lutrów, albo Kalwinów się przyłączyło, a ledwo kto do wiary katolickiéj nawrócił się. To kolloquium nie było od stolicy apostolskiéj potwierdzone i dla tego się chwiało. Doznano tam, iż trudniejszymi się pokazali do przyjęcia prawdy Lutrowie niż Kalwinistowie; ci bowiem będąc szlachtą i kreatorami swoich ministrów łatwo ich mogą przywieść do zdania swego. Lutrowie zaś pospolicie są mieszczanie i rządzcy miast, którzy ministrów swoich informują co mają przepowiadać przed pospólstwem na ich ułowienie i wybicie z władzy panów.

Pokój też stanął między Duńczykiem i Szwedem: Duńczyk Szwedowi ustąpił dwóch wysep i trzecié którą w zastawie trzymał od Inflant. Nie podobało się to królowi naszemu; bo z téj wyspy łatwiéj

mogą Szwedzi napaść okrętami na porty polskie. Zadziwić się potrzeba takiéj fortunie Szwedów, że z państwem cesarskiém wojując razem Duńczyka dość potężnego do tak ciężkich kondycyi przymusili, ale to jest rózga gniewu Bożego. Prosić trzeba Najwyższego, aby ten bicz w ogień wrzucił, a nas pożądanym pokojem ucieszył.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

Ku końcowi tego miesiąca nasi posłowie przybyli do Paryża, gdzie oczekiwali powrotu królowéj regentki z Fontaineblau. Dwudziestego tedy dziewiątego Października z wielką pompą i assystencyą do miasta wjeżdżali, wszyscy w suknie polskie przybrani. Przyszła nasza królowa przed ślubem przez trzy dni rekollekcyą u mniszek odprawowała, dniem przed ślubem do pałacu się wróciła, deklarowana dekretem parlamentu córką królestwa francuzkiego. Ceremonia ślubna nie w kościele, ale w pałacu się odprawiła Nie zgadzają się dla jakiéj przyczyny: jedni mówią, że się to stało dla precedencyi między książętami Orleańskim i Kondeuszem; drudzy powiadają, że książę Aurelianeński dla odrzucenia od króla naszego córki swojéj, którą mu ofiarował, odradził czynić większy honor królowéj. Do stołu tak usiedli: Król w pośrodku, po prawéj ręce królowa nasza, wojewoda poznański, Aurelianus i biskup warmiński. Po lewéj królowa, regentka Francyi, Duc d'Andes, Condeus i inni książęta krwi Na początku Listopada bal solenny się odprawił.

Tym czasem z wielką tęsknotą król oczekiwał przyjazdu królowéj, mając ją przywitać w Gdańsku dla wcześniejszych gospód dla gości. Około tego czasu umarł Daniłowicz, krajczy kor., starosta krzemieniecki. Po nim krajczym został Gembicki, a podstolim drugi Daniłowicz podkomorzy chełmski, brat nieboszczyka. Krzemienieckie starostwo oddane księciu Michałowi Czartoryskiemu, który z frauncymeru ś. p. królowéj pannę Ekembergią sobie zaręczył. Była to panna w wielkich respektach i łasce u kró-

łowéj i u króla, i dla tego po śmierci królowéj u królewicza Zygmunta się została. Ztąd różne ludzkie w saméj rzeczy fałszywe zdania. Chciał ją król wydać za księcia którego, i już był mój synowiec Jan Wojciech przyrzekł ą wziąść, ale znowu od przedsięwzięcia swego odstąpił; ztąd i ja i on w wielką u króla popadliśmy niełaskę; lecz potém gdy się książę Czartoryski za moją radą udał, wesoła twarz królewska znowu mi jest przywrócona.

MIESIĄC LISTOPAD.

Namieniłem 9. *Maja* o opactwie trzemeszeńskiém, które po śmierci Sokołowskiego biskupa kijowskiego wakowało; tu się szerzéj nad konkurencyą jego wyrażę: Dane było opactwo na instancyą moję Niewiarowskiemu, a tym czasem za naleganiem arcybiskupa toż konferowane jest Starczewskiemu, referendarzowi kor., arcybiskupa siostrzeńcowi. Elekcya bardziéj ku Niewiarowskiemu nakłania się i dla tego przyjąwszy habit zakonny, tamże w klasztorze się został będąc deklarowany opatem. Przyjeżdża tam w miesiąc arcybiskup w osobie swojéj, który wyrzuciwszy Niewiarowskiego, stanowi referendarza opatem. Niewiarowski udaje się do nuncyusza de Torres (synowca owego, który był tu także nuncyuszem roku 1621. i kardynałem umarł) i inhibicyą arcybiskupowi otrzymuje. Tem urażony bardziéj będąc arcybiskup, nie dbał o nię i referendarza na opactwie utrzymuje. Niewiarowski zrzucony do Rzymu appelował; co tam wskóra, niżéj się powie.

Zdało mi się téż tu namienić o krzywdzie zakonników od biskupa kujawskiego, który zakonom mniéj przychylny, nie przywoławszy sprawy, za dekretem swoim, nie dopuściwszy appellacyi, poddanych Ojców Cystersów na Szotlandzie pod Gdańskiem mieszkających sobie przysądził i wnet opanował, lubo ojcowie od dwóch set lat in pacifica possessione zostawali. Przeto ci posłali do Rzymu, a że ja jestem syndykiem zakonu, postarałem się o listy królewskie do papieża, do którego i ja téż za nimi pisa-

łem. Zkąd wielce się uraził na mnie biskup, lubo przedtem wielce mię kochał. Po długich alterkacyach w Rzymie, zwycięztwo stanęło przy zakonnikach; kommissya i eksekucya polecone królowi, nuncyuszowi i arcybiskupowi. Skutek niżéj się pokaże.

Królowa nasza w pośród tego miesiąca z posłami z Paryża do Polski wyjechała. *Ja téż* do Warszawy z Ołyki pospieszyłem, ażebym królowi na tak solennym akcie według zwyczaju mego służył.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

1go Grud. Przybyłem do Warszawy; króla nie zastałem, bo się łowami bawił.

Przywitałem króla i królewicza Zygmunta pocałowaniem ręki ich. Ku wieczorowi wizytę oddałem nuncyuszowi apostolskiemu jako mi przedtem znajomemu, a potem posłowi weneckiemu Tepolemu, który podczas peregrynacyi króla Jmci w Wenecyi był naszym kommissarzem.

Król kilka dni sądami się zabawiwszy na łowy pojechał, zkąd wrócił chory na podagrę, która go aż do końca roku trapiła, i dla tego wyjazd królewski do Gdańska na spotkanie królowéj aż do dnia 2. Stycznia jest odłożony. *Ja uprosiłem u króla*, abym go poprzedził i tak 16go w Tucholu stanąłem, a ztamtąd do Gdańska przed Bożém Narodzeniem przybyłem, gdzie szczęśliwie z łaski Bożéj w zdrowiu dobrém rok zakończyłem.

ROK PAŃSKI 1646.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Od wesela królewskiego zaczynam opisywać ten rok. Dla pomnażających się coraz większych boleści podagry królewskiéj wyjazd z Warszawy przeciągnął się aż do 20. Stycznia. *Ci zaś, którzy byli* naznaczeni na przyjęcie królowéj na pograniczu, to jest biskup kujawski i podkanclerzy wgo kstwa *lit.*, za czasu *przybyli*. Król tedy 20go Stycznia nie słuchając przeciwnéj rady medyków, saniami wyjechał do Nieporentu, ale daléj postąpić boleści podagry nie dopuściły, które były tak ciężkie, że krzykiem i wołaniem sen nocny drugim przerywał i spać nie dawał. Musiał tedy po dwóch tygodniach król na powrót do Warszawy jechać, gdzie z łóżka się nie ruszając, na przyjazd królowéj oczekiwał, zdesperowawszy o swoim wyjeździe do Gdańska, jako był postanowił. Przeto naradziwszy się z kanclerzym kor. o sposobie przyjęcia królowéj, zlecił mi urząd marszałkowski; królewicz Karól przysłany do Gdańska, aby króla reprezentował. Przydany mu jest podkanclerzy kor., aby imieniem króla oracyą królową przywitał i szczęśliwego przyjazdu do królestwa powinszował. Sekretarz zaś większy wprzód wysłany, będąc naznaczony kanclerzem królowéj, aby ten urząd u niéj objął. Marszałkiem zaś dworu królowéj naznaczony był Denhoff, wwda pomorski, o co się wielce uraził Wda poznański, który spodziewając się tego urzędu ochotnie się podjął być posłem do Francyi.

Wojewoda tedy pomorski w Gdańsku odwiedził mię, oznajmując, iż królowa tu przybędzie w miesiącu Lutym. Radził się mnie, jakim sposobem królowę przyjąć? Wtém przychodzi Mejdel, pokojowy królewski, który opowie-

dział, iż mię król dezygnował, abym był marszałkiem w niebytności króla i wkrótce o tém listy przyjdą królewskie. Jam temu nie wierzył, mieniąc, iż tak wielu jest marszałków, z których każdy będzie się ofiarował królowi do usług. Wszczął też kwestyą tenże wojewoda, czy można laskę marszałkowską na granicach przed królową podnieść? Odpowiedziałem, iż ta rzecz pod wątpliwością zostaje: bo *jeżeli* przed *obranym* królem laska marszałkowska ku ziemi się nachyla, i wtenczas dopiero się podnosi, gdy po włożeniu korony na głowę królewską wykrzykują: „Vivat Rex!“ a cóż sądzić o powadze królowéj? Odpowiedział mi, iż już się to stało przy przybyciu pierwszéj królowéj Cecylii i to w zwyczaj poszło. Rzekłem: „Rozsądkowi to Wmość Pana się zostawuje. Tak rozumiem, że ta kwestya na przyszłych sejmach będzie potrzebowała rezolucyi.“ Ja nie wierząc jeszcze powieściom ludzkim wróciłem się do folwarku mego kolińskiego, o trzy mile od Gdańska i tam pewniejszéj oczekiwałem relacyi.

MIESIĄC LUTY.

7go Lut. Przyniesiono mi do Kolinki list od kanclerza koronnego imieniem królewskiém pisany, gdyż choroba królowi *nie* dopuściła pióra wziąść w rękę do podpisu, dla któréj zdesperowawszy król o swojém przybyciu do Gdańska mnie nakazuje, abym urząd marszałkowski przyjął. Otrzymałem też list i od królewicza Karóla, który od króla wysłany przybył na przyjęcie królowéj z podkanclerzym koronnym, mającym oratorską wymową królową witać. Przysłana też była instrukcya od króla, jakim porządkiem miała być królowa wprowadzona do Gdańska i którzy mieli u stołu siedzieć. Odciągałem się ja od téj funkcyi i długo deliberowałem czy ją przyjąć; aż nazajutrz rezolwowałem się do króla pisać, z niéj się wypraszając bez urazy łaski królewskiéj. Wysłałem też do kommissarzów królewskich, to jest do biskupa kujawskie-

go i podkanclerzego wgo kstwa lit., którzy już na pograniczu gotowi oczekiwali w Lauburgu na przyjęcie królowéj, i do wwdy pomorskiego, aby mi oznajmili, czy mieli być kontenci z mojéj osoby jako świadomi woli królewskiéj.

9go Lut. Rano tedy pojechałem do Oliwy, gdzie królewicza Karóla i podkaəzɹəɪncgo kor. zastałem, z którymi obiad zjadłszy naradziliśmy się o ceremoniach w przyjmowaniu królowéj. Ku wieczorowi pojechałem do Gdańska i tam przez 3 godziny z magistratem pracowałem aż do spocenia się. Lecz nim do tego przystąpię, naprzód opisać trzeba jakim sposobem przyjęta była królowa na granicach królestwa: Z wielką apparencyą wyjechał był przeciw krolowéj Sapieha, podkanclerzy wgo kstwa lit., mając assystencyi na pięknie przybranych koniach osób ośmset. Biskup kujawski małą miał assystencyą.

Wojewoda pomorski chciał razem z kommissarzami królową witać, jako marszałek królowéj od króla dezygnowany, lecz mu tego nie dopuścił podkomorzy wgo kstwa lit. Będąc bowiem kommissarzem nie chciał miejsca ustąpić wojewodzie, i tak wojewoda o pół mili za granicę pomknąwszy się, królową przywitał pocałowaniem ręki. Lecz ona ani z karety nie wysiadła, ani rękawicy z ręki nie ściągnęła. Co nie miło było wwdzie.

Królowa długo, aż niemal do saméj nocy przytrzymana była na polu i dla tego splendorowi jazdy kommissarzów przypatrzyć się nie mogła, osobliwie gdy deszcz nastąpił, który raczéj szkodę kawaleryi litewskiéj, niż admiracyą oczom francuzkim przyniósł. Wielu mniemało, iż umyślnie Polacy z ceremonią przeciągnęli, żeby litewskiego pana wspaniałość i magnificencya nad Polakami nie górowała.

W Laubergu wszystko w zamięszaniu było. Wieczerza była pańska, ale bez żadnego porządku, bez żadnéj skromności, bez żadnego respektu majestatu królowéj, tak dalece, że bardziéj lekkomyślność francuzka kredensowała,

niżeli powinna obserwancya majestatów. Był téż tam przytomny poseł francuzki de Brezyusz, który od Szczecina pomorskiego aż do Warszawy królowéj assystował.

Gdy tedy nazajutrz, to jest dnia 10. Lutego królowa do Oliwy przybyła, ja wracam do mojéj tranzakcyi z magistratem gdańskim. Osobliwe punkta były te, które miastu podawałem: Naprzód, aby solenniejszy był wjazd królowéj do miasta, trzeba, żeby warta miejska rynku sobie nie uzurpowała. Powtóre, ażeby zacząwszy od gospody królowéj aż do stancyi królewicza Karola, Ossiński, przełożony straży królewskiéj, swoich żołnierzy postawił. Potrzecie, aby wolno było wszystkim do miasta wchodzić i wychodzić. Poczwarte, jeśliby królewicz Karól późniéj wracał do miasta, ażeby bramy nie były zamknięte. Popiąte, aby sumptem miasta bankiety przez trzy dni się sprawowały. Poszóste, jeśliby za rozkazaniem starszych żołnierze królewscy wyjeżdżali i przyjeżdżali do miasta, żeby ich zwyczajnym znakiem Wer da nie turbowano. Przyciężkie te kondycye zdały się być magistratowi, osobliwie gdy przydałem, ażeby klucze od miasta przed bramą królowéj były prezentowane: przeto na deliberacyą wziąwszy, zeszli się magistratowi na radę, po któréj przełożyli mi trudność w pozwoleniu na pomienione punkta, bojąc się jakich tumultów od Polaków, jeśliby wszystkich do miasta wpuszczono. Królewicza Karóla w nocy do miasta wpuszczać, prawili, iż rzecz jest niebezpieczna. Klucze oddawać także odciągali się, bo powiadali, iż to przyzwoitą rzecz jest już koronowanym głowom. To pochodziło z dyffidencyi ku królowi, bo od tego czasu, jako król ich o cło morskie zaczął turbować, zawsze go za podejrzanego sobie mieli, bojąc się, żeby ich nie attakował; i dla tego więcéj żołnierza zaciągnęli, mury, wały, fossy, ustawicznie restaurowali. Jako bojaźń zawsze suspicium podlega, wyperswadowali sobie, że król pod pretekstem weselnéj pompy chce im miasto opanować i przywileje ich znieść. Taka tedy ich bojaźń opanowała,

że im nie weselnéj pompy, ale wojny preparatorya być się zdała. Ledwo tedy przez trzy godziny z nimi certując mógłem im wyperswadować i to pod przysięgą niemal im deklarując, że żadne bezprawie im się nie stanie; i tak na wszystko zezwolili, krom tego, że kluczy królowéj w wejściu bramy dać nie chcieli. Co potem i król zganił. Tak tedy postanowiwszy pospieszyłem tegoż dnia na obiad do Oliwy do królewicza Karóla, u którego zastałem biskupa warmińskiego, który mając powrócić do królowéj z téj okazyi tu przybył, że Brezyusz, poseł francuzki, pretendował *pierwszego miejsca przed królewiczem*. Lecz królowa dowiedziawszy się o tém, wnet schańbiła hardość posła mówiąc: „*Posłowie polscy w Paryżu na weselu siedzieli* po bracie królewskim, toć i tu toż zachować potrzeba.“ Z podobną i do nas rezolucyą odesłany biskup. Podczas obiadu rozmowa była o zwyczajach i manierach francuzkich. Przydał téż biskup warmiński mówiąc do królewicza Karóla: iż trzeba będzie w przywitaniu królowéj zachować zwyczaj francuzki. Królewicz pyta, a jaki? odpowie biskup: iż trzeba z królową wzajemnie się całować. Zapłonął wstydem na to czysty królewicz i rzecze: „Gotówem insze zachować ceremonie, ale tego nigdy nie uczynię.“ Ku wieczorowi wyjechał przeciwko królowéj z wojewodami malborskim i chełmińskim, z kasztelanami elbląskim i szremskim i podkanclerzym kor. Ja téż tam byłem z assystencyą wielu oficyalistów i szlachty; oczekiwaliśmy królowéj we wsi Soboty nad morzem, która gdy przybyła, wysiadła z karety. Królewicz przywitał ją krótko, reszty ustępując podkanclerzemu kor. Ten wymowną perorą funkcyą swoję odprawiwszy, kształtny odebrał respons od biskupa auryackiego, człowieka wielce mądrego i politycznego. My potem pocałowaliśmy rękę królowéj, którą piękność twarzy i ozdobna statura wszystkim zalecała. W przywitaniu królowa mię obaczywszy i dowiedziawszy się, że Radziwiłłem jestem, rzekła: iż świadoma jestem tego domu, ani tłumacza potrzebuję.

Przybywszy do Oliwy, najpierwéj do kościoła weszła. Te Deum z muzyką śpiewano; sama zaś królowa cała się na modlitwie wylała i wielkie nabożeństwo samém ułożeniem twarzy pokazała. Witał ją potem opat klasztoru, któremu równą wymową tenże biskup auryacki respons dał. Wstąpiła potem królowa do rezydencyi opata, gdzie od magistratu gdańskiego zaproszona była do miasta; obiecała przybyć *nazajutrz, co* rzeczą samą wykonała. My wszyscy z królewiczem Karólem dobra noc królowéj dawszy, około 9téj do Gdańska wróciliśmy na odpoczynek po pracach, który dla mnie był bardzo krótki dla zabaw.

11go Lut. Królewicz Karól do mnie przysłał pytając, o którym czasie mamy jechać do Oliwy na przeprowadzenie królowéj do Gdańska; a ja tymczasem miałem konferencyą z magistratem o porządku przyjęcia królowéj, i tak zakończyliśmy: Piechota królewska ma iść przed miejską, po niéj chorągwie żołnierzy gdańskich i samych mieszczan na pięknych koniach bogato przybranych; po nich rajtarya królewska i innych panów. Za nimi dworzanie i senatorowie i królewicz Karól z Brezyuszem posłem francuzkim. To wszystko się stało. Królowa zaś sześcią końmi białych w karecie przepysznéj jechała; po bokach zaś jéj 400 konnych jechało, na końcu frauncymer następował. Tym tedy sposobem wjeżdżała królowa z tą pompą, która w podziwieniu była nawet u cudzoziemców. Bramy tryumfalne dwie były wystawione, za które rzemieślnikowi miasto zapłaciło 27,000. Malowania niektóre z tych bram darowane są królowi i do Warszawy przesłane. W bramie mieszczanie witali królową bez oddawania kluczów; respons téż godny odebrali. Ztąd piechotą według zwyczaju mieszczanie odprowadzali królową do naznaczonéj gospody. O godzinie 5. wieczornéj weszła do gospody, a mrozem ciężkim strapiona, wnet się na łożku układła. Ja zaś aż do północy nie bez uszczerbku zdrowia musiałem Francuzom dać wieczerzę, a tymczasem

miasto huczało hukiem dział; bo przy wjeździe królowéj dla jéj bojaźni na prośbę onéjże milczeć musiały.

12go Lut. Bankiet miasto sprawowało na sali obszernéj, gdzie kontrowersya była, jakim porządkiem mieli do stołu siadać? I tak postanowiono z rozkazu królewskiego, które często odbierałem przez listy, a których ani chciałem przestąpić: W pośrodku stołu królowa siedziała po prawéj ręce, a po lewéj królewicz Karól; na rogu marszałkowa de Gebryan przyprowadzicielka królowéj, a która téż na wjeździe królowéj sama jedna w karecie siedziała. Z drugiego rogu Brezyusz poseł. Pretendował téż u tegoż stołu miejsca i biskup auryacki, nie jako poseł, ale jako socyusz konduktora królowéj, ale, że nie miałem o nim nic postanowionego od króla w porządku przysłanym, supersedować musiał, spodziewając się, iż ten honor będzie miał w Warszawie, o czém niżéj. Wszyscy mu jednak nasi biskupi ustąpili miejsca. Francuzi dziwowali się naszym polskim ceremoniom i przyznawali, że majestatem i wspaniałością przechodzą francuzką politykę w traktowaniu królów, jako mi marszałkowa po francuzku powiedziała, mówiąc: „Bardzo mi się podoba powaga i sposób traktowania króli w Polsce.“ Trwał obiad niemal przez 4 godziny w pięknym z łaski Bożéj porządku. Po obiedzie królowa krótki komplement uczyniwszy, poszła do swego pokoju. Tam idąc, rzekła do mnie, iż chce jutro odpocząć i wolna być od witania i innych zabaw. I tak jutrzejszy bankiet na inny czas odłożono.

13go Lut. Ostatni dzień zapust odprawił się przy prywatnych kongressach. Ja w domu moim miałem gości aż do 3ciéj po północy. Królowa z okna przypatrywała się rzeźników utarczce. Scierali się oni dzidami z ukontentowaniem królowéj.

14go Lut. W Popielec królowa wysłuchawszy mszy śtéj pojechała do Mindy fortecy nad morzem, gdzie warownie lustrowała. Dano tamże jeść, lecz królowa nic w gębę nie wzięła, mając zwyczaj tego dnia aż do wie-

czora pościć. Wróciła wieczorem do Gdańska i tam się posiliła.

15go Lut. Odprawiła się przed królową przy niezmiernym ścisku ludzi solenna komedya, wprzód z rozkazu króla przed królewiczem Karólem i przedemną próbowana i approbowana. Wielce się królowéj podobała, osobliwie, gdy przy konkluzyi czterech orłów czarnych, a w pośrodku biały tu i tam latały, nosząc dzieci na grzbietach swoich. Odprowadziwszy królowę do pokoju jéj o godzinie 9. wieczornéj, pytałem po francuzku królowéj, jako mam królowi panu memu odpisać, czyli podobała się komedya, albo nie? Odpowiedziała mi królowa: iż nic podobnego i podziwienia godniejszego nie widziałam ani w Paryżu, ani gdzie indziéj. To rzekłszy, poszła na wieczerzę.

16go Lut. Obiad zjadłszy królowa odwiedzała kościół Panny Maryi lubo heretycki i arsenał.

17go Lut. Królowa ranny czas strawiła na pisaniu listów do króla; wieczorem przypatrowała się fajerwerkom z ukontentowaniem swojém i pochwałą miasta.

18go Lut. W niedzielę królowa mszy ś́téj słuchała u OO. Dominikanów. Pieśń francuzką śpiewano krótką, ale bardzo piękną, pewnego parlamentaryusza paryzkiego, o którym powiadają, iż naśladował nauki Arnoldystów, którzy ganili częstą spowiedź i kommunią.

19go Lut. Królowa tęskniąc do króla, rozmawiała ze mną, żądając prędzéj w Warszawie stanąć. Ja odpowiedziałem, iż mam dyspozycyą drogi, którą naznaczony jest 11. Marca na wjazd królowéj do Warszawy; onéj przestąpić nie mogę. Na to mi rzekła królowa: „Pozwala król w liście swym pisanym, abym w Nieporencie 10 dni się zabawiła na restauracyą zdrowia przez lekarstwa; gdybym się tu dłużéj bawiła, toby ta łaska królewska do skutku nie przyszła, i tak koniecznie piątego dnia chcę stanąć w Nieporencie. Ja nie wiedząc co mam czynić, nareszcie determinowałem się, iż nie mogę odstąpić od dy-

spozycyi królewskiéj; jednak chcąc dogodzić woli królowéj, rzekłem: iż zniózłszy się z królewiczem, poślę swego do króla, który spiesznym krokiem jeszcze do rezydujących nas w Elblągu przyniesie rezolucyą królewską. Czem się uspokoiła królowa. Wszyscy tedy gotować się poczęli na jutrzejszą drogę.

20go Lut. Nim królowa siadła do karety, magistrat jéj na pożegnaniu ofiarował 2000 czerw. złot., mnie téż dali 400. Tenże magistrat przeprowadził królowę do bramy. Mieszczanie insi zbrojni *byli.* I *tak* tego dnia na noc królowa *stanęła* w Czczewie, a ja wyprowadziwszy królową za miasto wybiegłem do Gniewu, *starostwa* mego. Insi senatorowie téż się rozjechali, tylko wojewoda pomorski i sekretarz większy, który był uczyniony kanclerzem królowéj i niektórzy dworscy przy królowéj się zostali.

21go Lut. Królowa do Malborga przybyła, którego miejsca ekonom wda pomorski ją przyjął, nie tak jak się spodziewała: bo ani pokarm, ani napój nie był przyjemny, i to skąpo dany; pokoje starém i to krótkiém obiciem obite. Porządku nie było żadnego, ztąd zewsząd obojga narodów, tak polskiego, jako i francuzkiego skargi; przeto królowa mówiła wojewodzie, aby po mnie posłał. Rano tedy 22go dnia przybyłem i chorą królową zastałem, która uskarzała się przedemną, że się źle ma. Ja postarałem się czego potrzeba było, zkąd tak ulżyło królowéj, że dnia następującego, to jest

23go Lut. do Elbląga przybyła, gdzie ją całe miasto przed murami spotykało, ale nie z tą apparencyą, jak Gdańszczanie. Bramę tryumfalną po wjeździe już w nocy wystawili, i to nie tak podziwienia, jako śmiechu godną. Piramida była otwierająca się, na wierzchu herb francuzki, robotą prostą. Gdy się ta brama otwierała, lilie francuzkie się nachylały. Wieczorem królowa mię do siebie wezwała, prosząc, abym znowu do króla pisał o jéj pospieszeniu do niego. Uczyniłem co kazała.

24go Lut. Przybyliśmy do Hollandu miasta elektorskiego, z którego rozkazu wszystko subministrowano, i sam elektor byłby przybył, gdyby była królowa naznaczonego czasu tu stanęła, bowiem o trzy dni się pospieszyła.

25go Lut. Przez cały dzień naczczo ośm mil ubiegli bardzo złą drogą do Ostorody.

26go Lut. Do Dąbrowa na noclog stanęliśmy.

27go Lut. Do Działdowa, gdzie się z Prusami pożegnawszy, wielką trudność miałem w Mazowszu w dostaniu łóżek dla Francuzów do wygód przywykłych. Stanęła tedy tego dnia za czasu w Mławie królowa, gdzie ją okoliczna szlachta witała.

MIESIĄC MARZEC.

1go Marca. W Ciechanowie nocowaliśmy, który słusznie nazwać można stolicą szczurów, dla których bardzo krótki sen prawie wszyscy mieli.

2go Marca. Na noc stanęliśmy w Nowem-Mieście, lecz i wsi imienia nie wartém. Dla czego ja musiałem o pół mili nocować dla niedostatku gospód.

3go Marca. Poprzedziłem ja orszak do Nieporentu na sporządzenie miejsca dla królowéj, rozumiejąc, iż tam królowa przez kilka dni wypocznie, aż inszy ordynans od króla przyszedł, ażeby królowa tam przenocowawszy, do Falentu nazajutrz jechała. Wzdrygnęła się wprzód królowa na tę odmianę woli królewskiéj, jednak się jé akkomodowała. Falent jest to pałac Opackiego, regenta krakowskiego, odległy o dwie mile od Warszawy.

4go Marca. Królowa stanęła w Falencie, a ja ztamtąd wyjechałem do Warszawy, gdzie ledwo o 10. godzinie w nocy stanąłem.

5go Marca. Rano przybyłem do króla i zdałem sprawę z urzędu mi zleconego. Wdzięcznie to król przyjął. Tego dnia Karól brat królewski i Zygmunt królewicz, z arcybiskupem gnieźnieńskim i marszałkiem nadwornym kor. pojechali do Falentu na przywitanie królowéj, gdzie

arcybiskup do swego komplementu i to téż przydał, iż lubo naród polski ma wolną elekcyą królów swoich, ten ma jednak affekt ku potomstwu królewskiemu, że zawsze pierworodnych synów królewskich do rządów wzywa, i takiego królewicza Zygmunta do edukacyi W. K. Mci na pociechę i nadzieję królestwa z rozkazu królewskiego prezentuje. Cieszyła się z nimi królowa aż do wieczora i późno ich napowrót odesłała.

6go Marca. Król Paca stolnika wgo kstwa lit. posłał na przywitanie królowéj. Ja zacząłem sądy assessorskie.

7go Marca. Żona moja pojechała do królowéj.

8go Marca. Miałem u siebie *posła francuzkiego* i biskupa auryackiego. Po obiedzie nadszedł poseł wenecki i wnet Francuzowie tyłem wyszli do pokoju mojéj żony, bo się jeszcze z sobą nie byli przywitali.

9go Marca. Przybyli do Warszawy posłowie moskiewscy, gospodą w domu arcybiskupa zostali uczczeni. Uskarżali oni się na podkanclerzego wgo kstwa lit., że witając ich nieco przygrubiéj traktował. Czterech ich było, dwóch według zwyczaju znaczniejszych, między którymi stryj teraźniejszego cara, przezwiskiem Strzeszenno, nad którego jeszczem nie widział większego z Moskalów racyonalisty i polityka. Ten, że na podagrę chorował, nie był na weselu królewskiém; czem króla od kłopotu uwolnił; bo poseł wenecki nie chciał mu miejsca ustąpić.

10go Marca. Wjazd królowéj do Warszawy solennie się odprawił. Było przytomnych senatorów dwudziestu, oficyalistów koronnych i litewskich wielka liczba, którzy z chorągwiami swojemi nadwornemi przyjechali, osobliwie podkomorzy lit. i starosta Lanckoroński, na kilka set jazdy i piechoty królowi prezentowali. Król na przywitanie królowéj wysłał biskupa łuckiego i wojewodę ruskiego, którzy imieniem królewskiém winszowali jéj szczęśliwego przybycia do Polski *i* oznajmili o gorącém pragnieniu króla co najprędzéj widzieć się z nią; a tym czasem król z kilką senatorów oczekiwał w kościele S. Jana.

Królowa przybywszy, wnet padła na kolana i pokłoniła się królowi, Kanclerz kor. pięknym ją stylem witał, winszując konjunkcyi orła z liliami. Dobrą téż łaciną respons odebrał od biskupa auryackiego. Potem poszła królowa w pośród kościoła, gdzie mową piękną wymową witana była przez *biskupa* od duchowieństwa. Zatem przybliżywszy się oboje do ołtarza, ślub wzięli od księdza nuncyusza, po *którym przy* huku dział Te Deum śpiewano. Gdy odprowadzone są majestaty do zamku, marszałkowa de Gebryan i po niéj poseł francuzki z urzędu swego imieniem króla francuzkiego królowi z nieba naznaczoną oddali małżonkę. Król przez kanclerza kor. oświadczył się, iż wdzięczny od królowéj francuzkiéj prezent odbiera, konduktorom téż jéj za podjęte prace łaskę królewską deklarował. I zaraz wszyscyśmy się rozeszli. Król sam z królową wieczerzą jadł aż do późnéj nocy.

11go Marca. Królestwo nie było w kościele. Po południu obiad był solenny, u stołu pospołu siedzieli król i królowa, z których jednéj strony siedział przy królu królewicz, z drugiéj przy królowéj Gebryan, potem nuncyusz, in capite, albo na rogu stołu poseł francuzki; z drugiéj strony poseł wenecki i biskup auryacki, którego nie bez trudności na moję instancyą przypuścił król do swego stołu. Posłowi francuzkiemu z wrodzonéj narodowi jego lekkomyślności nie podobało się naznaczone miejsce: tłómaczył bowiem sobie, jakoby poseł wenecki uczciwiéj był posadzony, przeto głośno do nuncyusza rzekł, aby na tę stronę przeszedł, bo ja tam, prawi, chcę zasieść miejsce. Nuncyusz mu rzecze: iż ja chcę wszędzie, i u stołu być posłusznym królewskiemu majestatowi; toż samo radził i jemu czynić. Trwała ta niepotrzebna kontrowersya przez jeden pacierz, która, że się królowi nie podobała, każdy postrzegł, lubo król milczał. Po stole król nie tańczył, bo go na krześle noszono. Czas téż kwadragesymalny, lubo w niedzielę Laetare, tańców nie pozwalał. Królestwu polskiemu nie ze wszystkiem we-

soła była ta niedziela Laetare, bo gdy król wesele odprawował w Warszawie, śmierć w Brodach rozwód uczyniła duszy z ciałem hetmana wgo kor., kasztelana krakowsk. Koniecpolskiego, wielkiego męża w rzpltéj, którego Turcy i Tatarzy się bali, i chan tatarski przed śmiercią jego upraszał, aby go za syna swego przyjął. Przyczynę śmierci różni różnie powiadają: Jedni składają na czary, drudzy na nową żonę z domu Opaleńską, którą przed óśmiu miesiącami był pojął, która, że była młoda i piękna, podobno zbyteczna ku niéj miłość przyczyną była śmiertelnéj boleści i ją w smutku zostawiła. Poczuła Polska z wielką swoją szkodą stratę tak wielkiego męża, jako się niżéj opisze.

12go Marca. Prezenty weselne są oddane królowéj od Sobieskiego, wwdy ruskiego, imieniem królowéj i od kcia neoburskiego: także od niektórych senatorów. Obiad królewski sekretnie sie odprawił.

13go Marca. Prezenty dalsze od drugich senatorów i miast główniejszych są ofiarowane. Król zaś źle się miał na zdrowiu, tak dalece, że żadnego z nas do siebie nie przypuszczał.

14go Marca. Odprawiły się przenosiny weselne u kanclerza kor. Syn bowiem jego ożenił się był z Działyńską wojewodzianką pomorską jeszcze w Maju. Uroczystość tego aktu umyślnie do tego czasu była odłożona, na któréj była królowa i jéj ochmistrzyni i posłowie francuzcy i nuncyusz. Króla zaś w łóżku choroba przytrzymała.

15go Marca. Rozniosła się wieść o śmierci Koniecpolskiego; ztąd konkurs do wakansów, które tak są rozdane: Kasztelania krakowska destynowana została wwdzie krakowskiemu, ale że on téj godności nie przyjął, tylko pod kondycyą, ażeby starostwo krakowskie synowi jego młodszemu dane było, przeto się dostało wwdzie ruskiemu Sobieskiemu, województwo ruskie kciu Wiśniowieckiemu starostwo barskie Potockiemu hetmanowi polnemu łopacinskie sukcessorowi kasztelanowi, ruskie podczaszemu kor.,

płoskimskie koniuszemu kor., bratu mojéj żony, mowelskie wwdzie poznańskiemu. Buława zatrzymana do dalszéj deliberacyi. O te wakanse trwała konkurencya przez dwa dni.

17go Marca. Biskup chełmiński Działyński z tymże także pożegnał się światem. Sukcessora miał podkanclerzego kor., *biskupa kamienieckiego*. Kamienickim od króla nominowany biskupem jest Opaleński, suffragan warmiński. Francuzki poseł mi wizytę oddał i Gebryan ochmistrzyni królowéj, żonie mojéj.

18go Marca. Posłowie mołdawscy i wołoscy u króla i królowéj byli z powinszowaniem i prezentami kobierców złotem przetykanych i materyi drogich złotogłowych.

19go Marca. Królowa u OO. Karmelitów bosych na nabożeństwie Sgo Józefa była, gdzie z wielkim ludzi przykładem publicznie spowiadała się i kommunikowała, i długiém nabożeństwem w kościele się bawiła.

20go Marca. Posłowie moskiewscy, z których najprzedniejszy był Strzeszenno, wuj cara, dość pięknéj urody i obyczajów, publiczną u króla mieli audyencyą i trzy punkta przełożyli: Naprzód imieniem swego cara oznajmili o śmierci ojca jego i dla tego wszyscy w żałobie byli. Powtóre, królowi winszowali nowego ożenienia. Potrzecie, domagali się, aby dość uczyniono paktom, i żeby pokój był stwierdzony przez uczynienie rozgraniczenia państw. Ja im imieniem królewskiém odpowiedziałem. Potem ci posłowie hojnie częstowani, którym przydano dwóch kasztelanów liwskiego i czechowskiego.

21go Marca. Miałem prywatną audyencyą u króla względem rzeczy tak publicznych jako prywatnych. Król po fatygach wczorajszych dziś odpoczywał.

23go Marca. Posłowie moskiewscy przed zaczęciem sessyi z senatorami naszymi wprzód odwiedzili króla, a potem z senatorami zasiedli, gdzie tylko list przeczytany, i zaczęta traktacya; dalsza zaś konsultacya odłożona do dnia 26go.

24go Marca. Król boleściami strapiony bezsenne pędził noce.

25go Marca. Denhoffa, starosty sokalskiego, syn był ochrzcony. Ucieszony wnukiem kanclerz kor., hojnie częstował posłów francuzkich i nas polskich.

26go Marca. Znowu posłowie moskiewscy zeszli się na konferencyą z senatorami, na któréj po długiéj konferencyi względem granic, najpierwszy z nich zaczął mówić o potrzebie zgody między panami chrześciańskimi, deklarując wolę wgo kniazia swego, iż życzy przymierze z królem polskim uczynić przeciwko narodowi tatarskiemu, który corok wycieczki czyni w te państwa i chrześcian tysiącami w niewolą zabiera, jako się i przeszłego roku z Moskalami stało. Wdzięcznieśmy tę propozycyą przyjęli, obiecaliśmy ją donieść królowi. Gdy o tem królowi po sessyi oznajmiliśmy, wielce się ucieszył, bo dawno takiéj pogody żądał, i wnet nazajutrz konsylium senatorom nakazał, i posłowi swemu Stępkowskiemu, kasztelanowi bracławskiemu przykazał, aby gorliwie tę ligę na Moskwie promowował.

27go Marca. Zeszli się na radę senatorowie, na któréj uradzono koniecznie tak pogodnéj okazyi się chwycić; wprzód jednak wypytać się posłów, jeśli w traktowaniu téj materyi mają zupełną moc.

28go Marca. I tak nazajutrz pytani od nas posłowie; odpowiedzieli, że tylko ustny w tem ukaz carski mieli przeto ta sprawa odłożona do przyszłego poselstwa do Moskwy. A że Wielkanoc następowała, dalsza z nimi konferencya aż za tydzień jest odłożona.

29go Marca. Przyszła wiadomość o śmierci Sapiehy, kasztelana wileńskiego. Natrętność konkurentów o wakanse poturbowała króla, lecz król rezolucyą odłożył aż po Wielkiéjnocy. Królowa w nocy po 12. z pragnienia napiła się nieco wody, a tak w Wielki Czwartek nie mogła kommunikować, lubo tego gorąco pragnęła i nun-

cyusza o dyspensę prosiła, ale jéj nie otrzymała; i tak musiała kommunią odłożyć do Wielkiéj Soboty.

30go Marca. Cały dzień niemal strawiony na nabożeństwie wprzód ranném w kościele, a potem na odwiedzaniu grobów Pańskich.

31go Marca. Królowa siedm grobów Pańskich odwiedzała; przy każdym osobliwe znaki nabożeństwa do zbudowania *wszystkich* okazywała. Kanclerz kor. imieniem wszystkich senatorów królowi wesołego Alleluja powinszował.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

1go Kwt. Wielkanoc. Królowa na całém prawie nabożeństwie w kościele była, tak przed południem, jako i po południu.

Dziś straszny w Polsce stał się przypadek: Tarnowski jeszcze będąc lajkiem, dwudziestu i więcéj z tego świata i z życia zgładził; między innymi rodzonego téż stryja gwałtowną śmiercią do nieba posłał. Potem nie wiem jakim duchem natchniony, oblokł się w sukienkę księżą, a potem i do kapłaństwa przyszedł. Miał on we wsi swojéj plebana, którego po nabożeństwie ranném zaprosiwszy na baranka święconego, wilkiem mu się stawił; bo gdy u stołu szpetne rzeczy dyskurował, napomniony od plebana, furye zaczął przeciwko niemu wywierać. Pleban nie wiedząc co z nim począć, wstawszy od stołu, poszedł do siebie; a tymczasem Tarnowski każe na się czekać z nieszporem. Pleban oczekuje go aż do wieczora, lecz zdesperowawszy o jego przybyciu nieszpór dla pospólstwa odprawuje, który cotylko skończył, aż Tarnowski przybywa i z gniewem pyta plebana, czemu nań nie zaczekał? Gdy pleban chciał się wymawiać, każe go Tarnowski na ziemi rozciągnąć i kijami bić. Pleban wyrwawszy się, ucieczką się chce salwować, lecz Tarnowski wysokiego wzrostu człowiek dogoniwszy go, mieczem przebija, i póty w nim takowym wierci, aż niebo-

rak pleban duszę wyzionął. Tę robótkę zrobiwszy, Tarnowski kładzie na się komżę i stułę i nad trupem zabitym kondukt odprawuje. Prawdziwy krokodyl płaczący nad zabitym przez siebie samego trupem.

2go Kwt. Dzień urodzenia żony mojéj obchodziłem: Byli u mnie na obiedzie posłowie francuzcy i ochmistrzyni królowéj, którzy pierwszy raz widzieli tańce polskie, których nie mogli się nachwalić; były téż przeplatane i francuzkie tańce, które téż śmiechem approbowali.

4go Kwt. *Goniec tatarski przypuszczony do króla, nic więcéj, jak tylko o przyszłym pośle od chana powiedział.*

6go Kwt. *Znowu z moskiewskimi posłami zasiedliśmy*, gdzieśmy niesłychaną rzecz od nich usłyszeli; to jest aby pakta z Moskwą w konstytucye sejmowe wpisane były, przywodząc, iż pakta z Szwedami są téż w konstytucye ingrossowane. Zwąchaliśmy, iż to im nasi natchnęli. Gdy bowiem Trubeck zamek z włościami do niego należącemi (o czem traktowano na przeszłym sejmie) król posławszy kommissarzów: wojewodę mścisławskiego i obożnego, mocą kazał wydać Moskwie, obraziło to wielu, osobliwie Sokolińskiego, marszałka orszańskiego, którego córka była za Trubeckim. Ten tedy Sokoliński pozywa kommissarzów na sądy trybunalskie i otrzymuje dekret kontumacyjny, skazujący każdego z nich na wypłacenie 60,000 i na gardło. A że banicya w w. kstwie lit. w ręku jest królewskich, przeto nie była wydana ta sprawa. Podobno na przyszłych sejmach gorliwie się będzie agitowała; i tak, gdy ta sprawa prawnie ręką nie poszła, udali się do subtylizacyi, namawiając moskiewskich posłów, aby się domagali potwierdzenia pokoju przez konstytucyą sejmową, tym końcem, aby przez niepodobność na to pozwolenia rzecz cała się rozchwiała, a raczéj wojna była odnowiona, a tym sposobem Trubeck odebrany. My tę niespodzianą usłyszawszy propozycyą moskiewską, obiecaliśmy królowi ją donieść i jutro im odpowiedzieć.

6go Kwt. Król z królową łowami się bawił, my zaś Moskalom przez kanclerza kor. odpowiedzieliśmy, że król wielce się temu dziwuje, o co oni proszą; bo od króla Zygmunta I. tak wiele było paktów bez potwierdzenia sejmowego, jako to: od króla Stefana, Zygmunta III. i teraźniejszego króla; prawo zaś jest, aby nic nie ponawiano. Krom tego posłowie nic nie mają o tém zleconego, przeto nie powinni rozciągać daléj swoiéj mocy. Co się zaś tyczy Szwedów, potrzebna była approbacya sejmowa, gdyż była kwestya o Szwecyi między królem i królestwem. Król miał osobliwe prawo do Szwecyi, rzplta także osobliwe miała prawo do wziętych Inflant; ażeby tedy rzplta nie sprzyjała królowi, jeśliby on wszczął wojnę, przeto przynależało powagą sejmową stwierdzić indutias. I tak Moskale ukontentowani odeszli.

7go Marca. Konsylium było sekretne o przeprowadzeniu żołnierza do Francyi przez Przyjemskiego, czego takie były początki: Biskup warmiński, gdy był posłem w^e^ Francyi widząc niektóre trudności względem małżeństwa królewskiego, między innemi téż i te, że niektórzy Francuzi twierdzili niepożyteczną być kolligacyą Francyi z Polakami dla odległości miejsca, aby tedy jaki pożytek z téj kolligacyi pokazano, kardynał Mazaryni Włoch, który całą Francyą z królową rządził, zaprosiwszy do siebie biskupa warmińskiego, perswadował mu, aby mógł za francuzkie pieniądze dwa tysiące żołnierzy z Polski przez morze przeprowadzić do Francyi. Biskup wnet to przyobiecał i swego siostrzeńca Przyjemskiego deklarował. Gdy przybyli do Gdańska, Przyjemski wziął pieniądze i zaczął zaciągać żołnierzy. Przybył baron d'Aussi Niderlandczyk, albo Belga, hiszpańskiego króla posłaniec, z agentem cesarskim, expostulując na audyencyi: że król przeciwko dawnym paktom z domem austryackim to czyni. Król odkłada tę rzecz do rady senatorów. Dowiedziawszy się o tem poseł francuzki królowi obietnicę przypomina i grozi zerwaniem pokoju. Król tymże sposobem referuje się

do rady senatorów. Dziś tedy rada była, na któréj postanowiono, że król nie może przeszkodzić wolnemu narodowi wojować, gdzie chce; jawnie będzie obstawał król, aby dość uczyniono paktom austryackim, prywatnie zaś dopuści zaciągać żołnierza, aby Francyi nie obrazić. Obie strony francuzka i cesarska nie była kontenta z niestatku króla naszego.

8go Kwt. Święto Zwiastowania Najświętszéj Panny przeniesione. Bankiet był u biskupa poznańskiego, wieczorem komedya wdzięczna się odprawiła w zamku aż do 9téj nocnéj.

9go Kwt. Król zfatygowany leżał, na zamku żaden się nie pokazał.

10go Kwt. My tymczasem odwiedzaliśmy posłów i sądy nasze odprawowaliśmy.

11go Kwt. Posłowie moskiewscy z nami cały dzień strawili na rozgraniczeniu państw, niektóre jednak rzeczy zgodnie postanowiliśmy. Po śmierci kasztelana wileńskiego kasztelania oddana jest Chodkiewiczowi wojewodzicowi wileńskiemu; koniuszostwo wielkiego księstwa lit. Bogusławowi Radziwiłłowi, memu synowcowi; chorąstwo wielkiego księstwa litewskiego pomięszało mię z królem: Ja bowiem na przeszłéj audyencyi otrzymałem był chorąstwo dla Gąsiewskiego i gdym przywiléj do podpisu królowi podawał, król na inny dzień odłożył; a tymczasem Pac pokojowy za bratem swoim poprzedził i podpis królewski otrzymał. Ja nazajutrz, gdy chciałem królowi prezentować przywiléj, król tak ciężko chorował, że jako mówią, śmierć przede drzwiami stała, i tak ta rzecz odłożona była do 16go praes. Pisałem ja list do króla, w którym utyskowałem na odmianę łaski królewskiéj; czem król bardziéj obrażony, aby mię gorzéj zawiódł, postanowił województwo nowogrodzkie, które mi ofiarował dla Chreptowicza i przywiléj już był podpisał, komu innemu oddać, to jest wwdzie mścisławskiemu. Ja nazajutrz przez kanclerza kor. oznajmiłem, że przywiléj no-

wogrodzki przyniosę i królowi prezentować będę, a jeśliby król zapierał się swego podpisu, wnet go na drobne kawałki rozszarpię i pokłoniwszy się królowi odejdę. Tymczasem król będąc dobréj natury rekolligował się i odmienił to, co mu cholera była dyktowała. Dał bowiem po śmierci Sapiehy wwdy nowogrodzkiego to województwo Chreptowiczowi, a po nim wakujące parnawskie Denhoffowi, kasztelanowi derpskiemu i oraz przykazał król, aby Pac, jego pokojowy przeprosił mię względem chorąstwa, obiecując Gąsiewskiemu czem innem nagrodzić, co się téż wkrótce stało. Ja, gdym odwiedzał króla, wesołą ku mnie twarzą go znalazłem. Wymawiał on się, że na instancyą królowéj Pacowi chorąstwo konferował, deklarując Gąsiewskiemu inną okazyą nagrodzić.

18go Kwt. Sessya była z posłami moskiewskimi, na któréj wiele punktów osobliwie względem tytułów wgo kniazia zgodnie skończyliśmy.

19go Kwt. Po śmierci Koniecpolskiego hetmana, z jego pułku przybyli posłowie do króla, upraszając go, aby ich pod swoję obronę przyjął. Wdzięcznie ich przyjął król i rotmistrzem ich uczynił syna swego Zygmunta Kazimierza; z czego posłowie niekontenci, iż będąc pod rotmistrzostwem samego króla mieli niżéj zstąpić, nie chcieli na to pozwolić, aż król przyobiecał żadnéj innéj chorągwi nie przyjmować, nie chcąc im precedencyi ujmować. Przyszła wieść o śmierci kasztelana podlaskiego Wodyńskiego, po którym król oddał kasztelanią Leśniowolskiemu.

20go Kwt. Moskiewscy posłowie z nami kontynuowali punkta z wielką skromnością.

24go Kwt. Tatarski poseł przypuszczony do króla wszystkie rzeczy do pokoju nakłonione przyniósł, wkrótce moskiewscy posłowie nadeśli, z którymi wszystko szczęśliwie zakończono; król ich według zwyczaju na jutrzejszy bankiet zaprosił.

26go Kwt. Moskale hojnie częstowani i złotemi kubkami udarowani, nietrzeźwi do gospód powrócili.

27go Kwt. Ciż posłowie moskiewscy za moją perorą do pocałowania ręki królewskiéj przypuszczeni, kontenci odeśli, mając powrócić się do Moskwy. Tegoż dnia Buława polna litewska, dana jest synowcowi memu Januszowi Radziwiłłowi, podkomorzemu w. ks. lit., a wielka Kiszce wojewodzie płockiemu.

Tegoż dnia wyjechałem do Szydłowca, które dobra zastawem trzymałem od brata mego.

28go Kwt. Podkomorstwo w. ks. lit. król oddał Pacowi, a stolnikowstwo Gąsiewskiemu, pamiętając na prożbę moją.

29go Kwt. Król i królowa wysłuchawszy w zamku komedyi, na łowy pojechali.

30go Kwt. Ten dzień znaczny trzech zacnych mężów pogrzebami, to jest, kasztelana krakowskiego, hetmana w. koronnego, biskupa chełmińskiego i kasztelana podlaskiego; na pierwszym pogrzebie hetmana koronnego w Brodach wielki tumult w kościele się stał, gdy bowiem według zwyczaju rycerz na koniu kopią skruszył, koń przestraszony, wielu kopytami ranił i wybiegłszy z kościoła, po ulicach biegając ledwo był przytrzymany; ten pogrzeb więcéj niż na sto tysięcy kosztował.

MISIĄC MAJ.

Król na łowach miasto zwierzyny, okazyą do wojny ułowił przeciw Turkom, a to z téj okazyi: poseł wenecki Tepoli, lubo od rzpltéj na wesele królewskie był przysłany, pod imieniem jednak posła miał ordynans od rzptéj, aby traktował z królem względem pomocy Wenetom, i ażeby król Turczynowi wojnę wypowiedział, obiecując 800,000 talarów. Listy papiezkie i wgo księcia Hetruryi prezentował i do tego przywiódł, że on zapomniawszy przysięgi swojéj, prawa, i nie uważając na przyszłe rzeczy, prywatnie deklarował wojnę, pułkowników i kapitanów nominował i na nich na 80,000 wydał, a my o tém nic nie wiedzieliśmy. Królowéj też wyperswadował, aby

z małżeńskiéj miłości swoich pieniędzy mu na tę wojnę użyczyła, czego królowa zbronić się nie mogła.

9go Maja. Król z łowów powrócił i codziennie arsenał lustrował, piechotę zaciągał, namioty przed pałacem zaciągać kazał i wszelka jego intencya i praca była o marszu.

12go *Maja. Ja rano do* Ujazdowa przybyłem, gdzie zewsząd słyszę o wojnie, dziwię się temu, pytam się o przyczynę *i z kim* ma być wojna? rozumiałem bowiem czy nie Szwedzi uczyniwszy pokój z cesarzem, mieli na nas uderzyć? a oto kanclerz koronny przybył do mnie od króla, oznajmując mi, że miasto zająca na polowaniu, uchwycili okazyą wojny. Zadziwiłem się na tę relacyą, osobliwie gdy się dowiedziałem, że ta wojna turecka już jest publikowana, patenty dla żołnierzów rozdane i nic nie pozostało, tylko aby igrzyska marsowe się zaczęły; pytałem jeżeli listy do kapitanów są zapieczętowane, odpowiedział kanclerz, iż nie. Ja téż powiedziałem, iż wprzód dopuszczę odciąć sobie rękę, niż dopuszczę przycisnąć pieczęć w. ks. lit., na co i kanclerz koronny zezwalał. Wszedłem potém do pokoju królewskiego, gdzie mi król szczęśliwego powrotu powinszowawszy, przydał iż w Poniedziałek przyszły 14. praesentis miał zgromadzić do siebie senatorów i mię téż zaprosił abym przybył, miał bowiem nieco nam przełożyć.

13go Maja. Rozmówiłem się z kanc. koron. w ogrodzie OO. Reformatów o jutrzejszéj radzie, którą dyzswadowałem, ażeby nie była, dając przyczynę, iż sekretnych konsylium deklaracya zawisła jest od decyzyi królewskiéj, a tak by błąd królewski nam był poczytany, z którego na sejmie nie tak prędko byśmy się wymówili, raczéj radę senatorów radziłem odłożyć do przyszłéj koronacyi królowéj w Krakowie.

14go Maja. Król wezwał mię do siebie na godzinę 4.; gdy ja na naznaczoną godzinę przybyłem, król w wannie się bawił, a tak oznajmiwszy podkanclerzemu wgo kstwa

lit. że gotów byłem słuchać rozkazu królewskiego, wróciłem do domu. Wkrótce posłany od króla do mnie oznajmił, iż audyencyą odłożył do 12go praes.

15go Maja. Król na kałkuł ciężko chorował i kamień z niego wyszedł ku wieczorowi.

16go Maja. Pojechałem do OO. Kamedułów, abym tam domek zakonnikowi jednemu wystawił; tamże dowiedziałem się, iż ów zabójca Tarnowski pochwycony był od arcybiskupa i do więzienia wtrącony. Ekspedycya królewska coraz górę brała i wielu zaciągniono żołnierzy za pieniądze królowéj.

17go Maja. Marszałek wgo kstwa lit., mój brat stryjeczny z żoną de Strozzen przybył do Warszawy.

18go Maja. Starościna warszawska, Szwedka Guildenstern, wielce piękna dama, z tym się światem pożegnała.

19go Maja. Kasztelan krakowski i wwda czernichowski mając syna swego ożenić z córką kanclerza kor., prezentował się królowi.

20go Maja. Ślub solenny odbył się starosty bracławskiego z Urszulą Opaleńską w pałacu kanclerza ojca, na którym był cały dwór królewski. Ślub dawał biskup poznański, który, gdy tego dnia chciał króla pożegnać, król rozgniewany rzekł: „Nie tu senatorowie zwykli całować rękę królewską, w rezydencyi to trzeba czynić; jutro czekam na godzinę 9.“ Wielce sturbowanego tego dnia widziałem króla, że słyszał przeciwnych wojnie senatorów i ministrów; marszałek bowiem kor. jawnie powiedział: „Starym jest jako łabędź, w moim kandorze umrę, a nie przestanę według sumienia prawdy królowi mówić.“ Podkanclerzy téż koronny przyszedłszy do marszałków, pytał się, co to za posłowie, francuzki i wenecki i zaco u stołu królewskiego siedzą? niemasz zwyczaju, ażeby w Polsce rezydenci mieszkali; już wesele się zakończyło, czego się tu u nas bawią? odpowiedzieli, że król ich za posłów ma, przeto my powinniśmy wypełnić wolą królewską.

21go Maja. Tamże pani młodéj różne prezenty ofiarowano. Poznański biskup o godzinie 9. audyencyą u króla odprawił, po którym ja nastąpiwszy prosiłem króla, pytając, czy ja mam zacząć, czy król, gdyż wiem, że jestem wokowany od niego? Król odpowiedział, iż on chce zacząć. I tak oświadczając się z affektem swoim ku mnie, chciał mię pociągnąć, abym zezwolił na turecką wojnę. Odpowiedziałem, iż gotów jestem służyć królowi aż do ostatniego tchu życia mojego, ale chciałbym wiedzieć, jakby bez wiadomości senatu i rzpltéj tak wielki Marsa ciężar przyjąć i jakby go dźwigać można? Niedostateczna była odpowiedź królewska na tę kwestyą, bo ja skromnie na wszystkie jego racye odpowiedziałem. Nakoniec król przydał, iż własne jego fatum ciągnęło na tę wojnę. Zadziwiłem się téj rezolucyi; potem się król pytał: dla czegobym nie przyłożył pieczęci do listów na zaciąg żołnierzy? Trzy dałem tego racye; któremi, Bogu dzięka, dość uczyniłem królowi. Pierwsza, że król tym procederem obraziłby rzpltą; a gdybyśmy my ministrowie przyciśnieniem pieczęci to approbowali, to byś my u stanów rzpltéj wiarę stracili, a jakobyśmy ich obrażone animusze z królem pogodzili? Druga: Przysięgą obligowani jesteśmy nic bez konsensu rzpltéj nie pieczętować. Trzecia: Gdybyśmy pieczęci przyłożyli, toby nas na sejmie pytano, czemuśmy pieczętowali bez konsensu rzpltéj? A gdybyśmy odpowiedzieli, iż tak nam król kazał, to byśmy razem z nimi na króla bili, który nas perswazyą i bojaźnią do tego przywiódł; z których racyi kontent był król.

22go Maja. Przenosiny pani młodéj w domu starosty bracławskiego, na których był król i królowa. Królewicz zaś Zygmunt nie otrzymał dziś téj łaski, którą miał wczora, że był na weselu u kanclerza kor. Na tym bankiecie królowéj łzy stały za przyprawę, a to z takiéj przyczyny: Dał był król audyencyą kasztelanowi krakowskiemu i marszałkowi wgo kstwa lit., memu bratu

stryjecznemu, na któréj obadwaj wielu racyami chcieli dyswadować królowi wojnę, ale nic nie wskórali. Kasztelan tedy nazajutrz i ja gotując się do wyjazdu, poszliśmy razem do królowéj, abyśmy ją pożegnali; przede mszą to było. Królowa zawsze kochająca się w ludzkości, teraz zdała się jéj zapomnieć i nas do siebie nie przypuściła. Dziwujemy się temu, aż sekretarz wielki, jéj kanclerz, wychodzi i prosi nas, abyśmy za złe nie mieli, sekretnie przydając, iż królowa we łzy rozpłynęła się, chce teraz oczy osuszyć, deklarując, iż po wysłuchaniu mszy śtéj nas do siebie *przypuści.* Tak uczyniliśmy i widzieliśmy zapłakanéj królowéj nabrzmiałe oczy, *i tak pocałowawszy* jéj rękę poszliśmy. Król potem poszedł na pomienione wesele, gdzie przez cały czas ani spojrzał na królowę, i gdy ją mijał, ani ruszył czapki, udając, jakby jéj nie widział. Na to patrząc wszyscy ubolewali, wiedząc o niewinności królowéj. Tego zaś gniewu królewskiego ta była ku niéj przyczyna: Gdy poseł wenecki na tę wojnę króla namawiał, w niedostatku pieniędzy weneckich pożyczanym sposobem od królowéj wzięto 200,000 i na żołnierza rozdano; usiłował król, aby jeszcze więcéj pożyczała na oblig posła weneckiego; królowa z pokorą odpowiedziała, że gotowa i perły z szyi złożyć, które wielkiego waloru były, byleby się przysłużyła królowi, ale dla rzpltéj weneckiéj nic nie uczyni, chybaby realną zastawę jéj dali; o co rozgniewany król tak ją skarał jakom opisał. Po odejściu królestwa Ichmość perswadowałem kanclerzowi, aby koniecznie odradzał królowi wojnę turecką. Przydał téż i kasztelan krak. swoje powody, i wojewoda czernichowski oświadczał się, iż królowi gotów był służyć aż do utraty dóbr i wylania krwi własnéj, ale jeżeliby król chciał granicę powagi swojéj przestępować, obiecał mostem się posłać, ażeby jéj nie mógł przestąpić. Prosiłem tedy kanclerza, ażeby to królowi jutro rano oznajmił nim na łowy pojedzie; co téż kanclerz uczynił.

23go Maja. Gdy około 9. godziny rannéj w drogę się wybierałem, przybył do mnie kanclerz kor. oznajmując, iż królowi o tem wszystkiem dał relacyą, i lubo go upartego w przedsięwzięciu swojém znalazł, przynajmniéj jednak na to nakłonił, *że* armatę wojenną do dalszego czasu przytrzymał, *którą* już miał wysyłać. Ku wieczorowi ja, kasztelan krakowski, referendarz kor., starosta łomzyński, mąż wielkiéj porady, *byliśmy* u kanclerza kor. i tam naradzaliśmy się o odwróceniu woli królewskiéj od przedsięwzięcia swego. Tym czasem przynoszą mi list od wojewody krakowskiego, ojca żony mojéj, w którym mnie tenże przestrzega, żem ja był pierwszą przyczyną i zbudzicielem téj wojny i to prawie rozgłoszono jest po województwie naszem krak. Przeczytawszy list rozśmiałem się i tegoż dnia odpisałem, iż ja pokoju zawsze życzę, a to co o mnie mówią, czas pokaże niewinność moję; i podobno mną kogo innego ochrzcili, ale podobno i tak się nikt nie pokaże, któryby to królowi radził; sam upór królewski i posła weneckiego perswazya, a matematyków pochlebstwa, którzy z gwiazd jakieś chymery Entia rationis i państwo tureckie królowi prognostykują, tę wojnę urościły. Już ku zachodowi słońca przez Wisłę na Pragę przeprawiłem się, kiedy przybył do mnie kanclerz kor. mając *list baszy Sylistryi*, którym po śmierci hetmana Koniecpolskiego imieniem cesarza tureckiego kontynuacyą pokoju *obiecuje;* prosząc, co na to odpisać. Przełożyłem mu moje zdanie, iż na pokoju przestać, a nie dopuścić, ażeby się przerywał. Ja tedy wracając do Litwy synowca mego hetmana polnego *odwiedziłem*, któremu perswadowałem, aby hospodara wołoskiego, którego córkę miał za żonę nie prędzéj z woli królewskiéj odwiedził, aż z królem się *obaczy* i aż mu będzie wojnę z Turczynem odradzał. Co on wkrótce uczynił. — Wolski szlachcic z poczciwego młodziana stawszy się rabownikiem dworów *cudzych*, ku końcowi tego miesiąca od Buchowskiego podkomorzego grodzieńskiego nędznie zabity został.

MIESIĄC CZERWIEC.

Król wezwał do siebie wwdę bracławskiego, hetmana polnego i wwdę ruskiego Wiśniowieckiego, aby ich na swoję stronę względem wojny tureckiéj przeciągnął, lecz oszukał się, bo wojewoda ruski jawnie bez obrzesków intencyom królewskim się sprzeciwił, wojewoda zaś bracławski z początku nieco dyskretnie z królem postępował, spodziewając się przez to otrzymać buławę wielką; lecz gdy spostrzegł, iż król o oddaniu mu onéj nie myśli, jawniéj sprzeciwiać się począł. Król tedy do wszystkich senatorów rozpisał listy, aby nie wierzyli powieści o wojnie tureckiéj. Przeciwko Tatarom nieco zamyślał, nic przeciwko Turkom nie mając poczynać bez konsensu rzpltéj. Nie cale wierzono królowi, gdyż jako jeden do mnie ze dworu pisał, jako księżyc codziennie król intencye swoje odmieniał; jednak nakoniec determinował się rozesłać uniwersały po województwach z pieczęcią koronną, aby więcéj żołnierzy nie zaciągano i zaciągnionych rozpuszczono; do Turczyna miał téż wysłać gońca, któryby mu wyperswadował o fałszu téj wieści o wojnie przeciwko niemu.

Tych dni z frauncymeru królowéj Opacka wydana za mąż za Noskowskiego; Daniłowiczówna także poślubiona jest Tarnowskiemu staroście krzepickiemu; ale pan młody pierwszego dnia wesela w głowę zaszedł i ledwo w kilka niedziel do siebie przyszedł. Trzecie wesele kcia Czartoryskiego starosty kamienieckiego odprawiło się w dzień Sgo Jana z Ekerbergą Niemką, kochanką nieboszczki królowéj. Tam kanclerz kor. z podkanclerzym dużo się słowy powadzili, których król nazajutrz usiłował pogodzić.

11go Czerwca. Kasztelan krak. nie długo na téj godności pobywszy, z ojczyzną i tym światem się pożegnał z wielką wszystkich boleścią, osobliwie króla; godzien wiecznéj pamięci człowiek ten, który tak na wojnie, jako i w pokoju żadnéj nie opuścił okazyi przysługować się królowi, ojczyznie, przyjaciołom; godny zaprawdę dłuż-

szego wieku, bo tylko 58 lat mając z tym się pożegnał światem. Kasztelanią krakowską król jako przedtem, tak i teraz ofiarował wojewodzie krakowskiemu, ale on jéj nie przyjął, i tak wwda bracławski tą prerogatywą ozdobiony, wesół odjechał; weselszyby jeszcze był, gdyby mu się dostała była buława wielka. Sukcessor mu dany Kazanowski pisarz polny.

27go Czerwca. Król z Warszawy do Krakowa wyjechał na koronacyą królowéj przez Częstochowę, aby cudowny obraz Matki Boskiéj odwiedził; chciał téż zobaczyć i do księstwa opalskiego, które zastawem był otrzymał od cesarza dla syna swego Zygmunta, wyliczywszy milion i dwa kroć sto tysięcy złotych naszych roku przeszłego, ale potém odmieniwszy intencyą swoję, prosto jechał do Krakowa. Ja tego miesiąca do Wilna przyjechałem, wdzięcznie od ślachty przyjęty, dwie kommissye zacząłem z kollegami naznaczonymi: pierwszą z dekretu względem granic OO. S. J. z miastem Wilnem; drugą względem pokazania rachunku tegoż miasta od lat ośmnastu, obie nie są skończone i do 13go Września odłożone. Ztamtąd do Kowna pojechałem, gdzie nieco po pracach odpocząłem.

Nim jeszcze do Wilna przyjechałem, w Gieranonach w starostwie mojem przysłał mi hetman w. ks. lit. list królewski, otworzony, którym mię wzywał, abym moim kosztem przyprowadził na wojnę do usług królewskich 120 jezdzców z kopijami; wymówiłem się przez list królowi, że do téj wojny niechce dopomagać ani radą, ani pomocą.

Tumult tego miesiąca wszczął się w Wilnie z téj [jako powiadają] okazyi: Meller medyk, nieżyczliwy Podchocimskiemu, burgrabiemu wileńskiemu i oraz doktorowi medycyny, miłemu królowi, chcąc pomścić się prywatnie za jakąś swoję krzywdę, namówił inspektora synowców swoich, aby z studentami naszedł na dom Podchocimskiego; co on wieczorem uczynił: Naszedł na rezydencyą pomienionego medyka królewskiego, a że przywiązała się

do niego zgraja różnego pospólstwa do rabunków przywiązana, gwałtem drzwi odbijają, kupców, którzy tam sklepy byli najęli, rzeczy zabierają i samego gospodarza dobywają; on mocno się broniąc z zamkniętéj komory strzelbą studenta na miejscu zabija, drudzy bojaźnią przestraszeni rozpierzchają się, i tak się obronił Podchocimski. Dodała mu odwagi do bronienia się córka jego, mężnego serca dziewica, dla czego jéj ojciec wiele tysięcy na posag naznaczył. Sam Podchocimski mi referował, że gdyby ta zgraja daléj do sklepów była się dobyła, na dwa kroć sto tysięcy szkody *byłaby zrobiła*. Obrażony Podchocimski protestacyą zaniósł w trybunale *i na* ratuszu *wileńskim*. Meller złe sobie tusząc, trybunalistów prośbą i złotem skorumpował, upraszając ich, aby Podchocimski do ich sądów był zapozwany. On bojąc się, żeby dekretem nie był obciążony, spuszczając się bardziéj na fawor królewski, przed sąd nie stanął, i tak nań ferowano dekret na kontumacyą, czci i honoru go osądzając i na schwytanie i gardło go skazując. Nieborak tedy do mnie się ucieka, i lubo ja posłałem do trybunału prosząc, żeby sądów królewskich nie mieszali, ponieważ Meller był mieszczaninem wileńskim i gdzie tumult się stał to miejsce do jurysdykcyi królewskiéj należy; przeto, aby tę sprawę odesłali do competens forum. Lecz oni tą moją perswazyą się nie nakłonili, i tak Podchocimski zapozwawszy Mellera do magistratu wileńskiego, musiał ustąpić zajadłości trybunalskiéj, a Wilno w wieś poszło. Za moją jednak radą Podchocimski uszedł zasadzek sobie nagotowanych.

MIESIĄC LIPIEC.

1go Lipca. Za pomocą Boską i za przyczyną Matki Przenajświętszéj zacząłem wiek roku mego 54. Daj Boże szczęśliwie, abym duszą i ciałem służył temu, w którego ręku jest życie nasze i śmierć.

2go Lipca. Z nowym wieku mego rokiem nowy mój dom od biskupa wileńskiego jest benedykowany, w którym

zaprosiwszy gości ucztę odprawowałem. Potem odłożywszy dekreta kommissyi do 13. Września, do Kowna pojechałem; król tym czasem przybył do Krakowa.

15go Lipca. Odprawiła się koronacya królowéj: Król zwyczajnym sposobem około 9. wszedł do katedralnego kościoła z królową, którą prowadzili Karól królewicz i nuncyusz apostolski; senatorowie zaś szli jedni przed królem, drudzy *przed królową* z koroną, jabłkiem i berłem. Miecznik krakowski według zwyczaju niósł miecz goły. Arcybiskup przed ołtarzem oczekiwał przyjścia królestwa. Z wielką assystencyą król szedł: biskupów pięciu, senatorów 14. Nim przed ołtarz majestaty przyszły, król zboczył do jednéj, a królowa do drugiéj kaplicy, gdzie po królewsku przybrani przyszli do ołtarza wielkiego. Arcybiskup między epistołą i ewangelią pod czas mszy pomazał królowę i koronę na głowę jéj wsadził, w ręce dawszy berło i jabłko złote. Ku końcowi mszy królowa kommunią przyjęła. Podczas elewacyi król koronę był złożył, lecz ją potem znowu na głowę włożył. Po mszy nastąpiło Te Deum przy huczném biciu z dział; i tymże sposobem wrócili do zamku. U stołu majestaty złożywszy ceremonialne szaty w zwyczajnym stroju się pokazały, u którego siedzieli król, królowa, królewicz Karól, nuncyusz, arcybiskup, posłowie francuzki i wenecki; w nocy téż był kontynuowany tryumf.

17go Lipca. Konsylium było sekretne, na którém postanowiono, aby sejm 25go Październ. się zaczął. Tam król wymawiał się, że nigdy nie chciał przeciwko prawu co czynić, ani o wojnie tureckiéj nie myślił, tylko tatarskim inkursyom chciał zabiedz. Senatorowie potem prosili, aby do Lwowa nie jeździł, ale raczéj ten czas obrócił na restauracyą zdrowia swego. Lecz król przekładał, iż miał potrzebę zniesienia się z hetmanem polnym, i dla tego tam chce jechać; ale gdy senatorowie radzili, że raczéj tu hetmana przyzwać, albo przez wiernego kogo wolą swoję mu oznajmić, król nie dawszy odpowiedzi po-

wstał i pojechał do Niepołomic, gdzie aż do końca tego miesiąca się bawił.

28go Lipca. Fredro, referendarz kor., zszedł z tego świata; dobry, pobożny, roztropny, żartobliwy i do wszystkiego sposobny. Nastąpił na jego miejsce Zaleski, podsędek sieradzki, który lubo zawsze na sejmach bił na propozycye królewskie, affektu jednak królewskiego nie pozbył i otrzymał ten urząd, którego wielce zawsze żądał.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

Król *wyjechał do Lwowa w bardzo małéj* assystencyi, a témczasem liczba żołnierzów się pomnażała, którzy uciemiężali poddanych, *osobliwie w Prusiech.*

5go *Sierp.* Król przybył do Lwowa, mając się wrócić na jarmark do Jarosławia. Ja wyiechałem do Wielony starostwa mego; w drodze spotkała mię ekspedycya sejmowa, którą rozesłałem do województw i powiatów; że zaś tam byłem, gdzie słyszałem, iż to się stało dla potomnéj pamięci, chcę annotować: była jedna mniszka zacnego urodzenia, która z spółkowania z jednym zakonnikiem porodziła syna, ażeby zaś sromotę swoję zataić, dziecię zadusiła i za ółtarzem wielkim porzuciła. Ksiądz tego dnia mający celebrować mszą u wielkiego ółtarza, wstręt jakiś czuł, skończył jednak mszą, po któréj kazał szukać coby za ółtarzem było, co mu wstręt czyniło, aż znaleziono dziecię umarłe. Uczyniono inkwizycyą, świętokradzka matka znaleziona, która się do wszystkiego przyznała i ją za dekretem w ogrodzie klasztornym w przytomności wielu ścięto; ów zaś zakonnik, rózgami dobrze ćwiczony i więzieniem długiém skarany jest, ten przykład wielu napomniał do większéj czujności w powołaniu swojem. Tamże słyszałem i inną dziwną rzecz: że był jeden duchowny, który zwykł przebierać się po białogłowsku i tak sypiał, jako on sam mawiał z rady lekarzów. Tak śpiący znaleziony od biskupa, trzy tysiące winy musiał zapłacić; i od tego czasu poprzestał tak złego zwyczaju.

Król ze Lwowa wyjechawszy w Jarosławiu przez trzy dni się bawił, w domu Zamojskiego starosty kałuskiego przyjęty. Przed tem zaś u wwdy ruskiego i chorążego koronnego różnemi podarunkami był uczczony, myśli jednak o wojnie nie porzucił i chciał, aby Potocki vice-hetman z obozem ruszył się pod Kamieniec; lecz na przeszkodzie były listy od wielu senatorów do Potockiego pisane, żeby tego nie czynił i ociągał się wiedząc, iż własny urząd jego wymagał bronić ojczyzny. I tak Potocki wymówił się królowi, a król nic nie sprawiwszy do Warszawy powrócił.

Około końca tego miesiąca smutna przyszła nowina o śmierci starościny międzyrzeckiéj Czarnkowskiéj, siostry żony mojéj.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

Dnia 13go po całéj koronie i w. księstwie litewskiém sejmiki przedsejmowe się odprawiły; ja byłem na wileńskim. Po sejmiku kommissyą naszę do tych czas odłożoną co do rachunków wileńskich względem granic folwarku Łukiszek, od ojca mego OO. Societatis darowanego, między miastem i temiż ojcami do skutku przyprowadziliśmy. Rektorowi Societatis jurament nakazaliśmy super possessione fundorum, appellacya jednak do króla pozwolona. Rachunek z miastem nie zupełnie skończony, inne jednak punkta, których było blisko 40 między magistratem i pospólstwem są skończone.

Król 5go Wrz. do Warszawy się wrócił i ledwo co tam zabawiwszy do Płońska pojechał, mając się tam bawić aż do przyszłego sejmu. Tym czasem zaciągniony żołnierz cudzoziemski wielkie królestwu szkody czynił, wszędzie rabując, wydzierając. Wielko-Polska tą nędzą przyciśniona, 3000 żołnierzy zaciągnęła na obronę prowincyi swojéj. Król chcąc na swoję stronę przeciągnąć kasztelana krakowskiego, deklarował go hetmanem wkim koronnym uczynić bez wiadomości królowéj, któréj był

przyobiecał żadnych urzędów nie dawać, chyba przez jéj ręce, a to na rekompensę summy od niéj pożyczonéj, którą nie potrzebnie rozproszył na żołnierza cudzoziemskiego, a teraz wszystko inaczéj się stało. Miasto tedy zastawy dał król królowéj klejnoty, które nie dochodziły ceny danéj od niéj summy. Musiała jednak nieboraczka i tem się kontentować.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

Na początek sejmu przybyć nie mógłem, dla zatrudnień moich, które mnie do Pińska jechać zmusiły, gdzie aż do 2. Listopada przytrzymany byłem. Tym czasem strachu pełne nowiny rozgłoszono, tak dalece, że się obawiano, aby coś podobnego nie było do nieszporu sykulskiego, albo do święta Sgo Bartłomieja w Paryżu. Powiadano, że 10,000 żołnierzy około Warszawy postawiono. Przydało téż i to suspicyi, że biskup kijowski kupiwszy plac za miastem zostawił nieskończony dom otoczony wałem; ztąd podejrzenie, że król ma odprawować sejm na kształt obozu, aby żądze swoje do wojny do skutku przyprowadził. Nie wierzyłem ja tym powieściom wiedząc o dobroci natury królewskiéj, i tak bezpiecznie do Warszawy jechałem.

Szczęśliwie zaczął się sejm 25. praes. Po mszy o Duchu S. według zwyczaju mianéj, zeszli się posłowie na miejsce zwyczajne, gdzie przeszły dyrektor zdał laskę Stankiewiczowi, pisarzowi żmudzkiemu, zgodnie od wszystkich nemine contradicente obranemu marszałkowi, który przez kollegów o obraniu swojém oznajmił królowi. Mile król przyjął to poselstwo i dzień jutrzejszy do pocałowania ręki naznaczył. Król tymczasem z senatem według zwyczaju trutynował artykuły marszałkowskie.

26go Paźdz. Marszałek poselski Leszczyński witał króla, podkanclerzy zaś koronny respons mu dał. Po pocałowaniu ręki królewskiéj rozeszli się.

18go Paźdz. Kanclerz koronny imieniem królewskiém przełożył propozycyą sejmu, który wszystkie punkta ex-

planował, przydając do nich król jeden o królewiczu Kazimierzu, aby go rzplta prowizyą opatrzyła, według proporcyi stanu. Łubieński arcybiskup zaś, vota senatorów zaczął bardzo słabym głosem dla starości.

28go Paźdz. Niedziela odpoczynek radom dała.

28go Paźdz. Biskupi vota swoje kontynuowali: Biskup chełmiński approbował intencyą króla względem wojny, przekładając krzywdy, jakie od pogaństwa cierpimy; przydał jednak, iż przykładem przodków powinniśmy się mieć przeciwko Turkom defensive, a nie offensive. Inne punkta milczeniem approbował. Tenże biskup chełmiński podkanclerzy kor., długą mową naprzykrzył się królowi, osobliwie, gdy potężnie bił na żołnierza nowo zaciągnionego i mocno radził królowi, aby cudzoziemców od rad swoich oddalił. Podobała się wielu ta wolność głosu; ale ministrom przynależy króla publicznie bronić, a prywatnie go napomnieć. Wojewoda rawski i kasztelan sieradzki obadwaj zgodzili się na to, aby in casum defensivi belli rzplta gotowość miała. Trubecka sprawa jako przeszłemu sejmowi, tak i teraźniejszemu przeszkody czyniła, gdyż wszyscy senatorowie domagali się satysfakcyi, a sposobów nie podawali. Kasztelan gdański o wojnie dostatecznie i szczerze powiedziawszy, rzekł: że rzplta słusznie się alteruje, bo ją przerażają listy żołnierzom z prywatną pieczęcią królewską dane. Zołnierz bez konsensu rzplty w wnętrzności ojczyzny wprowadzony, przeraża ją, nieznośnie ją alteruje; i żądał tego, aby wynalezione były środki na zniesienie tego złego. Inni kasztelani krótko perorowali, nic nowego nie przynosząc, lecz na wszystkie punkta się zgadzając. Kasztelan przemyślski o wojnie swobodnie, rozmyślnie i długo mówił, twierdząc, że przodkowie nasi od wojny tureckiéj zawsze się chronili; a lubo z innymi nieprzyjaciołmi za pomocą Boską szczęście mieli, z tą jednak hydrą zawsze trudności doznali. Przydał téż i to, iż niebezpieczna odwaga niebezpieczne za sobą ciągnie konsekwencye; a że ta bestya już się obudziła

i głowę podniosła, przeto radził, aby rzplta gotowa była na wstrzymanie impetu jéj. O cudzoziemskiém wojsku przydał, iż lubo rzplta tak wiele wielkich i strasznych wojen miała, zawsze jednak swoim własnym żołnierzem się kontentowała, przeto i teraz radził nowo zaciągnionych cudzoziemców licencyować. Kanclerz koronny tknął kollegę swego, a gdy przyszło mówić o żołnierzu, nad spodziewanie wszystkich referował się do zdania arcybiskupa, którego votum nikt nie słyszał. Po odprawionych votach senatorów, kanclerz przystąpił do króla, i tam do posłów krótką mowę miał, *rokując szczęśliwych progressów* sejmu. Potem czytano regestr senatorów, którzy przy królu rezydowali, i tych, którzy od dwóch lat urzędowi swemu dość nie uczynili. Potem dyrektor poselski upraszał króla, aby wakanse były rozdane: jako to buława kor. mniejsza, kasztelania warszawska, sanocka i wiska, starostwo dolińskie i sobowickie w Prusiech, w Litwie województwo witebskie i starostwo preńskie. Kanclerz odpowiedział, iż król wszystkie urzędy rozdał, i wyliczył osoby, którym były rozdane, krom buławy mniejszéj, która u króla zostaje w deliberacyi. Co do starostwa sobowickiego zaszedł dekret sejmowy z mieszczaninem gdańskim i wwodą pomorskim i już ta rzecz jest uspokojona. Preny król dał Butlerowi, szlachcicowi kurlandzkiemu. Na słuchanie racyi senatus consultorum posłom naznaczona jest 12. godzina jutrzejsza.

31go Paźdz. Szczucki poseł sandomierski sposób konsultowania podał, prosząc, aby prawo postanowić, żeby tym sposobem na sejmach postępowali. Naprzód materye sejmowe na dni rozłożyć i one porządkiem traktować. Powtóre posłom różnym i innym do króla supplikującym, dzień naznaczyć, żeby rady sejmowe się nie przerywały. Potrzecie, lekkie materye przez słowa „podoba się“ albo „nie podoba się“ kończyć. Poczwarte, co przytomni posłowie decydowali, aby nadchodzący nie mogli naruszyć. Popiąte, dyrektorowi przydać deputowanych, którzyby

mu dopomagali pracy; i wiele innych punktów chciał proponować, lecz przerwała mowę jego supplika młodego Trubeckiego względem zamku Trubecka, za konsensem królewskim i senatu danego Moskwie. Dziecię Trubecki podało suplikę dyrektorowi, którą, gdy czytano, wnet Kotowski poseł staroduboski odezwał się, że do żadnéj rzeczy nie przystąpi, aż wprzód restytucya dóbr sierocie Trubeckiemu uczyniona będzie. Nakoniec wszyscy do izby senatorskiéj pospieszyli, gdzie czytane są wszystkie senatus consulta, krom krakowskiego, na którém jawnie wszyscy senatorowie sprzeciwili się intencyi królewskiéj o wojnie. O Trubeckim konkludowano, aby był zniesiony dekretem trybunału lit. dekret ferowany przeciwko tym, którzy z rozkazu królewskiego zamek i dobra Moskwie podali, a aktorom, aby na instancyą instygatora dano mandat o otrzymaniu niesłusznego dekretu.

MIESIĄC LISTOPAD.

1go Listop. Ranny czas nabożeństwu oddany. Wieczorem taka boleść króla zdjęła, że wołaniem cały zamek napełnił. Ja byłem natenczas w Pińsku, gdzie żona moja przypadkiem od jednéj kobiety trącona, na ziemię upadła. Co się jéj stanie brzemiennéj od czterech miesięcy, dzień odtąd ósmy pokaże.

2go Listop. Gdy posłowie nie mogli do króla przystąpić dla jego choroby, dyrektor pytał, o jakiéj materyi mieli konsultować? Czernichowscy i bracławscy posłowie o niczem nie chcieli traktować, tylko o rozpuszczeniu żołnierza zaciągnionego przeciw prawu. Smoleńscy deklarowali do żadnéj rzeczy nie przystąpić, aż będzie pogodzona sprawa trubecka. Odpowiedziano im, że trubecka szkoda może być nagrodzona, a tu żołnierz obcy rabuje, zdziera, a kto to nagrodzi? Odpowiadają smoleńscy, iż sprawa trubecka jest dawniejsza, pociągająca za sobą nieszczęście całéj rzpltéj, gdy szkodę ponoszących pozywają; toż i drudzy mówili. Podobała się sentencya posła czerni-

chowskiego, aby jedna sprawa jednego dnia, a druga drugiego roztrząsana była; i tak w sprawie trubeckiéj szukano sposobów nagrodzenia szkód prywatnych. Litewscy posłowie domagali się, aby tak wiele przydano do księstwa litewskiego, jako wiele mu ubyło. Stanowią tedy deputowanych z senatu i z stanu rycerskiego na uznanie szkód i na znalezienie środków nagrodzenia onych. Nie kontentuje się tem księstwo lit., przeto po długich kontrowersyach determinowano iść nazajutrz do króla, upraszając, aby żołnierza rozpuszczono i księstwu litewskiemu szkodę nagrodzono. Że zaś posłowie nie są przypuszczeni do króla, przeto dyrektor powróciwszy do izby poselskiéj radzi pomienione materye mieć in suspenso, żeby jednak nie próżnowali, dalsze punkta do roztrząśnienia proponował. A w tem wielka wrzawa powstała, gdy jedni prywatne dezyderia, drudzy senatus consulta, inni pospolitą obronę przeciwko niebezpieczeństwom, inni podarki Tatarom: inni rachunek skarbu do traktowania podawali, a tymczasem dzień daremnie upłynął.

4go Listop. Niedziela nabożeństwu poświęcona. Tego dnia do Warszawy wjechał z wielką assystencyą starosta i generał krakowski.

5go Listop. Biskup żmudzki i wojewoda mścisławski do Warszawy przybyli. Dyrektor, żeby niepotrzebnym kontradykcyom zabiegł, czytał deputowanych na słuchanie rachunków podskarbich i generałów artylleryi. Kwestya jednak była o miejscu i czasie konkludowania, aby król miejsce naznaczył w zamku, aby audyencyą dał całéj izbie o owych dwóch punktach, aby sprawę Karpia zabitego od Massalskiego sądził. I z tem posłowie do króla wysłani wrócili z tym responsem, że król naznacza na słuchanie rachunków na Starym Zamku biskupa żmudzkiego i kasztelanów gdańskiego i sochaczewskiego. Audyencyą izbie obiecuje dać jutro o godzinie 10. i Karpia sprawę sądzić. Gdy pruscy posłowie chcieli uciemiężenia swoje proponować, nie dopuszczono im tego.

5go Listop. Gdy wszyscy posłowie do króla na łóżku leżącego przybyli, taką do nich kanclerz kor. miał mowę: Trubecka sprawa przez deputowanych łatwiéj może być uspokojona, którzy o dość uczynieniu tak wmu księstwu litewskiemu, jako i o prywatném z sobą się zniosą. Wojsko cudzoziemskie, jeżeli ma być rozpuszczone, zostawuje to król uwadze rzpltéj, gdyż zewsząd bać się potrzeba zasadzek *nieprzyjacielskich*, to *przydając*, iż rozpuszczenie żołnierza nie może być bez szkody poddanych w powrocie onego, ani trzeba sądzić, że w tém wojsku zaciągnioném są cudzoziemcy, gdyż są domowi, przysięgli królowi i rzpltéj. Jeśli tedy stany nie chcą tego wojska konserwować, król Jmć gotów je rozpuścić, ale za podaniem od rzpltéj sposobu licencyowania onego. Powróciwszy posłowie do izby swojéj, przyznali się, iż niekontenci byli z odpowiedzi królewskiéj, przeto radzili znowu o to króla prosić: Jeden z nich taki dał sposób rozpuszczenia wojska: chorągwie pozwijać i bez nich niech wychodzą, a tak skromniejsi będą; którzy zaś są obywatele nasi, sądzić ich, że śmieli bez konsensu stanów zbierać żołnierza, autorowie zaś tych zaciągów niech tyle przyłożą w rozpuszczeniu, ile w zaciągnieniu. Podczaszy kor. przydał: „Ponieważ idzie o reputacyą królewską, ta się pomnoży, jeśli na *prośbę całéj* rzpltéj król odprawi żołnierza, łatwiéj bowiem rozpuścić *niż* zebrać.

7go Listop. W izbie poselskiéj znowu ustawiczne kontradykcye w sprawie trubeckiéj, którą agitować dopuszczali przez deputowanych, ale nie konkludować i żeby deputowani z senatu nie byli interessowani do téj sprawy. Wreszcie zgodzili się, aby trubecka sprawa i wojsko zajęły te dni, i daléj za niedzielę ta materya nie była przeciągniona; co się téż stało.

8go Listop. Prywatnie dyrektor poszedł do króla, i punkta proponował, których się domagali posłowie o buławie polnéj. Król powiedział, iż wiedział dobrze, że posłowie o niéj nie zamilczą, przeto obiecał wkrótce no-

minować. O żołnierzu nic pewnego nie odpowiedział, a audyencyą posłom na inny dzień odłożył; ekskuzując się teraz chorobą. To gdy dyrektor w izbie poselskiéj przełożył, posłowie nie chcieli daléj postąpić, aż po odprawionéj u króla audyencyi i tylko o zaciągnioném wojsku traktowali, chcąc nową konstytucyą formować na nieposłusznych pod karą infamii i konfiskacyą dóbr, i ażeby uniwersały królewskie w czas wydano, aby przed końcem sejmu pewną mieli wiadomość o rozpuszczoném wojsku. Wielu mówiło, że jeszcze w drodze są niektórzy pułkownicy, którzy *do króla przysłali* z zapytaniem, gdzie się mają pokazać? przeto przydano, aby i tych, którzy są w królestwie, i *tych*, którzy są za granicą, *licencyowano*. I o *to* usilnie króla prosić, aby tę przeszkodę rad publicznych co najprędzéj zniósł.

Niech mi się godzi od spraw publicznych do prywatnego utrapienia uczynić dygressyą: Wyjechałem był z Pińska 2. praes.; gdym w Łukowie stanął, nie spodzianie żonę moję o godzinie 5. wieczornéj takie ścisnęły boleści, że prawie o życie jéj rozpaczać przychodziło. Przez trzynaście godzin boleści rodzącéj cierpiała, aż przecie za łaską Boską sama żywa umarłe plemię wydała. Ztąd mię dwojaka boleść trapiła: jedna z niebezpieczeństwa żony, druga, że straciłem nadzieję pożądanego potomstwa; gdyż ani z pierwszą, ani z tą drugą żoną nie pozwolił mi Pan Bóg cieszyć się z owocu małżeństwa; ale cieszyła mię wola Boga mojego, który mię mniéj karze, niż grzechy moje zasłużyły. Powracam do sejmu.

9go Listop. Dla słabości zdrowia królewskiego i dziś nie są przypuszczeni posłowie do audyencyi, przeto na różnych dyskursach dzień przepędzili. Posłowie mazowieccy życzyli: aby znowu czytane były skomponowane punkta, gdyż wielu ich na ten czas przytomnych nie było. Nie pozwolono na to, żeby kontradykcye nie powstały; drudzy nalegali koniecznie audyencyi królewskiéj, choć i w łóżku.

10go Listop. Dyrektor dwa punkta przyniósł królowi: o rozpuszczeniu żołnierzy i o buławie polnéj. Kanclerz do buławy mniejszéj nominował Kalinowskiego, wdę czernichowskiego; co do rozpuszczenia wojska, gdy tu idzie o godność królewską i o bezpieczeństwo rzpltéj, radzi posłom, aby w téj mierze z senatem się znieśli. Za powrotem posłowie zgodzili się przyjąć rozmowę z senatem, ale się to odłożyło do poniedziałku, iż Litwa nie chciała do tego przystąpić, aż o Trubecku się sprawa zakończy.

11go Listop. Ja w Łukowie chorą moję żonę zostawiwszy, przybiegłem do Warszawy w niedzielę, gdzie króla i królową przywitawszy, z lekarstwami znowu powróciłem do Łukowa.

12go Listop. Dyrektor daje na wolę, o czem traktować, czy o rozmowie z senatem, czy słuchać relacyi sprawy trubeckiéj. Litewscy żądali słuchać wprzód sprawy trubeckiéj, co téż uczynił pierwszy z deputowanych poseł oświecimski, tak ją zacząwszy: „Zgromadzeni z rozkazania na to miejsce z senatorami, z relacyi posłów wgo kstwa lit. zrozumieliśmy, iż Trubecka possesya miała wdłuż na 20, a wszerz na 18 mil, wsi 370. Sposób zaś uspokojenia taki znaleziony: Adziacz na pograniczu moskiewskiém, o który kontrowersya zachodzi między wojewodą ruskim i chorążym kor., sprzedać za 200,000 złotych i sierocie Trubeckiemu oddać. Drugi sposób: Szlachta czernichowska lenne dobra niech odmieni na wieczyste i tę summę za konsensem rzpltéj niech wypłaci. Co się tyczy nagrody wgo kstwa lit., dobra Czarnobył podkanclerzego w. kstwa lit. w koronie leżące, przenieść do prawa lit. i prosić possessora, aby na to zezwolił.“ Zaraz się odezwał poseł kijowski co do Czarnobyłu, iż to być nie może dla różnych processów na sądach koronnych. Mazowieccy téż posłowie nie pozwalali, aby dobra lenne miały być obrócone na wieczyste. Pro et contra dawali racye. Drudzy inne podawali środki, aby z kwarty na artylleryą wyznaczonéj pieniądze wypłacić sierocie; drudzy, aby pierwszy

28

wakans od króla jemu był dany; drudzy, aby summa na uspokojenie świata (?) jemu oddana była, ale nic nie konkludowano.

13go Listop. Jeden z posłów litewskich zaczął mówić: „Jużeśmy wszystkich sposobów szukali na uspokojenie trubeckiéj sprawy, czas téż już nam odpocząć.“ Jeden z Polaków rzekł: „Obiecaliśmy nagrodę tym, którzy szkodę ponieśli i nie mamy z sejmu odjeżdżać, aż tę rzecz do skutku przyprowadzimy; teraz po bratersku rozmówić się potrzeba, abyśmy pilno naszę materyą zakończyli.“

Tego dnia król zdrowszy sądził sprawy sejmowe i na niektórych senatorów przy boku swoim nierezydujących, dekret ferował. Chcieli posłowie za niektórymi instancyą wnieść, ale dowiedziawszy się, że już było po dekrecie, wrócili do izby poselskiéj i znowu sprawę trubecką reassumowali; którą po długiéj kontrowersyi do złączenia się z senatem jedni odkładali, drugim się to nie podobało; raczéj radzili, aby sam dyrektor z podkanclerzym wgo kstwa lit. się zniósł, aby zezwolił Czarnobył przenieść do wgo księstwa litewskiego, boby to niedogodna rzecz była, aby cała izba poselska wstręt odniosła, jeżeliby podkanclerzy nie miał na to zezwolić. Uczynił tak dyrektor.

14go Listop. Dyrektor publicznie referował, iż podkanclerzy lit., jeżeli wielce poważa prośbę prywatnego szlachcica, daleko bardziéj gotów jest uczynić to wszystko, czego żąda rzplta. Jednak kategorycznie nie mógł odpowiedzieć dla wielu konsyderacyi, i tak odłożył do poniedziałku. Poseł zaś kijowski wnet się odezwał, iż ja kategorycznie się oświadczam, iż nie pozwalam tych dóbr odrywać od prawa województwa naszego. Gdy jednak generał krakowski remonstrował, iż we dwójnasób więcéj województwu kijowskiemu przybyło od Moskwy, niżby ubyło teraz przeniesieniem Czarnobyla do Litwy, ustąpił zdania swego. Potem konsultowali o suspensyi téjże sprawy do kilku dni, aby prywatnie tę rzecz uspokoili i znaleźli sposób do wypłacenia summy 200,000. Na co się wszyscy zgodzili.

Odtąd agitowała się kwestya o rozpuszczeniu żołnierza: Podczaszy kor. rzekł: iż ja nie widzę powodów, którebyśmy mogli przywieść na rozpuszczenie żołnierza, więc poprostu nalegać na króla, aby go licencyował. Drugi rzekł: „Mamy obietnicę królewską, niech tedy dadzą listy królewskie, a razem rozmówimy się z senatorami, którym jednakowo taż sama sprawa dokucza; ani tak może się prędko rozsypać wojsko, jako jest zebrane; bo inni żołnierze nędzą, głodem i powietrzem przyciśnieni, łatwo mogą się rozsypać, ale żołnierz świeży, który nic nie cierpiał, ani żadnych prac nie podjął, nie łatwo się rozejdzie.“ Generał krakowski życzy poprostu przypomnieć królowi obietnicę przez sposoby już wynalezione, aby dbał o całość rzpltéj, aby bezpieczeństwo granic opatrzone było, aby reputacya królewska zachowana była; rozmowę zaś z senatem nie sądzi być potrzebną. Drudzy chcą rozmówić się z senatem w niebytności króla, bo sama rewerencya pana wolniejszy głos przytrzymuje. Gdy dyrektor chciał czytać deputowanych destynowanych do króla, sprzeciwili się temu, chcąc wszyscy iść do niego, aby król w swojém słowie się uiścił, aby listy otworzone z kancellaryi były wydane do hetmanów i do urzędników grodzkich.

15go *Listop.* Dla słabości zdrowia królewskiego posłowie przystąpić do niego nie mogli, przeto podskarbiemu kor. naznaczają poniedziałek na kalkulacyą, i tym czasem konferują o sposobie znalezienia summy na nagrodę Trubeckiemu. Miejsce naznaczone jest dnia jutrzejszego od godziny 8. u OO. Societatis, dokąd jeśli chcą senatorowie przyjść, niech przychodzą, jeźli nie chcą, tem lepiéj i łatwiéj nam będzie tę sprawę zakończyć. Generał wielkopolski radzi czytać instrukcyą Wielkiéj Polski na przygotowanie się do rozmowy z senatem; jako to o zaciągnioném wojsku bez konsensu rzpltéj, o konfidencyi z postronnymi, którzy się czynią posłami i rezydentami. Szczucki sandomierski poseł przydał, iż król na przeszłym

sejmie uskarzał się, że wydawano sekreta, a to nie mogą być, prawi, insi, tylko ci, którym się takowe kommunikują, przeto onych się pytać; a do tego Czaki poseł cesarski na prywatnéj u króla audyencyi rzekł: „Jeżeli Rakocy złączy się z Tatarami i z Wołochami, skorumpowawszy niektórych polskich panów, wiele złego może narobić rzpltéj. Trzeba tedy wiedzieć, na których ta suspicya paść może? Potem kontrowersya była, czy ta rozmowa ma mieć miejsce w przytomności króla, lub nie? I tak się zgodzili posłać do króla, prosząc o audyencyą, na któréj dwa punkta mają być proponowane: Naprzód, aby listy otwarte dane były na rozpuszczenie żołnierza; powtóre, aby z samym senatem się rozmówili.

16go Listop. Dyrektor przełożył, że króla o audyencyą prosił, ale król sam miał wysłać niektórych senatorów z niektóremi punktami, jakoż wnet przybyli biskupi poznański i żmudzki, wojewodowie brzeski, mścisławski i pomorski, kasztelanowie sieradzki i gdański. Z nich pierwszy biskup poznański zaczął wymawiać króla, iż on dobrą intencyą zaciągnął wojsko, ale ponieważ ta impreza zda się być przeciwną prawu, dobrowolnie pozwala, aby z całego królestwa był wyprowadzony żołnierz; o to tylko przez nas prosi, aby ubezpieczona była rzplta, aby na obronie zostający żołnierz płatą był pocieszony, aby też wzgląd mieli na królowę, która skarb swój rozszafowała na rzpltę. Po odejściu senatorów wnet posłowie nalegać poczęli, aby uniwersały jak najprędzéj napisano i zapieczętowano, aby kopia ich na sessyi czytana była. Król chcąc im dość uczynić, kopią uniwersału przysłał, który ze się zdał być nazbyt skromnie pisany, nalegali, aby surowiéj napisany był, i żeby kara infamii była przydana. Domagali się téż, aby pisano do hetmanów i starostów, aby oni wykraczających karali, osobliwie cudzoziemców. Sessya u OO. Societatis o Trubecku przerwana do arcybiskupa gnieźnieńskiego się przeniosła.

17go Listop. U arcybiskupa przez cały dzień konsultowali w sprawie trubeckiéj, dokąd, gdy posłowie litewscy przyszli, a ich posłowie koronni nie prosili, przeto ztamtąd odeszli.

18go Listop. Niedziela nabożeństwu oddana.

19go Listop. *Dyrektor pyta*, czyli można kommissarzów posłać z listami na rozpuszczenie wojska? Posłowie litewscy odzywają *się nalegając*, ażeby wprzód uspokojoną była sprawa trubecka. Nastąpiła nowa kwestya na sądzenie remis, czy z księstwa lit. mają być deputowani? Był okazyą téj kontrowersyi testament Wiesiołowskiego, marszałka lit., który dobra Białystok fundował był dla żołnierzy starych i na restauracyą zamku tykocińskiego i o to testamentem obligował, bez konsensu jednak rzpltéj, o który lubo za żywota się starał, jednak nie otrzymał. Gdy podczaszemu kor. te dobra się dostały, sukcessorowie Wiesiołowskiego zapozwali podczaszego i ztąd remissa była. Posłowie księstwa lit. chcieli mieć przytomnych do téj sprawy z swojéj prowincyi deputowanych, na co Polacy nie zezwalali i bez Litwy te dobra do zamku tykocińskiego in perpetuum przysądzili.

Ja nie byłem na téj sprawie, bo wczora do Warszawy przybywszy i żonę chorą w lektyce przyprowadziwszy, z smutku i z pracy na podagrę zapadłem i przez dwa tygodnie na nię chorowałem, nie wychodząc z domu.

Tegoż dnia relacyą z sessyi posłów polskich uczynił podsędek krak. o Trubecku, aby pierwszy wakans dany był ukrzywdzonemu, a jeśliby tego mało było, to przydać mu drugi, a tym czasem prowizyą od rzpltéj naznaczyć. Na to Zawisza pisarz wgo kstwa lit. odpowiedział, że ponieważ od nóg a nie od głowy zaczęli rzecz, i wprzód prywatną, niż publiczną traktują krzywdę, przeto nie dziw, że téj sprawy zakończyć nie mogą; bo jeżeli podkanclerzy lit. nie zezwala na Czarnobył, to nic z tego nie będzie, chyba inny znajdą sposób. Dyrektor tedy na inny dzień odłożył tę sprawę, bo już wieczór następował.

20go Listop. Dyrektor opowiedział o woli podkanclerzego litewskiego, iż on z ochotą chciał Czarnobył przenieść do prawą lit., ale wiele przeszkód w tem było, które on namienił. Co usłyszawszy posłowie kijowscy, żadną miarą pozwolić na to nie chcieli, i gdy o tem długo certowano, litewscy posłowie względem publicznéj krzywdy appellowali do kongressu wzajemnego. Zaś co do prywatnéj krzywdy Polacy domagali się, aby ta sprawa przez deputowanych na to agitowała się.

21go Listop. Dyrektor opowiedział, iż podkanclerzy litewski odstąpił od woli przeniesienia Czarnobyla do wgo księstwa litewskiego, przeto innych sposobów trzeba szukać. Polacy pretendowali, aby assekuracya na przyszły sejm prawem była roborowana, ażeby wmu księstwu lit. dość się stało, jeszcze bowiem ta sprawa nie była roztrząśniona na przeszłych sejmikach przedsejmowych. Zawołał jeden z posłów lit. i zdrętwiał na ten głos: „Miły Boże! czy teraz już się skarzymy? Czy teraz naszę krzywdę przekładamy? Widzę podobno nieukontentowani pojedziemy.“ Na co generał krakowski rzekł: „Nie mogę na kogo innego, tylko na same fantazye się uskarzać w sprawie trubeckiéj, gdy będąc już u portu, znowu toniemy.“ I obróciwszy się do posłów lit. rzecze: „Nie dziwujcie się, żeśmy na sejmach naszych nic o tem nie postanowili, bośmy prywatną krzywdę uważali, o publicznéj doskonałéj informacyi nie mając, nie wiedzieliśmy wiele ubyło, albo przybyło rzpltéj. Teraz sami środek podajcie.“ Drugi z Polaków rzekł: „Słusznie Litwa na prywatną i publiczną uskarza się krzywdę, ale ani my, ani ona nie winna; trzeci ktoś w nadziei odpuszczenia zgrzeszył. Inne materye mogą bez krzywdy się odłożyć, ale ta nie może: gdy sierota ukrzywdzony cierpi, ubolewać wszyscy możemy. Ja ten środek podaję: alternaty inflanckiéj się chwycić, aby tym sposobem publiczna krzywda Litwy jakkolwiek się nagrodziła.“ Włostowski, poseł rzeczycki, inny sposób podał na ukontentowanie Li-

twy, aby Łojów i Brahym pod prawo litewskie poddać. Dziękowali za sposób Polacy; ale Łojów były dobra rzpltéj, Brahim zaś prywatne, których possessorem aktu był wojewoda czernichowski, bez którego trudno traktować; konstytucya może się jednak formować, aby po jego śmierci te dobra do Litwy wcielone były. Nie złe to medium, gdyż w obszerności gruntów te dobra Trubeckowi się równają, a dobrocią prowentów podobno przewyższają. Wzięli to na deliberacyą, i tak dzień spełzł.

22go Listop. Dla niezgody podkanclerzego litewskiego z hetmanem polnym litewskim, Krysztofem Radziwiłłem, synowcem moim, nie wszyscy litewscy posłowie i senatorowie zeszliśmy się do OO. Societatis na prowincyonalną sessyą. Tymczasem w izbie poselskiéj jedni z Polaków żądali prywatne dezyderya, drugim w uściech był zaciągniony żołnierz i onego niepohamowana licencya, inni o rozmowę z senatem upraszali; ale tym wszystkim przeszkodziła sprawa trubecka. Twardowski przełożył punkta z instrukcyi wielkopolskiéj o autorach zaciągnionego wojska, o lidze postronnych, o rezydencyi posłów, o niedaniu podatków Turkom, które przodkowie nasi z dyshonorem narodu dawali, a do tego, pytać się czemu dobra rzpltéj nie dobrze zasłużonym, ale dobrze pieniężnym dają? czemu z prywatną pieczęcią wydawają listy na zaciągnienie wojska? przydał, aby pakta z Turczynem były zachowane, aby gwardya królewska przymnożona, była umniejszona. Podczaszy koronny wszystkie te punkta refutował, cytując słowa Katona ad Juliam: praeterita missa facias, in futurum consulendum, o autorach prywatnéj ekspedycyi królewskiéj tegoż samego się dowiemy z publicznéj rozmowy z senatorami, co teraz wiemy z prywatnéj. Co do drugiego punktu, król z dobréj intencyi zamyślał o wojnie. O cudzoziemcach zaś, raczéj się prywatnie pytać króla, przypominając mu pakta konwenta. Tatarom nie płacą teraz summy, bo nie są godni, którzy Ruś najeżdżają. Że dystrybucya wakansów jest

niesprawiedliwa, w tém jest grzech potajemny, o tajemnych zaś nie sądzi kościół, lepiéj to się naprawi konstytucyą, niżeli rozmową. Podsędek krakowski rzekł, że ani konstytucyom, ani prawom wierzyć. Tenże uskarżał się na senatorów, iż z nami nieszczerze postępują, bo inaczéj w niebytności naszéj, inaczéj w przytomności mówią; my tedy nie będziemy się wstydzili przed królem o wolności nasze, wolnym językiem mówić. Ponętowski prosił, aby uniwersały na rozpuszczenie żołnierza rozesłane były na pociechę tych, którzy w domu *pozostali;* nalegał téż koniecznie o *rozmowę* z senatem.

23go Listop. Ani tego dnia *posłowie nie mogli* uprosić u *króla* audyencyi dla choroby jego, dla czego dyrektor życzy, aby posłowie litewscy przełożyli, co na sessyi swojéj uradzili o Trubecku. Zawisza, pisarz wgo księstwa lit. przełożył ten znaleziony sposób, że w nagrodę publicznéj krzywdy granice wgo księstwa lit. podcięte i pokurczone, mają być odcięciem jakiéj części od korony naprawione; naprzykład Lubecz i Łojów na dobra dziedziczne obracając i do księstwa lit. przywłaszczając; i tak by publiczne i prywatne nastąpiło uspokojenie. Summa zaś sierocie naznaczona, ażeby assekuracyą roborowana była do przyszłego sejmu. Miecznik koronny rzecze: „Myśmy się spodziewali co nowego usłyszeć, a tu widziemy, że toż samo medium i Litwa podaje.“ Niechże z samego Lubcza będzie kontenta, ale kto to wie, czy zezwoli na to żywy possessor. Generał wielkopolski rzecze: „trzeba ażebyśmy się na fundamencie zgodzili..“ O Łojowie już proponowano, o Lubczu teraz na sessyi litewskiéj się naradziło, ale uważyć potrzeba, że tam jest Bojarów albo Kozaków na kilka set, zgodnych do wojny, których trudno będzie od korony oderwać; kontentujcie się tedy Łojowem na publiczną i prywatną satysfakcyą, bo te dobra jeżeli nie w obszerności, to przynajmniéj w intracie równają się Trubeckowi i owszem przewyższają; bo Trubeck czynił tylko 12,000 rocznéj intraty,

Łojów 15,000; na co Obuchowicz: WMPanowie Polacy wielce szacujecie Łojów i Lubecz, a naszéj krzywdy nie uważacie, bo z Trubecka coraz mogła się przymnażać intrata, albo tedy obie nam pozwólcie, albo pokażcie nam intratę z Łojowa.

24go Listop. Król litewskie sprawy sądził, między nimi Jelskiego, sługi mego. W izbie poselskiéj odnowił dyrektor materyą o Trubecku mówiąc, iż już u portu stoimy, tylko idzie o kwartę na żołnierza: jużem prawie się rozmówił z kanc. koronnym, wielkim przyjacielem wojewody czernichowskiego i od niego deklaracyą wziąłem, że możemy wolnie traktować o Łojowie i do księstwa litewskiego inkorporować. Miecznik koronny powiedział, iż stanowić na nieprzytomnego i w drugichbyśmy ganili; potém przydał o kwarcie postanowionéj dla żołnierza od całéj rzptéj, nam samym przenieść nie można. Starosta stężycki z wielką exageracyą utyskował na Litwę, że niesłusznych rzeczy pretenduje. Jeżeli nie dojdzie sejm oni winni będą, my zaś na przyszłym sejmie i tego nie pozwalimy; co tak obraziło posłów litewskich, że wielka wrzawa i kontrowersya powstała między nimi i między sandomierskimi, aż ledwo podczaszy kor. ich uspokoił. Po ich uspokojeniu hetman polny lit., mój synowiec, tak mówił: „Krótko opisując sprawę trubecką zda się rzecz być mała i dobra pospolitego płaszczem przykryta, ale wejrzawszy w samą rzecz znajdziemy wielkie exorbitancye, jakich jeszcze w ojczyznie nie widzieliśmy, które znaszają wolność naszę na tych dwóch kolumnach wspartą: *Neminem captivabimus nisi jure victum*; i na drugiéj: *Nihil de me sine me*. Te obie kolumny są pokruszone; bo czem się różni być pojmanym, od tego, być z dóbr złupionym? Kruszy się i jedna i druga kolumna, kiedy bez nas przeciwko nam konkludowano; nadto przeciwko wyraźnym protestacyom na przeszłym sejmie uczynionym przez gwałt nam Trubeck wydarto i Moskwie oddano: cóż tedy może być niesłuszniejszego, jak prawa cudze naruszać? Jeśli

zasłużonym w koronie przebaczacie, a z nami się tem podzielić nie chcecie co do korony przybyło, czemu innych sposobów nie szukacie? Gdyśmy po bratersku namknęli Łojów, czemu tego sposobu nie przyjmujecie? które dobra choćby nie tylko Łojowem, ale i Woskowem były, przyjęlibyśmy, byleby się Trubeckowi równały.“ Wszyscy tedy nalegają o audyencyą królewską; ale, że jéj choroba króla nie pozwalała, przeto ją dyrektor odłożył aż po niedzieli. Tedy Polacy odezwali się, iż porachujemy się z wami według dawnego przysłowia: Kochajmy się jak bracia, *rachujmy się jak Żydzi. Na te głosy* odezwał się Zawisza, pisarz wgo kstwa lit. „Nie wiem, czy nam *rachunkiem dość uczynicie? bo ubyła nam* warownia od Moskwy, zamek na granicy, dajcie nam jemu równy. Ubyło obszerne dziedzictwo jednego szlachcica, dajcie temu podobne; ubyła służba żołnierska, bo na kilka set gotowych tam było żołnierzy, dajcież nam co podobnego; ubyła nam prowincya na pograniczu, dajcież nam drugą.“ Generał krakowski chcąc ukontentować Litwę, tak Łojów podzielić chciał, aby Łojów z kwartą do Litwy należał, a służba ztamtąd żołnierska do korony. Na co się wszyscy zgadzali, krom posłów kijowskich.

25go Listop. Niedziela nabożeństwu poświęcona. Bankiet u biskupa wrocławskiego, na który przybyć nie mogłem dla podagry, lubo byłem zaproszony.

26go Listop. Dyrektor uprasza, aby wreszcie zakończyli sprawę trubecką, ale i ten dzień na kontradykcyach spełzł; bo jedni chcieli, aby za kwartę pewne wsi należały do królestwa, drudzy, aby ta summa wnaszana była do skarbu wgo kstwa lit, a podskarbi, żeby przenaszał ją do koronnego; służba zaś żołnierska aby tam obrócona była, gdzie większa będzie téjże potrzeba. O audyencyi królewskiej niemal wszyscy na to się zgodzili, iż nie trzeba o nią się starać przez dyrektora, ale dość przestrzedz króla i pójść do niego wszystkim. Nazajutrz tedy iść postanowili, ponieważ król lepiéj się miał i sądy odprawował.

27go Listop. Dyrektor daje na wolą, czy o wczorajszéj, lub o innéj materyi traktować. Różni różne sentymenta dawali. Obuchowicz, poseł nowogrodzki, odezwał się: „Nie wiem czy noc odmieniła się w dzień, czy dzień w noc, że się my sami rozumieć nie możemy; przynajmniéj dziś skuteczniéj się rozmówmy. Gdybyście o czem innem traktowali, tobyście się zdawali nami gardzić; przeto mówmy już o kwarcie i o służbie żołnierskiéj.“ Lecz znowu też same trudności i spórki zaszły jako i wczora; a tym czasem nadchodzą senatorowie od króla przysłani: biskupi wrocławski, płocki, żmudzki i chełmiński; wojewodowie brzeski i mścisławski; kasztelanowie sieradzki i elbląski; z których biskup wrocławski przełożył imieniem królewskiém reformacyą królowéj, aby ją w konsyderacyi mieli i opatrzyli prowizyą proporcyonalną według stanu jéj. Żmudzki przydał, iż król życzy, aby sprawę trubecką zakończyli, żeby mieli czas do traktowania innéj materyi. Imieniem wszystkich dyrektor odpowiedział, iż z synowską obserwancyą przyjmują królewskie żądze, którym aby dość uczynili, po rozmowie wspólnéj myśl swoję otworzą. Po odejściu senatorów miecznik kor. rzekł: „Słodka zawsze była z Litwą, bracią naszą, koncertacya, ale ją teraz ohydziła sprawa trubecka, ale jakożkolwiek jest, życzę ją zakończyć.“ Wielu życzyło konstytucyą formować, ale i to do dnia jutrzejszego odłożyli. Chorąży koron. syn Koniecpolskiego pierwszy raz pokazał się między posłami, bo wczora był przyjechał.

28go Listop. Król sądził sprawy litewskie i dekret trybunalski między burgrabim wileńskim i Mellerem doktorem zniósł. Posłowie czekając na konstytucyą w sprawie trubeckiéj, o rozpuszczeniu żołnierza seryo zaczęli konsultować. Podczaszy kor. radził też wysłać posła do Turka na potwierdzenie paktów i na wyperswadowanie, że nigdy o wojnie z nim nie myślimy. Kozaków swawolę wstrzymać od infestacyi na morzu, ażeby nas z Turczynem nie powadzili. Po długiéj koncertacyi zgodzili się

prosić króla o rozmowę i o rozpuszczenie wojska. Dyrektor wyliczył punkta, które mieli królowi proponować: 1. aby skutek nastąpił listów rozesłanych na rozpuszczenie wojska; 2. aby gwardya królewska umniejszona była; 3. aby dano kommissarzów do żołnierzy; 4. aby Kozaków wstrzymać, żeby nie dali okazyi rozerwania pokoju z Turkiem; 5. aby mogli rozmówić się z senatem w niebytności króla. I z temi punktami poszli wszyscy do króla i one przez dyrektora przełożyli; na które kanclerz koronny imieniem królewskiém tak odpowiedział: „Listy już są posłane do żołnierzy, a tak już się dość stało pierwszéj prośbie. Gwardyi liczba nie jest określona, król tak wiele będzie takowéj trzymał, ile potrzeba będzie wyciągała. O Kozakach król z hetmanem się zniesie. Rozmowy z senatem w swojéj niebytności król nie pozwala. Nieprzyjemną odebrawszy odpowiedź królewską, gdy się wrócili do izby poselskiéj podsędek bracławski deklarował, choćby sejm nie miał dojść, iż nie miał do niczego przystąpić, aż wojsko rozpuszczone będzie. Podsędek krak: „Ponieważ nieszczęście nasze nie otrzymało pozwolenia rozmowy z senatem w niebytności króla, rozmówmy się z nim w przytomności królewskiéj. Nie winna bowiem nam w oczy przekładać to, co ex orbita praw wyszło.“ Obuchowicz: „Bojaźliwym nie pewne są rady; tak ja prorokowałem, że król nie pozwoli na tę radę; toć tedy w jego przytomności ją czyńmy, affekt ku ojczyznie doda nam śmiałości bezpiecznie mówić; albo znowu powtórzmy prośbę, na którą jeżeli nie zezwoli, sejm pożegnajmy.“ Podczaszy koronny: „Lubo około nas ciasno, jednakże radzić o stanie naszym nie przestajmy. Mówmy o wolność naszę i w przytomności królewskiéj, jutro, da Bóg, tę rozmowę zaczniemy.“ Stolnik krakowski życzył do arcybiskupa posłać, aby on naznaczył rozmowę z senatem. Miecznik koronny rzekł: „Gdybyśmy nie byli prosili króla, to moglibyśmy prosić arcybiskupa; ale teraz jużbyśmy obrazili króla i dalibyśmy okazyą do mowienia, że się buntu-

jemy, szukając sessyi.“ Szczucki, poseł sandomierski, radził tentować drugi raz i prosić króla o rozmowę z senatem, i tak niezgoda powstała: Jedni chcieli proponować to arcybiskupowi, drudzy uskarzali się na urazę stanu rycerskiego, który nie uprosił u króla. Drudzy mówili, a jeśli i arcybiskup nie pozwoli na rozmowę z senatem bez króla, co na ten czas uczynimy? Podczaszy koronny rzekł: „Żadnegoby *remedium* nie było, ale by za niegodną rzecz potomne wieki poczytały.“ Ponętowski wielce exagerowawszy odpowiedź grubą króla, radził, aby wziąwszy pakta i volumen konstytucyi szli do prymasa, uskarzając się na infrakcyą onych. Podczaszy koronny: „Dobra rzecz jest iść do arcybiskupa, ale téż nie zła mieć rozmowę z senatem w obecności króla; zgódźmy się na jedno.“ Dyrektor w takiéj różności sentymentów tę materyą odłożył do jutra.

29go Listop. Po długich kontrowersyach i exageracyach niesmacznego im królewskiego responsu, gdy jedni napierali się iść do arcybiskupa, drudzy do króla razem z senatem, nareszcie podkomorzy litewski Pac rozjuszone uśmierzył animusze, obiecując łaskawszą odpowiedź królewską i radząc powtórnie samym iść do króla. W końcu zgodzili się na to i tam poszedłszy, też same punkta królowi proponowali. Król kompensując pierwszy błąd, że im nie poradziwszy się senatu dał odpowiedź, przez vota kazał te punkta trutynować; co wiele zajęło czasu. Po wotach senatorskich kanclerz kor. w ten sens posłom odpowiedział: „Przyozdobił Bóg dziwnemi tryumfami rządy J. K. Mci, dziś zaś nową na głowę jego włożył koronę, gdy po tak wielu zwycięztwach siebie samego zwyciężył i poddał w moc i ręce poddanych swoich; jednak nie bez boleści przyjmuję te słowa dyrektora, aby *realiter* żołnierz był rozpuszczony (tak bowiem mówił w mowie swojéj do króla), bo król realność swoję pokazał nie raz, kiedy głowę i piersi swoje poddał pod tak wielkie niebezpieczeństwo, a co się tyczy tych żołnierzy, ich rozpuścić

kazał, dał listy do hetmanów i starostów, da jeszcze kommissarzów i to wszystko wykona, czego chcecie. Uniwersałów danych do wgo kstwa lit. zapiera się, tylko listy prywatne pisane były do podskarbiego litewskiego, żeby gwardyi królewskiéj po ekonomiach pokarmu nie broniono, która już do boku królewskiego przybyła. Co do Kozaków, to prawda, że oni gotowali czajki z porady senatu, bo w paktach z Turczynem jest, aby on nie trzymał z Tatarami budziackiemi, a że on w tem wykracza, zdało się go Kozakami postraszyć. Teraz dogadzając żądzom waszym da listy do hetmana, aby Kozacy poprzestali tych czajek, a spokojnie się zachowali, nie dając okazyi do rozerwania pokoju. O rozmowie z senatem to kazał powiedzieć, iż jaką formę rzpltéj znalazł, taką chce zachować i zostawić potomkom. Jeśli na téj rozmowie o rzeczach królewskich traktować będą, jako są przykłady, z ochotą na to pozwoli. Nakoniec gwardyą liczniejszą król trzyma dla godności i powagi królestwa; jeśli publiczne opatrzone zostanie bezpieczeństwo i tę gotów od siebie oddalić.“ Wesoło tedy posłowie odeszli do domu, kontenci z responsu królewskiego.

30go Listop. Dzień Sgo Jędrzeja. Poseł francuzki miał publiczną w senacie audyencyą, który podawszy listy królowi i prymasowi te punkta proponował: 1. Aby tém małżeństwem dawne pakta Henryka III. z królestwem francuzkiém były odnowione. 2. Aby kommercya obu stron wolne były. 3. Aby w Polsce po śmierci Francuza, ani we Francyi po śmierci Polaka, kaduku żaden nie mógł uprosić. 4. Ażeby wolno było przeciwko wszelkim nieprzyjaciołom i Francuzowi w Polsce, i Polakowi we Francyi wojować i żołnierzy werbować. 5. Aby hojna reformacya naznaczona była królowéj. Król i senat odpowiedział, iż zniósłszy się z sobą dadzą deklaracyą. Tego dnia umarł starosta żmudzki Jan Lacki. Król hetmanowi polnemu lit. Krzysztofowi Radziwiłłowi, synowcowi memu, tę godność konferował.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

1go Grud. Dyrektor opowiada deklaracyą królewską, że pozwolił mieć rozmowę z senatem w swéj nieobecności, przeto żąda, aby się między sobą znieśli co mieli proponować. Tu znowu niezgoda: bo jedni wziąwszy tak łaskawy od króla respons, nie sądzili być potrzebną rozmowę z senatem; drudzy godność stanu rycerskiego uważając, za niegodną rzecz mieli opuszczać to, czego się tak gorąco domagali. Wtem marszałkowie przysyłają, iż senat przyjścia posłów oczekiwa. Tu znowu kontrowersya, iż na to prywatnie pozwalają co publicznie denegowano: kto wie, czy z nas żart nieczynią? Drudzy prekaucyą czynią, ażeby się znowu napowrot wrócili i żeby o niczem, tylko o exorbitancyach traktowali; i tak do senatu idą. Dyrektor senatorom podziękował za pozwoloną z sobą rozmowę, mając nadzieję, iż za wspólną radą rany się ojczyzny zagoją. Pierwszy zaś głos wziął stolnik krakowski Koryciński, który w ten sens mówił: „Lubo milczenie w tem chwały godne jest, iż nikogo nie uraża, jednak z drugiéj strony naganie jest podległe, że tak dobréj, jako i złéj rzeczy konsens daje. Myli się, kto rozumie, iż w tém nieszczęściu ojczyzny naszéj niebacznie o rozmowę z wami się domagaliśmy; dał bowiem nam do tego okazyą respons królewski, gdyśmy o uwolnienie od ciężarów żołnierskich supplikowali, a nam nie dość uczyniono; wy, zaś, bez których wiadomości w wnętrzności ojczyzny są wprowadzeni cudzoziemcy, nie jesteście wezwani na radę co nas wielce tknęło: widząc na oko, że nietylko stan rycerski, ale téż i godność senatu powagę swoję traci. Głębiéj uważając, wy sami i waszę i naszę powagę uniżacie, gdy to sobie przypisujecie, czego wam prawo nie pozwala. A naprzód to żałośnie przekładamy, że gdyśmy krzywdy nasze proponowali królowi, żaden z was mową swoją nas nie poparł, i lubo wiemy, iż niektórzy przytomnie, niektórzy przez listy woli królewskiéj sprzeciwiliście się, je-

dnakże nie dość było na tém; trzeba było razem z nami tę sprawę wspólnie promowować, a tak byśmy jednéjże inwidyi i chwale podlegali. Daléj przymawiał im, że na radach senatu stanowi rzpltéj ubliżali i prawa jéj potargali; czego świadkiem jest kommissya moskiewska, która bez nas zakończona jest, a przecie nie miało się nic stanowić bez stanu rycerskiego; a jako wy uczyniliście bez nas, tak za waszym przykładem król baz was wojsko zaciągnął. Nie mniéj i to nas boli, że król na radę cudzoziemców używa, zkąd trzebaby się dowiedzieć o autorach téj wojny i onych karać. Legacye też do monarchów postronni odprawują, którzy ani praw naszych nie wiedzą, ani wrodzonego affektu ku ojczyznie naszéj nie mają, z wielką naszych postpozycyą. Upraszamy przeto, abyśmy od tego złego wolni byli.“ Uskarzali się téż, że prywatna pieczęć prawem zniesiona, jest w ustawicznem używaniu w takich ekspedycyach. Bać się trzeba, żeby to nam czego złego nie przyniosło. Do pieczętarzów téż koronnych obróciwszy się, przymawiał im, iż nie dość urzędowi swojemu czynili: że lubo pieczęci nie przycisnęli do uniwersałów na zebranie wojska, nie przestrzegli jednak ich w tem, aż prywatnie zkąd inąd o tem się dowiedzieli. Pytał ich téż czemu cudzoziemcom poselstwa i rezydencye odprawującym pieczęci koronnéj nie denegują? Co pro fide et conscientia powiedziawszy, życzył od Boga, aby tak zachował królewski majestat, aby téż i całość prawa publicznego i ojczyzny zachowana była.

Nastąpił po nim generał wielkopolski i te punkta przełożył: „Stanęliśmy tu między wami nie jako seditiosi cives, ale jako prawdziwi poddani kochający króla i ojczyznę, wierni współobywatele wasi. Przynosimy na to theatrum naprzód powinną subjekcyą królowi, szczerą miłość i braterską z wami korrespondencyą, jedynie sobie zachowując wolność głosów przy nienaruszonéj majestatu obserwancyi i powinnéj senatowi rewerencyi. Nie dla tegośmy się zeszli, ażebyśmy albo bez króla, albo przeciw-

ko królowi konsultowali; tego nie dopuszcza wdzięczna trzech stanów, z których złożona jest rzplta, harmonia i dobra króla intencya; bo by była straszna dysmembracya i oderwanie w publicznych radach głowy od ciała; ani tego niech nikt nie wnosi, ażebyśmy chcieli miasto braterskiéj rozmowy to miejsce obrócić na plac et arenam certaminum. Nie rzecz nam młodszym z wami starszymi przestępować granice powinnéj obserwancyi, a do tego nie tajno wam o przyczynie tak wielkiego złego w rzptéj nietylko z publicznéj wiadomości, ale téż z własnego doświadczenia, że wojsko cudzoziemskie w wnętrzności ojczyzny jest wprowadzone; co lubo uczyniono z dobréj intencyi królewskiéj, jednak trudno nie wyrzekać gdy tak wielką ponosimy ranę. A że z trzech stanów rzplta złożona, i zwyczajem jest, iż jeden bez drugiego nic nie poczyna, upraszamy, abyście się przyłączyli do prośb naszych do króla, aby prawem publiczném stwierdzone było rozpuszczenie wojska i bezpieczeństwo prawem opatrzone, abyśmy potomkom naszym przykład zostawili, żeby rzpta w podobny przypadek nie popadła. To téż nam donoszą, iż różne traktaty się czynią bez wiadomości rezydujących senatorów. Nie iżbyśmy nie dowierzali królowi, którego wiarę, miłość i zasługi ku rzpltéj i chęć dobréj woli doznajemy, ani ganimy tego, że przez kolligacye i rady ojczyznę naszę wspiera, raczéj to chwalimy, ale prosimy, aby sposób tego zachował, to jest, aby to wszystko czynił z wiadomością rzpltéj i tych, których mu do boku prawo pospolite przydało. Jest téż prawo, aby prywatnéj pieczęci do publicznych spraw nie używano; i nie darmo rzplta dwóch pieczęci stróżów naznaczyła, ażeby nic na publiczność nie wychodziło, coby z prawem się nie zgadzało. W tem téż upatrzyła sobie ojczyzna nasza, żeby nad nią opieki nie mieli cudzoziemcy, którzy żadnego ku niéj nie mają affektu; a teraz wdzierają się nieznajome imiona w wasze rządy i o rzpltéj stanowią, którzy jéj ani kochają, ani znają. Téj nędzy rzpltéj nie przypisujemy

nieżyczliwości królewskiéj, wiemy bowiem o szczerości jego i o miłości ku swym poddanym; jednakże, gdy to faktum królewskie zboczyło z ścieszki prawa pospolitego, nie można nam przyganiać, że ze wszelką obserwancyą majestatu to mu przełożym, aby w swojéj całości pakta konwenta zachowane były.“ Inni posłowie inne punkta przełożyli.

Arcybiskup prymas odpowiedział, iż wdzięcznie senatorowie przyjmują *rozmowę z stanem rycerskim*, deklarując te wszystkie punkta przełożyć królowi; toż obiecali uczynić *biskupi kujawski i poznański. Kanclerz kor.* we wszystkich punktach żądze rycerskiego stanu approbował, co się zaś tyczy urzędu jego oświadczał, iż nie wiedział o żadnych punktach i przymierzach z postronnemi państwami; że zaś uniwersały pieczęcią prywatną były zapieczętowane, łatwa w tem solucya, bo żaden z nas nie chciał pieczętować. Legacye zaś różne są: jedne w sprawach rzpltéj, drugie ceremonialne, inne prywatne, jako to summa neapolitańska, która do samego króla należy; żadnego tedy poselstwa nie było publicznego, krom responsu moskiewskiego. Toż potwierdził i podkanclerzy koronny. Podkanclerzy wielkiego księstwa litewskiego w mojém imieniu, (bo mnie choroba w łóżku przytrzymywała) wyznał, ze pieczęć litewska, ani większa, ani mniejsza, w niczem nie zgrzeszyła, ani przepisu danego kommissarzom w sprawie trubeckiéj nie przestąpiła.

Szczucki, poseł sandomierski, przypomniał téż punkt instrukcyi na przeszłym sejmie notowany o sekretnych radach, które na publiczność wychodzą, i że poseł cesarski Czaki doniósł, że są niektórzy panowie polscy przekupieni. Na co kanclerz kor. i podkanclerzowie obadwa odpowiedzieli, że tego na publicznéj audyencyi nie słyszeli, bo byliby się chwycili tego słowa, i chcieliby, żeby tego dowiódł. Zakończył dyrektor, nieskończone senatowi składając dzięki.

Powróciwszy do izby poselskiéj dyrektor znowu przełożył, iż nie bez pożytku rozmowę zakończyli, gdy senatorowie szczerze deklarowali im dopomodz w publicznych grawaminach, co szczęśliwie wiecznéj pamięci w potomne podadzą czasy, że w nieobecności króla z senatem konsultowali. Podczaszy kor. przypomina prawo, aby dziś się *stawili* przed królem: bo prawo jest, aby się posłowie przed nim *prezentowali 15go dnia* przed konkluzyą sejmu, ale że nic gotowego nie mieli, przeto musieli się zatrzymać; co téż i król przez kanclerza koronnego approbował.

2go Grud. Niedziela; publiczną miał audyencyą poseł wenecki, pociągając rzpltą w towarzystwo na wojnę turecką. Podkanclerzy kor. odpowiedział wdzięcznie akceptując przyjaźń rzpltéj weneckiéj; ale co do wojny, deklaracya w tém zawisła od rady wszystkich stanów.

3go Grud. Posłowie jednostajnie chcieli, aby punkta w rozmowie traktowane przez arcybiskupa gnieźnieńskiego królowi podali i razem z senatem promowowali. Czytano tedy te punkta: 1. aby wojsko cudzoziemskie rozpuszczone było; 2. aby pakta i przymierza zachowano; 3. aby pieczęci prywatnéj nie używano na prejudicium korony i wgo kstwa lit.; 4. aby gwardya królewska w kompucie dawnym była; 5. aby poselstwa do państw postronnych odprawowali *obywatele*; 6. aby cudzoziemcy oddaleni byli od boku królewskiego; 7. aby Kozacy porzuciwszy czajki, nie infestowali morza; 8. aby kommissye na rozgraniczenie nie bywały bez konsensu stanów; 9. aby konfederacye z państwami postronnemi nie były zawierane bez wiadomości rzpltéj. Poszli tedy wszyscy do króla. W przytomności ich arcybiskup przystąpił do króla i wróciwszy do swego krzesła, stojąc z senatem proponował punkta od posłów podane, prosząc, aby we wszystkiem dość uczynił.

Po nim wolnym głosem odezwał się wojewoda brzeski kujawski, który stojąc przy swojém krześle, w ten sens mówił: „Lubo by się zdały niepotrzebne być moje

słowa po czcigodnéj arcybiskupa mowie, jednak i świecki nasz senatorski stan przysięgą obligowany, całego ciężaru na duchownych nie rzuca; już to, aby lepiéj i jawniéj przyczyny złego W. K. Mci się pokazały, już to, aby jawniéj uznawszy poddanych swoich dezyderya, prędzéj W. K. Mość nakłoniła się do ich suppliki; przeto kilką słowami i ja prośbę moję przełożę przed W. K. Mcią, którego ojcowskiego affektu przez cały czas szczęśliwego panowania doznawaliśmy. Skoro bowiem na głowę W. K. Mci włożona została korona, zaraz o odebraniu straconych *prowincyi kochające* ojczyznę serce skutkiem samym zamyślać chciało. Jakoż poszczęścił Bóg, gdy od Moskwy do *krolestwa tak wiele* przyłączyłeś pretensyi, w Prusiech miejsca wzięte sobie przysiągłemu oddać przymusiłeś. To wszystko się stało za mądrą senatu radą i z miłości ku ojczyznie, którą w pokoju szczęśliwie do tych czas tak rządziłeś, że i po kościołach i po domach prywatnych nie inszy głos słychać, tylko ten: Vivat Król Władysław! Ale teraz radość nasza odmieniła się w smutek i gorzkość, a to dla nędzy ubogich i wzdychania nędznych, albowiem elevans misisti nos. Nie co innego słyszeć tylko skargi, przeklęctwa i wzdychania ubogich. Pierwsza tego przyczyna jest, rada cudzoziemców, których pełen dwór jest. Ci złe konsylia W. K. Mci dają, aby z cudzéj fortuny żyli. Niepodobna rzecz jest, aby oni naszę ojczyznę kochali, którzy do niéj żadnéj relacyi nie mają. Co W. K. Mość możesz poznać ztąd, że co się dzieje u W. K. Mci prędzéj z Hamburga, albo Lubeki, lub z Gdańska wiadomość mamy, niż z Warszawy. Wierzaj W. K. Mść, że oni są przyczyną wszystkiego złego, którzy pod płaszczem usług W. K. Mci, swoich prywatnych interesów szukają. Co się tyczy dystrybucyi dobrze zasłużonym, to ojcowie nasi przy królewskiéj godności zostawili dla większéj powagi majestatu królewskiego, ale nigdy nie spodziewali się, aby obywatele téj ojczyzny tak natrętni byli, ażeby wielom na ten sam urząd przywileje

dawano. Nigdy nie przyszło im na myśl, że cnota polska przekupić się miała, gdyż i pogański poeta to gani: Non bene pro toto Libertas venditur auro. Teraz obracam mowę moję do posła weneckiego, który odprawiwszy legacyą swoję tak długo tu mieszkając, początkiem jest wszystkiego złego, starając się, aby cały ciężar wojny z karków weneckich na nasze przeniósł. Trzeba by mu przypomnieć sentencyą *senatora weneckiego*, który, gdy Czechowie *Wenetów* zapraszali do ligi przeciwko cesarzowi, rzekł *im*: Nie chcemy domu własnego zapalać, abyśmy dymem naszym odstraszyli cesarza. Przeto pokornie supplikujemy W. K. Mci, abyś cudzoziemców od boku swego oddalił; bo ich konsylia wielką nam konfuzyą czynią. Supplikujemy téż, aby żołnierz cudzoziemski przeciwko prawom i paktom w wnętrzności ojczyzny wprowadzony, był rozpuszczony, który tak się nam naprzykrzył, że słowem wypowiedzieć nie możemy, i ich grawamina przechodzą okrucieństwa szwedzkie i mansfeldzkie, bo bardziéj boli rana od przyjacielskiéj ręki zadana. Ręka W. K. Mci na obronę rzpltéj od Boga destynowana, tak ciężko nas dotyka. Zadają téż nam boleść bluźnierstwa żołnierzy, którzy śmieją chełpić się publicznie, że nas mają pohamować, i dziwną alchymią z chłopa szlachcica, a z szlachcica chłopa przerobić obiecują. Wiemy, że o tem W. K. Mci i na myśl nie przyszło, i my z tego się śmiejemy, bo łaskawa W. K. Mci natura i miłość ku ojczyznie przez tak wiele lat doświadczona, zakazuje nam temu wierzyć. Jednakże gdy te głosy o uszy nasze obijają się, gdy żołnierze cudzoziemscy po śpichlerzach szlacheckich ekonomią odprawują i gwałtem wszystko zabierają, nie podobna nie lamentować, nie mówić, nie wołać, nie podnaszać głosu do nieba i do W. K. Mci. Supplikujemy tedy W. K. Mci, abyś nas od téj bojaźni uwolnił, a paktom i prawu dość uczynił; co jeśli od W. K. Mci otrzymamy, nic nam trudnego nie będzie, na co byśmy nie mieli pozwolić in gratiam W. K. Mci i królowéj Jmci. Kończę mowę moję

z wielkim kanclerzem i hetmanem Zamojskim: Jeśli W. K. Mość w téj miłości nas będziesz chował, w któréj chowali Jego antecessorowie przodków naszych, pobłogosławi Bóg łaskawy, że W. K. Mość pełen dni chwały będziesz tém królestwem w późne lata rządził, a potomstwo Jego potomkom naszym będzie panowało.“

Kanclerz koronny imieniem królewskiém, łagodnie wszystkim odpowiedział: iż tém bardziéj król Jmci na żądzę rzpltéj się nakłania, im ściślejszą widzi wszystkich stanów zgodę w punktach proźb swoich; przeto deklaruje 1. iż wojsko wnet rozpuści; 2. że przeciwko paktom i przymierzom nic się nie stało; 3. że listy prywatną pieczęcią zapieczętowane kassować każe, i obiecuje nigdy onéj nie używać w publicznych sprawach, krom prywatnych w sprawie neapolitańskiéj i księstwa opolskiego; 4. poselstw żadnych nie było, a jeśliby się trafiły, one obywatelom poruczy; 5. cudzoziemców do rad żadnych nie używa, krom sekretarzów do pisania listów do panów zagranicznych; 6. gwardyą swoję umniejszy i onę do dyspozycyi rzptéj odda; 7. żadnéj kommissyi nie było z dyminucyą publiczną, krom moskiewskiéj, przez którą Trubeck Moskwie się dostał, ale na to miejsce Adziak przybył rzpltéj. Żąda tedy tego król: abyście kontenci byli z deklaracyi jego i do dalszéj konsultacyi przystąpili, przestrzegając w tem, abyście nie nazbyt ufali uspokojeniu rzpltéj, będąc bez żadnego opatrzenia. Potem dyrektor powiedział, iż są insze punkta, które roztrząsnąwszy, przełożymy tu, nic nie wątpiąc o zwykłéj łaskawości królewskiéj. A że już wieczór następował, wszyscy się do gospód rozeszli.

4go Grud. Niezgadzają się posłowie, od jakiéj materyi zaczynać, jedni od paktów konwentów, drudzy od rachunku skarbu, inni od kommissyi między Prussami brandenburskiemi i między Mazowszem. Dyssydenci zaś i schyzmatycy nalegali, aby traktowali o religii, i wymogli że deputatów naznaczono w sprawie religii greckiéj. Po-

tém do rachunku skarbu przyszło, na którym się znalazło, że podskarbi dochodów miał na kilka milionów, ale te wszystkie wydał i został jeszcze dłużnym żołnierzowi ordynaryinemu milion jeden i sto tysięcy złotych. Retenta pozostały na sześć kroć sto tysięcy złotych, a trzydzieści tylko tysięcy zostaje w skarbie. Generał wielkopolski rzekł, że prawo jest, aby sacrosancte kwarta i kontrybucye na żołnierza szły, przeto skarb zgrzeszył i z tego wymówką się nie wyślizgnie. Stolnik krakowski odpowiedział, iż pokazane są listy od arcybiskupa, który z rady senatu kazał skarbowi wyliczyć pieniądze na insze potrzeby, przeto raczéj się pytać senatorów, czemu to uczynili? Podczaszy koronny rzekł, sama potrzeba każe, aby dano pieniądze na poselstwa od rzpltéj, bez których rzplta stać nie może. Przeto albo dobra jakie wydzielić na te wydatki, albo inszego szukać sposobu.

5go Grud. Król Bojarów lubeckich sprawę sądził z starostą tego miejsca, z którego juryzdykcyi chcieli się wybić, czyniąc się absolutną ślachtą. Lecz król wejrzawszy w ich przywileje, staroście ich przysądził. Drugą sprawę sądził wojewody podolskiego z sługą jego Tyrawskim, który na sejmiku pana swojego szablą ciął; straszna rzecz i prawem go wojewoda skonwinkował i infamią wieczną nań otrzymał. W izbie poselskiéj za Łaszczem instancyą wnosili, który pełny infamii, od wojewody kijowskiego za dekretem i rozkazaniem królewskiem z dóbr wszystkich wyzuty, o miłosierdzie upraszał. Jeszcze inne punkta proponowali, a tymczasem senatorowie od króla przychodzą, biskup żmudzki i wojowoda brzeski, każdy w innej materyi. Biskup przełożył żądzę królewską względem opatrzenia Smoleńska, deklarując wolą ślachty smoleńskiéj, iż oni chcą restaurować zamek i mury i one nienaruszone zachować i obroną opatrzyć, jeśliby dobra lenne, które trzymają, w dziedziczne poszły za konsensem stanów. Wojewoda brzeski za Szydłowskimi perorował, za którymi lubo posłowie do króla wnaszali in-

stancyą, aby ich sprawę sądził, król jednak defekt jakiś przeczuwając, życzył, aby ich ślachectwo konstytucyą roborowane było. Gdy dyrektor według zwyczaju obchodzi, pytając się jaki respons dać, większa część posłów nalegała, aby wojewodzie brzeskiemu za onegdajszy wolny głos publicznie teraz podziękował; ale że nie wszystkich na to konsens był, dyrektor wstrzymał się od téj wdzięczności, i wojewoda chroniąc się próżnéj chwały, wyszedł z izby poselskiéj, kontent z generalnego applauzu. Po odejściu senatorów, nalegali posłowie, aby dekret przeszłego sejmu *na krzywdę rzpltéj ferowany ratione* Rumna i Adziaku, na dziedziczne dobra przeformowanych, był od wszystkich stanów *trutynowany, i roztrząśniony*. Starosta krzemieniecki odpowiedział: czemu się na ten czas żaden nie protestował ani nalegał dyskwizycyi praw possessorów? Ten zaś pożar wznieciła nieprzyjaźń między wojewodą ruskim Jeremiaszem Wiśniowieckim i chorążym koronnym. Drojewski, poseł przemyślski odezwał się, iż się niepodobał mu koncept konstytucyi o rozpuszczeniu żołnierza, ani kontent jest z obietnicy królewskiéj, ale życzył wkrótce inszy sejm naznaczyć, aby konstytucye do eksekucyi przywieść, czego teraz krótkość czasu niepozwala. Starosta łomżyński Radziejewski prosi o czytanie konstytucyi, z tym dokładem, aby reformacya królowéj nie była ekskludowana, tego się, prawi, domagam nie jako officyalista królowéj (bo był jéj krajczym) ale jako wolny szlachcic, bo by alias ani ta, ani drugie nie stanęły. Na co Ponentowski: jeźli żadnego pożytku nie spodziewać się z tego sejmu, aż chyba reformacya królowéj konkludowana będzie, to ja wzajemnie mówię, że wolę krzywdę cierpieć od żołnierza cudzoziemskiego, i wolę niech się sejm rwie, niżeli zostawić taką pamiątkę, iż Polacy nie mogli być uwolnieni od żołnierza przeciwko paktom wprowadzonego, aż musieli na reformacyą królowéj zezwolić. Znowu drudzy senatorowie przychodzą od króla, to jest biskup łucki, wojewoda rawski

i podskarbi lit., powtórnie upraszając o reformacyą królowéj. Respons dany im zwyczajny. Po ich odejściu miecznik koronny rzekł: że lubo zda się to być nieznośna materya reformacyi królowéj, jednak ja uznawam większe w tem nieszczęście królowéj, niż innych dam; bo, czego uchowaj Boże, gdyby król wprzód umarł, jakiby stan był tak wielkiéj *heroiny*, gdybyśmy jéj, wyzutéj z tak wielkich dóbr w królestwie francuzkiém, prawem reformacyi nie zabiegli? Pokażcie tedy królowéj wdzięczność, a i ona wzajemnie wdzięcznością wam będzie płaciła. Gdy tedy tą mową dał okazyą do kontrowersyi, co wprzód miano czytać, generał wielkopolski gniewem rozpalony rzekł: „Nie wojsko cudzoziemskie, nie inne exorbitancye nas opprymują, ale my sami nas opprymujemy i targamy stan rzptéj; bo jako przeszły sejm się zerwał, tak i teraz usiłujemy, aby i ten bez żadnéj przyczyny nie doszedł.“ To powiedziawszy z generałem krakowskim z izby wyszedł. Dyrektor téż salwował sessyą, zapraszając na czytanie konstytucyi dnia jutrzejszego.

6go Grud. Częstokroć szatan przeszkadza dokończeniu dobrych spraw; jako się dziś ostatniego dnia sejmu pokazało; wakowało pisarstwo nowogrodzkie, na które tak podkanclerzy litewski, jako i hetman polny wgo ks. lit. swoje *subjectum* promowował. Król obudwom obiecał. Podkanclerzy dla swego przywiléj otrzymał ręką królewską podpisany, a to na instancyą królowéj; hetman polny drugi przywiléj także uprosił u króla dla Protasewicza; gdy ten przywiléj do mojéj pieczęci przyniesiono, obawiając się ztąd niejakiéj niesnaski, na inny dzień to odłożyłem, chcąc się dowiedzieć o determinacyi królewskiéj. Rano tedy dzisiaj poszedłem do króla, który wdzięcznie to przyjął, żem przywileju nie wydał. Jednak na obie strony się chwiał, lubo się zdał życzliwszym Protosewiczowi, dla którego zapieczętowawszy przywiléj posłałem do mego synowca, jako namknął król. Dowiedziawszy się o tém podkanclerzy lit. namówił swoich, aby na nic nie

pozwalali, osobliwie w konstytucyi trubeckiéj, i tak już desperować o sejmie przychodziło. Posłowie w izbie poselskiéj różne kontrowersye mieli: Ruscy nie pozwalali konstytucyi czytać, aż wprzód relacya o ich religii miana będzie przełożona. Referendarz wgo kstwa lit. tymczasem od króla przysłany dwa punkta wniósł: 1. Aby rozmowę z moskiewskim posłem mianą co do Łuby, który popisował się, iż pochodził z familii carów moskiewskich, konstytucyą roborowano. 2. Aby konsens kommissyi na odzyskanie chłopów zbiegłych approbowano. Po odejściu referendarza schizmatycy znowu w żądzach swoich dopominają się, i jeśli religii greckiéj nie dość uczyniono będzie, nie chcą dopuścić, aby reformacya królowéj stanęła. Rozgniewawszy się o to miecznik koronny rzekł: „Chcę wiedzieć, czy reformacya królowéj jest exorbitancyą lub nie? jeśli nie, czemu jéj nie dopuszczają?“ Zaczęto tedy konstytucyą czytać, ale dyssydenci coraz przerywali. Tedy generał wielkopolski rzekł: „Gdyby to certamen było narodu z narodem, ziemi z ziemią, nie dziwowałbym się, że przeszkadzają czytać konstytucye; ale teraz idzie o zniesienie publicznego złego, które nas wszystkich trapi, czemu ich czytać nie pozwalać?“ Krzyknęli téż i drudzy: „Kto nie pozwala czytać konstytucyi, znać nie chce widzieć końca sejmu!“ Nadchodzi tym czasem sekretarz wielki kor., przypominając imieniem królewskiém, aby według prawa przyszli do senatu. Odpowiedziano mu, że dość prawu czyniąc, wnet mieli przybyć. Uczynili to wprawdzie, ale późno, bo już świece przyniesione były do senatu; gdzie dyrektor po przedmowie czytał artykuły, na które zgodzili się byli. Pierwsza tedy konstytucya była o rozpuszczeniu wojska i ona była czytana, przygruba i przykra królowi; druga o gwardyi królewskiéj, któréj nie ma być więcéj nad 1200 ludzi. Forum marszałka sobie zostawili, chcieli bowiem posłowie na nich trybunalskie prawo włożyć. Cudzoziemców ekskludowano. Ja zadziwiłem się, że na tak przykrą sobie konstytucyą,

król zezwolił. Religia dyssydentów i grecka do przyszłego sejmu pretensye swoje odłożyła; a że już noc była, kanclerz imieniem królewskiém prosił o prolongacyą sejmu na jutrzejszy dzień i otrzymał. I tak król zfatygowany wstał.

7go Grud. Król przybył do senatorskiéj izby o godzinie 11. i wnet trubecka sprawa wyszła: Miasto Trubecka odmiana naznaczona była za konsensem posłów Łojowa i Lubeczy, ale się znowu odmieniły kontrowersye co do salwy teraźniejszych possessorów. Zawisza, pisarz wgo księstwa lit. mówił z tą interpretacyą: „Pozwoliliśmy kondycyą salwy teraźniejszych possessorów, że tylko do przychodów, a nie do praw będą należeli.“ Odpowiedziano mu: Niepotrzebna była kondycya salwy teraźniejszych possessorów na utwierdzenie posessyi lennéj wojewody czernichowskiego, bo na to już dawne prawo miał, i my nie możemy go odmienić, ale tylko co do praw stanęła zgoda. Kanclerz kor. rzekł: „Na nieprzytomnego prawa ferować się nie godzi; com mógł tom uczynił ufając łasce mego powinowatego: pozwoliłem, aby na sądach co do gruntu odpowiedział in foro Litvaniae, co do osoby nie może być przymuszony do nowego prawa, przeto, prawi, ekscypować potrzeba osobę jego z posłów litewskich. Jedni na to zezwalają, drudzy nie, tak dalece, że niebezpieczeństwo było zerwania sejmu. Żeby tedy z téj okazyi jakiéj szkody rzpta nie poniosła, kanclerz koronny przyobiecał, że to miał wymodz, iż i osoba miała należeć do prawa lit. Po uspokojeniu téj materyi znowu dyssydenci wyjeżdżają z swemi pretensyami, ale przekonani, cofnęli się kontentując się tem, aby między punkta na przyszły sejm zachowane ich też pretensye włożono. Nastąpiła kwestya o przyszłym sejmie, i długo ona była traktowana; wreszcie zgodzili się na trzyniedzielny sejm, który się miał zacząć 2. Maja. Potem czytano konstytucyą o zapłacie żołnierza ordynaryjnego. Dwie kontrybucye od wszystkich stanów są uchwalone. Wielkopolanie

nie chcieli na to zezwalać, aż nareszcie assekurowali się, że u pozostałych w domu braci to wymogą, że na nie zezwolą. Tedy kanclerz kor. imieniem królewskiém proponował reformacyą królowéj teraźniejszéj. Dopomogło mu wielu senatorów i ja téż o to prosiłem imieniem wszystkich urzędników wgo kstwa lit. Nad mniemanie wszystkich do skutku jest przywiedziona reformacya, lubo nie tak bogata i dostateczna, jaka była nieboszczki królowéj Cecylii, ale jaka była pozwolona roku 1593. królowéj Annie, matce teraźniejszego króla; przydawszy jeszcze trzy małe *starostwa w koronie i Sokołkę i Bobrujsk* w Litwie. Potem podkanclerzy litewski przełożył od króla propozycyą o *restauracyi zamku smoleńskiego* ku ziemi nachylonego. Chrapowicki tegoż województwa poseł, upraszał króla, aby on jako obrońca i wybawiciel tego zamku, miał to miejsce opuszczone w swojéj obronie; że zaś w Litwie na żadne subsidia nie pozwolono, przeto ta sprawa odłożona jest do przyszłego sejmu. Potem czytane są konstytucye o kommissyach moskiewskiéj i szwedzkiéj, i kommissarzy na nie naznaczono. Approbacyą także laudorum konkludowano po wszystkich ziemiach. Nakoniec skarga zaniesiona była na senatorów nierezydujących, którzy niektórych intercessorów mieli. I tak o godzinie 4téj po północy zakończony jest sejm mową dyrektora i responsem od króla przez podkanclerzego kor.

8go Grud. Święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny, któréj dziękiśmy oddali za szczęśliwie zakończony sejm za jéj przyczyną.

11go Grud. Konsylium prywatne u króla się zaczęło, które nazajutrz się skończyło. Ja na nim nie byłem, bo podkanclerzego litewskiego z hetmanem polnym chciałem pogodzić, co do skutku przyprowadziłem powagą królewską.

14go Grud. Król jeszcze nie był wybił z głowy swojéj wojny, przeto znowu zaczęto zaciągać żołnierzy, ztąd

sarkania wielu, aż tandem z wielką swoją indygnacyą resolwował się rozpuścić ich.

21go Grud. Z Warszawy wyjechałem do Mniszewa dóbr moich, gdy zaś ustawiczny był deszcz, zdesperowaliśmy byli o zimie, ale w samo solstycyum potężny mróz uderzył, i dla tego dla gęstéj kry na Wiśle musiałem się zabawić, aż do ś. Jana Apostoła. Na przeprawie przez Wisłę z *wielkiego niebezpieczeństwa* za łaską Bożą *uwolniony*, prosto do Ołyki jechałem i w drodze szczęśliwie ten rok zakończyłem.

ROK PAŃSKI 1647.

MIESIĄC STYCZEŃ.

5go Stycz. Do Ołyki przybyłem z pożaru wczorajszego, który się w Terczynie zajął z kuchni mojéj. Dwie karczmy zgorzały i ja ledwom się wyratował. Po fatygach podróżnych życzyłem sobie w domu odpocząć tyle podagrą strapiony, ale musiałem nie bawiąc jechać na wesele do kasztelana bracławskiego, którego syn księżniczkę Korecką pojął. Ztamtąd pojechałem do wojewodziny wileńskiéj, ciotki żony mojéj. Do Ołyki powróciłem 21. praes., gdziem zastał prowincyała S. J.

Z publicznych wieści to tylko stało, że czaus turecki do króla przybył i przyniósł list pełen przyjaźni, przydając kondycye: 1. żeby Polacy Moskwie nie dopomagali; 2. ażeby Kozaków poskromili; 3. ażeby Tatarom haracz, jako oni nazywają, a jak my donatywę, zapłacili. Król odesłał tego posłańca, te punkta odkładając do przyszłego

sejmu. A tym czasem rozgłoszono i list fałszywy publikowano, jakoby cesarz turecki wojnę wypowiedział, ale Polacy temu nie wierzyli i fałsz się potem odkrył.

Król w Warszawie przez ten czas rezydował, ani myśli porzucił o wojnie i owszem Grafa Magnusa wysłał do papieża i Wenetów o wojnie traktując. Przeciwko temu Magnusowi na przeszłym sejmie publiczne były akklamacye, który tak wielką miał u króla łaskę, że gdy królewicz Kazimierz 22. Grudnia do Warszawy z Rzymu powracał, a Graf Magnus w jego pokojach w zamku królewskim miejsce *był opanował, nie chciał król*, aby Magnus królewiczowi Kazimierzowi ustąpił, naznaczając królewiczowi dziekanią na rezydencyą; czem Kazimierz tak był urażony, że nie chciał do Warszawy przybyć, aż nareszcie Magnus musiał Kazimierzowi ustąpić. Kazimierz z Tarczyna podle Warszawy chciał kardynalskiéj godności insignia odesłać, ale mu król inaczéj wyperswadował. Jednak ani purpury kardynalskiéj do tych czas nie nosił, i owszem jako świecki przy szpadzie chodził. Z téjże okazyi, że królewicz Kazimierz posłał kilku senatorów do kanclerza kor., aby Denhoff starosta sokalski, który córkę kanclerza za żonę pojął, oddał królewiczowi Sokal, gdyż, prawi, do czasu tylko rejteradę we Włoszech uczyniłem, teraz powróciwszy, chcę swoje odebrać. Kanclerz odpowiedział: że nie może rozkazać Denhoffowi, gdyż publicznie na sejmie za konsensem samego królewicza te i inne dobra są rozdane. Jednakże w sprawie téj za interpozycyą królewską taka stanęła ugoda, aby Denhoff pisał się starostą sokalskim i dobra do niego należące trzymał, z których aby płacił królewiczowi 16,000, resztę sobie zachowując. Król obiecał Denhoffowi innym sposobem nagrodzić. Odebrał téż od podskarbiego lit. Kobryń i od podkomorzego swego Preny; odebrał tenutę Butlerowi i innym, którzy nie bardzo się cieszyli powrotowi królewicza.

MIESIĄC LUTY.

1go Lut. Mój magister kapelli zostawszy kapłanem prymicye celebrował.

2go Lut. Swiętego Restituta męczennika kości, które z Rzymu mnie są przyniesione i dane od OO. S. J., nazajutrz zamyślałem do kościoła mego ołyckiego przenieść. Że to wdzięczno samemu męczennikowi było, ogień, który o *północy* w stajni kanoników wybuchnął, pokazał; bo nim go ugaszono, wiatr ogień pędził ku stawowi, skoro tę stajnią rozrzucili, wnet wiatr odmienił się i ku miastu wiać począł. I tak dnia trzeciego przy mnóstwie zgromadzonych ludzi ten honor świętemu jest oddany, przy pięknéj z nieba pogodzie.

Ponieważ tego miesiąca vigore przeszłego sejmu kommissya jest naznaczona, między wojewodą ruskim i chorążym koronnym, z dekretu, którym wojewoda był odsądzony od Horola i dobra dziedziczne obrócone są na królewskie, zkąd nieprzyjaźń między nimi powstała, przeto tę sprawę tu przełożę: W starostwie pereasławskiém, które Koniecpolski, kasztelan krakowski, za przywilejem trzymał, była tenuta Hadziacz nazwana, która za osobliwą łaską królewską i późniejszego czasu jemu była konferowana. Ustąpił on synowcowi swemu chorążemu kor. obojga za osobnym przywilejem. Po śmierci hetmana wojewoda ruski rozumiejąc, że chorąży żadnego prawa nie ma na Hadziacz, otrzymuje na siebie osobny przywiléj i nie czekając sądu, mocą te dobra zajeżdża. Chorąży pozywa go na sejm przeszły, gdzie dla prawdziwéj choroby wojewody odłożona była ta sprawa na inny sejm. Tym czasem chorąży cytuje wojewodą o dobra Horol, które mianuje być królewszczyzną i dekret sejmowy na to otrzymuje. Kommissya tedy tego miesiąca naznaczona skutku żadnego nie miała, bo wojewoda pretendował, że poddani do niego należeli i granice wąskie pozwalał, i tak ta rzecz odłożona była do sejmu. Wieść była, że król animo-

wał wojewodę, żeby nie ustępował Hadziaczu, i chorążemu także przyobiecał, że miał wojewodę przymusić do ustąpienia; ale nie ma podobieństwa prawdy, aby król tak dobréj natury miał niezgodę fomentować między swoimi poddanymi; raczéj słudzy z obustron Panów swoich do tego podżegali dla swego pożytku i ta ugoda ledwo potém stanęła z wielkim obustron sumptem, jako się niżéj opisze.

MIESIĄC MARZEC.

Miesiąc ten ostrością mrozów i mnóstwem śniegów obfitujący, nic osobliwego więcéj nie przyniósł, krom tego, że król łowami się bawiąc we wsi Zalesie nazwanéj, tak ciężko na *kalkuł* i na inne affekcye swoje zapadł, że aż piątego dnia chory do Warszawy jest przyniesiony, zapusty jednak wesoło odprawił, i w dzień ś. Kazimierza imienin syna swego jednorodzonego, zawołany bankiet sprawił z podziwieniem cudzoziemskich posłów. Spowiednik ks. Zalewski S. J. z Rzymu szczęśliwie powrócił. Król przed sejmikami partykularnemi przedsejmowemi, rozesłał listy do senatorów, uskarzając się na wielu ambicyą i difidencyą ku królewskiéj osobie twierdząc, iż przeszłego sejmu konstytucyą godność królewska wielce była osłabiona, przeto prosił, aby ta konstytucya zniesiona była i tak wielka krzywda królewska wynagrodzona Ja skromnie odpisałem królowi, ale wielom się to niepodobało, którzy na sejmie o tém nie zamilczą, o czém niżéj. Ja w domu się bawiłem, gdzie miałem gościa wojewodę sandomierskiego księcia Ostrogskiego; dla kwadragessymy muzyka ucichła, tylko wojenna armata słyszana była.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

11go Kwt. Po województwach i powiatach odprawiły się sejmiki przedsejmowe, na których na żołnierza przeciwko paktom od króla zaciągnionego nic nie pozwolono, tylko postanowiono, aby zwyczajnemu żołnierzowi płata doszła. Wiele sejmików się zerwało: łucki trwał aż do

siódmego dnia, czego przyczyną była sprawa religii greckiéj: Gdy bowiem metropolita ruski schizmatyk Mohyła umarł i tę godność i oraz archymandryą wielce bogatą zostawił do dyspenzacyi króla, schizmatycy skargami napełnili sejmiki; i tak król ich żądzy się akkomodując, archimandryą oddał Tryznie, religii greckiéj, z znacznéj familii litewskiéj. Metropolią zaś zachował do końca sejmu, bo naradzał się, komuby ją miał konferować; gdyż pomieniony Mohyła w szkołach kijowskich kalwinów preceptorów chował, którzy z nauką herezyą młodzież zarażali.

MIESIĄC MAJ.

1go Maja. Mało senatorów na sejm się zjechało do Warszawy.

2go Maja. Po wotywie o Duchu S. posłowie jednostajnym głosem obrali marszałkiem Sarbiewskiego, starostę grabowieckiego, o czem wnet dali znać królowi, gdy natenczas trutynowano artykuły marszałków. Ja tego dnia wyjechałem z Ołyki na sejm.

3go Maja. W dzień Sgo Krzyża po odprawioném nabożeństwie zasiadł publicznie król, gdzie dyrektor długą do uprzykrzenia mowę miał, przywodząc dawne przykłady i one z czynami teraźniejszego króla komparując. Kanclerz lakonicznie od króla odpowiedział, życząc szczęśliwych sukcessów rad publicznych.

4go Maja. Kanclerz przełożył propozycyą sejmu, przywodząc wdzięczność wiosennego czasu, którego wszystkie stare rzeczy odnawiają się i ożywiają, tak téż życząc, aby konfidencya między królem i poddanymi odżyła i wzajemną przyniosła miłość. Potem wymawiał króla, że instrukcya była posłana przykrzejszemi nieco słowy na sejmiki partykularne, ponieważ tak złośliwi niektórzy znajdowali się, którzy dobrą intencyą królewską przewracali. Oznajmił potém o przyjeździe do Warszawy Potockiego hetmana kor., od którego o niebezpieczeństwie nieprzyja-

ciół dowiedzą się i jak chciwie Turczyn od nas haraczu żąda, co dalekiem zawsze było od synów ojczyzny w wolności wychowanych. Przydał téż o traktacie pokoju wiecznego z Szwedami i z Moskwą i o konjunkcyi ich przeciwko Tatarom na spółeczną wojnę; ani téż opuścił, że na przeszłym sejmie poseł francuzki perswadował stanom rzpltéj, aby konfederacya i konfidencya z królestwem francuzkiém zmocniona była, przypominając pakta z Henrykiem III. królem francuzkim i polskim. Przypomniał téż zamki pograniczne, jakoto: Kamieniec, *Kolmak*, Władysław, aby były *reparowane i obroną* opatrzone przeciwko impetom nieprzyjacielskim; aby żołnierzowi ordynaryjnemu płata doszła i za szkody *podjęte* kwartał jeden mu darowano. O monecie, którą nazwał wewnętrznym nieprzyjacielem, aby ta nareszcie bita była. Przydał téż, iż potrzebne jest prawo na poskromienie zbytku w szatach drogich powszechnie wprowadzonego. Imieniem téż królewskiém prosił, aby summę 800,000 złotych na zaciąg wojska roku przeszłego od królowéj zaciągnioną, a na prośbę stanów w rozpuszczeniu onego wydaną, rzplta wypłaciła. Przypomniał téż posag siostry królewskiéj, która za księcia neoburskiego wydana, oczekiwała szczodrobliwości rzpltéj. I te prawie punkta były propozycyi królewskiéj. Na punkta te w niebytności innych biskupów pierwszy biskup władysławski zaczął perorować, ale nie do smaku królewskiego; bo wyliczywszy dobrodziejstwa rzpltéj królowi od młodości jego świadczone, i wolne jego na króla obranie niesłychanym sposobem bez żadnéj kontradykcyi, i wdzięczność przedtem żadnemu królowi nie obiecaną, a jemu pozwoloną, nie wiedział zkąd ta dyffidencya w myśli królewskiéj się uroiła, gdyż ta zmaza daleka jest od życzliwych i wiernych poddanych jego, i lepiéjby kancellarya uczyniła, gdyby tu mianowała podejrzanych o ten kryminał. I to przypisywał przychodniom i cudzoziemcom, jako niewdzięcznym, którym dobrodziejstwa w królestwie naszém wzięte, zaślepiają oczy, aże-

byśmy ich nie widzieli. Ci to są, którzy królewskie serce alterują i psują, i zbytecznéj konfidencyi królewskiéj ufając, wszystkie urzędy publiczne i prywatne odprawują, poselstwa obchodzą, a przecieby się i naszych wielu znalazło, którzyby te funkcye z lepszym skutkiem i większym affektem ku ojczyznie odprawowali. Na inne punkta krótko *odpowiedział*. Tą mową obrażony król zmarszczywszy czoło z krzesła powstał i z senatu wyszedł.

5go Maja. *Niedziela nabożeństwu oddana.* Tego dnia wielu przybyło do Warszawy, między którymi wojewoda ruski i chorąży koronny, których obudwóch assystencya liczyła się na 5000 dla nieprzyjaźni ich między sobą.

6go Maja. Biskup chełmiński Pstrokoński w senacie mowę miał przeciwko biskupowi władysławskiemu, jako przynależało na spowiednika królewskiego i niegdyś zakonnika S. J. Wwoda ruski krótko przełożywszy punkta propozycyi sejmowéj, przydał téż i to, że na przeszłym sejmie ktoś w niebytności jego uczyniwszy się rewizorem dóbr na pograniczu tatarskiém leżących, uskarżał się przed królem, jakoby on mu kijami groził. Gdybym, prawi, o tem myślał, pewnieby on na grzbiecie swoim to był poczuł. Kasztelan chełmiński, dyssydent żwawy, grawamina swojéj sekty obszernie przełożył; na końcu przydał: że on w Hollandyi prosił o kilka katolickich *kościołów* i wszystkie otrzymał; co uraziło katolików.

7go Maja. Kasztelanowie mniejsi mowami swemi nie zapełnili dnia. Przyszło do kanclerza kor., który nie długo na punktach propozycyi zabawiwszy się, wszystkie argumenta kasztelana chełmińskiego przeciwko niemu obrócił, przydając, że my katolicy nie postępujemy sposobem hollenderskim i dziwujemy się takiéj śmiałości nowéj sekty, która tak wiele inkonweniencyi popełniła (które wyliczył) będąc przychodnią i gościem w królestwie naszém, dawną gospodynią, wiarę katolicką, usiluje pognębić. Podkanclerzy wgo kstwa lit. i ten nad punktami propozycyi

się nie bawiąc, wychwalał łatwość królewską w rozpuszczeniu wojska przeszłego, aby dość uczynił żądzom poddanych, czem pokazał, iż król umie i nieprzyjaciół mieczem i obywatelów dobrodziejstwy zwyciężać. Marszałek nadworny kor. konkludował vota senatorów wymawiając króla, że cudzoziemców utrzymuje jako potrzebnych i wprost bijąc na votum biskupa władysławskiego. Biskup uskarżał się o oppressyi wolnego głosu przez subordynowanych od króla, bez żadnéj konsultacyi i podpory. Kanclerz potem życząc assystencyi fortuny w publicznych radach, posłów *odesłał do swojéj izby*. Dyrektor wychwaliwszy dobroć i łaskawość królewską przypomniał wierne depositum *prawa o wakansach*, których więcéj nie było, krom metropolii greckiéj. Drugi punkt był o czasie na słuchanie racyi senatus consultorum. Kanclerz odpowiedział: „Metropolia grecka jest to rzecz prywatna, ani prawo w téj rzeczy króla przyciska do deklaracyi na tém miejscu. Senatus consulta ażeby innym radom publicznym nie przeszkadzały, w dzień święty choć i jutro król gotów kazał czytać. Tegoż dnia arcybiskup gnieźnieński przybył do Warszawy.

8go Maja. Swięto Sgo Stanisława miało nowego kaznodzieję S. J., który na kazaniu swojém wprowadził tego świętego, eksortującego słowy Pawła S. do Filippensów II.: „Proszę was bracia przez Imię Jezusa Chrystusa, abyście toż samo rozumieli, tęż samę miłość mieli zgodni i jednostajni.“ Po mszy senatus consulta są czytane.

9go Maja. Dyrektor zaczął mówić, iż natenczas szczęśliwego możemy się spodziewać końca sejmu, jeżeli od Boskiéj sprawy zaczniemy; prosił tedy, aby list od biskupa wileńskiego był czytany w wielkiéj materyi stósującéj się do honoru Boskiego. Czytano tedy list z wielką wszystkich attencyą pełen żalu i skarg przeciwko hetmanowi polnemu lit. synowcowi memu, w którego dobrach krucyfixy od dawnych lat postawione, temi dniami zostały wywrócone. Po przeczytaniu tego listu Jewłaszewski, pod-

wojewodzy wileński artykuł instrukcyi swojéj czytał, aby posłowie pokornie króla prosili, aby ta sprawa summario processu była sądzona. Przełożył téż zarazem skargę przeciwko podkanclerzemu lit. koledze memu, że cytacyi w téj sprawie nie chciał zapieczętować. Sędzia upitski, sługa obwinionego, chcąc wymówić pana, przyznawał, że krzyże są *wywrócone*, ale bez wiadomości Księcia Radziwiłła. Summarius processus zaś jest przeciwko prawom naszym. Toż mówił i kollega jego poseł wiłkomierski. Poseł żmudzki rzecze: „Kto grzeszy przeciwko obrazowi, przeciwko temu grzeszy, kogo obraz reprezentuje. Słuszna tedy rzecz jest, aby ta sprawa summario processu była sądzona." Sędzia lidzki strasznie się wyraził: „Bardziéj ubolewam nad sprawą Radziwiłła, niż nad Boską." Zkąd wnet Mazurowie powstali, wołając: „Zbluźnił! Sądzić go trzeba! Nie powinien mieć wolnego głosu, gdyż przeciwko Bogu mówił." Nieborak ledwo się wymówił, że pod sąd nie podpadł. Téjże sekty podstarości oszmiański prosił, aby z tą sprawą zaczekali na przyjazd Radziwiłła. Podkomorzy brzeski kujawski rzekł: „Znajdują się tacy, którzy bardziéj dbają o respekt ludzki, niż o krzywdę Boga, przez którego królowie panują i królestwa stoją. Gdyby to który prywatny pleban przekładał, mogłaby być jeszcze jaka suspicya; ale teraz, gdy sam biskup o tem świadczy, jako mamy wątpić? Sprawa jest Boska, a ta się prawnemi terminami nie określa, toć ją summarie sądzić; bo prawa ferowane są o rzeczach ludzkich, nie o Boskich. Nigdy bowiem przodkowie nasi nie spodziewali się takich ekscessów przeciwko niebu." Kazano tedy plebanowi Swiadowskiemu, w którego parafii ta rzecz się stała, tę sprawę przełożyć, co on uczynił. Teraz tedy akklamacya była, aby prejudykata zachowane i teraz były, jako spraw wileńskiéj, toruńskiéj i rakowskiéj, gdzie rzecz summario processu była decydowana. Dyrektor rzekł: „Dobrze mogę rokować o ojczyznie, gdy słyszę z taką gorliwością za honorem Boskim obstawających, ale

że na dwie części rozdzielone są sentencye, gdy jedni tę sprawę chcą sądzić processem ordynaryjnym, a drudzy extraordynaryjnym, obojéj stronie dość się uczyni, gdy na tym sejmie inkwizycya naznaczona będzie, a na drugim ta sprawa sądzona będzie. Po części będzie summarius processus, gdy król bez pozwu postanowi inkwizytorów. Podczaszy kor. rzekł: iż dwojaką jest boleścią zdjęty: naprzód, gdy widzi dishonor religii naszéj i naruszony honor Boga w swoich obrazach, bez którego nic są wolności nasze; z drugiéj strony, gdy słyszy, że się nominuje osoba *Radziwiłła*, wielkiego imienia człowieka, i wielą zasług ozdobionego, lubo go jeszcze nie ze wszystkiem obwiniają; i gdyby był on przytomny, tak rozumiem, że nie chroniłby się od extraordynaryjnego processu, ale wespół z nami poszedłby do króla, aby pokazał niewinność swoję. Jednakże extraordynaryjny grzech (ktokolwiek zgrzeszył) extraordynaryjnie powinien być sądzony i karany. Nie masz prawa o ojcobójcach, bo taki kryminał się nie znajdował. Niechże tedy dyrektor imieniem nas wszystkich prosi króla o inkwizytorów, a to stanie miasto cytacyi, a innym nie będzie tajno i winowajcy nie będzie ciężko podlegać pod sąd. Ponętowski potem mówił: „Wzdryga się wolność na summarium processum, ale większa sprawa jest, gdzie idzie o krzywdę Boga, z którego łaski i my w wolności zostajemy. Ja opuściwszy historyą świecką do duchownéj się obracam: Żaden z Apostołów nie pomógł krzyża dźwigać Chrystusowi, a tu mieszczanie księcia Radziwiłła są przymuszeni, aby krzyże dźwigali i one z gruntu wywrócili. Bardziéj tu trzeba stać o krzywdę Boską, niż o prawo pospolite; przeto koniecznie trzeba, ażeby nastąpił processus summarius.“ Znowu się odezwał podstarości oszmiański heretyk jednooki, mówiąc: iż zła ta komparacya i podobieństwo między prawem Boskiém a ludzkiém i między innemi sprawami zła jest, jako to między wileńską, a rakowską. Na co wnet żartem odpowiedział podczaszy koronny: „Nie mó-

wiem o podobieństwie, bo to częstokroć jednookie i nachramujące, ale tego pretendujemy i w rzeczach wątpliwych za przykładem idziemy i na to prejudykata przywodzimy.“ Drudzy, którzy nie chcieli summarium processum o deliberacyą w téj sprawie upraszali.

10go Maja. Znowu taż sama sprawa przedsięwzięta jest i wielu się deklarowało, że od niéj żadną miarą nie odstąpią. Dyssydenci zaś chcieli tę sprawę odłożyć do poniedziałku. Poseł wileński mówił: „Przed kilku lat stanął był tu Chrystus źle traktowany w osobie aniołów w Wilnie, teraz już stawa w osobie swojéj zelżony, a czemuż tymże sposobem ta sprawa nie sądzi się, jako przed tem summario processu? Nieszczęśliwe respekta ludzkie, które nie chcą widzieć despektu Chrystusowego. Jako się spodziewać błogosławieństwa Boskiego, jeżeli o krzywdę honoru Jego dbać nie będziemy?“ Starosta łomżyński Radziejowski takie wniósł dilemma: „Książę Radziwiłł, albo jest winien, albo niewinien; jeśli jest winien, czemu go zaraz nie sądzić? jeśli jest niewinien, toć wy mu krzywdę czynicie, którzy nie chcecie, aby jego niewinność się pokazała. Naznaczyć tedy trzeba inkwizytorów powagą sejmu, aby sekta przychodnia nie górowała nad starą gospodynią, religią katolicką.“ Potem Czaplic Aryanin uczynił wzmiankę o processie uczynionym przeciwko Schlichtyngiuszowi, który bluźnierską książkę wydał był przeciwko katolikom. Król z senatem potępił autora na karę infamii i przez kata kazał spalić jego księgę na rynku.“ Gdy tedy różni różnie mówili, dyrektor rzekł: Jakożkolwiek jest, w sprawie ten nie może upaść, który z sprawiedliwości sądzi; przeto jeżeli się podoba, pójdę ja do króla. Przytrzymuje go jeden dyssydent twierdząc, iż powinien poprzedzić mandat, albo cytacyą naznaczenie inkwizycyi.

11go Maja. Dyrektor mówił: iż już przez kilka dni mordujemy się nad tą sprawą, pójdźmy już do senatu. Ale i tu alterkacya nie ustała, bo dyssydenci upierali się, aby

tenor rądu był zachowany. Katolicy zaś żądali tę sprawę zakończyć według żądzy całego chrześciaństwa, to przydając, aby kryminał tak był sądzony, jako crimen laesae Majestatis; gdyż król ziemski jest instrumentem króla nad królmi. Gdy tedy słowy certowali, podczaszy kor. rzekł: „Dyssydenci wszystkie sposoby od nas podane odrzucają i nic akceptować nie chcą. Cóż ztąd wnieść mamy, jeżeli nie to, że oni są wiolatorami i gwałcicielami bezpieczeństwa naszego?“ Dyrektor solwując sessyą odpowiedział, że król dnia jutrzejszego po nabożeństwie chce mieć sessyą, na któréj *przełoży się relacya* traktatu przeszłego z posłem francuzkim.

12go Maja. *Biskup poznański* przełożył konferencyą z posłem francuzkim o odnowieniu dawnych paktów, ale nic nie konkludowano. Tego dnia ja przybyłem do Warszawy w znacznéj assystencyi trzech braci mojéj żony. Przybył téż i hetman polny litewski, już obrany na starostwo żmudzkie, o którego wielkie było motus między posłami.

13go Maja. Janusz Radziwiłł, hetman polny litewski, przybył do izby poselskiéj jako lupus in fabula. Dyrektor uskarżał się, że nie widział pożytku konsultacyi; wszyscyśmy prawie uwięźli na jednym szkopule; ani daléj dla tego nieszczęścia nie postępujemy, a tymczasem czas sejmu upływa. Nieporuszeni stali dyssydenci, przeto znowu taż sama sprawa odnawia się, którą przerwał inszy taki przypadek: W Trokach, w Litwie, podczas sejmiku wojewoda owego miejsca opprymował szlachtę i dwóch według zwyczaju obrał posłów: Syna Ogińskiego i Bychowca, obudwóch schizmatyków. Naruszewicz tedy starosta lidzki przyniósł protestacyą szlachty, która była czytana. E contra Ogiński z swoim kolegą różnie się wymawiali, pokazując podobną protestacyą; ale Wołk szlachcic trocki twierdził, że szlachta cierpi oppressyą, i tak po długiéj koncertacyi zgodzili się na vota. Gdy przyszło do województwa lubelskiego dawać sentencyą, znowu nowa sprze-

czka powstała między posłami lubelskimi a starodubowskimi o precedencyą, i gdy już rzecz do zgody była nakłoniona i do połockich posłów suffragia przyszły na perswazyą posłów wileńskich, aby tą bagatelą sprawy Boskiéj nie tamowali, książę Radziwiłł zaniósłszy protestacyą przeciwko lubelskim o oderwanie powiatu starodubskiego od Smoleńska, z swoimi adherentami wyszedł. Ztąd tumult i akklamacye wołających, iż jawna jest fakcya dyssydentów. Przeto Mazurowie bardziéj się armowali w sprawie Boskiéj przeciwko gwałcicielom. Podczaszy koronny za złe miał to wyjście z izby poselskiéj i rzekł: iż z nami miał civilius postąpić Książę Radziwiłł, rodzic jego nawet skromniejszym był w podobnéj sprawie. Wyszedł wprawdzie od nas, bo wkrótce senatorskie zasiądzie krzesło, ale od serc naszych się nie odłączy. Wielu trzymało nie przyjąć téj protestacyi, ale insi bojąc się ztąd złéj konsekwencyi tamowania wolnego głosu, sądzili ją przyjąć, byleby dyrektor deklarował pluralitatem votorum. Co téż uczyniono: bo obrani od wdy trockiego posłowie mieli suffragiów za sobą 20, a przeciwko nim było 54, i tak posłowie do domów rozeszli się.

Król kazał przywołać sprawę wwdy ruskiego z chorążym kor., która odesłana jest na komplanacyą za instancyą królewicza Kazimierza i tak w stancyi jego zaczęła się. Król przydał królewiczowi deputowanych, arcybiskupa lwowskiego, biskupów 3ch, krakowskiego, poznańskiego i chełmińskiego, kanclerza kor., mnie i podkanclerzego litewskiego. Wojewoda z swojéj strony miał starostę łomżyńskiego, podsędka bracławskiego i Ponętowskiego, chorąży zaś kor. miał biskupa władysławskiego, referendarza koronnego i podsędka kamienieckiego. Przez kilka dni schodziliśmy się na tę kombinacyą, aleśmy ją odłożyli do przyjazdu obudwóch hetmanów.

14go Maja. Król sądził sprawy litewskie, aby prędzéj do eksekucyi przyszła sprawa biskupa wileńskiego

przeciwko Radziwiłłowi dyssydentowi, co do wywrócenia krzyżów.

Posłowie w izbie poselskiéj wczorajszą Radziwiłła pretensyą pomięszanil, uspokoili się jego ekskuzą, że ten zwyczaj jest, iż gdy nie ważą ani racye, ani prośby, do protestacyi się uciekają, co i on uczynił. Ale i teraz, jeśli powiat starodubski będzie odłączony od województwa smoleńskiego, przy téjże stoi protestacyi. Lecz gdy mu powiedziano, że ta sprawa należy do wszystkich stanów, na tem przestał i tak vota województw miały daléj postąpić; aż oto *dają znać*, że senatorowie nadchodzą od króla przysłani. Nim ci swoję kommissyą przełożą, ja tymczasem opiszę początek i przyczynę téj legacyi.

Synowiec mój obwiniony przyszedł był do mnie prosząc, ażeby nie był przeciwko prawu opprymowany; ja go zaprzysiągłem, ażeby mi szczerze się przyznał, czyli się odważył figury krucyfixu na wzgardę obalić? Przysiągł on, iż nie tym umysłem kazał te znaki znieść, aby wzgardę obrazowi uczynić, ale że plebani takiemi znakami granice naznaczają, bałem się, prawi, żeby i u mnie tego nie pretendowali i dla tego rozkazałem tymże mieszczanom, którzy te znaki byli wystawili, aby w niebytności mojéj one zrzucili; i przydał: niech ja dziś umrę nim do zamku wnijdę, jeśli inaczéj rzecz się znajdzie. Ja tedy widząc, że albo miał się sejm zerwać, jeśliby posłowie domagali się inkwizycyi, a synowiec mój na nię nie pozwalał, albo bym mógł namówić go przez króla, ażeby na inkwizycyą zezwolił, poszedłem prywatnie do króla i przyprowadziłem z sobą biskupa wileńskiego, któremu król rękę podając słowem królewskiém przyrzekł, byleby nie turbował sejmu, iż chce przywieść Radziwiłła do konsensu na inkwizycyą; i jako doznał biskup gorliwości królewskiéj w sprawie wileńskiéj, tak i tu onéj oczekiwał. Wara tedy, aby ani tam szedł, ani posyłał kogo do posłów, bo, prawi król, ja sam chcę wysłać senatorów imieniem mojém, aby w téj sprawie wolę moję deklarowali.

Podziękował biskup i wesół odszedł. Ta tedy była przyczyna téj legacyi, na którą byli wyznaczeni arcybiskup lwowski i wojewodowie brzeski i miński. Taką tedy arcybiskup do nich mowę miał: Wychwalał ich gorliwość w promowowaniu sprawy Boskiéj i téż gorącość króla zalecał, który uważaiąc szczupłość czasu i potrzebę rzpltéj, poprzedza żądze posłów i dobrowolnie obiecuje wydać cytacyą, aby tym sposobem ta sprawa na przyszłym sejmie koniec odebrała, gdy teraz niepodobna jest rzecz tę zakończyć. Życzy tedy J. K. Mość, aby postąpili do dalszych obrad. Dyrektor odpowiedział, dziękując królowi za ojcowską admonicyą, maiąc respons dać według zwyczaju za zniesieniem się z drugimi. Po odejściu senatorów z większéj części suffragiów kazano ustąpić posłom trockim, lubo to jest zły przykład, bo jeżeli protestacyami będą się turbowały elekcye, często próżne miejsca posłów zostaną. Potem dyrektor prosił, co królowi odpowiedzieć? Lecz podwojewodzy wileński przerwał mu oświadczając się, iż wolałby był krew swoję wylać, niż odstąpić od téj Boskiéj sprawy, co znowu mocno eksagrował. Książę Radziwiłł odpowiedział: „Artykuły wileńskie mojéj osoby się nie dotyczą, i z mego miejsca deklaruję, iż jeżeli poddani moi w czem przewinili, tak ich skaram, jako należy na pana; gdyż mam na nich prawo i od Boga i od natury pozwolone.“ Podczaszy kor. mówił: „Ponieważ kilka dni strawiliśmy na rzeczach ceremonialnych, a król nieproszony przysłał do nas posłów, słuszna rzecz jest, abyśmy jemu podziękowali i jego rozsądkowi tę sprawę polecili.“ Dyssydenci tedy żadną miarą nie zezwalali na summaryusz processu, o który katolicy nalegali, i tak ta sprawa na jutrzejszy dzień jest odłożona.

15go Maja. Znowu między posłami taż sama sprzeczka o windykacyi obelgi boskiéj. Dyrektor życzył iśdź do króla, assekuruiąc, iż król téż gorliwością zapalony dotrzyma słowa swego. Poseł wileński rzekł. „Nie mogę zezwolić na to, aby ta sprawa na tym sejmie sucho

przeszła; nietylko cytacya, ale i inkwizycya ma być dana, aby na przyszłym sejmie ta rzecz była zakończona; do innych środków nie przystąpię.“ Podkomorzy przemyślski tę samę sprawę gorliwie promowował, przydając, że katolicy sprawiedliwości szukają, a dyssydenci od niéj unikają. Srodka między tymi nie masz: Toć prędko nastąpi koniec sejmu. Poseł oświecimski eksagieruje niezbożne faktum owemi słowy: Wara Bóg widzi, mówiąc, jako książę Radziwiłł ma karać poddanych, jeśli on to sam kazał uczynić, jako mamy z instancyi biskupa i z relacyi plebana informacyą. Podkomorzy różański odpowiedział: „Nie jest dostateczna deklaracya kcia Radziwiłła, że on miał poddanych swoich karać, bo jeśli szlachcic się znajdzie uczestnikiem tego kryminału, a jako go będzie sądził, gdy to z paktów konwentów do samego króla należy?“ Starosta łomżyński rzekł: „Ja sądzę, iż słuszna ta rzecz jest, aby król cytacyą kazał wydać i naznaczył inkwizytorów, aby ta sprawa na przyszłym sejmie była zakończona, bo kto wzbrania się sądu, nie ufa swojéj sprawie. A że samego kcia Radziwiłła w tem winują, życzyłbym, ażeby jak najprędzéj swą niewinność pokazał: bo krzywdy ludzkie Bóg sobie zachował, ale krzywdy swoje nam polecił; przeto protestuję się, że jeżeli na przyszłym sejmie ta sprawa końca nie będzie miała, nie dopuszczę żadnéj inszéj materyi traktować.“ Kżę Radziwiłł rzekł: „Mnie samego jednego tak nieszczęśliwego widzę, że tak wielu znajduję nietylko słowy spraw moich tłómaczów, ale téż i kommentatorów. Izba niegdyś poselska była ucieczką obrażonych, w niéj utrapionym pociechę dawano, a nie pamiętam, ażeby kiedy w niéj formowała się konspiracya na oppressyą niewinnego obywatela. W téj sprawie jest delator i instygator, a czemu ta sprawa nie ma iść drogą zwyczajną? czemu wy kolegowie chcecie być delatorami, którzy jesteście legislatorami? Mam nadzieję, że ta wina na autora się obali i pokaże swego czasu niewinność moję. Jako szla-

chcic nie wzbraniam się prawa, ale swego czasu, bo nie chcę, ażeby w osobie mojéj prawo pospolite gwałt cierpiało." Starosta łomżyński odpowiedział krótko: „Nie jesteśmy tu jako kommentatorowie, ale jako wolni obywatele, i wolimy przyjaźń niż wolność stracić, i nie potrzebujemy dyktatorów." Na co znowu Radziwiłł odpowiedział: „Jużem dawno porzucił szkołę, nie zasługuję, abym rózgą cenzur był ćwiczony. Wolny jestem z funkcyi mojéj; chcą, ażebym mówił: mea culpa, mea maxima culpa; a ja mówię po tyle kroć: kalumnia, kalumnia, i potwarz, którą mi zarzucają, i z któréj justyfikować się gotów jestem. Uważcież tedy, jeżeli to nie roztropnie czynię, gdy przy prawie pospolitém obstaję."

Potem różni różnie mówili i życzyli iść do króla. Gdy zaś wieczór następował, dyrektor rzekł: „Gdy jednych widzę tenaces pietatis, drugich tenaces propositi, nic dobrego rokować nie mogę, gdyż takiéj dyssensyi ta sprawa ani na tym, ani na drugim sejmie nie może się zakończyć; ja z tymi trzymam, którzy sądzą tę sprawę polecić rozsądkowi królewskiemu.

16go Maja. Dyrektor zaczął mówić: „Widzi mi się, że ta zniewaga Chrystusa dała nam okazyą do cnoty i pobożności; ale że sejm już jest ku schyłkowi, przeto poruczmy tę sprawę gorliwości królewskiéj, a my do inszéj materyi postąpmy." Gdy to mówi dyrektor, aż oto ksiądz Moczarski, kanclerz kapituły wileńskiéj, nadchodzi i audyencyą otrzymuje, który nie wiem za czyją radą tu przyszedł. Ja skorom się dowiedział o jego tam bytności, przestrzegłem biskupa wileńskiego, aby mu kazał ztamtąd odejśdź, bo zapewne król się urazi, gdyż król już na się tę sprawę wziął i przyobiecał powagą swoją nakłonić kcia Radziwiłła, aby na inkwizycyą zezwolił, i na to biskup był przystał; i tak i biskup i ja chcieliśmy Moczarskiego odciągnąć od posłów, lecz on nie chciał, i przywiódłszy drugiego z sobą plebana zabłudowskiego, gdzie także przed dwoma laty krzyże od wiatru z staro-

ści się obaliły, zaczął Moczarski przekładać skargę w téj kontrowersyi przydając, iż tenże książę w inszych swoich dobrach krzyże wiatrem obalone nie dopuszcza postawiać, i ułomki tych krzyżów prezentując rzekł: „Ponieważ Chrystus nie ma miejsca w dobrach kcia Radziwiłła, przynajmniéj niech tu ma miejsce.“ Pleban zaś zabłudowski rzekł: że kżę Radziwiłł jest moim dobrodziejem, i często mnie do swego zaprasza stołu, krzyże zaś poupadały od wiatru. Co usłyszawszy posłowie w swojéj gorliwości ustali i mniéj zaczęli rozumieć i o drugiéj sprawie. Król téż, gdym do niego przyszedł, wielką w téj mierze indygnacyą swoję pokazał, mówiąc do mnie: „Ponieważ biskup nie dotrzymał słowa swego, i ja się w tę sprawę mięszać nie będę.“ I tak nieborak biskup wziąwszy samę tylko citacyą do swego biskupstwa wrócił, a ta sprawa samém tylko milczeniem do innego sejmu jest odłożona. Ja zaś wielem ucierpiał, jakobym był przyczyną zatamowania sprawy w zelżywości Boskiéj, ale ja o to nie dbam, mając za sobą Boga, który wnętrzności serca przenika; jeśli da Bóg dalsze życie, pokaże się, za czyją radą ta sprawa odwłokę cierpi.

Król do izby poselskiéj wysłał senatorów: biskupa łuckiego, wojewodów brzeskiego i smoleńskiego, którzy imieniem królewskiém trzy punkta proponowali, to jest: aby deputowanych naznaczono na kommisyą szwedzką, także na moskiewską, na prośbę ich względem konjunkcyi sił przeciwko Tatarom, i względem zapłaty ordynaryjnemu żołnierzowi. Dyrektor wdzięcznie podziękowawszy królowi za admonicyą, zniósłszy się z kolegami obiecał dać respons. Wielu rozumiało, iż zapłata wojsku nie mogła być determinowana bez słuchania rachunków skarbu, i tak na téj kontrowersyi dzień spełzł.

17go Maja. Przybycie obudwóch hetmanów koronnych Potockiego i Kalinowskiego, kasztelana krakowskiego i wwdy czernichowskiego przerwało kurs obrad sejmowych, bo wielu posłów wyjechało przeciwko nim. Wjazd

ich był o godzinie 1. po południu: wprzód według zwyczaju szła chorągiew kozacka, potem dragońska, potem rajtarska z bębnami i innemi instrumentami wojennemi; hetmani sami w karecie jechali i trzeci litewski, który ich spotykał.

18go Maja. My z królewiczem Kazimierzem wojewody ruskiego sprawę z chorążym kor. powoliśmy traktowali do tych czas, oczekiwając na przybycie hetmanów; teraz już przytomnymi będąc, pomagali nam ich do pokoju i zgody prowadzić. Lecz daremna kilku dni praca była. W izbie zaś poselskiéj to się działo: Poseł wileński uprosił audyencyą dla Moczarskiego, kanclerza kapituły wileńskiéj, który imieniem biskupa swego dziękował posłom za gorliwość w sprawie Boskiéj i oznajmił, że król przez arcybiskupa podaje sposób do uspokojenia téj sprawy. Cokolwiek w téj mierze będzie, to wszystko biskup na łonie rzpltéj złoży i nic nie będzie czynił bez konsensu WMość Panów. Miecznik kor. życzył, aby tak publiczne, jako i prywatne interesa przez konstytucyą dyrektorowi były podane. Drudzy zaś trudność w tem upatrywali, aby jeden dzień to miał znieść, aby wszystkim dezyderyom dość się stało, dziwując się, że tego dnia zaczyna się sejm, którego ma się kończyć, strawiwszy cały czas na gorliwości religii katolickiéj, która jest gospodynią i panią wolną. Przeciwną zaś sektę możemy nazwać służebną i przychodnią. Potem traktowano o tamtych trzech punktach od posłów królewskich przełożonych.

19go Maja. Niedziela wolna od obrad.

20go Maja. Król przez cały dzień sądził sprawę wojewody ruskiego i chorążego kor.: Miał przysiądz wojewoda co do prawdziwéj choroby; proszony chorąży, aby przysięgę mu darował, ledwo za dwie godziny powagą królewską i naszą intercessyą do tego jest nakłoniony, i musieliśmy go za ramiona wziąwszy hetman z jednéj, a ja z drugiéj strony przyprowadzić, i tak od przysięgi wojewoda był wolny; dekret zaś był taki: Co do zaja-

zdu dóbr Adziacz od wojewody uczynionego, ta sprawa odesłana jest do sądów assessorskich; od Horola odsądzony jest wojewoda; co do szkód in foro fori dochodzić. Obie strony nie były kontente z dekretu, usłano jednak drogę do zgody, o któréj niżéj.

Posłowie nominowali deputowanych na słuchanie rachunków skarbu obojga narodów, także artyleryi. Potem zaszła kontrowersya, czy ci deputowani powinni być przysięgli? Także o sposobie obrony granic przeciwko nieprzyjaciołom, osobliwie Turkom, czy traktować przez deputowanych, czy téż tu przy zgromadzeniu wszystkich, i tak na różnych argumentach cały dzień upłynął.

21go Maja. Król na podagrę zaczął chorować. Posłowie w izbie swojéj deputowanych naznaczyli w pomienionéj materyi. Nadszedł tymczasem biskup wileński, dziękując im za gorliwość i opowiadając, iż cytacyą wziął na przyszły sejm, którą im wydał, upraszając o dalszą gorliwość, i wnet odjechał do Wilna. Dyrektor odpowiedział, iż zawsze tę gorliwość będą mieli o honor Boski. Potem znowu taż sama kontrowersya zaszła: czy tylko tacto corpore, czy téż przysięgli deputowani mają traktować pomienione punkta? Także czy do wszystkich punktów ciż sami mają być deputowani, czy téż różni do różnych? Po długiéj kontrowersyi dyrektor wniósł: „Widzę ja sprzeczkę tylko o sposobie traktacyi, przez co samo dajecie pozwolenie królowi pisać tę instrukcyą, bo nie jest pewna rzecz, że to do nas prawem należy. Przeto król bez wiadomości naszéj może to z senatem skończyć, jeżeli wy o to nie dbacie. Sposób jednak podaję: jeżeli chcecie wszyscy sekret wiedzieć, przysiężcie.“ Ani się tem uspokoili, a tymczasem nowa nastąpiła kwestya chwały godna: Zabicki, poseł mazowiecki, bił na exercycyum religii dyssydentów podczas sejmu w Warszawie, przywodząc książąt mazowieckich dekret, roku 1525. na kongresie generalnym ferowany, którym pod gardłem zakazuje się kazań inszych opowiadać, oprócz katolickich. Przeto

prosić potrzeba króla, aby jako pan katolicki niedopuszczał prawa stare łamać, bo my alias i nasz biskup prawem dochodzić będziemy. Tegoż domawiał się i drugi z posłów mazowieckich; wnet porwał się podsędek krakowski heretyk, eksagerując poenam capitis i przydał iż ja chcę być wolnym w rzpltéj jako każdy ślachcic, praw łamać nie pozwolę, bo paktami tak związani jesteśmy, że się rozwiązać nie możemy. Wrócili się potém do przeszłéj materyi, ani jéj nie dokończyli.

22go Maja. Posłowie mazowieccy nalegali o eksorbitancyą dyssydentów w Warszawie, ale proszeni od dyrektora, odłożyli to na inszy czas. Traktowali tedy o kommissyi szwedzkiéj, czy z trzecim stanem punkta traktatów mają być spisane czy nie, bo objawienie traktatów szkodliwe jest. Gdy tedy nie zgadzali się posłowie, dyrektor ten podał sposób, aby deputaci praeperatorie traktowali, a nam całą rzecz donieśli; my zaś tacto pectore, obiecamy, że dochowamy sekretu, i na to się zgodzili. Potém kalkulacya skarbu czytana: winno się było żołnierzowi półtora miliona, łanowa kontrybucya dwojaka, czyni 9 kroć sto tysięcy i 40 tysięcy, ekspensa na różne potrzeby skarbu i kasztelanowi kijowskiemu, na poselstwo do Moskwy 40 tysięcy złotych, co wielce uraziło posłów; na co nadeszli senatorowie, podkanclerzy koronny i wojewoda brzeski. Pierwszy królewicza Kazimierza wnaszał instancyą o większą jemu prowizyą; drugi o zapłacie żołnierzowi i donacyi jednego im kwartału. Po odejściu ich, znowu się wrócili do rachunków skarbu i o składzie wina węgierskiego, o nierówności kontrybucyi województwa wołyńskiego; tymczasem noc nastąpiła.

23go Maja. Król lepiéj się miał, a że dzisiaj termin następował sejmu, sądy odłożył na inszy sejm. Tego dnia stała się kombinacya wojewody ruskiego z chorążym koronnym, którą opiszę następującego miesiąca, abym sejmu nie przerywał, jako téż ugodę między Karólem i Kazimierzem. Przystąpmyż już do końca sejmu. Posłowie

naprzód prywatne rzeczy traktowali, potém przystąpili do deputacyi szwedzkiéj, gdzie wielka trudność zaszła o przysiędze deputatów, gdy jedni onéj się domagali, drudzy się temu sprzeciwiali, i tak dyrektor niby zapomniawszy téj kwestyi, prosił aby czytana była skoncepowana konstytucya o płacie i obronie granic; ani się to drugim podobało. Tedy miecznik koronny i starosta łomżyński w jeden sens mówili: zawsze to było praktykowane, że udolni dyrektorowie wprzód skoncepowane gotowe mieli konstytucye, które potém przed wszystkimi czytano, bo w takiem zamięszaniu ktoby mógł koncepować? Podsędek krakowski zezwolił, aby konstytucye czytano, życząc aby wszystkie artykuły były ekspedyowane, bez prolongacyi sejmu. Generał krakowski rzekł, według choroby lekarstwa przepisują. Przeto przynależy co większego naprzód trutynować, jako to o zapłacie żołnierzowi, o obronie granic, o bezpieczeństwie publiczném, a potém prywatne dezyderya roztrząsać.

Przyśli w tém senatorowie, biskup kijowski, wojewoda miński, i kasztelan płocki, życząc imieniem królewskiém, ażeby przedsięwzięli punkta stósujące się do całéj rzpltéj i do senatu przybyli, podobno bowiem szczęście królewskie to sprawi, że tak publiczne jako i prywatne dezyderya lepiéj pójdą według zamysłów wszystkich. Dyrektór obiecał wkrótce ze wszystkimi przyjść. Po odejściu senatorów zaczęli traktować o ordynaryjnych przychodach rzpltéj, które miały dochodzić do siedmiu kroć sto tysięcy i 90 tysięcy, tatarski podarek na sto tysięcy i więcéj, zkąd miały by inne długi być wypłacone. Ledwo to zakończyli, aż książę Radziwiłł hetman polny litewski po śmierci Lackiego na starostwo żmudzkie od ślachty obrany i od króla approbowany, już do senatu się przenaszając, mowę miał do izby poselskiéj, dziękując jéj za spolne rady. Tego dnia przyjąłem jego jurament na ewangielią, bo przed krucyfiksem jako dyssydent niechciał przysięgać i zaraz w senacie zasiadł swoje miejsce.

Posłowie nie zgadzali się, czy mieli czytać konstytucye, czy iść do senatu. Podczaszy koronny rzekł: kto chce wszystkie dezyderya proponować, żadnego nie chce; kto chce waledykować królowi, chce pożegnać się z ojczyzną, przeto miejcie reflekcyą na krótkość czasu i na gwałtowną potrzebę, a do czytania przystąpcie. Miecznik koronny Jabłonowski rzekł, jestem posłem całéj rzpltéj, a jeźli nic nie sprawiwszy, rozejdziemy się, nie będziecie mi mogli przed królem ust zamknąć, żebym się nie uskarzał i nie protestował przeciwko tym, którzy ojczyznę bez żadnéj obrony opuszczają, któréj i ja na pograniczu mieszkając wielce potrzebuję. A gdy już późno było i dyrektorowi żadną miarą nie dopuszczano czytać konstytucyi, bo i wojewoda poznański miał na to sobordynowanych, i tak dyrektor spuszczając się na wolę Boską, utyskiwał na nieszczęście i niezdolność swoję i pożegnał wszystkich, oświadczając się, iż tego urzędu nie pragnął, boby drugi podobno lepiéj i szczęśliwiéj usłużył, i oraz przepraszając jeżeli kogo obraził. Poruszyła ta tak pokorna mowa wszystkich, że wielu nad nim kondolencyą miało, i nie desperowali o fortunie sejmu.

Potém z tumultem pośli do senatu i króla. Król tam na łóżku leżał, którego dyrektor żałobną mową witał, wyznawając na się, że nic nie sprawił i nic dobrego nie uczynił. Powstał arcybiskup i drudzy porządkiem prosząc, aby chcieli przedłużyć sejm. O toż kanclerz koronny w imieniu króla upraszał, ale województwo poznańskie żadną miarą na to pozwolić nie chciało, wiele na to czasu strawiono. Miecznik koronny Jabłonowski chciał toż samo wnieść, co mówił w izbie poselskiéj, ale że afektem uwiedziony nowotność wprowadzał, aby był wybór posłów i inaczéj konkludowano sejmy bez zgody wszystkich, przerwali mu mowę akklamacyami i daléj mu mówić nie dopuścili, i tak musiał zamilczeć. A gdy potém uszczypliwemi mu słowy przymawiano, niemógł tego znieść wspaniały jego animusz, i to było jego okazyą

śmierci, jako się niżéj powie. Podczaszy koronny skromniéj radził przedłużenie sejmu, okazując jawną potrzebę i niebezpieczeństwa i koligata swego Jabłonowskiego sztucznie wymawiając, i tak bez przerwania spokojnie był słuchany. Gdy tedy wszyscy desperowali o odejściu sejmu, król zawoławszy kanclerza, kazał to im powiedzieć, iż opatrzności Boskiéj porucza rzpltą, a tylko tego jednego pragnie, aby dwie kontrybucye łanowe na przeszłym sejmie pozwolone nie przez konstytucyą, ale przez deklaracyą były dane; lecz województwo poznańskie i słuchać tego nie chciało, aż tandem za wielką prożbą ledwo pozwolili na *prolongacyą* sejmu, przydawszy kondycyą, aby wszystkie dezyderya złączone były; z Litwy téż wielu nie pozwalało na przedłużenie sejmu, ledwo, nieledwo dali sobie wyperswadować, na przedłużenie onego do Niedzieli, i tak po 10. nocnéj roześli się.

24go Maja. O godzinie wtóréj po obiedzie rozeszliśmy się; przyniesiono téż i króla na łóżku leżącego. Dyrektor to szczęście, że po złamaniu wioseł łodka rzpltéj do pożądanego przypływa portu, przytomności królewskiéj przypisywał. Zaczął tedy od czytania konstytucyi: gdy przyszło do dyssydentów, kasztelan chełmiński, heretyk, domagał się, aby prawem stwierdzono kassacyą dekretów trybunalskich, nie słusznie ferowanych przeciwko dyssydentom; przywodził na to prawa i przysięgę królewską, że miał pokój między dyssydentami utrzymywać. Biskupi argumenta jego przeciwko dyssydentom wywracali, od których religia nasza więcéj cierpi, nietylko w inszych królestwach, ale téż i w naszych miastach: w Toruniu, Elblągu, Królewcu i Gdańsku, gdzie zakazują wiary naszéj liberum exertitium i do magistratu katolików nie dopuszczają. Prywatnie zaś dyssydentom nabożeństwo pozwolone jest po domach, gdzie zboru ich nie masz, bez dzwonów, bez kazania; a oni z wielkiém pogorszeniem katolików w wielkiéj frekwencyi odprawują. Trzeba się trzymać dekretów książąt mazowieckich, bo Warszawa

w Mazowszu jest. Ja téż przydałem: iż tąż gorliwością pobudzony, nie pozwalam na konstytucyą, bo co przywodzą konfederacyą podczas bezkrólewia; to nie jest prawo, ale tylko kaptur, i niby permissya, przeciwko któréj tak wielu biskupów i innych dobrych katolików zaniosło protestacye, i wszędzie przydawali: salvis juribus Romanae Ecclesiae. Kanclerz kor. fundamentalnie dowiódł, jako sekta dyssydentów rzpltą oszpeciła; jako przodkowie ich są do niéj przypuszczeni, jako religii ich obrządki pozwolone są, albo z nieostrożności ojców naszych, albo na ukaranie grzechów. Potem exagerował postanowienia niektórych miast, które oddalają katolików od wszelkiéj godności. Konfederacye nie wiążą nas z wami, bo one obiecują tylko pokój i bezpieczeństwo dyssydentom. Powstali tedy senatorowie i do pokoju nakłaniali, tak długo, aż król przez kanclerza koronnego deklarował się utrzymywać pokój między dyssydentami, i w tymże stanie zachować rzpltą, w którym ją znalazł; ani widział potrzeby, aby nowe prawa stanowiono, ale chce stare do eksekucyi przywieśdź. Co do sprawy Bolestrzyckiego dyssydenta, który dwojaką infamią notowany jęczy, ponieważ bez konsensu przeciwnéj strony relaxacya nie może być dana, prorogacyą salvi conductus do innego sejmu odkładamy; i tak uspokojeni są dyssydenci.

25go Maja. Schizmatycy nastąpili po dyssydentach, których prywatnie pogodzono. Czytano tedy konstytucye o trybunału wgo księstwa litewskiego dekretach, żeby z kontrowersyi obu stron ferowane nieodmienne były; aby sto kóp były zniesione, które dawano sędziom i t. p. O pieczętowaniu sukien gdańskich podczas wojny szwedzkiéj za publicznym konsensem pozwolonych, które już na kilku sejmach chcieli znieść. Ja sprawy Gdańszczanów zawsze i teraz broniłem, twierdząc, iż to im rzplta dla zasług pozwoliła przez konstytucyą roku 1628., przeto powinna być naprzód inkwizycya, czy tego prawa na złe zażywają, czy nie? Toż zdanie było i posłów pruskich.

Pro i contra allegowane były racye, które król przez kanclerza uspokoił, życząc, aby trzy miasta pruskie téj łaski rzpltéj zażywały; na czem téż stanęło. Potem różne czytano konstytucye, między innemi o zniesieniu cła piławskiego, gdzie przydano reverenter, aby elektor przestrzeżony od króla, przestał wyciągać cła od obywateli litewskich. Potem dezyderya różne nastąpiły, których niezliczoną liczbę widząc kanclerz kor. za czasu upraszał o prolongacyą sejmu do dnia 28go. Wielkie były zawieruchy między posłami aż do północy, Bóg jednak zdesperowane serca nakłonił do téj prolongacyi sejmu.

26go Maja. Niedziela; według umowy po obiedzie senatorowie i posłowie się zeszli i porządkiem po dwa dezyderya proponowali i one zakończyli. Jedna tylko kwestya do indygenatu trudność uczyniła: Wojewoda chełmiński nieco podpiły protestacye zaczął czynić przeciwko pisarzowi sochaczewskiemu, który w mowie swojéj był powiedział, że prawa municypalne nie mogą znieść konstytucyi pospolitych, i gdy był kommissarzem fałsz w dyspozycyach ich postrzegł; czem pisarz urażony przymawiał mu, że podczas kommissyi swojéj wozy naładowane z miast pruskich wyprowadził. Ztąd powstały z obu stron roztargi gniewu pełne, tak dalece, że musiał brat mój marszałek wgo księstwa lit. napomnieć ich imieniem królewskiém, aby skromniéj postępowali w przytomności majestatu. Gdy wojewoda znowu nietrzeźwym głosem wołać począł, znowu marszałek go hamował, czem rozgniewany wojewoda protestował się o oppressyą wolnego głosu, aż go ubłagał kanclerz kor., iż to nie nowa rzecz jest marszałkom napominać senatorów, kiedy zgrzeszą przeciwko godności królewskiéj, przeto słuszna jest rzecz, aby takie napomnienie przyjął wojewoda.

27go Maja. Ostatni dzień sejmu indygenat pruski uspokoił, gdy kanclerz kor. imieniem królewskiém deklarował, że indygenat i przywileje inkorporacyi pruskiéj będą zachowane. I tak nastąpiła o tem konstytucya według

woli królewskiéj; i już koniec następował prywatnych żądz, gdy niespodzianie podsędek krakowski odezwał się, iż widział wszystkie prywatne dezyderya zakończone; sami tylko dyssydenci żadnéj ztąd nie odnoszą pociechy, którzy w równości będący równych powinniby zażywać prerogatyw, gdyż król obligowany jest przysięgą do utrzymywania praw ich. Starosta nowy żmudzki dopomógł mu twierdząc, iż miasto pociechy w tak nędznéj sprawie, odnawiają się rany ich, a co gorsza, z pospolitego prawa suspicye fabrykują, i prawa przysięgą królewską stwierdzone, pod wątpienie pociągają; przeto i my życzymy być pocieszeni razem z drugimi. Podsędek znowu przydał: Albo wszystkie dezyderya odrzucić, a publiczne zostawić, albo w równéj rzpltéj dyssydéntów porównać z drugimi. Podkanclerzy kor. oświadcza się, iż żadnéj konsultacyi nie ma, którąby była przeciwko dyssydentom. Kanclerz kor. imieniem królewskiém do nich rzecze: „Król rozumiał, iż onegdajszą deklaracyą dyssydentów uspokoił, obiecując im bezpieczeństwo i pokój, toż samo i teraz powtarza; a jeśli w czem jaką krzywdę cierpią, tego prawem niech dochodzą.“ Nie uspokoili się jednak tem dyssydenci i chcącemu dyrektorowi dalsze czytać konstytucye przeszkadzali; i tak gorliwością zapalony kanclerz rzekł: „Wielce się temu dziwuję, że dyssydenci onegdajszą deklaracyą królewską, cale ojcowską, ubezpieczeni, czegoś nowego pretendują, chcąc znieść dezyderya konkludowane dla swoich pretensyi. Rozumieją podobno, że my bardziéj stoim o jaką prywatę, niż o wiarę. Ja jako żadnéj rzeczy nie wniósłem prywatnéj, tak obieram raczéj, ażeby i sejm zginął, i obrona ojczyzny nie stanęła, i owszem, ażeby królestwo i cały świat upadł, niżeli, żeby Bóg i wiara była obrażona.“ Toż samo ja, toż samo i biskup poznański tąż gorliwością rozpaleni mówiliśmy. Starosta żmudzki rzekł: „Nie potrzebujemy innego prawa, tylko o to prosimy, aby biskupi utrzymywali w urzędzie swoim swojéj juryzdykcyi podległych,

żeby nam krzywdy nie czynili. Prywatnie tedy przez arcybiskupa są uspokojeni. I tak dyrektor daléj począł postępować w czytaniu konstytucyi o obronie granic, o prowentach ordynaryjnych rzptéj, o kwarcie, o cłach i t. p. Ponętowski życzył, aby kuta była moneta, przez co by wiele przybyło chwały i pożytku rzpltéj. Potem nastąpiły deklaracye wszystkich województw na kontrybucye. Także smoleński zamek i dyneburski żołnierzem opatrzony.

Już noc do konkluzyi pociągała, gdy kanclerz koronny wniósł dezyderium królewskie wypłacenia długu zaciągnionego na wojsko cudzoziemskie roku przeszłego, według deklaracyi sejmu przeszłego. Lecz na to wwda poznański, podczaszy kor. imieniem województwa ruskiego żadną miarą nie pozwalał. Poparł ich podstarości słonimski Kiersznowski, któremu ongi król pisarstwo nowogrodzkie przyobiecane umknął; krzywdy się swojéj mszcząc, mówił: przeciwko paktom wojsko cudzoziemskie było zebrane, wiedział o tém król, a przecie to uczynił; niedaj Boże tego, abyśmy do solucyi pociągnieni byli; potém do nas obróciwszy się rzekł: oto tobie królu pisarstwo. Król tedy rozgniewany i żadnego pożytku nie widząc, niechciał daléj słuchać próżnych i niedorzecznych dyskursów, które tylko czas darmo trawią i życzył ażeby ad seria i do saméj konkluzyi przystąpili.

Gdy ja do króla na ten czas w mojéj sprawie przystąpiłem, posłał mię do dyrektora, aby co najprędzéj konkludował, ale to nie zaraz się stało, bo hetmani domagali się aukcyi wojska; drudzy za Kazimierzem królewiczem, aby mu była przymnożona intrata; drudzy także instancyą zanaszali za królewną polską, księżną neoburską o wypłacenie posagu, lecz nic nie wskórali. Dyrektor tedy krótką oracyą podziękowawszy królowi, przystąpił do pocałowania ręki królewskiéj i tak się sejm zakończył szczęśliwie o godzinie 4. po połnocy.

Trzy rzeczy na tym sejmie przedtém nigdy nie widziane stały się: 1. że co pięć dni sejm ożył, który już konał; 2. że w izbie poselkiéj nic nie konkludowano, co z senatem wszystko uformowano, napisano, trutynowano i zakonkludowano; 3. że niespodzianie zdesperowany doszedł sejm, bo by inaczéj pewnie była nastąpiła konfederacya żołnierzy wszystkich prowincyi; żądzom wszystkich dość się stało, jeden tylko król i królewski dom żadnéj pociechy nie odniósł.

28go Maja. Król wanny zażywał na kałkuł, ja przyjaciół wizytowałem, żegnałem się z nimi.

29go Maja. Pożegnawszy się z królem, wyjechałem do dóbr moich Mniszewa. Tego dnia król miał sekretną radę z senatem bez żadnego skutku, bo zamyślał za granicę wyjechać przeciwko świeżemu prawu.

30go Maja. Wniebowstąpienie Pańskie nabożeństwu poświęcone.

31go Maja. Straszny trafił się przypadek memu szafarzowi Gronkiewiczowi, który na kupienie ryb przez Wisłę się przeprawując, postrzeżony od rybaków, że miał worek pieniędzy, od nich zabity jest i w rzekę wrzucony. Ledwo w miesiąc o téj tragedyi dowiedziałem się; ciało jego znalezione w Wiśle nożem w piersi ranione a głowa wiosłem przebita. Ja w drogę się puściłem i zdrowo z łaski Bożéj następującego miesiąca do Ołyki przybyłem.

MIESIĄC CZERWIEC.

Przeszłego miesiąca obiecałem opisać dwie sprawy, których dla mnóstwa spraw sejmowych niemógłem tam przełożyć; teraz uiszczę się w słowie: ugoda między wojewodą ruskim i chorążym koronnym stanęła temi kondycyami, aby wojewoda oddał dobra Hadziacz i wszelki sprzęt zabrany chorążemu, sług zaś tych odprawił, którzy byli okazyą tych niesnask; chorąży zaś aby oddał wojewodzie za Horol, które przedtém były dobra wojewody

dziedziczne, ale już z dekretu sejmowego były obrócone w królewskie, sto tysięcy złotych. O zgodzeniu ich długośmy agitowali i ledwośmy obydwóch namówili, żeby podziękowali królowi za interpozycyą powagi swojéj. I tak wzajemnie obłapiwszy się, nie wiem czy szczerze rozłączyli się; jakoż chorąży do mnie rzekł: co po téj ugodzie, która wkrótce wybuchnie w większą nieprzyjaźń. I tak potém między sobą nierozmówiwszy się, obadwa wyjechali z Warszawy. Wszczęła się téż była niezgoda między królewiczami Kazimierzem i Karólem z téj przyczyny: matka ich królowa Konstancya kupiła była dobra Żywiec w województwie krakowskiem leżące, a że nie wypłaciła była sto tysięcy Komrowskim dziedzicom, przeto powinni byli królewiczowie tę summę wypłacić. Kazimierz przedawszy część swoję królowi, rozumiał że nie był obligowany do płacenia części długu, ale potém będąc o tém informowany, obowiązał się wprawdzie 30 tysięcy zł. oddać, ale o sposobie i terminie nie był się zgodził, i tak królewicz Karól mię jako niegdyś tutora posyłał do Kazmierza, i tak krótko mówiąc, z wielką pracą pojednali się.

13go Czerw. Dzień ten nieszczęśliwy był w Warszawie, bo starosta krzepicki Tarnowski, syn jedyny wojewody wendyńskiego, który przed rokiem ożenił się z Daniłowiczówną, rano wstawszy, długo się modlił, a potém wziąwszy pistolet, i przyłożywszy do swoich skroni zabił się; przybieży żona, aż już bez duszy znajduje; wielu mniemanie jest, że był na ten czas w szaleństwie, gdyż to nie raz mu się trafiło. Tego dnia na pojedynku dwaj cudzoziemcy poprzebijali się; jedna mieszczka się obwiesiła, ogień téż w Warszawie się zajął i sześć domów spalił.

Po kilku dniach miecznik koronny Jabłonowski z aprensyi mowy swojéj mianéj na sejmie, o któréj się wyżéj mówiło, nie chorując umarł. Miecznikowstwo dane jest staroście Lanckorońskiemu.

Tego miesiąca straszne burze i piorുny panowały w Litwie; w Nieświeżu po samym zamku wozy biegały jakby końmi ciągnione, w zamek dwa razy piorun uderzył, ani kościołowi OO. Societatis przebaczył; powodzi straszne, groble stawów wyrwaszy wielkie szkody poczyniły.

MIESIĄC LIPIEC.

1go Lipca. Z łaski Bożéj dzisiaj 55ty rok wieku mego zacząłem, za co Panu Bogu podziękowawszy, prosiłem, abym resztę życia mojego bez obrazy Boskiéj przepędził. Na początku tego miesiąca przyszła wiadomość, że Weneci na morzu Turków zbili, galery ich rozpędzili i kapitana baszę, ich najwyższego wodza zabili.

Tego mca Słuszka wwda trocki umarł; sukcessora miał na województwo wojewodę mścisławskiego Abrahamowicza heretyka; czego pożal się Boże, bo w Trokach obraz Najświętszéj Panny cudami słynie od kilku wieków. Województwo mścisławskie oddane jest Sapieże, staroście grodzieńskiemu.

Cesarz chrześciański będąc od Szwedów przyciśniony i od Bawarczyka opuszczony, uciekając się do saméj pomocy Boskiéj publiczne uczynił votum: celebrować i bronić Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny, oświadczając się, iż wolał zginąć, niżeli z nieprzyjacielem wiary świętéj godzić się z krzywdą kościoła katolickiego, i zaraz w osobie swojéj wyprowadził 15,000 ludzi i poszedł z nimi ku Egrze, miastu czeskiemu, oblężonemu od Szwedów, których od niego odpędził i potyczką siły ich przytarł.

Com napisał 31. Maja o Gronkiewiczu, szafarzu moim zabitym rewokuje, bo tegoż dnia w podobnych jego sukniach kto inny był zabity; bo ci zabójcy rzecz całą wyjawili, którzy byli na śmierć osądzeni; mój zaś szafarz w Wilnie się ukazał i od moich schwytanym został.

Król tego mca marszałkowi nadwornemu Kazanowskiemu przykazał, aby oddał rachunki z administracyi żup solnych i na to kommissarzów przybrał, kilku senatorów; co widząc marszałek dobrowolnie ustąpił administracyi staroście łomżyńskiemu Radziejewskiemu, który osobno musiał wyliczyć summę na stół królowéj.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

Król na łowy do Litwy się gotował, aż wtem smutne polowanie śmierci nastąpiło, która jedynaka królewskiego ośmioletniego Zygmunta Kazimierza ułowiła i w siatkę śmiertelności uwinąwszy z tego życia na wieczne przeniosła. Okrutny Sierpień, który latorośl królewską sierpem swoim nie dyskretnie użął, nieszczęśliwy dzień 9go Sierpnia, godny, aby z kalendarza był wygluzowany. Ale po co ja na dzień utyskuje, który niewinnemu królewiczowi światłość błogosławionéj wieczności przyniósł? Podzielił Bóg smutek i pociechy, jemu dając wieczną radość, a nam nienagrodzony żal zostawując. Żeby jednak i my bez pociechy nie zostawali, przypatrzmy się królewicza śmierci. Trzema dniami przed śmiercią téj nocy, po któréj choroba królewicza nastąpiła, król taki miał sen: Widziało mu się, że nieboszczka królowa Cecylia, matka tego królewicza, brała go ze sobą w podróż; król na to nie pozwalał, dla niestateczności powietrza; ale królowa mu odpowiedziała, że na pewne miejsce zaprowadzi syna swego. Król sen za sen poczytał, ale wkrótce prawdę uznał; bo wnet dano znać, że królewicz na dyssenteryą krwawą chory, która go trzeciego dnia wysłała do nieba. Immediate przed śmiercią rzekł: Spodziewam się dziś widzieć Najświętszą Matkę Boską, i kazał podać sobie gromnicę, którą w ręku trzymając spokojnie Bogu ducha oddał. Któż to mu natchnął, jeżeli nie ta, którą wzywał? Powiadają, iż się zaraził od wojewodziców pomorskich, których chorych miasto rekracyi odwiedzał, ale to niepewna rzecz jest. Ta rzecz jest niemylna, że tak się Bogu

podobało. Ta śmierć wielce trapiła króla, który ustawicznie płacząc, aż nazajutrz w wieczór nieco zjadł, i dla rozerwania żałości do Litwy na łowy pojechał; któremi lubo się bawił cały miesiąc, żalu jednak serdecznego poskromić nie mógł. Ja na pierwszą wieść nie wierzyłem temu, aż gdy kanclerz kor. jadący do dóbr swoich w Ołyce mię odwiedził i pokazał mi list z tym podpisem: Władysław król, tobie życzliwy, utrapiony ojciec; w którym liście oznajmił o śmierci syna swego; aż natenczas wiarę dałem. Wyjeżdżając król z Warszawy, kazał gotować co należy do pogrzebu królewicza, i przez listy zaprosił senatorów na pogrzeb do Krakowa na 24. Września, i marszałkowi zlecił, aby z biskupem kijowskim ciało jego do Krakowa zaprowadził.

Z okazyi śmierci tego królewicza, przyszły mi na pamięć dwa fakta jego matki Cecylii Renaty. Pierwsze gdy ona roku 1638. z królem była w Wiedniu w niebytności samego cesarza, cesarzowa ją przywitała na wschodach, i gdy ją do pokoju zaprowadzono, prosiła królowę i infantkę siedzieć, żadną miarą wprzód nie usiadła, aż przyniesiono krzesła dla trzech senatorek, które jéj assystowały. Czemu gdy się dziwowała cesarzowa, królowa rzekła, iż senatorowie polscy w wolności wychowani, wielką nas obserwacyą szanują, toż czynią i małżonki ich, przeto my z królem wielce poważając ich subiekcyą, wzajemną benewolencyą ich czcimy, i tak póty stała, aż dla senatorek krzesła przyniesiono; co było z podziwieniem wszystkich cesarskich. Te zaś senatorki były: Kasztelanowe sieradzka i sandomierska, trzecia marszałkowa koronna.

Drugie factum słyszałem od męża wszelkiéj wiary godnego, że tak królowa Cecylia przed śmiercią swoją jednym miesiącem zalecała syna swego jedynego, tego to Zygmunta Kazimierza kanclerzowi kor., aby o nim staranie miał, wiedząc, iż wkrótce miała umrzeć; i lubo to królowéj kanclerz z głowy wybić usiłował, daremna prze-

cież była praca, gdy zaś kanclerz przydał, iż dziwuję się, że W. Kr. M. mnie to staranie poleca, gdy król marszałkowi nadwornemu to już zlecił i już go wszyscy mają za gubernatora królewicza, królowa oczy w niebo podniosłszy, marszałkowi nadwornemu nigdy nie przychylna, rzekła: niedaj Panie Boże, ażeby syn mój rządom kiedy marszałka podlegał, wysłuchaj Boże żądzy mojéj ażeby się to stało, bo wolę aby syn mój przed czasem umarł, niżeli żeby był pod jego opieką; przyjął Pan Bóg żądzę matki, co wkrótce miało nastąpić, poszedł za matką w drogę wieczności. *Niedaremne bywają żądze matek*, jako mamy z dawnych i teraźniejszych przykładów.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

Ja ażebym dość uczynił ślubowi, którym uczynił w niebezpieczeństwie życia żony mojéj przy poronieniu jéj; odwiedziłem tego miesiąca święte miejsca, a naprzód w Jarosławiu w dzień Narodzenia Najświętszéj Panny odwiedziłem cudowny obraz za miastem, ztamtąd wyjechałem przez Łańcut, Tarnów, Niepołomice, zboczyłem do wojewody krakowskiego, ojca żony mojéj, gdzie kilka dni zabawiwszy się, pojechałem do Sądecza na odwiedzenie ciała błogosławionéj Kunegundy, przez skały i góry podobne do gór Karyntyi, gdzie grób jéj ucałowałem i o wielkich cudach słyszałem. Dziwiłem się, niedbalstwu królów naszych, że o jéj kononizacyą się niestarają, gdy ona postarała się o kanonizacyą świętego Stanisława. Mniszki tam ścisłe życie prowadzą po reformacyi uczynionéj tam od stryja mego kardynała Jerzego, biskupa krakowskiego, którego pamięć tam jest w błogosławieństwie i obraz jego zachowują. Tam pół dnia zabawiwszy się, jechałem ku Krakowu i gdym się tam przybliżał, z wrodzonéj swojéj ludzkości, biskup krakowski Gębicki, o pół mili mię spotykał z kilką karet, a że byłem zaproszony na obiad do wojewody krakowskiego, z którym biskup miał niejakie dyssensya, przeto przed miastem zemną się

rozłączył, a karetom i assystencyi swojéj kazał mię odprowadzić do wojewody.

22go Wrześ. Gdym był w Krakowie, ciało królewicza Zygmunta Augusta przyprowadzono: Ja wybiegłem do Silca o 4 mile, gdzie OO. Karmelici Bosi na puszczy świętobliwie żyją. Góra tam jest bardzo wysoka, na dwie prawie mile opasana murem, gdzie zakonnicy po celach osobno po pustelnicku żyją.

24go Wrześ. Pogrzeb królewicza odprawił się tymże sposobem jako i królów, krom tego, że korony nie miał. Msza święta o Aniołach się odprawiła. Było czterech biskupów, krakowski, kujawski, chełmski i kijowski, który przyprowadził ciało królewicza z Warszawy, marszałek zaś nadworny, któremu król tę funkcyą był zlecił, chorobą był przytrzymany. Piąty był sufragan krakowski, czterech tedy w infułach szło przed trumną, bo kujawski biskup urażony na krakowskiego z nami w zwyczajnym ubiorze szedł za trumną, urazy zaś téj, ta przyczyna była: gdy biskup kujawski posłał do krakowskiego, aby w infule mógł assystować téj ceremonii, krakowski naprzód się zastanowił a potém zezwolił, przydając, iż ja będąc słaby na nogi, uprosiłem już biskupa chełmińskiego, aby miasto mię był oficyantem. Tą odpowiedzią urażony kujawski, wolał z nami pójść; senatorów świeckich mało było, ślachty wiele, z pospólstwa najwięcéj. Trumna była mosiężna śrebrnemi ćwieczkami przyozdobiona a sama pozłocista, materyą złotogłowową wóz był przykryty, któréj 30 znaczniejszych studentów trzymało się, w drugiéj ręce świece trzymając; szły naprzód chorągwie piesze i konne, po nich wszystkie zakony, akademia, potém duchowieństwo katedralne. Po mszy świętéj kazanie miał sławny kaznodzieja Wyzga; potém wszystkich częstował biskup krakowski, gdzie z referendarzem koronnym zacząłem tentować zgodę wojewody z biskupem i dla tegom się zatrzymał w Krakowie przez dwa pni. Jakoż z łaski Bożéj szczęśliwie się pogodzili tym

sposobem: Namówiliśmy obudwóch, aby się na pewną godzinę zjechali do kościoła panien Karmelitek pod pretekstem widzenia ciborium i dwóch zakonnic przed dwudziestu lat umarłych, których ciała jakby żywych naginały się; i tak w zakrystyi zasiedliśmy, gdzie ja do obudwóch mowę miawszy, upraszałem ich, aby się wzajemnie rozmówili i przyczyny nieprzyjaźni opowiedzieli. Co gdy się stało, wzajemnie się obłapili. O owych mniszek ciałach całych, takąśmy mieli relacyą: jedna z nich była Myszkowska, która po śmierci męża swego starosty dobczyńskiego wstąpiła do zakonu, w którym przez ośm albo więcéj lat świętobliwie żyjąc umarła, któréj ciało nienaruszone stało i z miejsca je na miejsce przenoszono, jakoby żywą, tylko oczy zawarte miała. Przyniosła ją starsza do zakrystyi jedną ręką, a drugą ciało Chrystyany owego sławnego Puteana siostry, która pierwsza z tych zakonnic przyszła do Polski i pierwszą ich starszą była. Ta nieco ściśnioną twarz miała dla krótkości trumny, w któréj leżała, cała jednak jak i pierwsza, powiadają téż, że się i cuda tam dzieją, ale ich mniszki nieśmiały ogłaszać, chyba prywatnie.

Po uczynionéj téj zgodzie byłem u wojewody na obiedzie, gdzie widziałem grające dzieci na różnych instrumentach, osobliwie na wiolach, które nazywają di gamba. Te dzieci były jednego Brabanta, który miał sześć córek i jednego syna; wszystkie te szyją, robią z wielką skromnością. Powiadano o rodzicach ich, że chcą z swemi dziećmi do klasztoru wstąpić, bo byli bardzo dobrzy katolicy. Mieszkając w Krakowie obchodziłem kościoły, osobliwie świętego Stanisława relikwie i skarb znowu widziałem, potém pojechałem do Kalwaryi, zkąd powracając przenocowawszy w pałacu wojewody, podle Krakowa nazwanym Wola, powracałem do domu przez Częstochowę; byłem téż w Gidlu, gdzie początki fundacyi OO. Kartuzów lustrowałem.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

Wreszcie za pomocą Boską dnia 14. do Ołyki zdrowo przybyłem, gdzie dowiedziałem się o śmierci starościny włodzimierskiéj, która ledwo 9 miesięcy z mężem pożywszy przy porodzeniu umarła, wydawszy jednak na świat żywego syna. Król téż z Litwy do Warszawy powracał łowami się bawiąc na pograniczu pruskiém, i lubo królowa żądała odwiedzić *Wilno*, bo jeszcze tam ani razu nie była, i kapelana swego tam posłała, który nie podobna jak je wychwalał, król jednak nie dopuścił, obiecując tam znowu przyjazd swój w Styczniu. Król tymczasem lubo boleść swoję łowami chciał przytłumić, którą miał z śmierci syna swego jedynaka, jednak onéj nie mógł poskromić, i powiadają, iż rzekł: że ponieważ się Bogu upodobało wziąść syna mego, wolałbym był, żeby go wziął przedtem, bo bym intencyi mojéj wojowania przeciwko Turkom nigdy nie był odmienił. Tego tedy miesiąca król z Litwy do Torunia przybył, dokąd zjechali się senatorowie pruscy, szlachta i posłowie miast, których król przez dwie niedzieli między sobą niezgadzających się pogodził, jako się niżéj opowie, za pracę królowi 100,000 złotych dali. Potem król powrócił do Warszawy.

Przyszła wiadomość z Turek, że cesarz nożem własną ręką zabił wezyra z téj przyczyny: Ożenił był cesarz jednego baszę z siostrą swoją i onego kochał; wezyr obawiając się, ażeby on na jego miejsce nie nastąpił, wychwalał go przed cesarzem, że był dobry żołnierz, i radził uczynić go admirałem floty przeciwko Wenetom. Tak uczynił cesarz: ale, gdy tenże nowy admirał nieszczęśliwie z Wenetami się potkał i wiele okrętów straciwszy tam téż zginął, wezyr to sztucznie tail i zakazywał ludziom, ażeby się to cesarzowi nie doniosło. Lecz cesarz nie wiem zkąd o tem dowiedziawszy się kazał wezyra do siebie zawołać; jemu zdradę na oczy wyrzuciwszy, pchnął go nożem czy téż puginałem, i trupa z o-

kna kazał zrzucić, a na miejscu jego postanowił wezyrem tewterdera, albo podskarbiego.

Arcyksiążę rakuskie Leopold, gubernator Niderlandu, kilka razy zbił Francuzów, cesarz téż szczęśliwie rozproszył wojsko szwedzkie.

W królestwie neapolitańskiém wielkie powstały bunty chłopstwa, których na 50,000 się zebrało, którzy na miasta nachodzili, szlacheckie dobra rabowali, i między innymi kcia Karaffę zabili; przeciwko którym król wysłał 300 galer i kilka okrętów tego miesiąca. Podobny bunt powstał był w Sycylii, ale vice-król zniósłszy 3000 chłopów ich poskromił. W Neapolu autorem tego rokoszu był przedawacz ryb, o którym to powiadają, że gdy całe miasto było zamknięte, a ten oszust nie dopuszczał odmykać bram, OO. Kapucyni, którzy tylko z jałmużny żyją, przyszli do niego prosząc, aby kazał, albo bramę otworzyć, albo ich opatrzyć pokarmem. Obiecał to uczynić i zawoławszy OO. S. J. rozkazał im, aby Kapucynów sustentowali, ponieważ oni wielkie dobra mają. Przestraszyło to powstanie papieża i wielkiego księcia Hetruryi, tak, że oni po swoich państwach cła i akcyzy umniejszyli. Co się potem stanie, czas pokaże; to jednak pewna rzecz jest, że we Włoszech panowie wielce ciężcy są na worki nędznych, i podobno Pan Bóg zmiłowawszy się nad ich nędzą ten rokosz przepuścił.

MIESIĄC LISTOPAD.

Na Rusi chorąży koronny zebrawszy garść żołnierzy, pod sam Oczakow ekskursyą uczynił. Wojewoda ruski także swoich żołnierzy wysłał ku Perekopowi, czem urażeni Tatarowie pisali do hetmana naszego, aby takiéj swéjwoli nie dopuszczał, która pokój łamała. Napisał hetman do obudwóch napominając ich, aby tego przeciwko paktom nie czynili i w niebezpieczeństwo się nie udawali; jakoż chorąży Koniecpolski ledwo uszedł.

27go Listop. Małachowski stary sługa domu królewskiego niespodzianą śmiercią przeszedł do wieczności. I tak ten miesiąc niczem się nie wsławił.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

Przeszłego miesiąca król do Warszawy z Torunia chory powrócił, którego choroba, gdy górę brała, tego miesiąca doktorowie radę z sobą uczyniwszy, podzielili się symptomami jego. Cyrulik królowéj kałkuł mu wyprowadził z pęcherza, drudzy medycy do tego przyprowadzili, że króla sen i apetyt brał. Ja przybywszy do Pińska byłem na konsekracyi kościoła OO. S. J., zkąd gdy zamyślam do Warszawy pospieszyć, odbieram mandat od króla, abym go oczekiwał w Litwie z sądami assessorskiemi, i tak w Pińsku za pomocą Boską i protekcyą Matki Przenajświętszéj ten rok szczęśliwie zakończyłem.

ROK PAŃSKI 1648.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Dnia Igo Stycznia u OO. Societatis obiad jadłem z księdzem prowincyałem Szmelingiem, który po obiedzie tym 10go dnia z tym się pożegnał światem. Ja wziąwszy list do referendarza wgo kstwa lit. imieniem królewskiém pisany, abym w Wilnie króla oczekiwał, bo tam chce król posła francuzkiego przyjąć z orderem Ducha Sgo przyjeżdżającego, aby tym sposobem poseł widział obszerność państwa polskiego i assystencyą królewską, która zawsze w Wilnie wspaniała bywa, pojechałem do Wilna; ale przyjazd królewski odwlokł się: bo niebezpiecznie zachorował i tego miesiąca z łóżka ruszyć się nie mógł.

MIESIĄC LUTY.

Codziennie prawie listy miewałem o niepewném zdrowiu króla, który mię wokował do Grodna na przyjęcie królowéj, i data tego listu była już z podróży; przeto z Wilna co prędzéj do Grodna pospieszyłem, i tam przybyłem téj saméj chwili, kiedy król przez rynek jechał. Tego dnia wizytą moją nie chciałem króla turbować po fatygach podróżnych; nazajutrz do pocałowania ręki królewskiéj przypuszczony, długą miałem z nim konferencyą, i gdym chciał w godzinę odejść, wymawiając się, żem nie *chciał przytrzymywać* króla, on *confidenter* wziąwszy mię za rękę, referował: *że miła mi jest konwersacya z tobą, jako dawnym sługą moim.* Tedy mi o śmierci syna swego jedynaka i o chorobie swojéj między innemi téż to powiedział, że tego dnia kiedy syn zachorował, dwa razy we drzwi zakołatano, lubo tam nikogo nie było; toż samo stało się i trzeciego dnia z większym hałasem, aż we trzy godziny dają znać, że królewicz umarł. Tego miesiąca widziany był w Warszawie straszny kometa: strzała krwawa i krzyż, co téż widziano i gdzieindziéj.

Gdy król przebywał w Grodnie przyszła wiadomość o śmierci wwdy bracławskiego Kazanowskiego. To województwo dane jest wojewodzie czernichowskiemu, czernichowskie kasztelanowi kijowskiemu, kasztelania Brzozowskiemu podstolemu kijowskiemu. Umarł téż i Działyński wwda chełmiński, który miał sukcessora na województwo Kossa kasztelana elbląskiego, a on Wejera.

Z instynktu różnych panów dla ciasnoty gospody, dla trudności wiktualiów, radziłem królowi, ażeby raczéj jechał do Wilna i tam rezydował. Król mi odpowiedział, iż niby votum uczynił po śmierci pierwszéj królowéj Cecylii do Wilna nie jechać; i tak kazał mi z królową się o to rozmówić, przydając, iż jeden matematyk królowéj przepowiedział chorobę, jeżeli nie śmierć, w Wilnie. Gdy

bowiem królowa w Warszawie odradzała drogę litewską a król ją cale postanowił, rzekła do niektórych: podobno król chce, żebym ja umarła, a ja gotowa jestem na wszystko. Toż samo i drugi matematyk twierdził assekurując, że król miał trzecią królową młodą pojąć. Poszedłem tedy do królowéj, którą gotową znalazłem do drogi wileńskiéj, co się stało 20. praesentis.

21go Lut. *Wizytowałem królewicza* Kazimierzą, który uskarzał się na ministrów królewskich, że podkomorzowie wygodniejsze mają stancye w zamku, niżeli on; jakoż w saméj rzeczy tak było.

22go Lut. Miałem audyencyą u króla, gdzie między innemi rzeczami pytałem go, czy order króla francuzkiego nie jest przeciwny orderowi arcy-książąt rakuskich, i czy Duch S. zgadza się z barankiem? Odpowiedział mi: Królowie są ekscypowani od praw orderowych, i przywiódł przykłady Filipa króla hiszpańskiego i króla Karóla francuzkiego, także Jakóba króla angielskiego i Henryka IV. króla francuzkiego. Potem uskarzał się na cesarza, że mu puściwszy na zastaw księstwa opolskie i raciborskie, nie przestawał poddanych uciemiężać, ja zaś, prawi, chciałbym szczerze przyjaźń zachować z domem austryackim, ani przez koligacyą z królem francuzkim praw pokrewieństwa z Austryakami łamać. Jakoż przez czas mieszkania swego w Grodnie był przyjemny, łaskawy, poufale rozmawiający, i dość się zdał być czerstwym na zdrowiu, tak dalece, że wszyscy mu rokowali długie życie. Na końcu miesiąca descens wpadł w rękę prawą królowi, że nią nie mógł pisać i musiał listy podpisując lewą formować litery. Wyjazdu jednak do Wilna nie odmienił, ale go naznaczył na dzień 6. Marca.

MIESIĄC MARZEC.

4go Marca. Królowa w dzień S. Kazimierza była na nabożeństwie w kościele u OO. S. J. Przed obiadem ja

pożegnałem króla i królowę, mając nazajutrz wyjechać do Wilna, co téż uczyniłem.

6go Marca. Król także z Grodna się ruszył, ja stanąłem w Wilnie.

8go Marca. Drudzy się téż zjechali tam senatorowie.

10go Marca. Król z królową incognito do Wilna wjechali.

11go Marca. Król przywitany był od senatorów i innych.

12go Marca. Sądy moje zacząłem, po których z bratem moim stryjecznym, marszałkiem, wizytę oddaliśmy królewiczowi Kazimierzowi.

13go Marca. Król cicho z Wilna wyjechał ku Rudnikom, ztamtąd mając jechać do Trok, a do Wilna powrócić 19. praesentis. Ja tymczasem sądy kontynuowałem i biskupa wileńskiego w Werkach odwiedziłem.

19go Marca. Z niewypowiedzianą pompą król z królową wjechał do Wilna. Ciężki był mróz, ale pogodny dzień; królowa mówiła, że Wilno porządkiem i splendorem przewyższało Kraków podczas jéj koronacyi. O godzinie 6. wieczornéj wjechał król do zamku; przywitany był w kościele od kapituły; senatorowie na koniach przed saniami królewskiemi jechali.

20go Marca. Podkanclerzy wgo kstwa lit. i starosta żmudzki hetman do Wilna przybyli.

23go Marca. Król zaczął sądy, podkanclerzy téż koronny przybył wezwany od króla.

26go Marca. Tego miesiąca starosta Skalski i Woronicz, sług marszałka porąbali, zkąd gdy marszałek chciał ich sądzić, król zakazał, mieniąc, iż w swojéj sprawie żaden nie może być sędzią. Ku końcowi tego miesiąca król na kilku nas włożył funkcyą, abyśmy podkanclerzego litewskiego z hetmanem pogodzili, ale nic przez dwa dni niesprawiliśmy, ponieważ podkanclerzy uparcie się trzymał rzeczy brata swego stryjecznego; hetman tedy taką rezolucyą rzecz skończył, wszelką pretensyą

i podkanclerzego membranę i punkta w ręce królewskie oddał, z podziwieniem samego króla.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

Król ustawicznie sądził, naprzód sprawy pruskie, których tylko dwie były, a potém litewskie.

3go Kwiet. Konsylium było sekretne o poskromieniu urzędu marszałka trybunału, że nań wyciągano zbytecznie wiele od przedających na rynku, z uciemiężeniem i płaczem ludzkim, lecz się przed królem urząd rektyfikował.

7go Kwiet. Przybył umyślnie posłany do króla od wojewody smoleńskiego, oznajmując, że Moskal cale chce pakta złamać i w Polskę z wielkiem wojskiem wtargnąć. Nie wierzył temu król i do mnie się obróciwszy rzekł: nie myśli o nas Moskal, chyba przeciwko Szwedom tego roku zamyśla, albo rozumie żem ja umarł, bo ja się boję, żeby po mojéj śmierci czego nie począł. Był na ten czas przytomny Pac, pisarz w. ks. lit. który nie dawno z poselstwa moskiewskiego powrócił i ten upewniał o bezpieczeństwie od Moskwy i między inszemi to powiedział, że ojciec teraźniejszego cesarza umierając, zaklął go, aby przeciwko Polakom wojny nie podnaszał.

Temi dniami królowa kościoły odwiedzała, król też w Wilnie w Piątek do siedmiu kościołów był noszony, w kościele zaś katedralnym prawie ustawiczny był na chórku w Wielką noc, pierwszego dnia na jutrzni i na całem nabożeństwie był w katedrze, drugiego u Dominikanów, trzeciego u OO. S. J. i u świętego Jana.

15go Kwiet. Ja zalimitowałem sądy do 26. presen. bo pojechałem do dóbr moich blizkich, odwiedzając siostrę moję ksienią nieświeską. Tego dnia w niebytności mojéj kazał król podkanclerzemu w. ks. lit. sądzić kaduk Winolda, niegdyś mieszczanina wileńskiego, wnuk też jego bezpotomnie był zszedł z tego świata. Gdy tego Winolda krewni konkurowali o sukcessyą, rozumiejąc, iż całą substancyą otrzymają, jeśli królowi namkną o kaduku;

jakoż tak uczynili. To téż notować trzeba, że dziad Winolda był Holender, który pojąwszy w Wilnie żonę, mieszkał pod juryzdykcyą wojewody i przyszedł do wielkich bogactw. Król tedy podkomorzemu koronnemu daje przywilej, a w rzeczy saméj pod imieniem jego, sobie samemu chce przywłaszczyć pieniądze Winolda; i tak przypuszczają sprawę. Wojewoda wileński z swoją juryzdykcyą manifestuje się, że do niego miały być zapozwane strony, ale téj manifestacyi nie przyjęto i ferowano dekret: ponieważ dziad Winolda nie był przysięgłym mieszczaninem wileńskim, przeto wszystkie jego dobra podpadają pod kaduk, i tak 180 osób poniosło szkodę. Usłyszawszy ja o tém, podziękowałem Panu Bogu, żem na ten czas nie był przytomny w Wilnie, bo bym zapewne inaczéj sądząc, pobudził króla do gniewu, a podobno bym żadnego skutku nie miał.

25go Kwiet. Powróciłem do Wilna. W niebytności mojéj odprawiła się w zamku 16. presen. komedya, jako ją nazywają Recitatiwa bardzo piękna, która się miała odprawować w poście, ale dla choroby muzyków, do tych czas się odłożyła, ale w ten czas i druga się komedya przytrafiła niespodziana, wielu się tam zeszło spektatorów, między inszymi starosta mozyrski Chodkiewicz i Wołłowicz pisarz koronny. Marszałek nadworny litewski kazał im posunąć się nazad, gdy zaś dla ciżby wielkiéj nie mogli tego uczynić, przyszło do słów uszczypliwych i powiadają że marszałek rzekł do Chodkiewicza: jeżli ztąd nie ustąpisz, kijem cię uderzę i szablą dokończę. To słysząc i widząc król, powiadają że gniewem rozpalony, rzekł: gdybym mógł na nogach stać, przebiłbym z nich którego szablą. Po skończonéj komedyi, kazał ich do marszałka w. przypozwać i ledwo za przyczyną królowéj dał się ubłagać. Przeprosili tedy króla, imieniem jednak jego musieli słuchać ciężkie punkta czytającego marszałka w. Ta komedya drugi raz była wyprawiona dla mego synowca, który był księżniczkę wołoską pojął.

27go Kwiet. Król jednę sprawę osądziwszy limitował sądy dla Warszawy, potem było sekretne konsylium o ekscesie starosty Skalskiego i Woronicza, którym przykazano, aby urażoną stronę pogodzili, alias dekret marszałkowski do eksekucyi ma być przywiedziony.

28go Kwiet. Rano obrany jest marszałkiem trybunalskim mój synowiec *starosta* żmudzki i hetman polny wgo księstwa *lit.*, *witał* on króla i królową wymowną oracyą, potem *króla* częstował i darował mu pięknego konia, a królowéj cały cug koni tureckich. Wesół król był u stołu i niektórych tam niezgodnych pojednał. O godzinie 8. wieczornéj powrócił do zamku, a że miał jutro rano wyjechać, dziś ja się z nim pożegnałem.

29go Kwiet. Królowa tragedyą o krzyżach niby z woli synowca mojego zniesionych chcąc uspokoić, posłała marszałka nadwornego lit. do biskupa wileńskiego, zapraszając go do siebie; który, gdy przyszedł, za medeacyą biskupa żmudzkiego ta sprawa jest pogodzona, pod tą kondycyą: jeśliby to nuncyusz approbował. Gdy tedy ja byłem u nuncyusza, nadszedł biskup żmudzki Tyszkiewicz, oznajmując o pomienionéj zgodzie. Poszliśmy tedy wszyscy do kaplicy Sgo *Kazimierza* i tam znaleźliśmy *króla* i *królowę* mszy ś. słuchających, po któréj sam król nuncyuszowi radził, aby *zezwolił* na tę ugodę, która się stała pod temi kondycyami: aby Radziwiłł przybył do Werek i publicznie przeprosił biskupa wileńskiego Wojnę, obiecując na tém miejscu gdzie krzyż był obalony, inszą piękną passyą z muru wystawić; pozwolił też Radziwiłł w dobrach swoich nazwanych Kiejdany processyą wiecznemi czasy odprawować, gdzie dotychczas na Boże Ciało nie pozwalano mieć processyi; na miejscu zaś delicti w Swiadościach 6000 złotych obiecał dać na murowanie kościoła. I tak tę sprawę uspokoiwszy król do karety wsiadł i z Wilna wyjechał. Ja też do moich dóbr bliskich na noc wyjechałem.

30go Kwiet. Król w Trokach odprawiwszy nabożeństwo ku Hanuszyszkom pojechał i niespodzianie nazajutrz stanął w Daugach, starostwie mojém.

MIESIĄC MAJ.

Ten miesiąc nieszczęśliwą nowinę przyniósł o powstaniu Kozaków, przybyło im na pomoc 40,000 od chana przysłanych Tatarów. O nich taką miałem relacyą: Chmielnicki zmówiwszy się z niektórymi Kozakami, bunt przeciwko rzpltéj podniósł; hetmani chcąc temu złemu zabiedz, wyprawili *4000 innych Kozaków* z ich pułkownikami Wadowskim, Górskim i Krzeczowskim; a tym czasem Chmielnicki posławszy Tatarom zakładników z swoich najznaczniejszych, otrzymał w pomoc 40,000 Tatarów. Owi tedy posłani żołnierze przeciwko Chmielnickiemu z Krzeczkowskim i Barabaszem Kozakiem wiernym rzptéj, napadli na małą fortecę, którą sobie był wystawił Chmielnicki, i ztamtąd Kozaków wypędzili, których było 50. Tymczasem Kozacy konspiracyą uczyniwszy z Chmielnickim tumult między sobą uczynili, królewskie chorągwie i buzdygany porwali, wszystkich wiernych królowi Kozaków wycięli, kilka chorągwi po Krzeczowskiego i Barabasza posłali, których przyprowadzonych, jako téż i Górskiego, Wadowskiego Eliasza, któregom ja znał, Kolenąkę, Oleska, Hajduszenka, Nesterenka i innych znacznych Kozaków mieczem pościnali, obrawszy potem wodza Działatycza i z Tatarami złączywszy się, oblegli zameczek jeden, w którym byli: syn hetmana Potockiego, Czarniecki pułkownik i Sapieha, którzy musieli się poddać dla zdrady Kozaków i dragonii Sieniawskiego, która z nimi była, i tak 300 szlachty i żołnierzów z Szembergiem Kozaków kommissarzem dostało się w ręce kozackie, których wszystkich chcieli pościnać, a Czarnieckiego, Sapiehę i Potockiego, Chmielnicki w więzach zatrzymał, drugich w niewolą do Tartaryi zaprowadzono; to się stało 19. Maja.

20go Maja zaś inny wielki smutek królestwo napełnił: Król dla choroby królowéj, która ostatniego Kwietnia ciężko na febrę zachorowała, bo gorączka przez 16 godzin niezmiernie ją paliła, musiał w Mereczu się zatrzymać, 14 mil od Wilna, a oto na kałkuł król zaczął chorować, potem nastąpiła maligna, która tak się wzmogła, że cale ustawać na siłach począł, i kazał prętko zawołać podkanclerzego wgo kstwa lit., który, gdy przyszedł, powiadają, że król rzekł do niego: czy mógłby się taki człowiek znaleść, któryby mógł mnie jeszcze ratować i do zdrowia przyprowadzić, ale się nie znalazł taki, bo tak Bóg dysponował. Stał się tedy tak słabym, że ledwo mógł połknąć polewkę, zeszło się w nim wiele symptomatów, które zdaniem doktorów do śmierci króla przywiodły. Kazał tedy do siebie zawołać biskupa chełmińskiego Pstrokońskiego, któremu testament swój oddał, oraz testament Zygmunta III. Gdy podkanclerzy pytał, czy ma przycisnąć pieczęć litewską, król na to zezwolił, bo testament był tylko prywatną pieczęcią roborowany. I tak tego dnia spowiadał się i kommunikował, od księdza Szenhoffa S. J. dysponowany na śmierć, w przytomności biskupa chełmińskiego, podkanclerzego, podskarbiego, referendarza wgo kstwa lit., podkomorzych obojga narodów i innych, o godzinie 2. po północy z wielkim żalem i zbudowaniem wszystkich przytomnych Panu Bogu ducha oddał.

Królowa nic o śmierci króla nie wiedziała, bo nawet w chorobie odwiedzać go nie mogła dla słabości swojéj w febrze, która ją trapiła. W niebytności tedy innych oficyalistów referendarz wgo kstwa lit. prętkiego wysłał gońca do arcybiskupa i do trybunału koronnego i wgo kstwa lit., oznajmując o śmierci królewskiéj i radząc się, czy nie trzeba ciała królewskiego przewieźć do Grodna dla większego majestatu; i na ten czas ukryć śmierci królewskiéj przed królową nie można było, nad którą nie podobno jak ubolewała, i aż przyszłego miesiąca do zdrowia przyszła.

Nie tu stanęło nieszczęście rzpltéj, gniew Boży przez Kozaków ciężéj ją trapił; bo Kozacy i Tatarowie obległszy nasze woisko i wodę dokądinąd spuściwszy do téj rezolucyi naszych przyprowadzili, że wozy łańcuchami powiązawszy, uchodzili, ale daremnie, bo oni 26go Maja przebili się przez wozy nasze, wielu pozabijali, innych w niewolę pobrali, i samych hetmanów: Potockiego, kasztelana krakowskiego, i Kalinowskiego, wojewodę czernichowskiego, pojmali; potem bez żadnéj rezystencyi poszedłszy pod Białą-Cerkiew wielkie łupy zabrali, i gdyby ich Boska moc nie przytrzymała, pewnieby mogli przejść do samego Krakowa i Warszawy bez żadnego oporu. Taka bowiem bojaźń wszystkich opanowała, że bardziéj myślili o ucieczce niż o obronie; i lubo r. 1620. podobna klęska na królestwo była nastapiła, gdy obudwu hetmanów zniesiono, jeden był zabity, drugi w niewolą wzięty, jednakże to się stało nie w królestwie i nie bez króla, przed zimą i pod czas pokoju domowego, a teraz w samych wnętrznościach królestwa, na samą wiosnę, przez poddanych wiarołomców, bo nietylko Kozacy bunt podnieśli, ale wszyscy poddani nasi na Rusi do nich przystali i wojska Kozakom przymnożyli na 70,000, i owszem więcéj do nich chłopów ruskich przybywało, których Chmielnicki do Sochy odsyłał.

Gdy ten postrach do Warszawy przybył, już arcybiskup zniósłszy się w Łowiczu z kilku senatorami nakazał był sejm convocationis na dzień 16. Lipca, teraz chcąc poprzedzić termin rozpisał listy, aby kto tylko może, następującego miesiąca do Warszawy zjechał.

Kozacy zaś nie poprzestali wysełać Tatarów na rabowanie Polski i do tego przyszło, że za jednego konia Tatarowie ślachcica albo kilku chłopów dawali. Nic jednak pewnego niemiałem i dla tego nieśmiem opisywać, to tylko o mojéj Olyce przydam, że do niéj wiele ślachty się zbiegło, ale ja się frasowałem, że ani meble uwiezione były, ani pewność była defensorów w zamku; Bogu jednak

chwała, że odwrócił Tatarów od królestwa, i kozacy upamiętawszy się, posłali do arcybiskupa, ale że się to stało przyszłego miesiąca, niechże nastąpi.

MIESIĄC CZERWIEC.

Arcybiskup Łubieński przybył do Warszawy dnia 6go, drudzy 7go, inni 8go, 9go zaś rada się zaczęła, na któréj ci się znajdowali senatorowie: biskup chełmiński i tenże podkanclerzy koronny, biskup kijowski, wojewoda mazowiecki, kasztelan płocki, czerski, sochaczewski, warszawski, zakroczymski, ciechanowski, konarski, marszałek koronny Opaleński, kanclerz koronny Ossoliński i inni urzędnicy. Zgodzili się wszyscy na to, aby niebezpieczeństwu zabiedz, gdyż wszystkie województwa i powiaty z przyrodzonéj ku ojczyznie miłości, złożyły się na wojsko: województwo mazowieckie dało 600 kopijników i 300 dragonów. Po wzięciu hetmanów, zaprosili do rządów wojska, wojewodę sandomierskiego, księcia Ostrogskiego, podczaszego koronnego Ostroroga i Koniecpolskiego chorążego koronnego. Kraków i Lwów polecony biskupom i wojewodom, rezydenci przy biskupie naznaczeni są, pewność kontraktów przyobiecana, i tak zakończyła się rada. Gdy w téj bojaźni ledwo tchnęła rzplta, wysłany był do kozaków Kazanowski, chorąży sandomierski, który z Chmielnickim wielką miał konfidencyą i przyjaźń, aby się starał o zgodę i wybawienie hetmanów. Wojewoda téż bracławski schyzmatyk, pisał do Chmielnickiego, napominając, ażeby się upamiętał. Za pierwszym impetem, poseł mało śmiercią nie przypłacił, ale potém przypuszczony, do tego ich nakłonił, że posłów naznaczyli do Warszawy jakoby do króla, lubo wiedzieli o jego śmierci, i do arcybiskupa, każąc jednak im wprzód wstąpić do wojewody bracławskiego i sandomierskiego, których codziennie oczekiwała Warszawa.

22go Czerw. Wyprowadzono ciało królewskie z Grodna do Warszawy, przeciwko któremu wyjechali senato-

rowie i królewicz Kazimierz, który już tytuł króla szwedzkiego był wziął, i Karól.

Przed śmiercią królewską przybył był poseł francuzki Arpagonius do Gdańska, przywożąc królowi order śgo Ducha; gdzie usłyszawszy o śmierci królewskiéj, posłał do Francyi, pytając się co z tem czynić? ja z nim umyślnie spotkałem się we wsi Libiszewie 4 mile od Gdańska, którego zrozumiałem, iż chce być w Warszawie na konwokacyi, ja téż jego prosiłem, aby chciał utrzymać Szwedów i sprawić to u króla swego, aby postarał się u Turczyna, żeby Tatarom *kazał powrócić z Polski* do domów swoich, co on obiecał uczynić. W tém utrapieniu przystąpiło *téż i domowe, z ciężkiéj choroby żony mojéj*, ale za przyczyną Matki Przenajświętszéj, która przy cudownym obrazie swoim we wsi mojéj Piasecznie wielu ratuje, i onę z téj choroby wydźwignęła i mnie i wielu z moich do zdrowia przywróciła. Niechże będzie jéj wieczna cześć i chwała!

Ku końcowi tego miesiąca powiadano, że Kozacy do domów swoich powrócili i Tatarowie do siebie poszli; wielkie jednak po województwach preparatoria były na ekspedycyą wojenną. Królewicz Karól przysłał do mnie umyślnego oznajmując o śmierci królewskiéj, i oraz upraszając, abym mu dopomógł do korony. Ja mu na ten punkt indifferenter odpisałem; królowa téż szwedzka pisała do królewicza Karóla uskarzając się na nich, że zapominając o tak bliskiém pokrewieństwie nic jéj nie oznajmowali ani o szczęściu, ani o nieszczęściu swojém, to jest: że nie była zaproszona, ani na wesele królewskie, ani o śmierci króla żadnéj noty od nich nie wzięła; sama się zaś oświadczała, iż trwa w miłości i affekcie ku nim jako ku braciom swoim stryjecznym. Karól wdzięcznie odpisał jéj i łaskawy téż odebrał respons; ale czy trzeba Szwedom wierzyć, kiedy już pod Puckiem kilka tysięcy z okrętów wysiadło? z drugiéj téż strony na pograniczu 40,000 Moskal trzymał? Prawdziwie cudowną mocą Bo-

ską zachowana jest w ten czas Polska, kiedy król umarł, hetmani w niewolą wzięci, wojsko polskie zniesione, arcybiskup starością był zgrzybiały, a przecie nieprzyjaciele Kozacy i Tatarowie wiktoryi swojéj nie prosekwowali; insi téż nieprzyjaciele, osobliwie Szwedzi dwa razy wojsko cesarskie zbiwszy, nic przeciwko nam nie poczęli.

Między Hiszpanami i Hollendrami wieczny pokój stanął; Hollandya za wolny naród uznana i wszystkie miejsca tak zatrzymane, jako teraz są. Chciał Francuz przeszkodzić tym traktatom, ale nic nie sprawił.

MIESIĄC LIPIEC.

1go Lipca. Zacząłem z łaski Boskiéj wieku mego rok 56. w kościele Najświętszéj Panny dobrodziejki mojéj we wsi Piaseczna, gdzie jéj obraz cudami słynie, prosząc Boga przez jéj przyczynę abym z grzechów powstał i ażebym w téj drodze dni moich jemu poświęcił, gdyż całe życie światu służąc, strawiłem. Pojechałem potém do Peplina klasztoru ś. Bernarda, osobliwego kochanka Najświętszéj Panny, zalecając królestwo nasze, utrapione, zostające w tak wielkiem niebezpieczeństwie już zewnętrzném do tak wielu nieprzyjaciół, już wnętrznem dla konkurencyi do korony dwóch królewiczów, którzy obadwa mieli swoich fautorów, obadwa téż mieli swoje cnoty i przywary. A że konwokacya następowała i ja téż, abym uczynił zadosyć powołaniu memu, wybrałem się do Warszawy 9go praesen. i tam stanąłem 15go, gdzie według mego zwyczaju zaraz wstąpiłem do kanclerza koronnego.

16go Lipca. Odwiedziłem ciało królewskie, królewiczów przywitałem, mszą śpiewał o Duchu świętym sam arcybiskup, gdzie było biskupów sześciu, wojewodów pięciu, kasztelanów większych trzech, mniejszych pięciu, ministrów koronnych dwóch, litewskich czterech. Potém zasiedliśmy na miejscu zwyczajném, gdzie arcybiskup, starzec opłakiwał stan rzpltéj, osierociałéj po królu, ogołoconej od wojska, przez wzięcie hetmanów w niewolą etc.

Tymczasem dano znać, iż w izbie poselskiéj jednostajnym głosem obrany był za dyrektora Leszczyński, generał wielkopolski, wielkiéj eksperyencyi i wymowy człowiek. Wysłano tedy z senatu kasztelana chełmskiego i rozpirskiego do posłów, oznajmując im, iż senatowi podobało się konsultacye zaczynać o godzinie osméj, co jeśli się będzie podobało, do approbacyi podali. Odpowiedzieli im, iż się to im wielce podoba, obiecując jutro wszyscy się zejść do ciała królewskiego, gdzie mieli skoncepowaną oracyą pocieszyć królewiczów, a potém do konwokacyi przystąpić.

17go Lipca. Ześli się senatorowie i posłowie do słuchania mszy śpiewanéj przed trumną królewską, po któréj arcybiskup imieniem senatu, dyrektor imieniem posłów kondolencyą czynili nad śmiercią królewską, kierując mowy swoje do królewiczów. Bardzo pięknie odpowiedział Kazimierz, król szwedzki i wszystkich ukontentował. Wszyscy potém pośli na miejsce konsultacyi, gdzie arcybiskup przez starość nie mógł sam proponować punktów, zlecił to sekretarzowi wielkiemu, które to były: o kozaków rebelii, konfederacyi z Tatarami i o szkodach przez nich poczynionych, o wysłanym do Porty ottomańskiéj w téj mierze, o tranzakcyi z Chmielnickim, zaczętéj przez wojewodę bracławskiego, o liście hana tatarskiego, pisanym jeszcze do nieboszczyka króla, względem oddania haraczu jak on mówi, a jeśliby nie był oddany, obiecuje sam przyjechać i grozi spustoszyć królestwo. Co tedy mieli czynić z kozakami, lepiéj zrozumieją z relacyi wojewody bracławskiego Kisiela, który był przytomny. Czterech téż kozackich posłów przybyło z listami do nieboszczyka króla, do marszałka i kanclerza koronnego i do mnie, którzy miawszy audyencyą u prymasa, uskarzali się na starostów ku Dnieprowi mieszkających i na hetmana Potockiego, który poprzysiągł zgładzić imie kozackie. Czém będąc pszestraszeni, związali się z Tatarami, już teraz uznawali winę swoję i upraszali, aby dawne im

prawa były zachowane. O czasie jak długo miała trwać konwokacya. O terminie sejmu elekcyi i t. p. Po przeczytaniu tych punktów biskup kujawski domagał się, aby te listy kozackie czytane były.

Ja że do mnie list od nich pisany miałem u siebie, dałem go na ręce arcybiskupie, po którego przeczytaniu gdy się domagali od marszałka i kanclerza kor. aby i oni též swoje listy pokazali, obiecali je jutro pokazać nie mając onych przy sobie. Gdy zaś w listach i instrukcyi Kozaków była wzmianka, że oni mieli pozwolenie od króla mieć 12,000 wojska i wstęp do morza zlecono to dwom sekretarzom, ażeby się wywiedzieli od posłów kozackich, jeśli to z sobą mają.

Wwda bracławski proszony od wszystkich informacyą téj wojny szeroko przełożył, któréj summa ta była: Chmielnicki częstokroć upraszał Potockiego, żeby go nie prześladował, on jednak tego nie poprzestał, ale chciał go wykorzenić w swoich początkach, i tak Chmielnicki udał się do Tatarów; i lubo wwda bracławski odradzał Potockiemu, żeby tego nie czynił i do króla posłał był list, aby go odwiódł od tego przedsięwzięcia; ale nim list przyszedł, już było wojsko nasze zniesione i hetmani w niewolą wzięci. Wziąwszy tedy list od prymasa wojewoda bracławski wysłał do Chmielnickiego radząc, aby zatrzymał krok zwycięzki, i raczéj przez prośbę starał się to otrzymać czego żądał od rzpltéj, niż przez miecz. Dał się tedy namówić Chmielnicki i posłów wysłał do Warszawy podawszy im na piśmie swoje grawamina, przykazując, żeby się z tem długo nie bawili, bo Murza Tatarzyn był mu przytomny, który wnet miał przywołać Tatarów, jeśliby się ta sprawa dłużéj przewlokła. Powiadał też wojewoda, że u Chmielnickiego moskiewscy byli posłowie, w jakiéj sprawie nie wiedział. Nakoniec, wojewoda relacyą uczynił legacyi moskiewskiéj, mieniąc że Moskale przeciwko Tatarom z nami gotowali się łączyć. Prymas imieniem senatu podziękował wojewodzie,

ale nie posłowi. Z Litwy nowina przyszła, że na 12000 chłopów się zebrało, którzy niektóre miasteczka porabowali, popalili, osobliwie Starodub wzięli, wielu szlachty zabili; żydów, którzy byli uciekli do Homla starosta wydał i wszystkich ich wycięli. Także w województwie bracławskiem Krzywonos pospólstwo do buntu wzbudził, którzy wszędzie rabowali, Winnicę wycięli i niektórych Ex-Societate pomęczyli; SS. sakramenta podeptali i inne dziwne rzeczy czynili i już ku Wołyniowi szli, a jednak to wszystko u nas nie sprawiło ruchu, i wszystkie rzeczy powoli szły.

18go Lipca. Vota wszystkich senatorów przytomnych tego dnia się odprawiły, których wszystkich zdanie było ekspedyować posłów kozackich, z nadzieją kondonacyi, a tymczasem postanowili wysłać swoich do nich z zupełną mocą, która ma być dana za konsensem wszystkich stanów. Czas kowokacyi determinowany jest dwuniedzielny, a po konwokacyi w 6 niedziel ma być elekcya zaczęta. Kanclerz kor. dla kałkułu prosił, ażeby mógł tego dnia swoje zdanie przełożyć; radził tedy z elekcyą się pospieszyć, bo w tych okolicznościach wielka jest potrzeba. Króla Turków, powiadał, bać się nie potrzeba, dla zwycięztwa Wenetów nad nim odniesionego; od Szwedów téż i od Moskwy wszystko spokojno, bo lubo car chciał na nas wojnę podnieść, ale ją Bóg oddalił, gdy przeciwko niemu pospólstwo się zbuntowało, tak dalece, że car musiał im wydać swoich konsyliarzów, których wszystkich pozabijano, krom jednego, którego in gratiam cara zachowali przy życiu. Radził wysłać posła do Porty Ottomańskiéj i do Moskwy i do innych państw chrześciańskich, jako zwykle podczas bezkrólewia. Radził téż list od chana tatarskiego posłać do Chmielnickiego, w którym między innemi stoi, że Kozacy chcieli iść aż do saméj rezydencyi królewskiéj, ale chan tego nie chciał dla paktów z Turczynem; że zaś chan w tym liście przydał, że tę inkursyą uczynił z rozkazania tureckiego, przeto ten

list posłać potrzeba i do Wezyra. Twierdził téż, że Koniecpolski hetman dawniéj przejrzał tę Kozaków ligę z Tatarami. Przydał téż radząc, aby kozackich posłów eksaminowano, jeśliby nie mieli jakich ordynansów od samego króla, bo kancellarya o żadnych nie wie; sam zaś nieboszczyk król Kozaków i samego Chmielnickiego sekretnie do pokoju swego przypuszczał; a nakoniec radził znieść wszystkie diferencye i wydać tego, na któregoby suspicya była. Tegoż samego domagał się i wwda bracławski, i tak się zakończyła sessya.

19go Lipca. Niedziela, w którą deputowani od posłów witali królową, do któréj miał mowę Lubomirski generał krakowski, brat mojéj żony.

20go Lipca. Biskup kujawski, który ongi dla słabości zdrowia nie był przytomny na sessyi, dziś miał votum z Pisma S.: Wzniosę z pośrodku ich męża wojennego i paradnego. Między innemi życzył, ażeby wakujące starostwa podczas bezkrólewia szły na zapłatę wojsku. Biskup poznański, który w sobotę był przyjechał, radził pokój z Kozakami, a to co Tatarowie nazywają haraczem, raczéj na żołnierza obrócić; rządy wojska życzył polecić wojewodzie krakowskiemu. Toż samo radzili wwda podlaski i kasztelan Wojnicki. Marszałek koronny elekcyą dezygnował pod Warszawą i kaucyą uczynił powagi urzędu swego. Ja życzyłem co najprędzéj posłów kozackich ekspedyować, żeby zatrzymywaniem ich bardziéj nie rozjuszyć. Téj nawałności przyczynę dawałem, grzechy nasze i uciemiężenie ubogich; radziłem téż, aby hetmani lit. mieli rządy nad wojskiem koronném. Podkanclerzy lit. niemal to samo radził, przydając, że z Moskwą trzeba uczynić ligę. Toż i drudzy. Po votach dyrektor domagał się, aby listy Kozaków pisane do kanclerza i marszałka kor. czytane były, co się téż i stało. Także list wwdy sandomierkiego kcia Ostrogskiego, który nie radził amnestyą Kozakom dawać, bo to, prawi, ani jest nam

pożyteczna, ani uczciwa, a raczéj wszystko odważnie ponosić.

Tegoż dnia przed zasiedzeniem posłów z senatorami miał u senatorów audyencyą Sobieski, poseł z fortecy Kudackiéj, gdzie przełożył potrzeby téj fortecy i listy do nieboszczyka króla. Ten był zaprowadzony do Chmielnickiego, który mu referował, że im król pozwolił mścić się krzywd swoich; przydał téż, iż jeżeli rzplta im téj winy nie podaruje, to on chce złączywszy się z Tatarami iść do Krakowa. A że tę relacyą Sobieski uczynił senatowi w niebytności posłów, oni się o to urazili i musiał Sobieski drugi raz tę relacyą pawtarzać. Kopia téż listu Potockiego, kasztelana krakowskiego, hetmana wgo, pisanego do króla, w którym dawał racyą nieszczęśliwéj swojéj przegranéj, czytaną była. Nakoniec dyrektor poselski zamknął mówiąc: iż kiedy Bóg kogo chce skarać to mu rozum odejmie; i tak się z nami stało, gdy nam odebrał głowę, w któréj życie stanu naszego zawisło było.

21go Lipca. Wwda bracławski referował, że złapał syna hospodara multańskiego; kazano mu go wolno puścić, wysłano potem z senatu dwóch kasztelanów: zawichowskiego i chełmskiego, aby radzili posłom, żeby jak najprędzéj posłów kozackich ekspedyować; odpowiedzieli, że wkrótce o tem senatowi oznajmią. Tym czasem arcybiskup powiedział, iż dwa testamenta królewskie znajdują się, które jak zechcą czytać, czy przed wszystkimi, czy tylko przed eksekutorami? pytał się. Druga téż kwestya powstała, czy miał senat osobliwy list pisać do Kozaków, czy téż razem z posłami? I czytany był list skoncepowany przez wwdę bracławskiego, i gdy ten list mieli posłać do izby poselskiéj, aż oni przysyłają kopią swego listu, którego ta treść była, iż Kozacy wielce urazili rzptą, gdy się złączyli z poganami Tatarami, przez których tak wiele zabójstw, tak wiele spustoszenia prowincyi, tak wiele zabrania w niewolą chrześcian stało się. Przysięgi złamane, prawa podeptane, kilka województw wyciętych, gdzie

indziéj Ś. eucharystya podeptana, Ś. kielichami gorzałkę pito i t. p. Jednak jeżeli szczerze pokutować będą dość rzpltéj uczynią, ponieważ pokornie o przebaczenie proszą, można im wszystko darować, byleby kommissarzów spokojnie czekali, bunty poskromili, autorów na ręce kommissarzów wydali, więźniów wypuścili, w innych punktach mandatów rzpltéj przez kommissarzów oczekiwali. Podobał się ten koncept, lubo niektórzy kontradykowali, i tak naznaczona godzina 9. jutrzejsza na ekspedycyą posłów kozackich. Tym czasem posłowie w izbie swojéj domagali się, aby posłowie kozaccy przytomni stanęli, i jeśli mają listy nieboszczyka króla, aby pokazali, bo była o nich wzmianka w liście Chmielnickiego, który twierdził, że król pozwolił im żeglować po morzu, pomnożyć wojsko. Odradzał to podkomorzy mozyrski mieniąc, iż my chcemy wiedzieć o przyczynie pożaru przed zgaszeniem onego. Jako, gdyby kto wpadłszy w studnią wołał o ratunek, a jego się wprzód pytano: jąkim sposobem tam wpadł nim go wyciągną. Wprzód tedy pożar zadusić, a potém o przyczynę się pytać. Stanęło jednak na tém, że kozaków przyprowadzono bladych i drzących, których o te trzy punkta pytano się: 1. Kto pozwolił im ekspedycyą na morzu i aukcyą wojska? 2. kto im dawał pieniądze i z jakiego skarbu? 3. listy i przywileje o których wzmiankę czyni Chmielnicki w swojéj instrukcyi gdzie są i czy te mają przy sobie? Odpowiedzieli kozacy, iż listów żadnych nie mają i o nich nie wiedzą, starsi o nich muszą wiedzieć, jako téż i o pieniędzach. Dyrektor ich odprawił, że rzplta swego czasu spyta się Chmielnickiego o wszystkiém, a wkrótce do swoich odprawieni będziecie. Po odejściu ich, podsędek krakowski dyssydent radził konfederacyą; stolnik krakowski odpowiedział mu, że według zwyczaju konfederacya się stanowi w pokoju, raczéj naznaczyć deputatów na danie instrukcyi kommissarzom do kozaków; dyrektor prosił dyssydentów aby szczerze postąpili, a to co ekserbitują, do elekcyi

odłożyli. I tak deputatów na kommissyą z kozakami z każdego narodu naznaczył in universum 18. Postanowili potem, aby przy zupełnym konsensie posłowie kozaccy byli odprawieni z jednym listem od wszystkich stanów z podpisem prymasa i dyrektora. Tegoż dnia starosta żmudzki hetman polny Janusz Radziwiłł przybył do Warszawy i do mnie wstąpił.

22go Lipca. Pokazał się list od wwdy sandomierskiego, w którym się zaszczycał, że swoim sumptem żołnierzów zaciągnął, spodziewając się, że senat honoru jego bronić będzie, który składał na łonie *ich*. W tymże liście oznajmuje, że byli u niego posłowie reszty wojska zniesionego, i prosili, aby za jeden kwartał pieniądze im wyliczono, i aby mogli powrócić do swojéj chorągwi, obiecując wszelką subjekcyą.

Zszedłszy się wszystkie stany długo deliberowały, jaki mieli dać tytuł Kozakom, ledwo nareszcie zgodziły się dać taki, jaki dawany był od króla. Potem Pac pisarz wgo kstwa lit., kollega w moskiewskiéj legacyi osobno i wojewoda bracławski osobno, uczynili relacyą poselstwa swego, bo osobno każdy przybył do Moskala. Tę relacyą dość długo opowiadali i dość śmiesznie; obudwom podziękowano od senatu i posłów. Powstał potem biskup poznański i pokazał kartę ręką nieboszczyka króla podpisaną i pieczęcią roborowaną, która mu powierzoną została od nieboszczyka Wężyka prymasa, w któréj król assekuruje się, że jeżeli potrzeba tego będzie wyciągała, powinien będzie ustąpić tytułów króla szwedzkiego, cara moskiewskiego, jak długo będzie w prowizyi rzpltéj. Podziękowano za to biskupowi i tę kartę kazano w skarbcu chować. Czytano potem testament królewski, który był trojaki: jeden przed śmiercią królewicza Zygmunta Kazimierza, syna jego, drugi po śmierci syna, trzeci trochę przed śmiercią swoją. W pierwszych dwóch wielu było naznaczonych opiekunów, między tymi i ja; w ostatnim zaś 4ch ekseekutorów: biskup poznański i chełmski, kan-

clerz kor. i podkanclerzy lit. Wiele w nim punktów było; osobliwéj konsideracyi był ten, że dla słabego zdrowia nie mógł bywać często w kościele, i dla tego w suspicyą u niektórych wpadł; jakoby nie był dobrym katolikiem, ale przed Bogiem się oświadczał, że w wierze katolickiéj statecznym był, i w niéj żyć i umierać pragnął. O długach swoich tak dysponował, że one są trojakie jedne za zasługi domowe, też z prowentu stołu królewskiego mogą się wypłacić; drugie prywatne, których kredytorowie wzięli zastawę ważącą summę wziętą, a do tego zostaje summa retenta od 18 lat króla hiszpańskiego; inne długi na wojnę turecką zamyślaną, a na instancyą rzpltéj porzuconą zaciągnione. Potem różne legata różnym kościołom były, osobliwie do kaplicy Sgo Kazimierza 15,000 złotych; wszystkie relikwie i wszystkie apparaty złote na Moskwie wzięte i krzyż z cząstką drzewa krzyża świętego rzptéj zapisał. Innym inne rzeczy, jako to marszałkowi nadwornemu, dwom podkomorzym i innym. Potem arcybiskup radził się, jako przyjąć posła francuzkiego; na jego przyjęcie niedziela naznaczona, dwóch senatorów: wojewoda brzeski i kasztelan gdański posłani są do Ujazdowa na przyięcie jego. Była téż mowa o kommissarzach do Kozaków, wprzód jednak naznaczona jest deputacya, na którą wybrani są biskup kujawski, starosta żmudzki, wwda bełski, bracławski, kasztelan gnieźnieński, my obadwaj kanclerzowie, podkanclerzy lit. Przez sekretarza wgo przyprowadzeni posłowie kozaccy, który przełożywszy im przyczynę zatrzymania ich oddał im listy od rzpltéj, i tak oni zaraz wyjechali.

23go Lipca. Dyrektor radził, aby przeczytane były punkta konfederacyi, podczaszy zaś sandomierski życzył traktować o oddaleniu od rzpltéj cudzoziemców, lecz drudzy łaskawiéj z niemi postąpić radzili, zgodzili się tedy trutynować punkta konfederacyi. O eksorbitancyach odłożyli do elekcyi, gdy przyszło do punktu de pace et securitate dissidentium, zaraz sędzia wschowski dyssydent po-

wstał, mówiąc, że im nie dosyć się staje; ran nie chce wyliczać, ale przez miłosierdzie Boże prosi, aby one chcieli zagoić i na przyszłość pewniejszymi ich uczynić. Obuchowicz odpowiedział: my z uniwersalnych propozycyi rokować nie możemy, niech dyssydenci przystąpią do partykularnych. Tedy podsędek krakowski w szczególności zaczął swoje grawamina opowiadać: uskarzając się na dekreta trybunalskie, na odebrane im kościoły, na sądy summaryą processu etc. Tu Grabowski odpowiedział: dla ściślejszego związku pozwolona jest konfederacya, o inszych rzeczach darmo ekspostulujecie, bo summaryo processu inkwirują ciężkie sprawy, co by i z katolikami uczyniono, gdyby się kto ważył gwałcić święte rzeczy, jedno tedy z tych dwóch sobie obierajcie, albo się kontentujcie prawem, które macie, albo zezwólcie przez deputatów tę materyą traktować. Posłowie mazowieccy protestowali się względem ekserсусyi inszéj religii krom katolickiéj, jako dawne prawa niosą. Nareście zgodzili się na deputacyą, która w mniejszéj liczbie lepiéj tę materyą objaśni. Podkomorzy kijowski aryanin Niemirycz, spodziewał się być z liczby tych deputatów, ale gdy między nimi dyrektor jego opuścił, znowu kontradykować chciał, lecz wszyscy na niego powstali, iż sam na to zezwolił, a do tego, którzy Trójcy ś. nie wyznawają, prawa im nie służą, ani powinni z nami zasiadać, ani my z nimi konwersować, lecz powinniśmy ich wystrzegać się jako zarazy powietrznéj. Niemirycz odpowiedział: nie jest tu konsylium, lecz konwokacya, i tak nie zakończywszy sprawy, rozeszli się.

24go Lip.ca Dyrektor reassumuje wczorajszą kwestyą. Niemirycz téż bojąc się dalszéj weksy, ustąpił zdania swego. Tymczasem sekretarz w. kor. nadszedł imieniem królowéj, jako jéj kanclerz 4 punkta przekładając: naprzód prosi, aby jéj naznaczyli rezydencyą, ponieważ królewiczowie pałacami królewskimi się dzielą; 2. aby jakie dobra jéj były dane, póki nie weźmie possessyi i refor-

macyi; 3. prosi o prowizyą pod czas interregnum; 4. aby podskarbi 400,000 Zło. jéj oddał z żup, już bowiem upłynął czas, którego partycypowała z téj łaski. Odpowiedział dyrektor: uznawamy obligacyą naszę ku domowi królewskiemu i obserwancyą ku majestatowi królowéj Jmci, według zwyczaju jednak rozmówiwszy się, damy respons. Deputacya także jest naznaczona, jako i protestantom; insza kwestya nastąpiła o dekretach trybunalskich, *bo* że od innotescencyi od arcybiskupa o śmierci królewskiéj ustają sądy, chociaż król w Litwie umarł, jednakże list arcybiskupi późniéj przyszedł, przeto późniéj w Litwie sądy ustały. Approbowano tedy wszystkie dekreta koronne na ten czas zaszłe, a litewskie na prywatną sessyą wzięto. Daléj potém czytano punkta konfederacyi. O laudach prywatnych referendarz koronny radzi wszystkie approbacye. Tu była zwada między Prusakami, bo starostwo puckie po śmierci wojewody chełmskiego dane było przed śmiercią królewską kanclerzowi koronnemu. Prusacy zaś prawa swego broniąc względem indigenatu, na sejmiku postanowili kanclerza nie przyjąć, i prosili wojewodę malborskiego Wejera, aby żołnierzem Puck osadził i trzymał go aż do inauguracyi nowego króla. Co uczynił Wejer. Potém po śmierci jedynego syna kanclerza koronnego, toż samo chcieli uczynić Prusacy z Brodnicą, alias z Strazburgiem, lecz kanclerz wprowadziwszy swoje prezydium, ich nie dopuścił. Bąkowski tedy, poseł chełmiński odezwał się, pozwalając na approbacyą innych laudów, salvis juribus Prussiae, bo, prawi, majestat królewski, który przedtém był przywiązany do książąt pruskich, po śmierci króla, powraca do stanów i do prowincyi z swemi prawami przyłączonej do królestwa; co że upadło, znowu trzeba reformować nasze prawo, przypominając i o podskarbim pruskim, którego w żadnéj prowincyi nie masz, krom w. ks. lit. Odpowiedział mu starosta oświecimski Koryciński: Po śmierci króla, majestat do nas wszystkich powraca a nie do części je-

dnéj prowincyi, niechże tedy te Prusy nie popisują się z majestatem. Podskarbi téż pruski, tylko do kontrybucyi należy a nie w innych rzeczach, podskarbi koronny swoją funkcyą odprawuje, jako i po inszych ziemiach. Bąkowski rzekł: nie proszę ja, aby approbowano albo reprobowano nasze lauda, nigdy bowiem prawo nas tego nie uczy; przyśliśmy z prawami, nie do praw, i tak nasze eksorbitancye odeślejcie dokądinąd. Przemyślski poseł odpowiedział: wszystkie kontrakty bywają wprzód voluntatis a potém necessitatis; wszystkie prowincye zaszczycają się swojemi prawami, wielkaby tedy konfuzya była, gdyby każda się prowincya oddzielała. Dyrektor takie Prusakom położył dilemma: albo należycie wy do rzpltéj albo nie, jeśli jesteście członkiem rzpltéj, toć osobnéj rzpltéj stanowić nie możecie, jeśli nie należycie i inkorporacyi waszéj prowincyi nie uznawacie, to ani miejsca, ani głosu między nami mieć nie możecie. Lauda tedy wasze cóż są bez approbacyi powszechnéj? Pisarz lwowski rzekł: gdy Szwedzi wasze dobra opanowali, powiadaliście że wy do nas należycie, a teraz się zapieracie? Starosta oświecimski przydał: tytuł królewski powszechny jest, Król Polski W. Ks. Lit. w tytule królestwa i Prusy się zawierają, toć tedy nie jest osobna prowincya, bo gdybyśmy o téj deklaracyi waszéj przedtém słyszeli, tobyśmy was ani na konwokacyą, ani na elekcyą nie przypuścili i ciebie samego za nieprzyjaciela ojczyzny mieli. Takiemi tedy racyami zahukany Bąkowski poprzestać musiał.

Wojewoda bracławski Kisiel prosił, ażeby w kontrybucyach wzgląd mieli na spustoszone dobra. Co dyrektor odłożył na sejm koekwacyi.

My deputowani na kommissyą kozacką zeszliśmy się i najpierwéj prosiliśmy wojewodę bracławskiego, aby nas informował o stanie tych zawieruchów. Przełożył tedy on, że czworaka na nas wojna następuje: już dwojakiej doznawamy z kozakami z Tatarami; bać się jeszcze trzeba wojny z Turkami i Moskwą, obie-

rać tedy nam potrzeba, z kim mamy pokój zawierać. Poganom nie trzeba wierzyć, ani téż Moskwie, których posłowie sekretnie byli u Chmielnickiego, toć tedy kozaków potrzeba poskromić. Przystąpił tedy do punktów kommissyi; miejsce kommissyi najlepsze byłoby nie daleko od Kijowa, gdzieby można było żywności skupować i nasze wojsko pod Konstantynowem stało. Czas téj kommissyi najsposobniejszy by się zdał w miesiącu Sierpniu, aby kommissarze za czasu mogli przybyć i wojsko tam się ściągnąć. Assystencya kommissarzów nie powinna być ani na zbyt wielka, żeby ich nie przestraszyła, ani na zbyt mała, żeby nie byli na wzgardzie, dosyć będzie dwa tysiące. Sposób traktowania z nimi przytrudniejszy będzie, jako z wyniesionymi i nadętymi zwycięztwem, jeźli nie można będzie przyprowadzić ich do postanowienia na ostatniéj kommissyi, przynajmniéj do cerkiewskiéj za Koniecpolskiego uczynionéj pociągnąć ich potrzeba, co roztropności, wierności i dzielności kommissarzów poruczyć, i radził zupełną moc dać kommissarzom, boby będąc okryśleni nic nie sprawili. O hetmanie życzył téż seryo radzić, do cara moskiewskiego wysłać posła, ażeby przeciwko nam czego nie począł. Kanclerz koronny approbuje zdanie wojewody i życzy wnet wysłać kommissarzów, prosił téż wojewody, aby te punkta na piśmie podał na przyszłéj sessyi. Podkanclerzy koronny Leszczyński rzekł: że się nie sprzeciwiam zdaniu wojewody bracławskiego, ale tylko to mówię, że trzeba wzgląd mieć na powagę rzpltéj. Kozacy chcą mieć 12 tysięcy, dość im będzie, pozwolić jeden, albo drugi tysiąc; proszą o zapłatę żołdu, ale pieniądze dla nich nagotowane z obozem są wzięte i z okazyi ich tak wielkie szkody poczynione są od Tatarów i od nich samych. Ja mówiłem, że tak potrzeba zachować powagę rzpltéj, ażeby całość onéj zachowana była. Generał krakowski radził kommissarzom pozwolenie dać: ani nazbyt absolutne, ani nazbyt określone, żeby Kozacy nie zdali się kondycye nam przepisować. Po naszéj ses-

syi jedni poszli do domu, drudzy do senatu, gdzie agitowały się dwie sprawy; pierwsza: jakim sposobem wprowadzić posła francuzkiego? Po niejakiéj kontrowersyi zgodzili się, aby go naprzód zaprowadzono do ciała królewskiego, a potem wprowadzono do senatu, aby dwaj marszałkowie przyjęli go w progu zamku, a przed senatem sam marszałek w. koronny. Druga o sądach marszałkowskich, bo warszawscy sędziowie kapturowi do siebie pociągali wszystkie sprawy, co za niesłuszną rzecz być sądzono, aby jedna ziemia wszystkie sądziła; przeto posłano *dwóch senatorów*, aby od *takich sądów* poprzestali, a marszałkom dopuścili używać prawa swego. Tegoż dnia z Litwy niepocieszna przyszła wiadomość, że chłopi z Kozakami się złączyli; toż przyszło i z Rusi, że poddani złączywszy się z Krzywonosem na dwory szlacheckie nachodzili.

25go Lipca. Sessya deputowanych była u prymasa, który te punkta proponował: 1. Dyssydenci niektórych rzeczy affektują do umocnienia konfederacyi, niektóre rzeczy usiłują przydać, chcą téż kassować dekret sejmowy o zniesieniu zboru wileńskiego. 2. Żołnierze nowo zaciągnieni stacyami dobra duchowne uciskają, co z tem czynić? Konkludowali wszyscy mocno się oprzeć dyssydentom, a oppressyą zaś od żołnierzy w tym opłakanym czasie cierpliwie ponosić.

Nasza téż litewska sessya była u OO. Bernardynów, względem pogodzenia starosty żmudzkiego z podkanclerzym litewskim z okazyi laudu litewskiego, na którym 4 czy 5 senatorow z deputowanymi trybunalskimi, nie radziwszy się drugich, postanowili zaciągnąć wojsko, wziąwszy pieniądze z skarbu litewskiego. Obraziło to wielu, osobliwie podkanclerzego lit., podał tedy oppozycyą. Marszałek nadworny lit., starosta żmudzki, tenże hetman polny, racye dawał laudu wileńskiego, i prosił, aby ratowali ojczyznę; radził téż, aby w niedostatku hetmanów koronnych litewscy mieli rządy wojska koronnego; bo nie jest

przyzwoita rzecz, aby dożywotni hetmani ustępowali do czasu naznaczonym. Wwda witebski ganił laudum wileńskie; ja prawiłem one być nieprawne, ale potrzebne, sposób ten téż ganiłem, że każde województwo zaciągnęło sobie żołnierzy na prejudicium hetmanów, zkąd wielkie pochodzą szkody. Podkanclerzy lit. téż wileńskie laudum ganił, lubo chwalił dobrą intencyą; sądził téż dość zaciągnąć 3000 żołnierzy. Podskarbi uskarżał się o wzięcie pieniędzy, o kontrybucye, na których odebranie sami naznaczają eksaktorów, a do skarbu nie znoszą. Marszałek nadworny approbuje 6000 zaciągnionego wojska. Gdy tedy zgody nie było, nic nie sprawiwszy salwowali sessyą, wszystko odkładając do konsensu całéj rzpltéj.

26go Lipca. Po mszy śtéj w niedzielę zeszliśmy się deputowani na przygotowanie kommissyi kozackiéj i tośmy skoncypowali: Termin kommissyi niech będzie 23. Sierpnia w Kijowie, a koniec kommissyi 6. Września. Proponować Kozakom, aby więźniów i działa oddali, aby z Tatarami ligę zerwali, aby niespokojne głowy wydali, wierność ku rzpltéj odnowili, zapłaty niech się nie spodziewają dla poczynionych szkód. Pretensye ich niech kommissarze uspokoją, listy królewskie Kozacy niech wydadzą, wolnością na kommissyi kumejskiéj, a najwięcéj krakowskiéj pozwoloną niech się kontentują, i co najprędzéj pokój niech stanowią. O fortecy Kudaku żadnéj wzmianki niech nie czynią.

27go Lipca. Zeszliśmy się deputowani w sprawie dyssydentów, biskup warmiński i kijowski, starosta żmudzki dyssydent, lubo na to nie był deputowany, jako téż i wojewoda pomorski i kasztelan chełmiński, dyssydenci, derpski, mazowiecki, kasztelanowie sandomierski, gnieźnieński, ja, podkanclerzy lit. i 18 posłów. Czytane są grawamina dyssydentów przez kasztelana chełmińskiego niemal wszystkie przeciwko dekretom trybunalskim i sejmowemu o zniesieniu zboru wileńskiego, aby one skassowane i zniesione były. Wwda mazowiecki sądził, że ta sprawa bar-

dziéj należała do sejmu electionis. Wojewoda derpski odpowiedział, że tym sposobem zawsze nasze dezyderia uwodzą. Podsędek krakowski, żwawy heretyk, exaggerował, że dyssydenci, jakoby obwinieni o najcięższe kryminały wyżebrane życie prowadzić muszą; przeto teraz chcą bezpieczeństwo swoje assekurować i prawem upewnić. Kasztelan chełmski eksaggerował krzywdy poczynione swojéj sekcie przez dekreta, per summarios processus, przez inwazye studentów, przez uproszenie prawa kaduka na miejsce w Krakowie nabożeństwu ich destynowane. Ja odpowiedziałem, że inkwizycya dekretów tu nie należy; jeśli co się nieprawnie stało, zapozwać można do trybunału i tam kassować; tu tylko opatrzyć potrzeba, żeby napotem nie byli aggrawowani. O dekrecie sejmowym tu nie trzeba mówić, gdyż od wszystkich stanów całéj rzptéj jest ferowany; co zaś przywiódł kasztelan chełmski, to się nietylko ich tyka, ale téż i schizmatyków i aryanów, a co oni do was należą? mogą sami mówić, jeśli krzywdę cierpią. Toż mówili i drudzy katolicy, i tak nicésmy nie postanowili gdy dyssydenci pretendowali wiele rzeczy do konfederacyi przyłożyć, a katolicy na nic nie pozwalali.

W izbie poselskiéj wszczęła się kwestya: czy przysięgli sędziowie powinni odnawiać jurament? I pokazano, iż to prawo stwierdza, a jeśliby sędzia kapturowy sam był winien, to go do bliższego sądu odcytować. Potem dyrektor czytał o pospolitém ruszeniu wszystkich na wojnę, o płacie żołnierskiéj, o prowizyi królowéj.

Tymczasem przyszła niepocieszna nowina, że Kozacy z Krzywonosem opanowali Połonnę, miasteczko wojewody krakowskiego, zdradą chłopów ruskich, i wiele krwi wylali szlachty, mieszczan, osobliwie żydów, których na kilka tysięcy wycięli, i taka konsternacya nastąpiła, że wielu naszych porzuciwszy zamki, miasta, miasteczka, bez żadnéj obrony Kozakom takowe zostawili, jako to Zasław, Ostróg, Korzec, Międzyrzecz, Tuczyn; i. t. d. Pan Bóg jednak Ołykę moję zachował. Tego

bowjem czasu, to jest w dzień S. Anny, książę Wiśniowiecki wwda ruski mając tylko 6000 żołnierzy trzy razy bił sią z 60,000 Kozaków i 10,000 ich trupem położywszy, ku Barowi odpędził.

28go Lipca. My deputowani z dyssydentami na alterkacyi strawiliśmy. Podsędek krakowski mówił, że będąc w wolnéj rzpltéj urodzony nie proszę o to, co na prośbę trzeba dać, ale o to co równości przynależy. Starosta żmudzki zacząwszy bić na dekret sejmowy o zniesieniu zboru wileńskiego, miał pomocnika kasztelana chełmskiego, którzy się obadwaj domagali, aby ten dekret zniesiono, bo rzplta bez króla nie jest martwe ciało, i owszem na woli jéj jest znieść to, co jest źle postanowiono; a jeśli koniecznie chcecie utrzymać powagę sejmu, to żadnéj wzmianki nie czyniąc o dekrecie zechciéjcie z miłości braterskiéj oddać zbór. Gdyśmy na to ani ja, ani podkanclerzy wgo kstwa lit. nie zezwalali, przynajmniéj o to prosili, aby na gruncie szlacheckim w mieście wolno było postawić zbór, aleśmy i na to konsensu nie dali. Biskup warmiński przywiódł, że po miastach pruskich heretycy katolików uciemiężają i do magistratów ich nie przypuszczają; i tak salwowana sessya do przybycia posła francuzkiego. W izbie poselskiéj traktowano téż o deputacyi religii greckiéj, ale ich radę przerwał wjazd pomienionego posła.

Gdy się tedy wszyscy zeszli przybył pomieniony poseł Comes d'Arpaion, z dawnym posłem de Brezé wprowadzony do zamku w niemałéj assystencyi przez wojewodę brzeskiego i kasztelana gdańskiego; naprzód ciało królewskie odwiedził, przyjęty od dwóch marszałków, potem wchodząc do senatu przyjęty od marszałka wgo koronn. i zaprowadzony usiadł, i miał po łacinie oracyą, dając tytuł rzpltéj Serenissima, i mówił, że w tym konsessie tak wielu widział królów, tak wielu obywatelów, przeto tem większa ma być żałość takiego króla, który nad takimi obywatelami panował. Wyraziwszy potem fawor króla swego ku rzpltéj, oddał list kredencyalny prymasowi.

Odpowiedział prymas imieniem senatu, a dyrektor imieniem rycerstwa i tak odszedł tymże porządkiem.

Nastąpił potem poseł kcia kurlandzkiego, który imieniem pana swego żałość z śmierci króla wyraził długą mową, a głosem płaczliwym wszystkich do śmiechu pobudził, osobliwie, gdy powtarzał popolsku ostatnie słowa królewskie: „Dobra noc WMMC.“ Słuchani też byli posłowie od reszty wojska porażonego proszący o stipendium.

29go Lipca. W zgromadzeniu wszystkich czytany list wwdy sandomierskiego *o wzięciu Połonny:* Rozsiawszy bowiem wieść u Kozaków chłopi ruscy, że ich posłów w Warszawie na pal powbijano do tego okrucieństwa Kozaków pobudzili. Kilku Kozaków pochwytanych na torturach przyznało się, że Chmielnicki z Moskwą pakta zawarł i chce Polskę carowi poddać. Czem przestraszeni wszyscy postanowili co najprędzéj wysłać wojewodę bracławskiego z dwoma podkomorzymi, przemyślskim i mozyrskim i stolnikiem poznańskim z zupełną mocą na kommissyą. Czytano tedy list uniwersalny do żołnierzy, aby co najprędzéj do obozu pospieszyli; proszono też wojewodę, aby tę funkcyą przyjął; wymawiał się wojewoda od niéj dla spustoszenia fortuny swojéj, i uskarżał się na tych, którzy honorowi jego ujmują, bo i listy jego są zabrane pisane do Chmielnickiego, na których całość rzpltéj była zawisła; bo Chmielnicki zdesperowawszy o przebaczeniu rzpltéj odważył się na ostatnią zajadłość. Także i posłaniec jego do Moskwy za podejrzanego miany długo był przytrzymany. Wszystko to defidencyą ku jego osobie pachnie. Kanclerz kor. wziął mowę, w któréj wyliczył jego zasługi wychwalając go, że dotychczas funkcye swoje sprawował godnie i chwalebnie, zawsze się o to starając, ażeby wolność od przodków wzięta, sacro sancte zachowana była; gdy zaś teraz w ostatniem ją być widzimy niebezpieczeństwie, innego sposobu rzplta nie ma, którymby mogła zajadłość pospólstwa pohamować, krom

kommissyi, a do niéj nie widzę nikogo sposobniejszego nad wwdę bracławskiego Kisiela, którego dzielnością w 6ciu niedzielach ta burza uśmierzona była, za którą pracę imieniem wszystkich dzięki mu oddaję. A potém go wychwaliwszy prosił, aby dla dobra pospolitego darował uszczypki i krzywdy swoje, ofiarując mu na assystencyą swoich domowych, choćby téż przyszło samemu z jednym sługą chodzić, a na wspomożenie potrzeb jego deklarował mu ustąpić starostwa bogusławskiego, immediate przed śmiercią królewską mu danego. Tą mową swoją niemal wszystkich do płaczu pobudził, osobliwie samego wwdę bracławskiego, który z płaczem dziękował kanclerzowi, dobrodziejem go swoim nazywając i wieczną obligacyą na się biorąc i obiecał z niebezpieczeństwem życia i fortun swoich służyć rzpltéj, ztąd wszyscy upraszali dyrektora, aby wwdę dziękczynieniem uszanował; co téż i uczynił, wychwaliwszy jego ku ojczyznie zasługi, upraszał go, aby nie uważając na ludzkie mowy, tąż gorliwością i miłością ku ojczyznie chciał kontynuować tę świętą sprawę i kommissyą z nieprzyjacielem. Wwda bracławski obiecał tę funkcyą na się przyjąć i jutro wyjechać. Potem podsędek sandomierski wymawiał wwdę sandomierskiego co do wziętych listów wdy bracławskiego; na co pokornie odpowiedział wwda bracławski: iż mię nie obraził wwda sandomierski, i winę zwalał na sługę jego. Kanclerz kor. radził czytać instrukcyą, która miała być dana kommissarzom i tak wszystkich ekskludowawszy przed senatem i posłami czytane są punkta, aby Kozacy ligę zerwali z Tatarami, aby rzpltę przeprosili, i nową przysięgą się obowiązali, aby więźniów i działa oddali i t. p.

30go Lipca. Posłowie prosto do senatu przyszli. Dyrektor gdy chciał czytać punkta konfederacyi zatrzymany był od podkomorzego krak., aby wprzód czytano o żupach, gdy zaś powiedziano, że bez podskarbiego tego nie można czynić, odłożono to do jego przybycia. Wtem dyssydenci się odezwali, osobliwie starosta żmudzki mówiąc:

że ponieważ największy fundament i grunt praw naszych jest konfederacya, na niéj wszelkie bezpieczeństwo składamy; ale że taż różnym interpretacyom podlega, życzymy, ażeby tak była skoncypowana, ażeby wszelkim przypadkom zabiegała, naprzykład, aby dekreta trybunalskie zniesione były, a sejmowe były naprawione i toż trzymały, aby sądy ministrów ich nie pociągały. Biskup krakowski odpowiedział: „Dekreta są ferowane przeciwko excessom, przeto nie należą do konfederacyi, i tak niechaj dyssydenci kontentują się dawnemi prawami.“ Kasztelan chełmski rzekł: że co na jednéj konwokacyi się stanowi, na drugiéj poprawić się może, przeto życzył, aby takie terminy przydano, któreby wyraziły sens i restytucyą rzeczy wziętych. Instygator kor. długo dowodził, że dyssydenci nic nie ucierpieli, bo dekreta ferowane są według prawa; dekret téż sejmowy nie może być zniesiony, bo byśmy wielką zmazę i krzywdę uczynili ś. p. króla i całéj naszéj świętéj religii, gdybyśmy to znosili co jest od całéj rzpltéj ferowano. Kanclerz koronny rzekł „Rzecz macie, a słów się domagacie, te są napisane. — I takim dilemmatem ich związał: Konfederacya albo jest jasna, albo nie? jeźli jest jasna, to objaśnienia nie potrzebuje; jeźli nie? a kto zaręczy, że takie słowa położycie, z których sukcessorowie wasi będą kontenci, żeby interpretacyom nie podlegały? Kontentujcie się tem co macie, i że was równą miłością protegujemy, ale waszę professyą nad węża i żmiję bardziéj w nienawiści mamy. Pokoju żądamy, ani więcéj wam pozwalamy, choćby nietylko Chmielnicki, ale i całe piekło na ojczyznę naszę powstało.“ Toż i ja twierdziłem: z ubliżeniem naszém pozwoliliśmy dyssydentom na niektóre punkta, spodziewając się, że nazawsze ich uspokoim, a na cóż oni to godzą? i czego więcéj potrzebują? Dziwna mi rzecz jest, że wszystkie prawa im są podejrzane: wojskowe, ziemskie, trybunalskie, sejmowe, królewskie; szukać im potrzeba prawa, jako Markaldowi drzewa, na którémby się obwiesił. Ja

w tym statku jestem, że nietylko fortun moich nie żałuję, bo i teraz substancya moja na Rusi mająca na 100,000 przychodu w niebezpieczeństwie zostaje, ale i życie téż gotów jestem kłaść, a żadnéj nowości nie dopuszczę. Dyrektor rzekł: Gorliwe utarczki pokoju nie przynoszą, trzeba to miłością pokryć; jest zwyczaj to zmazać, na co zezwolenia nie masz. Życzy tedy, aby fundament wolności naszéj nie był ruszony, bo za poruszeniem onego wszystko upadnie; przeto nic nie ujmować, ani nic nie przydawać do konfederacyi, ale raczéj przystąpmy do dalszych obrad na poratowanie ojczyzny. Podkanclerzy lit. twierdził, że związek konfederacyi jest wieczny; dekret téż sejmowy skarał przez przestępstwo, przeto obwiniony być nie może. Podkanclerzy kor. biskup chełmiński uskarżał się na oppressyą katolików od dyssydentów. Starosta żmudzki przynajmniéj o to prosi, aby nowemi słowami kaucya była uczyniona. Dyrektor grawamina na dwie części podzielił: jedne należące do konfederacyi, a drugie do elekcyi. Pod konfederacyą zapisać wieczne prawo dyssydentów, a inne odłożyć do elekcyi.

Potem nastąpiła koncertacya z województwem mazowieckiém, którzy produkowali ekscepcye swoje od książąt mazowieckich potwierdzone co do religii katolickiéj, nie dopuszczając dyssydentów. Długo ta koncertacya trwała, gdy dyssydenci mówili, że to jest prywatna, katolicy zaś twierdzili, że jest publiczna. Nakoniec dyssydenci prosili, aby im zbór wileński oddano, choć dekret sejmowy niezmazany zostanie; ale żadną miarą na to nie pozwolono. Schizmatycy potem nastąpili, ale ich łatwiéj pogodzono. Lauda prywatne nazajutrz odłożono.

41go Lipca. O laudach wnet zakończono. Wszczęła się kwestya o sędziach kapturowych ziemi oświecimskiéj, których sobie osobliwych obrali, gdy przedtem krakowskim podlegali; osądzono, aby teraźniejsze dekreta ich sędziów ważne były, a na potem, aby dawnego zwyczaju się trzymali. Województwo brzeskie litewskie uwolniło

senatorów od przysięgi na sądach kapturowych; to obraziło wielu, aż gdy oni pokazali, iż to uczynili tacto pectore, poprzestali. Termin elekcyi naznaczony na 6go Października pod Warszawą według zwyczaju. O poselstwie do Moskwy, starosta żmudzki radził z niém się zatrzymać do powrotu gońca wysłanego do Moskwy. Z zjazdu wileńskiego rządzcami wojsk koronnych trzej są konfirmowani od wszystkich, to jest wwda sandomierski, podczaszy i chorąży, koronni. Kasztelan chełmski wzmiankę uczynił hetmanów litewskich, aby oni rządzili wojskiem koronném, przydawszy do nich kommissarzów. Kżę Wiśniowiecki wojowny pan przyjął ten urząd, wojewoda brzeski kujawski téż nie radził pierwszych trzech rządców podanych od arcybiskupa, ale że już nie podobna było ich odmienić, musieli na tem przestać. Bo gdyby ich złożywszy postanowili sami między sobą innych, gorszeby zadawali rany niż Kozacy.

MIESIĄC ŚIERPIEŃ.

1go Sierp. Była kwestya o zaciągnieniu wojska, jak długo ma trwać i jaka ma być solucya? Konstytucya roku 1631. tę kwestyą solwowała. Prusacy kaucyą uczynili, żeby mogli żołnierza swego rewokować, jeśliby potrzeba tego wyciągała; były na to akklamacye, lecz ja im pomogłem, iż słusznéj rzeczy pretendowali, ponieważ bliższa jest koszula ciała niż kaftan. Powstała potem sprzeczka o starostwie puckiém, które wwda malborski z rady ziem pruskich opanował. Chcieli to Prusacy pokryć milczeniem, ale kanclerz na to nie pozwolił, któremu król przed swoją śmiercią go dał, mówiąc: że ja nie byłem uzurpatorem, ale prawem oczekiwałem intromissyi skarbu; posłany od niego nie był przypuszczony, a miejsce gwałtem było opanowane i prezydium jego dokąd inąd zaprowadzone. Bąkowski zapiera się tego, podskarbi zaś to twierdzi, aż nakoniec pozwolono, aby Bąkowski doniósł radom pruskim. W Litwie dla bezpieczeństwa uradzono

zaciągnąć 5000 żołnierza z tą prekaucyą, aby hetmani na swoję assystencyą ich nie obracali. Polacy domagają się, aby doczesni hetmani jurament wypełnili, jako niegdyś uczynił Herburt podczas bezkrólewia. Kanclerz koronny twierdził, iż cnota największy jest związek; jeśli hetman dożywotni nie przysięga, a jako ma być do tego pociągniony doczesny? Przemogła jednak drugich sentencya, że forma juramentu jest skoncypowana. Czytano potem punkt, że do wojny wszyscy są obligowani. Potem była kwestya o skarbie koronnym i o cle gdańskiém i elbląskiém nazwaném . . . . pytano się o niem podskarbiego, który odpowiedział, iż nie w jego ręku to było, ale je odbierał król osobno. Bąkowski Prusak rzekł, iż nie potrzebnie nad tem się bawimy, bo Gdańszczanie tego skarbu nie oddadzą, bo oni podczas bezkrólewia zbierają pieniądze, a potem nowemu królowi oddają. Kanclerz kor. rzekł: „Co z nimi czynić, jeśli nie to, co z drugimi, którzy kontrybucyi nie chcą oddać? Jeśli Gdańsk jest częścią rzptéj, to prawem przycisnąć ich infamią, jako drugą szlachtę.“ O co się potem urażali Gdańszczanie, jako się przedemną uskarzali i deklarowali tego nie dać. Starosta oświecimski radzi, aby podskarbi wszystkie ekonomie odebrał i więcéj dającemu oddał, bo przywiódł na przykład ekonomią malborską, która 100,000 intraty czyni, a wojewoda malborski Wejher połowę tylko oddaje. Uraził się tem wojewoda przytomny. Denhoff, Inflantczyk, dyssydent, i justyfikując się, że śmiesznie po polsku mówił, wszystkich do śmiechu pobudził; i przyszło potem do zwady, lecz ją dyrektor rozstrzygnął, odkładając to do deputacyi. Traktowali téż o oddaleniu zaraz cudzoziemców, i na to prawie wszyscy nalegali, lecz duchowni wyperswadowali im, aby nie kasowali dyspozycyi nieboszczyka króla i godność jego zachowali. Uradzili, aby dyrektor publiczne oddał imieniem wszystkich dzięki królewiczowi Karólowi, który kilka set żołnierzy własnym sumptem zaciągnionych, posłał do Baru i do obozu; na-

koniec dyrektor podziękował arcybiskupowi za pieczołowanie ojczyzny i dalszemu ją zostawując. Rzplta téż prosiła starostę krakowskiego, aby wzajemnie dyrektorowi podziękował za podjęte fatygi i prace. Co on uczynił, lubo nie był przygotowany. I tak sejm convocationis się zakończył.

2go Sierp. Ranośmy się zeszli na podpisanie konstytucyi. Ja pożegnawszy królewiczów i drugich wyjechałem do Prus. Tegoż dnia miałem u prymasa audyencyą. Rakocy poseł siedmiogrodzki przybył, czyniąc kondolencyą nad śmiercią króla. Toż uczynił i poseł francuzki, który dłużéj się bawił w Warszawie, co się wielom nie podobało. Tymczasem kommissarze nasi jechali do Chmielnickiego, który będąc informowany od Krzywonosa, że ich posłowie w Warszawie byli potraceni, ciągnął z wojskiem do Konstantynowa, ale tam swoich posłów powracających zdrowych zastał i o traktacie pokoju dowiedział się. Jednak Kozacy grassować nie poprzestali, Bar mocą wzięli, wielu zabili i Potockiego w niewolą wzięli; potem Ostróg opanowali. Tym czasem wwda bracławski posyła do nich, aby ustąpili, albowiem ma spokojną kommissyą; oni o zakładników proszą, obiecując wojewodzie assystować do obozu swego. Daje tedy wojewoda zakład siedmiu żołnierzy, a tymczasem nasi nic o tem nie wiedząc, z obozu wysyłają nieszczęśliwego ptaka przezwiskiem Sokoła, aby na Kozaków napadł swoją dywizyą. Czyni to Sokół, pokaże się pod Ostrogiem po nieprzyjacielsku się sprawując; Kozacy rozumiejąc, że wojewoda nie szczerze z nimi postępuje, trzech z jego zakładników zabili, a drudzy uciekli. Po czasie dowiedzieli się o niewinności wojewody. Pisał tedy wojewoda list do Chmielnickiego wzywając go do zaczęcia traktatów pokoju; odpowiedział on, iż chce one zacząć ostatnich dni tego mca. Z Warszawy téż pisano do naszych kommissarzy, aby się pospieszyli z traktatem pokoju, bo wojewoda wołoski oznajmił podczaszemu koronnemu, że cesarza tureckiego zrzu-

cono i do więzienia wtrącono, a syna jego ośmioletniego na tron podniesiono. To dziecię kazało Tatarom z wszelką siłą w Polskę wtargnąć i sam miał do nich z wojskiem przybyć. Tymczasem kozacki bunt się szerzył, i za zdradą moich poddanych Ołyka moja 30. Sierpnia w moc Kozaków się dostała.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

Na początku tego miesiąca znowu utarczki były kcia Wiśniowieckiego z Kozakami, z których lubo wielu zginęło, jednakże jakby nic nie stracili, samém mnóstwem tryumfowali. Tymczasem ściągało się wojsko nasze pod Lwów, i zjechali się wszyscy deputowani na kommissyą. Krzywonos téż do siebie pociągnął Chmielnickiego z wojskiem; nasze zaś wojsko stanęło w Konstantynowie, a kozackie pod Piławcami, gdzie był zamek mały murowany, około niego jeziora i błota. Naradziwszy się z sobą trzej nasi hetmani z kommissarzami, których do 40 było, postanowili iść przeciwko Chmielnickiemu; posłali tedy przed sobą Ostroroga hetmana drugiego, na przygotowanie obozowi miejsca, i tak całe wojsko tam się ściągnęło 20go praesentis. Ja wiedząc, że drudzy lepiéj tę tragedyą opiszą, supersedują, to tylko przydaję, że nie darmo Bóg w Piśmie S. nazywa się Panem wojsk, i dla tego nasi mieli inaczéj postąpić nie jako teraz, którzy pychą nadęci przed zwycięztwem tryumf wyśpiewywali, i takie szaleństwo naszych opanowało, że lubo niemal rękami się dotykali tak wielkiéj szkody pod Korsuniem poniesionéj, gdzie tak wiele potracili bogactw, kredensów srebrnych i t. p., i t. p., jednakże teraz nieporównanie z większym zbytkiem w złocie i w śrebrze, w namiotach przepysznych perłami sadzonych i we wszelkim rodzaju rozpusty przybyli Wenerze i Bachusowi służąc, i sądzili, że już w ręku mieli powiązanych Kozaków, lecz Bóg inaczéj dysponował; bo lubo 21. i 22. praesentis nasi dobrze się potkali i już Kozacy o sobie wątpić poczęli, przyjście jednak kil-

ku tysięcy Tatarów na pomoc Kozakom tak naszych przestraszyło, że każdy o ucieczce zamyślał, lubo tak wielkie wojsko było, któreby mogło wziąść sam Konstantynopól. Zaprawdę weryfikuje się owo przysłowie: lepsze jest wojsko jeleni pod hetmanem lwem, niżeli lwie pod hetmaństwem jelenia. W nocy tedy z 22. na 23. potajemnie nikomu nic nie mówiwszy starsi uciekać poczęli, wozy i wszystkie ozdoby zostawiwszy temu, któremu pierwszemu szczęście posłuży. Owéj tedy nocy jaki był w obozie naszym tumult, kto może opowiedzieć? kiedy jeden do drugiego w *ciemnościach mówił, a drugi się nieodzywał*, macali rękoma miejsca pełne ludzi przedtem, a teraz próżne; *wszystkich tedy strach tak popędził*, że drudzy za 10 mil do obiadu ubiegli. Uciekali tedy, choć ich nikt nie gonił, nie pamiętając ani na wstyd swój, ani na stan nędzny rzpltéj, w którym ją zostawiali; i tak się o nich weryfikowało, że jeden uganiał 1000, a dwóch 10, a tu żaden wszystkich, dla tego, że Bóg zaprzedał ich, i Pan pohańbił ich. Pycha bowiem, wszeteczeństwo, oppressya i uciemiężenie ubogich, te to są, które na nich nacierały. Na wszystkich trzech utarczkach ledwo tysiąc zginęło naszych, a tu wszystkich siebie potracili, i nas wszystkich byliby zgubili, gdyby osobliwa łaska Boska nas nie była zachowała i nieprzyjaciół naszych nie przytrzymała. Reszta tedy wojska naszego przybyła do Lwowa, gdzie o restauracyi wojska poczęli zamyślać, ale z tego nic nie było, krom tego, że za wodza kcia Wiśniowieckiego obrali, a Chmielnicki pod Żamość postąpił, a potem pod Lwów poszedł, gdzie 200,000 złot. wziąwszy, wrócił pod Zamość. Nasi zaś niesłychanym do tych czas przykładem tak się rozproszyli, że ich ani bojaźń, ani miłość ojczyzny, ani honor, ani infamia zebrać do kupy nie mogła, słowem mówiąc, zginęło całe wojsko tak wielkim sumptem rzpltéj zebrane. Gdy ta nieszczęśliwa wieść do Warszawy przyszła, wszystkich smutkiem napełniła i mnie do Warszawy na elekcyą jadącego przestraszyła.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

Na początku tego miesiąca kilku senatorów i ja 3go do Warszawy przybyłem.

6go Paźdz. Zaczął się sejm elekcyjny zwyczajnym sposobem od mszy o Duchu S., którą miał sam arcybiskup, a kazanie Wydzga opat, sławny kaznodzieja. Poszliśmy wszyscy na plac elektoralny. Dyrektor przeszłéj konwokacyi Leszczyński, generał wielkopolski, w osobnym knosesie *szlachty* proponował Obuchowicza, wojskiego mozyrskiego za dyrektora, bo kadencya przypadała na kstwo lit.; na co się wszyscy zgodzili, bo był mąż wielkiego rozsądku i dziwnéj wymowy, a tymczasem traktowali o nominacyi na sąd generalny, którzyby z marszałkami na nim zasiadali. Po czterech tedy sędziów z każdéj prowincyi obrano. Czas konsultacyi naznaczony jest na godzinę 10. ranną.

7go Paźdz. Wielka niepogoda nie dopuściła senatorom do szopy się zebrać aż po południu; szlachty zaś mało się pokazało na polu. Pierwsza kwestya była, gdzie mieli zacząć elekcyą? i uradziliśmy: z senatem, i dla tego do nas przyszli. Artykuły marszałkowskie czytane, prymasa punkta do większéj frekwencyi odłożone. Referendarz kor. nalegał, aby cudzoziemców oddalono, aby pułki panów nie bywały blisko kongresu dla zapobieżenia tumultom, aby Russaków wiarołomców nie trzymano między piechotą i jazdą. Drudzy domagali się, aby do sądów sejmowych zapozwano żołnierzy, którzy uciekli z wojny kozackiéj, nie ekscepując i samych wodzów. Sędzia ciechanowski radził, aby cudzoziemcom i nieszlachcie dobra tak duchowne jako i świeckie przez podskarbich zaraz odebrane były, i aby tych zaraz karano, którzy byli przyczyną wojny kozackiéj. Odpowiedziałem ja, że dóbr duchownych nie możemy odbierać, bobyśmy podlegali exkommunice, ale trzebaby prawem tego dochodzić. O motorach zaś wojny kozackiéj wprzód trzebaby uczynić inkwizycyą, a potem eksekucyą.

8go Paźdz. Pruscy posłowie wczora jeszcze kaucyą uczynili, żeby ich nie pociągano do sądu sejmowego co do Pucka, wojewodzie malborskiemu zleconego; toż powtarzają i dzisiaj, prosząc o assekuracyą, aby ta sprawa na sejmie nie była sądzona i pokazali na to laudum generalne ziem pruskich; i tak po długiéj koncertacyi ta sprawa odłożona jest do sejmu coronationis.

9go Paźdz. Arcybiskup przez sekretarza wgo czytał punkta, które miały być traktowane na elekcyi. Sam arcybiskup przydał, aby dwie fortece Lwów i Kamieniec, były w opatrzności rzpltéj; *Osińskiemu*, obożnemu wojsk litewskich, życzył polecić obronę, sam 150 hajduków ofiarował na subsydium rzpltéj. Podziękował dyrektor arcybiskupowi upraszając, aby jego przykładem inni senatorowie do téj uczynności się pobudzili z miłości ku ojczyznie; i tak biskup kujawski ofiarował 50 pieszych i 40 dragonów, 20 pieszych; na co się wszyscy rozśmiali, i tak przestali deklaracyi.

Przybyli natenczas trzej kommissarze z nieszczęśliwego wojska, to jest: wojewodowie brzeski i bracławski i kasztelan sandomierski, których skoro obaczyli, wnet nastąpiły uszczypliwe przymówki. Wojewoda tedy brzeski w ten sens zaczął: „Wielką smutku przynaszam materyą ze źle poczętéj rzeczy.“ I tak przebiegł cały dyaryusz transakcyi zwalając winę na niezgodę, nienawiść i ambicyą hetmanów, zkąd żadnego porządku nie było w wojsku, żadnych nie mieli szpiegów, o Tatarach téż nic pewnego nie wiedzieli, miejsce na obóz źle naznaczone, a co największa, sami zamyślając o ucieczce, z tém się przed wojskiem taili. Toż samo twierdził kasztelan i o sąd na nich prosił. Wojewoda bracławski Kisiel krótko przełożył wierność swoję ku rzpltéj, twierdząc, iż ostatni z obozu uszedł, lubo nań suspicyą mieli, że z Chmielnickim trzymał. Czytano potem list z senatu moskiewskiego do arcybiskupa, którym protestowali się zachować nienaruszoną wiarę paktów przysięgą stwierdzonych; i tak po-

stanowili wszyscy nazajutrz radzić o bezpieczeństwie rzeczypospolitéj.

10go Paźdz. Gdy się wszyscy do senatu zeszli, arcybiskup przypomina wczorajsze deklaracye; i tak biskup poznański obiecuje 100 dragonów; biskup krakowski z tego się wymawiał, bo 700 piechoty w Krakowie swoim sumptem sustentował. Drudzy radzą uniwersały wydać, aby chorągwie się ściągały do księcia Wiśniowieckiego, i aby monetę kuto według prawa od królów pozwolonego. Biskup kujawski żąda co najprędzéj przystąpić do elekcyi nowego króla; Wiśniowieckiemu radzi przydać kasztelana bełskiego, o którego wojennéj cnocie wiele słyszał od nieboszczyka króla; kommissarzów nazwał oskarzycielami braci. Biskup łucki czytał skrypt pożyteczny, ale na nic się nie przydał, bo go w tumulcie nie było słychać. Biskup żmudzki tę karę naszę od naszych poddanych poniesioną przypisował grzechom naszym, i na subsydyum rzpltéj obiecał z swojéj szkatuły 12,000 złot. Biskup chełmiński radzi elekcyą skrócić i określić dwoma tygodniami, kcia Wiśniowieckiego życzy za hetmana, 100 zbrojnych obiecuje, jeśli to drudzy uczynią, i nie przez potencyą obiorą króla. Wwda brzeski za złe ma, że biskup kujawski go tknął i traci animusz do ratowania ojczyzny; prosi, aby reszta żołnierzy zebrana była na restauracyą wojska. Wojewoda wołyński zażartował z kommissarzów, owe słowa przywodząc: Patrzajcie, aby ucieczka wasza nie była w zimie; oni tak uczynili za czasu, uciekli we Wrześniu. Przywiódł na pamięć heroiczne dzieła dawnych hetmanów litewskich, minęli oni w téj ekspedycyi. Wwda mazowiecki chorągiew piechoty ofiaruje. Wwda bracławski Kisiel straszy wielką potencyą Kozaków złączonych z Tatarami; takiego tedy tyrana trzeba albo cierpieć, albo wygnać, albo przebłagać. Cierpieć nieznośna i sromotna rzecz jest rzpltéj, do wygnania go sił nie mamy, do ubłagania taki podawał sposób: aby elekt, którego co najprędzéj radził obrać, wysłał

poselstwo inkwirując, czemu pierwsza kommissya skutku nie miała? a nuż Kozacy króla uznają, którego przecie się obawiają, bo rzplta u nich jest w kontempcie i wzgardzie. Po jego mowie że wieczór następował, rozeszli się wszyscy. Dnia 11go Niedziela.

12go Paźdz. Nastąpiły deklaracye senatorów: Biskup chełmski obiecał coś z swego worka. Dwóch kasztelanów powątpiewali, coby mieli obiecywać, boby z ich pomocy nie stanął pułk rzymski. Kasztelan chełmski dyssydent mówił, że sukkurs powinien być prędki, wojsko rozproszone znowu zebrać, pieniądze na to zaciągnąć na wiarę rzpltéj i sam się ofiarował z drugimi na wylanie krwi za ojczyznę. Kasztelan warszawski toż samo powtarza, a wwdę bracławskiego nazywa raczéj szpiegiem Chmielnickiego, niż obrońcą ojczyzny. Toż i drudzy kasztelanowie mówili. Marszałek kor. radził co najprędzéj przystąpić do elekcyi, a że obrona Warszawy jest potrzebną, obiecuje ją swoją piechotą bronić. Toż i marszałek lit., lubo kilka set miał żołnierzy swoich. Kanclerz koronny obiecuje 600 żołnierzy na subsydyum, radzi wysłać kogo z szlachty z pułkiem jakim, któryby się dowiedział o stanie i radach nieprzyjaciół; gdyż roku 1621. po klęsce naszych wojewoda krakowski naprawił. Ja przełożyłem niebezpieczeństwo wgo kstwa litewskiego i podkanclerzego kolegę mego chwaliłem, który trzema tysiącami własnego żołnierza lepiéj bronił granic księstwa, niż wojsko całéj rzpltéj do tych czas. Obiecałem téż 100 dragonów i 100 pieszych. Przydałem, iż nasi wozy zostawili u Kozaków, bo były naładowane z substancyi chłopów i dla tego chłopom się dostały. Podziękował dyrektor za obietnicę, ale słowa to tylko były, lecz do skutku to nie przyszło. Podkanclerzy przydał, że elektor brandenburski ma w Prusiech gotowego żołnierza, którego zapewne da, byleby mu wyliczono pieniądze; sam téż wedle paktów powinien dać sto kopijników w potrzebie rzpltéj. Referendarz kor. daje sposób zebrania pieniędzy, aby starostowie dali summę do

ekstenuacyi dóbr królewskich, aby monetę bito, aby pospolite ruszenie było naznaczone. Sędzia ciechanowski uskarzając się na wojewodę bracławskiego, który na konwokacyi obiecał, albo nieprzyjaciela uspokoić, albo życie swoje położyć, nic, prawi, z tego nie widzimy i owszem widzimy, że Chmielnickiego stronę trzyma, gdy nam radzi go przebłagać, czego my nigdy nie uczynimy, bo samego Boga powinniśmy błagać za grzechy nasze. Wojewoda odpowiedział, że oboje zachował, boby o pokoju traktował, gdyby przeszkoda nie zaszła była, i życie moje wydałem, gdyż 30 moich zabito i sam ostatni z obozu uszedłem.

13go Paź. Gdy się wszyscy do senatu zeszli, arcybiskup życzył wysłać szpiegów na dowiedzenie się, co nieprzyjaciel robi, który już Zamość był obległ. Generał wielkopolski przypominał relacyą kommissarzów, jako nas Bóg skarał, odbierając radę starszym, a serce wojsku. Takim zaprawdę nierządem zginąć nam przyjdzie, jeżli głowa, to jest król obrany, temu nie zabieży. Dyrektor życzy, aby punkt elekcyi był konkludowany. Nakoniec tego dnia wszyscy się zgodzili oddać buławę nad wojskiem kciu Wiśniowieckiemu, wojewodzie ruskiemu. Wojewoda bracławski w nienawiści mający kcia Wiśniowieckiego chciał tę zgodę rozstrzygnąć mówiąc, iż ja jako senator z obligacyi przysięgi mojéj powinienem rzpltą przestrzedz, że jeden tylko tysiąc żołnierzy obrał go za hetmana, jeśli to approbowano będzie, wielkie wszystkim stanie się prejudicium; a do tego pilniejsza nam rzecz obrać króla niż hetmana, ile w niedostatku wojska — wnet zahukany akklamacyami daléj mówić nie mógł. Referendarz kor. odpowiedział: Tysiąc żołnierzy nie mogło sobie obierać hetmana, chyba pułkownika, a do tego mamy przykład, że rzplta po elekcyi Stefana króla naznaczyła hetmanów tylko do koronacyi. Inni różne podawali sposoby, haniebnie szczypiąc wwdę bracławskiego, że musiał ze-

zwolić na to, aby nie od wojska obrany, ale od rzpltéj naznaczony był hetman i wierność poprzysiągł.

14go Paźdz. Wielu żądało pospolitego ruszenia; chorąży sochaczewski nie życzył go, pokazując wielkie szkody ztąd następujące, osobliwie teraz ku zimie. Wielu téż bez króla nie życzyło pospolitego ruszenia, ale raczéj do elekcyi przystąpić, i o tem długa kontrowersya była, aż dyrektor widząc, że się nie mogą zgodzić przestrzegł arcybiskupa, aby listy wydał do wojska, aby jak najprędzéj się zbierało, i do kcia Wiśniowieckiego. Uczynił tak i obadwa są czytane.

15go Paźdz. Od uniwersałów zaczęto, które znowu przeczytano. *Wielu było, którym się ich treść nie podobała*, że pobożna była plena perduelionis, gdyż nie wszyscy z bojaźni, ale drudzy z potrzeby zgrzeszyli; życzyli raczéj nakazać pospolite ruszenie, a tak wszyscy się zejdą. Wojewoda bracławski pyta, co za potrzeba wojska pod Warszawą? Tam potrzebna jest ręka, gdzie boli. Boję się, żeby nasza niezgoda szkodliwszą nam nie była, niżeli bunt Kozaków. Wyrok samego Chrystusa jest: każde królestwo w sobie rozdzielone, będzie spustoszone. Elekcya nasza z trzech rodzajów bywa: albo króla obierzemy z pośrodku nas, albo cudzoziemca, albo krew królewską, którą zwykliśmy wenerować; darmo tedy gdzie indziéj szukać, gdy mamy dwóch królewiczów, z których gdy jeden jednym, a drugi drugim się podoba, boję się, abyśmy nie przyszli do takich zwad, zkądby takie nastąpiło nieszczęście rzptéj, że nietylko chłopów, ale i nas samych sobie przeciwnych by miała. Życzę tedy, nim obojéj strony fakcye górę wezmą wysłać do królewiczów, aby w tym nieszczęśliwym rzpltéj stanie sami się pogodzili i jeden drugiemu ustąpił. Nie podobało się to drugim mówiącym, iż to jest przeciwko godności rzpltéj i naszéj wolności posyłać do królewiczów, którzy nas o berło nie prosili. Chorąży sochaczewski approbuje zdanie wojewody i prosi arcybiskupa, aby sam powagą swoją tę uła-

twił sprawę. Arcybiskup co innego wniósł, że Magnus Graff, który był na usługach nieboszczyka króla, obiecuje dać na publiczną wiarę 100,000 złotych. Podkanclerzy kor. życzy naznaczyć kommissarzów na odebranie téj summy, i na eksekucyą bicia monety, ale to na deklaracyą dalszą wzięto.

16go Paź. Znowu powstała kwestya o pospolitém ruszeniu, ale gdy księstwo *litewskie* i większa część Mazowsza *protestowała się*, że nań nigdy nie zezwoli, poprzestała i druga część i podkanclerzy koronny antesignanus fakcyi królewicza Karóla wymawiać się począł, że nie zamyślał jakiéj suspicyi uczynić, i rozumiał że może razem stać i pospolite ruszenie i elekcya, ale gdy na to zgody nie masz, przestaje na tém, aby osobną była elekcya. Czytano potem list od hetmana, nie mianując kasztelana bełskiego; zkąd zaraz powstał hałas, osobliwie wojewoda bracławski pretendował, aby byli dwaj hetmani i ci przysięgli, i na słuchanie ich przysięgi powinni być wysłani kommissarze. Pisarz kaliski wymawiał podczaszego koronnego, drugiego hetmana z tych, którzy uciekli z obozu, powiadając, iż on tylko był od porady, ale mu Hulewicz odpowiedział: jeźli znowu chcecie wojsko stracić i zgubić rzpltą, dajcie mu buławę, bo ponieważ było trzech hetmanów, przeto nie jeden, ale wszyscy są winni, gdyby bowiem jeden był uciekł, toby się miał drugi i trzeci zostać; a teraz że wszyscy uciekli, wszyscy winni.

17go Paźdz. Czytano tedy list do dwóch hetmanów: ale znowu kontrowersya, czy ich nazwać hetmanami, czy téż rządzcami wojska? Drugi list czytano do żołnierzy, aby co najprędzéj do obozu się spieszyli. Potém różni, różnie mówili o subsydium pieniężném, a tak stanęło na zdaniu kanclerza koronnego, że naznaczono z senatu i z posłów do kalkulacyi województw jak wielka summa z nich będzie.

Tymczasem niepocieszne nowiny przyszły, że Kozacy już się znajdowali około Brześcia litewskiego. Tedy Fredro taksować począł skępstwo senatorów, że nie chcieli ojczyzny swojéj konającéj ratować. Ja tedy dobrym przykładem poprzedzę, i lubom wszystko stracił, i resztę dóbr moich przedam i na subsydyum rzpltéj obrócę. Sędzia wschowski radzi pospieszyć się z elekcyą, wprzód pojednawszy królewiczów; twierdzi téż, iż pięknaby rzecz była, gdyby panowie naczenia śrebrne znieśli do mennicy na monetę dla płaty wojska. Kanclerz koronny opisawszy haniebną ucieczkę *naszych przydał, że przeszły pokój cale* nas niewieściuchami uczynił. Sposobu zabieżenia temu złemu, nie masz *inszego*, tylko co *najprędzéj obrać króla*; toż i inni twierdzili. Lecz podkanclerzy litewski i drudzy przeciwni temu byli, mniemając, iż nie chwalebna rzecz była, gdybyśmy nie swego czasu króla obierali, osobliwie w niebytności panów litewskich, którzy w takich niebezpieczeństwach tak prędko przybyć nie mogli.

18go Paźdz. W Niedzielę konsylia prywatne miane były.

19go Paźdz. Dyrektor radzi termin skrócić elekcyi; ślachta odejść od senatu chce, a tymczasem wojewoda bracławski rzecze: na dwie części rzplta jest rozłączona, jedna utrapiona, a druga nie tkniona; jeżeli tedy wy, którzy nic nie cierpicie, chcecie podzwignąć nasze potrzeby, znieście wasze racye z racyami naszéj potrzeby, wy nie chcecie skrócić czasu elekcyi, to jest voluntatis, a my musimy koniecznie podźwignąć nasze nieszczęście i bez was radząc o elekcyi pana. Poruszy to wielu, osobliwie podkomorzego Różańskiego, który ten głos nazwał vocem imperiosam et dictatoriam. Postrzegł się wojewoda, i zaczął się wymawiać, ale ślachta poszła do swojéj izby, a senatorowie się rozeszli.

Znowu tedy dyrektor mowę czyni o pospieszeniu się z elekcyą. Certowali długo racyami; jedni mówili, że się nie godzi odmieniać postanowionego na konwokacyi

czasu drudzy zaś twierdzili, iż w mocy to jest rzpltéj jakośmy uczynili z hetmanami; e contra zaś mówili: gdybyśmy się pospieszyli z elekcyą i nie swego czasu obrali króla, toby druga część naznaczonego czasu mogła obrać drugiego króla, a podobnoby ich elekcya była ważniejsza.

20go Paźdz. Żadną miarą nie pozwolono dać tytuł na liście hetmana wojsk, ale tylko regenta. Tymczasem nowina przyszła z Litwy, że Kozacy Brześć litewski wzięli, wielu zakonników i Łaszcza kanonika zabili, kościoły sprofanowali i zrabowali. Eksagerował to Witanowski sługa marszałka, brata mego stryjecznego, przydając to, że ci są mercenaryi i wolnego głosu na złe zażywający, którzy nie pozwalają pospieszyć do elekcyi. Wnet pisarz żmudzki odpowiedział, który elekcyi kontradykował, że on sam jest mercenaryusz, który polewki pana swego kosztuje. Posłano potem do podkanclerzego lit. prosząc, aby chciał żołnierzami swemi ratować województwo brzeskie.

21go Paźdz. Różne materye wszczęły się, aż wtem nadszedł Sierakowski, sekretarz, imieniem senatu zapraszając do izby senatorskiéj na słuchanie legacyi żołnierskiéj starostw łomżyńskiego i lwowskiego. Czytano tedy naprzód w senacie list wdy krakowskiego, w którym prosi, aby zamek krakowski opatrzyli. Kanclerz kor. wychwalał kasztelana kamienieckiego cnotę, że on do tych czas Kamieniec utrzymał; teraz zaś po rozproszeniu wojska jeśliby siła nieprzyjacielska nastąpiła, oświadcza się, że obronić téj fortecy sam nie zdoła. Nastąpili posłowie wojskowi: pierwszy przedmowę uczynił, że to nie nowina jest, że największe wojska rozproszone bywają dla grzechów; Bóg bowiem miesza rady na ukaranie grzechów i podaje w hańbę najmocniejsze siły. Tak z nami się stało, ale nie trzeba tracić nadziei, bo Pan Bóg raz skarawszy, drugi raz miłosierną nam poda rękę. Potem punkta proponował: 1. inkwirować, kto był autorem téj ucieczki; 2. o elekcyi kcia Wiśniowieckiego za regenta wojsk; 3. o sukkursie żołnierzy, którzy jeszcze do obozu się nie

nawrócili; 4. proszą o pieniądze; 5. nalegają o jak najprędszą nominacyą króla; 6. proszą o aukcyą wojska; 7, wnoszą instancyą za wziętymi w niewolą. Niektórzy to poselstwo za zmyślone mieli. Arcybiskup i dyrektor im podziękował, mając zupełny respons dać po zniesieniu się z stanami. Potem dyrektor prosi arcybiskupa o trzy rzeczy: 1. aby poena arbitraria położona była na uciekłych żołnierzy; 2. aby duchowni w miastach swoich pozwolili zbierać się żołnierzom jako i w innych; 3. aby assystencye panów dla pospolitego bezpieczeństwa szły z starostą urzędowskim *przeciwko nieprzyjaciołom*. Arcybiskup na ostatni punkt zezwolił, drugi odłożył do rady. Trzeci, prawi, nie może być dla reklamacyi wielu. Wrócili się tedy posłowie do swojéj izby, gdzie starosta łomżyński mówił, że dla tegośmy się pospieszyli z wojska, abyśmy nowego elekta jak najprędzéj przywitali, ale gdy teraz widzimy bawiących się jeszcze inaccessoriis, cóż innego pomyślić możemy, jeżeli nie to, że wszyscy jesteśmy letargiem uśpieni. Świadczę się Bogiem, że zguba nasza następuje; wszyscy zginiemy, jeśli głowy nie obierzemy, już po ciele, kiedy głowy nie będzie. Dyrektor tedy pytał, jeśli chcą do elekcyi przystąpić? Wnet stolnik litewski odpowiedział: Nie podobna rzecz jest, aby jedna głowa choćby była dyamentowa, mogła nas ratować i temu tyranowi oprzeć się; żadną miarą tedy nie pozwalam na skrócenie czasu elekcyi; mam po sobie prawo, tego bronię, i nie dopuszczę ekskludować tak wiele województw nieprzytomnych od téj ozdoby wolności. I lubo rumor powstał, wspomożony jednak od drugich nieprzełamany stał. Dyrektor tedy upraszając, aby uporu swego odstąpili, tę dysputacyą na jutrzejszy dzień odłożył.

22go Paźdz. Dyrektor tęż samę materyą kontynuje, ale że kontradycentów nie było, starosta Różański co innego wszczął, a tymczasem od senatu przyszli kasztelanowie sieradzki i chełmski, oznajmując o spustoszeniu Kozaków około Brześcia litewskiego i rabowaniu Tatarów

około Leżajska. Po responsie kondolencyi senatorowie wrócili się, a posłowie kontynuowali przedsięwziętą materyą o żołnierzach zbiegłych, aby się pod karą perduellii za 4 tygodnie do obozu wrócili. Żaczęli znowu o bezpieczeństwie rzpltéj traktować; gdy przyszło do assystencyi senatorów, któréj liczba na 1000 ludzi wynosiła, posłano do senatu prosząc o eksekucyą tego; lecz senatorowie wymawiać się poczęli, że jeszcze o tem nie dobrze się naradzili, odkładając to na dalszy czas. Gdy z tem się do izby poselskiéj wrócili, hałas w niéj powstał i protestowali się, że senatorowie opuszczają ojczyznę, że im darmo podziękowali. Tymczasem przynoszą list od starosty grabowieckiego, opisujący ekskursye jego przeciwko Kozakom i konfessatę dwóch wziętych Kozaków, po którego przeczytaniu dyrektor radził skrócić elekcyą, aż nakoniec contradicentes ustąpili, i dzień 4go Listopada naznaczony jest na nominacyą króla.

23go Paźdz. Dyrektór przeczytawszy konkluzyą o żołnierzach, prosi, aby komput uczynił liczby wojska, żeby dostateczna mogła być uczyniona prowizya dla nich, jako krawiec wprzód miarę weźmie, a potém materyą kraje. Długo o tém certowano, ale co inszego wniósł podkomorzy Różański, aby kandydaci na królestwo, królewiczowie za dwie mile ustąpili z pod Warszawy, bo ustawiczny jest do nich konkurs, i wprzód ich adorują niż obrali. Nie zgadza się to z wolnym głosem i często inaczéj słowa nasze referują, niż w saméj rzeczy były. Gdy się nad tém bawią, przeciwna prośba od senatu przyszła przez sekretarza i referendarza koronnego, którzy radzili, aby w takiéj potrzebie uchylając prawo, królewiczowie w Warszawie mieszkali dla większego bezpieczeństwa. Respons zwyczajny dał dyrektor odkładając do deliberacyi. Po odejściu ich wielka niezgoda była o mieszkaniu królewiczów w Warszawie. Powracają tedy od senatu znowu owi oficyaliści i mówią, że senatorowie chcą dopomodz do bezpieczeństwa publicznego, naznaczają 4ch kom-

missarzów do środków przyzwoitszych i żołnierzy swoich pozwalają prosząc, aby téż i oni deklarowali się wspomodz rzpltą. O królewiczach prośbę odnawiają. Podziękował dyrektor senatowi. Po ich odejściu czytany był list starosty lubelskiego o niebezpieczeństwach koło Lublina, ale i zkądinąd nieszczęśliwe nowiny dochodziły, że prawie wszyscy o ucieczce z Warszawy zamyślali. Nakoniec czytana była assekuracya Graffowi Magnusowi na 100,000 złotych pożyczonych rzpltéj.

24go Paźdz. Deklaracye nastąpiły od województw co do subsydiow *Wdztwo poznańskie* z kaliskiém obiecuje jeźdzców 2200, wdztwo krakowskie żołnierzy 1300, województwo sandomierskie uzarów 400, kozaków 500, sclopetarios 200, pieszych 100, ogółem 1200; wdztwo sieradzkie 600, ziemia wieluńska 200, wdztwo łęczyckie 300, wdztwo brzeskie kujawskie jeźdźców 200, wdztwo inowrocławskie 200, ziemia dobrzyńska jeźdźców 100, województwo ruskie lubo spustoszone jeźdźców 300, piechoty 100, ziemia przemyślska ogółem 600, ziemia sanocka 150, wdztwo lubelskie 400, wdztwo bełskie 400, wdztwo płockie 200, województwa mazowieckiego ziemia czerska 500, warszawska 400, zakroczymska 100, ciechanowska 100, wiska 100, różańska 100, liwska 70; województwa podlaskiego ziemia mielnicka 100, drohicka 100, bielska 200; wdztwo rawskie 150, ziemia sochaczewska 100, gostyńska 100. Województwa pruskie posłały pod regiment Wejera, kasztelana elbląskiego, piechoty 800, dragonów 400; i tak liczbę wojska skonkludowawszy życzyli senatorowie słuchać kałkułu podskarbich.

25go Paźdz. Niedziela, święto było błogosławionego Stanisława Kostki. Tego dnia starano się pogodzić królewiczów, którzy obadwaj pretendowali korony. Kazimierz zaszczycał się starszeństwem urodzenia i zasługami na wojnie moskiewskiéj. Karól także zasługami teraźniejszemi, gdyż przeciwko Kozakom posłał żołnierzy 900, a do tego ludzkością i hojnością wielu był ujął, bo nad

Wisłą przy pałacu swoim wystawił karczmę, gdzie szlachcie otwarte wrota były na jedzenie i picie, i powiadano, że na to wydał na milion i 200 złot., lecz że szło o całość rzpltéj, sposobniejszego większa część rzpltéj osobliwie w kstwo lit. sądziło być Kazimierza, i ja toż trzymałem. Ztąd różne dyskursa, różne poselstwa do królewiczów, z których jeden drugiego przesadzał w ludzkości.

26go Paźdz. Uniwersały do wojska już miały być do druku podane, ale znowu chcieli do nich nieco przydać. Miłaszewski, który je czytał, przydał, iż niektórzy żądają, aby, jeśliby z którego województwa albo ziemi nie mieli gotowego żołnierza, wolno im było pieniądze posłać kommissarzom. Tymczasem od senatu nadchodzą osobliwie od Wielko-Polski przekładając, że niepodobna rzecz jest dość uczynić decyzyi rzpltéj, aby w tak krótkim czasie wysłały województwa uchwalonych żołnierzy, raczéj przydać w uniwersale, aby województwa, które tego nie mogą uczynić, pieniądze posłały do kommissarzów. Dyrektor żadnéj o tem nadziei nie czyni, ale raczéj życzy też same uniwersały posłać, a potem drugie się dadzą z melioracyą.

27go Paźdz. Arcybiskup nieco zachorował, przeto biskup kujawski urząd jego odprawował. Naznaczeni tedy są od szlachty kommissarze na komputacyą wojska, o co prosili i senatu; a tymczasem Sarnowski, poseł Kazimierza, króla szwedzkiego, przybył, aby posłom jego termin był naznaczony. Odpowiedziano mu, iż rozmówiwszy się z senatem deklaracyą dadzą. Potem mowa była o zgromadzeniu pieniędzy, aby naczynia kościelne komportowano, aby płata żołnierzy mniejsza była, aby cena była podniesiona talarów i czerwonych złotych. Posłowie od senatu deklarują dzień 29. na audyencyą posłów Kazimierza, bo dnia następującego było święto.

28go Paźdz. Święto Sgo Szymona Judy różnie nas rozproszyło; jedni bowiem pojechali do Jabłonny do Karóla królewicza, drudzy do Nieporentu do Kazimie-

rza. Ja od Karóla zaproszony na obiad, byłem tam z marszałkiem, podkanclerzym i podskarbim lit. Po bankiecie wszczęliśmy mowę o elekcyi, na któréj perswadowaliśmy Karólowi, aby poprzestał kompetycyi do korony, gdyż to chwalebniejsza rzecz jest drugiego uczynić królem, niż samemu nim zostać; ale nic nie wskóraliśmy, i tak późno już wróciliśmy do Warszawy.

29go Paźdz. Termin przyszedł posłom króla szwedzkiego, ci byli: biskup żmudzki, wojewodowie bełski i mazowiecki, referendarz litewski; koniuszy, krajczy i chorąży koronny, starosta lwowski, chorąży sieradzki i Tomasz Sapieha pokojowy królewski. *Poprzedzało ich 300* jazdy, aż przybyli do placu, na którym z dwóch semicyrkułów uczyniona była perspektywa z senatu i szlachty, jednakże nie od wszystkich słyszana była legacya; przeto posłowie dwa razy są ruszeni na inne miejsce. Nakoniec biskup żmudzki oddał list kredencyalny arcybiskupowi, po którego przeczytaniu biskup żmudzki w ten sens mówił: „Król szwedzki Kazimierz wielce ubolewa nad śmiercią najukochańszego brata swego Władysława IV., osobliwie gdy widzi teraźniejszy opłakany czas ojczyzny, którą jako matkę swoję prawdziwy syn kocha. Gdyby rzpltéj przystąpił konsens i prawo ojczyste pozwalało, pewnieby substancyą i krew swoję ofiarował na zgaszenie tego pożaru i z ochotą by poszedł na zatrzymanie impetów nieprzyjacielskich. Wie on bowiem dobrze, że pierwsza jest obligacya kochającego ojczyznę swoję syna, nic dla niéj i życia swego nie żałować. Wzbudza go do tego rzpltéj dotychczas doświadczona benewolencya ku domowi swemu królewskiemu. Nie przychodzi on z obcego świata, ale domowy jest, ciało z ciała, kość z kości królów naszych, którzy tą rzpltą przez tak wiele lat tak szczęśliwie rządzili. Deklaruje swą gotowość rzpltéj, w któréj urodzony i wychowany jest; pobudzają go do zasłużenia się téj ojczyznie zasługi dawne i świeże antecessorów jego, opuszcza Jagiellona i potomstwo jego, mija ojca swego najpo-

żądańszego Zygmunta III., prawdziwego ojca ojczyzny, pobożnego, łaskawego i roztropnego króla, nie wspomina Władysława IV. brata swego pierworodnego i jego dziwnych dzieł, bo to wszystko całemu światu chrześciańskiemu wiadomo, jako ten dom królewski chwałę Boską i szlachectwa naszego honor wyniósł, temi cnotami przodków swoich ozdobiony. Król szwedzki oświadcza się, iż nie z ambicyi jakiéj, ale z jedynéj miłości ku ojczyznie konkuruje o koronę, assekurując wszystkie stany, że w pomnożeniu wolności, w zachowaniu publicznego pokoju, w miłości ku ojczyznie, żadnemu nie ustąpi; i tę żądzę swoję składa pod dyspozycyą Boga, przez którego królowie rządzą i panowie, i pod wolne suffragia senatorów i szlachty obojga narodów.

Arcybiskup i dyrektor wychwaliwszy cnoty króla, respons odłożyli do konsensu wszystkich.

3go Paźdz. Dana jest publiczna audyencya posłowi szwedzkiemu. Czytany był list królowéj szwedzkiéj, w którym radziła pokój, zniózłszy przeszkody, to jest o tytule królewskim. Obydwóch zaś królewiczów na tron zalecała. Nadeszły potém stany kurlandzkie, upraszając, aby indygenat ich nie poszedł w wątpliwość. Potém kanclerz koronny wniósło niebezpieczeństwie miasta Lwowa, radząc dać mu pomoc.

31go Paźdz. Poseł papiezki de Torres miał audyencyą; marszałek i ja z jazdą naszą assystowaliśmy mu. Posłowie francuzcy dodali mu karet, przywiedziony tedy wpośród cyrkułu, dwa listy od papieża oddał, jeden pisany do senatu, drugi do szlachty, w których zalecał do tronu obydwóch królewiczów i zgody życzył. Po odjeździe jego, dyrektor publicznie dziękował podkanclerzemu wielkiemu ks. lit. że on własnym sumptem zaciągnął 3000 żołnierzy, obronił granicę w. ks. lit. Odpowiedział podkanclerzy, iż tą wdzięcznością bardziéj się pobudzał, nietylko na łożenie substancyi, ale i życia własnego za całość ojczyzny. Referendarz koronny mówił, że na chowanie

30,000 żołnierza z 8 kontrybucyi dość nie będzie, przeto upraszał w. ks. lit. aby oni dopomogli koronie. Litwa odpowiedziała, iż nas samych ta potrzeba przyciska.

MIESIĄC LISTOPAD.

1go Listop. Hetman litewski, starosta żmudzki i wojewoda smoleński przyjeżdżając do Warszawy, wstąpili wprzód do Kazimierza królewicza, nazajutrz z wielką assystencyą wjechali do miasta, królowa wielu nas senatorów wezwała do siebie, kaptując benewolencyą za Kazimierzem królewiczem. Na polu mowa była o zebraniu wojska i rozproszenych żołnierzach, potém nastąpiły deklaracye pieniężne i żołnierzów.

3go Listop. Wojewoda ruski Wiśniowiecki, przyjechał do Warszawy prosto do zamku, gdzie odwiedził ciało królewskie, i przywitawszy królową, przybył na plac elektorski, gdzie w wielkiém zamięszaniu agitowali o kontrybucyi, lecz onę uspokoiło przybycie posłów królewicza Karóla, i tak obadwa ordines porządkiem zasiadłszy, oczekiwali ich. Przybyli tedy: biskup kujawski, wojewoda wołyński, kasztelan płocki, książę Ostrogski Janusz, podkomorzy Chalicki i Chodkiewicz, starosta mozyrski, który lubo nie był przytomny, jednak między posłami specyfikowany w liście; nim biskup kijowski oddawszy list królewicza, po onego przeczytaniu, zaczął mówić, taki hałas i tumult powstał, że jego mowy słyszeć nie było, postępował jednak w swojéj mowie, wynaszając zasługi Karóla, osobliwie że 500 jezdnych w gwałtownéj potrzebie rzpltéj dał. Drugi potém list podał prywatny do arcybiskupa pisany, na którego czytanie, ledwo po długiéj kontrowersyi pozwolili, w którym Karól obiecał 10,000 żołnierzy przez pół roku własnym sumptem sustentować, będąc gotów sam iść na wojnę i krew swoję przelać. Na taką rezolucyą prawie wszyscy się rozśmiali, wiedząc że królewicz był wychowany raczéj do nabożeństwa, a nie do wojny.

Po odejściu posłów, Wiśniowiecki prosił o audyencyą chcąc dać przyczynę przybycia swojego. Szlachta prosiła go, aby wyszedł in medium, żeby go można było lepiéj słuchać; ale nie zdało się to zgadzać się z godnością senatorską, przeto im obiecał jutro w kole się stawić. W senacie tedy dziękował za daną sobie zwierzchność nad wojskiem, przełożył niebezpieczeństwo ojczyzny, liczył 60,000 komputu wojska. Nakoniec dawał racye przyjazdu swego, iż był nie na turbacyi rzpltéj, ale dla pospolitego prawa wolnéj elekcyi. Arcybiskup wdzięczny mu respons dał. Wkrótce potém przybyli posłowie francuzcy w niemałéj assystencyi, oddali list od króla swego po francuzku pisany; w mowie swojéj wyrażali kondolencyą nad utratą tak wielkiego króla, życząc po nim lekcyi Kazimierza, króla szwedzkiego, wojenną cnotą zaleconego. Po responsie zwyczajnym wszyscy się rozeszli, bo téż już i wieczór był.

4go Listop. Księcia neuburskiego nastąpiła legacya Oddany był list od księcia i księżnéj, infantki polskiéj. Jeden z posłów w mowie swojéj zalecał królewiczów i posag księżnéj swojéj, a królewnéj polskiéj wspomniał. Po responsie zwyczajnym i odejściu ich, dyrektor nadmienia materyą dnia dzisiejszego do elekcyi należącą. Podsędek krakowski powiada, iż wprzód zakończyć potrzeba eksorbitancyą i pakta konwenta, bez których nie można do nominacyi króla przystąpić. Dyrektor tedy się pyta, jeśli chcą słuchać racyi wojewody sandomierskiego, za co wojsko tak zelżywie uciekło? bo tego czasu był wojewoda przybył. Powstał wtem tumult, a tymczasem senatorowie pojedynkiem znikać poczęli, i tak dyrektor tę materyą do inszego dnia odłożył.

5go Listop. Dla wielkiéj niepogody, mało się zeszło. Dyrektor jednak materyą wczorajszą przypomina, naznaczoną konsensem wszystkich, o nominacyi króla. Lecz wielka była niezgoda, gdy wewnątrz od Bachusa, a ze-

wnątrz od dżdżu polani byli, przeto wołali na dyrektora: dimitte populum, rozpuść lud, i tak musiał uczynić.

6go Listop. Pogoda mniéj sprowadziła na plac elektoralny. Dyrektor żądał, aby czytane były pakta konwenta na ułatwienie elekcyi; drudzy domagali się, aby wprzód agitowano o eksorbitancyach, dla których największa była ucieczka wojska z pod Piławic, aby dali racye regenci wojska. Podczaszy kor., który był drugim wodzem tego wojska, spuszczonym głosem i twarzą rzekł: „Lubo nigdy nie słychano, ażeby wodzowie dawali racyą o zgubioném wojsku, ja jednak nie zbraniam się sądu; niech będzie inkwizycya przysięgłych, tem się niewinność pokaże.“ Wda sandomierski chciał ongi dać racye téj ucieczki, ale nie przyszło do tego, dziś zaś dla słabego zdrowia nie pokazał się. Potem dana jest audyencya posłom elektora brandenburskiego, którzy oddawszy list obiecali 2000 żołnierzy rzpltéj. Potem arcybiskup prosi, aby pamiętali, iż termin naznaczony na nominacyą króla następuje, przeto zaprasza do trutynowania paktów konwentów przez deputowanych.

7go Listop. Partykularna sessya wgo kstwa lit. bez skutku była u OO. Sgo Franciszka, bo hetman lit. chciał traktować pakta konwenta i inne materye, a tu tylko o saméj nominacyi traktować trzeba było; i tak nic nie sprawiwszy poszliśmy na plac sejmowy, gdzie żadnego porządku nie znaleźliśmy, bo z jednéj materyi do drugiéj skakali; jedni wotowali za królewiczem Karólem, drudzy ekspostulowali, aby wodzowie wojsk dali racye rozproszenia onego, drudzy całą winę zwalali na wodzów, gdyż oni pierwsi swoje mobilia kazali uwieść. Dyrektor gdy nie mógł do jedności ich przywieść, upraszał per omnia sacra, aby przynajmniéj w poniedziałek (bo jutro niedziela następowała) chcieli traktować o nominacyi króla.

8go Listop. Litwa sama zeszła się do izby poselskiéj, gdzie ja proponowałem nominacyą króla, pakta konwenta i obronę ojczyzny od nieprzyjaciela. Hetman lit, pochwy-

ciwszy materyą defensyi czytał komput wojska lit. i rachunek percepty pieniężnéj z województw; potem aukcyą wojska przekładał, bo małą liczbą nie podobna oprzeć się nieprzyjacielowi. Ja z podkanclerzym znowu rewokowałem materyą o nominacyi króla, lecz dyssydenci, osobliwie głowa ich hetman nalega, aby wprzód eksorbitancye były skończone, przypominając odsądzenie zboru ich wileńskiego i eksaggerując, że dla katolickich kościołów zbory ich upadają. Śmiechem to zbyliśmy, wymógł jednak hetman deputowanych na ten punkt.

9go Listop. Na placu sejmowym dyrektor oświadcza się, że nie dla prywaty jakiéj, ale dla zachowania rzptéj trzeba koniecznie przystąpić do materyi nominacyi króla. Bełzecki, poseł ruski, przestrzega o pewnych konjuracyach w domu jednego senatora uczynionych, aby przez potencyą obrali króla. Drudzy prosili o wydanie tych sprzysięgłych, lecz on na inszy czas to odkładał, a tymczasem inna materya nastąpiła: Poseł piński relacyą uczynił, jako Pińsk przez zdradę mieszczan wzięty był od Kozaków i prosił, aby z sejmem się pospieszyli i pomoc dali; wrócili się do paktów konwentów, i gdy drudzy według zwyczaju chcą o nich traktować przez deputowanych, Węglikowski poseł pruski napiera się, aby publicznie czytane były; co téż i wymógł z tą prekaucyą, iż trudniejsze punkta do deputowanych należeć będą.

10go Listop. Dyrektor pakta konwenta promowuje. Biskup kujawski podał skrypt dyrektorowi w ten sens, aby król przyszły zamków nie oddalał od rzpltéj, któreby zbudował. Czytali téż schizmatycy swoje pretensye ułożone na elekcyi Władysława IV. i prosili o konfirmacyą onych; a że generałem terminami zdali się kassować dekret roku 1641. ferowany za unitami, aby Władyka przemyślski unit był, na co katolicy zezwolić nie mogli. Ztąd niezgoda; wojewoda bracławski Kisiel schyzmatyk powiada, iż to już otrzymał na konwokacyi, bez żadnéj kontradykcyi. Mazowsze twierdzi, dekretu znieść nie można.

Dyrektor, jeśli ten dekret schyzmatykom się nie podobał, czemu protestacyi nie uczynili? Arcybiskup chcąc tę rzecz przewłoką uspokoić, odłożył do dalszéj sessyi.

11go Listop. W dzień ś. Marcina, widziałem wielu senatorów z kościoła wychodzących, wezwanych do siebie od króla szwedzkiego Kazimierza, minąwszy mnie. Tam za radą swoich, Karól ustąpił pretensyi swojéj, do korony bratu starszemu, i tak Kazimierz ku wieczorowi szybkim pędem przybył do Karóla, dziękując mu za ten braterski affekt; wzajemnie téż jemu ustąpił księstwa opolskiego i raciborskiego, .prócz tego, przyobiecał mu sprawić konsens na dwa opactwa. Gdy Karól wnaszał instancyą do Kazimierza, aby nie chciał szkodzić ślachcie fakcyi jego Kazimierz oświadczał się, iż i pamiętać tego nie chce. Wielu senatorów za złe mieli, że oni byli omienieni, jako téż i ja przez list uskarzałem się przed Kazimierzem o to dostatecznie; on wymawiał się listem swoim, i krom tego; przysłał do mnie brata żony mojéj, ekskuzując się z tego, co ja wdzięcznie przyjmując, pokornie odpisałem.

12go Listop. Dyrektor wszczyna materyą o schyzmatykach twierdząc, iż oni są zakamiali i nie chcą traktować nic, jeśli skrypt ich nie będzie approbowany. Wojewoda wołyński co nowego wnosi, prosząc o prowizyą od rzpltéj na województwo zdezelowane, bo inaczéj do nominacyi króla nie miał przystąpić. Nadszedł wojewoda ruski i twierdzi, że Chmielnicki obległ Zamojść i list o tém podał sekretarzowi, po którego przeczytaniu, schyzmatycy wrócili się do swojéj materyi. Wojewoda bracławski radzi swoim schyzmatykom, aby swoje prawa do szczęśliwszych czasów odłożyli. Kanclerz koronny podaje sposób ich ujęcia, odłożyć tę sprawę do sejmu koronacyinego, aby ją sam król ułatwił; podobało się to wojewodzie bracławskiemu, który obiecał pretensyą swojéj religii na piśmie podać przyszłemu królowi. Nowa się wszczęła kwestya od starosty łomżyńskiego, któ-

ry ad fidem publicam we Lwowie pożyczył znacznéj summy, która go adcytowała do teraźniejszych sądów. Odpowiedział jeden z sędziów, że nie tylko nie zaszła publica fides, ale téż ani prywatna, bo gwałtem wdarł się w dom szlachcica, i wziąwszy pieniądze, obligu nie dał. Wojewoda brzeski nie uznawał długu rzpltéj, aż sprawę o tém będzie miała. Kancler koronny rzekł: że ani czasu, ani miejsca nie masz po temu, przeto radzi tę sprawę odłożyć, postępować w czytaniu paktów, a potém do suffragiów nominacyi króla przystąpić.

13go Listop. Znowu starosta łomżyński, tęż samę sprawę promowuje, twierdząc, iż przed wszystkiem ma być satysfakcya uczyniona stronie ukrzywdzonéj, i tak ta sprawa jest wzięta na ugodę. Potém wielu radziło traktować o skutecznéj obronie ojczyzny, gdyż już pod Lublinem Kozacy pustoszyli dobra szlacheckie; drudzy zaś nalegali, aby postępować daléj w paktach konwentach. Przybył natenczas poseł cesarski Ferdynand de Carreto consiliarius imperii, który przełożywszy kondolencyą nad śmiercią Władysława IV. króla, promowował do tronu Kazimierza, zalecając go imieniem cesarskiém, a benewolencyą jego obiecując. W niebytności arcybiskupa odpowiedział biskup kujawski i dyrektor według zwyczaju. Po odejściu posła czytano niepocieszne nowiny, że nasze chorągwie z dwóch miejsc są wypędzone, to jest z Bełza i z Rubiszowa. Z téj okazyi kanclerz kor. per omnia sacra upraszał, aby porzuciwszy eksorbitancye i pakta konwenta, dzisia się zgodzili, że jutro przystąpią do suffragiów; bo tym sposobem i obrona skuteczniejsza nastąpi w przytomności króla i mocniéj wszystko się postanowi.

14go Listop. Gdyśmy przyszli na plac elektoralny czytano tam punkt o dyssydentach, żeby wolne było ich religii exercitium w koronie i w w. kstwie lit. Mazowsze żadną miarą na to nie pozwalało, oświadczając się, iż mają na to swoje ekscepcye. Wtem przynoszą list od królewicza Karóla z deklaracyą, że ustępuje konkurencyi do

korony bratu swemu Kazimierzowi, affektu jednak swego nie odmienia ku rzpltéj, na któréj obronę, obiecuje posłać 800 żołnierzy. Zdało się drugim, aby dzięki były oddane królewiczowi, ale jego samego adherenci, osobliwie Mazurowie nie dopuścili tego, dowodząc, iż to było z opressyą wolności pospolitéj, gdy królewiczowie zaprosiwszy kilka osób z sobą się pojednali, przez co kto nie widzi umniejszenia wolności naszéj? bo per indirectum elekcya króla, nie wszystkim przypisana będzie, i tak list odpisano z wdzięcznym responsem. Znowu tedy ścierają się Mazurowie z *dyssydentami*. Kanclerz koronny rzekł: dziwię się, że dyssydenci tak mocno się trzymają pretensyi swojéj, albo mają *oni* prawo jakie do Mazowsza, albo nie? jeśli mają, niech nam pokażą, a jeśli nie mają? a za co chcą tego, czego im się mieć nie godzi bez prawa? potém powstawszy, obie strony pogodził. Dyssydenci dalej czytali swoje pretensye, o przywróceniu Szlichtynga aryanina, do pierwszego stanu, który przed kilka lat napisał książkę jadowitą przeciwko katolikom, za co był do prawa zapozwany i perduellis deklarowany. Na co Mazurowie żadną miarą nie zezwalali, i tak ten punkt jest zmazany. Referendarz kor. wnasza, aby wszystkich cudzoziemców od dworu oddalono i żeby ich na poselstwa nie zażywano, kancellaryą obligując, aby takim instrumentów poselskich nie wydawali. Sędzia ciechanowski instygował, aby Fantoni Włoch, kustosz warszawski, był z prebendy rugowany i prosił biskupa poznańskiego, aby to wykonał. Biskup odpowiedział, iż to nie było w jego mocy.

15go Listop. Pojechałem za milę do królewicza Kazimierza, gdzie mile przyjęty z nim obiad jadłem i wróciłem w wieczór do Warszawy.

16go Listop. My z wgo kstwa lit. zeszliśmy się do zamku i tam ustanowiliśmy 10 kontrybucyi na obronę ojczyzny, zawierając kontrybucye na konwokacyi pozwolone. Potem poszliśmy na plac elektoralny, gdzie dyrektor chciał postępować daléj w paktach konwentach, ro-

zumiejąc, że z dyssydentami sprawa była zakończona; lecz znowu się ona odnowiła, i dla tego kanclerz kor. rzekł: „Z młodych lat nauczyłem się, iż co się dziś podobało, tego pernoctata znieść nie mogła; wczoraj zgodzili się z księstwem mazowieckiém, dziś już rwać téj zgody nie mogą.“ Kasztelan witebski deklaruje, iż za nieprzyjaciela ojczyzny chce mieć tego, któryby chciał odwlec elekcyą; toż i drudzy trzymali; ale, że z okazyi dyssydentów i aryani chcieli się utrzymać przy konfederacyi, wda kijowski przeciwko podkomorzemu kijowskiemu aryaninowi rzekł w te słowa: „Województwu memu pozwolone są prawa i urzędy katolikom i rusi, a zaś tak ziemia nasza splugawiona aryanizmem, że podobno za nię nas Bóg karze, która, żeby więcéj nie zarażała, protestuję się przeciwko téj sekcie i urzędnikom téj sekty, że jéj daléj cierpieć nie możemy. Nie cierpią ich drugie nacye, jako i w Prusiech musieli dobra swoje przedać i ustąpić, tego i my życzymy.“ Podkomorzy kijowski publicznie się oświadcza, iż tęż samę wiarę wyznawa którą i inni dyssydenci, co słysząc biskup kijowski winszuje sobie, że podkomorzy jego dyecezyi wyznawa Trójcę Przenajświętszą, przeto go uprasza, jako pasterz, do przyjęcia chrztu świętego, i tak żartem go zkonfundował. Nastąpił po nim dyssydent, hetman litewski, oświadczając się, iż żadną miarą nie chce przypuścić ekscepcyi księstwa mazowieckiego, bo to salwe bardziéj nas trapi, bo, gdy nas cała rzplta przyjmuje do łona braterskiéj miłości, za co ma nas ekskludować jedno województwo? Odpowiedział starosta oświecimski: ponieważ przez wielkie nieszczęście nasze, nic do tych czas nie sprawiwszy, przyśliśmy do ostatniego punktu, który żadnéj materyi, niedopuszcza, tylko abyśmy nominowali króla; przeto wszystkie dezyderya życzy odłożyć do szczęśliwego czasu, radząc więcéj praw nie pisać, ale dawne zachować. Dyrektor chciał naznaczyć deputatów, na przejrzenie praw tych miast, które się zaszczycały mieć prawo do elekcyi królów, na co dyssydenci nie zezwolili. Wieczór rozpu-

ścił wszystkich. Starosta kałuski Zamojski, pierwszy raz pokazał się na placu sejmowym.

17go Listop. Dyssydenci nie pozwalają daléj postąpić. Kanclerz koronny radzi dziś przystąpić do nominacyi króla, dziś bowiem jest termin dla zwyczajnéj konsultacyi, a nie można go przestąpić. Prusacy proszą, aby wakanse ich, rozdawane były obywatelom prowincyi ich, według konstytucyi 1647. Z dyssydentami długo traktowano prywatnie. Tandem kasztelan chełmski dyssydent, uczynił deklaracyą według żądz naszych że się kontentują dawnemi paktami królów, *ponieważ więcéj wymódz nie mogą*. To zakończywszy arcybiskup do suffragiów chciał przystąpić i przyklęknąwszy, zaczął *Veni creator*; lecz Prusacy akklamacyami przeszkadzali i hurmem do arcybiskupa się rzucili, protestując się, że ich wolności gwałt cierpią. Co widząc chorąży sochaczewski, wołał na Prusaków: arcybiskup Maciéj się zowie nie Wojciech, nie zabijajcie go. Przystąpili tedy senatorowie do arcybiskupa, upraszając go, aby Prusaków ukontentował. Przyrzekł tedy arcybiskup, pod przysięgą, że nie przystąpi do nominacyi króla, aż konsensem wszystkich. Biskup tedy warmiński przełożywszy słuszne przyczyny powstania pruskiego, upraszał kanc. kor., aby na uspokojenie rzpltéj, chciał ustąpić pretensyi i prawa swego, które miał do starostwa puckiego. Kanclerz odpowiedział: iż z miłości ku ojczyznie zaraz prawa swego ustępuje i krom tego 800 żołnierzy na obronę jéj przysłać obiecuje pod rząd wojewody ruskiego. Wdzięcznie to przyjęli nie tylko Prusacy, ale i cała rzplta. Przeto arcybiskup imieniem senatu, jemu dzięki oddał i owszem wszyscy sercem i językiem. Sekretarz większy upewnił wszystkich, że arcybiskup nie wprzód będzie nominował króla, aż pakta konwenta zakończone będą.

Znowu tedy przyklęknąwszy arcybiskup zaczyna Veni Creator, ale powtórnie reklamują Prusacy protestując się, że nie są jeszcze uspokojeni co do indigenatus. Powstaliś-

my tedy niektórzy i nakoniec ich pogodziliśmy. Trzeci tedy raz prymas i my wszyscy poklęknęliśmy i zmówiwszy Veni Creator przystąpiliśmy do suffragiów. Osobno każde województwo zeszło się z swoimi biskupami, wojewodami, kasztelanami, i w krótkim czasie rzecz zakończona; jedni podpisali się teraz, drudzy nazajutrz odłożyli. Wrócili się tedy wszyscy do konsessu generalnego i deklaracye czynili przez województwa, albo biskup, albo wojewoda, albo kasztelan, wszyscy jednostajnie się zgadzając na Kazimierza. Dyrektor tedy czytanie paktów konwentów na jutrzejszy dzień odłożył, i tak my weselsi powróciliśmy do gospód.

18go Listop. Skoro się zeszli, zaraz przystąpili do nominacyi deputowanych na pakta konwenta z posłami królewskimi; niektórzy pretendowali, ażeby z każdego województwa po jednemu na to wybrali, lecz dyrektor obiecał to uczynić w drugiéj deputacyi do podpisu dekretu electionis. Byliśmy tedy deputowani 12 senatorów, my ministrowie wszyscy, i poszliśmy na miejsce, gdzie senat przedtem zasiadł, bo pod namiotami ciasno by było. Kujawski tedy biskup miał krótką przemowę do posłów królewskich, biskup żmudzki krótko też odpowiedział. Przed czytaniem paktów konwentów wszczęła się kontrowersya, czy drukowane pakta króla Władysława, czy téż pisane z przydatkami świeżemi, za zgodą stanów uczynionemi czytane być miały? podczaszy koronny na to odpowiedział: Bogu dzięki, że nie z cudzoziemcami traktowaliśmy, bo byśmy się wstydzili, gdyż nie mamy gotowych świeżych paktów i nie gotowiśmy przyśli, ale że sprawa między nami, ujdzie czytać tak dawne jako i przydane pakta. Kanclerz koronny radzi, naprzód: pierwszy punkt pisany czytać, a potém przystąpić do drukowanych. Zaczęto tedy czytać o dyssydentach, i zaraz starosta żmudzki, dyssydent, począł ukazować łatwość dyssydentów, w ustąpieniu pretensyi swoich w tak niespokojnym czasie, upraszał jednak, aby według dekretu sejmo-

wego, od Władysława uczynionego securitas zboru wileńskiego prowidowana była i w akt elekcyi wpisana. Grecka wiara domagała się, dokąd deklaracya im uczyniona należała, czy do paktów konwentów, czy do elekcyi? na tém stanęło, iż do elekcyi należy. Czytano potém o apparacie wojennym, o saletrze i o ołowiu etc. Na generalnéj zaś sessyi, traktowano o bezpieczeństwie. Gdy list justyfikujący ucieczkę piławiecką, wojewody sandomierskiego czytać chciano, powstały akklamacye: czemu się sam wojewoda nie pokazuje, jeśli ufa sprawie swojéj, niech się sam justyfikuje.

19go Listop. My niektórzy z senatu przyśliśmy do króla Kazimierza, gdzie z starostą żmudzkim i wojewodą trockim o pokoju dyssydentów traktowaliśmy, kilka godzin strawiliśmy, bo wielkie między mną i starostą żmudzkim były akklamacye. Zgodziliśmy się jednak w niektórych punktach, bez naruszenia jednak religii katolickiéj i praw akademii i miasta Wilna, oboje bowiem połamać chciał starosta. Potém poszedłem na plac elektoralny, gdzie wczorajsza kwestya o saletrze agitowała się, lecz odłożona jest do koronacyi. Prusacy usiłowali znieść teraźniejszy dekret, bo byli agrawowani kwotą żołnierską. Kanclerz koronny radził, aby ten dekret zatrzymano in suspenso do sejmu coronationis, a nie kładziono między pakta. My wróciliśmy się do paktów, traktowaliśmy o czynieniu od króla kaucyi, co téż i Władysław uczynił względem rezygnacyi tytułu królestwa szwedzkiego, jeśliby tego potrzeba wyciągała. Kanclerz koronny przyobiecał taki skrypt od Kazimierza otrzymać, który miał oddać do archiwum. Przydany był punkt, ażeby król bez konsensu rzpltéj, żołnierza nie zaciągał, co potwierdzono, wzmiankę czyniąc konstytucyi roku 1646. Z téj okazyi Prusy pretendowały, aby od żołnierza koronnego wolne były, ponieważ i do obozu 800 posłali i na obronę granic innych chowają. Starosta oświecimski odpowiedział: to do paktów konwentów nie należy, ani aequalitas prawo

dopuszcza, aby Prusacy wolni byli od żołnierza, bo i my to w województwie naszém musimy cierpieć i swego i cudzego żołnierza. Co innego Prusacy wszczęli, to jest: aby obrona Pucka, pewna była; życzyli, aby starosta pucki był przymuszony do płacenia żołdu żołnierzowi, tam na prezydyum zostającemu; odpowiedziano im, iż o tém prawa stanowić nie można, gdyż to do téj sessyi nie należy, i tak ta kwestya odłożona jest do generalnéj sessyi. Punkt o małżeństwie królewskiem, nieco czasu zabrał, gdyż biskup kujawski chciał, ażeby żaden, obcy, ani nuncyusz nie dawał ślubu. Lecz mu kontradykował biskup poznański, na wolą dając królowi, zażyć kogo chce na ten akt; w generalném kole o obronie różnie dyskurowali, aż ich dyskursy niezgodne przerwała wielka niepogoda i z placu spędziła.

20go Listop. Wiatr ostry i śniegi, nie dopuszczały zebrać się do zwyczajnego koła, jeno deputaci pod dachem zasiedli na melioracyą paktów konwentów, lecz w niektórych punktach zaraz zachodziły protestacye i podsędek krakowski na żadne nie chciał zezwolić addytamenta, i tak pakta tylko Władysława czytano i teraźniejszemu przystósowano czasowi. Prusacy znowu odezwali się o sustentacyą prezydyi zamku puckiego, z dochodów starostwa. Starosta oświecimski odpowiedział, iż zamki publicznym sumptem mają być budowane i opatrzone, nie z dóbr bene meritorum. Potém Prusacy indigenat przywodzą i konstytucyą roku 1647. prosząc, aby to włożono w pakta; a że prawo na to pokazali, zgoda nastąpiła.

To uczyniwszy, do kołaśmy pośli, gdyż niebo wypogodzać się poczęło, gdy dyrektor za zgodą wszystkich, naznaczył dzień pogrzebu królewskiego 15go Stycznia; wjazd króla do Warszawy 17go ejusdem; początek sejmu coronationis dzień 19go ejusdem, który ma trwać trzy tygodnie. Nadeszli potém posłowie królewscy, którzy w pośrodku króla, jurament wypełnili w assystencyi urzędników. Gdy przychodziło do nominacyi króla, powstał

szlachcic bełski, który się czynił eksulem, protestując się, iż nie dopuści nominować króla, jeźli mu prowizya nie będzie naznaczona, lecz dobremi słowy ubłagany, dał się uspokoić. I tak prymas szczęśliwie królewicza, króla szwedzkiego nominował na królestwo polskie, wprzód oświadczywszy się, iż nie przystąpi do nominacyi, aż za konsensem wszystkich. Z approbacyą wszystkich, przyjęta jest nominacya i jednym głosem i sercem poklęknąwszy śpiewane jest Te Deum, po którém wszyscy ruszyli się śpiesząc na powinszowanie królowi, nas téż 5ciu Radziwiłłów *razem pojechało do króla*, a tymczasem huczne działa brzmiały rozgłaszając elekcyą. Wielu już znaleźliśmy u *króla senatorów*; *ja jako pierwszy* z familii mojéj uczyniłem królowi apprekacyą szczęśliwego i długiego panowania, wdzięcznie będąc od króla przyjęci.

Jawnie Opatrzność Boska z łaski swéj opatrzyła nam tego króla i wszystkie przeszkody wszechmocną Swą ręką zniosła, które trzy były: Karól brat z wielu adherentami, którzy intencyą swą odmienili po ucieczce piławieckiéj; śmierć także starego Rakocego, który przysłał był posłów prosząc o koronę dla syna swego i wielu prywatnych już był obietnicami skorumpował. Gdyśmy po elekcyi szli do króla, jeden się odezwał, mówiąc: iż małośmy nie obrali Zygmunta IV.; gdym się ja na to zadziwił i pytałem o osobie tego imienia, rzekł on: iż ten był Rakocy, syn starego wwdy siedmiogrodzkiego, ale Bóg najwyższy tego króla nam dał przed wieki od siebie obranego, a my tylko naszemi suffragiami approbowaliśmy. Jakoż Kazimierz, jako mi szczerze zeznał, całą nadzieję swoję w Bogu położył i w przyczynie Matki Przenajświętszéj, któréj cudami sławny obraz w Czerwieńsku często odwiedzał, opiece jéj losy elekcyi i życia swego oddając. Zaprawdę pobożny król mógł mówić: Ci na wozach, ci na koniach, a on mógł przydać: ci w pieniędzach, my zaś w imieniu Pańskiém. Oni upadli, my powstaliśmy, i podniesieni jesteśmy, a to co następuje, my życzemy:

Panie zachowaj nam króla. Czego Karól nie czynił, ażeby korony dopiął? Ekspensę jego na to niektórzy na milion dwieście tysięcy kładą, jakom wyżéj namienił.

21go Listop. Odwiedziwszy rano posła cesarskiego pospieszyłem do zamku. Król o godzinie 9. przyszedł do kościoła Sgo Jana, któremu assystowali posłowie cesarski i francuzki; już bowiem pokój niemiecki był publikowany i wzajemnie posłowie poprzyjacielsku się witali. Tam król wysłuchawszy mszy świętéj jurament elekcyi wykonał przy hucznéj rezonancyi z dział i innych instrumentów wojennych. Biskup krakowski upraszał króla imieniem całéj rzptéj, aby u Ojca Sgo wyjednał purpurę kardynalską nuncyuszowi posłowi swemu za podjęte prace. Król przez kanclerza kor. obiecał to wymódz u stolicy apostolskiéj. Tego dnia miasto wieczorem illuminacyami i biciem z armat radość swoję oświadczało.

22go Listop. Osobno koronni, osobno litewscy zasiedli, gdzie wielkie zwady i niezgody były. Wieczorem król przybył do kanclerza kor. i tam bawił się do północy. Nazajutrz królowa mię pytała, czym był na bankiecie u kanclerza? Gdym odpowiedział, iż nie byłem, ona się zadziwiła. Rzekłem ja, iż ten bankiet niespodziewany był. Odpowiedziała królowa: i owszem dawno nań się gotował kanclerz, bo przed dwiema niedzielami wiedział o przybyciu króla.

23go Listop. Król po fatygach przez cały dzień odpoczywał i audyencyi nikomu nie dawał. Ja pożegnałem się z posłami cesarskim i francuzkim. Sessya tak koronna jako litewska z wielkim hałasem się skończyła. Hetman litewski, gdy ani pospolitego ruszenia, ani pewnéj płaty od statków wodnych nie mógł otrzymać, na co i ja i mój kolega podkanclerzy nie pozwalaliśmy, gniewem ruszony protestował się przeciwko nam, iż on może więcéj nas zgubić, niżeliby miał co sam cierpieć. Co téż szczerze wykonał, biorąc odemnie początek.

Poseł Chmielnickiego Morski, który był przedtem Jezuitą, a potem habit Sgo Augustyna kanoników regularnych był wdział, pokazał się. Poselstwa ta była przyczyna: powinszować Kazimierzowi królewskiéj korony, i dla tego, prawi, pod Warszawę przybyłem, żeby drugiego króla nie obrano; teraz, gdy się wracał na Ruś, upraszał imieniem Chmielnickiego, aby mu wszystkie popełnione występki były darowane, aby prawa Kozaków były potwierdzone, aby unia Greków była zniesiona. Odłożono to do kommissarzów, których król obiecał wysłać; odjechał tedy on z *swoją kanalią* ku Biało Cerkwi, a nasz żołnierz, który mógł im odpór dać, został się w Małéj Polsce, w Mazowszu, w sieradzkiém i w łęczyckiém województwie na uciemiężenie nędznych poddanych aż do sejmu koronacyjnego. To dziwna rzecz, że gdy Kozacy myślili odstąpić już od Zamościa, immediate przed tym dniem przyszedł do nich list królewski upraszający, aby ztamtąd odeszli; zkąd publiczne odzywały się głosy Kozaków, iż Pan Bóg cale Lachów opuścił, ponieważ inszéj nadziei obrony swojéj nie mają, krom prośby; o czem niżéj szerzéj. Ani tego zamilczeć potrzeba, że taka była konsternacya i trwoga, że gdyby jeden pułk Kozaków był się pokazał, to pewniebyśmy się wszyscy byli rozproszyli; a do tego znaleźli się niektórzy z motłochu pospólstwa, którzy zapaliwszy domy w Warszawie chcieli one zrabować pod tym pretekstem, jakoby Chmielnicki miał ich na to namówić, aby przedniejszych senatorów w tym tumulcie znieść, lecz niektórych złoczyńców pochwytano i eksekwowano; i tak nieco się Warszawa uspokoiła.

24go Listop. Pożegnałem króla i u posła francuzkiego na obiedzie byłem.

25go Listop. Wyjechałem z Warszawy zwyczajną drogą do starostwa mego gniewskiego. Wojsko nasze litewskie mocą odebrało od Kozaków Pińsk po 14 dniach, które wielkie szkody i spustoszenia starostwa uczyniło za

konniwencyą Mirskiego heretyka, regimentarza wojska, gdzie kościół murowany S. J. i kollegium, także kościół Sgo Franciszka spalony jest. Czternaście tysięcy ludzi młodych i starych zabito, łupy wielkie zabrano. Ani tem się kontentowała swawola żołnierska, bo przez 10 niedziel stanęli obozem w Motolu, miasteczku pińskiém, gdzie po-nieprzyjacielsku poddanych uciemiężali, nie przebaczając, ani ludziom, ani sprzętom, zabierając nawet niewiasty w niewolą. Nie podobna jako żołnierz zbogacił się złupiwszy miasto i powiat, a tymczasem hetman leżał w Brześciu nie wiem na jaką chorobę, i lubo go prosiłem, aby wojsko ztamtąd wyprowadził, nic nie uprosiłem, i owszem w drugiém miasteczku Nobel nazwaném przez trzy tygodnie wojsko lokował, gdzie nędzni poddani nie podobna jak są uciemiężeni, a mój wnuk hetman na mój list pierwszy żartując ze mnie odpisał, iż trzeba żołnierzowi w zimie się zagrzać, a na drugi list i responsu nie dał. I tak ja za grzechy moje i od Kozaków i od własnéj krwi wielką szkodę poniosłem. Kozacy tedy spustoszywszy Brześć, Kobryń i Pińsk, powrócili do Turowa i Mozyra.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

Gdy Kozacy odstąpili od Zamościa, wielu szlachty odebrało dobra swoje; ja téż z łaski Boskiéj 21. praes. odebrałem Ołykę cale spustoszoną, którą opatrzyłem presidio 800 żołnierzy. Umarł był tym czasem wwda pomorski Denhoff, po którym województwo dostało się Wejherowi, kasztelanowi elbląskiemu, kasztelania Konopackiemu, malborska ekonomia staroście sztumskiemu. Król téż innego posła Holdakowskiego wysłał do Chmielnickiego na uśmierzenie téj wojny.

Ku końcowi tego miesiąca w wigilią Bożego Narodzenia przybył de Harpago poseł francuzki i 5 dni u mnie bawił, z wszelką ludzkością odemnie przyjęty. Uskarżał się on na króla naszego, iż przyobiecał nuncyuszowi postarać się o kardynalski kapelusz, wprzód przez list przy-

obiecawszy królowi francuzkiemu, iż nie inne subjectum miał na to nominować jedno sprzyjające koronie francuzkiéj. Uskarzał się téż, iż próżno od dworu był ekspedyowany, obiecał o tém rozmówić się na sejmie coronationis, i tak 28go poseł odemnie odjechał do Francyi, udarowany odemnie trzema końmi i innemi podarunkami. Sejmiki po królestwie i w. ks. lit. wszędzie się odprawowały; jedni posłow obrali w Warszawie, drudzy na miejscu swojem, o czém wielka dyssensya była na koronacyi.

Gdy tedy czas sejmu zbliżał się, 30go t. m. z Tuchola wyjechałem do Krakowa, *i w Bydgoszczy rok ten zakończyłem* i nowy zacząłem, upraszając Boga Najwyższego, aby użyczył nam szczęśliwszych czasów.

Nanotuję com tu słyszał od OO. S. J., że przed kilku latami w Jarosławiu dziecię dziesięcioletnie ekstraordynaryjnéj świętobliwości, będąc opatrzone sakramentami świętemi, umierając, te ostatnie słowa spowiednikowi powiedziało: quadragesimus octavus mirabilis annus i to powiedziawszy, życie śmiertelne zakończyło. W tych słowach wiersz łaciński cały i doskonały jest, i proroctwo prawdziwe jest, bo prawdziwie ten jest mirabilis annus, kiedy poddani na swych panów powstali, kiedy takie nastąpiło spustoszenie Rusi, o jakiem nigdy nie słyszano, kościoły zrabowano, panny i inne matrony nawet po kościołach gwałcono, trupom palce poobcinali dla pierścionków, dzieci, starzy mieczem wycięci, zakonnicy różnemi mękami podręczeni, między innemi w Brześciu litewskiem zakonnikowi świętego Dominika język tyłem wyciągnęli. Słowem, takie ich okrucieństwo było, że pojmani woleli być oddani Tatarom, którzy niezliczoną liczbę ludzi w niewolą zagnali; u mnie jednego, na 1,200 dusz wzięto, a gdzieindziéj, na milion i daléj ludzi zginęło, albo w niewolą zabrano, kto zaś liczby dojdzie, różnych zakonników pomęczonych? kto opisze profanacyą kościołów i ółtarzów Pańskich, z których przenajświętsza hostya na ziemi była rozsypana i podeptana? i do téj zuchwało-

ści już byli przyśli Kozacy, że już rozumieli, iż Ruś na wieki posiedli, a do tego jeszcze się chełpili, że wszystkie zamki i fortece polskie, w ręce Tatarów i Turków poddadzą. Boże! pogrom ich zuchwałość, a w następującym roku pociesz dziedzictwo twoje, ojczyznę naszę.

ROK PAŃSKI 1649.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Daj Boże, aby z nowym królem, szczęśliwszy ten rok płynął. Król pierwszy dzień z Warszawy wyjechał i do Częstochowy zboczył, aby tam Bogu Najwyższemu i Matce Przenajświętszéj jako Królowéj Polskiéj za koronę podziękował, i błogosławieństwo odebrał na szczęśliwe rządy królewskie.

Ja w Bydgoszczy zacząwszy ten rok, gdy rano szedłem do kościoća OO. S. J., spotkałem Pana mojego w hostyi niesionego do chorego, toż się trafiło i żonie mojéj, lubo w godzinę szła do kościoła; za dobry znak to wziąłem i Imię jego Przenajświętsze za hasło nie tylko roku tego, ale téż i życia całego obrałem. Pod obroną tedy tego Przenajświętszego Imienia, jechałem do Krakowa, gdzie stanąłem 11go t. m., król téż był stanął 10. w Łobżowie, któremu 12go t. m. z kanclerzem koronnym oddałem wizytę, gdzie się zabawiłem aż do 14go, dla uczynienia z marszałkami lepszego porządku wjazdu królewskiego.

14go Stycz. Tego dnia przy pięknéj pogodzie nieba, według zwyczaju w assystencyi senatorów i kilku set żołnierzy, jechał król na koniu, aż do kościoła ś. Floryana, gdzie był od akademii przywitany, potém w katedrze

od kapituły przyjęty; po Te Deum Laudamus, do zamku wjechał, daj Boże szczęśliwie.

15go Stycz. Po wczorajszéj radości, dzisiejszy dzień pogrzebu Władysława IV. smutny nastąpił, który się odprawił zwyczajnym sposobem: arcybiskup mszą celebrował, po któréj biskup poznański, dość piękną oracyą powiedział, my urzędnicy według zwyczaju insygnia kruszyliśmy; znak chorągwi królewskiéj pokruszony, król oddawał hetmanowi, i teraz książę Wiśniowiecki do czasu naznaczony namiestnikiem hetmańskim, spodziewał się wziąść ułamek *téj chorągwi, lecz król minąwszy go*, podał pokojowemu swemu, co nie miło było Wiśniowieckiemu. Nakoniec sam król był przytomny przy spuszczeniu ciała, brata i antecessora swego do sklepu.

16go Stycz. Po obiedzie, według zwyczaju król szedł w processyi do Skałki świętego Michała, gdzie święty Stanisław był zabity; od niezbożnego króla, z tamtąd pieszo późno do zamku powrócił.

17go Stycz. Dzień koronacyi królewskiéj, któréj ceremonii nie opisuję, bo tylko imiona królów odmieniają, już to Zygmunta, już Władysława, już Kazimierza, a obrządki są też same. To tedy wszystko stało się dzisiaj, potém nastąpił bankiet. Posła cudzoziemskiego żadnego nie było. Pompa i uroczystość daleko była mniejsza, niż innych koronacyi, gdy nieprzyjaciel Polsce splendoru ujął; sypano monetę złotą i śrebrną, ale bardzo dyskretnie. Gdy wieczorem do domuśmy się wrócili, a miasto i panowie na tryumf fejerwerki palili, nie wiem zkąd ogień w zamku się zajął i wieżyczkę podle pokoju królewskiego spalił. Przestraszony król wybiegł, a za nim nikogo nie było, bo prawie wszystkich Bachus snem twardym był skrępował; przybiegł jednak kanclerz koronny, ciesząc króla i za dobry znak to biorąc, że i Wulkan nowego króla wita, lecz drudzy inaczéj rokowali.

18go Stycz. Według zwyczaju król słuchał przysięgi mieszczan krakowskich.

19go Stycz. Zaczął się sejm: spodziewał się król, że bez żadnéj przeszkody obiorą za dyrektora, generała krakowskiego, Lubomirskiego, brata rodzonego żony mojéj, lecz inaczéj się to stało, bo się sprzeciwili osobliwie Mazurowie, a podkomorzy Różański sądził, że ci, którzy pod Piławcami z obozu uciekli, zasiadać w liczbie posłów nie mogą, jako się o tém agitowało na sejmie elekcyjnym, przeto ich sądzić przynależy. Wojewoda ruski inszą wszczął kwestyą, to jest, że dwie posłów elekcye były: jedna w Warszawie, druga na zwyczajném miejscu; a tak na obydwóch miejscach obrano posłów dwónastu; certowano, których przyjąć, a żadna strona ustąpić nie chciała. Téj mieszaniny okazyą była konstytucya sejmu elekcyjnego , która dla następującego niebezpieczeństwa, naznaczyła dwa miejsca. I tak o tém trwał sejm przez 8 dni, i dla tego téż elekcya dyrektora, przeciągnęła się.

20go Stycz. Taż sama sprzeczka cały dzień zabawiła.

21go Stycz. Święto świętéj Agnieszki, przeszkodziło publicznym radom.

22go Stycz. Odnowili Mazurowie tęż samę materyą o zbiegach z obozu, osobliwie podkomorzy różański po wszechnie wprawdzie na wszystkich zbiegów bijąc, lecz jednak generał krakowski tego nie mogąc znieść, pytał się go, czy chciał by być delatorem i oskarzycielem braci? odpowiedział on, iż powszechnie on o wszystkich mówi, a żadnego w szczególności nie tyka, i na téj zwadzie spłynął czas.

23go Stycz. Znowu taż sama burza mazowiecka powstała przeciwko dezerterom piławieckim, aby oni byli sądzeni, a zatém żaden z nich nie mógł być dyrektorem, bo by razem był aktorem i winowajcą. Tymczasem uspokojona jest dyfferencya posłów ruskich, obrani na miejscu, są potwierdzeni, obrani gdzieindziéj, odrzuceni. I tak to uspokoiwszy, do elekcyi marszałka przystępowali i już niemal wszyscy na generała krakowskiego się zgadzali,

on widząc wszystkich zgodę na siebie, aż teraz zaczął się wymawiać, przywodząc słabość zdrowia swego i impet mazowiecki, i tak lubo prożby następowały, nie dał się jednak nakłonić generał krakowski, przeto postanowili inszego obrać dyrektora w Poniedziałek.

Tego dnia sekretna rada była u króla o małżeństwie królewskiem, o którem król zamyślał, a że przyciężko by było królestwu, gdyby nowa królowa przybyła, bo by wiele wyszło na poselstwo, na posag i prowizyą królowéj; czy nie raczéj by pożyteczniéj królestwu było, gdyby wdowę, brata żonę świeżo koronowaną król pojął, a na uspokojenie sumnienia dyspensę z Rzymu otrzymał? Wszyscy biskupi krom jednego na to zezwolili; za nimi téż i świeccy poszli, ponieważ sam Pan Bóg w starym testamencie przykazał, aby brat po śmierci brata swego pojął jego żonę ad suscitandum semen fratris sui; w nowym też testamencie żadnego o tém prawa Boskiego nie masz. Ja zaś wiedząc o tém prawo kościelne, zawsze przeciwną sentencyą trzymałem, nie mogąc jednak wszystkich zdaniu się sprzeciwić, rzekłem: ponieważ widzę, iż duchowni dyrektorowie sumnienia naszego na to małżeństwo zezwalają, mnie lajkowi nie przynależy skrupuł czynić, tylko życzę, ażeby do téj dyspensacyi przystąpiło błogosławieństwo Boskie na potomstwie królewskiém, i tak król wesoł wstał, bo nie rozumiał, żeby mieli na to wszyscy senatorowie się zgodzić.

24go Stycz. Król był na nabożeństwie w kościele katedralnym, inni bankietami się bawili, wielce na to utyskując, że wojsko nasze, któreby miało iść przeciwko Kozakom, raczéj obrało sobie pod Krakowem leżeć.

25go Stycz. Generał krakowski umyślnie nie przybył do izby poselskiéj, i tak w niebytności jego, obrany jest jednostajnym wszystkich głosem Dubrawski, podkomorzy przemyślski za dyrektora, który ten ciężar przyjął, mówiąc, iż lepsze jest posłuszeństwo, aniżeli ofiara. Posłano tedy trzech według zwyczaju do króla, oznajmując

o elekcyi marszałka i prosząc o determinacyą godziny, na pocałowanie ręki królewskiéj; naznaczona jest godzina dziewiąta dnia jutrzejszego.

26go Stycz. Król o godzinie 9. oczekiwał przybycia posłów, lecz oni nie przyśli aż o 11., traktując przez przeskakiwanie różne materye, aż za trzeciem ledwo napomnieniem pokazali się, gdzie marszałek nad spodziewanie wszystkich, piękną mową przywitał króla, któréj treść ta była: nie dziw, że na naszę rzpltą tak ciężkie nastąpiło naufragium, bo sternika nie miała, teraz już gdyśmy go obrali, pewna nadzieja, że pożądana nastąpi mutacya, i tu pięknemi słowy wychwala króla, i nadzieje uczynił następującego uspokojenia ojczyzny. Podkanclerzy koronny odpowiedział, iż król jako od najwyższego króla, nad królmi wziął koronę, tak ją jemuż oddaje, prosząc, aby on sam nad tem królestwem rządził, a król oświadcza się, iż tylko jest namiestnikiem jego, potém wszystkich napominając do zgody i miłości ojczyzny, życzył szczęśliwych obrad posłom. Nastąpiła propozycya kanclerza koronnego imieniem królewskiem, zawierająca w sobie czujność przeciwko nieprzyjaciołom, gdyż Kozacy rebelles aktualnie już powstali przeciwko ojczyznie, Szwedów téż trzeba się bać, szczęściem niemieckiem nadętych; Rakocy też od korony wolnemi głosami odrzucony, gwałtem zamyśla wydrzeć koronę; Tatarów téż przyiaźń z Kozakami jest podejrzana, ponieważ oni sami przez się straszni byli królestwu, Turcy też poglądając na tę tragedyą, ostrzą apetyt na opanowanie prowincyi któréj naszéi, przeto o całość ojczyzny seryo myśleć trzeba. Dyrektor według zwyczaju upraszał o rozdanie wakansów, kanclerz imieniem królewskiem odłożył to po votach senatorów. Znowu dyrektor upraszał o relacyą aktu piławskiego; król przez kanclerza odłożył ją do przybycia wojewody sandomierskiego, jako hetmana na ten czas wójsk, i tak posłowie nie bardzo kontenci odeszli.

27go Stycz. Posłowie przypuszczeni do króla, domagali się dystrybucyi wakansów, na co król zezwolił, i kanclerz koronny wyliczył rozdane wakanse koronne a ja litewskie, on ogłosił dany sobie Lublin, a ja mnie Kobryń konferowany. Sprawa trubecka na wielu sejmach trutynowana i teraz jest od posłów królowi zalecona.

Potém vota senatorów nastąpiły: arcybiskup cichym głosem przełożył punkta propozycyi, na końcu przydał, iż znajduje się niektóry, który zadaje mi publicznie, jakobym miał wziąść od wojewody sandomierskiego wielką summę pieniędzy i sto wołów, abym mu przed konwokacą konferował buławę, lecz to fałsz jest, przeto prosił króla, aby na tym sejmie z nim w prawo poszedł. Biskup krakowski długą miał mowę, uskarzając się na rabunki żołnierskie i wszystkich do oręża zachęcał.

28go Styc. Biskup władysławski w mowie swojéj twierdził, iż początkiem wojny kozackiéj, było uciemiężenie poddanych; przeto upraszał króla, aby gubernatorów nie dawał tych, którzy daleką mają rezydencyą. Wojewoda brzeski kujawski krótko przebiegłszy punkta, upraszał króla, aby affektu swego nie pokazywał, tylko dwom, albo trzem, gdyż wszyscy go wolnemi głosami na tronie posadzili, a tak wszyscy powinni być uczęstnikami szczodrobliwości królewskiéj, zakończył mowę tém, co kapłan imieniem wszystkich mówi u mszy świętéj: Nobis quoque peccatoribus. Wojewoda ruski Wiśniowiecki, też same punkta przełożywszy, radził, aby nowe kolonie w Ukrainie i na pograniczu zniesione były, i wojsko miało tam swoję statywę, ani po królestwie sam i tam się włóczyło.

29go Stycz. Wojewoda smoleński za miastem swojem perorował; wojewoda lubelski i mazowiecki, krótko coś mówili i ledwo słyszani byli. Kasztelanowie sandomierski, wojnicki, kamieniecki, wołyński, bracławski uczyniwszy królowi szczęśliwego panowania apprekacyą, radzili

aukcyą wojska, inkwizycyą ucieczki piławskiéj, zalecali też wygnanych od nieprzyjaciela.

30go Stycz. Mniejsi kasztelanowie swoje vota competenter przełożyli, kanclerz koronny ten sens wyraził: Życzylibyśmy, aby początki panowania wesołemi akklamacyami prosekwowali, ale nam tę pociechę odbierają płaczliwe wzdychania naszych kajdanami brząkających. Innym dobra pobrane, innym dzieci wycięte. Jednakże król ztąd nie ma sobie złego rokować, gdyż to jest zwyczajna świata odmiana i owszem częstokroć trudne początki, bywają przyczyną weselszych ewentów. Trzy tedy radził rzeczy: 1. Kommissyą i posłów wysłać do Moskwy, na ugruntowanie konjunkcyi i sił z nią; 2. Kommissarzów oznaczyć do Szwecyi i im dać sekretną plenipotencyą; 3. Niech też nastąpi trzecia kommissya kozacka, ale nie bez wojska, lepiéj bowiem żołnierz wyperswaduje złączony z kommissarzami. Przydał wybawienie wziętych hetmanów, za królową téż perorował, aby jéj dochody były naznaczone; królewicza téż Karóla staranie i ekspensy rzpltéj zalecił; nakoniec radził relacyą ucieczki piławieckiéj odłożyć do przyjazdu wojewody sandomierskiego.

31go Stycz. Ja początek wojny zwaliłem na uciemiężenie poddanych i dóbr kościelnych, któremu złemu może zabiec pobożność królewska, którego Bóg Najwyższy na to na tronie posadził; uskarzałem się téż na dobra stracone i Pińsk przez naszych spustoszony. Podkanclerzy lit., toż samo wyraził. Marszałek nadworny koronny wiele mówiwszy o żupach solnych, które przedtém trzymał, od zdania innych nie odstąpił. Marszałek litewski vota zakończył, nim król powstał. Kanclerz koronny oddał królowi skrypta i deklaracye hetmanów, do czasu naznaczonych, pod czas interregnum, które do tych czas się chowały w archiwach. Potém imieniem królewskiém ekshortował posłów, aby seryo radzili o całości rzpltéj, i tak vota i dnie tego miesiąca są zakończone.

MIESIĄC LUTY.

1go Lut. Pojechałem ja do Wiśnicy, do wojewody krakowskiego, ojca żony mojéj, a tymczasem posłowie na sejmie różne materye traktowali, wprzód jednak intencyą i prośbę wnieść do króla umyślili, o rozdaniu wakansów, o daniu racyi senatus consultorum i o wyprawie piławieckiéj. Byli niektórzy, którzy radzili księcia Wiśniowieckiego za hetmana prosić u króla, rozumiejąc, iż buława wakuje, ale drudzy na to nie zezwolili. I tak wszyscy posłowie poszedłszy do króla, przez dyrektora swego o pomienione rzeczy upraszali i otrzymali, że przez kanclerza czytane są senatus consulta, wakanse są specyfikowane i wątpliwości zniesione. Ale gdy przyszło do trzech starostw, które kanclerza syn, umarły pod czas interregnum, trzymał przez cessyą od ojca swego, i one podawali za wakanse, kanclerz nieco gniewem wzruszony, odpowiedział imieniem królewskiém], iż król nie poczyta tego za wakans, co ojcu w zasługi dano, a ojciec z wrodzonéj miłości, był synowi ustąpił, bo by to odbierać ojcu, byłaby rzecz okrutna i tyrańska, i dodanie utrapienia do utrapienia. Będąc także przytomny wojewoda sandomierski, wezwany jest relacyą czynić o ucieczce piławieckiéj, który krótkiemi słowy przełożywszy skargę nad nieszczęściem swojém, że na elekcyi wolnego głosu zażyć nie mógł, oświadczył się, iż gotów był przed królem i rzpltą justyfikować się, ale że był słabéj pamięci i szczupłego głosu, upraszał, aby czego nie mógł uprosić usty, to na karcie przełożył; i tak podano skrypt sekretarzowi w. kor., insze pod czas elekcyi skoncypowano. Czytany tedy był od niego głośno, i od wszystkich pilnie był słuchany. Naprzód tedy przekładał, iż obóz był postawił pod Glinianami, 5 mil od Lwowa, lecz mu lubelscy i wołyńscy żołnierze radzili, bliżéj przymknąć się do obozu Kozaków, na tychże swazorów uskarżał się, iż jego listów napominalnych nie chcieli słuchać. Potém przydał

na starostę łomżyńskiego, iż on na radzie te formalia powiedział: iż lepiéj stracić sprzęt, mobilia, niżeli tak wiele szlachty, kwiat młodości zgubić; przydał, zeznając, iż dał wprawdzie znak, aby się ztamtąd wojsko ruszyło, ale przysiągł, iż nie miał daléj za Konstantynow postąpić, lecz wojska żadną miarą nie mógł zatrzymać. Po przeczytaniu tego skryptu sam wwda rzekł: iż wszystkich na piśmie podam zbiegów i nieposłusznych. Starosta łomżyński urażony słowy relacyi protestował się, iż fałszywa to jest relacya i upraszał, aby król uczynił inkwizycyą pod przysięgą; tam, prawi, obaczym, kto pierwszy uciekł. Wojewoda przystąpił do króla z drugimi senatorami upraszając, aby tak gruba obelga imieniem królewskiém była poskromiona; co król uczynił przez marszałka nadwornego kor. napominając, aby affekt swój poskramiał i takich słów nie zażywał przed oblicznością królewską.

2go Lut. Jam wczora przybył do Wiśnicy, dokąd dzisiaj wszystkie wczorajsze akta przysłane są do wojewody krakowskiego, z którym rozmówiwszy się pożegnałem go wieczorem, jutro mając rano odjechać.

3go Lut. Wieczorem powróciłem do Krakowa. Tego dnia posłowie roztrząsali onegdajszą relacyą wojewody sandomierskiego, którą jedni ganili, drudzy wymawiali. Dyssydenci i Prusacy uskarzali się na dyrektora przeszłego, że niektórych punktów na elekcyi podanych nie wpisał, lecz się on wymówił, iż się to stało za zezwoleniem wszystkich i nie dopuszczono mu i litery przypisać do paktów Władysława. Prusacy jednak o swoje pretensye nalegali oświadczając się, iż daléj postępować publicznym radom nie dopuszczą. Dyrektor upraszał, aby mianowani byli kommissarze do skarbu i inni deputowani byli, według zwyczaju, na wynalezienie sposobów na obronę rzpltéj, lecz nic nie zakończywszy rozeszli się.

4go Lut. Zołnierze mieli w izbie poselskiéj audyencyą upraszając, aby rzplta wynalazła sposób na wybawienie hetmanów i innych wielu w niewolą wziętych; o pła-

tę swoję też upominali się. Przypomnieli też niektóre fundusze szpitalów na rannych żołnierzy i na wybawienie więźniów. Respons im odłożony do dalszéj umowy. Chciano potem mianować deputowanych do skarbu, lecz Prusacy przeszkodzili, którym generał wielko-polski sprzeciwiał się mieniąc, iż oni nie mogą wywracać fundamentów prawa. Prusacy obowiązani są prawami, przeto eksekucyi ich nie mogę przeszkodzić. Bąkowski Prusak rzekł: o 3 punkta prosimy, aby konstytucya 1647. o indygenacie była zachowana, aby dobra zastawne od płacenia dwojakiéj kwarty były wolne, aby puckie prezydyum z dochodów tego starostwa sustentowane było. Podkomorzy parnawski, także Prusak, sekretnie już nominowany starosta pucki, ostatniemu punktowi sprzeciwił się, mówiąc, iż nie możemy ferować prawa przeciwko królowi; lecz drudzy Prusacy o to protestacyą zanoszą. Starosta grabowiecki konwinkuje ich podpisem biskupów pruskich, którzy kaucyą uczynili, żeby nic na elekcyi nie przydawano do paktów Władysława. Prusacy obiecują jutro na piśmie podać swoje pretensye, lecz i tego im nie pozwalaią, bo by wszyscy chcieli toż czynić, i takby prywata przeszkadzały publicznym sprawom.

5go Lut. Król sądy kontynuował, na których między inszemi agitowała się sprawa o łowieniu ryb, między mieszczaninami poznańskimi i szlachtą, których brzegi były; naznaczona jest inkwizycya. Prusacy ledwo dali się namówić, że pretensye swoje odłożyli na inszy czas; i tak obrano deputatów do skarbu i na obronę. Tymczasem przyszło dwóch senatorów, od króla przysłanych, kasztelanowie wołyński i komieniecki, upraszając, 1. aby deputowali komissarzów; 2. aby znaleźli sposób utrzymania w grozie żołnierza. Dyrektor odpowiedział, iż pierwszemu punktowi dość się już stało, a o drugim naradzą się. Podsędek krakowski dyssydent, wszczął kwestyą jeżeliby trzeba było według prawa 5go dnia pokazać się w senacie, o czém gdy kontrowersya, dają znać,

iż król powstał i senatorowie się rozeszli, co téż i posłowie uczynili.

6go Lut. Chcieli niektórzy ten dzień odłożyć na prywatne dezyderya i już niektórzy zaczęli, jako to: sandomirscy za margrafem Myszkowskim upraszali, aby mu się godziło niektóre dobra ordynackie w zastawę puścić na kilka lat; ukrainscy upraszali o uwolnienie więźniów w niewolą zabranych; Wolf, major gwardyi królewskiéj upominał się zapłaty; nic nie zakończono. Chcą tedy drudzy iść do senatu, drudzy temu kontradykują. Tymczasem i król przysyła, oznajmując, że ich czeka. Podkomorzy Różański nie dopuszczał posłom iść dla tego, że król wiedząc o prawie, wczoraj nie chciał nas czekać, ale inszéj racyi nie mając, pozwolić musiał. Gdy tedy przyśli do senatu, dyrektor uczynił wzmiankę o nie przyjściu wczorajszem, a że nic jeszcze nie konkludowali, zamawia powrot do izby poselskiéj. Prosił téż o wyjawienie naznaczonych deputatów z senatu do defensyi i skarbu. Co król uczynił, wprzód przełożywszy żądzę swoję, aby szczęśliwie rady swoje konkludowali. Potém czytany był list Kisiela, wojewody bracławskiego, kommissarza, do Kozaków pisany 24go Stycznia o 4 mile od Kijowa, w którym oznajmuje o niebezpieczeństwach drogi, i że do Chmielnickiego jeszcze nie przybył ani zaczął traktować.

7go Lut. W Niedzielę, deputaci zebraliśmy się do zamku i początek kommissyi naszéj uczyniliśmy.

8go Lut. W izbie poselskiéj sędzia podolski radził Kamieniec miasto koniecznie uwolnić od ciężarów rzpltéj, dla dezolacyi i dla żołnierza tam zebranego, aby także w Zamojściu i we Lwowie żołnierz płatę miał według paktów elekcyi; starosta biecki wspominał, że na elekcyi był odłożony dekret z Grabianką, któréj we Lwowie kommissarze przez gwałt wzięli pieniądze. Piławiecka nastąpiła ucieczka, którą jako mieli opisać, konsultowali; jedni radzili opisać ją konstytucyą, drudzy zaś tego nie życzyli dla sromoty narodu, ale raczéj per rescriptum, w archi-

wum chować. Chorąży lidzki żądał, aby nie tylko na dezerterów piławieckich, ale i na tych rozciągnione było prawo, którzy nie broniąc własnych zamków z sprzętem i całą familią swoją, do Gdańska się przenieśli.

Sędzia mścisławski protestuje się przeciwko biskupowi smoleńskiemu, że on in composito foro prawem odsądzony i banicyi podległy, śmie w senacie zasiadać, prosił tedy, aby w tém przestrzeżono króla, co uczyniono; lecz biskup nadzieją ugody sędziego zwiódłszy, potém w Wilnie uczynił mu dość.

Znowu się powróciła sprawa piławiecka i od wszystkich approbowana, czytana była w te niemal słowa: aby wszyscy hetmani i kommissarze na przyszłym sejmie inquisitionis termino peremptorio stawili się i byli sądzeni, ani senatorowie obwinieni mogli i w senacie zasiadać, ani drudzy nie mogli za posłów być obrani. Temuż sądowi podlegać będą ci, którzy wziąwszy pieniądze rzpltéj w obozie się nie pokazali. I tę materyą zakończywszy posłowie, rozeszli się, a my deputowani na defensyą ku wieczorowi zeszliśmy się i kalkuł kontrybucyi, liczbę sprzyszłego wojska uczyniliśmy, które nad 13,000 nie mogło być większe.

9go Lut. Odnowiła się wczorajsza konstytucya piławiecka, gdy jedni wymawiali hetmana, który uczynił dostateczną relacyą i chciał donieść nieposłusznych; drudzy zaś tę relacyą mieli za niedostateczną. Tymczasem posłowie wojska litewskiego, stawają i swoje czyny, plenis buccis opowiadają, każdego z osobna wyliczając. Po odprawieniu według zwyczaju ich, znowu sprawa piławiecka powstaje, jedni bowiem wczorajszą konstytucyą utrzymywali, drudzy zaś radzili tę sprawę odłożyć do lepszych czasów, a teraz o obronie ojczyzny traktować; drudzy życzyli przedłużyć sejm na żywy Bóg, prosząc o relacyą, co téż deputowani na defensyą postanowili. Generał krakowski gotów był czynić relacyą, lecz mu nie dopuszczono w takiém zamięszaniu. Znowu województwa blizkie

Ukrainy protestują się, że jeżeli sejm się zerwie, a obrona żadna nie nastąpi, to się udadzą do króla i do senatu upraszając, aby o nich radzili; ztąd czego się spodziewać jeżeli nie odmiany rzpltéj? Województwo krakowskie nalegało, aby dyrektor szedł do króla i podziękował, ponieważ nie pozwalają na przedłużenie sejmu, a czasu już nie masz na rady. O toż nalegało i województwo mazowieckie; dyrektor tedy nie mogąc uprosić, aby postanowili jakąkolwiek obronę, zdesperowawszy o całości rzpltéj rzucił o ziemię laskę, mówiąc jednego Greczyna słowa z płaczem: Equidem tibi o Patria verbo, et opere auxiliatus sum; to jest, szczerze chciałem tobie miło ojczyzno słowy i rzeczą samą dopomodz, ale widząc nieszczęście moje, żem ci skutecznie nie mógł służyć, przepraszam wszystkich etc., i to powiedziawszy, chciał wstać i wyiść, lecz nieco zatrzymany był od podkomorzego koronnego, który imieniem wszystkich, za podjęte mu prace podziękował. Przyśli tedy hurmem posłowie do senatu; dyrektor krótkie mi słowy perorował do króla i rzpltéj, przyrównywając do salwującego się, na jednéj desce po rozbiciu okrętu i pokładającego nadzieję swoję w samym tylko Bogu, i nasza izba poselska po rozbiciu i rozsypaniu rad, przypływa do króla jako do portu, daj Boże szczęśliwego; nie przystąpił jednak do pożegnania króla. Tymczasem arcybiskup wziąwszy głos, a potem przez podkanclerzego powtarzanym żałosnym głosem upraszał, aby sejm do dnia jutrzejszego przeciągnęli. O toż samo i kanclerz imieniem królewskiém upraszał, aby darowali królowi 24 godziny. Dyrektor według zwyczaju spytawszy się posłów zezwolił na to, i z tem się rozeszli.

10go Lut. Ledwo o 12. godzinie wszystkie się stany zeszły; kanclerz kor. uczynił relacyą obrony od nas przez punkta napisanéj: 1. aby kommissya we Lwowie była naznaczona; 2. aby ordynaryjnego żołnierza dostatecznie opatrzono aż do ostatniego Maja. Tymczasem podsędek krakowski dyssydent promowował swoję sektę, obiecując za

jéj progressem lepsze sukcessy rzpltéj, lecz go królewska powaga pohamowała, osobliwie, gdy dyssydenci w swoich pretensyach uspokojeni byli po uwolnieniu od kary infamii Bolestrzyckiego dyssydenta, który przed kilku lat dla paszkwilów był infamią notowany. Prusacy téż prywatnie są uspokojeni, i tak za zgodą wszystkich o niczem nie mieli traktować tylko o defensyi. Zaczęły się tedy deklaracye województw zacząwszy od krakowskiego, aż do podolskiego na opłatę ordynaryjnemu żołnierzowi od 1go Czerwca. My téż Litwa w innym pokoju osobno zasiedliśmy na deliberacyą *o liczbie i o opłacie* wojska, i deklaracye przyszły aż do województwa smoleńskiego.

11go Lut. Województwo lubelskie zaczęło było swoje deklaracye, ale i ono i drugie województwo waryować poczęły: jedne bowiem kontrybucye, drugie żołnierza ofiarowały, a drugie do sejmików partykularnych swoje deklaracye odkładały. Referendarz kor. radził naprzód postanowić liczbę wojska, a potem proporcyonalną mu obmyślić płatę. My téż Litwa deklaracye nasze zakończyliśmy.

12go Lut. Zeszły się wszystkie stany; kanclerz kor. radził, aby proporcyonalna summa była zebrana, któréjby stało i na płatę ordynaryjnemu żołnierzowi i na suplement. Lecz ta perswazya nieskuteczna była, ani pociągnęła ich do hojniejszych deklaracyi, i tak czytana jest konstytucya o płacie zaciągnionemu żołnierzowi we Lwowie i w Zamościu. Czytano téż regestra pożyczonych pieniędzy imieniem rzpltéj, których summa była na 90,000. Dystrybucya téż była uczyniona na oficerów; my téż z wgo kstwa litewskiego uchwaliliśmy nowy podatek i kontrybucye z czopowego.

13go Lut. Ten dzień od rana aż do wieczora na dyspozycyach strawiony, gdy Prusacy i lubelscy albo nie chcieli nic dać, albo do prywatnych sejmików odkładali; toż czynili i posłowie podlascy; po długiéj wreszcie dysceptacyi czytano konstytucyą o kommissyi lwowskiéj, po-

tem nastąpiły deklaracye wgo kstwa lit. jednostajnym konsensem uchwalone; pospolite ruszenie odłożone jest do dalszéj deliberacyi, także kucie pieniędzy do przyszłego sejmu. Mazowieccy posłowie nalegali, aby koniecznie była czytana konstytucya przeciwko zbiegom piławieckim, o co się téż domagali wojewodowie ruski i kijowski, lecz podkanclerzy koronny na to nie pozwalał dla zamięszania rzpltéj, tę klęskę przypisując karze Boskiéj. Toż radził i kanclerz, bo gdy wszyscy podlegają karze, któż się znajdzie ich delator? Ja o pół nocy poszedłem do domu, po mojem odejściu czytane są lauda prywatne rezydentów u dworu na dwie lecie etc. Tandem marszałek poselski zakończył sejm, dziękując Bogu za protekcyą, królowi za staranie, wszystkim za prace. Podkanclerzy przyzwoity dał respons od króla, i tak pocałowawszy rękę królewską, wszyscy się rozeszli z zamku o godzinie 4. z rana. Ja rano wyjeżdżając do Wiśnicza do wojewody krakowskiego, wielu ich spotkałem powracających z zakończonego sejmu.

14go Lut. Marszałek nad. kor., króla i wielu innych częstował.

15go Lut. Elektor brandenburski, jako książę pruski, homagium królowi oddał przez posłów w zamku według zwyczaju. Kanclerz koronny przybył do nas do Wiśnicza i był na weselu pana Wierzbięty, który pojął córkę Broniewskiego, sługi wojewody krak., z dobréj i staréj familii.

Tego dnia Łaszcz, ów sławny żołnierz i rabownik, powagą sejmu w przeszłą Sobotę od infamii uwolniony po katolicku wszystkiemi sakramentami opatrzony, z dobrą dyspozycyą według duszy, ztego świata zszedł. Przed samém skonaniem niektórzy kredytorowie do niego przyszli, upominając się zapłaty długów, odpowiedział im, iż z serca życzył tego, ale że nic nie miał, kazał cyganowi, którego u siebie chował, na skrzypcach im zagrać, co gdy uczynił ducha wypuścił.

16go Lut. Kanclerz koronny wrócił się do Krakowa, a ja 18go tamże przybyłem, którego dnia król rozsadzonemi końmi wyjechał do Warszawy i tam 4go dnia stanął, słysząc o słabości królowéj. Tymczasem w Krakowie Ogiński, chorąży nadworny litewski z gorączki umarł; za którym mało nie poszedł i mój wnuk Bogusław, z księżnéj brandeburskiéj zrodzony. Ja przez Prusy do Kowna pojechałem.

Tego miesiąca ekspedyowani byli od króla i od rzpltéj kommissarze, którzy z Chmielnickim i z Kozakami traktowali. Pierwszym kommissarzem był Kisiel, ale podejrzanym, bo z Chmielnickim osobno bez drugich kolegów zwykł miewać konferencyą, i powiadają, iż własną ręką napisał niektóre punkta szkodliwe rzpltéj, jako to, aby Metropolita schyzmatyk, miał w senacie miejsce, aby wojewoda i kasztelan kijowski byli schyzmatycy, aby Kozacy nie od rzpltéj, ale od samego tylko króla dependencyą mieli. Ani Chmielnicki więźniów naszych znaczniejszych wypuścić chciał, lubo był obiecał. Kozacy dragonów naszych kommissarzów bili, tłukli, topili i samemu Kisielowi słowy nie przebaczali, i tak granice założone są między naszymi i między Kozakami, aby żadna strona nie miała przejść rzeki Horyn, i tak połowa dóbr moich mnie, a połowa Kozakom dostawała się; toż się trafiło i drugim, zkąd jawnie znać było, że żadnéj nadziei nie było pokoju. Byli téż u Chmielnickiego posłowie, moskiewski i siedmiogrodzki. Pierwszy nie wiem jak ekspedyowany, drugi zniechęcony odjechał, bo publicznie twierdził, iż wolał był z bestyami traktować, niż z nimi.

Chmielnicki nadęty szczęściem, ustawicznie pijaństwem się trudnił i czarowników się radził; powiadają téż, iż do Turczyna pisał, obiecując mu całą Polskę poddać, jeżli mu w nagrodę ustąpi państwa wołoskiego i multanskiego, teraźniejszego hospodara wołoskiego o zdradę insymulując, przeto że nam był przychylny; z hanem tatarskim nowe był uczynił przymierze, między inszemi

tą kondycyą, aby za Wisłą wszystko ogniem i mieczem pustoszył.

Król zaś nasz tymczasem Najświętszą Pannę wzywał na pomoc, do któréj cudownego obrazu, dwa razy perogrynacyą odprawował do Czerwińska; rządy wojska trzem zlecił: Firlejowi, kasztelanowi bełskiemu, Lanckorońskiemu, kasztelanowi kamienieckiemu i Ostrorogowi, podczaszemu kor., ale ten trochę późniéj ten urząd abdykował. Pierwsi tedy mieli straż królestwa, Lanckoroński na Podolu, a Firlej na Wołyniu, który u mnie rezydencyą w Ołyce założył, czegobym za złe nie miał, gdyby się był do mnie przynajmniéj przez list odezwał, ale ten bez wiadomości mojéj wojsko tam zebrał i uniwersały wydał, jakoby dobra królewskie były. Zaniosłem protestacyą osobliwie tylko, nie o dobra, bo dla dobra pospolitego nie tylko, ich, ale i życia nie załowałbym. Posłałem potém prosząc, aby cytacyą wydano z kancellaryi kor. na sejm, lecz i tego król nie dopuścił.

Nie zamilczę tu strasznéj tragedyi, która się w Anglii dnia 10go tego miesiąca stała, którą historycy obszerniéj opisali, że Karól, król angielski niesłychanym dekretem od swoich poddanych był na śmierć osądzony, i na teatrze w Londynie publicznie ścięty. To o nim czytałem: że gdy on był w Hiszpanii, starając się o żonę, siostrę króla hiszpańskiego, która potém poszła za Ferdynanda III. odwiedzał klasztór Panieński, gdzie była mniszka ciotka króla hiszpańskiego. Tego obaczywszy, przepowiedziała, że jeżeli wiary katolickiéj nie przyjmie, haniebną i zelżywą śmiercią umrze, jako jeszcze żaden z królów angielskich nie umarł. Jakoż tak się stało, bo gdy by był na teatrze, publicznie oświadczył, że w wierze katolicko-rzymskiéj umiera, męczennikiem by był został, a teraz i doczesne i wieczne życie stracił.

MIESIĄC MARZEC.

Przybyłem ja do Kowna 10 praes., lubo między naszymi i Kozakami było armistitium, jednak podjazdami wzajemnie ścierali się, na których nasi zawsze zwyciężali. W Zasławiu poczęto od chłopców, przyszło do żołnierzy, nasi górę wzięli i Kozaków z miasta wypędzili, którzy byli w drugiéj części miasta za rzeką. Trzymali téż Kozacy miasto Bar, kasztelanic krak. żołnierzem niespodzianie napadł na nich i miasto i zamek wziął. Chmielnicki posłał był 20,000 Kozaków i 4000 Tatarów na odebranie *Baru*, lecz im się nie powiodło, i gdy powracali, spotkali kasztelana kamienieckiego z 8000 naszych, i lubo o armistitium wiedzieli, jednak widząc garstkę naszych na nich napadli. Skoro się zaczęła potyczka, a oto podczaszy koronny trafunkiem przybył z 2500 żołnierzy, i tak nasi animowani odważnie na nich się rzucili, ich rozproszyli kilka tysięcy, a Tatarów 1000 w niewolą wzięli. Chorągwie wzięte do króla posłane i w klasztorze kanoników regularnych w Czerwińsku przed obrazem Najświętszéj Panny są zawieszone; ztąd przyrosła naszym ochota za pomocą Boską i przyczyną Najświętszéj Matki.

Po śmierci Tyszkiewicza, wwdy kijowskiego, województwo jest konferowane Kisielowi, bracławskie margrafowi Myszkowskiemu, starostwo żytomierskie Tyszkiewiczowi podczaszemu kijowskiemu.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

1go Kwt. Młodzki starosta chełmicki sługa mój, posłannik do wgo kniazia moskiewskiego wyjechał do Moskwy, wioząc dwa punkta o elekcyi i koronacyi króla i oznajmując o przyszłych posłach wielkich, na których byli naznaczeni z korony kasztelan czechowski, z wgo kstwa lit. podkomorzy mścisławski, na sekretarza stolnik orszański. Ja niemal przez cały miesiąc źle się miałem,

lecz za przyczyną Matki Boskiéj dobrodziejki mojéj z łaski Boskiéj ozdrowiałem.

14go Kwt. Wojna, biskup wileński, z tego życia na wieczne się przeniósł, bardzo dobry pasterz, młot heretyków, którym nie mało odebrał kościołów. Sukcessora miał Tyszkiewicza biskupa żmudzkiego, żmudzki smoleńskiego, smoleński referendarza, referendarz archidyakona wileńskiego; grodzieńskie probostwo oddane jest Chodkiewiczowi, giraneńskie nominatowi żmudzkiemu, trockie Słupskiemu sekretarzowi, probostwo trockie złączone jest z infułą smoleńską.

U dworu królewskiego wielkie zaszły zwady między kanclerzem kor. Ossolińskim i podkanclerzem Leszczyńskim, których lubo był król pogodził, znowu jednak dawna wznieciła się niezgoda.

Tymczasem przyszła z Rzymu dyspensa od papieża królowi na wzięcie żony nieboszczyka brata swego. Król wesele naznaczył na dzień S. Trójcy, lubo królowa nie ze wszystkiem ozdrowiała, i sam król chwiał się w tém przedsięwzięciu, podobno bojąc się jéj panowania nad sobą.

MIESIĄC MAJ.

Hetman lit. starosta żmudzki wpadł był u króla w suspicyą dla przyjaźni z Rakocym kciem siedmiogrodzkim, osobliwie, że byli obadwaj jednéj religii kalwińskiej. Dodała Litwie téj suspicyi konfederacya wojska lit., którą żołnierze grozili, a król rozumiał, iż to wszystko było z okazyi hetmana; przeto król posłał list do hetmana, przykazując, aby połowę wojska lit. przysłał na assystencyą boku swego, a drugą połowę pod sądem swoim miał. Hetman zwąchał tę sprawę i odłożył to do przybycia mego do Wilna, bo trybunał skarbowy trzyniedzielny miał się w Wilnie odprawować z przepisu sejmu koronacyjnego. Gdy tedy 10go tego miesiąca przybyłem do Wilna, lubo dla spustoszenia Pińska, miałem urazę do hetmana, jednak dla dobra pospolitego, dałem się przeprosić hetmanowi,

który pokazawszy list królewski, prosił mię o radę, co miał on w tém czynić? Ja zaprosiwszy na obiad w Poniedziałek świąteczny, wszystkich przytomnych w Wilnie senatorów, przed jedzeniem, namknąłem im o weksie hetmana od króla. Tedy hetman przełożył wolę królewską i prosił w tém o radę. Jednostajnie wszyscy konkludowali, że seperacya wojska nie może być przeciwko prawu convocationis, i tak wszyscy o to pisaliśmy do króla.

10go Maja. Zaczęliśmy trybunał skarbowy senatorów nas trzech i ośmiu szlachty, powagą sejmu koronacyjnego nominowanych.

14go Maja. Eksekwie biskupa wileńskiego odprawiły się po chrześciańsku, żałobną oracyą mówił od króla nominat wileński, a ja od królowéj.

15go Maja. Przybył od dworu marszałek nadworny litewski i przyniósł od króla do mnie list, na uśmierzenie konfederacyi wojska litewskiego, był oraz kommissarzem na spisanie liczby wojska. Lecz wszystko prywatnie uspokojono i żołnierz w swojéj powinności utrzymywany jest.

20go Maja. Strasznie biły pioruny, które w Wilnie kilka osób zabiły, kościół nowy śgo Augustyna spaliły. Gazeta przyniosła, że Kozacy całe Tatarów na pomoc wezwali. Tegoż dnia miałem od króla list, który prosił u mnie o pożyczenie 100,000 zł.; odpisałem, wymawiając się, że nie mam po spustoszeniu dóbr na Wołyniu od Kozaków, a w Litwie od wojska naszego; przydałem też iż relator o moich pieniędzach wykroczył w arytmetyce i więcéj wiedział w szkatule mojéj co się dzieje, niżeli ja.

26go Maja. Zaćmienie księżyca z obłokami nie było widziane, jeden z więźniów referował królowi, że on widział na powietrzu dwa miesiące, jeden pełny, a drugi wpół pełny z sobą przez długi czas ścierając się, aż pół pełny zniknął. Wróżbiarze wykładali, iż Tatarowie są księżycem pół pełnym, a Polacy pełnym, jeżli tedy Tatarowie pójdą na Polaków, zginą. Powiadają też: w Barze mieście o południu wyszła z kościoła processya ludzi,

w bieli ubranych, wołających: Vindica sanguinem nostrum deus noster, pomści się Boże nasz, krwi naszéj. W Dubnie także na Wołyniu trzy krucyfikse ku wschodowi, na Kozaków patrzące, postawione bez poruszenia fundamentów do zachodu twarz swoję obróciły niby od Kozaków się odwracając. W Sokalu jeden zakonnik modląc się przed obrazem Najświętszéj Panny, zrozumiał, iż ona przyczynia się za Polską i zwycięstwo Polakom obiecuje.

31go Maja. Trybunał skarbowy zakończyliśmy i rozjechaliśmy się. Ja wróciłem do Krakowa.

Pod ten czas król w Warszawie wesele swoje odprawił, nie w zamku, ale w pałacu, w assystencyi nuncyusza i niektórych senatorów, wesół był król i dwa razy tańczył z żonami sanatorów, ognie téż tryumfalne palne były w zamku i w mieście, dnia trzeciego prezenta były ofiarowane od senatorów i innych officyalistów, ale nie w takiéj cenie i liczbie jak przedtém bywało. Najprzedniejszy prezent był wojewody krakowskiego, i mój nie ostatni za 6000 zł. kupiony. Dnia 4go miasta ku panu swemu wdzięcznością cetowały. Gdańsk wszystkie przewyższył, gdy prezent ofiarował szacowany na 3000 czerwonych złotych.

MIESIĄC CZERWIEC.

1go Czerwca. Teraźniejsza konwokacya publikowana była od króla, wielu senatorów przez listy królewskie wezwanych, zjechało się, ja wymawiałem się zabawą wileńską; przez 8 dni ta konwokacya trwała. Przedniejsze punkta jéj, były te: czy król swoją osobą miał jechać? na co wszyscy zezwolili i o to króla upraszali; 2. czy wszyscy pospolitém ruszeniem mieli dać odpór Kozakom? na co wielu nie pozwoliło; co drudzy za złe mieli, gdyż wojsko nasze rozdzielone było pod dwóch kasztelanów rządem, jako się wyżéj rzekło, kasztelan bełski Firlej, na dobrém i sposobném miejscu, pod Zasławiem lokował

obóz, 6000 tam żołnierzy ściągnął; pierwszych dni oznajmiono, że Kozacy się pokazali pod miasteczkiem Sulżyce, wysyła bełski z Suchodolskim 500 koni, który tam znajduje Kozaków 100, za którymi gdy się ugania, napada na 20,000 ich, którym tak mocną rezystencyą dali nasi, że ich do obozu zapędzili, i uciekających do miasteczka Sulżyce z miastem ich zapalili. Powiadają, że ich tam zginęło na 15,000.

Wkrótce potém, kasztelan kamieniecki wypędził Kozaków z Konstantynowa, i przybywszy do Ostropola i dowiedziawszy się, że tam było kilka tysięcy Kozaków, posłał do nich, radząc im, ażeby się poddali, lecz oni przeciwko prawu wszystkich narodów, posłów zabili; o czém słysząc kasztelan, poklęknąwszy prosił Boga, aby się zemścił téj krzywdy i wnet na 3 części rozdzieliwszy wojsko, na miasto napadł, i wziął, 12,000 Kozaków wyciął, drudzy do zamku uciekli, lecz w nocy i zamku dobył i resztę Kozaków tąż śmiercią skarał.

Byli jeszcze Kozacy w miasteczku wojewodziny wileńskiéj . . . . . nazwaném, którzy i moję Ołykę spustoszyli, na których książę Korecki i Przyjemski napadłszy, wielu ich wycięli inszych rozproszyli. Tymczasem Chmielnicki wysłał był posłów do hana tatarskiego, zapraszając go w towarzystwo na wojnę, lecz gdy się on wymówił, sam Chmielnicki do niego pojechał, i już dwóch baszów i sam han miał przybyć, lecz Bóg miłosierny ich rady rozproszył. Wenetowie bowiem na morzu 60 galer tureckich znieśli i Pers kilka miejsc opanował, i tak Turczyn mając co z nieprzyjacielami swoimi robić, surowie Tatarom przykazał, żeby nas nie gabali.

W Warszawie książę kurlandzki przez posłów oddał królowi homagium. Kanclerz koronny dyploma chciał zapieczętować pieczęcią tylko koronną i na chorągwi herb tylko polski był; postrzegł to podkanclerzy litewski Sapieha i to sprawił, że na nowo musiano dyplomat przepisać i chorągiew nową sprawić.

Trybunał wileński nie wiem jakiém sumieniem protestacyi przeciwko pułkownikom i porucznikom wojskowym, którzy starostwo moje pińskie spustoszyli i popalili, odemnie uczynionéj nietylko nie przyjął, ale téż mego plenipotenta chciał na wieżą osądzić przez rok, gdyby insi roztropniejsi ludzie nie odradzili. I tak religia dyssydentów protestować się nie dopuściła, bo wielu deputatów było dyssydentów. *Tak to od nich ciepimy!* A cóż by było, gdyby oni nad nami panowali?

16go Czerwca. Król z królową z nabożeństwa do Czerwińska pojechał, na oddanie ślubów Matce Boskiéj i na zalecenie onéj królestwa polskiego i tam 50 chorągwi nieprzyjacielskich zawiesił.

Tegoż dnia z tym się światem pożegnał Stanisław Lubomierski, wwda krakowski, ojciec żony mojéj w Wisniczu, 66 lat wieku swego mający, którego król, ojczyzna, żołnierze, zakonnicy, krewni opłakiwać powinni jako ojca swego. Z młodości swojéj prawie między orężem wychowany, żadnéj ekspedycyi nie opuścił, będąc ustawicznym z silną ręką żołnierzy swoich, przy boku króla Zygmunta, który go z affektu ojcowskiego Stasiem swoim nazwał, osobliwa jego dzielność i męztwo pokazało się w owéj sławnéj ekspedycyi przeciwko Osmanowi, na któréj z Chodkiewiczem jako hetman polny był, i po jego śmierci cały ciężar wojny na swoich ramionach dźwigał; jakoż przy pomocy Boskiéj szczęśliwie Turczyna do pokoju nakłonił i wojsko zupełne do ojczyzny odprowadził. Dwa razy potem Tatarów zbił i łupy im odebrał; w Prusiech 3000 żołnierzy swoim sumptem chował i zwyczajnie z tą liczbą w potrzebach rzpltéj stawał, przyprowadzając 30 i więcéj dział, których na 300 po swoich zamkach rozłożył. Zamki przepyszne pobudował, osobliwie Wisnicz hrabstwo dziwnie pięknie przyozdobił, w Połonnie, w Łabuniu, w Łancucie piękne budynki wystawił, czternaście kościołów murowanych poświęcił Bogu, w Wisniczu kościół i klasztór Karmelitów bosych z fundamentu

zbudował i śrebrem i złotem zbogacił, i tam miejsce pogrzebu sobie obrał. W Krakowie OO. Bernardynom, w Lubartowie Dominikanom klasztory, w starostwie lipskiém w Podolińcu kościół i kollegium OO. Piarom wybudował, krom innych kościołów po wsiach i miasteczkach fundowanych i nadanych. Żonę jednę tylko miał z familii książąt Ostrogskich zacną i świętą matronę imieniem Zofią, która mu piękne zostawiła potomstwo, 3ch synów, koniuszego koronnego, generała krakowskiego i starostę sandeckiego, i dwie córki, Konstancyą, żonę Czarnkowskiego, kasztelana poznańskiego, która bezdzietna nie dawno umarła, i moję żonę Krystynę Annę, niewiastę nieporównaną w świątobliwości, w skromności, w roztropności, piękności, a co większa rzecz jest, kochająca męża swego, któréj ja nigdy nie jestem godzien, i nigdy się nie mogę wydziękować P. Bogu za nią, jako za konserwatorkę zdrowia mego. Duszy zaś ojcu jéj życzę jak najwyższéj w niebie chwały, który taką na świat wydał córkę na zaszczyt całéj famili i na moję codzienną pociechę; w splendorze życia równego sobie w całéj koronie nie miał, ludzkość i szczodrobliwość od dzieciństwa, aż do ostatniéj starości zachował, rzpltą radą i pomocą utrzymywał, tak dalece, że wszyscy trzymali, iż starania publiczne do śmierci mu dopomogły. Na ten czas pięknie i po chrześciańsku dysponowany, wszystkiemi sakramentami opatrzony, zasnął w Panu.

23go Czerwca. Z tym się światem pożegnał Tyszkiewicz, marszałek nadworny litewski, mąż uczony i wymowny, którego gdy fortuna wynaszać poczęła w łasce królewskiéj, bogactwach i honorach, opuściła. Ten z Wilna do Warszawy jadąc, na gorączkę zapadłszy i po niéj nie cale ozdrowiawszy, spieszył się na wesele królewskie, lecz z fatygi podróżnéj w recydywę zapadłszy, Bogu ducha oddał. Marszałkowstwo po nim zatrzymane jest na deliberacyą królewską; Poresce dostało się podkanclerzemu, Opsia owdowiałéj żonie, Wiłkomierz dany był Ja-

włoszewskiemu, który wiedząc, że dla inwidyi go nie utrzyma, przedał marszałkowi tegoż powiatu.

24go Czerwca. Król w dzień ś. Jana, chorągwie kozackie świeżo przysłane, w kościele ś. Jana zawiesiwszy, wyjechał z Warszawy na Pragę.

26go Czerwca. W Osieku odprawiło się wesele kuchmistrza koronnego z Giżanką, mieszczką warszawską, na którém król chciał być, lecz królowa nie dopuściła.

30go Czerwca. Przyniosła poczta rzymska, że generał S. J. Wincenty Karaffa, wziąwszy od ojca ś. benedykcyą, świętobliwie umarł 8go Czerwca, mąż wielkiéj świętobliwości; po jego śmierci zaraz kardynali i inni panowie, żądali mieć co z jego rzeczy za relikwie.

MIESIĄC LIPIEC.

1go Lipca. Zacząłem rok mego wieku 57., z łaski Boskiéj przeżyłem przeszły rok klimakteryczny, wiele na zdrowiu, na honorze i na substancyi ucierpiawszy, ale niech Bogu będzie wieczna część i chwała, który nędznego grzesznika mnie karze, jeżelim zasłużył. Matce téż Boskiéj, opiekunce mojéj, niech będzie honor, za której protekcyą narodziłem się i do tych czas żyję, niech Bóg najwyższy dysponuje zemną, według upodobania swego.

Z publicznych gazet dowiedzieliśmy się, że król 3go tego miesiąca stanął w Lublinie, przyjęty od kanclerza koronnego, jako starosty tego miejsca, w niebytności wojewody 300 żołnierzy prezentował królowi; podkanclerzy téż litewski 16 chorągwi wybornej piechoty i jazdy ofiarował. Przybył temiż dniami Kontareni, poseł wenecki, mając sekretnie w czem znieść się z królem. Tymczasem przyszła wiadomość o wielkiem zwycięztwie Wenetów nad Turkami w Archipelagu, 7000 Turków w niewolą wzięto i sam ich generalny admirał zabity, przeto poseł przez trzy dni feierwerki sprawował.

7go Lipca. Świętobliwie umarł opat pepliński Rembowius, kommissarz zakonu śgo Bernarda, mąż zacny

i wszystkim miły, przedtém był zakonnikiem w Oliwie lat 15, potém w Peplinie świętobliwie opactwem rządził przez lat 30. Sukcessora miał Czarlińskiego, tamże professa, człowieka godnego.

16go Lutego. Kontareni, poseł wenecki, wyjechał z Lublina; nasi hetmani pod Zbarażem obóz położyli, dokąd skoro wojewoda ruski i chorąży koronny przybył, wnet 11go tego miesiąca Chmielnicki ich obległ, naszych było na 20,000, a Kozaków na 150,000.

17go Lutego. Król z Lublina ku Zamojściowi wyjechał, zkąd pomoc da oblężonym. Z Moskwy wszystko spokojnie przyniósł goniec, starosta chełmicki Młocki sługa mój, toż samo obiecywał starosta biecki od Rakocego, zkąd wzajemnie posłowie spodziewani. W Litwie pod Zakalem[i], na Białéj Rusi kilka tysięcy Kozaków wycięto i Hołota, ich wódz, który od Chmielnickiego za zasługi swoje uprosił był sobie księstwo litewskie, albo od naszych, albo od samych Kozaków zabity, miasto pogrzebu pal, miasto grabarzów kruków znalazł. Król tymczasem przez dwa dni bawiąc się pod Krasnostawem, rozesłał uniwersały na pospolite ruszenie, 600 piechoty wojewody pomorskiego przybyło i inni żołnierze polscy liczbę przymnażać poczęli. Gdy potém do Zamojścia król był zaproszony od ordynata owego miejsca, kilka set jazdy i piechoty były ofiarowane. Potém król do Sokala przybył, troszcząc się o wojsko oblężone w Zbarażu, dokąd moja dragonia przybyła. Tamże rada była miana, czy miał król daléj się pomknąć, czy téż dalszéj oczekiwać pomocy? i lubo wielu radziło zatrzymać się, król jednak dobrze animowany, daléj postąpił. Więźniowie wzięci powiadali, iż chan tatarski znajdował się z licznem wojskiem, lecz nasi im nie wierzyli, cale wyperswadowani, że Tatarowie odeszli, Chmielnicki pokornie będzie supplikował o przebaczenie winy swoiéj; lecz inaczéj się stało. Przybyli tedy nasi do Toporowa, dokąd kasztelan sandomierski przyprowadził królowi żołnierzy 300, książę Ko-

recki 800 i dział 7, starosta Stobnicki usarów 100, toż uczynił Czartoryjski, starosta krzemieniecki i Dönhoff, starosta sokalski; to się działo u króla tego miesiąca.

W obozie zaś litewskim, większe zwycięztwo nad inne nastąpiło; hetman wnuk mój wiedział, iż mieli przybyć Kozacy, lecz perfidya chłopów przeszkodziła i drogę zatamowała, żeby się nasi nie dowiedzieli o przybyciu nieprzyjaciół; wysłał był hetman kilka tysięcy jazdy z Komorowskim, na dostanie języka. Tymczasem gdy dwóch służących po pożywienie pojechało, napadli na Kozaków, z których jeden był złapany, a drugi zemknął i opowiedział naszym o przybyciu nieprzyjaciela. Pierwszy który był wzięty Kozakom prawdę powiedział, że naszych jest mała liczba i 2000 są posłane, aby się tylko dowiedzieli o Kozakach. Krzyczewski, wódz Kozaków, szlachcic, gdy był wzięty z Potockim, od Chmielnickiego był wykupiony, któremu Chmielnicki, jako dobremu żołnierzowi 30,000 i więcéj Kozaków powierzył i wysłał go do Litwy, aby wojsko nasze zniósł i hetmana złapawszy, stawił, umowę uczyniwszy z Chmielnickim, aby dobra królewskie Chmielnickiemu się dostały, a szlacheckie sam Krzeczewski opanował. Mając tedy wiadomość o małéj liczbie naszych, Kozacy o samém południu na obóz nasz mocno natarli, hała tatarskie wołając, lecz od naszych silnie od wałów odparci są, a tymczasem za sporządzeniem boskiem, Komorowski z podjazdu powracając szczęśliwie, z tyłu na nieprzyjaciela uderzył, przerznął ich obóz i wielu Kozaków na placu położył, z małą swoich utratą i sam Komorowski nie szkodliwie był postrzelony. I tak nieprzyjaciel musiał ustąpić. I to się działo z prawem skrzydłem, lewe także jest rozproszone, częścią od naszych, częścią w lesie się salwowało. Tymczasem dano znać, iż z za Dniepru przychodzi nieprzyjaciel na pomoc Kozakom, o czém dowiedziawszy się hetman, strażnika w obozie zostawiwszy, sam z częścią wojska ku Dnieprowi się pospieszył, aby nie dopuścił nieprzyjacie-

łowi przeprawy przez rzekę; tymczasem jednemu kapitanowi rozkazał, aby na tych Kozaków natarł, którzy z téj strony rzeki byli i już się szańcować poczęli, co do skutku przywiedziono i mocno z obu stron się ścierali, lecz Kozacy nie mogąc sił naszych wstrzymać, w rzekę w pław się puścili, na 3000 ich było, a nasza piechota na brzegu stojąca, ich głowy za cel miała i ich powystrzelała, tak dalece, że ich tylko 300 przepłynęło. To sprawiwszy hetman, gdy się dowiedział od zbiega ich, że jeszcze nieprzyjaciel jest z téj strony, i armatę z sobą prowadzi, wysłał kilka chorągwi przeciwko niemu i toż się z nim stało co i z pierwszymi; przybył tymczasem i sam Krzyczewski i stoczył bitwę z naszymi, która trwała przez cały dzień różną fortuną, aż nasi za pomocą Boską do lasu nieprzyjaciela zapędzili, aż tymczasem noc nadeszła. Kozacy też zostali się w swojem wystawionem propugnaculum, a oto cała noc nie spokojna u Kozaków, krzyk i hałas był słyszany. Rano hetman wyseła Smolskiego, aby się dowiedział o przyczynie tego krzyku. Smolski żadnego nie znalazłszy Kozaka, co naprędzéj o tém daje znać hetmanowi, hetman wyseła strażnika, który w obozie kozackim nikogo nie znalazł, tylko Krzeczewskiego i Szapkę szlachcica, leżących porąbanych. Przywieziono ich do hetmana, który wdzięcznie takiego gościa przyjął, i wszelkim sposobem starał się, aby Krzyczewski był wyleczony, ale daremna była praca cyrulików, bo on letargiem uśpiony, zginął. Przed zgonem przyszedł ku sobie, i gdy go się pytano, jeżliby chciał aby przyszedł do niego pop ruski, odpowiedział: mało ich czterdziestu; drudzy tedy namykali mu księdza katolickiego, lecz on bardziéj żądał napoju wody, niż księdza, w tém jęcząc i włosy targając, powtarzał, czy małaż to jest rzecz, 30,000 zgubić? raczéj desperacya mu śmierć przyniosła, niżeli zadane rany. Powiadają, iż przyprowadzony rzekł, iż ja miałem mieć Radziwiłła za więźnia, a oto się opak stało. Zbiwszy tedy nieprzyjaciela i nie-

mal 50 chorągwi wziąwszy, posłał je hetman królowi, przez Siekierę, pułku swego towarzysza. To zwycięztwo stało się ostatniego dnia tego miesiąca.

MIESIĄC ŚIERPIEŃ.

Miesiąca tego rezolucya królewska daléj postąpiła. Stanął król pod Białym Kamieniem w dobrach kcia Wiśniowieckiego, dokąd téż więcéj przybyło naszych, częścią wolontaryuszów, częścią chorągwi ziem, jako to wołyńskich chorągwi 10, kijowskich 2 i innych; działa téż ze Lwowa są przyprowadzone. Gdy potem król przybył do Złoczewa, wnet przemyślska ziemia i lwowskie województwo assystencyą królowi uczyniło. Tatarowie na ten czas infestowali miasteczko Sasow, lecz je dobrze obronili mieszczanie, ale gdy napadli na kilka chorągwi Wiśniowieckiego wdy ruskiego, one wycięli, w niewolę wziąwszy Żołkiewskiego. Tamże zginął Pełka, zacny pułkownik. Tatar jeden od naszych wzięty i egzaminowany powiedział, że chan wolałby trzymać stronę królewską, niż kozacką, a ja, prawi, widząc wojsko królewskie, nie widzę, jakim sposobem król może dać rezystencyą takiéj potędze. Za kontempt miana była ta relacya, która, gdyby była przyjęta, nie nastąpiłoby było takie krwi rozlanie.

13go Kwt. O pół mili od Zborowa stanął król, tam do obozu naszego przybyło 600 piechoty i jazdy z działami generała krakowskiego.

14go Sierp. Król widząc, że oblężonym w Zbarażu nie dostaje prochu i pożywienia, przeto uczyniwszy radę deklarował nazajutrz ciągnąć przeciwko nieprzyjacielowi.

15go Sierp. Król odprawiwszy nabożeństwo pomknął się ku Zborowowi, gdzie przejście było przez groble stawu. Pospólstwo tak było zakamiałe w rebellii, że lubo wiedziało, iż Tatarowie kryją się w lesie, żadną miarą jednak nie chciało dawać znać naszym o tem; i owszem chłopi z wysokich drzew patrząc, pewne znaki dawali nieprzyjaciołom, że nasi już na groblę weszli; samego na-

wet dźwięku dzwonów w mieście pod protekstem nabożeństwa dzwoniących za hasło używali, aby tymczasem z zasadzek na naszych napadali, i dla téj to złości chłopskiéj nie można się było dowiedzieć ani o naszych oblężonych w Zbarażu, ani o liczbie Tatarów. Ten dzień mgłą zachmurzony przeszkodził obozowi naszemu przejścia, i tak Tatarowie sposobność mieli nieznacznie przymknąć się do obozu królewskiego, i widząc swoje siły większe z takim impetem rzucili się na nasz obóz, jakoby wszystkich mieli wygładzić; ale mocą dział i rezolucyą naszych odparci są. Tam pod księciem Koreckim zabity był koń. Z drugiéj strony przeprawy Tatarowie mocniéj na naszych nacierali, którym rezystencyą dawał Sapieha, podkanclerzy wgo kstwa lit. i kasztelan sandomierski, ale zmocniwszy się Tatarowie, popędzili naszych. Z pułków wwdy krakowskiego wielu zabili, podkanclerzego litewskiego piechotę cale wycięli i sam podkanclerzy był w wielkiém niebezpieczeństwie od swoich, jednak jest obroniony. Tego dnia Tyszkiewicz pułkownik brzeski i starosta złotnicki Ossoliński, młodzieniec godny sędziwego wieku, i starosta urzędowski doświadczony żołnierz zabici są, i innych także naszych na 2000 legło; ku wieczorowi nasi się okopali uzbrojeni.

16go Sierp. Król przez całą noc nie spał, rano widząc że naszym serce upadło i już o ucieczce zamyślali, i jużby pewnie z bojaźni niektórzy byli uciekli, gdyby nie byli od nieprzyjaciół otoczeni, a do tego niektórzy wieść puścili, jakoby sam król uciekł, o czem usłyszawszy król 4 pochodnie zapaliwszy, objeżdżał w nocy obóz głośno wołając: „Jestem ja, nie bójcie się, raczéj tu polegnę, niżeli żebym miał uciekać.“ I tak jakokolwiek utrzymał naszych. Jaka zaś bojaźń naszych opanowała, ztąd znać, że podczas potyczki wielu w konopiach się schowało i kilka chorągwi porzuconych w nich znaleziono. Widząc tedy król strwożone bojaźnią serce naszych, naradzał się co daléj czynić? Różni różnie radzili: jedni ra-

dzili postąpić ku oblężonym, drudzy wrócić się do Lwowa, nakoniec wszystkim się podobało wysłać posłów, albo listy do chana tatarskiego, pytając się o przyczynie przyjścia jego i wznawiając pamięć pobratymstwa przeszłego. Ow Tatar więzień (o którym się wyżéj mówiło) wysłany tam był, a tymczasem przed daniem responsu na obóz nasz z wielkim impetem ze wszystkich stron wypadają Tatarowie i Kozacy, ale za pomocą Boską nasi ich odparli z niemałą ich klęską, bo powiadają, iż na kilka tysięcy Tatarów i Kozaków tam zginęło. Ku wieczorowi przyszedł respons od chana, który lubo dziwował się, że król o wstąpieniu swojém na królestwo nie oznajmił przyjacielowi i sąsiadowi swemu, ani dawnych paktów potwierdził, jednak chciał kontynuować przyjaźń. O przyjściu swojém dał znać, iż przybył jako żołnierz zaproszony, i chociaż zimować tu postanowił, jednakże chciał być medyatorem między królem i Kozakami, byleby król kommissarzów naznaczył, obiecując téż sam swoich przysłać, a tym czasem, aby z obu stron zawieszenie broni stanęło, aż się ta sprawa zakończy. Mile król przyjął ten affekt tatarski, a że już wieczór następował, ta traktacya odłożona jest na dzień jutrzejszy.

17go Sierp. Zasiedli kommissarze pod namiotem królewskim; z naszéj strony kanclerz koronny, podkanclerzy wgo kstwa lit. i wojewoda kijowski, z drugiéj strony Aga wezyr i Chmielnicki. Łatwo się zgodzili nasi z Tatarami, odnawiając dawne pakta i obiecując donarya zatrzymane oddać, to jest, sześć kroć sto tysięcy zł., teraz wyliczyć sto tysięcy, a potém obiecując resztę wyliczyć w Kamieńcu. Trudniejsza była z Kozakami traktacya pokoju, i gdyby Tatar ich do nich nie przymusił, pewnieby nie ustąpili powadze królewskiéj. Przeto rzecz odłożona była do dnia jutrzejszego.

18go Sierp. Z Kozakami tak się nasi pogodzili: amnestya wszystkich rzeczy uczyniona, Chmielnicki do łaski przyjęty, 40,000 Kozaków mieć pozwolono nazawsze, za-

ciągać żołnierzy nie zabroniono im będzie w dobrach szlacheckich i królewskich aż do 1go Czerwca, wolno także będzie każdemu chłopu wyniść z dóbr za pozwoleniem pana swego, pędzić wodkę każdemu Kozakowi dozwala się w 3ch województwach, kijowskiém, bracławskiém i czernichowskiém, urzędy osobom greckiéj religii dawane będą, metropolita w senacie będzie miał miejsce, Jezuici w Kijowie nigdy nie postoją, o unii co się na sejmie postanowi to będzie trwało. Powiadają, że chan Chmielnickiemu powiedział, że złą śmiercią umrze, iż śmiał na pana swojego rękę podnieść; wezyr także tatarski przydał, iż wolelibyśmy byli z wami trzymać, aniżeli z chłopami, ale że nie jesteśmy od was proszeni, przeto musieliśmy na prośbę Kozaków im dopomagać.

19go Sierp. Chmielnicki żadną miarą nie chciał przybyć do króla, aż gdy w zastawę posłano do Kozaków generała krakowskiego przybył i płacząc na ziemię upadłszy krótko przemówił: co się stało to się stało, królu, przebacz. Król nieco z nim rozmówiwszy się odszedł. Chmielnicki chciał, aby i król poprzysiągł pomienione punkta, ale na perswazyą senatorów ustąpił pretensyi swojéj, sam nakoniec siedząc przysiągł królowi i rzpltéj wierność. Imieniem królewskiém podkanclerzy wgo kst. lit. odpowiedział, że król miłosierdzie mu swoje deklaruje, grzech odpuszcza i napomina, aby napotem wiernym był królowi i rzpltéj. Tegoż dnia odstąpili od Zborowa chan i Chmielnicki; na zastaw Tatarowi dany jest Denhoff starosta sokalski, a u nas jest Aga, dla tego że z najmniejszą szkodą królestwa miał wyiść; przysłał téż król hanowi konia nie bardzo zacnego z bogatym rządem i oraz 100000 zł.

20go Sierp. Traktowano o oddaniu Zbaraża. Chan i Chmielnicki usiłowali wymódz, aby się okupili, lecz oblężeńcy wspaniałem sercem odpowiedzieli, iż wolą ginąć, aniżeli taką zmazę na się zaciągnąć, jednakże kommissarze Ozga, pisarz lwowski i drudzy sto dwadzieścia tysięcy im

postąpili, i na zastaw dany jest Potocki. Król téż przykazał był kasztelanowi bracławskiemu, aby dla bezpieczeństwa przeprowadził zbaraskich oblężeńców; lecz oni na to żadną miarą nie zezwolili, mówiąc, iż my nie jesteśmy żydzi, nie potrzebujemy przeprowadzenia. Jakoż w saméj rzeczy (jako sami Kozacy zeznawali i téj pochwały królewskiéj nie dawali, których bojaźń opanowała), pomienieni oblężeni, zawsze odważnie postępowali. A co dziwniejsza, służący, pachołcy, którzy za obozem szli, lepiéj się popisali, niż ich panowie i z wielkim impetem nieprzyjaciela od Zborowa miasta odpędzili: poprzedzał ich Lisiecki S. J. i niektóry doktór medycyny, ten zdrów wyszedł, a drugi zabity jest.

Gdy tedy już armistycyum stanęło między naszymi i Tatarami, jednakże Tatarowie spustoszli część Rusi i Wołynia, gdzie téż moja Ołyka z 2ch stron impet ich wytrzymała; nocy bowiem pewnéj z jednéj strony Kozacy, z drugiéj Tatarowie na nią uderzyli, ale za pomocą Boską z obu stron odpędzeni i kilku ich zabito. Drugie miasteczko przez kilka dni się broniło, lecz gdy mieszczanie przysięgą Kozaków uwiedzeni, puścili ich do miasta, oni na przysięgę nie pamiętając, kilka tysięcy wycięli, innych w niewolą zabrali, toż czynili po wsiach i wiele innych miast spalili, jako to: Ostrog, Zasław, Połonne, Kołki, Derażne, Tuczyn, i t. d.. Przydaję dziwną rzecz, która się przed rokiem trafiła: na początku téj wojny, straszna moc szarańczy pokazała się na wielu miejscach i u mnie, która przez cały ten czas zboża wyjadała; teraz gdy Tatarowie i Kozacy od nas poszli i szarańcza téż za nimi poszła, ani się do nas wróciła. O zwycięstwie hetmana litewskiego nad Kozakami jeszcze się był nie dowiedział król; pierwszy chan tatarski oznajmił o tém królowi i powinszował, przydając, iż wie o tém Chmielnicki, ale się z tém nie wydaje, bo wiele tysięcy Kozaków zginęło; jakoż Chmielnicki tak się bał żołnierzy litewskich, że gdy się dowiedział, iż

30 chorągwi litewskich idzie na pomoc królowi, prosił króla, aby przez list nazad ich rewokował, sam téż list dając do Kozaków, aby z Litwy ustąpili. Słowem, cudowny pokój, do którego uczynienia, króla i pana swego poddany przymusił. Za prawdę trzy błędy nie małe w téj wojnie popełnione: 1. że żadnego poselstwa nie wysłano do Tatarów, które gdyby było poprzedziło, nigdy by oni nie pomagali Kozakom; 2. póżno uniwersały na pospolite ruszenie wyszły, bo gdyby szlachta przytomna była, skromniejsiby byli Kozacy; 3. jako nienależycie w zimie od króla chorągiew *Chmielnickiemu* jest dana, którą on był *deklarowany* kozackim hetmanem, tak nie mniéj nieuważnie się *stało*, gdy trzema *dniami przed potyczką* zborowską deklarowany Chmielnicki był zdrajcą i nieprzyjacielem ojczyzny, a Zabuskiemu, zbiegowi, dana jest buława, ze wszystkiemi ceremoniami; nie trzeba było przed zwycięztwem tryumfować; tym bowiem sposobem rozjuszony Chmielnicki (jako sam zeznał), odważniéj na króla powstał, gdyby tego nie było, toby bez bitwy pokój nastąpił, tak tedy nie tylko od sił, ale i od mądréj rady, zawisł koniec wojny; 4. to téż przeszkadzało szczęśliwemu powodzeniu téj ekspedycyi, że sam jeden król urząd hetmański sprawował i obóz szykował, co było nieporównanéj pracy. Jakoż samego dnia utarczki w ten czas najpierwéj sposób uszykowania wojska i officyalistów jest promulgowany, zkąd zamieszanie nastąpiło. Król tedy po odejściu nieprzyjaciół, przez trzy dni tam się bawił, i tém samem otrzymał palmę zwycięztwa, że miejsca dotrzymał.

21go Sierp. Król z obozem ruszył się ku Glinianom, dokąd przybył 25go, wjechał do Lwowa 28go, gdzie wielu senatorów i ślachty na dziesięć tysięcy było zgromadzonych, których król nie mógł czekać, boby treść wojska w Zbarażu oblężonego stracił, o których wojennéj cnocie, to co z relacyi publicznéj wziąłem, opowiem.

Książę Wiśniowiecki, chorąży kor. starosta lwowski i podczaszy koronny, zbiwszy kilka tysięcy Kozaków powrócił od Konstantynowa do obozu, w którym był Firlej, kasztelan bełski, już kreowany wojewoda sandomirski i kasztelan kamieniecki, naznaczeni od króla hetmani, razem tedy zebrani, oczekiwali nieprzyjaciela.

Dziesiątego tedy Lip. Chmielnicki i chan tatarski z 20,000 swoich, o godzinie 6. z rana, przybliżyli się do naszego obozu, zniózłszy wprzód Sierakowskiego, który był wysłany na podjazd z kilką chorągwiami: sam na ten czas Sierakowski uszedł, a żołnierze jego dla złéj ordynacyi i niezgody zginęli. Wojsko tedy nasze, tego dnia w pole wyszło; książę Wiśniowiecki, wojewoda ruski, którego Pan Bóg na to z osobliwéj swojéj Opatrzności ordynował, z swoim pułkiem trzymał prawe skrzydło i mocno się bijąc, odparł Tatarów. Chorąży koronny, w przodku ordynowany, także dobrze się sprawował z swemi pułkami i tak tego dnia przy nas stanęła wiktorya; na ten czas podskarbi chana był zabity i wielu w niewolą wzięto. Wodzowie sprowadziwszy wojsko z pola, szańcować się kazali.

Jedenastego Lip. O samem południu całe wojsko nieprzyjacielskie, którego okiem zmierzyć nie można z działami i z inszemi wojennemi instrumentami, na wał nasz następować zaczęło, i taką bojaźnią naszych napełniono, że już desperować poczęli; jednak processya z Najświętszym Sakramentem około wału uczyniona, serca im dodała, że lubo aż do wieczora siłę swoję nieprzyjaciel wywierał i z dział biciem wiele naszym szkodził, jednak wojewoda ruski i nad nadzieję podczaszy koronny, struchlałe serca hetmanów i żołnierzy potwierdzili. Musiał tedy Chmielnicki na odwrót kazać zatrąbić, z małą nadzieją swoją, obiecał był bowiem (jako nasi zrozumieli z więźniów), téj nocy nocować w naszym obozie.

Trzynastego Lip. tymże sposobem rano, na naszych napadli, Kozacy jako muchy latali, Tatarowie jako

obłoki taką gromadę strzał wypuszczali ku wieczorowi. Kozacy spędzili byli pułk Firleja; ztąd zaczęli nasi radzić o ucieczce z wału do zamku zbarawskiego; lecz wojewoda ruski na to żadną miarą nie zezwalał, jakoż za pomocą Boską, starosta krasnostawski z inszymi woluntaryuszami szczęśliwie exkursyą uczynił i Kozaków z wału spędził i ich jednę municyą wziął z kilku chorągwiami, a gdy więcéj naszych przybyło, Kozacy w staw się rzucili, tak dalece, że ledwie wodę widać było. Zabity tego dnia był Rajecki, wódz jednego pułku i niektórzy z jego towarzyszów. Żkąd umniejszony jest obóz w nocy i wyżéj jest wał podniesiony, lubo bowiem wodzowie wojska wiedzieli o wielkiéj liczbie nieprzyjaciół, jednak na całą milę rozciągnął się był szaniec, dla wcześniejszéj stacyi.

Dnia szesnastego Lipca. Kozacy odważnie się rzucili na miasteczko przededniem i już byli wał i płoty opanowali, lecz z większą odwagą Korff ich odpędził i wielu ich zabił, mało jednak oni miasta nie wzięli, co gdyby się było stało, toby nasi nie mieli wody.

19go Lipca. W nocy Kazacy tak wysoki wał usypali, jaki był nasz, zkąd wielce naszych razili, zkąd znowu na naszych uderzyła trwoga i bojaźń i znowu o ucieczce mówić poczęli; ale wojewoda ruski z gołą szablą oponował się temu, i on po Bogu animował i utrzymał obóz, i posłał starostę krasnostawskiego do hetmanów, aby o tém myśleć przestali. Toż uczynił i chorąży koronny Koniecpolski, objeżdżając pułki i animując wszystkich serca do odważnéj obrony. Dopomagało naszym miłosierdzie Boskie, które walny deszcz spuściło, a tymczasem nasi na nich niespodzianie napadli i z ich szańców wypędzili, rzecz była podziwienia godna, że lonty piechoty naszéj pod czas takiego deszczu nie gasły.

Dnia dwudziestego Lipca ciemnéj nocy, nieprzyjaciel zewsząd na nasz wał wpaść chciał, lecz tą łaską Boską odparty jest.

Tego dnia i w nocy, Kozacy naszych opasali, pod zmrok niezmiernie z dział bić poczęli, Tatarowie łukami nadrabiali, kule z dział jak grad padały; lecz z łaski Boskiéj bez szkody naszych, górą przelatywały, tak dalece, że następującéj nocy, można było kule zmiatać. Coraz zaś do naszych bliżéj się przymykali, i już naszych trzecim wałem obłożyli, między którym wysoką municyą zbudowali, z któréj taki był prospekt do obozu naszego, że psa mogli bez przeszkody zabić; nasi zaś, jako kreci niżéj w ziemię się kopali, lecz i nieprzyjaciel podobnymże sposobem podkopując się, naszych wypędzić chciał, i to trwało przez 10 dni, exkursye czyniąc wzajemne podziemnemi lochami.

Trzydziestego Lip. przed świtaniem wciaśniejsze miejsce zgromadziliśmy wojsko nasze, wysypawszy inszy wał, i zostawiwszy po 15. żołnierzy z każdéj chorągwi. Ledwośmy pół drogi mieli, aż postrzegłszy naszę radę nieprzyjaciel, z nami się uganiać począł. Na napomnienie wojewody ruskiego, nasi się przeciwko nim obrócili, a że nie było czasu nabijać strzelby, ręką się dobrze spotkali. Na téj utarczce zginął Zbrożek, wódz jednego pułku i wielu z jego towarzystwa.

Trzydziestego pierwszego Lip. Nieprzyjaciele wdarli się byli na wał nasz, lecz odważnie są strąceni od pułków obydwóch hetmanów.

Pierwszego Sierp. pospólstwo gorzałką od Kozaków upojone oślep się rzuciło na obóz nasz, lecz Wiśniowiecki, wojewoda ruski granatami ognistemi potężnie raził i odparł.

Piątego Sierp. Wiśniowiecki z 500 koni wycieczkę uczynił na Kozaków i ich na kilka set na placu położył.

Szóstego Sierp. przed wschodem słońca Kozacy ostatnie siły na nas wywarli i już 400 Kozaków na mur było wlazło i chorągwie na wale byli powtykali, aż ledwo za dwie godziny strzelbą ręczną od naszych odpędzeni są, że nie mało z obu stron padło, a do tego nieprzyjaciele dwie

municye wystawili wysokie na dwie żerdzi, na których osadziwszy armatę naszych potężnie codziennie razili.

Piętnastego Sierp. z swego wału do naszego nieprzyjaciele podkopali się, gdzie chorąży kor. stacyą miał i tak dzień i noc z nimi certowano; potem dokopali się aż do naszych wozów, które hakami żelaznemi do siebie ciągnęli, a nas łańcuchami przytrzymywali, i innych sztuk zażywali, aż nakoniec pokój uczyniony jest i wolno oblężeni puszczeni są z pochwałą cnoty ich od samychże nieprzyjaciół.

Gdy tedy koło końca miesiąca Sierpnia król (jako się rzekło) do Lwowa przybył, przyjechał tam i wwda ruski, którego król z kanclerzem pogodził, ale nie wiem, czy szczerém sercem oni się pojednali. Tamże król wakanse rozdał. Starosta bracławski został strażnikiem koronnym, Sieniawski starosta lwowski pisarzem polnym, starostwo stobnickie oddane jest kasztelanowi kamienieckiemu, robożyńskie kciu Koreckiemu, przaśnickie wdzie ruskiemu, urzędowskie Gremboszewskiemu. Za złe wojsko miało, że tak mały był wzgląd na wwdę ruskiego, któremu starostwo konferowane jest, mające intraty tylko 4000, a inne, które daleko więcéj czyniły, innym konferowane. Rozesławszy tedy król wojsko na hybernę, nakazał sejm w Warszawie na dzień 22. Listopada. Sejmiki zaś przedsejmowe na 11. Października; i tak król we Lwowie miesiąc ten skończywszy, pojechał do Warszawy.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

Po śmierci biskupa przemyślskiego, król konferował to biskupstwo Zamojskiemu, biskupowi wołoskiemu, memu niegdyś infułatowi ołyckiemu, zacnemu prałatowi, wielce uczonemu, pamięci i wymowy przedziwnéj, kaznodziejowi wyśmienitemu, słowem wszelkiemi cnotami ozdobionemu. Taki jednak mąż nie był bez nienawiści nieprzyjacielskiéj, nad którą tryumfując, miłym stał się królowi i innym.

Wojsko litewskie będąc niepłatne, dowiedziawszy się o uczynionym pokoju z Kozakami, upominało się o płatę

i ledwo od hetmana ubłagane jest, że obiecało płaty czekać aż po sejmie.

Ja ku końcowi tego miesiąca odebrałem w possessyą Kobryń, ekonomią królewską. W téj drodze dowiedziałem się o postanowionym pokoju z Kozakami, o którym co mam mówić, nie wiem, to tylko myślę, że Bóg najmiłosierniejszy mniéj nas karał, niżeli grzechy nasze zasłużyły; przez co bowiem kto grzeszy, przez to bywa karany; bo lubo w innych monarchiach bywają rebelie, nigdzie jednak tak sroga nie powstała, jako u nas w Polsce, nigdzie bowiem tak nie uciemiężają poddanych, jako u nas. Była przedtem oppresya u nas ubogich, otóż teraz przez nich stała się oppresya bogatych, i jako przedtem panowie różnemi sposobami wyciskali krew z swoich chłopów, tak wzajemnie się stało. Ale na co my narzekamy na karę naszę, kiedy Bóg nie przebaczył kościołom swoim, relikwiom świętym, samemu nawet Przenajświętszemu Sakramentowi? Gdy król pomstę swoję zaczyna od swoich dzieci, jako się nie mają bać cudzy? Niesłychane szkarady popełnione są od Kozaków i pospólstwa, bo téż nasze grzechy były niesłychane. Łaska to tylko Boska i intercessya Najświętszéj Panny królowéj polskiéj sprawiła, że w dzień w Niebo wzięcia jéj, królestwo nasze nie zginęło. Resztę kaznodziejom zostawuję, nam zaś przynależy wolność naszę, albo raczéj jéj abusum ukrócić, żołnierza prawem określić, aby się od drapieztwa poddanych wstrzymywał, bo ten grzech woła o pomstę do Boga. Ostatniego tego miesiąca przybyłem do Warszawy.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

1go Paźdz. Przywitałem króla i królowę. Poseł od wojska lit. imieniem Siekiera przybył i 20 kilka chorągwi kozackich na owéj kampanii wzięte królowi ofiarował. Wdzięcznie je król przyjął, i w kościele Sgo Jana powiesić kazał.

5go Paźdz. Król z królową na oddanie ślubów swoich pojechał do Częstochowy, gdzie się nie długo bawiąc, powrócił do Warszawy i do końca tego miesiąca łowami się bawił.

Około końca tego miesiąca w Warszawie zajął się ogień podle domu nuncyusza, który tym pożarem przestraszony, bawił się całą noc w kollegium S. J. O królowéj słyszeć było, iż została ciężarną, o mojéj zaś najmilszéj żonie rozumiałem, iż od 4ch miesięcy była brzemienną, lecz teraz z wielkiém niebezpieczeństwem życia swojego, wyprowadziła dwa szmaty, które molas nazywają.

MIESIĄC LISTOPAD.

3go Listop. Król exekwie sprawił po cesarzowéj niedawno zmarłéj. Ja nieco uraziłem był króla, broniąc prawa litewskiego; lecz drugiego dnia łaskawą miałem audyencyą. Tymczasem król dowiedział się o śmierci wójta wileńskiego, ja za miastem mówiłem, aby według reskryptów królewskich, miasto sobie wójta obrało; król jednak to wójtostwo oddał Aderkasyuszowi, swemu pokojowemu, lecz gdy produkowano prawa miejskie, ustąpił wprawdzie donatorius wójtostwa, ale za nie wziął 1000 talarów bitych darmo.

20go Listop. Drugi rok panowania swego, zaczął król, daj Boże szczęśliwie.

22go Listop. Zaczął się sejm wotywą o Duchu świętym z kazaniem; posłowie nie bawiąc się, obrali dyrektora Leszczyńskiego, generała wielkopolskiego, który podziękowawszy za braterski affekt, wysłał do króla, oznajmując o wybraniu swojem. Miło to było królowi, że tak prędko marszałka obrali, tego, którego król sam życzył, na audyencyą naznaczył 12. jutrzejszą w izbie senatorskiéj. Po przeczytaniu artykułów marszałkowskich, król wstał i wszystkich rozpuścił.

23go Listop. Po 12. król zasiadł, dyrektor pięknie witał króla, nie mniéj pięknie odpowiedział podkanclerzy kor. Leszczyński.

24go Listop. Kanclerz koronny Ossoliński, lubo chory, dostateczną jednak uczynił propozycyą. Dwóch biskupów odprawiło mowy swoje: chełmiński i chełmski, podziękowawszy Bogu i królowi, za zachowanie królestwa, approbowali kondycye uczynione z Kozakami i z Tatarami.

25go Listop. Święto świętéj Katarzyny nabożeństwu oddane.

26go Listop. Wojewodów sandomierskiego i bracławskiego, kasztelanów sandomierskiego i gnieźnieńskiego, mężów uczonych wota słuchane były.

27go Listop. Kontynuowali wota kasztelani, Bydgoski Raciązki, kanclerz kor. a ja one zakończyłem. Punkta pokoju zgodnie są approbowane. Płata żołnierzowi opatrzona, karnośc żołnierska renowowana, monety racya i sposób, aby była wynaleziona. Pakta z Turkami i Szwedami, aby były zachowane, ku królowi affektem i enkomiami certowano, na znak wdzięczności; potém kanclerz rekapitulacyą uczynił wszystkich potrzeb rzpltéj, napominając imieniem królewskiem, aby seryo radzili, o zachowaniu wskrzeszonéj rzpltéj. Potém dyrektor według prawa przymawiał się o rozdanie wakansów i oddanie rachunku senatus consultorum; przydał téż zwyczajną skargę, o gospodach źle rozporządzonych; kanclerz koronny odpowiedział, iż król chce dość uczynić prośbom, gdyż i wakanse są już naznaczone i o gospodach z marszałkiem się zniesie.

28go Listop. Roroty wszystkich zwabiły do kościła; posłowie deputatów obrali do skarbu. Król wysłał posłów kasztelanów sandomirskiego i gnieznieńskiego, prosząc, aby Karólowi, bratu pozwolone było opactwo mogilnickie. Respons odłożony do konsensu wszystkich. Po odejściu ich, posłowie sandomirscy twierdzili, że to opactwo nie wakuje, gdyż aktu onego jest possessorem

Piasecki, regent kancellaryi mniejszéj; posłowie zaś mazowieccy odpowiedzieli, że regent prawa swojego na opactwo odstąpił, i tak dyrektor odłożył odpowiedź królowi, do deklaracyi possessora. Domagali się tedy, aby król nominował tych, którym rozdał wakanse, osobliwie wójtostwo wileńskie, starostwo wiłkomirskie i niektóre biskupstwa. Sandomirscy zaś nalegali o koekwacyą kontrybucyi, i tak bez konkluzyi rozeszli się, odkładając tę sprawę do Środy, bo jutro święto następowało.

30go Listop. Król był na mszy i na kazaniu, podkanclerzy Jędrzéj Leszczyński, święto patrona swego celebrował mszą od siebie śpiewaną i bankietem

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

1go Grud. Dyrektor w izbie poselskiéj oznajmił, że regent dobrowolnie ustąpił opactwa królewiczowi, przeto radził przedsięwziąść koekwacyą; lecz chorąży wołyński o niewczesności gospód długo mówiąc, wiele zabrał czasu, przeto podkomorzy przemyślski przestrzegł o krótkości czasu, mówiąc, iż nad 40 godzin nie mamy, dobrze komputując na sejmowanie. Zaczęli tedy od koekwacyi, a gdy Wielkopolanie zaczęli referować od śmierci Władysława, drugie województwa nalegały początek brać od roku 1637., aby wiedzieć można było, jeżli co reszty zostaje z kontrybucyi i oraz żądali sposobu, jako żołnierzowi płacić, czy jako żołnierzowi ordynaryjnemu, czy płatą tą, którą świeżo zaciągnieni są, która ordynaryjną solucyą przewyższa; podlascy twierdzili, że z potrzeby do tych czas większe stypendyum płacili; Wielkopolanie na oboje zezwolili. Co dyrektor pogodził, aby pierwszym kwartałem więcéj płacono, a potém ordynaryjna dochodziła płata. Na co się zgodziwszy, rozeszli się.

2. Grud. Posłowie téż materyą o koekwacyi kontynuowali, ale gdy się nie zgadzali w terminie, od którego mieli począć; po długich rozmowach, wprowadziwszy pisarzów

skarbowych od roku 1643. konkludowali wziąść początek, co gdy roztrząsają, znaleźli, że roku 1647. po województwach ruskich, w Ukrainie retenta przewyższają, kilka tysięcy złotych; tę tedy sprawę odłożyli do gromadniejszéj sessyi, na pokazanie koekwacyi.

3go Grud. goniec od Moskala przybył, posłowie téż koekwacyą traktowali; Wielkopolanie publicznie się protestowali, że 24 podymnych zapłacili, jednak dla dobra pospolitego, w 14. tylko podymnych koekwacyi żądali. Tymczasem dają znać, że król jest w senacie, przeto wysyłają posłów, którzyby oznajmili, co się stało z wakansami i z senatorskiemi konsultami; ogłosił tedy possessorów koronnych, podkanclerzy koronny, a ja litewskich. Marszałkowstwo nadworne dane Zawiszy, pisarzowi w. ks. lit., pisarstwo Obuchowiczowi, ekonomia kobryńska mnie, wójtostwo wileńskie, według praw od magistratu obranemu Piotrowiczowi. Potém gdy się wszyscy posłowie zeszli, odłączywszy abitrów, czytane są senatorskie konsulta.

4go Grud. Przyjechał arcybiskup gnieźnieński, posłowie koekwacyą kontynuowali, sandomierscy nie chcieli się porównać z Wielkopolanami, twierdząc, że oni prywatnie largicyami przestąpili granicę podatków, i tak na téj koncertacyi, cały dzień strawili.

5go Grud. Niedziela nabożeństwu poświęcona, jako i dzień następujący ś. Mikołaja. Tego jednak dnia, król audyencyą dał posłannikowi moskiewskiemu, który o przybyciu wielkich posłów oznajmił. Ja mu imieniem królewskiem odpowiedziałem.

7go Grud. Biskup poznański przybył do Warszawy. W izbie poselskiéj tak kontrowersya kontynuowała się, aż tandem sandomierscy zezwolili, na solucyą ordynaryjną żołnierzowi pod tą kondycyą, aby wszystkie województwa na to się zgodziły. Inni jednak abrogowawszy pierwszą deklaracyą o wypłaceniu pierwszych kwartałów, nad ordynaryjną płatą konkludowali, nic o tém mówić,

ani wątpić, i tak nastąpiły deklaracye województw. Ruskie województwa, osobliwie wołyńskie protestowały się, że dla spustoszenia kraju, nie mogło takiéj summy wypłacić, która w retencie zostawała, jednak rachowane są długi, któreby się mogły wypłacić szczęśliwszych czasów.

8go Grud. Król rano na rorotach był w kościele S. J. po których zaraz poszedł do referendarza na elekcyą kongregatystów, na którój król deklarowany jest protektorem kongregacyi, królewicz Karól, prefektem potwierdzony, insi officyalistowie obrani, ja zaś sekretarzem kongregacyi naznaczony. Na *sumę król znowu powrócił do* OO. S. J. którą biskup poznański celebrował.

9go Grud. W izbie poselskiéj taż praca kontynuowała się, gdy przyszło do województwa podlaskiego, wielce się ta sprawa zatrudniła, bo oni dwa podymne przytrzymywali, które nakazane były, pod tą kondycyą, jeżliby nieprzyjaciel w ich ziemi nie postał; a że po koronacyi nieprzyjaciel odpłoszony jest, przeto oni wolni zostali od kontrybucyi. Ta tedy sprawa odłożona jest na deliberacyą do dnia jutrzejszego. Proponowana téż była kwestya, o werifikacye liczby wojska, bo kommissya rawska za nieważną jest osądzona, gdyż tym żołnierzom i chorągwiom jest zapłacono, którzy ani pod Zbarażem, ani z królem pod Zborowem nie byli; a do tego nie zupełne były chorągwie, osobliwie cudzoziemskie, przeto niech przysięgną, jeźli był komplet ich. Nie zdało się tego odkładać do kommissyi dalszéj, gdyż to może tu w Warszawie powagą królewską uspokoić w przytomności officyalistów, przeto dyrektor tę sprawę radzi odłożyć do króla Jmci.

10go Grud. Posłowie jeszcze się nie zgodzili na koekwacyą.

11go Grud. Posłannik moskiewski prywatnie wyprawiony jest z Warszawy, zkąd żadną miarą nie chciał wyjeżdżać, oczekując końca sejmu, aby mógł o wszystkiem oznajmić wielkim posłom; lecz poznano jego fran-

towstwo, i rad nierad musiał wyjechać. W izbie poselskiéj nic nowego, taż materya traktowała się.

12go Grud. Dzień święty, moja żona po chorobie pierwszy raz prezentowała się przed królową.

13go Grud. Podkanclerzy w. ks. lit. przybył do Warszawy, posłowie kontynuowali koekwacyą i naznaczali deputatów na werifikacyą płaty żołnierskiéj.

14go Grudnia Książę Wiśniowiecki, wojewoda ruski z wielką assystencyą konno wjechał do Warszawy. W izbie poselskiéj koekwacya podatków zaczęła się od województwa wileńskiego; wojewoda wileński tego dnia przybył i mnie odwiedził, z którym razem pojechaliśmy do króla; przywołana sprawa Podbereskich, przed królem ratione ich jednego nie z prawego łoża, alias ratione unius ex illis spurii; lecz ta sprawa odesłana jest do sądu duchownego, odprawiwszy sądy, chciał król, abym podpisał dekret Jewłaszewskiego, ferowany przeciwko wojewodzie wileńskiemu. Ja w tym dekrecie postrzegłem niektóre rzeczy ingrossowane przeciwko prawu litewskiemu, gdyż instygator koronny nie świadom praw naszych, ten dekret napisał, i dla tego nie chciałem go podpisać. Rozgniewany król o to, przymuszał mię do podpisu, lecz gdym ja nie chciał tego uczynić, rzekł król, iż ja sam się podpiszę; odpowiedziałem ja, a kto pieczęć przyciśnie? tedy rzekł mi król, tak znam się na prawie, jak i wy; odpowiedziałem, przebacz Najjaśniejszy Królu, że na to nie zezwolę, gdyż W. Kr. Mość jeden rok tylko panuje, a ja przez 32 lecie około prawa chodzę; o co rozgniewany król, daléj nic nie mówiąc odszedł. Nazajutrz król się rekolligował i kazał dekret reformować według prawa, i tak sprawa Jewłaszewskiego przysięgą się zakończyła.

15go Grud. W koekwacyi gdy przyszło do województwa smoleńskiego w dwóch kontrybucyach o excepcyą prosili, bo własnego żołnierza swego, dla większego bezpieczeństwa chowali; odpowiedziano im, że wolni będą od kontrybucyi tych, które sami sobie nałożyli. Odłożyli

jednak tę sprawę do przybycia hetmana lit. i wojewody smoleńskiego.

16go Grud. Hetman, w. ks. lit. przybył do Warszawy. Posłowie słuchali poselstwa od wojska koronnego, o nagrodzie zasłużonym, o hetmanach i innych w niewolą wziętych, o fundacyach szpitalów dla żołnierzy kaleków etc. Dyrektor odłożył odpowiedź do dalszéj rozmowy.

17go Grud. Biskup wileński do Warszawy przybył. W izbie poselskiéj koekwacya względem 10. kontrybucyi, nie tak zakończona, jako raczéj odłożona jast do konsensu księstwa litewskiego z senatorami; ku końcowi dyrektor zaprosił na jutrzejszy dzień, na sekretne konsylium z królem i z senatorami.

18go Grud. Poseł Rakocego odprawił swoje poselstwo tak u króla, jak i na sessyi wszystkich, u króla tylko ceremonialia odprawił, a z rzpltą bardzo łagodnie traktował, wszystkich kaptując affekt. Po jego odejściu, arbitrów oddaliwszy kanclerz koronny, relacyą czynił przez 4 godziny, o tranzakcyi zborowskiéj z Tatarami i Kozakami, od koronacyi króla począł eksagierować szczupłość kontrybucyi i wojska naszego, opisał dyaryusz wojny i drogi królewskie, aż do 15go Sierpnia, którego król wytrzymał potężną potyczkę i będąc zewsząd od nieprzyjaciół okrążony, pisał z rady list do chana, nakłaniając go do pokoju i wnet czytany był ten list, a że wieczór nastąpił, resztę relacyi odłożył na Poniedziałek.

19go Grud. W Niedzielę miałem na obiedzie żołnierzy koronnych. Kommissya żołnierska, w Warce się zaczęła.

20go Grud. O saméj 10. król zasiadł, kanlerz kontynuował relacyą swoję porównywając zborowski tryumf z chocimską wiktoryą za Zygmunta III. odniesioną, i owszem bardziéj go wynosząc, gdyż pod Zborowem większa była potęga nieprzyjacielska, a nasze siły szczuplejsze bez hetmanów. Jedni na to się śmiali, drudzy pochlebstwu to

przypisowali. Arcybiskup powstawszy z całym senatem, dzięki oddawał królowi za zachowanie rzpltéj z niebezpieczeństwem własnego zdrowia. Potem dyrektor dzięki czynił królowi, kanclerzowi i podkanclerzemu wgo kstwa lit., który własnym sumptem z wielkim pocztem żołnierzy assystował królowi; gdy chciał téż podziękować i wwdzie kijowskiemu Kisielowi, Petrykowski poseł, krzyknął, nie pozwalając na pochwałę jego, i tak nieco sturbowany, trochę przestał i wnet przedsięwziął wszystkim dziękczynienie, którzy albo sami przez się przytomni byli przy królu, albo dopomagali wojsku królewskiemu zaciągnionemi kopijami.

Po uciszeniu wwda bracławski, który w oblężeniu zborowskiém urząd hetmana polnego sprawował, znowu długą relacyą czynił. Kanclerz imieniem królewskiém oświadczył im wdzięczność, arcybiskup Łubieński także imieniem senatu oblężonym podziękował; toż uczynił i dyrektor poselski, wychwalając każdego w szczególności, osobliwie wwdę ruskiega kcia Wiśniowieckiego, nazywając ich jedynemi delicyami narodu naszego. Tymże sposobem król naznaczył jutrzejszy ranny czas hetmanowi lit. na relacyą litewskiéj ekspedycyi.

21go Grud. Hetman tedy lit. zacząwszy od pierwszych początków téj wojny, referował aż do ostatniéj wiktoryi nad Kozakami otrzymanéj, i wnet wiele chorągwi wziętych pod nogi królewskie rzucił. Król mnie kazał odpowiedzieć: Ja zaś jako stryj życzyłem, aby raczéj podkanclerzy tę funkcyą odprawił; ale że między nimi jakieś niesnaski zachodziły, musiałem wypełnić wolę królewską. Toż uczynił arcybiskup i dyrektor. Nim król powstał, zaproszeni są posłowie na jutrzejszy dzień na słuchanie propozycyi sekretnéj rady.

22go Grud. Przed zaczęciem rady skarzyli się na marszałka wgo kstwa lit.: posłowie, że kolegę ich podstolego gostyńskiego warta marszałkowska, nie wiem dla jakiego pretekstu, przytrzymała, aby z gospody nie mógł wyniść.

Marszałek bronił się prawem swojém, a posłowie o honor stali kolegi swego, i tak na téj alterkacyi dzień spełzł.

23go Grud. Wczorajsza sprawa pogodzona jest, gdy marszałek z biskupem poznańskim poszedł do izby poselskiéj i tam się dość stało stronie obrażonéj. Tegoż czasu biskup poznański Szołdrski upraszał imieniem króla, aby królowéj prowidowali, nim dobra reformacyi do niéj przyjdą. Także, aby królewicz Karól mógł trzymać dwa opactwa, aby Ubaldus Niemiec, który przedtem Gdańskowi służył, a teraz pod Zborowem łepsko się popisał, mógł mieć jus indigenatus. Rzecz ta odłożona do dalszéj rozmowy; potem wszyscy się zeszli na radę z królem i z senatorami, gdzie taka była przełożona kwestya: 1. czyli punkta i pakta z Tatarami i z Kozakami uczynione aprobować; albo nie? 2. o wybawieniu hetmanów więźniów. Kilku senatorów vota swoje dało aprobując pakta.

24go Grud. Drudzy téż senatorowie toż potwierdzali, lubo uważali niepewny pokój. Toż i posłowie twierdzili, a tymczasem na nieszpor zadzwoniono, na któryśmy nie jadłszy poszli. Król upraszał, aby to consilium w dzień SS. Młodzianków zakończone było.

25go Grud. W dzień Bożego Narodzenia byliśmy na bankiecie u arcybiskupa. Pod wieczór Kazanowski marszałek kor. nadworny rozstał się z tym światem. Paraliżem ruszony przez dwie niedziele leżał, ledwo co mówiąc. Z mandatu królewskiego posłałem do niego dwóch, pytając się o deklaracyą ostatniéj woli swojéj, którym odpowiedział, iż wszystko żonie daruje.

26go Grud. Przez wszystkie trzy dni dom królewski w kościele na nabożeństwie. Ja odwiedzałem ciało marszałka.

27go Grud. Konkurencye różnych były o wakanse po marszałku, które wszystkie rozdane są przed konkluzyą sejmu.

28go Grud. Król długo oczekiwał przyjścia posłów, ale że prywatnemi instancyami czas trawili, król z miej-

sca rady powstał, i tak nic dobrego tego dnia się nie stało. W nocy na przedmieściu ogień kilka domów spalił i kometa był widziany.

29go Grud. Sekretne konsylium postępowało o potwierdzeniu paktów; wojewoda ruski approbował je kondycyonalnie, bez krzywdy prywatnych; przez co siebie i samego Koniecpolskiego, chorążego koronnego rozumiał, którym wszystkie dobra pobrane były. Gdy o to sprzeczka powstała, kanclerz koronny zaczął bić na paszkwil, który po zborowskiéj utarczce, publikowany był dyrekte przeciwko kanclerzowi; uszczerbku tedy honoru, sławy się pomścił i jako, prawi, tego trzeba będzie i szablą poprawić, ten skrypt jawnie pokazał być pełnym kłamstw. Za złe to kanclerzowi i król i drudzy mieli, i tak salwowana sessya.

30go Grud. Wojewoda ruski rozumiejąc, że kanclerz wczorajszą mową jego tykał, ciężko powstał przeciwko niemu i tak z obu stron rozruch powstał, cały tedy dzień strawiony jest na pogodzeniu panów. Król jednak bardziéj sprzyjał wojewodzie, bo wyszedłszy z wielkim affektem i indygnacyą wymawiał kanclerzowi.

31go Grud. Posłowie niektórzy wczorajszemi swarami urażeni, żądali, aby takiem słowom przeciwko godności rzpltéj napotém zabieżono i darmo czasu obradom publicznym poświęconego nie zabierano. Nie zezwalali na to mazowieccy i ruscy posłowie, nalegali zaś sandomierscy i krakowscy. Tandem tym sposobem umilkli, aby dyrektor łagodnie upraszał, aby publicznych obrad nie turbowali, tu nie należącemi materyami. I tak rada tego dnia lepiéj się powiodła i podobno by się skończyła, gdyby się nie zdało raczéj na Poniedziałek nowego roku konkluzyą sejmu odłożyć, nie chcąc w ciemnościach przed świętem Nowego Roku onego kończyć. Zezwolił na to król i Panu Bogu podziękowawszy, za konsensem wszystkich, pozwolił się nam rozejść. Téż wszystkim należy Bogu Najwyższemu, Matce Jego Przenajświętszéj i Święn

tym patronom naszym serdecznie podziękować, że tego roku nie jesteśmy zniszczeni. Dzień Wniebowzięcia Panny Maryi, królestwo nasze zachował, niechże będzie za to Bóg na wieki błogosławiony!

ROK PAŃSKI 1650.

MIESIĄC STYCZEŃ.

1go Stycz. Król cały dzień na nabożeństwie z domem swoim królewskim przepędził.

2go Stycz. Rada sekretna senatorów się odprawiła, ale końca nie miała.

3go Stycz. Pierwszego dnia opuściłem, że kanclerz koronny nowego roku królowi i królowéj winszował, imieniem senatu. Poselstwo od wojska litewskiego w senacie było czytane, podkanclerzy im odpowiedział, posłowie bawili się około kałkułu skarbu. Dyssydenci koniecznie chcieli wymódz, aby skrypt ich na konwokacyi i elekcyi przyobiecany, prawem publicznem był potwierdzony. Nadeszli tymczasem posłowie wojska litewskiego, upraszając o darowiznę kwartałów i o wzgląd na zasłużonych żołnierzy; wysłani tedy byli dwaj z izby poselskiéj o to króla upraszać, także o rozdanie wakansów po śmierci marszałka. Oddane tedy jest marszałkowstwo Lubomirskiemu, generałowi krakowskiemu, bratu żony mojéj, lubo drugi 100,000 za nie obiecywał królowéj. Starostwo borysowskie królowa mnie ofiarowała pod tą kondycyą, abym Tuchola odstąpił, lecz ja na to nie zezwoliłem. Nowotarg Kisielowi się dostał, królowa tedy z hetmanem pol. lit., synowcem moim traktowała, jeśliby

rzplta pozwoliła jéj rocznéj intraty 40,000 w Koronie a 20,000 w Litwie, obiecała mu starostwo borysowskie, przydawszy w podarunku 30,000. Co się téż powiodło. Posłowie gdy różne materye proponowali, dyrektor chcąc im zabiedz, wzywał ich do rady z królem; niektórzy jednak na to nie zezwolili, jednak za drugimi i oni poszli, a że już wieczór nastąpił, przedłużony był sejm do dnia jutrzejszego.

4go Stycz. Gdy zasiadł król, my wszyscy litewscy zgromadziliśmy się w blizkim pokoju, na traktacyą o kokwacyi, na którą nie zezwoliły województwa nowogrodzkie i mścisławskie, także powiat orszański, którzy nakazawszy sobie prywatne sejmiki i kontrybucye, bez konsensu króla i rzpltéj postanowiwszy, usiłowali aby to wszystko było potwierdzone, my zaś ich pociągnęliśmy do konsensu wszystkich, i tak ta kontrowersya długo trwała. Król przeczytawszy suppliki kozackie, deliberował o téj materyi, ale do skutku nie przywiedziono, bo téj zgody nie przyjmowali posłowie bracławscy, aż rzplta zewsząd opatrzy ich bezpieczeństwo; sekretne konsylium senatorów odbyło się bez konkluzyi.

5go Stycz Król prędzéj zasiadł na zakończeniu sejmu. My Litwa ledwo nie ledwo wczorajszą materyą zakończyliśmy; w senacie różni, różne materye proponowali, jedni o żołnierzu ordynaryjnym, drudzy o aukcyi wojska; duchowni téż lubo pozwalali na to, aby pospolitym ciężarom i oni podlegali, jednak nie dopuszczali, aby to in volumine legum było wyrażone. Trwała ta kontrowersya aż do wieczora. Król tedy upraszał, aby siódmy dzień na konkluzyą sejmu był naznaczony, ponieważ posłowie kozaccy przybyli, którzy mogą co nowego przynieść. Król postanowił w dzień Trzech króli dać audyencyą Wiazewiczowi, podkomorzemu mścisławskiemu, aby, ponieważ kasztelan czechowski, kollega legacyi moskiewskiéj chory leżał, on relacyą uczynił poselstwa tego; przestrzegł tedy król posłów o tém.

6go Stycz. Po mszy świętéj relacya się odprawiła moskiewska, iż w. kniaź moskiewski assekuruje zachować pokój.

7go Stycz. Daniłowicz, podskarbi koronny, mąż zacny i wielki jałmużnik, z tego życia, na wieczne się przeniósł. Klucze oddane są Leszczyńskiemu, dyrektorowi sejmu z ekonomią, starostwo samborsko-dolińskie królowéj. Posłowie kozaccy króla witali, upraszając o potwierdzenie paktów. Metropolita téż ich był przyjechał. Król chcąc schyzmatyków pogodzić z unitami, nakazał był kongres w gospodzie biskupa wileńskiego, ale bez skutku, bo schyzmatycy pychą nadęci, wszystkie sposoby odrzucili, tylko upraszali, aby unia zniesiona była. Dyrektor dla podagry przybyć do senatu nie mógł, przeto na miejscu jego Przyjemski czytał konstytucyą, aby każdy z włóki kopę dał; co było approbowano, przydawszy konstytucyą roku 1609., aby miasta i wsie żołnierzom pozwalały statywy. Długo Krakowa broniono, jednakowoż i on musiał podlegać i ekonomie królewskie. Duchowni jeszcze nie uczynili deklaracyi swojéj szczodrobliwości. Koekwacya nastąpiła wszystkich województw. Retenta i długi wszystkie są elucydowane. My także Litwa koekwacyą zakończyliśmy i według proporcyi długów, pozwoliliśmy na 4. podymne.

8go Stycz. Król zaczasu przybył do senatu. Dyrektor lubo chory przybył i czytał kommissyą lubelską, na zapłacenie wojsku. My téż Litwa, zakończywszy punkta, chcieliśmy prezentować się królowi, ale że już 10 biła wieczorna, prolongacya sejmu jest publikowana.

9go Stycz. Wesele się odprawiło kasztelana płockiego z panną de Langieron, Francuzką, faworytką królowéj; pozdesłość lat w pannie, łaska królowéj umniejszyła, że panna młodemu młodą się stała, a nam i bez okularów patrzącym, marszczki widać było.

10go Stycz. Sekretne konsylium już to czwarty raz się odprawowało i dla wesela kasztelana płockiego z Panną de Langieron, łatwo pozwolono na dalszą prolongacyą sejmu.

17go Stycz. O prezydyum traktowali; do 4000 żołnierzy ordynaryjnych, przydano 8000. Dyrektor widząc niepodobieństwo dzisiejszéj konkluzyi sejmu, bo już téż ku północy się miało, uprosił jeszcze dalszą prolongacyą.

12go Stycz. Król zaczasu przybywszy do senatu, nalegał, aby jak najprędzéj były czytane konstytucye wszystkie; co téż uczyniono. Król nieco około południa zjadłszy, znowu się wrócił do senatu. Królowa przyprowadziła oblubienicę do domu kasztelana płockiego. Tam królowa ciężarna z gradusu słabego padła i stłukła się, o czém król usłyszawszy, wielce się przestraszył. Synowiec mój tamże z starostą jaworowskim, Sobieskim powadził się i od słów, przyszło było do szabel, lecz ich wnet pogodzono. Publiczne tedy konsylia, aż do nocy są zakończone, ale prywatne wiele czasu zajęły. Wiśniowieckiego feudum, także generała żmudzkiego feudum na Newlu i Ślebieżu wiecznemi czasy jest potwierdzone; królowéj także ledwo nieledwo pozwolono, aby dawane były co rok z korony 40,000, a z Litwy 20,000; insze téż prywatne konstytucye, całą noc zajęły. Ja stęskniwszy się, o 3. po północy odszedłem, król ledwo o 7. rannéj szczęśliwie zakończył sejm i wszystkich pożegnał.

13go Stycz. Według zwyczaju konstytucye trutynowane są u kanclerza; żaden z nas nie był w zamku. Pogrzeb solenny i kosztowny Kazanowskiego, marszałka koronnego, odprawił się w kościele ś. Jana.

14go Stycz. Kuchnią wysławszy ja poszedłem na popożegnanie króla, ale na instancyą królewską musiałem się jeszcze zostać dla schizmatyków; bo metropolita ich z gniewem chciał odjechać, a takby znowu wojna kozacka odnowiła się. Zeszliśmy się tedy do pałacu arcybiskupa nas 4ch pieczętarzów i wwda kijowski, gdzie już zastaliśmy biskupów poznańskiego, wileńskiego i chełm-

skiego; niektóre punkta ekspedyowaliśmy, insze na jutrzejszy dzień odłożyliśmy. Tymczasem wieść o konfederacyi żołnierzy w Lublinie, którzy za dyrektora obrali sobie niejakiegoś Kaskiego, wielce zaturbowała króla, który zaraz proponował, jakim sposobem temu zabiec? Jakoż z łaski Boskiéj przez czujność niektórych temu zapobieżono.

15go Stycz. U arcybiskupa schizmatycy domagali się, aby władyctwo połockie, albo smoleńskie zaraz im było oddane, aby dyploma królewskie było zapieczętowane pieczęcią obojga narodów. Co pośledniejsze stało się, ale pierwsze nas wielce utrudniło. Nakoniec ja namknąłem, aby raczéj witebskie władyctwo było erygowane, a połowa prowentów do niego była przyłączona, i na to si zgodzili. Lubo potem nuncyusz i unici nie byli kontenci ze mnie, lecz gdy ja przełożyłem racye i pewne niebezpieczeństwo wojny i że mniejsze złe obrałem, które za czasem za pomocą Boską znieść się może, niżeli ruinę nie tylko władyków, ale i wszystkich katolików w tém państwie, i żem to uczynił nie bez rady teologów, a do tego sam król konkludował, przeto przestali na tych racyach. Metropolita ze mną rozmawiał o oddaniu im cerkwi, które przedtem trzymali, na com ja zezwolił i opactwo dla utrzymania pokoju schizmatykowi zapieczętowałem. Potem metropolita uprosiwszy audyencyą rzekł: iż według paktów powinien on mieć miejsce w senacie z swymi władykami, ale to odkładał na inny sejm. Opowiedzieliśmy to wszystko królowi, który to wszystko aprobował, a ja pożegnawszy króla wyjechałem z Warszawy do Tuchola, starostwa mego. Po moim odjeździe schizmatycy prezentowali dyploma królewskie królowi, które téż i podpisał, ale tam wiele było rzeczy przyłożonych, o których i wzmianki nie było na sessyi. Ja zostawiłem był membranę pieczęci litewskiéj u kanclerza koronnego, którą on przycisnął. O tem ja dowiedziawszy się miałem skrupuł, przeto powróciwszy do Warszawy protestacyą oblatowałem nuncyuszowi apostolskiemu; on téż wzajemnie swoję

wpisał w mojéj kancellaryi. Prywatne téż były listy królewskie, aby unici schizmatykom oddali cerkiew, aby smoleńskim godziło się na swoich feudach cerkwie także erygować. Na to ja się nie podpisałem, choć wielce na to byłem od nich namawiany; co potem król pochwalił. I tak metropolita wyjechał z Warszawy, Kisiel téż wwda kijowski pojechał ku Kijowowi.

MIESIĄC LUTY.

1go Lut. Pojechałem do Gniewu starostwa mego, gdzie przez kilka dni bawiłem się, abym na gromnice w Piaseczném przed cudownym obrazem Najświętszéj Panny nabożeństwa zażył, i gdy ztamtąd z sekretnego mandatu królewskiego wyjechałem do Gdańska, na gorączkę zachorowałem, przeto musiałem się wrócić. Król odesławszy wwdę kijowskiego na rezydencyą kijowską, zalecił mu, aby zachował pakta, i żeby nic z naszéj strony nie czyniono, czemby pokój mógł się rwać. Gdy Kisiel przybył do Kijowa, Chmielnickiego znalazł w cerkwi, który nietylko przeciw niemu nie wysłał nikogo, ale téż i nie powstał przed nim. Wojewoda wstydem zapłoniony musiał dyssymulować, metropolita jednak ich złączył. Chmielnicki od wojewody zaproszony do zamku przyjść nie chciał. Nazajutrz wojewoda był w wielkiém niebezpieczeństwie życia; bo rano Chmielnicki przysłał do wwdy, aby dragonią niemiecką odprawił, czego gdy on nie chciał uczynić, rozruch i tumult się wszczął, którego gdyby sam Chmielnicki nie był poskromił, pewnieby już było po wojewodzie. Potem zasiedli na radę, na któréj wiele rzeczy hardzie dyskurowali Kozacy, tak dalece, że wwda i słowa pisnąć nie mógł. Na niego zwalali winę, że unia nie jest zniesiona. Musiał tedy wwda w nocy ujechać, lecz potem Chmielnicki dowiedziawszy się, że Tatarowie z nami pokój uczynili, skromniejszym się pokazał, ale na jak długo, Bóg wie.

Tego miesiąca przybył do mnie sekretarz gdański, aby mi otworzył zamysły Ubalda, który przedtem tam miał kommendę, iż on miał miasto poddać Szwedom, w czem sama królowa Gdańszczanów przestrzegła. Przyszła ta sprawa do sądu królewskiego.

Ku końcowi tego miesiąca brat żony mojéj, który w Gdańsku mieszkał, przybył w odwiedziny do mnie do Tucholi, z którym wesoło miesiąc i zapusty zakończyliśmy.

23go Lut. Trzydziesty drugi rok urzędu mego szczęśliwie zacząłem.

MIESIĄC MARZEC.

1go Marca odebrałem list królewski, abym przybył do Warszawy dla przyjazdu posłów moskiewskich. Ja lubom był niepewnego zdrowia, musiałem jednak to uczynić dla publicznego dobra. Przybyłem tedy do króla 10. który mię mile przyjął.

Kommissya w Lublinie zaczęła się, wielkie tumulty były żołnierzy, chcących podpisać się do konfederacyi. Kondycye wielkie proponowali, lecz za sprawą podskarbiego koronnego, ich zamysły ustały.

13go Marca. Król umyślnie wyjechał do Nieporętu, ażeby nie był przytomny przy wjeździe posłów moskiewskich, którzy uskarzali się, że długo przytrzymani byli, bo król dla szczupłości dworu, ich do Warszawy nie dopuścił.

16go Marca. Wjechali z wielką apparencyą do Warszawy, których imieniem królewskiem przyjmował podczaszy, w. ks. lit. i chorąży nad. kor.

17go Marca. Rada była jako i kiedy przyjąć posłów? Dzień jutrzejszy naznaczony zwyczajnemi ceremoniami.

18go Marca. Posłowie moskiewscy mieli audyencyą u króla. Puszkin z bratem swoim opowiadał, iż wszystko dobre przynaszał, listy téż od w. kniazia prezentował. Wdzięcznie byli od króla przyjęci i odemnie imie-

niem królewskiem odpowiedź im jest dana, lecz fałsz ich potém się wyjawił.

19go Marca. W dzień ś. Józefa król z królową był na nabożeństwie u Karmelitów bosych, u których téż i obiad jadł.

20go Marca. Król deputował senatorów do traktowania z posłami moskiewskimi, kanclerza i podkanclerza koronnego, mnie, wojewodę poznańskiego, kasztelanów gnieźnieńskiego i czechowskiego, nominata smoleńskiego i referendarza w ks. *lit.*, ale Puszkin, poseł, niewdzięczną uczynił przedmowę, uskarżając się o tytuły w. kniazia swego i domagając się kary na tych, którzy je umniejszali, i tak tego dnia nic nie zrobiliśmy.

21go Marca. Sekretne było konsylium o traktatach z Moskwą i o kommissyi lubelskiéj, gdzie żadną miarą żołnierze nie chcieli liczyć pieniędzy, chyba pod temi kondycyami, które oni proponowali, a te były nieznośne, jako to, aby dwa wakujące starostwa dane były od króla bez tytułu i imienia i one były oddane w possessyą nie skarbu, ale księcia Wiśniowieckiego, w niewoli zostającemu hetmanowi polnemu i chorążemu koronnemu, a że to było przeciwko prawom króla, kancellaryi i skarbu trudno było na to zezwolić, Pan Bóg jednak ułatwił tę sprawę przez śmierć Ossolińskiego, który trzymał dwa starostwa. Janów dostał się Kalinowskiemu, więźniowi, Żydaczew chorążemu, a że to ostatnie starostwo mało dochodów miało, chorąży go nie przyjął. Inne kondycye inaczéj się ułatwiły. Żołnierze zaś, tak się byli w butę wbili, że żaden z nich i mówić z kommissarzami nie chciał, podskarbi jednak znalazł sposób przez zakonników rozmówienia się z nimi i szczęśliwie konkludowania téj sprawy.

22go Marca. Wino królewskie zatrzymało Moskalów, że do nas nie przybyli.

25go Marca. Zeszli się z nami Moskale i jawnie domagali się zamków, przez nas wziętych, jako Smoleńska i innych, w nagrodę ujętego honoru w. kniazia w księ-

gach drukowanych; ci zaś, którzy w listach ujęli tytułów w. ks., aby gardłem karani byli. Certowaliśmy racyami dziś, nazajutrz, lecz nic nie wskóraliśmy z grubym narodem.

25go Marca. W dzień ś. o niczem nie traktowaliśmy. Marszałek nadworny koronny zamknął był wrota Moskalom, zakazując im wyjścia z gospody, kazał téż otrąbić, aby żaden z nimi nie śmiał handlu mieć. Moskale przysłali do kanclerza koronnego i do mnie, uskarzając się o tę obelgę, jakoż w saméj rzeczy ona była. Donieśliśmy to do króla, który rozkazał marszałkowi, wnet dom ich otworzyć i dopuścić towary przedawać, bo w pierwszem było zgwałcenie prawa publicznego, a w drugiem zgwałcenie paktów. Nazajutrz marszałek ich nawiedził i dobre słowa dal, a potém i na obiedzie ich częstował, z którego jednak oni nie byli kontenci i często nam przypominali swoję krzywdę, my zaś postępek marszałka wymawialiśmy.

26go Marca. Ja na podagrę chorowałem. Moskale téż dziś i nazajutrz deliberowali z sobą. Kanclerz koronny ich odwiedził.

27go Marca. Żwawiéj dzisiaj pomienionych zamków Moskale się dopominali, nasi téż senatorowie ostrzéj z nimi słowy certowali. Przysłał tedy do mnie Puszkin, witając i kondolencyą czyniąc nad chorobą moją i oraz żądając, abym przybył, bo młodzi senatorowie źle go traktowali, wolał sprawę mieć z kanclerzami. Podziękowałem mu za tę ludzkość i przyobiecałem przybyć.

29go Marca. Też same piosnki Moskale śpiewali, przydając jeszcze, aby takie księgi były spalone, i od tych pretensyi żadną miarą nie odstępowali.

30go Marca. Wojewoda poznański Moskalów częstował, oni jednak wdzięczności żadnéj nie pokazali, przeto ja do ich rezydencyi posłałem jedzenia i wina dostatkiem, z czego wielce byli kontenci, i przysłali mi podarek dwa soroki soboli.

31go Marca. Gdy z posłami moskiewskimi nic wskórać niemogliśmy, zgodziliśmy się na to, ażeby goniec był wysłany od króla do cara, oni téż aby swego wysłali. Naznaczony tedy był na to Bartliński, sługa mój, oni zaś do powrotu jego w Warszawie musieli zostać.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

Moskale nie chcieli przybyć na rozhowor, przeto król znowu o nich radę miał. Kanclerz koronny na przyozdobienie pogrzebu nieboszczyka podczaszego, do Lublina pojechał. Tego dnia Szółdrski, biskup poznański w dobrach swoich niespodzianą śmiercią umarł, gdy bowiem jedząc obiad, niósł łyżkę do gęby, paraliżem ruszony, w kilka godzin duszę Panu Bogu oddał. Zacny był prałat i już od króla dezygnowany na arcybiskupa gnieźnieńskiego, lecz śmierć nie liczy lat, poprzedził młodszy starszego.

2go Kiet. Chciałem do domu powrócić, lecz król żadną miarą nie dozwolił. Moskale hardo odpowiadali, przeto ich odwiedziłem i perswadowałem im, ażeby uporu swego odstąpili, gdyż raczéj na wojnę zezwolimy, niż mielibyśmy na to zezwolić. Był zemną nominat smoleński i referendarz wielkiego księstwa litewskiego, ale nic nie wskóraliśmy.

3go Kwiet. W Niedzielę oznajmiliśmy o tém królowi, który miał radę bez żadnego skutku. Moskale ś. świętego Aleksandra kniazia swego celebrowali bardziéj winem, niż nabożeństwem.

4go Kwiet. Posłowie od wojska zborowskiego króla upraszali o darowanie im kwartału jednego, lecz król odłożył to do sejmu.

5go Kwiet. Wymógłem to u króla, że pocałowawszy jego rękę, z Warszawy do domu wyjechałem, wprzód jednak byłem u Moskalów i ich pożegnałem.

6go Kwiet. Król pojechał był do Kamedułów a ztamtąd powrócił do domu professow S. J., gdzie ekszercycya duchowne odprawował aż do w. Czwartku.

Ja 11go tego miesiąca powróciłem do Tuchola, którego dnia sąsiadka moja wojewody malborskiego żona, niemkini przy porodzeniu umarła.

Po moim odjeździe wielu się starało o biskupstwo poznańskie, między inszymi sekretarz w. ks. lit. i referendarz, obudwóch imieniem pisałem do króla, lecz że król żądał promowować na to biskupstwo subjectum świętobliwego życia, ja też namknąłem takiego, księcia Czartoryjskiego, kanonika krakowskiego, i tak król po świętach przyzwał z Krakowa Czartoryjskiego, i nad nadzieje wszystkich, nominował go biskupem poznańskim.

Kasztelan krakowski powrócił zdrów z więzienia tatarskiego i ułożywszy rzeczy z żołnierzami na kommissyi lubelskiéj, przybył do króla, od którego był wdzięcznie przyjęty. Ja tego miesiąca wyjechałem do Wilna na kommissyą tam naznaczoną w Maju, dla płaty wojska litewskiego.

MIESIĄC MAJ.

Dönhoff, starosta bydgoski, który się ofiarował pod Zborowem, imieniem rzpltéj Tatarom na zastaw, po wypłaceniu im pieniędzy, wrócił się zdrów do ojczyzny i z nim w kompanii poseł tatarski, oznajmujący o przyjaźni hana swego i dary proste prezentował, a bogate wziął. Miły był królowi Dönhoff, że dobrze się sprawił u Tatarów.

Ponieważ z woli sejmu naznaczony był dzień 16go tego miesiąca na kommissyą wileńską, przeto przybyłem do Wilna dniem przedtem ku wieczorowi, będąc spotykany od różnych przed miastem.

16go Maja tedy wszyscyśmy kommissarze zebrali się krom jednego. Starosta żmudzki tenże sam hetman polny pretendował, aby on był dyrektorem i aby komissya

w domu jego się odprawiła. Sprzeciwił się obojgu wojewoda wileński, także kommissarz naznaczony, i już na złe się zanosiło, gdy jeden drugiemu nie chciał ustępować; hetman allegował zwyczaj; wojewoda twierdził, iż to powinno iść za większą godnością. Ledwom ich za kilka godzin pogodził, że wojewoda ustąpił pretensyi swojéj, ażeby kommissya odprawowała się w domu hetmana, a on był dyrektorem, i potém wielka między nimi była zgoda. Naznaczony tedy czas jest, aby co dzień zasiadali na téj kommissyi od 8. z rana do południa.

17go Maja. Konsultacya była o sądach żołnierzów, potém jeśliby między trybunałem i kommissarzami co zaszło, konstytucyą przeczytawszy, która judicium compositum stanowi z trybunałem, znieśliśmy się, osobliwie gdy marszałek trybunału był z liczby kommissarzów postanowiony, aby też rzecz sądziło 3 z naszych, a trzech trybunalskich, i na te sądy naznaczyliśmy godzinę trzecią po południu, we Środę i w Sobotę w zamku.

18go Maja. Deputowaliśmy niektórych z naszych, którzyby liczbę domów miasta Wilna nam przed oczy przełożyli, bo jawnie dymy jako w mieście tak i po całem księstwie lit. źle są liczone, o czém niżéj.

19go Maja. Posłowie od wojska przybyli, prosząc o audyencyą dnia jutrzejszego, co im pozwolono; my zaś regestr sądów kazaliśmy przełożyć.

20go Maja. Przybyli posłowie żołnierscy, punkta nam podawali przytwarde, osobliwie aby krom trzech darowanych na sejmie kwartałów solucyi, 4tą przyłączyli przykładem wojska koronnego. Ten punkt trzy niedziele zajął. Na ten czas im odpowiedzieliśmy, iż wkrótce respons damy.

21go Maja zasiedliśmy i kilka punktów żołnierskich roztrząsaliśmy, 3 inne trudniejsze na inną sessyą odłożyliśmy.

22go Maja. W Niedzielę podskarbi nas częstował.

23go Maja. Żołnierze koniecznie nalegali, ażebyśmy określili czas kommissyi; co nam nie podobna rzecz się zdała, dla niepewności pieniędzy i dla mnóstwa sądów.

24go Maja. Żołnierze, którzy przedtém w pałacu hetmana schadzki swoje miewali, teraz odłożeniem odpowiedzi naszéj rozgniewani, zgromadzili się do OO. Dominikanów i tam o konfederacyi zaczęli się naradzać, grożąc wycięciem nas, spaleniem miasta i spustoszeniem dóbr królewskich.

25go Maja. Przybyli jeszcze żołnierze do nas po ostatnią odpowiedź, my prosiliśmy ich, aby jeszcze zaczekali przez jutrzejszy dzień święty.

26go Maja. W święto w Niebowzięcia Pańskiego byliśmy na obiedzie u podskarbiego. Tego dnia dziwny przypadek się stał: Pawłowicz, porucznik alias zacny człowiek, gdy hetmana do domu podskarbiego na koniu przeprowadzał, odpadła na bruku koniowi jedna podkowa, każe tedy on kowalowi podkować konia, gdy kowal wymawiał się świętem, żołnierz gniewem zapalony, uderzył go buzdyganem, a on przeklinać go począł, bodajbyś szyję z konia złamał; skoro to wymawiał, Pawłowicz z konia zpadł i nogę złamał, i z tego przypadku za 14 dni umarł.

27go Maja. Żołnierze żadną miarą nie chcieli do nas przybyć, chcąc abyśmy naszych posłów do nich posłali; za niegodną rzecz to poczytaliśmy i z obu stron uparcie przy swojem staliśmy, aż oni od hetmana namówieni, aby swemu wodzowi posłuszni byli, przyśli wprawdzie do nas, ale się oświadczali, iż nie dla kommissarzów przyśli, ale aby dość uczynili woli hetmańskiéj. Podziękował im za to hetman, a ja przydałem: my zaś nie mamy za co dziękować. I tak poszli.

Tegoż dnia z tego świata zeszedł w Wilnie Naruszewicz, referendarz pisarz w. ks. lit., mąż za rozsądkiem wszystkich zacny; nie było żadnego, ktoryby nad śmiercią jego nie ubolewał, straciła rzplta wielkie subjektum i do

najwyższych spraw, najzgodniejszego męża. Pisarstwo dostało się Zawiszy, a referendarstwo Brzostowskiemu. Ja przez list radziłem królowi, aby według myśli Władysława, króla, tych urzędów nie rozdzielał, ale nic nie wskórałem, bo referendarstwo naprzód oddane było Gosiewskiemu, a potém gdy on nie akceptował Brzostowskiemu, mężowi dobroci nie porównanéj i do wszystkiego najzgodniejszemu.

28go Maja. Znowu żołnierze schodzą się i konfederacyą knować poczynają; my jako możemy, temu zabiegamy, osobliwie każdego od tego odwodząc, i gdy referendarz duchowny, Zawisza, do Warszawy odjeżdżał, przez niego upraszaliśmy króla, aby temu złemu zabiegł.

29go Maja. W Niedzielę nie próżnowaliśmy, zabiegając ustawicznie pretensyom żołnierskim.

30go Maja. Przedniejszych officyalistów wojskowych traktowałem na obiedzie, abym ich do zgody pociągnął.

31go Maja. Jednakże oni rezolutnie przysłali do nas, wyrzekając się kommissyi naszéj i jawnie rebellią wypowiadając dla niedanego czwartego kwartału, jako w Koronie. Rożnicę dawaliśmy im, bo w Koronie zaraz po sejmie się domagali i po sejmikach to byli wymagali, wy zaś czemu zaniedbaliście na ten czas o to się starać? już nie nasza rzecz jest wam dogodzić, czekajcie sejmu całéj rzpltéj, i inne wielkie racye przywodziliśmy. Nie dali się tym umitygować, list królewski dodał im śmiałości i odwagi. Prosiliśmy aby przynajmniéj dnia jutrzejszego poczekali, a tymczasem prosiliśmy hetmana, aby zabiegł rozpuście żołnierskiéj; co on miał uczynić.

MIESIĄC CZERWIEC.

1go Czerw. Traktował z nimi hetman i do tego ich przyprowadził, aby w nagrodę kwartału czwartego sto tysięcy im naznaczono, a dziesięć tysięcy rannym. Posłaliśmy dwóch z naszych kollegów, i tak oni do nas przyszli, i punkta umówione podpisaliśmy. Zawsze zaś sup-

ponowaliśmy, że dość jest pieniędzy w skarbie na wypłacenie żołdu i skarb nas był w tém upewnił. Żołnierze zaś wszyscy poprzysięgli, iż żadna chorągiew osobno nie weźmie pieniędzy, chyba razem płata wszystkich dojdzie. Co potém wielce nas zatrudniło.

2go Czerw. Zaczęliśmy sądy. Naprzód eksaktorowie kontrybucyi są przywołani, a że swego czasu nie stanęli, każdy z nich 500 kop powinien był zapłacić, a że ta rzecz przycięższa była, wyperswadowałem ja, aby łagodniéj z nimi postępowali, i tak uwolnieni są od téj kary.

3go Czerw. Sprawa podskarbiego nadwornego była roztrząśniona; ten przed rokiem wziąwszy z skarbu na 600 żołnierzy, ani żołnierza stawił, ani pieniędzy do skarbu wrócił. Dekret ferowano na niego, aby summę do skarbu wrócił i za pokutę 10,000 przydał. Zdała się ta kara winnemu być przyciężką, ale ona bardzo jest lekka, bo według prawa miałby gardłem i konfiskacyą dóbr przypłacić.

4go Czerw. Dla Zielonych Świąt sessyą naszę odłożyliśmy aż po świętach. Ja do Trok pojechałem, prosząc o przyczynę Matki Przenajświętszéj, za szczęśliwe powodzenie kommissyi.

7go Czerw. Powróciłem z Trok i byłem na obiedzie u biskupa wileńskiego, gdzie mię strasznie podagra trapić poczęła.

8go Czerw. I dla tego nie mógłem być na sessyi.

9go Czerw. W niebytności mojéj kommissarze osądzili sprawę, ale postrzegłszy, że hetman nie wydaje komputu wojska, ani podskarbi deklaruje mu wiele w skarbie, przeto zniósłem się z poufałymi przyjaciołami hetmana i podskarbiego, aby daléj nas nie uwodzili; jednak żadnego pożytku nie widziałem mojéj propozycyi, bo cały tydzień spełzł na ociąganiu się i na innych sprawach.

16go Czerw. Koniecznie się uparłem wiedzieć o liczbie jako skarbu, tak i wojska, i na tém cały dzień strawiliśmy.

17go Czerw. Zabawiła nas sprawa Bandymira i porucznika, którzy obydwaj, że nie stawili żołnierzy w obozie na infamią są sądzeni i inne téż im kryminały zarzucano.

18go Czerw. Znowu do rachunków przystąpiliśmy, gdzie wiele błędów i ukrzywdzenia skarbu postrzegliśmy; nie doliczyliśmy téż w skarbie 8 kroć 100,000 na płatę żołnierską, jednak mieliśmy nadzieję zkądinąd ich dostać, osobliwie gdy żołnierze radzi nieradzi, jeden kwartał hetmanowi darowali, co czyni summę trzy kroć zł.,' o którym spodziewaliśmy się, że poczeka do sejmu. I tak poszliśmy do króla, ufając, że kommissya nasza dojdzie.

19go Czerw. Żołnierze przyszedłszy do naszéj sessyi, podali nam skrypt, w którym nas taksowali, jakobyśmy nie szczerze z nimi postępowali, wiedząc iż nie dostaje w skarbie pieniędzy i inne podobne rzeczy nam zarzucali. Tego dnia i 20go radę mieliśmy, co im odpowiedzieć? Zgodziliśmy się na nichże samych winę zwalić, o niedostatku pieniędzy nie wyjawialiśmy sekretu, na dalszy czas to zachowując. I wnet poślismy na sądy i jednego pułkownika ścisłę sprawę roztrząsaliśmy i kazaliśmy mu przysiądz za całym pułkiem; co się stało dnia 21go t. m., a 22go wróciliśmy się do skarbu, gdzie ustawiczne pomnożenie długów postrzegliśmy, nam zaś wszystko confuse proponowano, przeto dwóch z naszych destynowaliśmy, aby prywatnie to wszystko roztrząsnęli, na to dzień 23. naznaczając, który my processyi w oktawie Bożego Ciała poświęciliśmy.

24go Czerw. Hetman w dzień ś. patrona swego, nas hojnie częstował.

25go Czerw. Gdyśmy się dowiedzieli, że na płatę wojska nie dostaje milionu i dwóch kroć sto tysięcy zł., opuściliśmy ręce, jednak do rady rzuciliśmy się, na któréj podobało się prosić żołnierzy, aby część płaty wzięli, reszty poczekali do sejmu.

26go Czerw. W Niedzielę ja o tém wszystkiem co najprędzéj dałem znać królowi przez Brzestowskiego, referendarza lit.

27go Czerw. Zgodziliśmy się wszyscy posłać z nas jednego do króla z dostateczną o tém relacyą i do 16go Lipca tylko pozwoliliśmy przedłużenie kommissyi na naleganie żołnierzy.

28go Czerw. Pojechał od nas do Warszawy Chrapowiecki, chorąży smoleński. Tymczasem hetman nieco napomknął żołnierzom o niedostatku pieniędzy w skarbie.

29go Czerw. W dzień ŚS. Apostołów, proszony od nas hetman, miał konferencyą z żołnierzami, do któréj przyłączył się wojewoda smoleński, który pułk swój miał w wojsku, i wojewoda trocki, dawny żołnierz, którzy dziś i nazajutrz seryo perswadowali żołnierzom, aby pretensyi swojéj ustąpili, a ojczyźnie wdzięczni byli.

MIESIĄC LIPIEC.

Pierwszych dni tego miesiąca powrócił z Moskwy Bartliński sługa mój, który przywiozłszy list od cara, ganił niepotrzebną kwestyą o oddaniu zamków, jednak ci, którzy ujmowali tytułów carskich, domagał się, aby byli karani, i księgi na wzgardę narodu moskiewskiego pisane, aby spalone były. Przybył též od chana tatarskiego do króla, a drugi od wezyra do kanclerza koronnego, zapraszając króla do towarzystwa na wojnę przeciwko Moskwie. Przydał chan, jeżliby król nie chciał, to on z kozakami wojnę podniesie przeciwko królowi. Pobudziło to poselstwo posłów moskiewskich do łagodniejszego z nami traktowania, bo gdy oni wysłali imieniem swojem pozdrowić Tatarów, oni nietylko posłańca ich nie przypuścili, ale téż i konfuzyą nakarmili i wymawiali nam, że ich na zbyt szanujemy, którego honoru nigdy nie byli godni. To od dworu przez listy wzięliśmy, a teraz powrócimy do naszéj kommissyi.

Pierwszego tedy dnia, gdyśmy na sessyą się zeszli, hetman z podskarbim powadzili się, jeden ganił kałkuł skarbu, drugi komput żołnierzy, przez co bardziéj objaśniła się prawda. Potém wiele spraw ekspedyowaliśmy.

2go Lipca. Przy zaczęciu roku 58go wieku mego, miałem na obiedzie biskupa, abym za jego benedykcyą dalsze lata Bogu konsekrował z umniejszeniem grzechów.

3go Lipca. Niedziela podała nam sposób dalszego procederu kommissyi.

4go i 5go Lipca. Hetman seryo traktował z żołnierzami, a my sądami bawiliśmy się.

6go Lipca. Deliberowaliśmy o sposobie żołnierzy.

7go Lipca. Wojewoda smoleński odjeżdżając z Wilna, był u mnie na obiedzie.

8go Lipca. Żołnierze przyszli do dworu hetmana i tam z nami traktowali i deputatów naznaczyli, którzy by lepiéj zrozumieli myśli nasze.

9go Lipca. W Niedzielę gotowaliśmy się na przyszłą radę z żołnierzami.

10go Lipca. Zaczasu zeszliśmy się. Żołnierze sztucznie z nami chcieli postąpić, pokrywając swoję konfederacyą, mówili bowiem, iż kontenci będą z wyprawy bez płaty, któréj mogli poczekać, aż do sejmu. Bardzo przyjemna zdała się być ich deklaracya, ale gdyśmy ich prywatnie pytali, dowiedzieliśmy się, iż wyprawy tłustéj potrzebują i poddanych do ubóstwa zamyślają przyprowadzić, swobodnie po wsiach grassując; tedy my prosiliśmy, aby raczéj bez pracy żołd odliczyli. Oni na to nie zezwolili, domagając się, aby wszystkim razem wypłacono, co nie podobno było dla niedostatku skarbu. Gdy tedy nie mogliśmy konkludować, przynajmniéj ich do tego przyprowadziliśmy, aby oczekiwali na powrót posła naszego Chrapowieckiego od króla. A tymczasem prosiliśmy hetmana, aby żołnierzy do zgody nakłaniał, a my te dni na sędach traktowaliśmy aż do 16go t. m., którego dnia był naznaczony termin kommissyi. Wolniéj tedy żołnierze za-

częli z nami postępować, różne kładąc swoje pretensye i konfederacyą grożąc. Tandem przerwaliśmy rozmowę w Niedzielę i do Poniedziałku odłożyliśmy.

17go Lipca. W blizkim folwarku do północy nas hetman częstował. Obraziło to żołnierzy, którzy pospolicie mniemali, iż kommissarze zbytkują, a oni głód cierpieć muszą.

18go Lipca. Żołnierze jad swój wywarli; rano bowiem zszedłszy się, oczekiwali przyjścia hetmana, który gdy przyszedł, prosili Niewiarowskiego, porucznika chorągwi wojewody sandomierskiego, aby imieniem wojska przełożył ich deklaracyą, to jest, aby podziękował hetmanowi za pracę i za staranie, wybijając się z pod mocy jego i chcąc szukać swemi sposobami płaty. Gdy Niewiarowski zaczął mówić, Tyzenhaus, pułkownik niemiecki pyta się go: czy tę deklaracyą czyni od całego wojska, czyli nie? on odpowiada, iż od całego; Tyzenhaus odpowiada, iż ja na to nie pozwalam, co téż i drudzy officerowie cudzoziemscy uczynili. Nastąpiła między nimi konfuzya i zamięszanie, których umyślnie hetman sekretnie rozłączył. Chciał mówić nieco do nich hetman, ale go zakrzyczeli, po długich hałasach słuchali go wprawdzie, ale nic nie odpowiedzieli. Ja téż odpowiedziałem, i otrzymałem audyencyą i między inszemi prosiłem, aby według obietnicy oczekiwali Chrapowieckiego, który może i jutro powróci. Już tedy odchodzić dali i otworzywszy drzwi, wywoływali konfederacyą, lecz ja ich przytrzymałem pod przysięgą, obiecując koniec uczynić 23go t. m. Przestali na tém i na piśmie tego od nas domagali się. Co my uczyniliśmy, i tak tę straszną burzę Pan Bóg od nas odwrócił. Naznaczeni tedy są deputaci i dzień.

19go Lipca. Dość pożytecznie jest strawiony, bo i Chrapowiecki powrócił z Warszawy, lubo nie do smaku nam przywiózł mandata królewskie i żołnierze skromniéjszymi się stawszy, naszéj propozycyi słuchali. My tegośmy chcieli, aby pięć kwartałów wziąwszy, innych 4 czekali do sejmu,

wyprawę im słuszną obiecaliśmy, a do tego aby w pewny porządek i liczbę byli redukowani, według intencyi rzpltéj która 4,000 zaciągnąć pozwoliła, a nie większą liczbę. Poszli oni na swoję stronę. My Chrapowieckiego słuchaliśmy, który nam referował, że król pozwala wyprawę żołnierzom z dóbr ekonomicznych, z każdego dymu po zł. 6, ale pod tą kondycyą, aby te złote weszły w komput płaty, insze zaś rzeczy nam polecał; my milczeliśmy przed żołnierzami, żebyśmy nie dali okazyi niezgody. Przydał téż Chrapowiecki, że król Obuchowicza, pisarza w. ks. lit. posłał do nas, aby żołnierzów do zgody przyprowadził, co nas nie lekko tknęło, bo by jemu raczéj przypisywano, niżeli nam tę tranzakcyą z żołnierzami, i tak by się sprawdziło owo: hos ego versiculos feci tulit alter honores, i gdyby nie miłość ojczyzny inaczéj perswadowała, tobyśmy wszystko porzucili, aleby podobno nastąpiła ruina ojczyzny. Nim tedy on przybył, usilnie staraliśmy się tę tranzakcyą z żołnierzami skończyć.

20go Lipca. Sami tedy żołnierze zaczęli się chwiać i związek konfederacyi rwać, co ażeby skuteczniéj postępowało

21go Lipca. Pozwoliliśmy samym żołnierzom między sobą się naradzać, a my tymczasem sądyśmy odprawowali.

22go Lipca. Tandem do tegośmy przyszli w traktacie z żołnierzami, że tylko 9 chorągwi na przeszkodzie było, ale i między nimi rozróżnienie animuszów uczyniliśmy tak dalece, że 23go wszyscy zgodzili się na nasze kondycye, to jest, że 5 kwartałów odebrawszy, innych czterech mieli czekać do sejmu, kontentując się jedną wyprawą. Tymczasem poseł od króla, pisarz w. ks. lit. przybył już po wszystkiem, jednak mu audyencya dana jest na sessyi, ale że już wszystko zakończone było, nie miał czego daléj czynić.

24go Lipca. Na piśmie punkta są skoncypowane, które nazajutrz są czytane rano.

25go Lipca. Jedna rzecz nas przytrzymała. Żołnierze termin solucyi wpisali byli dzień 9go Sierpnia, pod tą kondycyą, jeżeliby na ten czas im płata nie doszła, toby znowu mieli się złączyć do związku konfederacyi. Ja im przełożyłem, gdy czas sejmu nie jest pewny, raczéj poczekajcie cały rok, będąc pewni o płacie, a jeźli prędzéj wam oddadzą pieniądze, to je odliczycie; i na to się wszyscy zgodzili. I tak pojechaliśmy do wojewody wileńskiego za miasto, który w folwarku swoim przez cały niemal dzień nas hojnie częstował.

26go Lipca. Gdyśmy chcieli zakończyć kommissyą na prozbę samychże żołnierzy, musieliśmy przeciągnąć ją do półtoréj Niedzieli, aby oni nie powinni byli odpowiadać na inszych sądach. Ja zaś nie mając pilnéj potrzeby czego daléj czekać, obiad zjadłszy u hetmana, wyjechałem z Wilna. Odprowadzał mię sam hetman i znaczna część wojska, i wnet prac moich doświadczyłem skutku, będąc ciężko zdjęty podagrą i tak leżąc w karecie, zawieziony byłem do dóbr moich Niechniewicz, gdzie siostrę mą rodzoną, ksienią nieświezką za pozwoleniem biskupa znalazłem.

Tego miesiąca 3 mile od Wilna na łowach złapany jest zając, mający 8 nóg, dwojaki grzbiet, a jednę głowę.

Tegoż miesiąca dwóch wojewodów w Litwie umarło, Chreptowicz, nowogródzki, na którego miejsce nastąpił Chalicki, miecznik litewski, a na miecznikowstwo Tyzenhaus, pułkownik. Drugi wojewoda mścisławski Sapieha, niespodzianą śmiercią z tego świata zszedł; nastąpił na województwo Horski, starosta orszański.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

Pierwszych dni tego miesiąca posłowie moskiewscy są ekspedyowani. Spalone są niektóre karty drukowane, które honor carowi ujmowały, to się stało prywatnie w domu marszałka, jednak to nie wszystkim się podobało pretendującym, iż to było przeciwko godności rzpltéj.

2go Sierp. Miałem list od króla, w którym oznajmował, iż Pan Bóg 1go Lipca dał mu córkę, któréj na chrzcie świętym dano imię Marya Anna Teressa. Królowa w wielkiem niebezpieczeństwie życia była i prawie przez 12 godzin boleściami rodzenia była dręczona.

9go Sierp. Jerzy Ossoliński, kanclerz koronny niespodzianą śmiercią z tego świata zszedł; wszystko już był nagotował na drogę rzymską, dnia siodmego pożegnał króla i powiedział mu, że dnia 8go albo odjadę, albo umrę. I tegoż dnia we wsi podkanclerzego koronnego miał obiad jeść, ale gdy rano wstaje, poczuł się być słabym i wkrótce kadukiem o ziemię uderzony, mowę prawie stracił, przystąpiła do tego appopleksya, jednak miał wolę do wzbudzenia skruchy. Król go sam odwiedził i pytał się go, jeżliby go znał i cieszył go; jedném słowem odpowiedział: tak. Tak tedy leżał przez dzień i noc i nazajutrz o tejże godzinie, o któréj był wczoraj zachorował, umarł. Powiadają, iż cholera była przyczyną jego śmierci, gdy bowiem na audyencyi królewskiéj upraszał instancyą za hetmanem polnym, z więzienia tatarskiego wypuszczonym, aby mu król konferował starostwo trembowelskie wakujące, król go niesłuchając, dał je jednemu z swoich pokojowych. Czém kanclerz urażony, powrócił do domu i najadłszy się, poszedł spać, wzdychając i te słowa powtarzając: owoż kanclerz, który za więźniem hetmanem nic nie wskórał u króla, i tak zasnął. Wielki był mąż w radach, wymowy i eksperyencyi nieporównanéj, w językach biegły, z książętami i panami postronnymi przyjaźnią złączony, godzien dłuższego życia. Jedyna zazdrość jego cnotom przeszkadzała, i lubo miał wiele starostw, nic jednak do dyspozycyi królewskiéj nie zostawił, krom jednéj pieczęci, bo wszystkie starostwa za czasu rozporządził i lubelskiego starostwa dniem przed śmiercią, wnukowi swemu ustąpił; na co król ledwo że zezwolił, ani téż król bardzo żałował jego śmierci, bo tego dnia na sądach pełen był radości. Tak rozu-

miem, że postronni panowie bardziéj ubolewali nad stratą tak wielkiego człowieka, który w tak wielu poselstwach, angielskiem, rzymskiem, cesarskiem i weneckiem wspaniałością i nauką światu się wsławił. Cesarz nie proszony konferował mu księstwo Sacri Romani Imperii dla niego i dla zstępujących od niego, a że przed dwoma laty syn jego jedyny umarł, tak i księstwo z kanclerzem ustało.

Tatarski poseł do tych czas był przytomny, a tymczasem z rady senatorów król wzajemnie swego posła wysłał do chana.

Hetman polny z niewoli tatarskiéj wypuszczony, przybył do króla. Chmielnicki zaś z nienawiści ku narodowi polskiemu, wysłał posłów do Porty ottomańskiéj, poddając się z swoim narodem Turczynowi. Przyjęte jest także poselstwo i wzajemnie są wysłani posłowie do Kozaków, którzyby ich w protekcyą wzięli i sto tysięcy wojska w każdéj potrzebie im obiecali, byleby poprzestali infestacyi morskiéj.

Tego czasu kasztelan krakowski obóz położył blizko Satanowa, co uraziło Chmielnickiego, jako się niżéj powie. Król na sądach relacyjnych przypuścił téż i referendarza litewskiego do wszystkich sądów, gdy przedtém referendarze litewscy zasiadali na sprawach litewskich.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

Dnia pierwszego, król z Warszawy na łowy do Białowieży wyjechał, w drodze i od Koniuszego, w. ks. lit. wnuka mojego Bogusława Radziwiłła i od podkanclerzego litewskiego hojnie był traktowany. Gdy przybył do Białowieży, ja téż przybyłem do króla, bo tylko dwanaście mil było od mego Kobrynia. Miałem audyencyą, na któréj mowa była o pieczęci w. kor.; król nie będąc bardzo przychylny podkanclerzemu koronnemu za to, iż on sprzeciwiał się jego elekcyi, a brata jego Karóla promowował, rzekł, iż mogę teraz się pomścić nad podkanclerzem, oddając komu innemu pieczęć. Ale dobroć natury

królewskiéj tego nie dopuściła ja téż affekt królewski łagodziłem. Wyliczał król kompetytorów do téj godności i wszystkich przymioty pilnie roztrząsał, poczém zdał się już los certować między kasztelanem gdańskim i starostą łomżyńskim o pieczęć. Gdy kommissyi naszéj pracę przełożyłem, król naznaczył dwuniedzielny sejm na 5. Grud. Ja powróciłem do domu, a król łowami się bawił, na których straszną moc bawałów, łosiów i jeleni zabito. Potém powracając przez Bielsk, starostwo starosty łomżyńskiego, długo tam był traktowany i 26go t. m. do Warszawy powrócił.

Ja puściłem się był na Wołyń, chcąc odwiedzieć spustoszone dobra moje, ale postrach od Chmielnickiego w drodze mnie przytrzymał. Chmielnicki bowiem urażony listem kasztelana krakowskiego, het. kor. znowu Kozaków przeciwko Polakom wzbudził. Hetman widząc, iż Kozacy są posłuszni Chmielnickiemu i wszyscy na Ukrainie chłopi z nim byli, bojąc się oblężenia, z obozem pod Kamieniec się pomknął i wysłał posłów do Chmielnickiego. Chmielnicki tém poselstwem ubłagany, razem z Tatarami wojnę przeniósł do Mołdawii i całą owę krainę ogniem i mieczem spustoszył, Jassy, stolicę, spalił; sam hospodar (który w sześć tysięcy żołnierzy po górach się był pokrył), Tatarom musiał się okupić, wyliczywszy im 180 tysięcy talarów, a Chmielnickiemu 10 tysięcy, a że zima następowała, rozpuszczone jest wojsko. Tatarowie zaś do siebie powrócili. Chmielnicki téż koniecznie chciał, aby i nasz hetman rozpuścił wojsko, ale gdy on w tém oczekiwał mandatu królewskiego, Chmielnicki o to rozgniewany, dopuścił chłopom na szlachtę najeżdżać. Jakoż kilku szlachty od nich zabitych zostało. Ja tę wiadomość wziąwszy, pojechałem do Ołyki i widziałem tam wielkie spustoszenie, osobliwie kościoła, na który niezbożność srożyła się. Tymczasem król uniwersały rozesłał na przyszły sejm, sejmikom naznaczając dzień 7go Listopada. Powodzie panowały od wielu wieków niesłychane;

Wisła nie podobna jak wylała i zboże posiane albo z sobą zabrała, albo piaskiem zasypała. Na końcu tego miesiąca z sekretnemi mandatami wysłał król do chana tatarskiego, Chocimirskiego, a do Chmielnickiego Woronicza; co ztąd nastąpi, Bóg wie, bo Chmielnicki wiarołomny zawsze pijany, szczęściem nadęty, do tego był szaleństwa przyszedł, że posłowi tureckiemu obiecywał nietylko Polskę, ale i Rzym poddać. Niestateczny człowiek, już dziki, już nieco łagodniejszy, jako pijaństwo passyą jego kierowało, knując zawsze przeciwko rzpltéj pomstę i okazyi do wojny szukając, mając po sobie Ruś, na każde jego skinienienie gotową.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

Król wiedząc o złych intencyach złośliwego Chmielnickiego, który Turków i Tatarów przeciwko nam pobudzał, i już od chana tatarskiego była w tém wysłana do Szwedów legacya, aby nas zewsząd obtoczyli, doniósł to do wiadomości wszystkich, przez listy. Hetman na samem pograniczu lokował wojsko, wojewoda mołdawski wojną przyciśniony, musiał przyobiecać córkę Tymofeuszowi, Chmielnickiego synowi, który tymczasem prosił króla, aby mu postarał się o indygenat w Polsce, bo musi się trzymać przyjaźni Chmielnickiego. Tedy punkta do konsultacyi stanom król przełożył. Tegoż czasu umarł kasztelan lubelski, Żebrzydowski; na jego miejsce nastąpił podkomorzy lubelski.

MIESIĄC LISTOPAD.

Pierwszego dnia tego miesiąca, taka rzecz w Grodnie się stała: po śmierci Sapiehy, starosty grodzińskiego, król konferował to starostwo Sawickiemu, który daniem pieniędzy, przewyższył konkurentów; obraziło to szlachtę, a że nie miał Sawicki possessyi w tym powiecie, jako prawo każe, przeto nie jest przypuszczony do przysięgi grodzkiéj. Ztąd tumult powstał i dobyte szable przymu-

siły odejść uprzywilejowanego; o co powiadają, iż się król uraził, ale że według prawa postąpili, nie wiem czy nie bardziéj ich chwalić należy.

Temi dniami do Warszawy przybyli posłowie tatarscy i kozaccy, wielce z sobą zgodnie żyjący, nawet w jednéj gospodzie stanęli. Tatarscy domagali się, aby pakta zborowskie nie naruszone były, i zapraszali nas do towarzystwa na wojnę przeciwko Moskwie, a Kozacy upraszali obsides pacis, albo zakładników pokoju, i approbacyi przysięgą senatorów. Rzecz ta jest odłożona do sejmu, a pierwszy poseł tatarski jest przytrzymany. Hospodar wołoski przestrzegł kasztelana krakowskiego, iż on przymuszony, przyobiecał córkę swoję wydać za syna Chmielnickiego, za którym upraszał, aby mógł mieć indygenatum w Polsce. Chmielnicki zaś tak przylgnął do Tatarów, że się nowym tytułem mianował, być stróżem Porty ottomańskiéj.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

Nieco przytrzymany chorobą żony mojéj, późniéj przybyłem do Warszawy. 6go t. m., pierwszego zaś dnia sejmu, obrany był za dyrektora zgodnie od wszystkich, Gąsiewski, stolnik litewski, i o tém dano znać królowi.

6go tedy, którego ja byłem przytomny, dyrektor piękną mową witał króla, i według zwyczaju posłowie przypuszczeni są do pocałowania ręki królewskiéj, podkanclerzy koronny powiedział i propozycyą przełożył, osobliwie, aby królestwo o bezpieczeństwie swojem radziło; i nic więcéj tego dnia się nie działo.

7go Grud. Posłowie ziemscy, których król z pożądliwością oczekiwał, zatrzymani są od Prusaków, którzy napierali się, aby starostwo brodnickie, dane było wojewodzie chełmskiemu, król zaś po śmierci kanclerza koronnego, dał był je Kalinowskiemu, oboźnemu koronnemu, gdyż kanclerz nieboszczyk był mu cessyą uczynił, i tak z obu stron żwawie o to certowano. Tego dnia

imieniem kanclerzyny, wdowy, oddana jest pieczęć wielka w ręce królewskie, z pochwałą zasług nieboszczyka w przytomności posłów. W izbie senatorskiéj odprawili swoje vota arcybiskup gnieznieński i lwowski, biskupi łucki i przemyślski.

8go Grud. W święto Niepokalanego Poczęcia, po odprawioném w kościele nabożeństwie, król zasiadł w izbie senatorskiéj, gdzie marszałek w. kor. po oddanéj mniejszéj pieczęci od biskupa chełmskiego, większą mu oddał imieniem królewskiem. Nowy kanclerz piękną wymową podziękował królowi i nas wszystkich tego dnia solennie częstował.

9go Grud. Lubomirski, marszałek nadworny, skommatyczną mową oddał imieniem królewskiem pieczęć mniejszą Radziejewskiemu, staroście łomżyńskiemu, twierdząc, iż bardziéj pieniędzmi, niż zasługami przychodzi do téj godności. Radziejewski jednak długą i piękną mową podziękował królowi za dobrodziejstwo. Potém 12. senatorów vota swoje odprawili.

10go Grud. Kasztelan zakroczymski, napomknął królowi o rozdawaniu urzędów za pieniądze, co potém musiał rewokować. My téż ministrowie zakończyliśmy vota. Podskarbi koronny approbując diminucyą monety, pokazał, iż rzplta od 30,000,000 traci 8,000,000. Marszałek zaś nadworny pokazował, iż rzplta na 10,000,000 ma szkody z nagłéj defalkacyi monety. Na punkta propozycyi te były wszystkich senatorów zgodne zdania: aby kommissya lubelska i wileńska była approbowana; aby stany sumt opatrzyły na traktaty z Szwedami; aby królowi angielskiemu dopomagały, ponieważ dziad jego w r. 1621 przeciwko Turkom pomoc dał królestwu. Potém kanclerz przed wzmianką uczynioną od posłów o wakansach deklarował, iż wielka pieczęć jemu jest oddana od króla, i napominał posłów, aby porzuciwszy słów niepotrzebnych zawiłości, seryo radzili o bezpieczeństwie ojczyzny. Prusaków téż od swoich pretensyi odwodził, obiecując, iż król

przez ustąpienie, albo przez śmierć Kalinowskiego, starostwo brodnickie przyłączy do województwa chełmskiego, co jednak nie poskromiło Prusaków.

W Niedzielę przybył hetman polny litewski, synowiec mój, z bratem swoim stryjecznym, koniuszem litewskim i księciem saskim, bratem jego przyrodzonym, których miałem na obiedzie.

12go Grud. Rano trzech hetmanów (bo i koronni byli wczoraj przyjechali), 4. nas pieczętarzów, marszałek koronny i podskarbi do króla wołani, zeszliśmy się, gdzie Woronicz, posłaniec królewski do Chmielnickiego referował, że ten człowiek niczego nie żąda, tylko krwi księcia Wiśniowieckiego, chorążego koronnego, i 3go, którego gdy nieśmiał mianować, kasztelan krakowski odezwał się, mówiąc, pewnie mię trzeciego; posłannik na to zezwolił. Tamże opowiadał, iż Chmielnicki wszędzie miał szpiegów, nawet w Wenecyi i w Moskwie. W izbie poselskiéj Prusacy nie przestali wadzić się o Brodnicy albo Strasburgu.

13go Grud. Przybyli do senatu posłowie, przed którymi czytane są senatus consulta, których czytanie zabawiło się aż do wieczora.

14go Grud. Posłowie o koekwacyi przez cały dzień traktując, nic nie zakończyli. Prusacy też piosnki śpiewali.

15go Grud. Posłowie z wojska koronnego i litewskiego przybyli, instrukcye ich czytane. Prusacy ledwo zezwolili, aby swoję pretensyą odłożyli na inszy czas. Exulanci trzech województw: kijowskiego, bracławskiego, i czernichowskiego, usilnie upraszali, aby prowizya im była dana z ekonomii królewskich, według uformowanych konstytucyi, lecz ta prożba ich była bez skutku i owszem gniew królewski na się zaciągnęła, bo markotno było królowi, gotowemu krew rozlać za ojczyznę, że wyciągano od niego tego, co Chmielnicki wydał.

16go Grud. Posłowie tychże samych województw o tę łaskę upraszali.

17go Grud. Na słuchanie liczby skarbu, deputowani są z senatu i z koła rycerskiego. W senacie traktowano o liczbie wojska, jako kor. tak i lit.; zgodziliśmy się, iż potrzeba ich w Koronie 36,000, a w Litwie 15,0000.

18go Grud. Po mszy świętéj na publicznym konsensie miał przed królem audyencyą poseł wenecki, Hieronim Carafa, zapraszając nas do towarzystwa na wojnę przeciwko Turkom. Teraz odłożono respons do dalszéj rady, a po sejmie odpowiedział mu imieniem królewskiem kanclerz, że tą wojną nieco inszego czynimy, tylko towarzystwo zachowujemy z rzpltą wenecką, ponieważ Chmielnicki poddawszy sią Turczynowi i jemu przysiągłszy, nie pochybnie będzie miał od Porty ottomańskiéj przyobiecaną sobie pomoc. Przeto rzplta wenecka może nam dopomodz pieniędzmi, a wojsko wnet będzie. Król tego dnia zasiadł na sessyi lit, co Polaków obraziło, pretendujących, iż to pachnęło jakąś dyzmembracyą; ale że to się raz trafiło, uskarzać się przestali.

19go Grud. Agitowała się sprawa Werdy, starosty newskiego, w Prusiech, który przedtém na sądach relacyjnych odsądzony był od starostwa [na którem miał summę sejmem approbowaną] dla okrutnie zabitego mieszczanina tamecznego, ale sprawa do sejmu była odłożona. Osądzono tedy, że po śmierci jego, połowa summy braci Werdy będzie należała, i ta naznaczona na inszych dobrach, a starostwo newskie, Buthlerowi, kochankowi krolewskiemu jest dane. Żałowaliśmy krzywdy Werdów. Około 4. z wieczora nic nie sprawiwszy, posłowie przybyli do króla. Dyrektor upraszał króla, by sam znalazł sposób utrzymania sejmu. Prusacy o Brodnicę uczyniwszy protestacyą, odchodzić chcieli, lecz ja z kanclerzem kor. ich zatrzymałem, i tak na inszy dzień przeciągniono sejm.

20go Grud. O godzinie 9téj z rana, zasiadł król z samymi tylko senatorami i posłami, o liczbie żołnierzy proponował król 45,000, na co jedni mruczeli, a hetmani

bronili się dezygnacyą królewską, osobliwie wojewoda ruski, który 60 tysięcy żołnierzy wyciągał. Mowa téż była o pospolitem ruszeniu; nakoniec czytany był list od Chmielnickiego, nakształt suppliki, w którym 4 rzeczy wyciągał: 1. aby cała unia Greków zniesiona była; 2. aby następujący panowie w swoich dobrach pogranicznych mieszkali, bez wojska i bez wielkiego dworu, to jsest, Wiśniowiecki, wojewoda ruski, Koniecpolski, chorąży koronny, Kalinowski, obożny i Lubomirski, starota sądecki; 3. aby przysięgli na pakta zborowskie następujący panowie: arcybiskupi: gnieznieński i lwowski; biskupi: krakowski i kijowski; kasztelan krakowski, wojewoda ruski i podkanclerzy koronny; niepodobne wszystkim się zdały kondycye; 4. jeszcze opuściłem, aby wszystkiéj szlachcie, która do Chmielnickiego przystała amnestya daną była.

21go Grud. Król o tejże liczbie wojska naradzał się z kanclerzem i hetmanami.

22go Grud. O monecie cały dzień strawili.

23ci i 24ty Grud. Za jeden dzień się liczy, bo te dwa dni bez odpoczynku i bez snu, niesłychanym przykładem są strawione tak, że król przez 34 godziny był ustawicznie przytomny, drudzy wychodzili i powracali. Stanęły tedy deklaracye kontrybucyi, monety walor, liczba wojska naznaczona w Koronie 36 tysięcy, w Litwie 15 tysięcy, i tak za pomocą Boską sejm się skończył o godzinie 6. wieczornéj.

25go Grud. Na jutrzejszy dzień naznaczone jest konsylium sekretne po nabożeństwie odprawionem.

26go Grud. Na tém konsylium naradzano się, co Kozakom odpowiedzieć; uradzono kommissyą z Kozakami approbować i kommissarzom dać instrukcyą, jednę sekretną, a drugą publiczną.

27go Grud. Konstytucye w zamku są trutynowane. Ja na obiedzie miałem de Torre Carafa nuncyusza i posła weneckiego.

28go Grud. Rada była miana z samemi senatorami o traktacie z Szwedami, płacie żołnierza.

29go Grud. Taki kazus się trafił: gdy kasztelan krakowski wychodził z zamku, z pokoju jego wypuszczona strzała od jednego młodziana, uraziła nieco w głowę żołnierza z gwardyi królewskiéj, a gdy pan wychodził, trzymał się sukni jego, i tak mimo warty szedł, ale go gwardya chciała przytrzymać; wielki się tumult wszczął, i pewnieby wielka była nastapiła siekanina, gdyby marszałek koronny nie był przybiegł i nie uśmierzył tego tumultu.

30go Grud. Pożegnawszy króla i królową, wyjechałem z Warszawy.

31go Grud. Ten rok zakończyłem w Kamieńsku, dziękując Bogu za przeszłe dobrodziejstwa, a prosząc przez przyczynę Matki Najś. o nowe.

ROK PAŃSKI 1651.

MIESIĄC STYCZEŃ.

6go Stycz. Przybyłem do Tuchola. A że królowi przyobiecałem sto rajtarów własnym sumptem przysłać, i tyleż do wojska litewskiego, przeto officerów i pieniądze posłałem na zaciągnienie ich. Nim król do Żyrowic odjechał na odwiedzenie cudownego obrazu Najś. Pan. 20go t. m., ogień się zajął w pokoju królewnéj świeżo narodzonéj. Niewiasta, Francuzka, źle była położyła świece, blizko ściany i łóżka infantki, ogień gdy się zajął, ona bardziej o swoje rzeczy troszczyła się, niżeli o dziecię królewskie. Tymczasem około 4. z rana, nadchodzi aptekarz królewski, kołace do drzwi, one odbija i wynosi infantkę z dymu, któréj mało nie zadusił. Cztery pokoje

przez cały dzień zgorzały, frauencymeru infantki wszystkie mobilia poszły w perzynę; na kilka tysięcy było szkody. Ta Francuzka słowami tylko była skarana. Król gdy do Żyrowiec jechał do podkanclerzego litewskiego, przez kilka dni po pańsku był traktowany i udarowany.

Tatarowie znowu przyjaźń zawarli z Kozakami, a tymczasem wielkość kontrybucyi i żołnierska rozpusta bardzo uciemiężyła Polskę; wszędzie płacz i jęczenie słychać było.

Moneta znowu do swojéj ceny się wróciła; to jest, czerwony złoty, po zł. 7, talar bity, po półczwarta zł., co się wielom nie podobało.

MIESIĄC LUTY.

1go Lutego. Z bratem żony mojéj, starostą sądeckim, z Gniewu do Gdańska pojechałem, chcąc się tam poradzić lekarzów w chorobie mojéj, lecz w większych boleściach podagry prawie leżąc, wróciłem do Tuchola.

Ku końcowi miesiąca Nieczaj, Kozak, od Chmielnickiego posłany z 30 tysięcami, aby nie dopuszczał naszym żołnierzom zgromadzać się, naprzód Szarogród, miasteczko Zamojskiego wziął i zrabował. Ztamtąd poszedł do Krasnego, miasteczka tegoż pana. Kalinowski, hetman polny, z kilku tysięcami w Poniedziałek zapustny tam przybył, miasteczka dobył, 7 tysięcy nieprzyjaciół wyciąwszy; drudzy w zamku się zamknęli, lecz nazajutrz za pomocą Boską i zamku nasi dobyli, gdzie Nieczaj pijany zginął, a Kozaków na trzy tysiące wycięto. Gdy nasi w zamek weszli, znaleźli tam ciało Nieczaja, leżące na kobiercu, a około niego, czterech popów schyzmatyckich, z bratem umarłego siedziało, których wszystkich szabla pościnała. Chmielnicki zmyślał, iż tak dobrze mu się stało, ponieważ przestąpił granice utwierdzonego pokoju.

W królestwie téż naszem nowa rzecz się stała: marszałek w. kor., Lubomirski, brat rodzony żony mojéj,

wziął był żupy solne od ojca, za część dziedzictwa, a ponieważ prawo jest, aby żupy w cudzym gruncie znalezione, przez zamianę innych dóbr, królowi się dostawały, o czém już i Władysław IV. z ojcem jego, wojewodą krakowskim traktował i już od rzpltéj była na to kommissya naznaczona; a tymczasem umiera Władysław, następuje Kazimierz, który na elekcyi obiecuje, nic nowego nie wszczynać, tylko kommissyą na sejmie naznaczoną kontynuować. Do tych czas ta rzecz była na deliberacyi, aż tego miesiąca król prywatną postanowił kommissyą, polecając tę sprawę podskarbiemu, marszałkowi nadwornemu, instygatorowi koronnemu. Marszałek najprzód ociągał się od téj kommissyi, jako prywatnéj, potém nie chcąc urazić króla, onę akceptował. Tam instygator koronny, gdy językiem nazbyt szermował i mówił, że ja równy jestem Lubomirskiemu, marszałek złością uniesiony, laską uderzył go w twarz i pewnieby go słudzy marszałka byli rozsiekali, gdyby sam marszałek go nie obronił. Urażony o to instygator, doniósł to królowi, który ciężko o to rozgniewany, pisał do wielu senatorów i do mnie eksagerując kryminał i przyrównując do śmiałości Piekarskiego, który Zygmunta III. ranił, i kazał wydać dwie cytacye marszałkowi, jednę na objęcie żup, drugą na sejm, jako w sprawie kryminalnéj. Przysłał do mnie marszałek uskarzając się na gniew królewski. Ja wolnie pisałem do króla, aby nie tak tę rzecz uważał, ale nic nie wskórałem, bo król zakazał marszałkowi, aby się nie pokazał ani w obozie, ani u siebie. Przez królowę tedy chciał marszałek ubłagać króla, o czém niżéj.

MIESIĄC MARZEC.

Kalinowski, hetman polny, kontynując zwycięztwo, kilka miejsc opanował, osobliwie Jampol, miasteczko obronne nad Dnieprem, gdzie zamek na skale jest zbudowany. Tam nasi nocy ciemnéj na niespodzianych napadli, wielu wycięli, łupy bogate wzięli, bo w jednym

domu Greczyna, 60 tysięcy zło. znaleźli, ogniem miasto spalili. Nakoniec usłyszawszy o przyjściu Chmielnickiego, do Winnicy poszli i onę wzięli. Ztamtąd Kalinowski pisał do króla, upraszając na żywego Boga, o jak najprędsze posiłki. Król wysłał mandaty do żołnierzów, aby co najprędzéj pospieszali, lecz oni zdzierstwem wsi i folwarków zabawieni, nic niedbali na monita królewskie, sam król postanowił wyjazd swój z Warszawy 13go t. m., którego téż i królowa miała przeprowadzać do Lublina, rozesłano téż i po województwach i po powiatach, aby się ściągali z orężem pod Konstantynow, najdaléj na ś. Trójcę.

Abrachamowicz, wojewoda trocki, heretyk umarł; województwo dostało się Pacowi. W Warszawie Tyzenhaus, pokojowy królewski, gdy dla rozsiania jakich niezgód, między podkanclerzym koronnym i jego żoną, nie był przypuszczony od niego do domu swego, nazajutrz z nabitemi dwoma pistoletami wyzywał podkanclerzego na pojedynek; urażony podkanclerzy, doniósł to królowi, król Tyzenhauza oddalił był od dworu, lecz wkrótce do łaski przyjęty, tylko królowę, padłszy na kolana, przepraszał.

Kalinowski, hetman polny koronny, usłyszawszy o przybyciu Chmielnickiego, Winnicę spaliwszy, w Kamieńcu się zamknął, a tymczasem Kozacy Bar wzięli, nasi spiesząc się, kilka dział i kilka set piechoty na łup nieprzyjaciołom zostawili, znowu naszych tak bojaźń i trwoga opanowała, że naszych 500, ani widziawszy nieprzyjaciela, przed nim uciekło, sama ich kara Boska i uciemiężenie ubogich ścigało. Ja przez cały miesiąc na podagrę chorowałem.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

13go Kwiet. Król z Warszawy do Lublina wyjechał, królowa aż do Sokala z nim jechała. Nasi żołnierze niespodzianie napadłszy na Kozaków pomięszanych z T..-

tarami, 6 tysięcy ich wycięli. Marszałek koronny przyjechał do króla do Lublina i króla przeprosił pod temi kondycyami, że musiał ustąpić żup solnych, i za pierwszą okażyą miał ustąpić laski marszałkowskiéj. O czém usłyszawszy moja żona, z boleści mało nie umarła. Szpiegowie wróciwszy się, te nowiny przynieśli, że Chmielnicki na 3 części rozdzielił wojsko. Król słysząc o cudownym obrazie Najś. Panny, który był w Chełmnie u schyzmatyków, którzy byli unitom wzięli, kazał go przywieść do obozu i przed namiotem postawić i do tego dnia aż do Czerwca wszędzie szczęściło się naszym. Król przez cały ten miesiąc bawił się w Lublinie, różnymi sposobami napominając żołnierzy, aby się spieszyli do obozu, lecz ich zwyczajnaj chęć łupiestwa zatrzymała. Tatarski poseł do tych czas zatrzymany, wysłany jest z tą ekspostulacyą, że chan o jednego poddanego Chmielnickiego bardziéj się stara przyjaźń, niżeli króla.

MIESIĄC MAJ.

Pierwszych dni król z królową przybył do Uchania, gdzie dowiedział się, iż jedna część wojska Chmielnickiego szła dyrekte przeciwko królowi, druga pod Konstantynow, dokąd szlachta się zbierała, trzecia pod Kamieniec. Królowa przestraszona przyjściem Kozaków, spieszno się wróciła do Warszawy, a Chmielnicki dowiedziawszy się o przybyciu samego króla, odmienił swoję intencyą i całe wojsko swoje ściągnął pod Kamieniec i obległ go od 9go Maja aż do 12go. Powiadają, iż było 12 tysięcy Tatarów, a 80 tysięcy Kozaków. Po kilka razy przypuścili szturm na zamek, lecz odpędzeni są z wielką swoją szkodą. Tandem odstąpili od oblężenia z takiéj okazyi: gdy Kalinowski, hetman polny opuściwszy Winnicę, szedł ku Kamieńcowi, Kozacy rozumieli, iż on ucieka, przeto za nim poszli. Kalinowski zaś z téj strony rzeki umyślnie spaliwszy obóz, na drugą stronę przeniósł się z wojskiem, zostawiwszy łodzie na tamtéj stro-

nie. Czém Kozacy utwierdzeni, gdy na tę stronę się przeprawują, nasi napadli na nich i na kilka set ich wycięli. Kalinowski z 7ma tysięcmi przybył do króla, przeciwko któremu sam król na koniu wyjechał, co hetm. w., kasz. krak. nie podobało się, bo między nimi prywatne niesnaski zachodziły. Toż mówić i o inszych panach. Tymczasem do króla zbierało się wojsko i już na 30 tysięcy liczono. Między hetm. lit. były także niezgody, przeciwko którym Chmielnicki posłał kilka tysięcy Tatarów i wielką część wojska kozackiego. Ku końcowi tego mca od Chmielnickiego żona wzięta Czaplińskiemu, zmówiła się z zegarmistrzem, którego Chmielnicki był przyzwał ze Lwowa i z nim beczkę złota schowała, i podobno swobodniéj z nim postępowała. Tymoszko, syn Chmielnickiego doniósł to ojcu, który po uczynionéj inkwizycyi, doszedł kradzieży i oboje na jednéj szubienicy kazał obwiesić.

16go Maja. Król do Sokola z 6ma tysięcmi przybył, gdzie znalazł hetm. w., kaszt. krak. z 7ma tysięcmi.

17go Maja. Chmielnicki ku Dubnowi i ku mojéj Ołycę szedł do Sokala.

18go Maja. Była rada o dalszym procederze wojny.

19go Maja. Zabuski, Kozak, który przed dwoma laty na naszę przeszedł stronę, na Chmielnickiego obóz napadł i 200 Kozaków trupem położywszy, 9 więźniów królowi prezentował.

20go Maja. Król na gardło był osądził pisarza piechoty królewskiéj węgierskiéj, że on szlachcica dla małéj przyczyny związanego, przyprowadził do obozu, lecz go od śmierci uprosił podkanc. lit., wypłaciwszy za niego zł. 400.

21go Maja. Dymitr Wiśniowiecki, prezentował swoję chorągiew królowi; król sam objeżdżał obóz. Wieczorem 4ch Kozaków wziętych, do obozu przyprowadzono.

22go Maja. Wojsko z Kamieńca przywitało króla, ale w małéj liczbie pod chorągwiami. Lanckoroński cały pułk ofiarował królowi.

23go Maja. Bohdan, Kozak, prywatnie przysiągł, że swoje pułki odwiedzie od Chmielnickiego i wzbudzi pospólstwo przeciwko niemu, lecz wypuszczony, złamał przysięgę i owszem chełpił się, że oszukał Polaków.

24go Maja. Przyszła wiadomość, że Chmielnicki zostawiwszy Tatarów dod Tarnopolem, sam przybył pod Piławce.

25go Maja. Otrąbiono aby wszyscy woluntaryuszowie, jako i zaciężni, stawili się nazajutrz na lustracyą.

26go Maja. Trzéj Lubomirscy, rodzeni bracia mojéj żony, prezentowali królowi 18 chorągwi. Król ordynaryjnemu żołnierzowi za pracę podjętą, deklarował darować jeden kwartał i w prowizyi teraz kazał wyliczyć pewną summę i na nich rozdzielić.

27go Maja. Przybył czas lustracyi wojska. Król tedy chorągiew swoję z dworzan złożoną, których było 400 i cudzoziemców z jednéj strony rzeki Bugu, postawił, piechotę niemiecką i polską in propugnaculis położył. Polaków na 18 tysięcy było, których pisarz polny przechodzących przez most przed królem spisywał. Tego dnia Wołesza wdy kijowskiego przyprowadziła 5 Kozaków, którzy referowali, że Chmielnicki już minął Zborow, spiesząc się do Sokala i 3 tysiące Kozaków wysłał na drugą stronę Bugu, aby nasz obóz infestowali i konie na paszy będące zabierali.

28go Maja. Znowu 5ciu Kozaków przyprowadzono, którzy przysięgali, iż Chmielnickiego w Tarnopolu zostawili. Zabuski téż, Kozak, nam wierny, pochwycił jednego Kozaka z obozu Chmielnickiego, który referował, iż Tatarowie są w Brodach o 10 mil od Sokola; toż i drudzy więźniowie twierdzili.

Tego dnia mój pułk rajtarski stanął przed królem, podobny także podskarbiego kor.; synowca zaś mego koniuszego w. ks. lit., Radziwiłła, trzy pułki są królowi prezentowane. Kisiel, wda kijowski, chory przybył do obozu.

29go Maja. Kasztelana bełskiego sto piechoty przybyło, także wdy sandomierskiego.

30go Maja. Przybył posłaniec od księcia mołdawskiego, oznajmując, iż Tatarowie viritim poszli przeciwko Tatarom moskiewskim, którzy ich infestowali, przestrzegał jednak króla , aby był ostrożny, żeby w tém zdrady jakiéj nie było.

31go Maja. Jeden Wołoszyn, zbieg z obozu Chmielnickiego przybył, który twierdził, iż Kozaków jest 40 tysięcy, tyleż pospólstwa, za którém zostawione są niektóre półki Kozaków, którzyby niechcące pospólstwo iść za obozem, przymuszali, albo zabijali.

MIESIĄC CZERWIEC.

1go Czerw. Wda ruski przyprowadził trzy chorągwie kozackie, innych różnych 7.

2go Czerw. Myszliszewski i Jundził, wołuntaryuszowie, pod Tarnopolem pochwycili 11 Kozaków, którzy im powiedzieli, iż chan im na pomoc idzie.

3go Czerw. Elektór brandenburski przysłał królowi 100 rajtaryi. Znowu złapany Kozak, referował, że Chmielnicki wysłał 10 tysięcy Kozaków z 2ma tysiącami Tatarów, aby szczęścia próbowali z naszymi.

4go Czerw. Toż nazajutrz twierdzono, gdy 150 Kozaków zabito, przeto królw ieczorem kazał po obozie otrąbić, aby wszyscy byli gotowi.

5go Czerw. Dwaj bracia Piaseccy, swoim sumptem zebrali królowi pułk. Piechotę węgierską lustrowano, było ich chorągwi 23.

6go Czerw. Radziejowski, podkanclerzy kor., prezentował królowi swoję rajtaryą. Odebrał na ten czas dzięki od króla, ale potém w wielki gniew królewski wpadł, dla pewnego listu do królowéj pisanego, w którym dziwne rzeczy o królu i o innych senatorach popisał; przejęty ten list, a gdy on się zapierał i odprzysięgał się, na oczy mu pokazany, wstydem go oblał.

7go Czerw. Zamojski, starosta kałuski, przyjechał do obozu z 1100 swoich żołnierzy, dobrze przybranymi; niejaki Konradski z 100 jazdy przejął posła Chmielnickiego do Porty ottomańskiéj jadącego. Ten był szlachcic polski, przezwiskiem Musiłowski; wzięto mu listy i sam przeprowadzony; z listów dowiedziano się, iż Chmielnicki żadnéj nie miał pomocy od Porty, ani od wdy multańskiego.

8go Czerw. Dzień Bożego Ciała sławny jest uroczystą processyą, cztery ółtarze wystawione: jeden u podkanclerzego lit., drugi u biskupa kijows., 3 u koniuszego koron., 4 u kasztelana krak., wszelka muzyka, tak obozowa jako i *kościelna*, wdzięczny koncert wydawała, piesze pułki z ręcznéj strzelby *ognia dawały*, z *dział także* bito, chorągwie wszystkie pod nogi Najś. Sakramentu posłane, który niósł kanclerz kor., a za nim z wielkiem nabożeństwem szedł król; kapłanów w obozie było na 400. Ku wieczorowi przyprowadzono dwóch Kozaków, którzy powiadali, iż Chmielnicki poszedł ku Dubnowi.

9go Czerw, Rano 20 Kozaków i 2ch Pawłowskich, łupieżców, we wsi ścięto. Tego dnia chorąży kor. wziąwszy 3 tysiące żołnierzy, poszedł przed królem do Beresteczka, drogę i przechód mu gotując. Starosta krasnostawski przed Krzemieńcem zniósł stu Kozaków, 7. żywych przyprowadził, którzy toż samo referowali co i pierwsi.

10go Czerw. Fredro szlachcic, 100 jazdy z własnego worka zaciągnionych darował królowi, ale razem z nimi wysłany jest w poselstwo do Rakocego.

11go Czerw. Król po odprawionem nabożeństwie u zakonników ś. Franciszka, wziął list od chorążego kor., że blisko jest Chmielnicki z chanem; zaraz tedy król radę miał, i lubo chciał zaraz przeciwko nieprzyjacielowi iść, jednak radzono raczéj szlachty zaczekać, niżeli w niebezpieczeństwo się udawać. Tymczasem dano znać, że słyszano huk dział koło Dubna i mojéj Ołyki, i owszem mój porucznik posłał był do króla, upraszając o posiłki,

dowiedzieli się bowiem z Kozaków wziętych na wycieczkach, że mieli oblec Ołykę. Król o tém się naradzał, i wielu radziło dać Ołyce sukkurs, jako to: wojewoda ruski, marszałek kor., podkanc. lit.; lecz sprzeciwił się temu kasztelan krak. hetman Potocki, niby nie chcąc rozdzielać wojska, a podobno w saméj rzeczy z złego affektu ku mnie to odradzał, lubo sam był przyczyną téj wojny.

12go Czerw. Przybyło do obozu kilka set żołnierzy Dönhoffa i podskarbinéj kor., wdowy. Po południu król z niektórymi senatorami, obierał miejsce dla szlachty, gdzieby stanęła, bo już blizko obozu była. Ku wieczorowi dano znać, że naszych dwie chorągwie pod Kozinem Tatarowie znieśli. Tego dnia Kozaków 18 tysięcy, Tatarów kilka set oblegli Ołykę i pierwszym impetem wpadli w przedmieście, nie mało swoich straciwszy.

13go Czerw. Znowu Kozacy napadli na przedmieście Ołyckie, lecz odpędzeni są. Widząc tedy mój kommendant niebezpieczeństwo z przedmieścia, spalił je.

14go Czerw. Tedy wszystkiemi siłami Kozacy chcieli wpaść do Ołyki, lecz ich nie dopuścili, tak piechota zamkowa, jako i sami mieszczanie. Wielką tedy klęskę odniózłszy Kozacy, cofnęli się nazad i zaczęli traktować o pokoju, domagając się 600 tysięcy, nasi zaś 3 tysiące ofiarowali, a potém na 7 tysięcy zł. zgodzili się; a oto przed wschodem słońca ostatnią siłę wywarli na miasto Kozacy, lecz gdy im dwie chorągwie i 3cia tatarska jest wzięta i gdy wielu ich i starszy był raniony z dział, 15go odstąpili od miasta, za którymi poszli w pogoń moi Węgrowie i dragonia niemiecka, których było 200, i tak za protekcyą Boską i Matki Prz., Ołyka jest obroniona.

Temi dniami Zabuski, Kozak, wierny rzpléj, napadł na Tatarów i dobrze z nimi się sprawił. Chorąży kor. zostawiwszy swoje pułki pod Beresteczkiem, wrócił się do króla i oznajmił o przybyciu nieprzyjaciela; toż samo

potwierdził przyprowadzony Tatar. Zaraz tedy otrąbiono, aby zostawiwszy wozy, wszyscy nazajutrz ruszyli się.

16go Czerw. Król z wojskiem, krom szlachty, półtory mili uszedł aż do mostu, gdzie póty stał dla tumultu, aż wojsko nasze przeszło.

17go Czerw. Wojsko nasze dwie mile uszło, król sam szykował obóz; książę Ostrogski, Dominik, wda krak. kilka chorągwi królowi ofiarował. Król dziś wziął wiadomość o dobrze obronionéj przez Lasockiego, porucznika mego, Ołyce, co król wziął za dobry znak dalszego zwycięztwa.

18go Czerw. Stanął król pod Lubaczewką; chorąży kor. przysłał Kozaka, który dobrowolnie przyszedł do obozu; ten powiadał o siłach Chmielnickiego i o złączeniu się jego z chanem tatarskim.

19go Czerw. Szedł obóz nasz tą stroną rzeki Styru, ku Beresteczkowi. Chorąży kor. poszedł przeciwko Kozakom, powracającym z oblężenia ołyckiego, która ekspedycya dobrze się mu powiodła, bo 1000 Kozaków wyciął, 400 wozów pełnych prowizyi do obozu przyprowadził, więźniów uwolnił i żywnością naszych żołnierzy pocieszył, gdyż Kozacy całe niemal Polesie byli zrabowali i mnie 17 folwarków, dwa miasteczka, a wsie niemal wszystkie spustoszyli i popalili.

20go Czerw. Obóz nasz odpoczywał; tymczasem przez rzekę przejście gotowano, a król opatrował miejsce sposobne na uszykowanie wojska.

21go Czerw. Na temże miejscu stał obóz; wieczorem otrąbiono, aby niemieckie pułki przeprawowały się przez rzekę.

22go Czerw. Tak się stało. Różna téż szlachta z swojemi chorągwiami przybyła do obozu.

23go Czerw. Obóz cały przeprawił się przez rzekę. Kozak pochwycony twierdził, iż blizko jest Chmielnicki. Z Litwy przyszła wiadomość do podkanclerzego lit., o wszczynającéj się rebellii, około Mohilewa i Ciecerska.

24go Czerw. Gdy nasz cały obóz przeprawił się na tamtę stronę rzeki, pop ruski za pewne twierdził, że Chmielnicki złączywszy się z chanem, idzie ku Beresteczkowi.

25go Czerw. Szlachta szła za królem i przeprawowała się na tamtę stronę, gdzie stał obóz. Od hetmana lit. przyszły listy, że Kozacy byli oblegli Homel, lecz są odpędzeni od naszych.

26go Czerw. Wojewoda krak. pokazał się przed królem dobrze uszykowawszy obóz; około zachodu słońca otrąbiono o pomknieniu daléj obozu.

27go Czerw. Część wojska poczęła iść ku Dubnowi, a tymczasem przybiegają, dając znać, że Bohun z 30,000 i z wielu Tatarów, tuż blizko jest i Chmielnicki z chanem nie daleko za nim ciągnie, przeto kazano naszym się wrócić i król wysyła silną rękę, którąby co pewnego o nieprzyjacielu przyniosła. O południu otrąbiono, aby którzy za obozem idą, pod jednę chorągiew się ściągnęli, obiecując im nagrodę. Czarniecki wysłany na podsłuchy z 3000 tysięcmi, nic znacznego nie sprawił, krom tego, że kilku szpiegów kozackich przyprowadził, którzy przed 8 dni wyjechali byli z obozu Chmielnickiego. Wieczorem otrąbiono, aby żaden koni na paszę nie wypuszczał, aż podjazd się wróci.

28go Czerw. Gdy król mszy ś. słuchał, dają znać że już Tatarowie na naszę czeladź napadli i wielu z nich zabili. Król kilka razy kazał bić z dział, aby się wszyscy do obozu ściągali, tymczasem uszykowany jest. 4. Kozaków przyprowadzono, którzy powiadali o przyjściu Chmielnickiego i chana twierdząc, iż mieli dać batalią téj nocy, albo nazajutrz około południa. Tatarowie na górach zaczęli się pokazywać, zbliżając się ku naszemu obozowi, śmielsi z naszych, wyjechali z nimi na harc, jakoż za pomocą Boską naszym się szczęściło, a tymczasem z rozkazania królewskiego 2000 naszych ruszyło się przeciwko nieprzyjacielowi, to jest marszałek w. kor., Lubomirski, chorąży kor. Koniecpolski z pułkami het-

mana, kasztelana krak. i pierwszym impetem starli nieprzyjaciół, których na 10,000 było, jako zeznali pojmani, nasi widząc Tatarów uciekających, za milę za nimi się pędzili; kilka set Tatarów zabito, kilku żywych przyprowadzono, konie téż tatarskie w zdobyczy się dostały.

20go Czerw. Uszykowany obóz nasz, stał do bitwy. Chan także i Chmielnicki stał z obozem o półtory mili, paszę tedy naszym naprzód odjęto, że nasi musieli karmić konie gałęziami drzew i trzciną, potém naokoł wsi popalono. Około 10. przed południem Tatarowie pomięszani z Kozakami stanęli na górach, których jedna część szybkim impetem pomknęła się ku naszym. Król to widząc, kazał kilku połkom z nimi się spotkać, te zaś pułki były marszałka w. kor., kasztelana krak. i podkanclerzego lit. Jakoż szczęśliwie powiodło się naszym, bo zmocnieni od szlachty, Tatarów z pola zpędzili, kilku naszych pułkowników w gorącości ducha daléj się za Tatarami zapędzili, których Tatarowie przyzwyczajeni uciekając wojować, pozabijali, między którymi był Jerzy Ossoliński, starosta lubelski, młodzian wielkiéj nadziei, Kazanowski, kasztelan halicki, Stadnicki, podkomorzy przemyślski i insi; większa jednak klęska Tatarów była, jako sami więźniowie przyznali. Z obu tedy stron obozy stały aż do saméj nocy, i ten dzień tą się tragedyą zakończył, że 300 naszych zginęło. Król w nocy miał radę i uważając mnóstwo nieprzyjaciół, determinował, aby pułki piechoty niemieckiéj postawione były w polu, a w szańcu piechota się nasza została i kazał tam być pacholikom i woźnicom. Sprzeciwili się temu obadwaj hetmani. Lecz król mocno się trzymał postanowienia swego, jakoż bardzo dobrze uczynił, jako się pokazało z jutrzejszego ewentu. Wieźniowie tatarscy powiadali, iż chan dawno z taką potencyą nie wychodził na wojnę jako teraz, bo krom Tatarów wielka część jest Turków. Komputując tedy z Kozakami było na 300,000 nieprzyjaciół, a naszych na 110000. Kazał tedy król, aby całe wojsko nazajutrz było

gotowe do bitwy, bo gdyby król odwlókł był batalią, jako niemal wszyscy senatorowie radzili, toby pewnie tak wielka zgraja nieprzyjaciół naszych była obległa.

30go Czerw. Przybył tedy ów sławny dzień, którego religii katolickiéj, króla, królestwa naszego i owszem całego chrześciaństwa fortuna powierzona jest beresteckim polom. Król dobrze przed wschodem słońca Panu Bogu się poleciwszy i Najś. Sakramentem się posiliwszy, sam obóz zaczął szykować przed wschodem słońca, nad czem kilka godzin zabawił. Gęsta na ten czas była mgła, ale gdy potém zaświeciło słońce, nie podobno jak pięknie pokazał się obóz, rozciągniony na pół mili. Korpus samo patrzało na południe, działa na samem czele wystawione, nad któremi przełożony był Przyjemski, generał artyleryi; trzymały same czoło pułki niemieckie Bogusława, ks. Radziwiłła, koniuszego lit. i Krzysztofa Ubalda, generała majora gwardyi; po nich następowały hufce z kopijami, po stronach rajtarya i t. d. Prawe skrzydło polecił król kasztelanowi krak., hetm., w którem z swoiemi pułkami byli, wda bracławski, marszałek w. kor., podkanclerzy lit. i chorąży kor. Lewem zaś skrzydłem z rozkazu królewskiego rządził hetman polny, wojewoda czerniechowski. Wda ruski przydał mu wdę kijow. i podol.; korpus sam król trzymał; szlachtę z województw zebraną rozłożył na subsydyum, częścią po skrzydłach, częścią w lesie, blizko lewego skrzydła, aby zabiegała nieprzyjacielskim zasadzkom. Gdy tedy w tak uszykowanym obozie król stał, wyszedł na plac nieprzyjaciel, straszne mnóstwo z sobą ciągnąc i pola na całe mile okrywając. Prawe skrzydło trzymali Tatarowie; sam chan stał pod lasem, lewe zaś Kozacy. Na pierwsze wejrzenie naszego wojska zastanowił się nieprzyjaciel i naszych tylko na harc wyzywał, lecz król pod gardłem zakazał na to ujeżdżać, ale z dział naszych na nich ustawicznie bito i za każdym razem nie mało ich padało. Przestraszony nieprzyjaciel, aż do 3. po południu nie śmiał na naszych natrzyć. Król widząc

że Kozacy fosą i wałem zaczęli się okopywać, kazał obozowi naszemu daléj się pomykać ku górze, na któréj Tatarowie stali byli. Niektórzy z naszych radzili królowi odłożyć utarczkę do dnia jutrzejszego, jużto że już ku zachodowi się miało, jużto że wiatr nam był przeciwny; ale król widząc ochotę naszych i uważając, iż potém trudniejsza będzie bitwa, gdy Kozacy wałem i wozami się otoczą, każe lewemu skrzydłu na nieprzyjaciela natrzyć, i wnet ks. Wiśniowiecki, wda ruski, z 12 połkami doświadczonych żołnierzy wpadł na nieprzyjaciela; dały jemu sukkurs województwa krak., sandomier., łęczyc., sieradz. Z obu stron mocno się bili i już Tatarowie byli pomięszali szyki naszym, lecz rajtarya od króla przysłana, naszych wsparła, i tak znowu nasi tak dużo na Kozaków natarli, że musieli uciekać do Tatarów. Król tedy zniózłszy jedno skrzydło nieprzyjacielskie, obrócił wojsko swoje ku górze, na któréj Tatarowie stali. Chcieli oni naszych krzykiem i hałasem odstraszyć, lecz odważny król wszystkim serca dodawał, nieuważając na niebezpieczeństwo życia swego, bo nieprzyjaciel podobno dowiedziawszy się o przytomności króla, dwa działa od lasu gdzie Tatarowie stali wyrychtował na buńczuk, przy którym król był. 4 kule wierzchem i dołem przeleciały, a ostatnia przed samym królem o ziemię się uderzyła, król jednak z miejsca się nie ruszył. Tymczasem jeden z naszych postrzegłszy pod lasem wielką białą chorągiew, domniemając się, iż tam był chan, radził królowi, aby kazał przeciwko niemu wyrychtować działo; stało się tak i zacnego jakiegoś Tatara przy chanie na koniu stojącego zabito i o ziemię rzucono. Czem chan przestraszony, ze wszystkimi swymi Tatarami uciekać począł, niektórych tylko zostawiwszy, którzyby naszych przytrzymywali. Lecz oni pierwszego naszego impetu nie wytrzymali, za 3 mile tedy nasi za uciekającymi Tatarami uganiali się; jaka u nich była trwoga i konsternacya, ztąd znać, że nie tylko suknie, sprzęty chorych i trupów zostawiali, które zwyczajnie z sobą Ta-

tarowie zabierają, ale téż i sam chan wszelki swój sprzęt opuścił; bat jego, albo bęben i buława królowi się dostała, namiot zaś, palub i zegar jego, dostał się chorążemu kor. Od zachodu słońca 5 mil chan ubiegł, jako świadczyli Tatarowie, od naszych pojmani. Rzadko z tak wielkim pożytkiem, a z tak małem krwi naszéj wylaniem nasi wojowali, bo tylko 500 naszych na téj wojnie zginęło, po Bogu i po przyczynie Najś. Pan. cnocie w. króla to zwycięztwo trzeba przypisać, który sam i radą i ręką i rządem tę woinę administrował. Chmielnicki podczas utarczki do chana był się przeniósł i z nimże uciekać musiał; kilka tysięcy nieprzyjaciół zabito, wiele tysięcy raniono, i tak król na półtory mili uganiając się za Tatarami, wrócił się do Kozaków, ale noc ciemna i deszcz walny, nie dopuścił natrzeć na ich wały. Stał jednak nasz obóz, opasawszy Kozaków a król sam wszystkim naszym dodawał serca. Mieli jednak Kozacy czas mocniéj się okopać. Ja w Prusiech w chorobie mojéj wziąwszy tę wesołą nowinę, Bogu podziękowałem. Tego mca zapomniałem napisać, że Zaleski, referendarz kor. w obozie umarł. Na sukcessyą tego urzędu wielki był konkurs, jako niżéj się powie.

MIESIĄC LIPIEC.

1go Lipca. 59 rok wieku mego zacząłem, daj Boże, aby się tak umniejszyły grzechy, jako się pomnażają dni.

Powracam do obozu królewskiego. Część wojska naszego stała w pośrodku przeciwko Kozakom i z obu stron z dział bito.

2go Lipca. Wda ruski i chorąży kor., chcieli około obejść, ażeby Kozakom przejście odjęli, ale do skutku tego nie przyprowadzili, nie próżnowano jednak z obu stron działami. Pod wieczór Kozacy wycieczkę uczynili pod górę, lecz od nas spłoszeni są nie bez klęski ich, a bez żadnéj naszych szkody.

3go Lipca. Z obu stron z dział bito; około południa słyszany był odgłos, jakoby Chmielnicki z Tatarami się wracał, lecz wkrótce ucichł. Wieczorem, gdy warta nasza się odmieniała, niespodzianie Kozacy napadli, lecz odegnani są nie bez trudności.

4go Lipca. W nocy Kozacy cicho wkradli się do jednéj municyi i kilku naszych zabili; drudzy uciekli i dali o tém znać, wnet tedy nasi ich ztamtąd wyparli i kilku zabili; tymczasem nasi żołnierze bliżéj się pomykali ku nieprzyjaciołom. Piechota fosy kopała i wały wysypowała, zkąd mogli bliżéj na nieprzyjaciela strzelać.

5go Lipca. Z obu stron nie przestano strzelać. Tego dnia przybył wda kaliski z wspaniałą apparencyą.

6go Lipca. 3 posłów kozackich przybyło do króla, prosząc o pokój. Jeden ich imieniem króla prosił, aby się został, drudzy dwaj wrócili się z mandatem królewskim, aby nazajutrz przyśli po respons. Po odejściu ich, zbieg, szlachcic Liniewski, przybywszy do naszego obozu twierdził, iż chan tatarski został w Wiszniowcu, którego Chmielnicki upraszał, aby się nazad wrócił, albo przynajmniéj część mu Tatarów pozwolił, i dla tego to Kozacy leniwo postępowali w proszeniu miłosierdzia. Ku wieczorowi wda poznański prezentował się przed królem.

7go Lipca. Rano otrąbiono, ażeby żaden z obozu się nie ruszył, i wszyscy byli gotowi. Kozacy żądali, ażeby pakta zborowskie były zachowane. Z gniewem odrzucił ich żądanie hetman, prędzéj im obiecując miecz, niżeli taki pokój. Król potém wysłał do Kozaków Chaleckiego z takiemi kondycyami: 1. ażeby Chmielnickiego z całą jego familią i starszych swoich wydali; 2. aby pospólstwo wróciło się do domów swoich, oręże oddawszy królowi; 3. aby podlegali ordynacyi rzpltéj, którą na przyszłym sejmie ferować będzie. Nie przyjęte te są kondycye i owszem ledwo jest wypuszczony Chalecki, którego chcieli zatrzymać, aż Kresa wrócony będzie. Ku wieczorowi szlachta mazowiecka przybyła.

8go Lipca. Kozacy przez posłów odrzucili kondycye królewskie. Czem rozgniewany król, kazał ustawicznie z dział na nich bić, jakoż wielu ich ginęło; kazał też wszystkim naszym być gotowym do jutrzejszego szturmu. Tego dnia wda inowrocławski przybył do obozu.

9go Lipca. Wczorajsza deklaracya nie jest przyprowadzona do skutku. Znowu posłowie kozaccy przybyli do hetmana, prosząc o niepodobne rzeczy, lecz hetman złajawszy ich, odprawił. Głoszono, że Kozacy myślą w nocy przez nasz obóz przejść, przeto cały obóz przez całą noc gotów stał.

10go Lipca. Rano wda bracław. z kilku tysięcmi na drugą stronę rzeki przeszedł, w tył im zachodząc. Skoro to postrzegli Kozacy, wnet przedniejsi z nich w pole wyszli, nie wiedząc na jaką imprezę, a tymczasem pospólstwo rozumiejąc, że ich starsi uciekają, zaczęło wołać: uciekajcie bracia, i wnet wszyscy uciekać poczęli, a nasze wojsko na ich obóz napadło, których znaleźli, wycięli, za drugimi z kilka mil uganiali się; na 10,000 tego dnia zabito ich, między nimi i arcybiskupa, metropolitę rus., który [jako powiadają] z benedykcyą przybył od patryarchy do Chmielnickiego, któremu w niebytności żony, z drugą ślub dał, i absolwował go od wszystkich grzechów, tak przeszłych, jako i przyszłych, dając benedykcyą i moc na wykorzenienie katolików. Tego tedy arcybiskupa jeden młodzieniec zabił; mitra jego i biskupi ubiór dostały się królowi; wiele chorągwi wziętych, które wszystkie przed obrazem Najś. Pan. z Chełmna przed tą ekspedycyą wziętéj, położone. Te Deum Laudamus król z całem wojskiem klęcząc na ziemi bez poduszki, śpiewał, Bogu i Matce Przenajświętszéj za to zwycięztwo dzięki oddając. Tymczasem piechota i pacholikowie obóz nieprzyjacielski rewidowali, znaleźli tam dostatkiem prowiantu, futer, sukien, różnego naczynia, strzelby, pieniądze; działa królowi są oddane; kilku naszych więźniów tam znaleziono, między którymi był Wielamowski, podkanc. lit., porucznik, który już

obiecywał 4000 zł. na okupienie swoje. Ku wieczorowi król miał sekretne konsylium, na którém uradzono, aby het. pol., wda rus. i chor. kor. za uciekającymi poszli, co oni uczynili, i wielu po bagnach i po lasach ich wycięli; a co dziwna rzecz jest, że żaden z nich o miłosierdzie nie prosił, ale dobrowolnie szyję pod miecz poddawali, przeto bez politowania ich ścinano. W nocy otrąbiono, aby wszyscy gotowi byli uganiać się za Kozakami.

11go Lipca. Lecz wdztwa przeszkodziły téj ekspedycyi, które koniecznie domagały się rozmowy z sobą.

12go Lipca. Na wzajemnych radach dzień straciły.

12go Lipca. Uradzili 10,000 wysłać w pogoń za nieprzyjacielem, a sami do domu się napierali.

14go Lipca. Król chcąc ich przykładem swoim pociągnąć do dalszéj persekucyi nieprzyjaciela, pojechał do Krzemieńca; lecz nic nie wskórał, bo oni rozpełzli się do domów swoich, i tak musiał król resztę wojska z hetmanami wysłać w wnętrzności nieprzyjacielskie, a sam do Lwowa przybył, z niewczasów na dessenteryą zachorowawszy. Tam po kilku dniach wykurowawszy się, przez Lublin powrócił następującego mca do Warszawy.

Nie od rzeczy być sądzę, opisać zajście króla z Radziejowskim, podkanc. kor., którego wzmiankę tu uczyniłem 6. Lipca. Ten pojąwszy za żonę wdowę nieboszczyka marszał. nad. Kazanowskiego, wielkie wziął z nią bogactwa. Gdy król na tę wojnę do Lublina jechał, królowa mu téż assystowała i pewnieby do obozu jechała, gdyby się była Kozaków nie bała, przeto powróciła do Warszawy, a podkanc. odprowadzała męża swego aż do Sokala, gdzie jednego wieczora wszczęła się między niemi niezgoda, po któréj podkanclerzyna wróciła się do Warszawy, gdzie słysząc, iż mąż publicznie o niéj źle mówi, przeniosła się z pałacu swego ze wszystkim sprzętem do klasztoru panieńskiego, zkąd gdy prosi królowéj o audyencyą, królowa dwa razy odłożyła, którą gdy za trzecią

razą królowa chciała dać, ona nią wzgardziła, co wielce przeraziło królowę. Tymczasem podkanc. będąc w obozie, kommunikuje królowéj wszystkie sekreta króla i różne rzeczy opisuje, i do tego rzecz przyprowadził, że królowa przez trzy tygodnie nie pisała do króla, ani wzajemnie król do królowéj. Król chcąc się dowiedzieć przyczyny alienacyi affektu królowéj, od niego listy przez pocztę posłane odpieczętował i w liście podkanc. kor. znalazł, że on oznajmował królowéj o najmniejszéj rzeczy. Posyła tedy król kanc. kor., mar. w. i podkanc. lit., aby mu to wymawiali, czego gdy się on zepierał, pokazali mu jego własny list, którego się zaprzeć nie mógł. Ztąd król nie dopuszczał go ani do rady, ani do rozmowy. Przed batalią jednakże z Tatarami i Kozakami ubłagał był króla, ale gdy potém na radzie wwdztw rozgłosił, że król Kozaków wypuścił umyślnie, wziąwszy od nich 300,000 czer. zł., i gdy ztąd powstało generalne burzenie przeciwko królowi, ztąd znowu gniew królewski powstał przeciwko niemu, w którym powrócił do Warszawy, gdzie obaczywszy pałac odarty, chciał koniecznie żonę z klasztoru wyprowadzić, i dla tego poszedł do nuncyusza, lecz że i ona do niego posłała, rzecz odłożona jest do sądu. Ja do Gdańska ku końcowi t. m. przybyłem, i wyperswadowałem, aby Gdańszczanie publiczny tryumf zwycięztwa królewskiego odprawili.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

Na samym początku t. m. umarła królewna, z wielkim żalem królowéj. Król nie tak żałosny był, który 5. t. m. prywatnie przyjechał do Warszawy, nazajutrz zaś nastąpiła pompa, w któréj obraz Najś. Pan. z Chełmna wzięty wniesiono. Wojsko nasze powoli powracało dla chorób i śmierci żołnierzów. Napisał też był król do het. lit., aby i on ciągnął z wojskiem swojem ku Kijowu; uczynił tak het. i kilka utarczek miał szczęśliwych, wiele tysięcy Kozaków zniósł i Niebabę starszego ich zgładził.

Poszedł téż do samego Kijowa, zkąd Kozacy uciekli a het. spokojnie wszedł do miasta, żadnych rabunków żołnierzowi swemu nie dopuszczając. Ztamtąd pisał do króla, co miał daléj czynić. Ja na ten czas około ś. Bartłomieja z Prus przybyłem do Warszawy, imieniem królewskiem mu odpisałem, aby się zbliżył do obozu kor., lecz z nim się nie złączył. Późniéj wziął list, już się złączywszy z koronnymi. Tymczasem żołnierze nasi nie próżnowali, bo Pawołocz miasteczko wzięli, i rebelizantów wycięli, lubo w Taborówce Kozacy na naszych niespodzianie w nocy napadli i wielu wycięli.

Nim daléj nasi postąpili z wielką i nienagrodzoną szkodą rzplty, wielki wojownik Hieremiasz Wiśniowiecki, wda ruski, gorączką zdjęty, 5. dnia choroby 20. Sierp. z tym się światem pożegnał, mąż wiecznéj pamięci najgodniejszy. Wdztwo rus. i star. przem. dostało się het. polnemu Kalinowskiemu.

Temiż dniami przybył do Warszawy poseł hisz., de Borgia, zacny ks. i wkrótce od króla ekspedyowany, popłynął Wisłą do Gdańska, a ztamtąd do Hiszpanii.

Referendarstwo kor., nad mniemanie wszystkich, konferowane jest kasz. krak. Gdy ja miałem u króla audyencyą, uskarżał się przedemną król na niewdzięczność podk. kor., i miał go zapozwać na sejm; utyskiwał téż i na wdę brac., który koniecznie wiktoryą z rąk naszych wydarł, kiedy pod czas bitwy bojąc się lasu, w którym rozumiał być Tatarów, kilka godzin strawił, a tymczasem noc nastąpiła i Kozacy ogrodzili się, alias już by po wszystkiem było. Przełożył téż król przedmową nieszczęście swoje, że szlachta honor jego szarpie, fałszywie mu zadając, jakoby nie chciał nieprzyjaciela zgładzić i od niego pieniędzy wziął. Jakoż za prawdę honor królowi szarpano, którego raczéj czcić i kochać powinni byli, że tak hojny był na wylanie krwi własnéj na dwóch bataliach, zborowskiéj i beresteckiéj, ale że król z niektórymi nieposłusznymi surowiéj postąpił, przeto w nienawiść wpadł

u szlachty. Ale co miał czynić, gdy ich ani prożbą, ani groźbą nie można było namówić do potyczki? Ubolewałem nad nieszczęściem królewskiem i przyrzekałem wszędzie honoru jego bronić, i ta to była racya odłożenia sejmu, a tymczasem animusze się uspokoiły. Pomienionego zwycięztwa, sami nawet Turcy królowi winszowali, sami tegoż samego bojąc się od rebellizantów.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

1go Wrześ. Król z królową Wisłą popłynął do Malborga, gdzie przez dwa miesiące się bawił. Tymczasem wojsko powoli postępowało, i kilka miasteczek wziąwszy, albo spaliwszy Białą Cerkiew obległo. Przybył téż tam z wojskiem lit. het., mój synowiec i już pułki lit. najtrudniejsze miejsca były wzięły, przeto het. lit. posłał do hetmana kor., aby z drugiéj strony przypierał nieprzyjaciela. Lecz on odpowiedział, iż na postanowienie pokoju przyszedł, nie na kontynuacyą wojny. I tak nasi od oblężenia odstąpili z wielką szkodą rzpltéj, bo by i sam Chmielnicki i drudzy znaczniejsi Kozacy mogli zginąć. Do paktów tedy przystąpili i pod kondycyami mało nierównemi z zborowskiemi. Kommissarze posłani do Kozaków, wda kijow., smol. i rus. i stol. lit.; jechali oni z wielką pompą i z sprzętem śrebrnym, a tymczasem tumult się wszczął od Kozaków, w którym mało naszych nie pozabijano; wozy jednak i śrebro dostały się w łup Tatarom, ledwo sami kommissarze od śmierci, albo niewoli uwolnieni są, i tak z wielką szkodą swą powrócili. Pokój tedy stanął ostatniego dnia t. m., po którym uczynionym Chmielnicki przybył na bankiet do het. kor., na którym go hojnie aż do pijaństwa częstował. Po rozgłoszeniu tego pokoju część téż wojska lit. pod kommendą Franckiewicza, sty mozyr., zostająca oblężona od 40,000 Kozaków, uwolniona jest od oblężenia. Opatrzność Boska to sprawiła, żeby i nieprzyjaciel rozga gniewu Boskiego na nas się został i my nie poginęli, bo wkrótce wielkie mnóstwo Tatarów nade-

szło i zewsząd nasi od chłopstwa okrążeni niepochybnieby z głodu i z pracy poginęli, gdyby wojsko lit. nie nadeszło. Powrócił tedy het. lit. do Lit., zawsze bywszy zwycięzcą, a co większa rzecz jest, 10,000 nie płatnego wojska, cicho do domu odesłał, aby tam płaty oczekiwali, a 5000 na pograniczu rozłożył. Ztąd na przyszłym sejmie wielkie nastąpią dziękczynienia. Het. kor. przyobiecali byli żołnierzy lit. przypuścić do statyw w wództwie czernichowskiem w nagrodę zasług, lecz skutku nie było.

Gdy król był w Gdańsku, wszczęła się kontrowersya między lutrami i kalwinami o kościół niegdyś zakonu ś. Franciszka; obie strony życzyły sobie, aby kościół był im przysądzony, lecz król odłożył tę sprawę na inszy czas.

Królewicz Karól, przybył do Błotkowa, pod Brześciem lit. Przybyłem ja do niego z Kobrynia, był téż on na weselu jednego szlachcica.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

Król do tych czas bawiwszy się łowami, powrócił do Warszawy ku końcowi t. m. Podkanc. kor. odłączony od łaski królewskiéj i żony swojéj, chciał ją mocą z klasztoru klarysek wyprowadzić, lecz warta królewska przeszkodziła. Król w Toruniu dowiedziawszy się o traktatach pokoju między naszymi i Kozakami, wielce na nie ubolewał; różni różnie o tych traktatach sądzili. Ta politowania godna rzecz jest, że mój sługa Jelski, chorąży piński we wszystkich ekspedycyach pod chorągwią het. lit. wojując szczęśliwie, ze wszystkich niebezpieczeństw wyszedł, a teraz powracając, gdy jakiemś nieszczęściem zbłądził do pewnego młynu, tam okrutnie był zabity; w pół godziny nadjechała czeladź, lecz zabójcy już się byli pochowali.

MIESIĄC LISTOPAD.

Kasz. krak. i het. w., Mikołaj Potocki dni życia swego skończył. Między konkurentami na wakanse przybył

téż i podkanc. kor., lubo był u króla w nienawiści. Dziwowali się wszyscy tego człowieka niewstydowi, że lubo król i spojrzeć na niego nie chciał, jednak on assystował królowi, jako na sądach, tak téż i u dworu. Sejmiki przedsejmowe naznaczone są 16go Grud.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

Na sejmikach różne rzeczy proponowali, tak dalece, że zdało się, iż rebellia powszechna będzie. Posłał potém król suplement, w którym oznajmował o niepewnéj wierności Chmielnickiego i Kozaków. Po śmierci hetmana wakanse tak są rozdane: kasztelania krak. z starostwem lubel., podkanc. kor. ofiarowana jest od króla, aby przynajmniéj tym sposobem oddalił się od dworu, i lubo królowa i nuncyusz apostolski namawiali go, aby przyjął tę godność, on jednak wzgardził na swoję zgubę, i tak kasztelania krak. oddana jest wdzie mazow., Stanisławowi Warszyckiemu; star. lubel., kasz. sandom., Witowskiemu; barskie, Bogusławowi Radziwiłłowi, memu synowcowi; nizyńskie, mar. w. kor., Lubomirskiemu; Buława jeszcze zachowana.

Wda krak., kżę Zasławski napierał się u króla stwa lubel. i przygrubszy list o to do króla posłał; dał mi go król do czytania, i radził się, czy miał król na to odpisać czy nie? moja rada była: nieodpisać, bo gdyby imieniem królewskiem odpisano, według godności królewskiéj, to by ten respons mógł być okazyą dalszych mów, sławę królewską szarpiących, jeżliby król zaś skromniej odpisał, toby wda tryumfował, że do tego króla przyprowadził, że go listownie głaszcze.

We Francyi wielkie zawieruchy były, z okazyi dekretu parlamentu paryzkiego, który obiecywał 150000 franków, któby przyniósł głowę kardynała Mazaryniego. Jednak on z kilku tysięcmi uszedł z Francyi.

W Anglii syn króla zabitego, znowu od Anglików zwyciężony, udał się do Francyi. Ciż Anglikowie w In-

dyach 40 okrętów Holandyi wzięli, i tak wszędzie t. r. Mars panował. Daj Boże przyszły rok spokojniejszy, jeźli grzechy dopuszczą!

ROK PAŃSKI 1652.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Pierwszy dzień Bogu i imieniu Jezusa poświęciwszy, nazajutrz z Kobrynia do dworu wyjechałem. Tymczasem podkanc. kor. do łaski królewskiéj nie przypuszczony, kontynuował rezydencyą swoję u króla, lubo go król chciał pozbyć, jakom wyżéj mówił, ofiarując mu kasztelanią krak. Tenże nad wałem warszaw. pałac Kazanowskiego, pierwszego męża żony swojéj mocą opanował, bez wiadomości jéj; ona się zmówiwszy z bratem swoim, Służką, podskarbim nadwor. lit. 4. t. m. niespodzianie przez sług swoich na pałac napadła i żołnierzy męża swego ztamtąd wypędziła. Podkanc. nie mógł téj hańby znieść, przeto o godzinie 2. po południu, wpada na pałac: z obu stron utarczka, kilku zabito, wielu raniono, jednakże słudzy podkanclerzynéj mieli działka w pałacu od męża zostawione, onemi wielu razili i żołnierze podkanclerzego musieli odstąpić. Wielki strach był w mieście, i różnie tę akcyą tłómaczyli.

5go Stycz. Nazajutrz rano termin dano obojgu, aby się stawili przed sąd marszałka. Podkanclerzy rano z Warszawy wyjechał; ta sprawa toczyła się przez 2 niedzieli.

11go Stycz. Przybyłem ja do Warszawy i powitawszy króla, chciałem mieć tenże honor u królowéj, lecz go mieć nie mogłem, bo była blizka porodzenia. Jakoż o godzinie wtóréj po południu porodziła królowi syna, z wielką wszystkich radością i zaraz mi król oznajmić ka-

zał; całe miasto biciem z armat i ogniami sztucznemi tryumfowało, listy także do postronnych książąt rozesłane są.

11go Stycz. Wszyscy my senatorowie winszowaliśmy królowi przez kanc. kor., nowego krolestwu naszemu gościa i królowi syna.

12go Stycz. List przyszedł od het. pol. kor., że Chmielnicki nie dopuszczał według paktów stacyi żołnierzom naszym w dobrach księcia Wiśniowieckiego, dozwolił jednak kontrybucye wybierać. Król z rady senatorów zezwolił, żeby tam chorągwie nasze nie stały, bojąc się odnowienia wojny.

13go Stycz Od podkanc. kor. przyniesiony był list do mnie, jako téż i do drugich. Ja go nie przyjąłem, bo król wiele od niego cierpiąc, uskarzał się przedtém przedemną, że go on za zdrajcę i machinatora publikował i wiele innych potwarzy nań kładł. Ja urazą pana mojego zdjęty, listu jego nie wziąłem, co królowi wielce się podobało; innym zaś senatorom którzy listy jego przyjęli, przez spowiednika wymawiał.

14go Stycz. Miałem u króla audyencyą, lecz mi nie bardzo miłą, bo ekonomią kobryńską, którą trzymałem za 33,000, podwyższył 9000, potém kazał mi król dowiedzieć się od synowca mego, het. lit. o intencyach Szwedów w Inflanciech, jeżliby to prawda była, co do króla donoszą.

19go Stycz. Król Trzebickiego, pokojowego swego, dwa razy do mnie przysłał: co za odpowiedź dać za list wdy krak? i ratione sprawy podkanc. kor.

20go Stycz. W sprawie Radziejowskiego z żoną jego i bratem jéj po inkwizycyach, świadkach i juramentach wypełnionych czytany był dekret, którym Radziejowski wieczną infamią wywołany, żona jego z bratem osądzona jest na zapłacenie 4000 grzywien i na siedzenie wieży przez rok i 6 niedziel, dla wzbudzonego wyżéj mianowanego tumultu w odbieraniu domu Kazanowskiego. Ta kara wszy-

stkich by nie minęła, gdybyśmy dwaj kanc. nie pomogli żonie Radziejowskiego i jéj bratu.

22go Stycz. Wczorajszego dekretu stała się publikacya na rynku przez trębacza, z podziwieniem wszystkich, bo nigdy w królestwie naszém nie był słyszany taki przykład, żeby był wyzuty kto z takiéj godności. Radziejowski o tém dowiedziawszy się, zaraz pobiegł do Piotrkowa na trybunał, gdzie dekret na kontumacyą otrzymał przeciwko instygatorowi, który przysiągł i przeciwko sługom, którzy téj sprawie assystowali, i do tego gwałtu należeli i przeciwko Służce, podskar. nad. lit., bratu żony swojéj o inwazyą pałacu. Ten postępek podkanc. tknął króla, który jednak odłożył radę do przyjazdu więcéj senatorów, gdyż już sejm następował. Tymczasem na rozerwanie fantazyi, król łowami się zabawiał.

26go Stycz. Zaczął się sejm od wzywania Ducha ś. Posłowie ziemscy, że nie mogli tego dnia rugować z izby poselskiéj Petrykowskiego, posła, nieprzyjaciela królewskiego, odłożyli elekcyą dyrektora na jutrzejszy dzień, król téż po przeczytaniu artykułów marszałkowskich wstał i my się téż rozeszli.

27go Stycz. Posłowie przeszkody zniózłszy, obrali za dyrektora Fredra, posła przemyślskiego, który podziękowawszy braci za affekt wysłał trzech do króla, oznajmując o swojéj elekcyi. Wdzięcznie król przyjął i przez kanc. determinował 10 jutrzejszą godzinę, na prezentowanie się przed królem.

28go Stycz. W Niedzielę posłannikowie moskiewscy przybyli do Warszawy. Król rozdał wakanse po Radziejowskim: Łomżę, wdzie płoc.; Czaszki tenutę między kasz. gnieź. i marszał. nad. kor. Opaleńskich podzielił; Kamionę ofiarował był wdzie krak., lecz on nie przyjął, potem król dał ją Gorajskiemu kaszt. chełm.; instygatorowi kor. kilka się wsi dostało.

29go Stycz. Dyrektor witał króla, któremu od tronu kanclerz odpowiedział. Tenże przełożył propozycyą sejmu

według zwyczaju. Nic do niéj nie przydano, czegoby nie było w uniwersałach przedsejmowych. Biskup poznański i kanclerz kor., biskup chełmiński swoje vota odprawili; w izbie poselskiéj mowa była o wakansach: sędzia lidzki marszałkowstwo tegoż powiatu Rajeckiemu oddane ma za wakans, gdyż nie przez elekcyą, ale jedynie tylko za przywilejem królewskim otrzymał; ztąd wielka była kontrowersya.

30go Stycz. Posłowie sandomirscy między wakansami kładli buławę w. kor., w czem drudzy się sprzeciwiali. Podczaszy sandomierski radził dyrektorowi, aby nieznacznie się przymówił królowi, że teraz wakanse tak są przedażne, jako towary w kramach. Prusacy téż Brodnicę podają za wakans, i nic nie zakończywszy, poszli do króla, gdzie 4. senatorów vota były słuchane. Nastąpiło potém sekretne konsylium o Radziejowskim, który w trybunale piotrkowskim otrzymał dekret, znaszający dekret marszałkowski, przeciwko sobie ferowany. Konkludowano wysłać senatorów do Piotrkowa, którzyby informowali sędziów o dekrecie marszałkowskim; wybrany na to kasz. chełm., Gorajski.

31go Sierp. Król tego dnia w senacie nie doczekał się posłów, bo sprawa pruska o Brodnicę ich zatrzymała; także biskup kujaw., który poważnego starca, sędziego brzeskiego o paszkwil insymulowanego z izby poselskiéj rugował, gdy jednym kałkułem fakcyą przeciwną przewyższył.

MIESIĄC LUTY.

Niektórzy senatorowie vota odprawili, na których byli i posłowie. 2. Po odprawioném nabożeństwie, posłannikowie moskiew. mieli u króla publiczną audyencyą.

3go Lut. Kasztelanowie vota swoje odprawili. Wieczorem były zaręczyny Goślinowskiego, stol. lit., z panną Konopacką, z frauencymeru królowéj.

4go Lut. Gdy wczoraj posłowie upominali się o dystrybucyą wakansów, król to obiecał uczynić nazajutrz.

I tak dziś nad spodziewanie wszystkich, Korycińskiemu, staroście oświecimskiemu, pieczęć mniejsza kor. po odsądzeniu Radziejowskiego, przez marszałka kor. jest dana; który pokornie za nią podziękował królowi, zaraz przysięgę wypełnił, a gdy Zamojski, poseł i miecznik sieradzki chciał ją przerwać, nie dopuszczono mu, bo powiedziano: król może przypuścić do assystowania kolacyi łask, ale przerywać nie godzi się. Kanc. kor. swemu koledze bankiet solenny sprawił, na którym wszyscy byli ministrowie.

5go Lut. Posłowie nie przybyli do senatu, dla długiéj między nimi sprzeczki, ratione listów Radziejowskiego, czy je czytać, czy nie?

6go Lut. Tandem pozwolili czytać po zakończonych votach senatorskich, które gdyśmy ministrowie zakończyli, posłowie wróciwszy się do swojéj izby, list Radziejowskiego otworzyli, w którym nic więcéj nie było, krom skargi, że przeciwko prawu nie słychanym przykładem za jeden eksces ministra kor. tak ciężko skarano.

7go Lut. Posłowie domagali się dania im informacyi o senatorskich konsultach; podczaszy sandomierski pobudzał, aby utrapionemu Radziejowskiemu podali wspomagające ręce. Po długiéj kontrowersyi mianowano deputatów do słuchania skarbu.

8go Lut. Niektórzy proponowali w izbie poselskiéj: co za przyczyna jest, że wiktorya berestecka nie była kontynuowana, nieprzyjaciel wypuszczony i wojna znowu się odnowiła? Tego niezakończywszy, idą do senatu, proponując o buławie kor., lecz król im odpowiedział przez kanclerza kor., że w tym nie mogą przynaglać króla; bo i po Zamojskim wakowała buława przez lat 13, i po Żołkiewskim 12. Senatorskie konsulta téż były czytane.

9go Lut. Lubo dyrektor upraszał, aby o publiczném bezpieczeństwie rzpltéj traktowali, lecz nic nie wymógł, bo Prusacy znowu zaczęli materyą o Brodnicę. Starosta wiski chciał jednego posła rugować, jakoby nie prawnie

obranego, ale nic nie wskórał; drudzy proponowali, że Ostrza i Niżyn takim są konferowane, którzy nigdy nie mają rezydencyi w Ukrainie. Odpowiedziano im, że lubo podskarbi i marszałek kor., tych starostw possesorowie nie mogą być przytomni, jednak takich będą mieli namiestników, którzy te starostwa mogą obronić od nieprzyjaciela. Podczaszy chce być informowany, jakim duchem cena monety jest podniesiona? poco do Moskwy wysłano? czemu wiktorya berestecka nie jest kontynuowana? Na ostatni punkt pisarz w. ks. litewskiego odpowiedział, nie radząc, aby głęboko inkwirowano o niedotarciu zwycięztwa beresteckiego, żeby na nas samych winy nie złożono i wstydem nas nie zalano.

10go Lut. Posłowie kontrowertowali o senatorskich konsultach; potém znowu nastąpiła rozmowa o zwycięztwie beresteckiem. Tedy pisarz w. ks. lit, rzekł, że w zamięszaniu domowém nie masz nic szpetniejszego nad zwycięztwo, bo każdy sobie przypisuje szczęśliwe powodzenia, a przeciwne na jednego zwala, przeto jako Opatrzność Boska tak wiele razy od tak wielu niebezpieczeństw nas uwolniła, tak téż nie dała nam odnieść zupełnego zwycięztwa. Potém posłowie śli do króla na słuchanie senatorskich konsultów, gdzie naprzód litewskie senatus consulta są czytane. Wieczorem od stolnika w. ks. lit., oddawany wieniec pannie Konopackiéj, tamże były tańce w przytomności króla.

11go Lut. Wesele Gosiewskiego, stolnika w. ks. lit. z Konopacką, kasztelanką chełmińską, przyozdobiło zapusty. Wspaniale pan młody z wielką assystencyą pojechał do zamku; oratorem oblubienicy był kasztelan gnieźnieński, a oblubieńca ja. Wesół był król, nuncyusz ślub dawał.

12go Lut. Prezenty oddawano pannie wielkie i wspaniałe, potém nastąpił bankiet, wczorajszemu podobny.

13go Lut. Przenosiny wesela w pałacu arcybiskupa pan młody celebrował z wielkim apparatem, niemal aż do zbytków; król bawił się aż do godziny 9., o któréj król

pojechał na insze wesele, starosty preńskiego, faworyta swego, gdzie uroczystość Bacha zakończył.

14go Lut. Posłowie różne materye traktowali, między inszemi pytano się: za co schyzmatykom odebrane cerkwie i władyctwo chełmskie za wakans podano? Instygator odpowiedział, że rzplta z przymusu w paktach zborowskich pozwoliła schyzmatykom cerkwie i dobra. Gdy tedy teraz Kozacy te pakta złamali i w nową nas wojnę uwikłali, znowu do dyspozycyi rzpltéj wracają się. Idą tedy do króla i słyszą, że król władyctwo chełmskie konferował unitowi.

15go Lut. Sędzia lidzki uskarzał się, że najmniejsze rzeczy donaszają królowi, przeto radził upraszać go, aby nie wszystkim mowom wierzył. Stolnik rożański wymawiał króla, że płochym powieściom wiary niedaje. Tymczasem przychodzą synowie Radziejowskiego z sługą, który przełożył przyczynę ich przyjścia, a że w mowie swojéj nazywał podkanclerzym pana swego, za złe to wziął Obuchowicz pisarz W. ks. lit. Ztąd powstała nowa trudność: czy przyjąć supplikę, czy nie? Pisarz lit. niepozwalał. Miecznik sieradzki rozgniewany rzekł: wolę gdzieindziej na sylce zostawać, niżeli w wolnem królestwie niewolę cierpieć. Przydał podczaszy sieradzki: mówmy co chcemy, kolorujmy jak możemy, a ja się boję, ażeby to co się stało, niepoprzedzało strasznéj ruiny ojczyzny. Czytana tedy jest supplika, w któréj synowie wstawiają się za ojcem, i gdy proszą o czytanie dekretu piotrkowskiego, pisarz lit. niepozwała na czytanie onego, i wszyscy zawołali, że dekret przeciwko Radziejowskiemu stanął z rady senatu. Podczaszy sandomierski wniósł: ale ten dekret nie jest czytany między senatus konsultami; a tymczaszem przybył do rzeczy instygator kor., który przełożył jak wielkiéj powagi są marszałkowskie sądy, jako Radziejowskiemu pozwolone były wszystkie juris beneficia, i jako podłe osoby mają swoje sądy, a królowie tylko sobie zostawili marszałkowskie, i jako bezpieczeń-

stwa przy boku królewskim byłoby pewne. Potém dekret trybunalski piotrkowski był przełożony, którym Radziejowski, podskarbiego nad. lit. z swymi adherentami uczynił contumacem. Nastąpiła potém skarga Prusaków o Brodnicę, ale im pisarz bielski odpowiedział: naprzód, PP. Prusacy odpowiedzcie, czemuście nie byli na generalnéj expedycyi szlachty całego królestwa? Podsędek także bracławski twierdził, że Brodnica niewakuje, bo ma swego possesora obożnego kor.

16go Lut. Dyrektor zapraszał do traktowania de securitate publica, lecz chorąży kor., wszczął kwestyą o bezprawiu trybunału wileńskiego i mińskiego, o czém była długa kontrowersya.

17go Lut. W Izbie poselskiéj wielka była wrzawa przeciwko podskarbiemu nad. lit., że on otrzymał od króla list bezpieczeństwa i odłożenia do przyszłego sejmu exekucyi dekretu, przeciwko niemu ferowanego na komisyi wileńskiéj, podczas któréj on Abrahamowicza był ranił, przeto postanowili do króla posłać, aby u dworu niegodziwych niechował. Pisarz lit. i Obrzyński przekładał, że według praw lit., banitia nie jest ultimi fori, bo jednym tylko dekretem jest ferowana. Podsędek wieluński czytał przeszłego sejmu approbacyą kommisyi wileńskiéj, ztąd wniósł, że banicya była w tejże instancyi. Tym czasem bardzo zle sobie poradził podskarbi nad. lit. gdy śmiał do izby poselskiéj wniść i nieproszony usieść, ztąd bardziéj przeciwko niemu posłowie powstali. Prosił o głos podskarbi, lecz go nieotrzymał. Krzyczeli bowiem, że niegodziwy między nami miejsca niema, ani listu królewskiego salvi conductus nieprzyjmowali, mieniąc, że ten dany jest przeciwko prawu. Gdy podskarbi chciał się explikować, większy tumult powstał i rozsiekać go grozili się; i tak nieborak ze wstydem musiał wyniść, a za nim wszyscy.

18go Lut. Król sekretne miał konsylium; do mnie chorego na podagrę przysłał podskarbiego lit., na wzięcie zdania mego.

19go Lut. Dyrektor namykał posłom traktowanie de securitate rzpltéj, lecz oni na różnych materyach dzień strawili.

20go Lut. Posłowie wysłali do króla, prosząc go aby Abrahamowicz niecierpiał krzywdy od podskarbiego nad. lit., i żeby mocno stała nieporuszona approbacya przez sejm kommisyi wileńskiéj. Ale gdy jeszcze oni o tem konsultowali, już dekretem królewskim banicya była skasowana, o czém gdy się dowiedzieli posłowie, tumult wielki uczynili, pytając się jaką powagą dekreta sejmowe upadają? narzekają też na pisarza W. ks. lit. że on kontradykcyą swoją zatamował że poselstwo w téj mierze nie udało się do króla; i tak na zwadzie dzień zszedł. Tego dnia królewicz nowo narodzony z niewypowiedzianym żalem rodziców zeszedł z tego świata. Król żadnych kondolencyi nieprzyjmował, żeby bardziéj nierzewniły serca jego.

21go Lut. odnawia się między posłami materya de salvo conductu. Poseł krak. przyciął pisarzowi W. ks. lit. który był posłem z Inflant, mówiąc, iż są niektórzy z Inflant posłowie podobno od Szwedów, a jeśli co krak. posłowie przyniosą od Rakocego z ochotą ich będę słuchał. Po różnych tedy materyach konkludowali prosić króla, o rozmowę z senatem w niebytności królewskiéj. Król pozwolił, ale nie exkludując swéj osoby.

22go Lut. W izbie poselskiéj Zamojski, miecznik sieradzki, promowowował sprawę Radziejowskiego, niby opuszczoną, ubolewając nad nieszczęściem jego, który niesłychanym przykładem odsądzony jest od pieczęci i starostw uprzywilejowanych, przeto radził sądzić tych senatorów, którzy tego dekretu nieodradzali, króla zaś prosić, aby go do łaski swojéj przyjął, i odebrawszy z rąk jego pieczęć, jaką godnością jego uczcił. Żaden mu nie dopomogł i owszem prosili go, aby nieco odpoczął nim rachunek skarbu się skończy. Czytano tedy rejestra, a tym czasem wielu upraszało, aby pilne rewizye starostw były uczynione, gdyż wielka krzywda dzieje się rzpltéj w wypłacaniu

kwart. Prusacy odzywają się, iż oni wolni są od rewizyi. Wieczorem przybył hetman lit. mój synowiec do Warszawy.

23go Lut. Posłowie różnemi sposobami starali się o aukcyą przychodów rzpltéj.

24go Lut. Dyrektor proponował, aby rotmistrze przysięgli, jeśli mają komplet żołnierzy. Podczaszy sandomierski uskarza się, że nasi w téj mierze są nieszczęśliwsi, niż cudzoziemcy, gdyż nasi przysięgają, a cudzoziemcy tylko słowem potwierdzają. Odpowiedział Wolf, poseł inflantski, pułkownik J. Ks. Mci, iż my przy rozwinieniu chorągwi przysięgę składamy, co jednoż jest, czy wprzód, czy potém przysięgać.

25go Lut. Miała być rozmowa posłów z senatorami, ale relacye poselstwa moskiewskiego i kommissyi szwedzkiéj dzień zajęły.

26go Lut. Hetman w. ks. lit., w niebytności kor. uczynił relacyą progressów wojny obojga wójsk, aż do paktów białocerkiewskich. Dziękczynienia trwały przez kilka godzin.

27go Lut. W izbie poselskiéj traktowali o koekwacyi. Prusacy umawiali się o Brodnicę.

28go Lut. Kollegium, albo rozmowa posłów była z senatem w przytomności króla; tam pisarz bielski bił na pieczętarzów, osobliwie na mnie, ratione wydania listu salvi conductus przeciwko prawom; dopomagał mu i mój synowiec, hetman lit., a ja pokazałem jaśnie, że to nie jest przeciwko prawu.

29go Lut. Posłowie w izbie swojéj cenzurowali onegdajszą dyrektora oracyą i chcieli, aby dyrektor osobno podziękował wdzie witepskiemu; gdy dyrektor wymawiał się że szkolnych oracyi komponować nie umie, starosta grodzieński rzekł, niech przyniosą pulares, a ja nanotuję co ma mówić. Ztąd zwada się wszczęła, i gdy wszyscy powstali na starostę grodzieńskiego, odsyłając go do szko-

ły, aby tam był magistrem i professorem, starosta musiał dyrektora przepraszać.

MIESIĄC MARZEC.

1go Marca. Posłowie od wojska tak kor., jako i od w. ks. lit., mieli publiczną w senacie audyencyą. Na kongressie posłów z senatorami podskarbiego kor. wielce eksagitowano o podniesienie monety bez konsensu rzpltéj, i marszałkom téż nie przebaczono ratione dekretu, przeciwko Radziejowskiemu ferowanego, którego wielu broniło, osobliwie Zamojski, miecznik sieradzki, który wziąwszy głos, ostremi słowy szarpał dekret marszałkowski i całą transakcyą z Radziejowskim ganił, ale gdy wolniéj w mowie postępuje, napadł na kamień obrazy królewskiéj, osobliwie gdy te słowa wymawiał: „u mnie nie król, ale prawo rozkazuje.“ Uraził się o to król i sekretnie przed senatem się uskarżał; publicznie tedy kanclerz wymawiał, że król JMCi tę krzywdę swoję na łonie rzpltéj składa, aby wiedzieli jako urażony honor królewski nagrodzić. W tém porwał się król i poszedł do pokoju swego.

2go Marca. Ja miałem sprawę na sądach z moim porucznikiem, który wziąwszy na 40,000 zł., żołnierzy rozpędził i na żadnéj nie był potyczce; dekret wypadł aby restytucyą uczynił, która gdy nie nastąpiła, po sejmie za infamisa jest ogłoszony. W izbie poselskiéj naradzano się, jako uspokoić gniew królewski, przeciwko miecznikowi sieradzkiemu; dużo jedni bronili króla, twierdząc, iż jeżeli ujma honoru między prywatnymi jest wielkiéj uwagi, daleko większéj ma być wagi ujmowanie honoru królewskiego, bo tu idzie o godność i powagę królewską i żądali, aby Zamojski o to był sądzony; drudzy temu się sprzeciwiali, i tak środek jest wynaleziony, aby dyrektor prosił senatu o intercessyą za winnym w prętkości języka, co tak się stało: przybyli posłowie na deprekacyą króla, przez interpozycyą senatu, którego imieniem biskup krakow-

ski miał mowę do króla, a Zamojski do kolan upadł królowi i przeprosił go.

3go Marca. Posłannikowie moskiewscy mieli audyencyą w senacie, którzy domagali się sądu i kary na tych, którzy w listach swoich ujęli tytułów carowi. Ja odpowiedziałem im, iż to nastąpi, gdyż król według praw naszych winowajców sądzić będzie.

4go Marca. Król Moskalów na obiedzie miał i dobrze podpiłych puścił.

5go Marca. Posłowie różne kwestye proponowali, ani do króla przybyli.

6go Marca. Ekspensę skarbu obojga narodów przekładano. Chorąży lit. chciał wprowadzić i rachunki generałów artyleryi, lecz nie było na to zgody.

7go Marca. W izbie poselskiéj wielkie zamięszanie, a do tego gdy Działyńscy z hetmanem w. ks. lit. powadzili się, i na ulicy przyszło było do szabel; jedni chcieli koniecznie zaraz sądzić, drudzy na to nie zezwalali.

8go Marca. Przywiedzione były sprawy tych, którzy przewinili przeciwko tytułom w. kniazia moskiew. Czworaka była kondycya zapozwanych: jedni już pomarli, drudzy byli zgrzeszyli przed ferowaniem tego prawa, trzeci byli contumaces, czwarci byli gotowi przysięgą ztwierdzić, że w tém z niewiadomości zgrzeszyli, i tak osobne dekreta były, które czytane były przed Moskalami, ale i im one nie były do smaku. Posłowie ziemscy ledwo późno przybyli do senatu i do jutra pociągnęli sejm.

9go Marca. Posłowie wołyń. uskarzają się, że w punktach z Kozakami żadnéj wzmianki nie uczyniono restytucyi kościołów katolickich. Het. w ks. lit. odpowiedział, że nie trzeba było o tém powątpiewać, gdyż z poddanymi naszymi sprawa była. Tymczasem starosta przemyślski znowu się odzywa o wioskach należących do jego starostwa, wziętych od wdy czernichowskiego i niedopuszczał biegu dalszym obradom. Instygator kor. doradzał mu, aby porzucił prywatę dla dobra rzpltéj, lecz starosta ani

namowami, ani obietnicami królewskiemi nie dał się odwieść od swoich pretensyi. A tymczasem różni różne dezyderya proponowali, za czem jedni żądali przeciągnienia sejmu, drudzy mu waledykowali. A tymczasem poseł Siciński, upitski, nieznacznie zniknął z izby senatorskiéj, uczyniwszy protestacyą o nieważności sejmu. Ztąd wszczęła się kwestya: czy może się sejm rwać za kontradykcyą jednego? pro i contra były racye, i tak się rozeszli, zalecając, aby się starali Sicińskiego przyprowadzić.

10go Marca. Niedziela nabożeństwu oddana i namowie Sicińskiego, ażeby się do senatu wrócił, lecz on w nocy z Warszawy wyjechał.

11go Marca. Dyrektor z płaczem przełożył tak wielką szkodę, ekspens tak króla, jako i nas wszystkich. Ja się też gniewałem na tego złego człowieka, który chciał cichaczem wymknąwszy się z Warszawy, rzpltą zostawić na igrzysko fortuny. Wielu senatorów z protestacyą mówiło, ubolewając nad nieszczęściem ojczyzny. Ja pocałowałem rękę królewską. Posłowie się rozeszli, a nam senatorom sekretnie nakazane senatus consilium.

12go Marca. Król cały dzień strawił na daniu różnym audyencyi.

13go Marca. Senatorskie konsylium od południa się zaczęło, i na nim biskupi i wojewodowie odprawili swoje vota.

13go Marca. Skończyliśmy senatorskie konsylium, ile mogąc ratując utrapioną ojczyznę, approbowaliśmy pakta z Kozakami, utrzymaliśmy żołnierzy w. ks. lit., przez kommissarzów od króla naznaczonych, to jest, wdę smoleńskiego i koniuszego lit., synowca mego.

15go Marca. Posłowie od wojska obojga narodów, są od króla ekspedyowani. Ja z Warszawy wyjechałem i w Kobryniu stanąłem na Wielkanoc, która przypadła 31go t. m.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

Tego miesiąca nic znacznego nie było, krom tego, że gdańscy lutrowie i kalwini ubiegali się do króla, konkurując o kościół wyżéj pomieniony, lecz król odłożył tę sprawę do przyjazdu swego, który się odwlekł. Zewsząd powiadano, że znowu Kozacy związali się z Tatarami, przeto Kalinowski, het. kor. przykazał, aby całe wojsko zewsząd się ściągało na miejsce od niego naznaczone. Ja na ten czas w Kownie z dekretu królewskiego magistrat z pospólstwem pogodziłem.

MIESIĄC MAJ.

Król widząc obojga narodów niepłatne wojska, chcąc je utrzymać na służbie rzpltéj, kommissarzów do Wilna przysłał, wdę smoleńskiego i księcia koniuszego lit., dla żołnierzy zaś kor. sejm nakazał pro 23. Lipca. Tymczasem powietrze szerzyć się poczęło w Krakowie, w Toruniu, w Gołubiu, w Lublinie; téż dla tego powietrza trybunał zalimitowano.

Radziejowski niegdyś podkanclerzy kor. przybył do Wiednia, obiecując cesarzowi Krakow poddać, jeśliby mu dał kilka tysięcy wojska. Cesarz przy paktach stojąc odrzucił jego propozycye. Tam nieborak pieczęć kor. zgubił, którą u żydów znalezioną, cesarz przez marszałka swego królowi odesłał i tak nieszczęśliwy Radziejowski udał się do Szwecyi, gdzie królowa wprzód go pięknie przyjęła i chciała go wypuścić, lecz kanclerz kor. szwedzki go przytrzymał.

MIESIĄC CZERWIEC.

Smutny ten nam miesiąc nastąpił, gdy bowiem ufaliśmy traktatom z Kozakami uczynionym niespodzianie na nas klęska nastąpiła z takich okazyi. Tymoféj syn Chmielnickiego, chcąc koniecznie pojąć za żonę córkę Hospodara wołoskiego, ciągnął z Tatarami i Kozakami do

Wołoch, mimo nasz obóz pod Batowem leżący, i lubo Chmielnicki przestrzegł Kalinowskiego hetmana, aby nieprzeszkadzał intencyom syna jego, hetman jednak, czyto niedowierzając rebellizantom, czy téż gardząc ich siłami, wysłał niektórych na podjazd, którzy Tatarom konie na paszy zabrali; czém

2go Czerw rozjuszeni Tatarowie na naszych napadli, lecz silnie od naszych rozpędzeni są; nazajutrz znowu z większym impetem napadając na wojsko nasze, gdy hetman widział naszych gotujących się do ucieczki, kazał piechocie z tyłu do uciekających strzelać, co Tatarowie widząc, rozumieli iż Kozacy z drugiéj strony na obóz nasz uderzyli, i tak z większym impetem na naszych nacierając, wszystkich w nogi poruszyli. Długośmy niewiedzieli, z kąd taka [klęska od kozaków naszym jest uczyniona przeciwko paktom, aż posłowie kozaccy do króla i do hetmana lit. wysłani jaśniéi opowiedzieli tę rzecz. Powiadają, iż hetman Kalinowski postanowił był Chmielnickiego zgładzić z tego świata, i na to był subordynował Bublika kozaka, lecz za dopuszczeniem boskiem ten kozak pojmany, na torturach wszystko wyjawił. Tém rozgniewany Chmielnicki złączywszy się z Tatarami na obóz uderzył, jednych wyciął, drugich rozpędził. Hetman z 500. Niemców uszedł był niebezpieczeństwa, lecz usłyszawszy, że syna jego jedynaka prowadzą nieprzyjaciele, w małéj garści zdięty miłością ojcowską, wrócił się na wybawienie onego, ale w lesie od nieprzyjaciela opasany, z wielą poległ, głowę jego przynieśli do Chmielnickiego z któréj Kozacy żarty czynili. Przyjemski pojmany i jest ścięty, Sobieski utonął, czy téż żyje, do tych czas nie wiemy. Chmielnicki Sułtanowi oznajmuje, że nasi znowu ściągają się, przeto chan kazał powracającym do domu Tatarom nazad przeciwko naszym się wrócić, gdy oni nie chcieli, rozgniewany chan, wszystkich więźniów kazał pościnać. Drudzy mówią, że Chmielnicki żarłok krwi polskiéj, wy-

liczył chanowi pewną summę, aby naszych kazał pościnać; i tak wielu krew niewinna rozlana, o pomstę do Boga woła.

Ta nowina tak przestraszyła ojczyznę naszę, że prawie przychodziło desperować; ale Bóg z nieskończonego miłosierdzia swego, zaslepił oczy Chmielnickiemu, żeby daléj nie poszedł, bo by pewnie wszystko pod nogi swoje był podbił, ale się udał na oblężenie Kamieńca, którą fortecę przyobiecał był darować Tatarom w nagrodę podjętych prac. Lecz gdy nasi potężnie się bronili i wielu nieprzyjaciół trupem padło, powiadają, że wyższy urzędnik tatarski kańczukiem po plecach kilka razy Chmielnickiego uderzył, jednak tęż zniewagę Chmielnicki cierpliwie zniósł od barbarzyńca.

Król dowiedziawszy się o téj klęsce naszych, zaraz nakazał pospolite ruszenie, miejsce naznaczając Piotrków w Polsce, w Litwie Brześć, ale że nieprzyjaciel daléj nie postąpił, przeto i do pospolitego ruszenia nie przyszło, ale sejm się odprawił w Warszawie, który się miał odprawować pod namiotami.

Król hetmanem postanowił Potockiego, wdę podol., który pod Sokalem z obozem stał.

MIESIĄC LIPIEC.

1go Lipca. Z łaski Bożéj zacząłem 60ty rok wieku, lubo niegodny dla grzechów moich tak długiego życia. Wakowało podsędstwo żmudzkie; starosta generalny życzył aby był dyssydent, i tak postanowił, aby byli trzej obrani dyssydenci, a jeden tylko katolik, któremu posyłać zakazał do króla po przywilej. Król przeczytawszy elekcyą jako nabożny pan, nieproszącemu katolikowi posłał przywilej na podsęstwo; czem rozgniewany starosta żmudzki, wiele dyskurował o uciemiężeniu dyssydentów i mnie namawiał, abym do króla pisał, żeby dyssydentowi ten urząd konferował, gdyż katolik nie chce przyjąć; odpisał król, aby koniecznie katolik tą łaską się zaszczycał. Za tę gorliwość podziękowałem królowi przez list, i nama-

wiałem owego katolika, aby ten urząd przyjął i pieczęć przycisnąłem do jego przywileju.

Dla niebezpieczeństwa dróg, ratione powietrza wszędzie grassującego nie jechałem do Warszawy na sejm, który się zaczął 23go t. m. król bardzo źle się miał, początek choroby jego ten był: królowa zdjęta miłosierdziem, wysłała niewiastę na rozdawanie jałmużny ubogim, chorym; tam ona zaraziwszy się, zaraziła téż i dom królewski; dwie panny z frauencymeru królowéj umarły, królowa téż zachorowała, a potém i król, królowa już przychodziła do zdrowia, a król już był w wielkiem niebezpieczeństwie życia, leżał zaś nie w zamku, ale w pałacu swoim na przedmieściu. Pierwszego tedy dnia sejmu w niebytności królewskiéj, biskup wileński miał mszą o Duchu świętym, po któréj posłowie bez długiéj kontrowersyi za dyrektora obrali Sielskiego, starostę stężyckiego. On się wprzód wymawiał, że nie zdoła temu ciężarowi, nie mając na to tyle siły, wymowy. Lecz na prożbę wszystkich musiał przyjąć i zaraz według zwyczaju trzech wysłał do króla, oznajmując o swojéj elekcyi. Tymczasem deputowani senatorowie od króla biskup wileń. i kasztelan gnieźnień. przybyli do izby poselskiéj, upraszając aby poprzestali od salutacyi królewskiéj, któraby mogła króla chorego zturbować, a raczéj tę ceremonią albo przez dyrektora, albo przez deputatów odprawili i sentencyi senatorskich w niebytności króla słuchali. Odpowiedział dyrektor, zniózłszy się wprzód do ucha z posłami, że wielce izba poselska ubolewa nad chorobą króla, resztę odkładając do zniesienia publicznego. Jakoż zgodzili się wszyscy, spuszczając się na wolą królewską, jako zechce, czy wszystkich, czy też samego dyrektora do pocałowania ręki królewskiej przypuścić.

24go Lipca. Król wdzięcznie przyjął ten respons, i naznaczył tę ceremonią na godzinę 10. Zeszli się tedy do pałacu, gdzie króla znaleźli w ostatnim pokoju leżącego, senatorowie zaś zasiedli w drugim pokoju. Tam po

zwyczajnych ceremoniach i oracyach, przypuszczony jest dyrektor imieniem wszystkich, do pocałowania ręki królewskiéj. Król jednak przez podkanclerzego kor. deklarował, iż gotów był wszystkich przypuścić, nic nie uważając na chorobę swoję. Lecz posłowie powiadają, że są kontenci z salutacyi jednego dyrektora. Przełożył tedy propozycyą kanc. kor., wyliczając niebezpieczeństwa, w których ojczyzna nasza zostaje. Te wszystkie zostawował publicznemu konsessowi, przydał téż racyą skrócenia sejmu, dla szerzącego się powietrza i dla niebezpieczeństwa w przedłużeniu sejmu. Nie mniejsze niebezpieczeństwo jest, nie płatne wojsko. Przydał téż o Szwedach i Moskalach. Żądał nadewszystko król, aby prywatne dezyderya odłożyli do spokojniejszych czasów, krom tego jednego, aby pod czas tych wojen dobrze zasłużeni otrzymali indygenat. Nakoniec król żądał, aby jeśli kto ma jaki dokument przeciwko królowi, wolnie go wyjawił. Po odprawionéj propozycyi, król przez podkanc. kor. przydał, iż dwojaka jest materya obrad teraźniejszych: jedna jak długo ma trwać sejm, druga jakim sposobem ratować ojczyznę. Obadwa punkta odłożyli posłowie do spólnéj rady, gdzie per turnum wdztwa zgodziły się na 2 niedziele sejmu. Drugi zaś punkt odłożyli do spólnéj rady z senatem, i tak na słuchanie votów senatorskich przybyli posłowie do izby senatorskiéj, w niebytności króla, zachowując jednak salve wolnego powrotu do izby poselskiéj. Podobała się wszystkim ta zgoda, i godzina dziesiąta jest naznaczona na spólne obrady, tacto pectore przysiągłszy nie wyjawiać sekretu.

25go Lipca. Święto ś. Jakóba.

26go Lipca. Kanclerz imieniem królewskiem podziękował za zgodę w skróceniu sejmu, i życzył, opuściwszy wszystkie solennitates zaraz do saméj rzeczy przystąpić. Potém agitowali o rachunku skarbu.

27go Lipca. Kałkuł o skarbie wczora zaczętym, przyszedł był aż do ziemi przemyślskiéj, i dziś zaczął się kon-

tynuować, aż pisarz kaliski, Orzelski, który był świeżo przybył, z wielkim affektem uskarżał się na konwulsyą rzpltéj, że traktowali to w senacie, co mieli traktować w izbie poselskiéj, i nie wprzód się z senatem łączyć, aż 5. dnia przed konkluzyą sejmu. Długo o tém mówił z urazą senatu i stanu rycerskiego. Odwodził go kanc. kor. i inni potężnemi racyami od jego zamysłów, ale on uporu swego żadną miarą nie chciał ustąpić, aż wieczór nastąpił. I toć to jest pociecha zbytecznéj wolności, która uporem jednéj głowy, może zgubić całą rzpltą.

28go Lipca. Niedziela nabożeństwu poświęcona.

29go Lipca. Przez cały dzień utarczka była o akcyzach pruskich i podatkach ordynaryjnych, które po wojnach zmniejszały.

30go Lipca. Na tejże materyi o akcyzach pruskich cały dzień strawili.

31go Lipca. Po długich dysputach tandem na to się zgodzili, aby nie był ścisły rachunek skarbu kor., gdyż ten wiele czasu wyciąga, ale tylko aby pisarze skarbowi in compendio podali deputatom przychód i rozchód skarbu, dla informacyi rzpltéj, aby wiedziała wiele w skarbie zostaje, i jaką proporcyą przyszłe kontrybucye się wypłacą.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

1go Sierp. Werefikacya się odprawiła skarbu z liczbą żołnierzy. Posłowie kamienieccy czynili relacyą oblężenia Kamieńca. Eksulanci swemi dezyderyami wiele czasu strawili.

3go Sierp. Eksulanci znowu się naprzykrzali. Potém agitowali o poskromieniu swawoli żołnierskiéj.

3go Sierp. Niedziela nabożeństwu poświęcona, przypuściła jednak sessyą Polaków w izbie senatorskiéj.

5go Sierp. Dyrektor radził traktować o obronie ojczyzny, lecz znowu eksulanci nędze swoję przekładali, przez co dzień strawili. Polacy też jednego z każdego woje-

wództwa naznaczyli na kommissyą do wypłacenia żołnierzowi. Litwa zaś wieczorem poszła na kontynuacyą swoich obrad.

6go Sierp. Pomienieni deputaci ledwo o 10. godzinie pokazali się. Dyrektor przełożywszy krótkość czasu, upraszał, aby skrócili materye i zgodą zakończyli. Wództwo ruskie wniosło materyą o ufortyfikowaniu Kamieńca. Potém agitowali o miejscu kommissyi; kanc. kor. radził ją odprawować w Warszawie, dla większego kommissarzów bezpieczeństwa, drudzy zaś życzyli onę odprawować w Lublinie albo w Radomiu, według zwyczaju. Potém mar. kor. przełożył wolę królewską, iż on z chęcią życzył w Ujazdowie znieść się z posłami, gdyż zdrowie królewskie nie pozwoliło mu przybyć na zwyczajne miejsce. Pytano się tedy o tém przez wództwa, zgodzili się na to wszyscy, lecz nim do króla przyśli, wniesiona jest kwestya, upraszając, aby dekret królewski był zniesiony. Podkanc. w. ks. lit. odpowiedział, iż niesłychana rzecz jest, aby dekreta sejmowe retraktowano, można temu inaczéj zabiec: salvis juribus majestatis i powagi senatu, to jest, przez reskrypt królew., aby ekonomia szawelska podatki płaciła do grodu upitskiego nie odmieniając dekretu. Potém powstali wszyscy i pojechali do króla, gdzie dyrektor miał mowę do króla, któremu podkan. kor. odpowiedział, przydając, iż król żądał skrócenia sejmu; na co wszyscy pozwolili dla słabości zdrowia królewskiego.

7go Sierp. Około 10. godziny zasiedli w Ujazdowie, gdzie króla na łóżku znaleźli leżącego. Tam dyrektor skoro przeczytał konstytucyą o skróceniu sejmu, wnet posłowie upitscy odezwali się, że do żadnéj rzeczy nie przystąpią, aż im satysfakcya się stanie. Obuchowicz, pisarz w. ks. lit. przełożył, że ekonomie królewskie są obciążone kontrybucyami, a do tego dekretu sejmowego nie można znaszać. Wolan, poseł odezwał się, nie chcemy dekretu znaszać, ale konstytucyą melierować; podkanclerzy lit. rzekł, iż dekret byłby bez duszy, gdyby był bez eksekucyi. Król

deklarował przysłać kommissarza na inkwizycyą, jeżeli sprawiedliwie kontrybucye wzięte są z ekonomii szawelskiéj i pozwala konstytucyą temu zabieć, aby napotém padatki drogą zwyczajną oddawane były. Uformowana tedy o tém jest konstytucya. Potém że w Warszawie nie pozwalali kommissyi odprawować, dla zamięszania juryzdykcyi, król ją naznaczył w Rawie, a że nastąpił wieczór, przedłużony jest sejm słowem: placet, do jutra.

8go Sierp. Dyrektor poprawiwszy w niektórych punktach wczorajszą konstytucyą i o miejscu w Rawie obranem przestrzegł, lecz drudzy napierali się kommissyi w Warszawie dla lepszego bezpieczeństwa, przy boku królewskim. Sędzia łukowski przydał, aby kommissya niepodlegała sądom marszałkowskim w Warszawie, gdyż ma juryzdykcyą nakształt trybunału lubelskiego; nie zezwalał na to marszałek w. kor. i kanc. kor. przywiódł przykład kommissyi o monecie, na któréj wszyscy marszałkowskim sądom podlegali. Tej materyi nie zakończywszy, skoczyli do innych, to jest o tych, którzy przytrzymywali publiczne pieniądze, i nad tém prawie cały dzień strawili, tak dalece, że ledwo przyszło produkować konstytucyą w. ks. lit., gdzie kommissyi żołnierskiéj miejsce naznaczone w obozie. Potém znowu Morawiński i sędzia łukowski, odezwali się, aby kommissarze w Warszawie nie podlegali juryzdykcyi marszałkowskiéj. Obraziła ta niebaczność ich króla i senat, przeto król przez podkanc. wymawiał im ich niestatek, że oni sami sobie się sprzeciwiają, i widząc tak wielkie niebezpieczeństwo rzpltéj, tak ozięble o zachowanie jéj traktują; przeto nieodmienną będzie deklaracya królewska, że w Rawie się będzie odprawiała kommissya, a oni Bogu rachunek oddadzą, że nie w Warszawie; nakoniec napominał wszystkich, aby dnia jutrzejszego bez dalszéj przewłoki zakończyli publiczne obrady.

9go Sierp. Posłowie od wojska w. ks. lit. mieli publiczną audyencyą z hardą instrukcyą. Po odpowiedzi im danéj, nastąpiła upitska konstytucya, by na przyszłym

sejmie stała koekwacya ekonomii z swymi powiatami, i przydano aby kontrybucye z nich nie do skarbu królewskiego, ale do poborców powiatowych oddawane były. Potém przystąpili do deklaracyi województw. Województwo krakowskie odkładało kontrybucye do prywatnych sejmików, według których uchwały obiecywało pieniędze dać pod czas kommissyi, liczbę zaś wojska deklarowało 40,00. Wdztwo poznańskie obiecuje 16 kontrybucyi i wyprawę na pospolite ruszenie, jeśli się na nie zgodzą. Województwo sandomierskie obiecało z 10 łanów jezdnego i pieszego, a na płatę żołnierską wystawiło mieszczan i żydów, jako tych, którzy na wojnę nie idą. Województwo kaliskie nie chciało uciemiężać ubogich poddanych, raczéj radziło zaciągać żołnierza za pieniądze. Insze województwa i powiaty zgodziły się na kontrybucye według proporcyi 40000 wojska. Tymczasem przyniesiono list od Potockiego, het. pol., oznajmując, iż Chmielnicki wysłał wielką potęgę przeciwko obozowi naszemu, a nasze wojsko stało pod Sokalem, w którym było wiele chorych. Czytany ten był list semotis arbitris, lecz mnie się zdało, że ten list umyślnie był skomponowany, na zachęcenie do ratunku ojczyzny; i tak wszyscy się zgodzili przeciągnąć sejm do dnia jutrzejszego.

10go Sierp. Cały dzień śgo Wawrzyńca spełzł na zwadach koło żołnierza łanowego, koło liczby wojska i koło laudów przyszłych. Ledwo pod wieczór wrócili się do deklaracyi pieniężnych i to niezgodnie. Król dla słabości zdrowia swego, żądał jeszcze daléj przeciągnąć sejm; jakoż pozwolono to aż do 12go t. m.

11go Sierp. W Niedzielę partykularne mieli konsylia. Duchowieństwo w zakrystyi OO. Bernardynów, Litwa w refektarzu.

12go Sierp. Sandomierscy posłowie ofiarowali 8 podymnych za długi, a 9 na nowego żołnierza. Kanclerz kor. radził radomski trybunał postanowić, aby tam wszyscy eksaktorowie stanęli i summa żołnierzowi wyliczona była.

Województwa lubelskie i bełskie oświadczyły się, że nic nie dadzą, jeżli żołnierzowi wyprawy nie opatrzą, bo tak wielkie wojsko prędzéj nas samych zgubi, niż nieprzyjaciela zwycięży. Drudzy ten ciężar zwalili na dobra królewskie i kościelne, eksceptując szlacheckie. I wiele innych koncertacyi było. To widząc posłowie lit., chcąc Polaków do zgody przyprowadzić, oświadczali się, iż im jutrzejszego dnia nie pozwolą sejmować, gdyż całe 8 dni na zwadach strawili. Król téż przez kanc. im wymawiał, że i dobrych czasów nie przystałoby tak długo się bawić w publicznych obradach, daleko bardziéj w ostatniéj potrzebie rzpltéj trzebaby co najbardziéj ratować upadającą ojczyznę. Przeto król życzy jutro sejm zakończyć.

13go Sierp. Tendem deklaracye są skończone, i 10 kontrybucyi postanowiono, salvis abjuratis conflagatorum et desolatorum. Litwa przystąpiła do swoich deklaracyi. Poseł wileń., mój synowiec liczbę wojska lit proponował 15 tys. i 15 podymnych obiecał, toż i drudzy deklarowali. Lidzcy posłowie nim swoję sentencyą przełożyli, radzili nakazać pogłówne na żydów, także donatywę na miasta. Podkanc. lit. odpowiedział, iż król przykazał żydom wypłacić 30 tysięcy, miastom 40 tysięcy. Żmudz i Upita odciągała się najbardziéj ratione ekonomii królewskich, i tak gdy zgody nie było, folgując zdrowiu królewskiemu, dalej jeszcze pociągnęli sejm.

14go Sierp. Litwa skończyła swoje deklaracye z ukontentowaniem królewskiem. Dyrektor upraszał, aby się zgodzili na jednostajny konsens, w abiuratach osobliwie, bo ztąd wielka krzywda dzieje się rzpltéj, gdyż się umniejsza zebrana summa. Mazowsze i Płock nie zezwalali na podatki, przywodząc racyą, iż grunta mieli nieurodzajne, nie tak, jako w Wielkiej Polsce. Król widząc taką gnuśność w ratowaniu upadającéj ojczyzny, napomniał przez podkanc. kor., aby porzucili niepotrzebne dyskursy, i tak szkodliwéj ustawicznéj promulgacyi przykład, już tak wiele razy żałosny termin odmienili. To napomnienie

królewskie, skuteczne było, że 10 kontrybucyi na suplement pogorzałych przyobiecali; ziemie ruskie skąpsze subsydia deklarowały, dla spustoszenia dóbr; a że wieczór następował, sami posłowie dobrowolnie odłożyli konkluzyą do Piątku, bo 15 dzień w Niebowzięcie Najś. Panny, nabożeństwu jest poświęcony.

16go Sierp. Kanclerz kor. chory na podagrę, kazał się przenieść do senatu na krześle; tam czytano list wdy podolskiego hetmana, w którym oznajmował, że Kozacy wysłali posłów swoich do króla, którzy lubo nie są godni pokazać się przed obliczem króla i rzpltéj, niezdało mu się jednak ich przytrzymać, uważając słabość naszego wojska. Po przeczytaniu listu, przystąpili do dalszéj deklaracyi. Wdztwa wołyńskie i bełzkie, odciągały się dla spustoszenia kraju i tylko summę 20,000 ofiarowały. Pozwolono im czas do dalszéj deliberacyi, aby były chojniejszemi. Potém traktowali o żydach i o miastach; tedy król kanclerzego w. ks. lit. decydował aby żydzi dali 70 tys., miasta 40. Szkotowie 20 tys. Tandem i owe dwa wdztwa zgodziły się na te kontrybucye salvis abjuratis et conflagratis. Po zakończeniu deklaracyi, naradzali się jakim sposobem ukontentować żołnierzy kor. i lit.; odesłali ich Polacy na trybunał radomski, gdzie im miano długi wypłacić, i jeden kwartał donatywy. Litwa zaś swemu żołnierzowi nic niedeklarowała, krom zwyczajnéj płaty; zaczęto już czytać konstytucyą, ale noc odłożyła do jutra konsylium.

17go Sierp. Gdy traktowano konstytucyą, dano znać królowi, że posłowie kozaccy wjeżdżają do Warszawy. Zawołany tedy jest do króla Wyżycki szlachcic więzień, który dobrowolnie od Chmielnickiego z swymi posłami był przypuszczony. Ten publicznie referował jako on w drodze zjechał się z Jasinskim, którego Radziejowski z Szwecyi do Chmielnickiego posyłał z listami, którego gdy spostrzegł niestatecznego w mowie dorozumiał się, że coś się w nim tai, przeto pilnie go examinując, doszedł

prawdy, że on był od Radziejowskiego z Szwecyi wysłany do Chmielnickiego, aby za kooperacyą jego mógł być przywrocony do przeszłéj godności, a gdy spostrzegł że chciał listy popalić, tego mu Wyżycki niedopuścił, ale go do hetmana zaprowadził, i tam go zostawił, a list tu przyniósł, który był czytany semotis arbitris. Summa jego ta była: naprzód zasługi swoje i domu swego ku rzeczypospolitéj wyliczał, potem uskarzał się na niewdzięczność i na nieaffekt królewski przeto, że odradzał prosekucyi zwycięztwa przeciwko kozakom pod Beresteczkiem. Potem opisuje jako u królówéj szwedzkiéj znalazł przytulenie po niesłusznym dekrecie królewskim i one wychwala z mądrości, roztropności, łaskawości; oznajmuje téż iż królowa jest Kozakom bardzo wielce przzychylna, wiedząc o krzywdzie, którą od Polaków cierpią. Nakoniec wyjawia sekret intencyi swojéj do pomszczenia się przeciwko Polakom, od których królowa jest obrażona; przeto upraszał kozaków do towarzystwa wojny, podając sposób i ukazując miejsce, gdzie się miały łączyć wojska na Białéj Rusi około Mohylowa. Radził téż dla konferencyi, aby Chmielnicki wysłał swoich z Jasińskim do królowéj, albo zakonnika jakiego mądrego, któryby rezydował u królowéj, aby wzajemna przez listy była kommunikacya; królowa bowiem chętnie widzi Greków, ich język umie, resztę poleca Jasińskiemu do ustnéj relacyi. Po przeczytaniu tego listu, senatorowie i posłowie vota swoje per turnum dawali, eksaggerując niezbożną złość Radziejowskiego. Instygator kor. z urzędu swego upraszał o sąd i kondemnacyą onego: deklarowany tedy jest perduelis i nieprzyjacielem ojczyzny i prawem wiecznem konstytucyi, promulgowany jest infamis. Jasiński potém przyprowadzony, zaprowadzony jest do Malborga, do więzienia, zkąd był raz uszedł, ale znowu pojmany, ściśléj jest osadzony, aż do przyszłego sejmu. Potém z tragedyi wrócili się do konstytucyi, na który ch całą noc strawili aż do godziny 3. rannéj. Indygenat niektórych czasu

wiele zabrał, aż się nań wszyscy zgodzili. Książę tedy saski, Ubaldus, Giza, Dawgor i Kozak Kresa i Perpessy Francuz, przyjęci są do łona królestwa naszego. Dobra także Mirskiego, obożnego w. ks. lit., dla wielkich jego zasług, z królewskich na dziedziczne są obrócone. Niegodziwi także według zwyczaju są publikowani, których herszt Radziejowski. Dyrektor krótką mową pożegnał króla, podkanclerzy imieniem królewskiem mu odpowiedział; i tak po pocałowaniu ręki królewskiéj, zakończywszy sejm o godzinie 7. rannéj, rozeszli się, a że była Niedziela, prosto katolicy poszli na mszą do kościoła Przez kilka dni resztę obrad traktowano, a że zaraza powietrzna szerzyła się, król z Warszawy wyjechał do dóbr braterskich biskupa płockiego, zkąd miał wodą do Prus dopłynąć, lecz że kilku flisów powietrzem umarło, przeniósł rezydencyą swoję do Skierniewic, dóbr arcybiskupa gnieźnieńskiego; lecz gdy i tam zaraza doszła, przeniósł się do Łowicza, gdzie się zabawił aż do 9go Października. Taż zaraza i na Rusi nie mało Kozaków zgładziła.

Król posłów kozackich odprawiwszy i zswojéj i zrzpltéj strony, wysłał do Chmielnickiego, chcąc się dowiedzieć, czy szczerze żądał pokoju. Na to obrani są, Zaćwilichowski i Czerny, jego konfidenci, którzy potém powróciwszy, opowiedzieli, iż nadaremno pracowali i w niebezpieczeństwie byli u tego żarłoka, który nic nie dbał na prawa narodów, i powiadał, iż nie mógł odstąpić przyjaźni Tatarów, a Polakom nie ufał; pijany téż przydał: na wiosnę Polacy doznają mojéj siły. Tę mając informacyą król, na wojnę się gotował.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

W Krakowie na kilka tysięcy zarażonych powietrzem umarło. Taż zaraza kilka prowincyi zajęła: Ruś, Wołyń, Lublin, Małą Polskę i część Prus, także Piotrków, i tak handel i poczty ustały. Ja też byłem w niebezpieczeństwie, lecz za osobliwą łaską Boską, zachowany jestem.

Marszałek w. ks. lit., brat mój stryjeczny, na Podlasiu wydawał córkę swoję za Wejhera, wdę malborskiego. Ja téż byłem na tém weselu, gdzie téż znaki powietrza się pokazały: młodzian mój kupił u żyda czapkę, i zaraz zachorował, po ośmiu dniach w drodze w Prasnyżu umarł, powietrzem zarażony, w tejże komorze, w któréj spali ksiądz Jezuita i mój doktór. Posłałem też drugiego młodziana do zakonników ś. Franciszka, od których on był częstowany, i jabłka od nich żonie mojéj przyniósł, które ci, którzy jedli, nazajutrz powietrzem poumierali, a my Bogu dzięki zdrowi pojechaliśmy.

11go Września. Tryzna, podskarbi w. ks. lit. umarł. Klucze od króla są oddane Gosiewskiemu, stolnikowi lit. Mochyłów mnie obiecany, innemu się dostał; Grodno i inne starostwa Butlerowi, kochankowi królewskiemu, krom Suraża, który się dostał Zaleskiemu. Ja niemal przez cały miesiąc ne chiragrę i podagrę chorowałem.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

Syn Chmielnickiego Tymoféj, tandem otrzymał za żonę córkę hospodara wołoskiego, siostrę żony synowca mego, hetmana lit.; na tém weselu Tymoféj żadnego słowa nie mówił do hospodara, jeno przez tłómacza raz tylko sam się odezwał, dziękując za traktament; tenże u stołu pazury sobie obrzynał. Gdy na bankiet szukano dam kozackich, znaleziono je w karczmie, wszystkie pijane. Z takiem to grubijaństwem odprawiło się wesele, 50,000 talarów za posag wyliczono, wozy poszóstne i futra mu dano; i tak z wielką boleścią hospodara, ten miły zięć odjechał.

3go Październ. Chodkiewicz, wojewoda wileń. z tym się światem pożegnał. Województwo król mnie ofiarował, lecz ja prosiłem o czas na deliberacyą, o czém niżéj. Tyszkiewicz téż, podczaszy w. ks. lit. umarł; stolnikostwo król konferował memu synowcowi, marszałka synowi, a podczastwo jeszcze odłożył.

MIESIĄC LISTOPAD.

Król do Grodna przybył. Ja moję jazdę i piechotę posłałem do wojska lit., a tymczasem tak u nas jako i między Kozakami powietrze panowało, tak dalece, że w niektórych miastach ledwo stu ludzi żywych się zostało. Nasi kommissarze przybyli do Lubeki, miasta niemieckiego, na traktaty z Szwedami, lecz że dwóch szwedzkich kommissarzów umarło, traktaty odłożone są do inszego miesiąca.

Cesarz miał w Pradze konwokacyą nie widzianym od 40 lat przykładem; zjechali się na nią wszyscy elektorowie, przybył téż i poseł szwedzki, który domagał się koniecznie, aby go potykano, lecz gdy się go pytano, jeśli tam przybył jako poseł królowéj, albo nie? gdy odpowiedział, że przybył jako książę pomorski, powiedziano mu: niechże wjeżdża jako książę. Wjechał tedy z trębaczami, co uraziło cesarza. Pytano się tedy go, jeżeli z rozkazu jego trębacze grali? On się zapierał i na piśmie musiał dać świadectwo, że to bez wiadomości jego się stało. Potém cesarza prosił, aby imieniem królowéj i królestwa szwedzkiego, mógł oddać homagium, względem księstwa pomorskiego; odpowiedziano mu, iż to jest personalne, jeśli od królowéj wykona przysięgę, cesarz ją przyjmie; od królestwa zaś homagium nie może być przyjęte; i tak nie miawszy u cesarza audyencyi, ani przypuszczony do rad, z wielkiem nieukontentowaniem swojem odjechał.

Tymczasem gdy w Polsce wszędzie powietrze grassowało, poczta ustała i nie można było dowiedzieć się, co się na świecie dzieje.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

Opuściłem w Sierpniu, że arcybiskup gnieźnieński, Łubieński, więcéj niż 80 lat mający, Bogu ducha oddał, zacny i świętobliwy ksiądz i książę. Król arcybiskupstwo

konferował Leszczyńskiemu, kanclerzowi kor., biskupstwo chełmińskie Gębickiemu, sekretarzowi w.; sekretarstwo Starczewskiemu; referendarstwo Wydżdże. Gdy zaś wkrótce Starczewski umarł, Wydżgo został sekretarzem w., a referendarzem Prażmowski.

Król konwokował senatorów na radę do Grodna, którzy ledwo w Styczniu przybyli i to z Polaków ledwo jeden hetman polny, a drugi marszałek w. Król kazał wojsku się ściągnąć pod Kowel na Wołyniu, dokąd i sam miał przybyć. Ja we Gdańsku ten rok zakończyłem.

ROK PAŃSKI 1653.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Na radzie grodzieńskiéj uradzono nakazać sejm w Brześciu lit. pro 24go Marca, gdzie od czasów Zygmunta I. nie były sejmy; król postanowił do Kobrynia jechać. Ja Młockiego, stolnika ciechanowskiego, sługę mego wysłałem do króla, którego jeszcze w Grodnie nie znalazł, gdzie téż był i hetman lit., wnuk mój. Gdy tedy król zrozumiał, że ja nie przyjmę województwa wileń., bardzo się uraził, rozumiejąc, iż ja umyślnie na ten czas wysłałem, gdy hetman był przytomny, co mi ani na myśl nie przyszło, bo nigdy nie myślałem, aby kalwinista godnością był przyozdobiony, ala raczéj życzyłem onéj bratu, memu stryjecznemu katolikowi, marszałkowi w. ks. lit. Królowa jeszcze bardziéj rozgniewała się; gdy bowiem dzień przed przybyciem sługi mego, hetman u niéj miał audyencyą, ona ufając, że ja to województwo przyjmę, rzekła mu, iż jeżelibym ja nie przyjął téj godności, to mu ją deklarowała wyjednać u króla, albo przynajmniéj po

śmierci mojéj. Gdy zaś deklaracya moja zaszła w nieprzyjęciu tego urzędu, hetman upominał się u królowéj obietnicy, król zaś odciągał się, i tak ta rzecz odłożona jest do sejmu dwuniedzielnego brzeskiego. Tamże będący hetman polny Potocki, proponował, aby żołnierze na Wołyniu w dobrach szlacheckich konsystencyą mieli, i chociaż tego ani król, ani senat nie approbował, jednak Potocki w dobrach szlacheckich żołnierzy postawił, od których szlachta wielkie uciemiężenie cierpiała, osobliwie ja, bo Koniecpolski, chorąży kor. w 14 chorągwi opanował dobra moje Ołykę, i przez 5 tygodni gumna wypróżnił, bydło zabrał, posłuszeństwo poddanych do siebie przyciągnął. To słysząc, przypisałem to grzechom moim, kazałem téż zapisać protestacyą. W Litwie téż w moich starostwach wielką szkodę poniósłem. Po weselu Lasockiego, sługi mego, z Gorajską z frauencymeru żony mojéj, gotowałem się w drogę na sejm następujący.

MIESIĄC LUTY.

Król około końca tego miesiąca, wyjechał z Grodna do Kobrynia, gdzie gdy dłużéj się chciał bawić, królowa przybyła do Brześcia, i za miastem stanęła w pałacu królewicza Karóla Błotków nazwanym, który się jéj tak podobał, że postanowiła tam rezydować i przed i podczas sejmu.

Żołnierze tymczasem konfederacyą grozili, których jednak król z trudnością uspokoił wyliczywszy im 200,000 złotych.

Król, niewiem z czyjéj porady 10,000 naszych wysłał przeciwko Kozakom, aby ich w zimie infestowali, lecz daremna była ta królewska impreza, bo ta expedycya nie inszy skutek przyniosła, tylko ten, że chłopów naszych rozegnali, prowianty, które nam mogły na potém służyć, pojedli, konie pofatygowali i niesposobne do dalszéj wojny uczynili, i nic nie zrobili, tylko kraj nasz spustoszyli, i nazad powrócili; i owszem, od samego kró-

ła słyszałem, że mogąc pojmać jednego znacznego buntownika, woleli 10,000 złt. wziąść, niżeli w garści już mając oblężenie kotynuować. Na téj ekspedycyi nie mało naszych poginęło, i sam Czarniecki wódz ich, w twarz kulą postrzelony, wrócił się dęgą przyozdobiony. Tymczasem lustratorowie na przeszłym sejmie naznaczeni, po starostwach wybrańców zbierali.

MIESIĄC MARZEC.

8go Marca. Sejmiki przedsejmowe po całem królestwie się odprawowały.

13go Marca. Ja z Mewy albo Gniewu starostwa mego na sejm do Brześcia jadąc, w drodze wszędzie słyszałem płacz i skargi ludzi na rozpustę naszych żołnierzy.

23go Marca. Przybyłem do Brześcia, ale tego dnia nigdzie niebyłem.

24go Marca. Króla i królowę przywitałem, król przyszedł do zamku i tam się sejm zaczął. Biskup łucki wotywę o duchu ś. celebrował, po któréj króla zaprowadziliśmy do zamku. —

NB. Póty łacińskie manuscripta księcia IMCi Albrychta kanclerza W. ks. lit., po których znać, że musi być wyszarpana karta jedna albo i więcéj, gdyż niedostaje dyaryuszu sejmu brzeskiego, a jednak ostatnia zostaje karta niecała, w któréj niemasz notowanego dnia ani miesiąca; w niéj się zaś to zawiera:

Zamyślałem póki mi Bóg życia pozwoli, na piśmie potomnym czasom zostawić akta teraźniejszych czasów, ale że w roku klimakterycznym 60. wieku mego, zapadłem w febrę a do tego chiragra rękę od pisania dalszego odciąga, stósując się do dyspozycyi boskiéj, i pisać przestaje, osobliwie gdy takie się materye zebrały, że prawie niepodobna je opisać; przeto one drugim zostawuje, to tylko przydając, że nasi posłowie wysłani do Szwecyi na traktaty, pokoju niesprawiwszy, powrócili, a za nimi tuż

w tropy nastąpili Szwedzi z generałem Witembergiem i zdrajcą ojczyzny Radziejowskim do Wielkopolski przez miasteczko Uście za konsensem wdztw poznańskiego i kaliskiego, które już dawno zamyślały o ruinie wolności: opanowali tedy Szwedzi Poznań, Kraków, Warszawy dobyli, a tymczasem coraz większa liczba zdrajców łączyła się do nich, Litwę zaś powiększéj części i stolicę onéj Wilno, Moskal zawojował. Szwed zawojował Żmudź, za konsensem hetmana wojewody wileńskiego, nakoniec sam król od wojska opuszczony, ustąpić musiał do Ślązka do Głogowa, aż oto za instynktem boskim chan tatarski kozaków przywiódł do posłuszeństwa królowi naszemu; i hetmanów kor., którzy byli do Szwedów przystali, od nich odciągnął i znowu królowi posłusznych uczynił. Lubomierski marszałek kor., dzielnością, powagą, i uniwersałami zebrawszy kilka tysięcy zołnierzy, namówił króla aby do Polski wrócił, do którego zbrzydziwszy sobie niewolą szwedzką, zewsząd powracali nasi; i tak po Panu Bogu Lubomierski słusznie może się nazwać restauratorem wolności i tronu królewskiego. Szwed natenczas był w Prusiech, z którym też był się złączył kurfyrszt pruski niepamiętny na przysięgę, i wszystkie miasta pruskie krom Pucka i najwierniejszego rzpltéj miasta Gdańska pod jarzmo dobrowolnie się poddały.
